This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

375[illegible]0.30

Harvard College Library

FROM THE BEQUEST OF

GEORGE FRANCIS PARKMAN

(Class of 1844)

OF BOSTON

A fund of $25,000, established in 1909, the Income of which is used

"For the purchase of books for the Library"

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO - FILOZOFICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Tom X.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,

pod zarządem Ign. Stelcla.

1879.

PAMIĘCI

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU

PRAC LITERACKICH

J. I. KRASZEWSKIEGO

CZŁONKA SWOJEGO

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

POŚWIĘCA.

TREŚĆ.

I. Rozprawy.

	Str.
Dr. Izydor Szaraniewicz: Patryjarchat wschodni w obec kościoła ruskiego i rzeczypospolitéj polskiéj (Dokończenie) . . .	1—80
Antoni J.: Polonica. Materyjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich. (1700 do 1862).	81—199
Dr. Stanisław Lukas: Rozbiór podługoszowéj części kroniki Bernarda Wapowskiego .	200—280
Ks. Tadeusz Grómnicki: Święci Cyryl i Metody	281—354

II. Sprawozdania.

Posiedzenia wydziałowe	III—IX
Posiedzenia Komisyi historycznéj	IX—XI
Posiedzenia Komisyi antropologicznéj . .	XI—XVI
Posiedzenia Komisyi prawniczéj	XVII—XVIII

G. F. PARKMAN FUND

I.

ROZPRAWY.

PATRYJARCHAT WSCHODNI

w obec

kościoła ruskiego i rzeczypospolitéj polskiéj

przez

Izydora Szaraniewicza,

czynnego Członka Akademii umiejętności.

(Dokończenie. — Patrz Tom VIII, str. 255 — 344).

V. W okresie 1620—1676.

Od r. 1620, w którym patryjarcha Jerozolimy Teofanes, wracając z Moskwy po poświęceniu tamże Filareta ojca hosudara na patryjarchę moskiewskiego, z polecenia patryjarchy carogrodzkiego w charakterze exarchy tegoż patryjarchy wglądał w sprawy kościoła ruskiego, a zarazem wskrzesił episkopat prawosławny wyświęceniem Jana Boreckiego archimandryty jednego z wielkich klasztorów kijowskich, na metropolitę [1]), a innych na prawosławnych biskupów

---

[1]) W archiwum Inst. staurop. we Lwowie przechowane są dwa listy Joba Boreckiego oryginalne do

na wszystkie stolice biskupie zajmowane przez biskupów unitów, spór o beneficyja, które dotąd unici i prawosławni wydzierali sobie wzajemnie, o które wytaczali przed króla, przed sądy i przed sejmy procesy, (mianowicie w eparchijach, w których biskupi przyjęli uniję, i w eparchii przemyskiéj, gdzie Pociéj, biskup

---

tegoż bractwa pisane, a to *a*) z r. 1620, w którym Job Borecki, mianując się z bożéj łaski arcybiskupem metropolitą halickim i całéj Rusi, spólnie z Onufrym Ostynowiczem Hołubem, hetmanem wojsk zaporozkich J. Kr. M., donosi i poświadcza lwowskiemu bractwu o uczynionym zapisie przedśmiertnym hetmana Kunasiewicza Sahajdacznego półtora tysiąca złotych na szkołę tego bractwa, a szczególnie na wychowanie, tj. utrzymanie uczonego mistrza, biegłego w języku greckim, cerkwi bożéj i dzieciom chrześcijańskim narodu ruskiego potrzebnego; *b*) list z Stycznia 1631, w którym Job Borecki, zowiąc się tak samo jak i pierwéj metropolitą, współbratem i wychowankiem w grodzie Lwowie, (Job Borecki wychowywał się w lwowskiéj greckiéj szkole i był następnie téj szkoły nauczycielem), ze względu na to, że jako metropolicie należy się mu powierzony od świątobliwych ojców patryjarchów wschodnich nadzór nad potrzebami kościoła greckiego, święci ojca Józefa Kiryłowicza na presbitera i mnicha i przeznacza go na duchownego dla lwowskiéj stauropigii, oddając mu dozór, rząd i władzę do urządzania monasterów tego bractwa pod tytułem św. Onufrego. Mówiąc o poświęceniu, odwołuje się Job Borecki do władzy swéj danéj mu od świątobliwego patryjarchy jerozolimskiego Teofana i do błogosławieństwa na metropoliję kijowską od stolicy powszechnego (wseleńskoho) ojca, pana Cyryla (*sic*), arcybiskupa carogrodzkiego nowego Rzymu, jemu soborném stwierdzeniem (tj. uchwałą soboru) udzielonego.

włodzimiérski i następca Michała Rohozy na stolicy metropolii unickiéj, wyświęcił Krupeckiego, nauczyciela królewicza Władysława Wazy, na biskupa unickiego, pomijając wybór Hulewicza przez prawosławnych); teraz w skutek wyświęcenia metropolity i biskupów prawosławnych bez przywilejów królewskich i tylko na prośbę hetmana zaporozkiego wojska, przybrał olbrzymie rozmiary. Ofiarą tego sporu między episkopatem wschodnim a unickim, czyli raczéj między kościołem unickim a prawosławnym o jurysdykcyję i stolice, padł unicki biskup połocki Jozafat Kuncewicz, zamordowany w Witebsku. Wtedyto papiéż Urban VIII w bulli do króla Zygmunta III z d. 10 Lutego 1624 r. wezwał [1]) do broni króla Zygmunta III bardzo silnémi wyrazy: *Exsurge rex! Turcarum cladibus et impiorum odiis clarissime, apprehende arma et scutum, etsi publica salus id exigat, serpentem huius pestilentiae contagiosam ferro atque igne coerce*". Opieka unickich biskupów i ukaranie przykładne fałszywych biskupów, którzy się o kozactwo oparli, na wzór kary, która niegdyś za papiéża Klemensa VIII na soborze prawosławnych w Brześciu 1596 r. spotkała protosyngila Nicefora, miały być zadaniem króla. Czyn zuchwały patryjarchy Teofana, wyświęcającego metropolitę i biskupów, jak się wyraził papiéż w téj bulli, uważał on również jak niegdyś czyn Nicefora protosyngila, który przewodniczył uchwale so-

---

[1]) *Supplementum ad historica Russiae monumenta* pag. 480—481 num. CXCIII. *et Theineri M. Poloniae et Lithuaniae* T. III. p. 371.

boru w Brześciu, składającéj z stolic unickich biskupów, za źródło krwawych zamieszek kościoła i państwa.

Król Zygmunt III, jeszcze przed powtórném wezwaniem papiéża z d. 10 Lutego 1624 r.,[1]) ukarał wprawdzie morderców Józefata Koncewicza srogo [2]), lecz zawezwania papiézkiego o ukaranie uwięzieniem nowo wyświęconych biskupów zawartego w bulli z d. 10 Lutego 1624 r. nie spełnił [3]).

---

[1]) Tamże str. 481—482 nm. CXCIV.

[2]) *Relatio metropolitae Josephi ad cardinalém Bandinum d. 11 Febr. 1624* (*Supplem. n. CXCV* pag. 482) i list papiéża Urbana VIII do Zygmuuta III, z d. 11 Maja 1624 (*Theineri M. Poloniae et Lith.* III, p. 372).

[3]) W teoryi tylko król Zygmunt I ogłosił Boreckiego i Smotryckiego zdrajcami rzeczypospolitéj z przyczyny, że obaj ci mężowie ważyli się poświęcenia przyjąć z rąk impostora, który się mienił być patryjarchą Jerozolimy i który jest poddanym Turków, którzy właśnie wtedy traktat złamawszy z Polską rozpoczęli wojnę, tedy od sługi nieprzyjaciela ojczyzny, i pomimo że patryjarsze Jerozolimskiemu nigdy władza nie przysługiwała w tych stronach, a to piérwszy na metropoliję kijowską, drugi na biskupstwo połockie. „Uczynili to bez względu, że te godności z podania naszego inni mężowie piastują i zdrowi są i ważyli się to uczynić bez podania i prezentacyi naszéj wbrew starodawnym prawom koronnym i W. Ks. Litewskiego, według którego my (Król i W. Książe), a nie kto inny, jesteśmy obrońcą i podawcą cerkwi bożych". Nakazuje tedy król burmistrzowi i rajcom miasta Połocka, żeby w porozumieniu z wojewodą tamecznym nietylko tych (Boreckiego i Smotrzyckiego) do zamku, lecz żeby ich i do miasta nie puścili ale żeby ich połowiwszy do więzienia wsadzili, że-

Głosy szlachty nietylko ruskiéj, lecz i katolickiéj i protestanckiéj na sejmach, odwołujące się do swobód wyrzeczonych konfederacyją warszawską 1573 r.. domagały się natarczywie nie tylko wyznaczenia *fori iudicii mixti*, przed którémby według sprawiedliwości rozstrzygano spory między unitami a nieunitami, lecz żądali uznania nowo wyświęconéj hierarchii dla uspokojenia rozdwojonego ruskiego narodu [1]). Uspo-

---

by ich potém według występku ich sądzono i karano, i żeby tak „tym szpiegom i zdrajcom rzeczypospolitéj", jak się król wyraża, „droga zastawiona była". Dokument ten znajduje się w archeograficznym Sborniku T. I, str. 355 Nr. 138.

[1]) Archiw juho-zapadnoj Rosyi. T. I, pod r. 1607 1608, 1609, 1618, 1623, 1632 str. 188—190 i Akta zapadnoj Rosyi T. 2, str. 258 nr. 171. (Gramoty Zygmunta III z r. 1607 o nienaruszalności praw i przywilejów wschodniéj cerkwi nadanych). *Volumina legum* II, 465. Konstytucyja sejmu warszawskiego z r. 1609: „przełożeni duchowni, żeby w pokoju po władyctwach, monasterach, cerkwiach, dobrach cerkiewnych tak w Koronie jak i w Litwie, zachowani byli, tak ci co uniję z kościołem rzymskim przyjęli, jak i ci, którzy przestawać z nimi nie chcą", zakazuje wzajemnie nagabywania się pod karą 10000 złotych, sprawy sporne przekazuje *foro compositi iudicii, iudicio mixto*, gdyby jedna strona przeciw drugiéj działała, postanawia także co do *forum tribunale*, ażeby nie było stronniczości. Porównać z tém konstytucyje sejmowe z 1588 i 1607. *Volum leg.* II. str. 259, 438—439. Nareszcie należy tu konstytucyja co do bezpieczeństwa i spokoju dyssydentów ogółem z roku 1627, *Volum leg.* III str. 263. Nakazano trybunałowi, żeby nie wydawał dekretów „*qui vim legis sapiunt*, albo któreby pokój pospolity wzruszały". *Volum. leg. vide: religio, trybunał i o dekretach trybunalskich.* Instrukcyja posłów do Warszawy na 1630 r. Archiv juho-zapadnoj Rosyi I n. 14.

kojenie to nastąpiło w zasadzie przez dyplomy i transakcyję pacyfikacyjne króla Władysława IV, na sejmie elekcyjnym w Warszawie i na sejmie koronacyjnym w Krakowie (1632—1633) [1]).

Patryjarcha carogrodzki nadaje znowu odtąd sakrę metropolicie nieunicie, wybranemu z pomiędzy szlachty ruskiéj za zgodą ogólną nieunitów świeckich i duchownych z całéj Litwy i Polski. Kościół nieunicki równorzędnie obok kościoła unickiego został uznany z wszelką swą dawniejszą swobodą co do bractw, szkół, typografij, fundacyj beneficyjów, budowania nowych cerkwi za przyzwoleniem króla i t. p. Jednakowoż na miejsce żyjącego jeszcze metropolity Kopińskiego, który nastąpił po Boreckim, wyświęconym od Teofana bez przywileju królewskiego, wybrany został na sejmie elekcyjnym w Warszawie 1632 r. od zgromadzonych tam posłów zaporozkiego wojska, od możnowładców, szlachty ruskiéj i duchownych Piotr, syn Szymona Mohyły, byłego hospodara multańskiego,

---

str. 150. Instrukcyja posłów na sejm z 1632 roku tamże, num. 16, 17, 18 str. 181, 200 i 208.

[1]) Postanowienie na sejmie elekcyjnym z Listopada 1632 r. pod tytułem: *Puncta assecurationis*, Archiv juho-zapadnoj Rosyi I, 208, 209 num. 214, tudzież w *Supplementum ad historica Russiae monumenta num.* LXVII pag. 160 — 163 i konstytucyja sejmu koronacyjnego króla Władysława IV z roku 1633. *Volumina legum* III. 372, wreszcie oblata tego dyplomu koronacyjnego wydanego w Krakowie 14 marca 1633, wniesiona do ksiąg grodzkich *feria secunda post dominicam Rogationum proximo anno* 1633, przechowana w archiwum Inst. staurop. we Lwowie, wydrukowana ztąd w *Suppl. ad historica Russiae monumenta* 169—171 num. 69.

archimandryta prawosławny monasteru pieczarskiego w Kijowie.

Nowo wybranemu metropolicie nadał Władysław IV, jurysdykcyję *(salvum ius et titulum)* nad wszystkimi nieunitami w Polsce i Litwie, a cztérem nowym biskupom prawosławnym, mianowanym na sejmie koronacyjnym, dano jurysdykcyję nad nieunitami w dotyczących eparchijach. Niektóre dyjecezyje zostały ogłoszone za wyłącznie nieunickie, tak lwowska, przemyska, łucko-ostrogska, tudzież mścisławska, którą nowo utworzono z wydzieleniem pewnych części dyjecezyi witebskiéj i połockiéj. W innych dyjecezyjach mieli istnieć prawosławni biskupi równorzędnie obok unickich; nieunitom z dyjecezyj czysto unickich pozwolono udawać się w rzeczach wiary i kościelnego posłuszeństwa do sąsiedniego czyli najbliższego biskupa nieunickiego; tak samo na odwrót wolno było odnosić się unitom do najbliższych stolic unickich [1]). Archimandryje, wielkie klasztory, cerkwie po miastach stołecznych i beneficyja czyli dobra stolic biskupich zostały podzielone między unitów a nieunitów, a dwom biskupom prawosławnym, mścisławskiemu i przemyskiemu nieunicie (do śmierci unity biskupa Krupeckiego) wyznaczono pensyje ze skarbu (po 2000 złotych).

---

[1]) Dyplomy uspokojenia na sejmie elekcyjnym w Warszawie z r. 1632 l. c. „każdemu niechcącemu być w unii wolno referować do pasterza sobie należącego nieunity, a z dyjecezyi pod nieunitą władyką wolno referować do dyjecezyi pod unitą czyli do pobliskiego władyki unity, tak z Mścisławia do połockiego unity".

Komisyje złożone z katolików i niekatolików miały się zjeżdzać po miastach i w nich *ducta proportione* między unitami i nieunitami przydzielać cerkwie i beneficyja nieunitom lub unitom. Tak zdawało się, że uspokojeniu Rusi co do spraw religijnych rozdwojonéj, zadosyć uczyniono i że mimo uznania kościoła unickiego dawny stosunek między kościołem wschodnim na Rusi do patryjarchatu wschodniego zostanie przywrócony. Nie rychléj jednakowoż jak w 11 lat po wyświęceniu Piotra Mohyły na nieunickiego metropolitę kijowskiego przez ośmiu biskupów nieunickich w cerkwi Uśpienia Boga Rodzicy we Lwowie, t. j. r. 1644 zjechał z ramienia patryjarchatu wschodniego Melecyjus, exarcha Azyi, na Ruś, mianowicie na Podgórze [1]), i tu na podstawie reguły Joakima, patryjarchy antyjochijskiego z r. 1586 zakładał bractwa przy cerkwiach.

Tak założył bractwo przy cerkwi św. Filipa w Samborze, w Skolem, Drohobyczy [2]) i t. p.

Przy zmienionych stosunkach istniały obok siebie już dwa ruskie kościoły prawnie nznane, unicki i nieunicki, jednakowoż nie tak łatwo było przepro-

---

[1]) Gramota Melecyjusa z 14 Kwietnia 1644 zamieszczona przy końcu pewnéj rękopiśmiennéj książeczki. Patrz o tém: Swodnaja hałycko-ruskaja litopyś. Lwów 1874. 300 i 301. Piotr Mohyła otrzymał sakrę od patryjarchy carogrodzkiego Cyryla Lukarysa, poświęcony został r. 1633 w cerkwi Uśpienia Boga Rodzicy we Lwowie. Roku 1637 Turcy zabili Lukarysa, Melecyjus nie był więc od niego posłany na Ruś, lecz od jego następcy Partenijusa.

[2]) Mam przed sobą mały kopijaryjusz, należący do cerkwi św. Jérzego w Drohobyczy, w którym wpisane artykuły

wadzić zasady uspokojenia obydwóch kościołów i przywrócić dawną zawisłość od patryjarchatu wschodniego. Już na sejmie koronacyjnym w Krakowie pomimo transakcyi, stwierdzonéj od króla, nie przyszło do ostatecznéj zgody. Magnaci i hierarchija łacińska w senacie żądali wytoczenia całéj sprawy, jako tyczącéj się przeważnie religii greckiéj, i jéj beneficyjów przed sąd powagi papiézkiéj, lub przynajmniéj, ze względu na sprawę *de compositione inter status*, o którą tu chodziło, do ugody izby poselskiéj z senatem, tj. do ugody powszechnéj rzeczypospolitéj. W izbie poselskiéj koło posłów ziemskich z powiatów litewskich, trzymając się swych instrukcyj poselskich na sejmikach powiatowych im udzielonych, nie chciało przystąpić do wniosku sejmowego, nie będąc zadowoloném z koncesyj uczynionych unitom [1]). Jednak pomimo, że odtąd

porządku brackiego; jedna gramota patryjarchy Antyjochii Joakima, druga patryjarchy carogrodzkiego Jeremijasza, a trzecia tegoż exarchy Melecyjusa zakładającego bractwo na galicyjskiém Podgórzu. Melecyjus potwierdza bractwo w Samborze na podstawie tych gramot patryjarchów antyjochejskiego i carogrodzkiego zowiąc się metropolitą Efezu i exarchą Małéj Azyi. „Będąc w posłuszeństwie u przewielebnego JM. ojca Partenijusa, patryjarchy Carogrodu nowego Rzymu, do jego Miłości Wielkiego Króla polskiego, Władysława IV przytrafiło mi się być na Podgórzu w państwie (ziemi) J. Kr. M. w mieście Nowym Samborze. Przyszedłszy przed nas mieszczanie i przedmieszczanie z bractwa św. apostoła Filipa", proszą o zatwierdzenie bractwa.

[1]) *Supplementum ad historica Russiae monumenta*, pag. 163—169 num. LXVIII. *Fragmentum diarii*

przyjęto w *pacta conventa* warunek o uspokojeniu wyznania greckiego, pomimo zatwierdzenia transakcyj przez króla i wpisania jéj w księgi grodzkie, nie przyszło do ostatecznego załatwienia sprawy, lecz odłożono ją do najbliższego sejmu [1]). Daremne były uchwały następujących sejmów np. sejmu z r. 1641 [2]), względem przeprowadzenia pojedynczych szczegółów pacyfikacyjnych. Tak przeciw zasadom, jakotéż prze-

---

cuiusdam legati in conventu generali Varsaviensi de controversiis respectu transactionis, qua concessa est a Vladislao rege libera ortodoxae fidei confessio Russis, a die 28 Februarii ad 2 Martii.

[1]) Archeograficznyj Sbornik II, 60—61. Władysław IV dekretem, danym w Warszawie d. 2 Marca 1635 naznacza unitom władyctwa, monastery i cerkwie. „Chcielibyśmy pokój między ludźmi religii greckiéj utrzymać.... i sposoby pokoju do deklaracyi Ojca św. podaliśmy.... Ojciec święty *iudicium* swoje *suspendit* i żadnéj deklaracyi rzetelnéj nie uczynił.... My dla dobra powszechnego uczyniliśmy.... ludzi w unii kościoła rzymskiego będących, *eo prosequimur favore*, iż onych przy metropolii i dobrach do niéj należących wiecznémi czasy zachowujemy".

[2]) *Volum. leg.* T. IV konstytucyja sejmu warszawskiego 1641 r. „Na podstawie paktów elekcyi naszéj ma być *liberum exercitium religionis*.... według punktów i komisyj mają być podzielone między unitów a nieunitów władyctwa, bractwa, cerkwie... wszystkie dekreta sądowe do sejmu drugiego sześcioniedzielnego suspendowane.... ma być pokój między duchownymi a świeckimi *cuiuscumque status et conditionis*, sam król (obiecuje) w tych prawach kognicyję czynić.... sprawy między unitami a nieunitami na sądach kryminalnych.... sprawy dóbr na sądach królewskich relacyjnych... gdzie chodzi o dobro cerkiewne, o odebranie cerkwi *et cognitionem privile-*

dw szczegółom ich przeprowadzenia zazwyczaj stronnictwo katolickie i unickie zakładało protestacyje w sądach grodzkich; korporacyje zaś, miasta i osoby prywatne, których prawa dawniejsze i faktyczne tj. używaniem nabyte, uchwałą sejmu o uspokojeniu wyznania greckiego zostały naruszone, odwoływały się do sądów kryminalnych, ziemskich, królewskich, tudzież do trybunału lubelskiego [1]). Dla uspokojenia tedy Rzeczypospolitéj, przez spory między unitami a nieunitami wzburzonéj, rozesłał król Władysław z Wilna

---

giorum sprawy w własnych grodach lub ziemstwie mają być rozstrzygane".

[1]) W dwóch kierunkach prowadzone procesy co do równouprawnienia Rusi po grodach, raz co do piastowania miejskich urzędów, np. konsulatu, i co do równouprawnienia pod względem kościelnym np. gdy chodziło o patronat bractw przy cerkwiach na gruntach miejskich położonych, lub o przysądzenie cerkwi przez komisyję królewską na mocy dekretów pacyfikacyjnych ustanowionéj itp. Jeszcze w 18 wieku po przyjęciu unii kościelnéj podnosili skargę *seniores religionis ritus graeci Romano uniti civitatis Leopoliensis*, jak świadczy akt *Status causae* przechowany w archiwum Inst. staurop. we Lwowie, o nieprzypuszczaniu do równości praw pomimo przywileju równouprawnienia z d. 20 Maja r. 1572 na podstawie zasad unii lubelskiéj nadanego... „Sprawy nasze", powiadają seniorowie, „jeszcze od r. 1605 zaczęte w sądach", privilegia nasze popierać musieliśmy „*contra vim magistratus* stolicy *civitatis Leopoliensis salvum conductum* otrzymywać", jakoż *in continuis litibus* zostając, *tandem in anno* 1714, gdy sprawa *ex variis partium controversiis* w tychże sądach asesorskich sądzona była, zaszedł dekret, którym sprawę *pro finali decisione* odesłano do ostatecznego rozstrzygnięcia *ad iudicium relationum re-*

dnia 3 Września 1636 zawezwanie do znakomitości wyznania greckiego unickiego i nieunickiego, aby się porozumiały co do utworzenia odrębnego patryjarchatu w Rzeczypospolitéj polskiéj. „Najważniejsza kwestyja między wiernościami waszemi", pisze Władysław IV w tém zawezwaniu, „idzie o posłuszeństwo, które oddajecie patryjarsze wschodniemu. Widzicie, co się

---

giae Maiestatis, nakazujący stronom stawić się przed ten sąd z swémi przywilejami. I ztąd termin drugi *ex reiectione* w sądach relacyjnych. Seniorowie odwołują się w tym akcie do przywilejów i konstytucyj koronnych *annorum* 1667, 1678 i 1699. *Titulo unio fidei graecae.* Jeszcze 1713 r. 16 Września wyszedł dekret królewski „*ex rationibus in termino adinvenienti inferendis... civitatem praefatam (Leopolim) circa iura privilegia ac usum antiquum conservari, rescripta ac quasvis concessiones ad malam cancellariae nostrae informationem per vos obtenta iuribus civitatis contraria cassari ac annulari, aliaque quae de iure venerint, contra vos statui decerni ac sententia tueri... sitis ergo parati ad terminum*". Akt ten przechowuje się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.—Protestacyję przeciw wykonaniu dekretów pacyfikacyjnych Władysława IV wniosło duchowieństwo łacińskie i unici przed sądy grodzkie żydaczowskie i innych grodów, jak to z aktów, tak zwanych bernardyńskich, wielokrotnie przekonać się można. Nie pomogło nic, że król, wydając dekreta na podstawie punktów pacyfikacyjnych, zagrażał karą stronie powodowéj, jeśliby wydanemu dekretowi nie czyniła zadosyć i owszem w czémkolwiek się mu sprzeciwiała „w prawie na takowych *publicae pacis et concordiae violatores*, odsyłając jednakże co do wykonania tegoż w miastach do urzędu świeckiego w terminie, gdy strona stronę do tego przypozwie". Obacz *Supplem. ad historica Russiae monumenta* pag. 174 num. XXI.

działo z tą stolicą i co się dzieje, można to mieć u siebie, co zkądinąd zaciągacie, patryjarchę na wzór Moskwy". Władysław IV, wzywa tedy do zgody obopólnéj, do porozumienia się ze sobą przed zebrać się mającym sejmem, póki bowiem ta zgoda nie nastąpi, „póty strona stronę nagabywać i do sądów pociągać będzie" [1]).

Snać największą trudność co do utworzenia patryjarchatu narodowego w Litwie i Polsce przewidy-

---

[1]) Theiner Vii: *Supplementum ad historica Russiae monumenta.* Plan połączenia Rusi prawosławnéj z Rzymem najprawdopodobniéj za pomocą utworzenia patryjarchatu ruskiego i nadania téj godności metropolicie Mohyle starali się przyprowadzić do skutku Atanazy Puzyna, władyka łucki, Adam Kisiel, kasztelan czernichowski, i sam Piotr Mohyła, metropolita ruski nieunicki. Listy papieża Urbana VIII, w téj sprawie do pomienionych osób wraz z wysłaniem Jana Damascena, mnicha *ordinis praedicatorum*, ze strony Rzymu w celu bliższego rozpoznania téj sprawy, pisane w Lipcu 1636 i w Lutym 1642, znajduje się w Theineri „*Monumenta Lithuaniae et Poloniae*, T. III, p. 412 nr. 358, p. 424 nr. 373. Zajmujące w téj sprawie wiadomości podał mnich monasteru gustyńskiego Pafnucy, na zapytanie wojewody moskiewskiego Nicefora Pleszczewa (wydrukowane w aktach południowo-zachodniéj Rosyi. Petersburg, 1861 str. 5 nr. 2 pod r. 1638). „Pisali do władyki Pajsyjasa z Polesia, władyka z Łucka i książę koszyrski", powiada mnich Pafnucy, „a ten władyka pisał do igumenów i braci lubieńskiego, preobrażyńskiego i gustyńskiego monasterów, że na sejmie panowie radni polscy i król polski i laccy arcybiskupi zmówili się, żeby na Litwie i w Polsce nie było prawosławnéj wiary, i żeby metropolita kijowski Piotr Mohyła porzucił wiarę prawosławną, papież

wał Władysław IV ze strony bractw, zawisłych od patryjarchatu wschodniego, tj. stauropigijalnych, zowiąc bowiem ten zamysł swój miłym Bogu, pożądanym królowi i pożytecznym osobliwie dla unii kościelnéj, wyraźnie kładzie nacisk na bractwa, „bowiem na bractwach nie mała część waszéj religii zawisła“.

Lecz i ze strony prawosławnego kościoła przedsięwzięto środki do skonsolidowania się w obec kraju i do wyłamania się z pod bezwarunkowéj zawisłości od patryjarchatu wschodniego. Episkopat wschodni starał się w ogóle przez biskupa swego połockiego Melicyjusa Smotryckiego, który osobiście udał się do Carogrodu, do ówczesnego patryjarchy Cyryla Lukarysa, o poddanie się bractw władykom miejscowym. Cyryl Lukarys skłonił się do wydania w tym duchu rozkazów 1626 r. [1]). Jednakowoż, gdy bractwo lwowskie i wileńskie przeciw poddaniu ich pod władzę miejscowych biskupów podniosły protest, odwołując się do swych przywilejów, Cyryl Lukarys, zwolennik kalwinizmu, cofnął częściowo to rozporządzenie co do

---

rzymski bowiem błogosławił tego metropolitę Piotra Mohylę dziś w czasie wielkiego postu na patryjarchę. Ma tedy być Piotr Mohyła patryjarchą chrześcijańskiéj wiary, a posyłał Piotr Mohyła do króla i wszystkich panów radnych i do arcybiskupów łackich oświadczenie, że chce swą nauką ustanowić obrzędy cerkiewne według rozkazu i woli papiéża“. Oczywiście było to tylko echo niejasne o toczących się wtedy rozprawach w celu utworzenia ruskiego patryjarchatu w Polsce i na Litwie.

[1]) Oryginał tego w greckim języku pisanego listu przechowany jest w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.

obu bractw najdawniejszych, tj. wileńskiego i lwowskiego, tłómacząc się zupełnie w duchu urządzeń kalwińskiego kościoła. „Nie miałem egoistycznych zamiarów“, pisze Lukarys do bractwa lwowskiego, „poddając bractwa miejscowym archierejom, lecz chciałem, ażeby wszystkie sprawy kościelne uchwalano soborowo, (tj. z udziałem bractw), i dla tego poddałem je biskupom, lub raczéj zespoliłem biskupów z bractwem i do bractwa wcieliłem. Jednak, gdy trzech patryjarchów: Joakim, Jeremijasz i Teofan są wpisani jako członkowie do pomienionych bractw we Lwowie i w Wilnie, tedy przez to samo bractwa te, jako wprost z kościołem powszechnym zespolone, zostawiam przy dawnéj niezależności od miejscowych biskupów“. W kilka lat potém ten sam patryjarcha Cyryl Lukarys w piśmie do bractwa lwowskiego ogłosił [1]), że Melecyjus Smotrycki podstępem od niego wyłudził godność arcypasterską, że dowiedziawszy się o odszczepieństwie Melecyjusa od wiary i że Melecyjus, powróciwszy do siebie, pisma w języku polskim drukuje („był Smotrycki u nas, wyłudził godność arcybiskupią, teraz powróciwszy do domu pisma heretyckie drukuje po polsku“, mówi w liście swym do bractwa lwowskiego patryjarcha Cyryl), składa go przez to z dostojeństwa i urzędu arcybiskupiego. Snać kalwińskie usposobienie patryjarchy, o którém, Melecyjus Smotrycki będąc u niego, miał sposobność nao-

[1]) List oryginalny w greckim języku napisany przechowuje się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.

cznie się przekonać, odwróciło go od patryjarchatu wschodniego i skłoniło do przyjęcia unii.

Jakież stanowisko zajął nowy metropolita Piotr Mohyła po wyświęceniu swojém w obec patryjarchatu wschodniego? Należy wiedzieć, że już patryjarcha Teofanes 1620 i 1621 r., urządzając stauropigijalne bractwa w Łucku i Kijowie, dał w nich duchowieństwu przewodnictwo i poniekąd przewagę nad świeckimi [1]). Metropolita Piotr Mohyła, będąc mianowany exarchą całéj Rusi od patryjarchy, dyplomem 1637 r. wydanym [2]) bractwo stauropigijalne lwowskie bezpośrednio swéj władzy poddał o tyle, że bractwu temu

---

[1]) Pamiętniki Komisyi kijowskiéj, Tom 1 i 2 w miejscach przytoczonych.

[2]) Dyplom ten wydrukowany jest w Pamiętniku kijowskiéj Komisyi, T. 3. num. 11 str. 86—89. Piotr Mohyła zastrzega sobie i swym następcom sukcesyję co do prawa zwierzchnictwa nad Stauropigią we Lwowie, oświadczając, że te prawa tylko wtedy na patryjarchę carogrodzkiego spadną, jeżeliby jego następcy od prawosławia odstąpili. „Jeżeliby nasi następcy odpadli od wiary, nie mają mieć żadnego pretextu prawnego do sukcesyi tego bractwa, lecz patryjarcha carogrodzki, lub sam, lub przez swego exarchę". W innym liście pisanym z monasteru Ławry pieczarskiéj w Kijowie 20 Lutego 1645 do bractwa lwowskiego Piotr Mohyła w charakterze metropolity i patryjarszego exarchy błogosławi Aftynogena, mnicha z monasteru Skytu, obranego przez lwowskie bractwo stauropigijalne na igumena monastyru św. Onufrego. W innym liście z Jass 2 Lutego 1645 potwierdza Mohyła bractwo młodsze które się zawiązało przy cerkwi św. Onufrego we Lwowie. Oba te listy w ruskim języku pisane przechowują się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.

drukowania książek ruskich bez wyraźnéj cenzury i bez zezwolenia swego pod surowemi zakazał karami, a następcom swym wyraźnie zwierzchnictwo nad bractwem lwowskiém warował; zwalniając bractwo lwowskie od téj zawisłości, a relegując je pod bezpośrednią władzę patryjarchatu wschodniego tylko w tym wypadku, gdyby jego następcy na metropolii kijowskiéj odstąpili od wschodniego kościoła. Może być, że i do innych bractw wydane zostały podobne nakazy; nie podobały się one patryjarsze carogrodzkiemu Partenijusowi, który po złożeniu Cyrila Lukarysa i po odsądzeniu go od stolicy dla jego dążności kalwińskich, przez synod w Carogrodzie wyniesiony został na patryjarszą stolicę carogrodzką. „Wyłamujesz się z pod władzy naszéj, ścigasz bractwo znajdujące się we Lwowie, stauropigije i patryjarsze klasztory zamyślasz poddać pod własny rząd i wcielić je do innych sobie podległych monasterów. Czy nie zaprzestaniesz ich niepokoić, naruszając samorząd tych, którzy stoją na czele kościoła wschodniego [1]).

---

[1]) Odpis tego listu, pisanego w języku greckim, przechowuje się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie. Dekret patryjarchy Partenijusa, pisany w Czerwcu 1640, przechowany w oryginale w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie, nadaje większą władzę nad stauropigijami miejscowemu władyce, może być dla zrównoważenia wpływu, który sobie nad stauropigią rościł metropolita kijowski Piotr Mohyła. Patryjarcha Partenijus wydał ten dekret synodalnie tj. z obradującymi w Carogrodzie z nim biskupami. „Żeby we Lwowie nie było żadnéj innéj szkoły dla greckiego i słowiańskiego języka oprócz stauropigijalnéj i żeby w drukarni stauropigii drukowały się

Patryjarcha waruje sobie zarząd tych korporacyj wyraźnie, a to na podstawie doniesień braci o ich potrzebach. „Wszyscy patryjarchowie, biskupi i metropolici powitali nas piśmiennie lub osobiście, gdyśmy wstąpili na tę naszę stolicę“, mówi patryjarcha Partenijus, „czując potrzebę zgody braterskiéj, albowiem patryjarcha carogrodzki jest piérwszym w ich gronie. Twoja zaś świątobliwosć nie chcesz nigdy do nas pisać i uczucia swe względem nas objawić“. Wzywając metropolitę Piotra Mohyłę do zmiany owego postępowania względem bractw i patryjarchatu wschodniego, grozi mu w razie trwania w oporze listem jeszcze dotkliwszym. W jaki sposób na takie pismo odpowiedział metropolita Piotr Mohyła głowie prawosławnego kościoła, nie wiémy; tyle jednak jest pewném, że Piotr Mohyła wpływ bractwa lwowskiego 1641 r. przy wyborze biskupa lwowskiego Arsenijusa Żeleborskiego ograniczył do kilku deputowanych tego bractwa; że wybór ten odbył się w kościele katedralnym św. Jérzego, a nie w cerkwi stauropigijalnéj miejskiéj, jak zwyczajnie; że sam Mohyła własnoręcznie akt wyboru podpisał; że w tym wyborze uczest-

---

książki nie tylko kościelne, lecz i poetyczne i retoryczne, a kapłan, którego oni wybiorą (a któremu przyznaje niejako prawo co do zarządu rozgłośnego, jak się wyraża, monasteru św. Onufrego) niech będzie na usługi miejscowego władyki.... Niewstrzemięźliwego kapłana mogą oddalić, na którego miejsce wybiorą innego za radą miejscowego archijereja“. Patryjarcha Partenijus, równie jak jego poprzednik, był powieszony od Turków r. 1651 (Swodnaja litopyś str. 127).

niczyły bezpośrednio wszystka halicko-ruska szlachta, tudzież wszystkie bractwa lwowskie przedmiejskie ze swymi duchownymi; że wreszcie całe duchowieństwo ruskie według dekanatów z swymi dziekanami przystąpiło do rzeczonego zgodnego wyboru.

Deputat bractwa lwowskiego, podpisując akt wyboru, zastrzegł sobie na przyszłość [1]) prawa bractwa. Nowy władyka lwowski Arsenijus, który podczas wyboru swego na stolicę lwowską był jeszcze w świeckim stanie, otrzymał za przywilejem królewskim poświęcenie od metropolity Piotra Mohyły, a potwierdzając uroczyście przywiléj bractwa lwowskiego, nie użył już tytułu patryjarszego exarchy [2]),

---

[1]) Tłómaczenie aktów tego wyboru na łaciński język znajduje się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie. Dokładniejszy co do podpisów na elekcyi akt téjże w polskim języku zestawiony, wydrukowany jest w Swodnoj Litopysi str. 87—90. Zebrane duchowieństwo i szlachta prezentowały królowi dwóch elektów, Andrzeja Żeleborskiego i Daniela Bałabana, prosząc go, „żeby przychyliwszy się do praw i wolności religii greckiéj służących, z miłościwéj łaski swéj przywiléj na to episkopstwo konferować raczył, po którego otrzymaniu powinien będzie uprzywilejowany sakrę i poświęcenie przyjąć od Piotra Mohyły, metropolity kijowskiego". Aleksander Prokopowicz, członek bractwa lwowskiego stauropigijalnego, w imieniu kolegi swego Gabryjela Langisza i całego kolegijum brackiéj stauropigii, podpisał akt ten z dodatkiem „*salvis iuribus in toto* cerkwi świętéj miejskiéj lwowskiéj".

[2]) Listy Jeremijasza Tessarowskiego i Atanazego (Andrzeja) Żeleborskiego oryginalne przechowują się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie. Tessarowski tytułuje się w nich biskupem lwowskim, halickim

jak to czynił poprzednik jego na stolicy lwowskiéj Jeremijasz Tessarowski.

Metropolita Piotr Mohyła (zm. 1647), pomimo swéj gorliwości dla wyznania prawosławnego i pomimo swéj czynności w sprawie organizacyi kościoła wschodniego, aż do śmierci królowi i Rzeczypospolitéj wierności dochował.

On też wprowadził do akademii kijowskiéj, przez siebie utworzonéj, naukę języków polskiego i łacińskiego obok greckiego i starosławiańskiego, a urządzając ją na wzór akademii krakowskiéj, rzeczywiście miał zamiar zbliżyć Ruś prawosławną do cywilizacyji zachodu i pojednać z żywiołem panującym w Polsce na zasadach zupełnéj równorzędności [1]). Po śmierci Piotra Mohyły (1647) wybuchła wojna domowa z następstwami swemi. Ukraina wraz z Kijowem nareszcie odpadła od Rzeczypospolitéj polskiéj i poddała się Moskwie [2]). Patryjarchat wschodni znosił się podczas tych zawichrzeń bezpośrednio z Kijowem.

---

i Kamieńca podolskiego i exarchą tronu bizanckiego, tak w liście z r. 1609, 1617 itd. Tak też tytułuje go bractwo w swych listach do niego. Atanazy zaś Żeleboński tytułuje się tylko z łaski bożéj biskupem lwowskim, halickim i Kamieńca podolskiego, a swego metropolitę Piotra Mohyłę, od którego sakrę otrzymał, metropolitą kijowskim, halickim i exarchą św. apostolskiego tronu carogrodzkiego. Obaj ci władykowie potwierdzili uroczyście prawa patryjarsze stauropigii we Lwowie.

[1]) Obacz bijografiję Piotra Mohyły przez Kostomarowa Ruskaja istoryja w żyznyopysanijach Kostomarowa, St. Peterburg 1873.

[2]) Traktatem zawartym w Perjasławiu 1655. r. W piśmie z Czehrynia 27 Marca 1657 Chmielnicki, het-

Patryjarcha jerozolimski, Pajzyjas bawiąc w styczniu r. 1649 w Kijowie, wyjeżdżał z Kijowa przeciw powracającemu w tryjumfie w skutek odniesionych zwycięztw hetmanowi wojsk zaporozkich Chmielnickiemu, „i wprowadziwszy go do grodu uroczyście, nadał mu tytuł oświeconego księcia“ [1]).

Patryjarcha carogrodzki Atanazy udał się do Moskwy 1654 r. i w powrocie ztamtąd umarł na

---

man wojsk zaporozkich do patryjarchy moskiewskiego Nikona, zawierającém prośbę, żeby się wstawił u hospodara o potwierdzenie przywilejów i praw metropolii kijowskiéj, od wielkich książąt litewskich, królów polskich, patryjarchów carogrodzkich jéj nadanych, stara się hetman ten uchylić zarzut czyniony metropolicie kijowskiemu Kossowowi, jakoby się on (metropolita) nie zgadzał z zjednoczeniem Małéj Rusi z Moskwą. „Niepozwalał wprawdzie ten metropolita stawiać fortecy w ogrodach i sadach monasterskich, lecz teraz pozwalą, spodziewając się, że go hospodar za to wynagrodzi“. Akty juho-zapadnoj Rosyi 5, 98—99, num. 48.

[1]) Patrz: w Grabowskiego źródłach do dziejów Polski dziennik poselstwa Adama Kisiela do Chmielnickiego. Porów. Swodnaja latopiś str. 523. Metropolita korynckí Joasaph, bawiąc zapewne z ramienia którego z patryjarchów wschodu przy Chmielnickim na wyprawach tegoż, zdawał w Maju roku 1651 dość obszerną relacyję carowi moskiewskiemu Alexemu Michajłowiczowi o oblężeniu Lwowa, tudzież o dyplomatycznych zabiegach swoich celem uzyskania pomocy u hospodarów mołdawsko-wołoskich, o zabiegach ks. siedmiogrodzkiego Rakoczego, aby za pomocą Chmielnickiego zostać królem polskim, o pomocy, którą chan krymski Chmielnickiemu udzielał, kończąc tę relacyję prośbą o wsparcie rzeczonego hetmana wojskami moskiewskiemi. Akty południowo-zachodniéj Rosyi T. III, str. 447 — 450.

Ukrainie, zaś w r. 1656, tedy w rok po traktacie perjasławskim Ukrainy z Moskwą bawił w Kijowie patryjarcha antyjocheński Makary [1]). Wojna domowa i wynikłe ztąd wstrząśnienia Rzeczypospolitéj polskiéj przerwały następowanie metropolitów unitów. Po śmierci metropolity unickiego Sielawy 1655, następcy Welamina Rutskiego, nie było do 1663 r. metropolity unickiego [2]); po śmierci zaś Sylwestra Kossowa,

---

„Wprawdzie hetman ma wojska wiele", powiada Joasaph, prosząc cara o pomoc, „lecz aby chwały pełném było imię Twéj Mści, i ażeby do skutku przyprowadzić zjednoczenie państwa Twéj Mści wielkiego". Joasaph donosi, że posyła w tych celach wiernego człowieka z wiadomościami do cara. Na str. 450—451 (Akty poł.-zachodniéj Rosyi III) czytamy także podobne relacyje Greka starca, posła do cara z Maja 1651. W bitwie pod Beresteczkiem 1651 zabity został Joasaph, metropolita Koryntu, który towarzyszył Chmielnickiemu na jego wyprawach, przy któréj sposobności dostały się do nas (wojsku polskiemu) jego mitra, pastorał, blacha złocista z napisem greckim, obrazek z kości słoniowéj w srébro oprawny, na którego jednéj stronie był wizerunek Zbawiciela, na drugiéj zaś najświętszéj Trójcy wyryty trybem moskiewskim. (Suszy *Phoenix redivivus*) Swodnaja litopyś 307.

[1]) Swodnaja hałycko ruskaja litopyś. 302.

[2]) Stebelskiego: Przydatek do chronologii, Lwów 1867. - Jeszcze r. 1657 w Październ. pisał do nuncyjusza apostolskiego w Warszawie Gabryjel Kolenda, arcybiskup ruski Połocki, że mu od byłego metropolity unickiego Antoniego Sielawy, administracyja metropolii poruczoną została. *Haec erat semper in regno Poloniae practicata consuetudo* (rozumié się co do metropolitów unickich), *quod metropolitae providebant sibi de successore, quod vel hoc testamento Josephi Rutski metropolitae colligere liecebit*". Skar-

następcy Piotra Mohyły, wybrany był Dyjonizy Bałaban r. 1658 [1]) na metropoliję kościoła wschodniego (nieunickiego). Dyplom Jana Kazimiérza d. 12 stycznia 1650 [2]) na podstawie traktatu zborowskiego wydany na sejmie walnym w Warszawie, dla uspokojenia Rusi rozdwojonéj co do unii, dla powstrzymania rozlewu krwi i trwalszego zjednoczenia trzech narodów, jak się wyraża polskiego, litewskiego i ruskiego, zamiast zniweczenia unii, czego się domagało wojsko zaporozkie

---

ży się oraz Kolenda w tym liście, że w skutek inwazyi wojsk moskiewskich do Litwy sprawy unitów zostały potracone, i że metropolija unicka prawie żadnych nie posiada dochodów: „*Metropolia exiguis erat provisa proventibus, imo fere nullis*“. *Theineri Monum. Polon* III, p. 527, Nr. 530.

[1]) Już 25 Stycznia 1658 hetman Jan Wyhowski pisze z Putywla do moskiewskiego wojewody Nikity Ziuzyna o rozporządzeniu w sprawie nowo wybranego metropolity i o niemożebności swéj pojechania do Moskwy aż do uspokojenia samowoli wojska zaporozkiego. „Pisałeś bracie mój. żeby obrany na metropoliję kijowską Dyjonizy Bałaban nie posyłał wprzód do patryjarchy carogrodzkiego o poświęcenie, lecz żeby najpiérw był u Nikona, patryjarchy moskiewskiego i całéj Wielkiéj, Białéj i Małéj Rusi, i o tém sam z nim ustnie pomówił. Ja téż pisałem do nowego metropolity, żeby on nie posyłał natychmiast do patryjarchy carogrodzkiego o błogosławieństwo, aż w téj sprawie świątobliwy patryjarcha Nikon z patryjarchą bizanckim listownie się nie zniosą ze sobą“. Akty juhozapadnoj Rosyi (St. Petersburg 1866 T. IV, str 88, num. 53). Wkrótce potém Wyhowski jawnie odstąpił od Moskwy, jak świadczy list połtawskiego półkownika Marcina Puszkara do putywlskiego wojewody o zmianie Wyhowskiogo. Akty juhozapadnoj Rosyi T. V.

[2]) Turgieniewii: *Supplementum ad historica Russiae monumenta*, pag. 190—193 num. LXXIV. Dyplom

w traktacie zborowskim, cztéry biskupstwa: lwowskie przemyskie, łuckie i mścisławsko-witebskie z wykluczeniem biskupów unickich w tych eparchijach, w duchu aktów pacyfikacyjnych Władysława IV, przysądził metropolicie prawosławnemu, a kościół unicki pozostawił obok nieunickiego w innych dyjecezyjach Rzeczypospolitéj ze stósownym rozdziałém beneficyjów metropolii, biskupstw, archimandryj czyli opactw, między kościołem unickim a wschodnim.

Pakta hadziackie 1657 r. zawarte, przez które Ukrainę, odpadłą od Rzeczypospolitéj do Moskwy, znowu z Rzecząpospolitą połączyć usiłowano, były nie tylko podstawą do dyplomu Jana Kazimiérza z r. 1659 [1]), zapewniającego duchowieństwu ruskiemu zakonnemu i świeckiemu jurysdykcyję duchowną i uwolnienie od wszelkich ciężarów tak państwa, jak i prywatnych, („w państwach naszych", jak się wyraża Kazimiérz w dotyczącym dyplomie, „jak daleko ruski język sięga, stosując się do paktów hadziackich"), lecz także w skutek stanowiska na pół niezawisłego, które Ukraina przez te pacta zajęła i w skutek roszczeń hetmanów wojska zaporozkiego do prawa podawania elektów na metropolitę do patryjarchatu wschodniego, otworzyli ponownie patryjarchatowi wschodniemu sposobność do bezpośredniego wpływu na kardynalne

---

ten znajduje się oblatowany *in curia regia Varsaviensi Sabatho post festum S. Agnetis virginis proximo* 1650. Odpis téj oblaty znajduje się w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.

[1]) Turgienievii: *Supplementum ad historica Russiae monumenta, edictum. Varsaviae* d. 30 *Maii* 1659,

sprawy kościoła ruskiego. Z drugiéj zaś strony po kilkoletniéj przerwie w następstwie metropolitów unickich (od r. 1655 do 1666), wybrany został [1]) na stolicę unicką Gabryjel Kolenda, Litwin, piszący się już od r. 1664 téj metropolii administratorem.

Metropolita prawosławny kijowski Dyjonizy Bałaban umiéra we Wrześniu 1663 [2]). Wybór no-

---

[1]) Ignacy Stebelski w dziele Przydatek do chronologii w Tomie III dzieła: Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, Lwów 1867, twierdzi wprawdzie, że od r. 1657 tj. od śmierci Sylwestra Kossowa sześć lat nieunici nie mieli swego metropolity. W archiwum Inst. staurop. we Lwowie przechowany list Dijonizego Bałabana, tytułującego się biskupem metropolitą kijowskim, halickim i całéj Rusi i exarchą tronu carogrodzkiego, do bractwa staurop. lwowskiego pisany, z Chorochoryna dnia 15 Grudnia 1659 r. świadczy, że już przynajmniéj w tym roku Dyjonizy otrzymał sakrę na stolicę kijowską. Polecając bractwu Sozyma Sohnickiego jako człowieka uczonego i o dobro wschodniego kościoła zasłużonego na duchownego kaznodzieję przy brackiéj cerkwi we Lwowie prosi rzeczony metropolita Dyjonizy bractwo o oświadczenie, czyby przez wzgląd na teraźniejsze czasy niebezpieczne, jeżeliby się tego okazała potrzeba, nie mógł mieć przytułku we Lwowie, „dokądby w razie, zachowaj Boże, jakiéj nawalnicy ze strony nieprzyjaciela, moglibyśmy nasze zdrowie unieść i schronić się wraz z klerem i dworem naszym.... o czém ustnie ojcu Sozymowi z waszemi Miłościami rozmówić się zleciliśmy".

[2]) Dyjonizy Bałaban metropolita umarł już w 1663 r. jak świadczy odpis listu bractwa lwowskiego do Wyhowskiego, wojewody kijowskiego, oznajmiającego, że bractwo *de collegio suo* „dwóch braci posyła z kondolencyją *ex decessu* archipasterza, tudzież z wyminieniem chęci i powolności ku przyszłemu

wego prawosławnego metropolity po zejściu jego, przez obywateli województwa kijowskiego i Litwy, na które i bractwo stauropigijalne lwowskie dnia 3 Listop. 1663 wysłało swych deputatów, nie odbył się zgodnie. Przeważna część, mianowicie szlachta województwa kijowskiego i wojsko zaporozkie oświadczyły się za Józefem Nelubowiczem Tu-

---

elektowi, którego *providentia* boska *ex liberis* zupełnego zgromadzenia *suffragiis* pokaże". List ten pisany we Lwowie dnia 3 Października podług nowego stylu 1663 r.. Że nowo wybrany wtedy biskup lwowski Atanazy Żeleborski oczekiwał poświęcenia swego od nowo wybrać się mającego metropolity na Ukrainie, świadczy następujący ustęp z listu bractwa lwowskiego z dnia 3 Października 1663, pisanego do hetmana Wyhowskiego w sprawie wyboru nowego metropolity po śmierci Dyjonizego Bałabana, „a że JMPan nominat episkopii lwowskiéj nasz wielce JMPan, wzajem i swego poświęcenia *coelitus* przeznaczoną *pastoralis officii* przyjąć *stolam* pośpiesza" i z listu tego bractwa do przewielebnych Jaśnie Oświéconych Wielmożnych Panów na pogrzeb zeszłego i na elekcyję przyszłego arcypastérza metropolii kijowskiéj szczęśliwie zgromadzonych z dnia 3 Października 1663; „tamże i JMPu. nominatowi episkopii lwowskiéj, naszemu wielce JM. Panu, *stolam*, niezmazanego charakteru władzy archierejskiéj swéj dyjecezyi, pasterskiéj owczarni słodkiego jarzma Chrystusowego, i za przywilejem JKMPana Mł. sakrę przyjmującemu *ordine investituram* przez tychże braci naszych *gratulari cupimus*". Czy Atanazy od samego Winnickiego został na biskupa poświęcony na Ukrainie nie powiem, „zkąd powracając wydał list, czyli odezwę do bractwa staurop. we Lwowie z Rudnik d. 27 Marca 1664. Odpisy tych listów przechowują się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie.

kalskim, arcybiskupem białoruskim, gdy drudzy Antoniego Winnickiego, biskupa przemyskiego, na metropolitę obrali. Antoniego Winnickiego nie przyjęła Litwa, a król w obec takiego stanu rzeczy mianował nowo wybranego i poświęconego biskupa lwowskiego Atanazego Żeleborskiego, następcę Arseniusa, administratorem metropolii. Tak przynajmniéj, to jest „administratorem metropolii kijowskiéj, halickiéj i wszystkiéj Rusi", zowie się ten biskup w liście, pisanym z Rudnik 27 Marca 1664 do bractwa lwowskiego stauropigijalnego, oznajmiając, że wróciwszy z Ukrainy, gdzie, zapewne od zgromadzonych tam na elekcyję biskupów, poświęcenie otrzymał, odwiédzi po drodze owczarnię swą w Kamieńcu podolskim, i w Haliczu, i że uroczysty wjazd do katedry lwowskiéj w przyszłą sobotę kwietnią odbyć zamyśla [1]).

Od r. 1663—1668 obaj elekci: Antoni Winnicki i Józef Nelubowicz Tukalski, ubiegają się u patryjarchatu wschodniego o potwierdzenie i sakrę.

Jakiś czas zatrzymał u siebie posłów obu elektów przejeżdżających przez Multany do Carogrodu wojewoda multański Eustafi Dubisa, aż do przyszłéj zgodnéj elekcyi [2]). Winnickiemu snać patryjarcha jero-

---

[1]) Oryginalny list Atanazego Żeleborskiego z dnia 27 Marca 1664 przechowany jest w Archiwum Instyt. stauror. we Lwowie. „Z błogosławieństwa bożego przyjąwszy rząd episkopski,.... powracając z Ukrainy nam w Kamieńcu podolskim i w Haliczu potrzebną katedr owieczek naszych conspectią zabawić się przyszło".

[2]) Rękopism metropolity Lwa Kiszki. Swodnaja hałycko-ruskaja litopyś 324—328 pod r. 1554.

zolimski Nektary sakry udzielił; pisał przynajmniéj o nię do patryjarchy tego sułtan d. 8 Lipca 1667. Polecono oraz Piminowi, mnichowi agentowi Winnickiego w Carogrodzie, ażeby do instrukcyi królewskiéj włożone było podanie Winnickiego na metropoliję. Tukalskiego wspiérał hospodar Multan, robiąc Winnickiemu trudności, „broniąc metropolii Winnickiéj [1])“ jak się wyraża w swych aktach podręcznych metropolita Leon Kiszka. Za Tukalskim [2]) nareszcie oświadczył się Paweł Tetera, wojewoda bracławski, hetman téj części Ukrainy, która się napowrót Polsce poddała [3]), nareszcie wniósł za Tukalskim prośbę Piotr Doro-

---

[1]) Rękopism metropolity Lwa Kiszki. Pimen posłany po sakrę dla Antoniego Winnickiego do patryjarchy, o co prosił i Nektarego, patryjarchę jerozolimskiego i hospodara. Swodnaja litopyś, 325 pod r. 1664. „Pimen, staromiejski zakonnik, pisze z Adryjanopola że, gdyby nie włożono w instrukcyję królewskich punktów o metropoliję, nie byłaby mu dana sakra, bo Tukalski z hospodarem włoskim broni winnickiéj metropolii, dla któréj instrukcyi césarz turecki kazał napisać list do patryjarchy Nektarego“. Swodnaja litopyś 327 pod r. 1667.

[2]) Tukalski został wybrany w Korsuniu 1663 r. Gedeon Czetwertyński, prototroni i episkop łucki, Atanazy Żeleborski, episkop lwowski, i Paweł Tetera, hetman, i inna szlachta wybrała Winnickiego. Piotr Doroszeńko hetman pisał 18 Lipca 1666 z obozu pod Czerkasami najpiérw do króla, żeby nową złożył elekcyję w Białéj Cerkwi; późniéj tj. po r. 1666 oświadczył się sam za Tukalskim. Rękopism Lwa Kiszki i Swodnaja litopyś A. Petruszewicza 318—320.

[3]) Rękopism metropolity Kiszki. Obacz Swodnaja litopyś Petruszewicza, 319. Tetera, chociaż piérwéj po-

szeńko, nowy hetman Kozaków, w imieniu całego wojska zaporozkiego, odwołując się do jego wyboru zgodnego [1]).

Pomimo unieważnienia téj elekcyi dekretem króla Jana Kazimiérza z dnia 12 Sierpnia 1667 [2]), i poprzedniego nadania przywileju królewskiego Winnickiemu, Metody, patryjarcha carogrodzki, dyplomem z dnia 6 Marca 1668 zatwierdził metropolitę Józefa Nelubowicza Tukalskiego [3]), co jednak nie przeszka-

---

magał do wyboru Winnickiego, i jeszcze 1665 wspierał metropoliję Winnickiego, wydaje nareszcie uniwersał, że jest obrany episkop mścisławski czyli białoruski, tj. Józef Tukalski na metropolitę i przekazuje posłuszeństwo.

[1]) Gramotą z dnia 7 Lutego 1667 (Akty zapadnoj Rosyi 5, 119 num. 74) wyposaża hetman Piotr Doroszeńko wraz z wojskiem zaporozkiém Józefa Nelubowicza Tukalskiego, prawosławnego metropolitę kijowskiego, halickiego i całéj Rusi, exarchę carogrodzkiego stołecznego (prostolnoho) pana i pasterza swego, miasteczkiem Stajkami „na kuchennoje wystarczenije“.

[2]) Rękopism metropolity Lwa Kiszki. *Die 12 Augusti* dał Kazimiérz przywiléj na metropoliję Winnickiemu usunąwszy obranego od Zaporozców Józefa Tukalskiego. Obacz Swodnaja litopyś 237 pod r. 1667.

[3]) Akty zapadnoj Rosyi V. (r. 1853) 114—116 num. 72. Roku 1666 d. 14 Lutego Józef Nelubowicz Tukalski, piszący się metropolitą kijowskim, halickim, całéj Rusi i biskupem białoruskim, protestuje przeciw wdzieraniu się patryjarchy moskiewskiego w sprawę eparchii Białoruskiéj, uwalniając od klątwy obywateli Mohylewa, którą był ich obłożył rzeczony patryjarcha. Czyni to Tukalski, jak się sam wyraża, jako pastérz téj dyjecezyi (białoruskiéj), przez ogólną elekcyję osób duchownych i świeckich wy-

dzało Antoniemu Winnickiemu używać tytułu metropolity i pełnić jurysdykcyję w tych dyjecezyjach, które dobrowolnie jemu się poddały i sakrę jego za prawdziwą uważały. Chwiejność tych stósunków co do prawosławnéj metropolii kijowskiéj oddziaływała raźnie i w dotkliwy sposób na stósunki kościoła nieunickiego, szczególnie na obsadzenie biskupiéj stolicy dyjecezyi lwowsko-halickiéj [1]). Albowiem po rychłéj

---

brany, przywilejem króla Jana Kazimiérza potwierdzony, od świątobliwego tronu apostolskiego konstantynopolskiego poświęcony i błogosławiony„. „Prawidła ojców św.“, pisze Tukalski, „nie dozwalają nietylko przeklinać, lecz i błogosławić jakiemukolwiek archipasterzowi w dyjecezyi cudzéj“. Manifest ten Tukalskiego pisany z monasteru Boga Rodzicy Leszeńskiego wydrukowany jest w Archeog. Sborniku, Wilno 1867 T. II, str. 79—80.

[1]) Oryginalne listy Antoniego Winnickiego, tyczące się elekcyi lwowskiego władyki po śmierci Atanazego Żeleborskiego, zachowały się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie, mianowicie: 1) List z Uroża 1666, wzywający bractwo lwowskie, żeby się najpiérw porozumiało między sobą co do kandydatów, „z którychbym jednego JKrMości prezentował i żeby o postanowieniu swém przez Sylwestra Iwanowskiego, igumena liszniańskiego, znać dali,.... żebym powtórnie, jak najprędzéj, mógł rozkazać wydać uniwersały“. 2) List z Uroża z d. 7 Września 1666, oznajmujący bractwu, „że z Ich Mośćmi Pany bracią na sejmik wiszeński teraz zgromadzonymi, o obronie osierociałéj téj episkopii do téj saméj *succedanei* elekcyi, listownie *quantum vicaria* może *litera*, traktowaliśmy, obmyśliwszy w episkopii przez zlecenie należytego dozoru W. O. Józefowi Komarzyńskiemu do czasu elekcyi *succedanei*“. 3) List do bractwa lwowskiego z monasteru unijowskiego, pisany d. 5 Kwietnia

śmierci Atanazego Żeleborskiego, który Antoniego Winnickiego nareszcie za swego metropolitę uznał, bra-

---

1667, wzywający bractwo do porozumienia się z nim o przyszłéj elekcyi biskupa i ostrzegający je przed zabiegami Szumlańskiego. „Świéżo u nas *rumor spargi* począł, jakoby który *specifice* p. Szumlański *clandestinam* gdzieś *contra jus et fas* sfabrykowawszy sobie *electionem, vigore* onéj bez mojéj prezenty o przywilej w dworze stara się. Wprawdzie *non novi hominis qualitates*, ale chociażby *quam optime qualificatum subiectum* było, aby szkodliwego cerkwi bożéj na potomne czasy nie zostawić *sequelu* (*sic*), *serio principiis substare* zda mi się". Winnicki prosi bractwo o doniesienie, „jeżeli p. Szumlański jakąkolwiek miał do Waszmości relacyję... gotowem złożyć *electionis terminum*, z IchMośmi PP. obywatelami namówiwszy się *ac bono ecclesiae publico confidendo*, aby *episcopus servatis de iure utroque et antiqua consuetudine servandis per libera fratrum suffragia* (co u nas jedyne *integritatis ecclesiae fundamentum*) był obrany. A że WMościowie MPP. *vigiles* zawsze na tym jako *presidiarii stauropigii privilegio custodes* zostawali, przeto i teraz" i t. d. 4) List Antoniego Winnickiego do bractwa lwowskiego z katedry lwowskiéj dnia 27 Grudnia 1667 pisany, oznajmujący o wydaniu z kancelaryi naszéj uniwersałów na elekcyję przyszłego, da Bóg, téj episkopii pasterza..... przy expiracyi administracyjnéj, mnie od JKrMści Pana mego miłościwego na tę episkopiję lwowską konferowanéj". 5) List Antoniego Winnickiego z Uroża, dnia 23 Lipca *(veteris styli)* 1668 r., wzywający bractwo do statecznego i jednozgodnego obstawania przy sprawach swoich, „bo nieprzyjaciel różnym sposobem sztuka *condigna opera convellere* i w swojéj zawziętości wiele uczynił, ale obowiązku Waszmościów Panów jednostajnego i jednomyślnego nie zwalczy". 6) Nareszcie list z Sambora dnia 26 Kwietnia 1669,

ctwo stauropigijalne lwowskie i część szlachty halicko-ruskiéj, ta ostatnia skutkiem agitacyi na sejmiku poselskim w Sądowéj Wiszni, obrała szlachcica Eustachego Swistelnickiego biskupem lwowskim we Lwowie; drudzy zaś za wpływem magnatów, a przedewszystkiém hetmana koronnego Jana Sobieskiego [1])

---

w którym Antoni Winnicki prosi bractwo lwowskie, żeby „*de medio sui*, mianowicie z stanu szlacheckiego, z dokumentami do defenzyi praw cerkwi Bożéj należącémi wyprawiło, jako téż i mnie na tę pracę przy teraźniejszych wielu niedostatkach *sumptum* suppeditowało". Prosi nareszcie Winnicki w tym liście o wydanie mu krzyża, urzędowi jego służącego, i dwóch sakosów, (tj. metropolitalnych ornatów), które w bractwie po wyświęceniu episkopa (Swistelnickiego (zostawił *in depositione*, szczególnie o ten krzyż prosi Antoni Winnicki, „który mi przy teraźniejszych moich publicznych okazyjach, jako *muneris insigne* (*sic*), jest potrzebne". Oczywiście udawał się wtedy Antoni Winnicki do Warszawy w celu wyjednania u nowego króla Michała przywileju potwierdzenia dla siebie na metropoliję i dla nowo od niego wyświęconego lwowskiego biskupa. 7) Odpis listu bractwa lwowskiego z d. 10 Sierpnia 1667 do Antoniego Winnickiego, w którym bractwo prosi o zarządzenie zgodnych środków i o poufałe porozumienie się względem przyszłéj elekcyi biskupa, donosząc, że celem zachowania w całości praw i zwyczajów cerkwi swéj według woli jego znosili się z panem wojewodą bracławskim (był nim wtedy Tetera), jako znamienitym cerkwi prawosławnéj synem.

[1]) Na uwagę zasługuje korespondencyja Szeremetijewa, wojewody moskiewskiego w Kijowie, Piotra Doroszeńki i hetmana Ukrainy moskiewskiéj Mnohohrisznoho, zamieszczona w aktach juho-zapadnoj Rosyi 5, 118 i nast. num. 44 i nast. W listach z d. 2 Stycznia 1668 mowa o pokoju andruszowskim jako

uskutecznili prawie współcześnie w Haliczu wybór Józefa Szumlańskiego, towarzysza chorągwi pancernéj,

---

o zdarzeniu dokonaném i o usiłowaniach Tukalskiego, bawiącego wtedy na Ukrainie, odwiedzenia braci Doroszeńków Piotra i Grzegorza od związku z Agarianami (tj. z Tatarami i Turkami). Tak samo wpływał na Doroszeńka archimandryta peczerskiego monasteru Gizeli 1667, a to przez wzgląd na prawosławną wiarę, namawiając go do poddania się pod opiekę (w wysokodzierżawne ręce) obu hosudarów (tj. do uznania warunków miru andruszowskiego). W liście z dnia 26 Listopada 1668 mowa jest o znoszeniu się Piotra Doroszeńki z Tatarami i Janem Sobieskim i o słuchach nowego wyboru króla, w liście z Stycznia 1668 o zamierzonym przyjeździe cara do Kijowa. W liście z d. 14 Listopada 1668, do arcybiskupa Łazarza Baranowicza hetman Mnohohrisznyj grozi poddaniem się pod opiekę Tatarów, jeżeli dawne swobody, zahezpieczone traktatami Moskwy z Chmielnickim, nie będą wrócone Kozakom. Byłto prąd zupełnie przeciwny owemu z r. 1658, gdy duchowieństwo kijowskie pismem z dnia 5 Stycznia (Akty juho-zapadnoj Rosyi 4, 83. num. 58) prosiło cara Aleksego Michałowicza, żeby przez wzgląd na ucisk Rusinów od katolików i unitów doznawanych, przyjął te kraje pod swe panowanie i swemi zajął wojskami. Prąd ten, dążący do zespolenia zupełnego Litwy i Rusi z państwem moskiewskiém, był reprezentowany za hetmaństwa Mnohohrisznoho przez biskupa mścisławsko-orszańskiego Metodego, którego Mnohohrieszny w tym liście oszczercą nazywa, prosząc arcybiskupa Baranowicza, żeby ostrzegł cara, pomazańca bożego przed nim. Tak tedy co do dążności kościelnych równie jak i politycznych Ukraina, a względnie z nią współczująca i współdziałająca Ruś i Litwa przedstawia obraz wręcz przeciwnych dążności i wielkiego rozstroju, który się odbijał w sprawach kościoła wschodniego, szczególnie przy sposobności wyborów kandydatów na

któremu igumen wielkiego monasteru stauropigijalnego Skytu Maniawskiego wystawił świadectwo prawowierności d. 22 Czerwca 1667. Obie strony, a względnie i patronowie obu stron stanęli przeciw sobie jak dwa nieprzyjacielskie obozy. Winnicki, na podstawie swéj administracyi episkopii lwowskiéj, jako z prawa sąsiedniemu biskupowi przynależnéj i od króla jemu poruczonéj, zajął w posiadanie katedrę lwowską i monaster unijowski, uzyskał dla Swistelnickiego przywiléj królewski i poświęcił go w cerkwi lwowskiéj miejskiéj na władykę, Szumlański zaś za wdaniem się siły zbrojnéj Kazimiérza Zamojskiego, komendanta zamku lwowskiego, i swego stryja Aleksandra Szumlańskiego, stolnika podolskiego, Antoniego Winnickiego z katedry lwowskiéj rugował, a otrzymawszy z Warszawy pozwolenie odebrania sobie przywileju królewskiego, do Multan się udał i tam, nie mogąc skłonić metropolity suczawskiego do udzielenia mu poświęcenia w Jassach, a to dla niechęci hospodara multańskiego, od dwóch metropolitów wschodu Sofronijusza Filipopolskiego i Teodozyjusza Chijoskiego d. 1 Lutego 1668 „za pokazaniem elekcyi, przywileju i konfirmacyi“ w dobrach Wasilkowiczów na granicy polsko-mołdawskiéj poświęcony został [1]). Daremnie udawało się bractwo stauropigi-

---

opróżnioną metropoliję lub w ogóle na opróżnione stolice biskupie.

[1]) Świadectwo o prawowierności Józefa Szumlańskiego, wydane przez igumena monasteru skyckiego Teofila z dnia 22 Czerwca 1667 w Aktach zapadnoj Rossyi 5. 112—113, num. 69, a gramota, ustanawiająca Józefa Szumlańskiego biskupem i poświadczająca po-

jalne lwowskie listem z dnia 12 Kwietnia 1668 do Tetery [1]) wojewody bracławskiego, z przedstawieniem, „że cała sprawa Szumlańskiego *per precipitantiam* postępków *nulla* była, i że *cardinalia* od samego początku opuszczono, nawet przy saméj konsekracyi *praeliminaria* statutu z urąganiem i podziwianiem postronnych narodów i ludzi *zelantium in religione ortodoxa*, a najbardziéj obywatelów naszych prowincyjonalnych“, i z prośbą, ażeby „swą powagą wyrobił *inhibitoria* u dworu królewskiego przeciwko ojcu Szumlańskiemu *praecidendo cursum* onego adtrybuowania sobie urzędów jakichkolwiek i jurysdykcyi królewskiéj póki Jego Królewska Mość całą tę sprawę nie rozsądzi“.

Ponieważ arcybiskupi lwowscy łac. obrz. na mocy przywileju Zygmunta I. 1509 r. od czasu do czasu wykonywali prawo prezenty władyctwa lwowskiego, więc za pośrednictwem Jana Tarnowskiego, arcybiskupa lwowskiego łac. obrz., uzyskał Józef Szumlański d. 26 Czerwca 1668 r. od króla Jana Kazimiérza nowy przywiléj [2]). Metropolita Józef Nelubowicz Tukalski pismem z dnia 8 Maja 1668 r. do dyjecezyi lwowsko-halickiéj polecił uznanie Józefa Szumlańskiego, a odnoszenia się do Winnickiego, jako nie mającego błogosławieństwa od

---

święcenie jego na biskupa z d. 1 Lutego 1668, w Aktach zapadnoj Rosyi 5. 113—114, num. 70.

[1]) Współczesny odpis tego listu do wojewody bracławskiego Tetery przechowany jest w archiwum Instytutu staurop. we Lwowie.

[2]) Odpis ostatniéj woli JKrM. Jana Kazimiérza na władyctwo lwowskie, halickie i Kamieńca podolskiego

patryjarchy zakazał [1]). W dwa lata potém Metody,

przechowano w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie. „W osobliwéj naszéj królewskiéj konsyderacyi mając znaczne i odważne w krwawém marsowém polu nam i Rzeczypospolitéj przy wojennych okazyjach z wielkim zdrowia i subsystencyj swoich uszczerbkiem wyświadczone zasługi wielebnego Józefa Szumlańskiego, władyki teraźniejszego, nie w unii będącego lwowskiego, halickiego i Kamieńca podolskiego na ten czas jeszcze pod znakiem naszym pancernym towarzysza, za incessyją przytém względem praw przewielebnego w Bogu Jana Tarnowskiego, arcybiskupa lwowskiego, wniesioną do nas od wielu panów rad naszych“ przy nas a za zgodą obywatelów województwa ruskiego i podolskiego elekcyją“ i t. d.

[1]) Akta zapadnoj Rosyi 5, 116—118, num. 72. W Grudniu, dnia 3 t. m. 1668 upomina metropolita Tukalski bractwo lwowskie stauropigijalne, żeby Józefa Szumlańskiego za biskupa uznało, „jako słusznie i *legitime* wybranego, od J. M. Pana naszego miłościwego potwierdzonego, od prawosławnych greckich prawdziwych metropolitów na ten wysoki arcypasterski biskupi lwowski stolec prawidłowo wprowadzonego i konsekrowanego“. Tukalski upomina tych członków bractwa staurop. lwowskiego, mianowicie panów Jana Mazarakiego, Jérzego Paparę i Bałabana greka, którzy mniemanego i żadnéj podstawy nie mającego biskupa (t. j. Świstelnickiego) uważając za prawdziwego, na tę stolicę wprowadzić usiłują i rozkazuje im: Józefowi Szumlańskiemu, jako prawdziwemu pastérzowi dusz lwowskiemu i Kamieńca podolskiego i jako protektorowi swemu, oddawać poszanowanie i posłuszeństwo, grożąc w razie przeciwnym niebłogosławieństwem powszechnego (wseleńskoho) patryjarchy i swą metropolitalną klątwą. List ten, pisany z Czehrynia przechowuje się w oryginale w archiwum Inst. staurop. we Lwowie.

patryjarcha carogrodzki, dyplomem z Czerwca 1670 r.[1]), władyctwo Szumlańskiego za prawowite ogłosił, a Swistelnickiego potępił. Za Józefem Szumlańskim oświadczył się Pajzyjas, patryjarcha Aleksandryi, jako sędzia świata, w odezwie 1669 r. do litewsko-ruskiego duchowieństwa[2]) względem prawowitości wzniesienia na władyctwo Szumlańskiego za zgodą Tukalskiego metropolity. Patryjarcha Pajzyjas, uwiadamiając duchowieństwo o udzieleniu swego błogosławieństwa Szumlańskiemu, Jana Eustafijusa Świstelnickiego odrzuca, a Szumlańskiemu od klątwy, wyrzeczonéj przez Winnickiego, daje rozgrzészenie. Zupełnie sprzeczny z postanowieniami tych dwóch patryjarchów, Carogrodu i Aleksandryi, wydał wyrok patryjarcha Jerozolimy Dozyteusz, którego poprzednikowi Nektaremu Winnicki swą metropolitalną sakrę zawdzięczał; także i episkopat Rumuński, licznie zebrany na soborze w Jassach, pod przewodnictwem rzeczonego patryjarchy. Soborną gramotę z 1670 r.[3]) w tém mieście wydaną patryjarcha Jerozolimy Dozyteusz z powodów, że Szumlański został poświęcony za granicą, bez udziału suczawskiego metropolity (jakoby na tego prawa ruskiéj metropolii przy chwiejności elekcyi i uznania Tukalskiego i Winnickiego spływały) od

---

[1]) Gramota Metodego, pisana w języku greckim z r. 1670, przechowuje się w archiwum grecko-unickiéj metropolitalnéj kapituły lwowskiéj.

[2]) Akty juho-zapadnoj Rosyi z r. 1872. Pismo Pajzyjasa z Mohilewa z d. 8 Października 1669 r.

[3]) Gramota ta z Lipca 1670, wystawiona w języku greckim, znajduje się w archiwum grecko-unickiéj kapituły we Lwowie. Swodnaja litopyś. 330.

dwóch metropolitów z powodu zbrodni złożonych z urzędu, bez wyboru ogólnego, bez soboru ruskich episkopów i metropolity swego, ogłasza tedy Szumlańskiego za fałszywego biskupa i wierną owczarnię dyjecezyi lwowskiéj odsyła do jurysdykcyi duchownéj Świstelnickiego, jako jedynego prawowitego władyki.

VI. W okresie 1676 — 1699.

Tak tedy sprawa między Świstelnickim a Szumlańskim długo wisiała, albowiem po śmierci króla Jana Kazimiérza Antoni Winnicki skuteczne czynił zabiegi w Warszawie u dworu nowego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Następca Michała na tronie Rzeczypospolitéj, król Jan Sobieski, uznawszy Tukalskiego metropolitą prawowitym, dla starości jego administracyję metropolii 1675 r. w zastępstwie Szumlańskiemu [1]) powierzył i ostatecznie na sejmie

---

[1]) W archiwum Instyt. staurop. we Lwowie przechowane są odpisy trzech listów Jana Sobieskiego: *a*) listu z Bracławia z dnia 10 Marca 1675 r. do Józefa Szumlańskiego, mianującego go administratorem metropolii kijowskiéj; *b*) listu, czyli raczéj uniwersału z Bracławia z dnia 10 Marca 1675 do wszystkiego duchowieństwa Polski i Litwy, mianowicie do episkopów łuckiego, przemyskiego, mścisławskiego i czernichowskiego, do nabożnych archimandrytów kijowsko-peczerskiego i innych, do ihumenów, protopopów, namiestników i wszystkiego duchowieństwa r. gr., do wielmożnych dygnitarzy, urzędników mężnych, sławetnych, szlachetnych, do mieszczan bractwa staurop. i t. d., uwiadamiającego ich o nominacyi

koronacyjnym w Lutym 1676 r. całą sprawę na korzyść Szumlańskiego rozstrzygnął i zakazawszy znoszenie się w sprawach wiary z zagranicą pod karą

Szumlańskiego administratorem metropolii; nareszcie *c*) listu z Jaworowa w dniu 28 Marca 1575 do bractwa grekoruskiego staurop. lwowskiego, wzywającego go do odebrania depozytu Józefa Tukalskiego, metropolity kijowskiego, złożonego podczas pobytu tegoż we Lwowie u drukarza Szlozki. W liście *a*) i *b*) uzasadnia król Jan Sobieski nadanie administracyi metropolii następującemi słowy: „Gdyśmy w państwa nasze na Ukrainie z wojskami, tak koronnemi, jaki Wks. litewskiego weszli, zastaliśmy w tychtu krajach duchowieństwo rozprószone, z którego wiele w pogańskie, czego się pożal Boże, poszło niewolę i ręce, nad czém bardzo naszém królewskiém ubolewamy sercem a na ostatek bez pastérza, jakoby też okręt jaki po burzliwém pływający morzu bez żeglarza, który schorzały i trawiony starością (rozumié tu król Józefa Tukalskiego) do dziecinnych już prawie przyszedł lat, w myślach pomięszany, a do tego dalekiém bardzo miejscem odległy poruczonéj mu od naszych antecessorów trzody paść i rządzić nie może“.... Z tych to pobudek mianuje król Józefa Szumlańskiego administratorem metropolii, „żądając po nim, aby na miejsce schorzałego i zestarzałego ojca metropolity kijowskiego metropolią rządził, występnych karał, prowentami dysponował tak długo, póki żyć będzie schorzały i strawiony starością wyżéj napisany ojciec metropolita, albo po zejściu jego innego metropolity według przywilejów wolności i praw tych tu krajów nie nastąpi elekcyja, a potém i nasza królewska konfirmacyja“. Zamiast tego ustępu w liście, czyli w uniwersale do duchowieństwa, czytamy w liście do Józefa Szumlańskiego: „A potém od nas onéj *candidato et electo collatio rigore iuris patronatus nostri regni*“.

śmierci i konfiskaty majątku, przerwał [1]) stósunki legalne kościoła wschodniego na Rusi z patryjarchatem wschodnim. Jednak aż do przeprowadzenia zasad, które za panowania Jana Sobieskiego, Augusta II i aż do końca XVII wieku w Rzeczypospolitéj polskiéj wytwarzają się, archireje i metropolici wschodu, bądź niepowołani, bądź z ramienia patryjarchatu wschodniego. wdziérali się w prawa miejscowych biskupów, albo z polecenia którego z patryjarchów wschodnich spełniali duchowne czynności.

Już r. 1664 Winnicki, starając się o sakrę w Carogrodzie, prosił patryjarchę o zesłanie exarchy, ażeby

---

[1]) Archiw juho-zapadnoj Rosyi 4; 29 num. 15. List z Wilna d. 2 Paźdz. 1676 r. Klemensa Tryzny, starszego wileńskiego konwentu z bracią przy cerkwi św. Ducha do bractwa łuckiego... „Niewiedząc, *quo iure et quo instinctu* włożono wszystkie bractwa pod posłuszeństwem starszego patryjarchy carogrodzkiego szczególnie zostające, w konstytucyję *coronationis* króla... aby bractwa nasze staurop., nie posyłając, ani apelując do starszego patryjarchy przed episkopa sprawować mieli, *in quantumby* nie mogli, lub nie chcieli sprawować, tedy świeckiemu sądowi mają i muszą *succumbere, quod nunquam seculum vidit*". Tryzna zowie to „*persecutiones et difficultates tantas* tak od króla, jak i od Rzeczypospolitéj, któreby nie tylko nas jednych, ale i wszystkich bractw staurop. zachodziły". Stósownie do téj zasady, czyli do tego zakazu znoszenia się w rzeczach wiary z zagranicą król Jan III., rozpisawszy zjazd w Lublinie celem przyprowadzenia do skutku połączenia się prawosławnych z unitami, a napotkawszy na opór ze strony szlachty prawosławnéj, „która pobudzona od swego duchowieństwa *recurrerit ad suam Maiestatem, implorans, ne iuribus quopiam (sic) eorum fieret injuria atque ut concordia haec de suorum*

wejrzał w sprawy kościoła; skarżył się zarazem na złożonego z godności metropolitę warneńskiego, że ten w Lysiance siedząc, święci kapłanów [1]). Roku

---

licentia patriarcharum statueretur, sacra Regia Maiestas recursum ad patriarcham denegavit". Swodnaja litopyś str. 640 z odesłaniem do kollokwium lubelskiego Cypryjana Żuchowskiego 1680 r.

[1]) Rękopism metropolity Lwa Kiszki. Obacz Swodnaja litopyś A Petruszewicza. Lwów 1874. 325. Winnicki prosi patryjarchę aby „Daniel, metropolita warneński, jako wyklęty, zostający w Lysiance nie święcił". W liście do hosudara z dnia 20 Maja 1665 r. (Akty jużno-zapadnoj Rosyi 5. 279 num. 126) donosi wojewoda kijowski Moskwy Szeremetiew hosudarowi swemu, że metropolita warneński i czarnomorski Daniło żył cztéry lata w zdradzieckim grodzie Lysiance. „Gdy Twoi ludzie Lysiankę wzięli, mieszkańcy posłali metropolitę do Iwana Brzuchowieckiego. Hetman posłał go do Perjasławia i pisał do niego, żeby jechał do Moskwy, i my daliśmy mu podwody do Moskwy". Hosudar kazał być metropolicie temu greckiemu w spasowym monasterze w Moskwie. Ukaz hosudara z dnia 17 Maja 1665. „Metropolita warneński i czarny mnich z czeladzią ma być w spaski monastér przyjęty i ma mu być monasterska potrawa dawaną nie skąpo (nie skudno)". Poczém cztérech kozaków, którzy go tam odprowadzili, prosiło o pozwolenie powrotu do domu. Pobyt i poruszenia się hierarchii wschodu w Moskwie podlegały ścisłemu nadzorowi, a nawet odjazd ich z Moskwy potrzebował wyraźnego na to pozwolenia hosudara. Tak np. czarnemu dyjakonowi Arseniusowi, wysłanemu od metropolity Gazy Pajzyjasa, nie pozwolono (1665) udać się do Kijowa, pomimo że się o to starał przez wzgląd na swą matkę, którą grek Anastazy ze wschodu odesłał do Kijowa. Postarano się o uwolnienie go od klątwy, w którą wpadł za to, że żyje już cztéry lata w Moskwie,

1679 Pankracy, władyka wschodni, z ramienia patryjarchatu wschodniego święcił mnichów w Skycie Maniawskim na presbiterów [1]). W r. 1681, według zapisków podręcznych Leona Kiszki, umarł na Rusi czerwonéj metropolita Jerozolimy Makary Lygarida i został w monasterze w Ławrowie pochowany [2]). Wpływ bezpośredni patryjarchatu wschodniego na kościół ruski prawosławny w Polsce i Litwie, utrzymywany jeszcze do pewnego czasu i po odstąpieniu Moskwie pokojem andruszowskim 1667 r. zadnieprskiéj Ukrainy z Kijowem [3]), nawet co do metropolii Kijowskiéj, po zawarciu pokoju buczackiego 1672 r. i po odstąpieniu Podola Turcyi, przeniósł się, w obec zakazu z r. 1676 znoszenia się w sprawach wiary z zagranicą, do Kamieńca podolskiego. W tém ostatniem mieście, jako stolicy Podola, 1681 r. patryjarcha carogrodzki Jakób osobną utworzył metropoliję [4]) i poddał ją pod bezpośrednią zwierzchność patryjarchy carogrodzkiego. „Tak zwa-

---

matce posłano 20 rubli na wspomożenie, a samego dyjakona w Moskwie zatrzymano. Tak utrudniało to państwo stósunki i odnoszenia się hierarchii wschodu w obrębie swych granic a ztamtąd z Kijowem. Dokumenty, tyczące się tych zdarzeń, znajdują się w Aktach juho-zapadnoj Rosyi 6. 74—75.

[1]) Swodnaja litopyś str. 195 i 201.

[2]) *Acta manualia* Leonis Kiszka *de a.* 1681; 9. *Januarii.*

[3]) Kijów z najbliższą okolicą został odstąpiony na dwa lata w pokoju andruszowskim Moskwie i już odtąd do Polski faktycznie nie wrócił.

[4]) Gramota ta w greckim języku wydana w Sierpniu 1681 r. w oryginale znajduje się w archiwum grecko-unickiéj kapituły we Lwowie. Naukowyj Sbornik na h. 1868, 104—108.

na eparchija podolska z miastem Kamieńcem", pisze rzeczony patryjarcha Jakób w dyplomie erekcyjnym, „samowładnemu, niezwyciężonemu państwu (tj. Turcyi) poddaną została, ażeby lud prawosławny był szczęśliwy. Uznaliśmy za potrzebne wcielić tę eparchiję do stolicy powszechnéj i metropolitę ustanowić w niéj, ażeby pasł prawosławny lud i udzielał łask arcykapłańskich i uczcić go imieniem exarchy".

Metropolitą na téj stolicy mianuje patryjarcha Jakób znanego nam już archiereja Pankracego, „ponieważ posiada miejscowy język i zna gruntownie literaturę tego ludu". Jemu téż nadając jurysdykcyję duchowną, mianowicie władzę postrzygania mnichów i mniszek, poświęcania i postanawiania ojców duchownych, tudzież nad wszystkiém mieniem i darami ruchomémi i nieruchomémi téj metropolii, każe mu błogosławić Podole „obiema rękoma, nauką i przykładem własnego życia przyświecać i być wszystkiém dla wszystkich". Nakazuje mu wreszcie czuwać nad wszystkiémi znajdującemi się cerkwiami i monasterami, zbiérać i przyjmować dochody cerkiewne i należne daniny na własny użytek i do swego zarządu. Wiernym zaś kapłanom mnichom, ihumenom, tak rządzącym, jak i podwładnym, również ludziom prywatnym (tj. osobom świeckim), mężczyznom i niewiastom nakazuje patryjarcha Jakób szanować wybranego metropolitę kamienieckiego i podolskiego i jemu ulegać i wszystkie daniny i dochody jemu w całości i bez uszczerbku oddawać, grożąc w przeciwnym wypadku gniewem bożym i straszliwemi karami. Tak tedy nadaną zoatała stolica kamieniecko-podolska nowemu metropolicie od patryjar-

chy carogrodzkiego wprost jako beneficyjum, tj. jako urząd czyli jurysdykcyja wraz z sakrą i dochodami, na ruskiéj ziemi bez pośrednictwa i podania księcia tego kraju, lub króla a nawet bez podania ówczesnego władcy Podola, Sułtana.

VII. Społeczne stósunki kościoła ruskiego w drugiéj połowie XVII i w XVIII wieku.

Podolsko-kamieniecka stolica pod metropolitą, zostającym pod bezpośrednią władzą i patronatem patryjarchy carogrodzkiego; trwała aż do powrotu Podola wraz z Kamieńcem do Rzeczypospolitéj polskiéj przez pokój karłowicki[1], zawarty w Styczniu 1699 r. Do tego czasu zaś stósunki kościoła wschodniego w Rzeczypospolitéj polskiéj zasadniczo się zmieniły.

Zamiast uspokojenia religii greckiéj równouprawnieniem obu kościołów, unickiego i prawosławnego, jako zasady państwa wyrzeczonéj na elekcyi i koronacyi Władysława IV., przyjęto w ciągu drugiéj połowy XVII wieku, począwszy od abdykacyi Jana Kazimiérza, w statuta sejmowe zupełnie odmienne zasady, to jest, zasadę uspokojenia kościoła greckiego za pomocą równouprawnienia zamieniono za obowiązek włożony na króla i rząd przeprowadzenia kościoła greckiego do jedności z rzymskim. Wychodziły wprawdzie od czasu do czasu statuta broniące swobodnego wyznania religii greckiéj i swobody kościoła greckiego [1]), biorące

[1]) *Volum. leg.* T. IV str. 484. Konfederacyja generalna po abdykacyi Jana Kazimiérza z d. 2 Grudnia

duchowieństwo obu kościołów, tak unickiego jak i prawosławnego, przed swawolą dzierżawców, dziedziców, a nawet gmin w obronę; jednak tylko co do zniesienia powinności służebnych, ciążących na ziemiach cerkwi ruskiéj, a zwłaszcza na dobrach królewskich, reformy zostały wprowadzone w życie, które się przydały unitom i nieunitom, w sprawach zaś kardynalnych, tyczących się beneficyj duchowieństwa wyższego i hierarchii kościoła wschodniego, rozporządzenia królewskie na zasadzie słuszności, wolności sumienia i równouprawnienia oparte, stawały się coraz więcéj piękném lecz nieskutecznem słowem. W końcu stósowano wolności i prawa kościoła wschodniego wyraźnie tylko do unii. Co téż dotąd było tylko dziełem rządu, sądów, miast lub nawet króla na własną rękę podejmowaném, wbrew istniejącym prawom i ustawom równouprawnienia podjętém, jakoto: niedopuszczenie prawosławnych w ogóle do wysokich urzędów i do krzeseł senatorskich, co wychodziło od króla; daléj niedopuszczenie prawosławnych do konsulatu i do rady w miastach, obdarzonych prawem magdeburskiém, co znowu wychodziło od miast; nareszcie i wydawanie w sprawach prawosławnych i dysydentów w ogóle z katolikami niesprawiedli-

---

1668 r.; porównać „o religii greckiej, tak w unii jak disunii w koronie i W. ks. litewskim będącéj, wszystkie przeszłe *sub tempore interregnorum* reasumujemy konfederacyje". *Volum. leg.* V, 14, 139. *Articuli pactorum conventorum* d. a. 1674 warują wprawdzie jeszcze „*integram dissidentium pacem ac securitatem..... non obstantibus quibuscunque protestationibus*, przeciw téj konfederacyi (blisko przeszłéj warszawskiéj), po téjże konwokacyi uczy-

wych wyroków przez sądy grodzkie i ziemskie, szczególnie w sprawach o beneficyja i cerkwie przed trybunał lubelski, lub też przed sądy komisarskie królewskie; wszystko to stało się teraz już normą ogólną i prawem, na którém się król, miasta, urzędy i sądy w sprawach takich opiérali i od którego odstępować nie było wolno. Należy wspomnieć, że wprowadzenie w życie prawodawstwa w tym kierunku nie dokonało się w drugiéj połowie XVII wieku; raczéj wyrzeczono w tym kierunku tylko zasady, zaś ustawy szczegółowe względem ścieśnienia prawosławnych uchwalono na zasadach tych, dopiéro po skończeniu wojny północnéj w Polsce, to jest od czasu pogodzenia się króla Augusta II z narodem 1717 r. do 1766 r. [1]). Nie

---

nionych, jednakowoż z zastrzeżeniem *„salvis iuribus ecclesiae catholicae Romanae“*.

[1]) Jak chwiejne były w tamtym i tym okresie i sprzeczne z sobą postanowienia królewskie, świadczą np. manifest Władysława IV króla, który prawosławnym tak daleko idące swobody był nadał, zawiérający ścieśnienie tych swobód na korzyść unitów w Połocku z r. 1635 i 1637, tudzież postanowienie Janusza Kiszki (z r. 1641), wojewody połockiego, względem unitów w Połocku na tych manifestach oparte. (Obacz Archeogr. Sbornik T. I, str. 355, Nr. 138—141). Zupełnie przeciwne tym były rozporządzenia królów Jana Kazimiérza z r. 1666, Jana III z r. 1679, Augusta III, którzy wcale nie słyną z tolerancyi religijnéj względem nieunitów, wydane na korzyść prawosławnych w tém samém mieście i w województwie połockim. Chodziło tu o naprawianie dawnéj i budowanie nowéj cerkwi przez prawosławnych w Połocku, czego Władysław IV. zakazuje, a co Jan Kazimiérz, Jan III., August III. pozwalają na podstawie dawnego przywileju Zygmunta

można tego zwrotu zasadniczego przeciw dyssydentom w prawodawstwie Rzeczypospolitéj stawiać na równi z prawami, wydanemi za czasów Jagiełły, lub z zasadami postępowania kościoła katolickiego w zachodniéj Europie w średnich wiekach w ogóle przeciw heretykom.

Również wspomnieć należy, że te ustawy miały nie tylko prawosławnych na celu; wymierzone one były tak przeciw nieunitom, jako i przeciw ewangielikom, przeciw protestantom, kalwinom i czeskim braciom. Ewangielików i nieunitów zwano razem dyssydentami. Tylko Aryjanie, jako nie wierzący w Trójcę, od 1638 r. a zatém jeszcze w okresie liberalnych ustaw i korzystnych dla niekatolików, doznali ścieśnienia. Ustawą z 1661 r. zostali wyjęci z pod opieki prawa [1]), nawet pod względem wykonywania swéj wiary i bezpieczeństwa osoby i mienia, a w 1668 r. wydalono ich z kraju.

Przeciw dyssydentom zaś powoływano już na sejmach przeważnie konfederacyję antyliberalną z r. 1668, ułożoną w duchu wyłączności katolickiego kościoła. Inkwizycyja, wprowadzona do Polski za Lu-

---

Augusta II., wydanego 1569 r. w Lublinie w języku ruskim. Na dowód chwiejności rozporządzeń i postanowień królewskich w sprawie nieunitów niech posłuży i renowacyja przywileju Władysława IV. na korzyść prawosławnéj cerkwi na całéj Rusi polsko-litewskiéj, wydana w okresie wcale dyssydentom nie sprzyjającym, a to przez królów Augusta II. r. 1720 i Augusta III. r. 1735. (Obacz Archeograf. Sbornik str. 199—206, Nr. 57).

[1]) *Volumina legum* T. IV str. 323 § 2. Łukaszewicz. Historyja ewangielików w Polsce.

dwika andegaweńskiego i Władysława Jagiełły w r. 1562 i 1565 została zniesioną. Jezuici, którzy kierowali kontrreformacyją w Rzeczypospolitéj polskiéj, inne obrali środki niż Dominikanie sprawujący w wiekach średnich sądy inkwizytorskie, jak np. cenzurę książek, któréj od zaprowadzenia sztuki drukarskiéj do 1618 r. w Polsce prawie nie było. Cenzura, poruczona wtedy Jezuitom, zaprowadzona została prawie współcześnie z prawami, uchwalonemi przez sejmy w duchu równouprawnienia kościołów i wyznań. Tak też można powiedzieć, że wzajemne wspieranie się ewangielików i nieunitów na sejmach i sejmikach równy dla obu stron osiągnęło skutek w ustawach sejmowych. Aż do wojny domowéj obok sejmowych ustaw dla ewangielików, znajdujemy przyjaźne ustawy dla nieunitów, których wprowadzenie w życie wywoływało jednak protesty, lub zupełnie sprzeczne zastósowanie na własną rękę przez urzędy i sądy w danych wypadkach uczynione. Wojna domowa miała zupełnie inny skutek, niż sobie dyssydenci życzyli. Ewangielików prawie zupełnie złamała, burzono ich majętności, a nawet chłopów ewangielickich panów katolickich na stosach palono [1]).

Z końcem XVII wieku liczba zborów ewangielickich i ich ministrów, mianowicie w Małéj Polsce, gdzie wrzała wojna domowa, niesłychanie zmalała. Przyczyniło się do tego zastósowanie ustaw, wydanych przeciw Aryjanom do ewangielików, co znowu na własną rękę czyniły sądy i urzędy. Traktaty, zbo-

---

[1]) Łukaszewicz tamże str. 286.

rowski, biało-cerkiewski i podobne umowy tyczyły się tylko dysunickiéj wiary, miały na oku interesa prawosławnego kościoła i nie wspominały o ewangielikach. Kościół wschodni na Rusi w XVII. wieku od czasu rozmnożenia się zakonów z regułą wschodnią surowo ascetyczną stanął pod względem wiary i zapatrywań w ogóle na całkiem odmiennéj podstawie niż ewangielicy. Nie spotykamy już od 1599 r. żadnéj konfederacyi ewangielików z prawosławnymi, podobnéj do konfederacyi wileńskiéj. Przeciwnie, propaganda mnichów prawosławnych asketów zwróciła się z początkiem wieku XVII. także przeciw ewangielikom [1]), mianowicie starała się, aby te osoby

---

[1]) Pamiętniki kijowskiéj Komisyi 2, 224—251. Sowitowanie (tj. rada) napisana 1621 r. „Jeżeli nie można nawracać samych papistów, tudzież Aryjanów, Ewangielików i Lutrów, to przynajmniéj starać się będziemy wszystkiemi siłami odzyskać tych Rusinów, którzy od wschodniéj cerkwi i od nas odstąpili. Do tego obowiązuje się archierejów pod zbawieniem ich duszy". List patryjarchy Melecyjusa do ks. Koreckiege i jego żony 1600 r. Prof. Maliszewskiego Meletyj Pigas 2, 95—96... „Przysyłamy pozdrowienie twéj żonie, która chociaż, jak się nam zdaje, cudzą jest naszemu dworowi, lecz nie cudzą jest o tyle, o ile z twoją połączona miłą nam głową. Należy się jednakowoż modlić się, żebyście wy, których prawo boże zjednoczyło w jedno ciało, stanowili jedność przywiązaną do Chrystusa, jako głowy, przez to dostąpili niebieskich okolic i połączyli się z Chrystusem oblubieńcem na owém to powszechném radosném weselu". Obacz Antonowicza: O proizchożdenii szlachockich rodów w juho-zapadnoj Rosyi (Kijew 1867 str. 21), tudzież życiopis Joba Knihynieckiego. (Zorja hałyckaja jako Album 243). „Księżniczka

z szlachty ruskiéj, które, idąc za prądem wileńskiéj konfederacyi, przyjęły ewangielizm, powróciły na łono kościoła wschodniego. Wschodni kościół tedy pod względem dogmatycznym odróżnił się zupełnie od ewangielików polsko-litewskich, a biskupi ruscy w dysputach toruńskich, urządzanych między katolikami a ewangielikami z inicyjatywy króla Władysława IV celem wzajemnego zbliżenia ewangielików do katolickiego kościoła, nie brali żadnego udziału. Tylko pod względem walki o prawa i swobody wyznań i obrzędów o beneficyja itp. wspiérają się ewangielicy z nieunitami wzajemnie. Spólny tedy wynikł z tego skutek w ustawach dla ewangielików i prawosławnych, które ujęły ich w spolnéj kategoryi uchwał za lub przeciw dyssydentom.

Ustawy z drugiéj połowy XVII wieku zawiérają już odrębne prawa dla unii; tak prawo 1676 r. przez Jana III na sejmie koronacyjnym wydane; zaś prawo

---

Anna Korecka, będąc wiary luterskiéj zastępczynią silną, życzyła sobie widzieć starca (Joba), odwiédził ją, a ona obdarzywszy go, była mu bardzo rada i sumienie mu swe odkryła; starzec zaś pocieszył ją i polecił jéj zaniechać przeklętą herezyję i powrócić do nauki biskupa swego (biskupem wołyńskim zwie to źródło Pawła Koreckiego) i prawosławia trzymać sie i to uczyniwszy, oddał ją jéj biskupowi i odszedł". Byłoto 1613 r. więc przed wyświęceniem biskupów prawosławnych przez patryjarchę jerozolimskiego w Kijowie 1620 r. Biskupem łucko-ostrogskim był wtedy Cyryl Terlecki. Widać więc, że obok niego utrzymał się na téj eparchii biskup prawosławny Korecki, podobnie jak w Przemyślu, obok biskupów unitów od 1612 r. znajdujemy współczesnych biskupów prawosławnych.

i koncesyje kościoła wschodniego zostały późniéj ustawami sejmowemi tylko unitom przyznane. Nieunicki kościół ruski zaczęto w Polsce uważać jako źródło zamieszek i wojny domowéj, ztąd téż zakazy przeciw nieunitom, np. zakaz osiadania w miastach, równanie ich z żydami [1]), ztąd téż i zasadniczo nieprzyjazne ustawy, równające ich z ewangielikami; nareszcie

---

[1]) *Volum. leg.* VI. 35 § 64. W mieście Kamieńcu „aby żydzi według dawnych praw i konstytucyj z r. 1598, 1659, 1670 żadnéj profesyi ani handlu *exercere* nie ważyli się, owszem gośćmi będąc, żeby dłużéj nad trzy dni nie bawili.... W témże mieście ludzie religii greckiéj dysunici mieszkać nie mają". Porównać *Vol. leg.* VI. 23 § 36. Na sejmie z 1699 r. uchwalono dwie nowe ustawy, potwierdzono wszystkie przywileje dla samych unitów i mieszczan wyłącznie unitów deklarowano za sposobnych do piastowania wybieralnych urzędów magistrackich. *Volum leg.* VI. 35 § 21 „chcąc *ad unionem sanctae fidei* zachęcić *disunitos religionis graecae*, konstytucyje *annorum* 1667 *et* 1678 *de unitis* reasumujemy. Oraz ludzi miejskiéj kondycyi *vere unitos ad obeunda munia et magistratus civitanenses capaces esse declaramus*". W Kamieńcu podolskim zwróconym pokojem karłowickim, według ustawy sejmowéj prawosławnym jak i żydom nie wolno było osiadać. Obacz Archiv. juhozapadnoj Rosyi IV, 122, 123, num. 59. W archiwum Instyt. staurop. przechowuje się oblata z aktów grodzkich Kamieńca podolskiego z 1703 r. w któréj mieszczanie kamienieccy upraszali miecznika żydaczowskiego, burgrabiego grodzkiego kamienieckiego, „żeby przy jego bytności instalowano na burmistrza piérwszego z rajców miasta Rusina unitę, wybranego na mocy konstytucyi z 1699 r. i aby tym sposobem każdéj kadencyi zarówno tego honoru z Polakami wszyscy *subsequentes* rajcy partycypowali".

w wieku XVIII już nie robiono żadnéj różnicy między jednymi a drugimi co do stósunku ich do Rzeczypospolitéj. Pomijamy wyłuszczenia szczegółowe całego przebiegu téj zmiany, jako nie zostające w bezpośrednim związku z założeniem téj pracy o stósunkach patryjarchatu wschodniego do kościoła ruskiego i Rzeczypospolitéj polskiéj. Nieunici byli tolerowani, lecz ograniczeni w sprawach obywatelskich, nie przypuszczani do urzędów miejskich ani państwowych. Na podstawie ustawy sejmowéj, wydanéj przy zwrocie Podola wraz z Kamieńcem w Styczniu 1699 r. pokojem karłowickim, zakazano tamże osiedlać się nieunitom i żydom. Wierny téj zasadzie rząd nie oddał jurysdykcyi duchownéj w ziemiach odebranych biskupowi lwowskiemu Józefowi Szumlańskiemu, a to dlatego, iż ten biskup nie wyznawał jeszcze unii publicznie, lecz sprawowanie jurysdykcyi duchownéj na Podolu poruczył biskupowi przemyskiemu Innocentemu Winnickiemu [1]), już od 1692 r. deklarowanemu unicie. Wraz z panowaniem tureckiém runęła ustanowiona 1681 r. metropolija podolska wschodniego kościoła.

---

[1]) *Acta manualia metropolitae Leonis Kiszka*, Swodnaja rusko-hałyckaja litopyś. 389. Przeciw wypędzeniu nieunickich mieszkańców z Kamieńca podolskiego i przeciw poddaniu nieunickiéj eparchii kamienieckiéj władyce unickiemu i przeciw przyznaniu wolności wyznania samym tylko unitom, przeciw deputatom województwa wołyńskiego, którzy nie postępowali według danych im od wyborców instrukcyj, zakładają protest nieuniccy dworzanie województwa kijowskiego i wołyńskiego. Obacz Archiw południowo - zachodniéj Rosyi T. I, część II, str. 316 Nr. 105.

Zupełnie sprzeczną z polityką wewnętrzną Rzeczypospolitéj polskiéj była jéj polityka zewnętrzna. Traktaty zawarte z Moskwą, począwszy od andruszowskiego 1667 r., tak po części traktat z 1678 [1]), całkowicie zaś traktat z r. 1686, czyli tak zwany wieczny pokój [2]) i traktat Piotra W. zawarty 1710

---

[1]) Turgieniewii: *Supplementum ad historica Russiae monumenta. Pacta conventa inter legatos regis Poloniae Joannis Sobieski et boiaros cari Alexandri* 1678 num. CCV, str. 493—500, szczególnie na str. 497. „JkrM. w tych grodach (świéżo postawionych), w których znajduje się wiary greckiéj używanie takie i wszystkim ludziom wiary greckiéj podług przymiernego teraźniejszego postanowienia żadnego uciśnienia do wiary rzymskiéj i do unii przymuszenia czynić nie każę i nie ma to być, ale według dawnych praw we wszystkiém bezpieczeństwie i zażywaniu nabożeństwa swego zostawać mają i o znanie się z wiarą grecką nikomu na łasce JkrM. szkodzić nie ma".

[2]) Akty zapadnoj Rosyi 5, 195, 196. Dnia 19 Lipca 1686 w namiotach naszych za Tyśmienicą, odezwa dana do dzierżawców, dziedziców, administratorów itp. „Lubo od dawna przywilejami tak od antecessorów jak i od nas samych, a téż i konstytucyjami stwierdzono, żeby duchowieństwo ruskie od ciężarów nakładanych im przez panów i dzierżawców uwolnione było, tak od podatków publicznych, prywatnych, stacyj żołnierskich, równie jak i duchowni wiary rzymskiéj. Zwłaszcza teraz to godzi się uczynić, kiedy między nami a bracią naszą carem moskiewskim dawno pożądany wieczny spokój zawarty został w celu wspólnéj walki z nieprzyjacielem krzyża św., znając o tém, że taką powolnością i tą zgodą z carami większą życzliwość i w sprawach wojny większą skuteczność z dnia na dzień nabiérać będziecie". Uniwersał zniesienia ciężarów duchowień-

roku [1]) z królem Augustem II, opiérając się pod tym względem na zasadach traktatu zborowskiego z r. 1650, warowały w obu państwach, polskiém i moskiewskiém, swobodne wyznawanie wiary, a w Rzeczypospolitéj polskiéj równorzędność zupełną wschodniego kościoła obok unickiego; szczególnie pod względem oswobodzenia duchowieństwa ruskiego od wszelkich ciężarów państwa i zupełną prawie swobodę „*reciprocitatis*“, w znoszeniach się katolików i nieunitów w obu sprzymierzonych państwach. Miało być wolno katolikom z Moskwy udawać się do katolickich kościołów w Polsce, wolno wiarą katolicką w Moskwie wykonywać w domach, wolno wyznawać i wykonywać wiarę prawosławną w okolicach od Moskwy Polsce świéżo odstąpionych, co waruje traktat z roku 1678.

Zwrot dyjecezyi przemyskiéj, lwowsko-halickiéj i Białéj Rusi, tudzież monasterów i cerkwi, różnémi czasy gwałtownie na uniję odjętych, wraz z funduszem przynależnym wyłącznie biskupom prawosławnym waruje traktat z 1686 r., zawarty między królem Janem III a Moskwą. Zwrot dyjecezyi halickiéj, lwow-

---

stwa ruskiego wydany był jeszcze 1681 r. d. 10 Paźdz. Obacz moję pracę o beneficyjach str. 38 i 44.

[1]) Konstytucyja sejmu warszawskiego za Augusta 1710, traktat z Moskwą, w którym *continentur* punkta wiecznego pokoju i sojuszu. (*Volum. leg.* VI. 77). „JM. król w religii greckiéj i wszystkim tam mieszkającym ludziom w Koronie polskiéj i W. księstwie litewskiém w téj wierze zostającym żadnego uciśnienia nie czyni i czynić nie każe do wiary rzymskiéj i do unii się przymuszania“.

skiéj, łuckiéj i przemyskiéj kościołowi prawosławnemu, zabronienie wszelkiego przymuszania i nakłaniania do unii, swoboda i wolność udawania się prawosławnych biskupów na poświęcenie do Kijowa, gdyby Kijów został przy Moskwie, wolne sprawowanie katolickiego i unickiego nabożeństwa w państwie moskiewskiém po domach prywatnych, warował traktat zawarty między Piotrem W. a Augustem II 1710 r. Nie dziw tedy, że przy takiéj sprzeczności polityki wewnętrznéj z prądem ustawodawstwa Rzeczypospolitéj w rzeczach wiary i kościołów, międzynarodowe traktaty Polski z Moskwą, jak np. wieczny mir z r. 1686 nie mogły osiągnąć na sejmach przyjęcia w konstytucyje państwa. Czuł tę sprzeczność prawdopodobnie sam król Jan Kazimiérz i dla uchylenia możliwych na przyszłość zawikłań zaraz po zawarciu andruszowskiego pokoju 1667 r. wysłał list do Pajzyjasa [1]), patryjarchy Aleksandryi, i Makarego patry-

---

[1]) Ignatii Kulczyński, *Specimen ecclesiae Ruthenae Parisiis*, 135. Porównaj Załuski *epistolae* T. I, str. 28 i 29. Korespondencyja, która się w téj sprawie toczyła, umieszczona w Swodnym latopisie Petruszewicza str. 593—596 nie została, jak się zdaje, bez wszelkich skutków, albowiem dla pogodzenia unitów z prawosławnymi, a przynajmniéj zbliżenia się ich do siebie, powzięto znowu myśl utworzenia osobnego patryjarchatu dla Rusi, któréj urzeczywistnienie zapewne już przekładano papiéżowi, a od któréj jednakowoż metropolita unicki Kolenda papiéża odwieść usiłował. Obacz Theineri *Monumenta Poloniae ac Lithvaniae* T. III, p. 605, relacyja *de datto* z Listopada 1669 Kolendy od papiéża. „*Licet hoc in regno aliqui patriarchiam ruthenam erigere vellent, quo facilius avellantur Rutheni ab obedientia pseudo-*

jarchy Antyjochii, którzy w tym roku na wezwanie cara bawili w Moskwie i tu patryjarchę moskiewskiego Nikona z godności patryjarszéj złożyli, uwiadamiający ich o pokoju zawartym między Polską i Rosyją i wzywający, ażeby posłów swych posłali do Moskwy, dokąd i legaci papiéża Klemensa IX i arcybiskupa gnieznieńskiego i innych polskich biskupów przybędą, dla ułożenia się względem unii kościelnéj. Takiż list wysłano do Pajzyjasa Ligaridio, metropolity Gazy. Projekty te spełzły na niczém. Jakże się teraz kościół ruski zachował w obec tak zmienionych zasad polityki Rzeczypospolitéj polskiéj i w obec prądu wręcz sprzecznego w polityce zagranicznéj?.

Odpowiedź na to w następujących streścimy uwagach.

Relacyja polskiéj komisyi ogólnéj, ustanowionéj 1790 r. [1]) powiada: „odkąd Kijów został przy Moskwie tj. od pokoju andruszowskiego z 1667 roku, i odkąd konstytucyja z 1676 r., wydana na sejmie koronacyjnym Jana III przerwała znoszenie się dysunitów polskich z patryjarchatem wschodnim, odtąd prawosławni w Polsce jak i w dyjecezyi mścisław-

---

patriarchae Constantinopolitanei, ut ingenue fateor, eo vergunt ea consilia, ut metropolia mea succedaneis fatis annihiletur".

[1]) Relacyja deputacyi do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie 1790 r. uczyniona. Porównaj Jérzggo Brodowicza *Widok przemocy* (Lwów 186). Po piérwszym podziale Polski ogłoszeni byli dyssydenci zdrajcami ojczyzny i prześladowani za bunt. Dowodzono, że bunt był w saméj rzeczy, czemu Brodowicz zaprzecza. Sprawa toczyła się na sejmie 1790 r.

skiéj, na Białéj Rusi, nauki i wyświęcenia biorą od Moskwy, a archimandryja słucka stała się koadjutoryją kijowską". Ten prąd prawosławnych wypłynął ze stósunków stworzonych pokojem andruszowskim, w skutek odstąpienia Kijowa, którego żądać doradził Moskwie prawosławny metropolita kijowski Tukalski; w skutek czego po zawarciu pokoju, nie dowierzając Polsce, poszedł na dobrowolne wygnanie i wytrwał w związku z patryjarchatem wschodnim. Następnie już carowie rosyjscy, a nie królowie polscy, podają na metropoliję, chociaż Kijów tylko prowizorycznie na dwa lata był odstąpiony Moskwie; jednak odtąd nie został zwrócony. Ostateczne odstąpienie Kijowa wraz z najbliższą okolicą Moskwie, i wydzielenie go z Rzeczypospolitéj polskiéj nastąpiło traktatem z 1686 r.[1]). Tak już (1679 roku) Gedeon Czetwertyński, biskup łucki prawosławny, bez przywileju króla polskiego, lecz za pośrednictwem czyli podaniem cara moskiewskiego uzyskał prawosławną metropoliję kijowską z rąk patryjarchy moskiewskiego Joakima[2]). Skarżył się na-

[1]) Ten pokój grzymułtowskim zwany, zawarty dnia 2 Lutego 1686 król Jan III, powróciwszy z wyprawy do Multan, we Lwowie, płacząc, ten pokój podpisał. Podczas wyprawy multańskiéj w namiotach za Tyśmienicą wydał Jan III, d. 19 Lipca 1686 ów uniwersał uwalniający duchowieństwo ruskie od ciężarów, odwołując się do warunków i celu świéżo z Moskwą zawartego wiecznego pokoju (Akty zapadnoj Rosyi 5, 195—196).

[2]) Odpowiedź patryjarchy moskiewskiego Joakima z r. 1689 na list Józefa Szumlańskiego, władyki lwowskiego, proszącego go o wskrzeszenie metropolii halickiej. „Wiédz Twoja Miłość, że Najprzewielebniejszy (preoświaszczennyj) Gedeon (Czetwertyński),

stępnie Józef Szumlański, władyka lwowski i administrator w Polsce metropolii kijowskiéj, w liście pisanym do patryjarchy moskiewskiego 1689 r., że rzeczony metropolita ludziom z eparchij litewsko-polskich udającym się do Ławry peczerskiéj na nabożeństwo krzywdy i zniewagi niesłusznie wyrządza [1]). Roku 1703 zniósł car Piotr metropoliję kijowską, a arcybiskup kijowski poddany został metropolicie Wielkiego Nowogrodu. Stało się to przy schyłku życia metropolity kijowskiego Jasińskiego, od r. 1693 następcy Czetwertyńskiego. Odtąd arcybiskup prawosławny kijowski zwał się metropolitą tylko względem prawosławnych cerkwi w Polsce i Litwie, które pozostały w Wilnie, Mińsku, jak i względem ziem litewsko-ruskich świéżo odstąpionych Moskwie [2]). Tego samego roku po śmierci

kijowski i halicki metropolita, za wolą Boga i staraniem się prześwietnego carskiego majestatu przez naszę mierność na owdowiałą od wielu łat metropoliję kijowską został podniesiony". Gedeon Czetwertyński był biskupem prawosławnym w Łucku. Za ubieganie się o metropoliję u cudzego władcy i potajemne oddalenie się w tym zamiarze za granicę państwa polskiego został Gedeon obłożony banicyją.

[1]) ...„Że on (Gedeon) ludziom przychodzącym z waszych eparchij celem nabożeństwa do Ławry peczerskiéj w Kijowie robi krzywdy i zniewagę im sprawia niewinnie, tego nie wiedzieliśmy i o tém nasza mierność do niego napisze gramotę. Lecz o co pisałeś, żeby halicką stolicę uczynić metropoliją, tego niepodobna, albowiem oddawna nosi metropolita kijowski nazwę halickiego".

[2]) Bractwa staurop. (tak lwowskie 1709) i monastery wielkie w Krechowie i Poczajowie przyjęły uniję z początkiem XVII wieku. Do r. 1705 przystąpili do unii także wszyscy prawosławni biskupi ruscy, tak, że już od r. 1705 nie było wcale w Polsce dwoistéj hierarchii kościoła ruskiego.

patryjarchy moskiewskiego Adryjana 1703 zniósł car patryjarchat w Moskwie, oddając zarząd duchowieństwa całego Stefanowi Jaworskiemu, metropolicie razańskiemu, a 1720 r. utworzył synod w Moskwie, w którym udział brało cztérech metropolitów rosyjskich z wykluczeniem arcybiskupa kijowskiego. Nim się stósunki tak ułożyły i zanim jeszcze ukazy Piotra Wielkiego zniosły metropoliję prawosławną kijowską i patryjarchat moskiewski, w lat dwadzieścia i dwa po odstąpieniu Kijowa pokojem andruszowskim Moskwie, i przeniesieniu się metropolity nieunity pod jéj panowanie, Józef Szumlański, biskup lwowski, idąc za prądem powszechnym kościoła wschodniego na Rusi i Litwie, który oderwany od patryjarchatu wschodniego zwracał się ku Moskwie, udawał się do patryjarchy moskiewskiego Joakima z prośbą o restytucyję dawnéj metropolii halickiéj, na prośbę Kazimiérza W. od patryjarchy Filoteusza wskrzeszonéj, a po śmierci metropolity Antoniego (około 1390 r.) nieobsadzonéj [1]). W odpowiedzi na tę prośbę, która zawiérała także zażalenia na nadużycia, jakich się dopuszczał metropolita nieunicki Gedeon Czetwertyński w Kijowie, z dnia

[1]) Sozowiewa Historyja Rosyi. Moskwa 13, 181 — 184. Na str. 187 umieszczona rozmowa mieszczanina lwowskiego Rusina Papary z tym rezydentem moskiewskim. Papara narzekał na wieczny pokój, że odtąd Jezuici w Rosyi wiarę katolicką rozpowszechniają swobodnie, a przez ucisk cerkwi ruskiéj w Polsce do 700 cerkwi na uniję sprowadzono. To wszystko u Sołowiewa na podstawie relacyj poselskich w archiwum spraw zagranicznych (dział o Maléj Rosyi i Polsce) w Moskwie.

22 Października 1689 r, z Moskwy do Szumlańskiego pisanéj, patryjarcha moskiewski Joakim odrzucił myśl wskrzeszenia metropolii halickiéj dlatego, iż Gedeon Czetwertyński jest już metropolitą halicko-kijowskim, jednak korzystając z téj sposobności, przystaje na utworzenie osobnego arcybiskupstwa w jakim wielkim grodzie Rusi Czerwonéj, np. we Lwowie, byleby się to stało za przyzwoleniem króla i rzeczypospolitéj i za pośrednictwem i radą wielkich hosudarów rosyjskich i tylko pod warunkiem, aby to nowe arcybiskupstwo podlegało nie metropolicie kijowskiemu, lecz wprost patryjarsze moskiewskiemu. Po takiéj odmownéj odpowiedzi co do wskrzeszenia metropolii halickiéj, zdaje się dla przerwania coraz więcéj wikłającéj się zawisłości kościoła wschodniego w Rzeczypospolitéj od Moskwy, biskup Szumlański, używając do tego mnicha Salomona, stara się o zawiązanie stósunków z hetmanem rosyjskim na Ukrainie, Mazepą, ażeby go na stronę Polski przyciągnąć. Zdradzony od Mazepy ściągnął Szumlański gniéw cara Piotra na siebie. Bojąc się wydania Moskwie, czego się car Piotr u króla Jana III domagał za złamanie wiecznego miru, którego Szumlański dopuścił się usiłowaniem oderwania Ukrainy od Moskwy, Szumlański starał się przebłagać cara za pośrednictwem rezydenta moskiewskiego we Lwowie, stolnika Michajłowa 1692 r., zasłaniając się wyraźnym nakazem króla Jana III i zwracając Moskwy uwagę, że wieczny mir nie obowiązuje Rzeczypospolitéj polskiéj, póki przez uchwałę sejmową nie zamieni się w konstytucyję państwa.

Po zniesieniu patryjarchatu moskiewskiego i metropolii kijowskiéj 1703 r., podczas wojny północnéj, car Piotr w sojuszu z Polską, dla wojny posuwając się z wojskiem aż do granic Rusi Czerwonéj 1703 r. do 1709 r., igumena monasteru w Uhornikach, téjto matki monasteru wielkiego w Skycie, Onufrego Szumlańskiego, rozkazuje arcybiskupowi kijowskiemu Krukowskiemu poświęcić na biskupstwo łuckie [1]) w miej-

---

[1]) W ruskim narodowym domu we Lwowie przechowuje się wizerunek Onufrego Szumlańskiego, przedstawiający go w naturalnéj wielkości ubranego w mitrę, mantyję i inne *insignia* godności władyczéj. U spodu tego wizerunku malowanego na płótnie, znajduje się następujący napis w ruskim języku, który tu podaję w tłumaczeniu polskiém: „W Uhornikach igumenem, w Łucku biskupem, w Kijowie archimandrytą, umarł 1736 r. Ośm lat w Kijowie (najpiérw), Piotr wstawiał się za nim, nasamprzód był żołnierzem do 30 roku, mniszy habit przyjął w eparchii lwowskiéj, potém był igumenem w Uhornikach, potém w Łucku w zastępstwie biskupem rok jeden. Piotr dał mu ukaz, żeby pojechał do Krukowskiego (był wtedy arcybiskupem prawosł. kijowskim). Poświęcony (od tego) na biskupa łuckiego przez krótki czas tu przebywał; W Kijowie bawiąc lat cztéry przy cerkwi św. Zofii, święcił na kapłanów, a gdy perjasławski biskup Zacharyjasz Kojałowicz odszedł do Boga, wtedy w grodzie Perjasławiu zasiadł na stolicy, będąc oraz administratorem stolicy kijowskiéj. Umarł dnia 20 Listopada 1736, pochowany w grobie peczerskim monasteru św. Szczepana, nieżywy co do ciała, lecz co do duszy błogosławiony w górze". THEINER *Monumenta Poloniae et Lithvaniae*, T. IV str. 60 zawiéra listy króla Augusta II, pisane do papiéża w Październiku 1711 z Stralsundu. W jednym z nich ubolewa król nad apostazyją Onufrego Szumlańskiego, mnicha zakonu Bazylijanów, administra-

scu Dyjonizego Żabukruckiego, który był przyjął uniję, a którego car kazał wywieść do Moskwy do więzienia (1709—1715).

Wojna północna przeniosła się następnie w inne strony Polski i Litwy, nowo mianowany prawosławny biskup Onufry Szumlański opuścił Łuck za moskiewskiém wojskiem i udał się do Kijowa; bawiąc przez cztéry lata przy cerkwi katedralnéj w Kijowie, święcił dla całéj litewsko-polskiéj Rusi prawosławnych kapłanów, nareszcie od Piotra mianowany biskupem perjasławskim, 1735 r. życia dokończył. Piotr od czasu przeniesienia się wojny północnéj w północne okolice swego państwa, w obec nowych planów i zawikłań Rosyi w Europie, pokój z Polską zawarł r. 1717 i nie przeszkadzał pojednaniu się narodu polskiego z królem Augustem II, połączonemu z wielkiém uszczupleniem praw i stanowiska dyssydentów, to jest prawosławnych i ewangielików [1]) w Polsce i Litwie,

---

tora dyjecezyi łuckiéj, którego nieunicki metropolita kijowski na władykę téj dyjecezyi niewłaściwie (*perperam*) był poświęcił. Król oświadcza papiéżowi, że o téj apostazyi Onufrego Szumlańskiego, o któréj mu papiéż donosi, już w miesiącu Sierpniu słyszał, i że już wydał stósowne zakazy, żeby go nie uznawano (władyką). W drugim liście do papiéża król August II, obiecuje wspiérać metropolitę unickiego w dochodzeniu tych szkód, które wojska posiłkowe moskiewskie podczas swego pobytu w Polsce (na wojnie północnéj) wyrządziły cerkwiom i monasterom unickim.

[1]) *Tractatus varsaviensis* dnia 2 Listopada 1716 r. *Vol. leg.* T. VI. i konstytucyja sejmu warszawskiego z r. 1717 *Volum. leg.* T. VI. str. 124, 125. Juramęnt hetmanów str. 127. 128. „Oficerów dyssyden-

pomimo, że poprzedzające traktaty warowały wskrzeszenie prawosławnego kościoła i postawienie go na równi z unickim w Rzeczypospolitéj polskiéj.

VIII. Wewnętrzne stósunki kościoła unickiego w drugiéj połowie XVII i XVIII wieku.

Jeszcze na dwa pytania należy nam dać odpowiedź.

Jakie były w obec takich zawikłań stósunki kościoła unickiego na Czerwonéj Rusi, szczególnie obu dyjecezyj, lwowskiéj i przemyskiéj, które jedyne sprzeciwiały się ogólnemu skłanianiu się ruskich biskupów do unii i obie prawie do końca XVII wieku przy prawosławiu wytrwały, i jak się ułożyły stósunki kościoła unickiego, szczególnie w sprawach elekcyi i podawania metropolity i biskupów w obec kardynalnéj i zasadniczéj różnicy zachodzącéj w tym względzie między kościołem zachodnim a wschodnim?

Pomimo, że Józef Szumlański, biskup lwowski, od króla Jana III był mianowany administratorem metropolii kijowskiéj, przecież obok niego wykonywa funkcyje metropolity, a szczególnie daje poświęcenia biskupom elektom „Dozytejusz, metropolita suczawski, w charakterze exarchy patryjarchatu wschodniego, a to mianowicie odkąd ten metropolita w czasie wyprawy Jana III do Multan 1686 r. wywieziony z Suczawy przebywał w zamku królewskim obron-

---

tów z krzywdą katolików, aby się tyle w wojsku, ile katolików, nie znajdowało".

nym w Stryju. Tak poświęcił ten metropolita suczawski 1686 r. w obecności biskupa lwowskiego Szumlańskiego w Żydaczowie elekta Atanazego Szeptyckiego, na biskupa łuckiego, a 1687 r. w Stryju biskupa Rakowieckiego dla Rusinów węgierskich [1]).

Nim jeszcze Dozytejusz, metropolita suczawski, na Czerwoną Ruś zjechał, Józef Szumlański 1680 r. w charakterze administratora metropolii, nadanéj mu od króla jeszcze 1675 r., w towarzystwie biskupa munkaczowskiego Wołoszynowicza, w cerkwi katedralnéj halicko-kryłoskiéj funkcyję poświęcenia biskupa wykonał na Innocentym Winnickim, biskupie przemyskim po Antonim Winnickim [2]). Po śmierci metropolity suczawskiego, który przywieziony ze Stryja do Żółkwi tutaj 1694 r. życie zakończył, mianował król Józefa Szumlańskiego administratorem opróżnionéj metropolii suczawskiéj, nadając mu jurysdykcyję nad wszystkiémi monasterami i cerkwiami, wraz z wioskami i gruntami do nich należącémi [3]).

Pomijamy wdziéranie się biskupa munkaczowskiego w duchowne funkcyje lwowskiego władyki, tudzież zatargi między władyką lwowskim a wyświęconym od niego kolegą przemyskim, jako mające powody miejscowe w rozwielmożnieniu się szlachty ruskiéj, która kłócąc się z miejscowym biskupem, lub idąc za prądem wzmagającéj się w kraju skłonności do unii, udawała się do sąsiedniego władyki o funk-

---

[1]) Swodnaja hałycko-ruskaja litopyś 215. Biskup ten umarł w Perehińsku.

[2]) Tamże 214.

[3]) Dozytejusz, metropolita suczawski, przywieziony z Stryja do Żółkwi 1691 r. umarł tam 1693. Patrz Swo-

cyje duchowne, np. o poświęcenie cerkwi itp. [1]); szczególnie odkąd Innocenty Winnicki, biskup przemyski, wcześniéj, bo już 1692 r. przystąpił do unii, a biskup lwowski Szumlański do 1700 r jeszcze się jawnie nie oświadczał za uniją. W sporach między Innocentym Winnickim a Józefem Szumlańskim, w których rozchodziło się o naruszenie jurysdykcyi jednego z nich przez drugiego, a które po r. 1692 miały miejsce, rząd stawał po stronie biskupa deklarowanego unity.

Co też wstrzymywało Szumlańskiego aż do r. 1700, a biskupa Innocentego Winnickiego aż do r. 1692 od jawnego przyjęcia unii kościelnéj, na którą, jako w obec istniejących stósunków konieczną, obaj ci mężowie wraz z archimandrytą monasteru unijowskiego Barłaamem Szeptyckim dawno się byli zgodzili, a którą tajemnie już r. 1677 sam Szumlański [2]), a po nim w r. 1680 Innocenty Winnicki

---

dnaja litopyś 237, a o nadaniu Szumlańskiemu metropolii suczawskiéj tamże 244—245.

[1]) Swodnaja hałycko-ruskaja litopyś, 241, 375, 389, 394, przeważnie na podstawie rękopismu metropolity Lwa Kiszki.

[2]) Theiner *Monumenta Poloniae et Lithuaniae* T. III zawiéra list Józefa Szumlańskiego, biskupa lwowskiego, do papiéża z dnia 7 Marca 1677, w którym donosi, że za pośrednictwem metropolity unickiego Cypryjana Zochowskiego wyznanie wiary podpisał i do rąk metropolity złożył, oświadczając, żeby to nawrócenie jego tak długo w tajemnicy pozostało, „*donec aliqua monasteria meae dioecesis industria apostolica capiam*“. Pomimo to obiecuje Szumlański zachowywać się jako prawdziwy i rzeczywisty syn Jego Świątobliwości (tj. papiéża). Metropolita

w Warszawie w ręce metropolity unickiego Zochowskiego w obec króla zaprzysięgli? Odpowiédź na to znajdziemy w treści projektu przyjęcia unii z r. 1681. przedłożonego przez Józefa Szumlańskiego nuncyjuszowi papiézkiemu w Warszawie [1]). Były przeszkody nie tylko

---

Zochowski zaś w liście do papiéża z dnia 17 Marca 1677 r. (zawartym w T. III. *Monum. Poloniae et Lithuaniae* Theineri) donosi, o że Szumlański odprzysiągł się obrządku greckiego i złożył wyznanie wiary podczas zebrania sejmu państwa, w obec majestatu królewskiego za interwencyją niektórych mężów towarzystwa Jezusowego, dodając, że to „*opus salutare ipsi* (*Jesuitae*) *sua ex parte promoverunt*". Gdy 1680 r. obaj ruscy biskupi, Inocenty Winnicki, władyka przemyski, i Józef Szumlański, władyka lwowski, ponownie unijų zaprzysięgli, papiéż Inocenty XI d. 26 Lipca i 2 Sierpnia napisał listy do metropolity unickiego Cypryjana Zochowskiego i do innych unickich biskupów na Rusi, tudzież do Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, i Andrzeja Potockiego, wojewody krakowskiego, wynurzając swe dzięki, że do unii tak rozległych dyjecezyj, jakiemi były lwowska i przemyska, i ich biskupów tyle dołożyli zabiegów i starań. (Listy te czytamy w Theiner *Monum. Pol. et Lith.* T. III p. 681 Nr. 699). Namienić należy, że obaj władykowie, Szumlański i Winnicki, byli od młodości swéj do króla Jana III zbliżeni; ztąd też wytłumaczyć się da ich względem zamiarów króla tego powolność. Szumlański był w młodym wieku towarzyszem broni Sobieskiego, a o Innocentym Winnickim powiada ten król w liście swym do kardynała Radziejowskiego z r. 1691 (Theineri *Monum. Pol. et Lith.* T. III p. 733 Nr. 742): „*Adolescentiam suam adlatus et in conspectu nostro probe et integerrime transegit*".

[1]) Halycko ruskaja litopyś str. 185, 197 na podstawie rękopismu Lwa Kiszki. Projekt przyjęcia unii do papiézkiego nuncyjusza w Warszawie z Marca 1681 r.

od nieunitów całéj Rusi i Litwy czynnie stawiane, szczególnie od bractwa łuckiego i lwowskiego, dla których nie mógł przyjść do skutku np. synod kościoła ruskiego, zamierżony od króla i zwołany w Lublinie 1680 r.[1]). Była obawa przed licznym zastępem mnichów przestrzegających życia ascetycznego, a utrzymujących ściśły związek z Carogrodem i Moskwą.

---

podpisany przez Józefa Szumlańskiego, władykę lwowskiego, Inocentego Winnickiego, władykę przemyskiego, Sylwestra Tworowskiego, igumena monasteru leszniańskiego z pod Drohobycza, Barlaama Szeptyckiego, archimandrytę unijowskiego i kilku świeckich. Akt ten wyjęty z oblaty *in castro Premisliensi post diem cinerum* 1699 przechowuje się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie. „A ponieważ teraźniejszym postanowieniom jeszcze skutku swego konstytucyja d. a. 1677 nie wzięła, tedy tego wszystkiego zachowujemy sobie czas do przewidzenia ostatniego exekucyi téj mianowanéj konstytucyi". Archiw juho-zapadnoj Rosyi T. IV str. 39 — 49. Punkty przedłożone od ruskich biskupów papiézkiemu nuncyjuszowi w Marcu 1681 r. i punkty oznaczające prawa unitów uchwalone przez królewskie komisyje. Szumlański, żeby podnieść władzę unickiego władyki żąda (na str. 44) poddania władykom monasterów bazylijańskich, które od czasu Józefa Welamina Rutskiego zostawały pod osobnym protoarchimandrytą.

[1]) Jan III wydał po ułożeniu tych warunków w jesieni 1679 r. uniwersał, zwołujący unitów i nieunitów na zjazd (sobór), który miał się odbyć w Lublinie dnia 24 Stycznia 1680 r. Sobór ten nie przyszedł do skutku, raz, iż bractwo łuckie złożyło protest w Warszawie przed królem, powtóre, że sam Szumlański obawiał się emigracyi prawosławnych do Turcyi.

Szumlański powiada [1]), że ci mnisi wolą zostawać pod jarzmem Turczyna, gdzie mają *liberum suae religionis exercitium*, jak mu się sami w zaufaniu przyznali". Szumlański zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, któreby ztąd dla całego państwa powstać mogło, gdyby się przeciw tym mnichom obrócił, „fundacyi nie mając, żebrząc i z łaski dobrodziejów żyjąc, gdyby się ostać nie mogli, tedy *ob egestatem ad extrema* by się udawać musieli i w różne pouciekaliby strony, popsowaliby serca ościennych narodów przeciw ojczyznie, która potrzebuje *securitatem* w wojnie przeciw Turczynowi". Były jeszcze inne trudności, mianowicie ze względu na uprawnienie polityczne i cywilne i zrównanie kościoła ruskiego z wyznawcami kościoła rzymskiego w ogóle, którego Szumlański domagał się dla hierarchii, jakotéż dla niższego kleru i świeckich osób wiary unickiéj; niemniéj były trudności przy wprowadzeniu w życie całéj organizacyi kościoła unickiego i uporządkowaniu jego stósunków do króla, państwa i do stolicy rzymskiéj. Co do głównych punktów, szczególnie co do stósunku kościoła ruskiego do Rzymu, ugodzono się aktem z dnia 18 Marca 1681

---

[1]) W Marcu 1681 przełożono punkty na uniję nuncyjuszowi papiézkiemu w Warszawie (Archiw juho-zapadnoj Rosyi 4, 47). Szumlański zwraca tu swą uwagę na niebezpieczeństwo ze strony bractw a najbardziéj zakonników. „Ci żadnéj fundacyi nie mają, z łaski dobrodziejów żyją, *mendicatis suffragiis*. Gdyby się od nich odwrócili, tedy *ob egestatem ad extrema* by się udać musieli, w różne pouciekaliby strony, gdyby się ostać nie mogli, popsowaliby serca ościennych narodów przeciw ojczyznie, która potrzebuje *securitatem* w wojnie przeciw Turczynowi.

zaopatrzonym komisarską pieczęcią, a dnia 31 Marca 1681 r.[1]) podpisem królewskim stwierdzonym. Inne żądania Szumlańskiego, stawiane na zasadzie równorzędności odesłano na sejmy do czasu późniejszego. Akt komisarski zaś już t. raz warował, żeby Szumlański aż do śmierci unickiego metropolity Zochowskiego zostawał bezpośrednio pod Rzymem, jak podobne stanowisko w kościele łacińskim zajmują niektórzy biskupi; powtóre, aby na wypadek przystąpienia patryjarchy wschodniego do powszechnéj unii kościelnéj, także władykowie ruscy wrócili do dawnéj zależności swéj od patryjarchatu wschodniego. Poddanie bractw stauropigijalnych i monasterów pod bezpośrednią jurysdykcyję biskupów, nadanie im prawa wizytowania i kontrolowania czynności tychże, podniesienie bazylijańskiego unickiego zakonu do wpływowego stanowiska i znaczenia w ruskim kościele unickim, przez umieszczenie mnichów przy katedrach i poruczanie im kierownictwa wysokich funkcyj administracyjnych i sądowniczych w dyjecezyjach, ukrócenie władzy protoarchimandryty, któryto urząd za staraniem metropolity unickiego Welamina Rutskiego, zwanego przez stolicę rzymską filarem kościoła i Aftanazem Rusi, wprowadzono w życie i któremu poddano unickie klasztory bazylijańskie z regułą zakonną przez

---

[1]) Odpis legalizowany tego aktu oblatowanego *in castro Premisliensi sabatho post diem Cinerum a. D.* 1699 przechowuje się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie. Między innémi żądał Szumlański zniesienia prawa kolacyi czyli podawania na władyctwo lwowskie, które sobie rościli arcybiskupi łacińscy.

tegoż samego Rutskiego [1]) stósownie do potrzeb czasu zreformowaną, jednak zawsze jeszcze na podstawie dawnego surowego ascetyzmu, miały być środkami do wzmocnienia władzy miejscowych biskupów. I na to zezwolono ze strony króla; jednak poddanie Bazylijanów pod władzę miejscowych biskupów nie mogło być wprowadzone w życie ze względu na stanowisko które zakon ten potrafił wyjednać sobie w Rzymie stający gorliwie po stronie unii, podejmujący się misyj dla rozpowszechnienia jéj i wychowujący młodzież dla jéj utrwalenia.

Synod zamojski 1720 r. orzekł zasadę niezawisłości monasterów bazylijańskich i poddał je ponownie pod władzę protoarchimandryty, na kongregacyjach bazylijańskich co cztéry lat wybieranego. Ledwie usilnym zabiegom zakonników monasteru supraślkiego [2]) w Litwie udało się wyjednać w Rzymie wyjątkowo dla siebie uchylenie zawisłości, często dokuczliwéj od protoarchimandryty i utrzymanie dawnego stósunku do miejscowego biskupa. Przewodnictwo metropolity w kongregacyjach kapitulnych bazylijańskiego zakonu i zawisłość protoarchimandryty od niego, były jedyną spójnią hierarchii kościoła unickoruskiego z organizmem zakonu bazylijańskiego coraz silniéj konsolidującym się na sposób Jezuitów, Lecz i co do poddania bractw swéj władzy biskupiéj usiłowania Szumlańskiego napotkały na nieprzełamany opór.

---

[1]) Reguły Rutskiego z dnia 31 Marca 1635 r. Archeograficzny Sbornik 9, 151.

[2]) Archeograficzny Sbornik. Latopis supraślkiego monasteru, T. IX.

Przeciw wdzieraniu się w prawo podawania swych duchownych i postawienia formy [1]), biskupiéj w cerkwi bractwa lwowskiego, zanosiło to bractwo protesty i skargi do królów Jana III i Augusta II. Król Jan raz odezwą z dnia 8 Grudnia 1676 z Żółkwi, drugi raz dekretem z dnia 20 Grudnia 1677 z Gdańska, August II dekretami z dnia 18 Czerwca 1700 r. i z dnia 24 Lutego 1701, biorą to bractwo w obronę [2]). Bractwo lwowskie pod ochroną tych dekretów królewskich zachowało swe instytucyje i niezawisłość od miejscowego biskupa, nie tylko w okresie prawosławia swego, lecz przystępując także do unii 1709 r. na mocy bulli Klemensa XI dnia 25 Kwietnia tego roku zostawione zostało przy nich i poddane wprost apostolskiéj stolicy [3]).

Pomimo swego usposobienia dla przeprowadzenia unii i środków zarządzonych w tym celu, jakoto: kongregacyj czyli zborów nakazanych w kościele katedralnym św. Jérzego zamiast w lwowskiéj cerkwi miejskiéj, jak to było zwyczajem i jak sobie życzyło bractwo, rzeczeni królowie nakazują Szumlańskiemu usunąć katedrę z cerkwi miejskiéj bractwa lwowskiego, dokąd ją był Szumlański siłą sprowadził. „Przez wzgląd na dotrzymanie wierności w czasach nieprzyjacielskich oblężeń miasta Lwowa nam i naszym suk-

---

[1]) Forma w kościele znaczy siedzenie w chórze dla kanoników; tutaj oznacza katedrę biskupią.

[2]) Te dokumenty przechowują się w oryginałach w archiwum Inst. staurop. we Lwowie.

[3]) Brewe apostolskie Klemensa XI „*Pastoralis officii cura*“ drukiem ogłoszone, przechowuje się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie.

cesorom statecznie zachowanéj", powiada Jan III w rzeczonym dekrecie z 1677 r., „zatwierdzamy lwowskiemu bractwu wszelkie przywileje względem drukarni, podawania duchownych swych i autonomii zupełnéj przez królów poprzednich nadane", zakazując przymusowego nawracania na uniję bractwa lwowskiego rzeczonemu biskupowi i grożąc mu w przeciwnym razie niełaską królewską [1]). Tak tedy bractwo lwowskie pomimo ponawianych usiłowań Szumlańskiego zostawało wolne od jurysdykcyi miejscowego biskupa.

Oprócz sprawy restytucyi beneficyjów katedry lwowsko-halickiéj i przemyskiéj, które przez niefortunne wypadki zostały oderwane, i uregulowania dochodów tych stolic warował Szumlański w punktach ugodowych wolny wybór metropolity przez szlachtę polsko-litewską, z tém zastrzeżeniem, żeby metropolita miał rezydencyję w Polsce, nie w Litwie. Zapewne uczynił to Szumlański w nadziei, że po śmierci Zochowskiego, metropolity unity, sam otrzyma tę godność i że ona przez zamierzone wskrzeszenie metropolii halickiéj da się przenieść do Lwowa, i z lwowskiém złączyć biskupstwem. Lecz i ta nadzieja zawiodła. Po śmierci Zochowskiego, który umiéra rok przed śmiercią Józefa Szumlańskiego 1708 r., wybrany został na metropoliję unicką Jérzy Winnicki, biskup przemyski, po którym r. 1714 Lew Kiszka, biskup włodzimirsko-brzeski i archimandryta sokalski, otrzy-

---

[1]) Oryginał tego dekretu przechowuje się w archiwum Inst. staurop. we Lwowie.

mał tę godność [1]). Prawo i zwyczaj wyboru ruskich metropolitów i biskupów już się były zmieniły od czasu zaprowadzenia unii brzeskiéj na Rusi i Litwie. Gdy bowiem stolica kijowska zostawała przy prawosławnych, królowie polscy nadawali metropoliję unicką dyjecezyjalnym biskupom, bądź włodzimirskiemu, jak Pociejowi, bądź połockim, jak np. Sielawie, bądź archimandrytom, jak Rutskiemu, archymandrycie wileńskiemu i z pominięciem prawa *de incompatibilibus* zostawiali ich przy ich beneficyjach dawniejszych.

Na takie połączenie beneficyjów przyzwalali królowie także w kościele prawosławnym, np. Władysław IV przyzwolił na połączenie archimandryi peczerskiéj z metropoliją Piotrowi Mohyle. Odtąd nie starano się wiele o elekcyję, lecz tylko dla formalności przestrzegano jéj; albowiem była ona często zbyteczną w obec zabiegów nuncyjatury w Warszawie, dla zapewnienia zaufanego następcy, wyznaczania jeszcze

---

[1]) *Acta manualia metropolitae* Leonis Kiszka. Zbiór manuskryptów zakładu Ossolińskich num. 2110 ad a. 1714. „Kiszka metropolita *electus Neogradecii d. 17 Julii... 15 Calendas Octobris, Clemens XI praesentavit Romae in metropolitam Leonem Kiszka*". Kiszka nastąpił na metropoliję po Jérzym Winnickim, biskupie przemyskim. Obrany i wprowadzony na metropoliję zatrzymuje biskupstwo halicko-włodzimirskie i w tym dwojakim charakterze przegląda rachunki bractwa sokalskiego Św. Michalskiego dnia 4 Maja 1718. Akt zawiérający własnoręczną rewizyję rachunków brackich znajduje się w archiwum c. k. Prokuratoryi we Lwowie. W Sokalu była archimandryja bazylijańska, przy któréj rezydowali niektórzy metropolici unicì.

za życia biskupów lub zaraz po ich śmierci administratora, z nadzieją wstąpienia na opróżnione biskupstwo. Elekcyja Lwa Kiszki na metropoliję unicką r. 1714 była już zupełną formalnością. Po dwutygodniowym sporze między nuncyjaturą papiézką a radą królewską w Warszawie o prawo pierwszeństwa co do mianowania administratora na opróżnioną metropoliję zgodzono się na zasadę, żeby nie nadawać administracyi metropolii, póki nie będzie uchwaloném, kto ma być rzeczywistym następcą. W tym wypadku zgodzono się na rzeczonego biskupa brzesko-włodzimirskiego i archimandrytę sokalskiego Lwa Kiszkę. Listy nuncyjatury i króla wypisują wybór ze wskazaniem osoby, na którą się rada królewska i nuncyjatura zgodziły. W elekcyi téj pominiono szlachtę i bractwa Litwy i Rusi, jak jeszcze Szumlański ugodą z r. 1681 warował: „Metropolija halicka, aby szła *per electionem* w Koronie i w Wiélkiém księztwie litewskiém i *per praesentationem* Jego Mości króla do najwyższéj głowy kościoła". Teraz nastąpiło ograniczenie téj elekcyi na maleńkie kółko, składające się z siedmiu do ośmiu osób, tj. niektórych biskupów, którzy na elekcyję Lwa Kiszki pośpieszyli do Nowogródka i trzech członków i najwyższych dostojników zakonu bazylijańskiego. Potém podawał król papiéżowi elekta, a papiéż nadawał mu metropoliję, poruczając zwyczajnie jednemu z łacińskich hierarchów odebranie od niego przysięgi. Tylko w niektórych stósunkach kościoła ruskiego i po przyjęciu unii (przyjęli uniję jawnie 1692 r. Innocenty Winnicki, biskup przemyski; 1700 Józef Szumlański, biskup lwowski; 1704 Dyjonizy Żabokrucki, biskup chełmski,

tak, że odtąd już w granicach Rzeczypospolitéj polskiéj nie było żadnego nieunickiego biskupa) zachowały się właściwości kościoła wschodniego. Tak np. wybór Barłaama Szeptyckiego, archimandryty unijowskiego, na opróżnioną przez śmierć Józefa Szumlańskiego katedrę lwowską, odbywał się przy udziale trzech stanów uprzywilejowanych i za aplauzem całego zgromadzonego pospólstwa [1]).

Ogłaszając ten zgodny wybór Barłaama Szeptyckiego ośmdziesiątletniego starca Jérzy Winnicki, biskup przemyski a zarazem poprzednik Leona Kiszki na metropolii unickiéj, oddaje mu jurysdykcyję zupełną aktem wybrania, jak się wyraża, jemu już przynależną, tedy snać z pominięciem zwyczajnego podania arcybiskupa lwowskiego i przywileju królewskiego za czasów prawosławia praktykowanego. Nie można przeczyć, że zasady utworzenia seminaryjów i podawania na beneficyja mniejsze duchowne, np. parafije, ludzi uzdolnionych, za pośrednictwem i błogosławieństwem biskupa, wpływały na zmianę sposobu obsadzania parochij świeckich i czyniły je w przeważnéj części zawisłemi od miejscowego biskupa. Podawania na beneficyja w tym duchu weszły po części w życie w drugiéj połowie XVII wieku nawet w dyjecezyjach, które się nie były otwarcie oświadczyły za

[1]) Odezwa Jérzego Winnickiego, biskupa przemyskiego i metropolity unickiego, do duchowieństwa i patronów wydana we Lwowie dnia 28 Stycznia 1710 r. o spełnionym wyborze Barłaama Szeptyckiego, zawiérająca opisanie całego aktu tego, znajduje się w odpisie w archiwum Instyt. staurop. we Lwowie.

uniją na podstawie traktatów hadziackich, najrychléj w dyjecezyi przemyskiéj, z pełném zastósowaniem tych zasad wziętych z kościoła rzymskiego, z wykluczeniem kupna i dziedzictwa beneficyjów duchowieństwa niższego, będące zwyczajem na Rusi czerwonéj, a które na symoniję zakrawały [1]). Sposób

---

[1]) O tém dokładniéj w méj rozprawie o beneficyjach niższego duchowieństwa ruskiego w Rzeczypospolitéj polskiéj. Szczególnie na str. 38, 44 manifest Jana III, wydany z powodu rozruchu gromad starostwa medyckiego i mościskiego przeciw duchowieństwu ruskiemu, które król uniwersałem z d. 10 Października 1681 od ciężarów uwolnił. Podobnych nadużyć dopuszczały się gminy i dzierżawcy w Jasielskiém, w dobrach starostwa królewskiego krośniańskiego, przeciw zunijowanemu tu już wtedy duchowieństwu ruskiemu, jak świadczy uniwersał króla Jana III z dnia 4 Lutego 1686, wydany w zamku żółkiewskim. Archeograficzny Sbornik 3, 194. Sprawa duchowieństwa starostwa medyckiego z gminami, z powodu uwolnienia duchowieństwa od ciężarów gminnych i wymiaru gruntów przez komisyję królewską, czemu się gminy sprzeciwiały po śmierci Modrzejowskiego, podskarbiego nadwornego, starosty medyckiego, została wytoczona przed sądy. Proces po rozmaitych instancyjach z apelacyjami i protestacyjami obu stron, a należy wiedzieć, że w ciągu procesu, gminy kilkakrotnie dopuszczały się gwałtów na swych duchownych, trwał od r. 1686 do 1690, w którymto roku gminy, żeby się uwolnić od duchownych wygrywających proces, udają się pod jurysdykcyję Małachowskiego, biskupa unity w Przemyślu. Wprowadzono innych duchownych unitów; komisyi, która zjechała, gromady uzbrojone w kosy i siekiéry taki stawili opór, że komisarze z dzierżawy medyckiéj umykać musieli, remisyję do sądów asesorskich czyniąc, i bezpieczeństwo świaszczenni-

takiego podawania beneficyjów świeckich zawarty był w jednym z warunków rzeczonéj ugody z 1681 r.:

---

ków tych gmin warując. Akt tego procesu wraz z dekretami i opisami gwałtów przechowuje się w c. k. Prokuratoryi skarbowéj we Lwowie. Tak tedy spór pomiędzy władykami, zwłaszcza w dyjecezyjach, gdzie dwóch władyków, jeden z ramienia patryjarchy, drugi z ramienia Rzymu zasiadali na jednéj i téj saméj stolicy, oddziaływał i na społeczne stósunki ludu do duchowieństwa ruskiego. Tak przenosi się walka między unią i prawosławiem na pole społeczne. W Maju 1692 w Warszawie został unitą Inocenty Winnicki, prawosławny biskup przemyski, na katedrze unickiéj zostawiony był mimoto dotychczasowy władyka unita Małachowski; dwa lata przedtém w Marcu 1790 wydał Inocenty Winnicki dekret, w którym mówi o dwóch listach króla Jana III, jednym, wydanym w Janowie dnia 11 Kwietnia 1682, a drugim dnia 30 Grudnia 1682 r. we Lwowie, polecających mu *intuitu* powinności pastérskiego urzędu „osób na dobrach duchownych, alias popowstwach, zostających w rozeznanie sposobności *ad obeunda ecclesiastica munia* czynić,..., jakoby ci, którzy z godności swéj zasłużyli, *conservari*“ *(sic.)*. To wszystko dla dopełnienia i stwierdzenia wyników méj pracy: Rzut oka na beneficyja niższego duchowieństwa ruskiego w Galicyi wschodniéj, a szczególnie téj okoliczności, że nie tylko duchowieństwo unickie, lecz i nieunickie uwolniono od ciężarów i innych służebności, i że nie tylko do duchowieństwa unickiego, lecz i nieunickiego zastósowano kwalifikacyję w kościele łacińskim przy nadawaniu prebendy zwyczajną. Prostuję tylko przy téj sposobności myłki więcéj drukarskie, które się wkradły do téj pracy mojéj np. na str. 40 przypisek 82: zamiast Bel powinno być Bal, na str. 8—13 zamiast Tarnowski powinno być Tarnawski, na str. 32 przyp. 65 zamiast biskup przemyski Tarnowski powinno być Sarnowski.

„Duchowni świeccy w dobrach Jego królewskiéj Mości zostawać będą za podawaniem i ministrowaniem ojców biskupów, aby wprzód poznali ich zdolności, *ne haereditate sanctuarium possideant*“. Również został uporządkowany sposób podawania beneficyjów mniejszych klasztornych (*minoris classis*) przełożonych klasztorów. Według praw elekcyi każdemu monasterowi służących, powinni byli zakonnicy przełożonego wybrać, a władykowie podawać go królowi. W takim kierunku i na takich podstawach ułożyły się stósunki kościoła unickiego w Rzeczypospolitéj polskiéj. Kościół unicki objął w sobie całe prawie spółeczeństwo ruskie w ciągu XVIII stulecia. Szczątki zastępu mnichostwa atoskiego, wierne patryjarchatowi wschodniemu i swéj surowéj regule zakonnéj, przetrwały na Rusi Czerwonéj tylko w Skycie, który ze względu na fundusze swe legowane w Multanach przez Maryję stolnikowę Potocką [1]), córkę Elżbiéty i Jeremijasza Mohyły, hospodara multańskiego i na protekcyję któréj doznawał ze strony hospodara multańskiego Ghiki, z tym krajem w ścisłym zostawał związku jeszcze za czasów austryjackich, póki go nie zniesiono dekretem Józefa II z 1785 r. Mienie tego monasteru po zniesieniu jego przyłączono do bukowińskiego fun-

[1]) Gramota potwierdzająca prawa i przywileje staurop. monasteru św. Krzyża w Skycie (nad Manijawą) przez konstantynopolskiego patryjarchę Pajzyjasa wystawiona za interwencyją hospodara mołdawskiego Ghiki pod dniem 11 Marca 1741 (Naukowyj Sbornik, Lwów. 1868, str. 348—352). Wspomniana w tym dokumencie patryjarchy carogrodzkiego Pajzyjasa podstolnikowa Maryja była córką Jeremijasza i Elżbiéty Mohyłów, żoną Stefana Potockiego, wojewody Bracławskiego, siostrą Anny. O Annie Mohilance My-

duszu oryjentalnego, poczem mnisi tego monasteru udali się na Bukowinę.

Tak walka Rusi z Rusią, trwająca blisko półtora wieku, która w związku z wojną domową tylko namiętności rozbudziła i tyle krwi wylewu stała się przyczyną, z początkiem wieku XVIII została prawie zupełnie uśpioną Staranie utrzymania wielkich be-

---

szkowskiéj, wojewodzinie multańskiéj, jest mowa w méj pracy: Rzut oka na str. 63. Od Maryi, żony Stefana Potockiego, pochodzi także zapis dla klasztoru Bazylijanów w Buczaczu. „*Maria Mohilanka, uxor Stefani, palatini Braclaviensis*, w drugiém małżeństwie z Mikołajem Firlejem z Dąbrowy, wojewodą sandomiérskim, zapisała 1676 r. temuż monasterowi 4000 złotych. Swodnaja halycko-ruskaja litopyś. str. 78. W archiwum instytutu staurop. we Lwowie przechowuje się list oryginalny Margarety (?) Mohiliny, wojewodziny wołoskiéj, pisany z Dziedzisłowa dnia 1 Sierpnia 1614 do bractwa lwowskiego w sprawie wypróbowania nauczyciela „synów naszych, oddając się łasce i przyjaźni WM,“. W archiwum instytutu staurop. we Lwowie przechowuje się także oryginalny legat Anny Mohiłanki Potockiéj, księżny Mołdawskiéj, wojewodziny krakowskiéj, hetmanowéj Wielkiéj koronnéj, starościny Grodeckiéj, Mościskiéj, Dolińskiéj, Medyckiéj etc. r. 1664 we Lwowie pisany do bractwa cerkwi lwowskiéj pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi; „ja chcąc, aby Pan Bóg był miłościw duszom przodków moich i siostry mojéj zmarłéj (których tu fundacyja przy téj zostaje cerkwi) także i duszy mojéj, a przytém, żeby pamiątka wiecznémi zostawała czasy, daję i daruję Ewangielije, jeszcze od Rodziców moich, u których oprawa szczérozłota wszystka, któreto ewangielije, aby przy téj pomienionéj cerkwi wieczném zostawały czasy“ etc. W innym liście do bractwa staurop. we Lwowie zowie ta Anna pana Mojżesza Mohiłę, wojewodę i hospodara ziemi mołdawskiéj, „mém panem bratem“.

neficyjów tj. władyctw i archimandryj przy szlachcie, a to w Polsce przy szlachcie polskiéj, a w Litwie przy litewskiéj, dążenia zakonu Bazylijanów do podziału ich prowincyj na dwie, ruską i litewską, z tym samym zamiarem co poprzednio wymienione usiłowanie, zajmowanie wszystkich wyższych dostojeństw i beneficyjów ruskiego kościoła tylko przez członków bazylijańskiego zakonu, staranie się pojedynczych członków jego o zupełne wyłamanie całego bazylijańskiego zakonu z pod władzy metropolity i protoarchimandryty i poddanie go pod bezpośrednią władzę generała tegoż zakonu w Rzymie, zabiegi niektórych monasterów o utrzymanie się przy dawnéj zawisłości od biskupów miejscowych, a nareszcie spór duchowieństwa białego czyli świeckiego z duchowieństwem zakonu bazylijańskiego o dostojeństwa, urzędy kapitulne, beneficyja i wpływ, które duchowieństwo świeckie zakonowi temu po zaprowadzeniu unii na Litwie 1595 r. od czasu organizacyi tego zakonu, przez metropolitę unickiego Welamina Rutskiego (1613 — 1637), a na Rusi 1692 i 1700 odstąpić musiało, stanowią dalsze łożyska, któremi rzéka historyi kościoła ruskiego unickiego płynie aż do końca prawie XVIII stulecia.

SPROSTOWANIA.

Str.	263	Tom	VIII,	zamiast: Teodora Lukarysa. ma być: Cyryla Lukarysa.
„	313	„	„	zamiast: Teodora Lukarysa, ma być: Cyryla Lukarysa.
„	330	„	„	zamiast: Teodora Lukarysa. ma być: Cyryla Lukarysa
„	334	„	„	zamiast: Teodor Lukarys, ma być: Cyryl Lukarys.
„	341	„	„	zamiast: Fabiusza, ma być: Fabisza.

POLONICA.

Materyjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich

(1700 — 1862)

zebrane przez

ANTONIEGO J.

(Praca uwieńczona nagrodą przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu).

WSTĘP.

Piśmiennictwo rosyjskie zawiéra cenne źródła, tyczące się naszéj przeszłości; z postępem cywilizacyi i z rozszerzeniem swobód w césarstwie zaczęto je wydawać, już jako surowy materyjał, już jako opracowaną całość, grzésząca niekiedy sądem stronniczym, niewłaściwém zapatrywaniem się na ubiegłe wypadki; zawsze atoli bardzo ważném dla przyszłego dziejów ojczystych badacza. Jużto kwestyja polska, ten upiór w krwawe szaty przybrany, nieustannie zaprzątała rosyjskich myślicieli; najzdolniejsze pióra na tém polu sił swoich próbowały: Izowajski z całą sumiennością

trzeźwego i z przedmiotem należycie obeznanego badacza, opisał dzieje Grodzieńskiego sejmu z r. 1793. Sołowiew mówił o upadku Polski, opiérając rzecz na doniesieniach ambasadorów rosyjskich, w Warszawie w ciągu XVIII w. przebywających, miał więc pod ręką papiéry ministeryjum do spraw zagranicznych, do tego dla publiczności zamknięte, jak Moroszkin, opowiadając dzieje Jezuitów w Rosyi, miał otworem stojące archiwum wyznań, synodalne korespondencyje z Rzymem i t d. Jeżeli więc czytelnik nie zawsze się zgodzi z sądem autora, toć materyały w jego dziele nagromadzone, czerpane ze źródeł dotąd ukrytych, są istotnie bogactwem pod względem dziejowym, szczególnie kiedy idzie o ostatnie chwile niezależności upadającéj rzeczypospolitéj.

Otóż na tém polu, nietkniętém prawie u nas do dzisiaj, w skutek niewytłómaczonych przyczyn (miałżeby to być *„chauvinisme sui generis“?*) stajemy do pracy. Aż nadto czuję, że trud to nad siły jednego człowieka, pojedyncze barki za słabe, żeby udźwignąć zdołały ciężar podobny. Polonica bowiem w piśmiennictwie rosyjskiém stanowią sporą biblijotekę; przeważnie pisma peryjodyczne obfitują w źródła tego rodzaju: niekiedy jéno małą stronnicę w całym tomie odszukać, indziéj można znowu spora książka, jéno materyjałami do historyi polskiéj służącémi wypełniona bywa.... trzeba więc cierpliwości, dobréj woli, a przedewszystkiém bogatego księgozbioru.

Przystępując do badania źródeł rosyjskich, jako zasobu, mającego powiększyć skarbnicę dziejów ojczystych, należy być bardzo ostrożnym; źródła te dzielą się na prace samodzielne i na materyjał surowy; w piérwszych należy odróżnić zadanie tendencyjne, znaczenie pamfletu, wywołanego okolicznościami, złą

wolę mającego na celu, wystawienie zdarzenia w nienależytym świetle. Tego rodzaju prace omijamy zupełnie, bawić się w polemikę nie mamy zamiaru z przeciwnikiem niechętnym i stronnym; wreszcie przyjmujemy na się obowiązek sprawozdawcy, nic nadto; chcemy z ramoty naszéj uczynić rodzaj rozumowanego katalogu, by w nim łatwo badacz dziejów polskich mógł się oryjentować; a czyż bez pośrednictwa téj pracy, każdy, nawet najmniéj uprzedzony, nie wié o tém, że na przeszłość naszę nieraz rzucano kamieniem? Więc źródła takie odsuwamy na stronę; prawdę mówiąc, nie mają one dla nas żadnego znaczenia; powołane do bytu pod wrażeniem chwili, z upływem jéj, zakończyły życie efemeryczne i pozostaną tylko smutną pamiątką nieszlachetnego złorzeczenia, wydzierającego się z piersi zwycięzcy, upojonego tryjumfem. Z téj zasady wychodząc, niech się czytelnik nie dziwi, że w sprawozdaniu tém, nie znajdzie wyciągów z przeszło dziesięcioletniego wydawnictwa p. Howorskiego (miało ono dwa tytuły, zmienione z racyi przeniesienia redakcyi z Kijowa do Wilna: Nowiny południowo-zachodnie, potém Nowiny północno-zachodnie — Вѣстникъ югозападной Россіи i Вѣстникъ северозападной Россіи), same tam brudy i błoto. Na dowód jak publiczność rosyjska traktuje wydawnictwo p. Howorskiego, niech nam posłuży następująca uwaga. W początkach swego istnienia wychodziło 24 zeszytów rocznie tego paszkwilu, potém liczba ta spadła do połowy, zawsze jednak do dziś liczy rzeczone wydawnictwo przeszło 150 tomów, najwięcéj było ono rozpowszechnioném między duchowieństwem wschodniego obrządku; otóż sprawozdawcy po długich staraniach, udało się jeden ledwie i to nie całkowity egzemplarz wydostać, na to tylko, by go pominąć

milczeniem i przejść do porządku dziennego. Jako próbkę przytaczamy w sprawozdaniu kilka drobnych pamfletów, ale jako próbkę tylko, nic nadto.

Nie dotkniemy i prac oryginalnych, ale na polskich źródłach osnutych, choćby opacznie tłómaczonych, bo to znowu popchnąć nas może na drogę polemiki, któréj uniknąć chcemy, na drogę powtarzania się, którego uniknąć naszym jest obowiązkiem; aż nadto pamiętamy o tém, że za panią matką paciérz, nie wszystkim się podoba. Zaznaczymy tu jéno, że prace Lelewela i Moraczewskiego, często są podawane jako źródła nie należycie tłómaczone.

Nie dotkniemy wreszcie prac oryginalnych rosyjskich, znanych już dawniéj z przekładów polskich, niemieckich albo francuskich, zaregestrujemy je tylko w spisie naszym na właściwém miejscu ze stósowném objaśnieniem (Sołowiew, Howajski, Engelhardt, Kreczetników, Turgeniew, Racz i t. d.).

Zostają nam przeto rozprawy, oparte na źródłach nieznanych dotąd i surowe materyjały; ostatnich najwięcéj w wydaniach rządowych (Archeograficzne komisyje w Petersburgu, Kijowie, Wilnie) i prywatnych dziejoznawstwo mających na względzie) Archiwum rosyjskie, Starożytności rosyjskie, Odczyty przy césarskiém Towarzystwie historyi i starożytności rosyjskich i t. d.).

Dajemy więc w tém sprawozdaniu spis rozumowy wszystkich, albo przynajmniéj wszystkich druków rosyjskich, tyczących się dziejów Polski, jakie wyszły od 1800 do 1874 r. (włącznie) w drukarniach funkcyjonujących w obrębie państwa i prowincyj polskich do niego wcielonych. Piérwsze miejsce pod tym względem zajmuje Petersburg, potém idzie Mo-

skwa, Kijów, Wilno, Warszawa, Witebsk, Odessa, Poczajów, Żytomiérz, Kamieniec i Kazań.

Aż nadto jesteśmy przekonani, żeśmy wszystkiego materyjału nie zużytkowali, bo to jest niepodobieństwem. Dla ułożenia niniejszego sprawozdania, oprócz prac oddzielnie wydanych, stanowiących odrębną całość; słowem, oprócz dzieł traktujących mniéj albo więcéj o przeszłości Polski, wypadało jeszcze do pism czasowych zaglądać, a tych jest sporo, liczą one po lat 30—40 egzystencyi. Dawniéj wprawdzie nie zaprzątano się tak gorąco kwestyją polską w Rosyi, materyjały historyczne wydawali tylko ludzie prywatni i to przeważnie epoki samozwańców dotyczące (Muchanow, Oboleński); od trzydziestu lat dopiéro rząd przejął na siebie to posłannictwo (Archeograficzna komisyja w Petersburgu, Komisyje do rozpatrywania starych aktów w Kijowie i Wilnie); piśmiennictwo peryjodyczne, po zwolnieniu przepisów cenzuralnych, w tropy rządu idąc, zaczęło te materyjały zużytkowywać; od 1862 r. stało się modą pisać o Polsce, hołdowali jéj powołani i niepowołani, to téż słusznie jeden z uczonych moskali powiedział: „Podnoszenie rozmaitych kwestyj, daje początek ich zawikłaniu. Mało wtedy (1828) znano Polskę, mało o niéj mówiono. Nie było to wcale dobrém, dzisiejsza prasa nie poznała jéj lepiéj, zato daleko więcéj o niéj mówi, i to także nie dobre. To téż nie dziwcie się potém wszystkiém, kiedy wam powiem, że dla ułożenia tego folijantu, musiałem przepatrzyć przeszło 2500 tomów i zeszytów, a około 6000 numerów aktów rozmaitych... Prasa prowincyjonalna (a do takiéj zaliczam księgi, a raczéj pisma peryjodyczne wychodzące w Kamieńcu, Żytomiérzu, Grodnie, Mohylowie, Witebsku) była mi

prawie niedostępną [illegible] kilku drukach podobnych wspomniałem [illegible] a jednak i w niéjby się znalazło wskazówek zrębowych nie mało...

Kilka wniosków ogólnych nastręcza się z tego przeglądu piśmiennictwa rosyjskiego, któremi chcemy się podzielić z łaskawym czytelnikiem. Oto: o ile wydawnictwa rządowe, aczkolwiek stronniczością nacechowane, odznaczają się poprawną redakcyją, szczególnie Petersburskie i Kijowskie, za co się wdzięczność przedewszystkiem pp. Kojałowiczowi, Kostomarowu i Antonowiczowi należy, o tyle prywatne dziwném niekiedy grzeszą nieuctwem. Wyjątek tu stanowią autorowie następujący: Sołowiew, Bowajski, Moroszkin, Nil Popow i Berg, a przytem trzech wyżéj wspomnianych redaktorów, kiedy u przeciwnego bieguna postawić należy p. Szczebalskiego, de Pule Petrowa i Racza. przekręcanie imion własnych, nazw miejscowości, urzędów, brak elementarnéj znajomości geografii, chronologii uderzający. Zauważyliśmy jeszcze jedno: oto, od czasu ostatniego pogromu, nie tylko zaszła zmiana w zapatrywaniu się na przeszłość naszę, ale i tendencyjna w nazwach, czy to całych prowincyj, czy też miast niegdyś należących do Polski... Czyż i w tém dziecinném przekręcaniu leży przestroga dla przyszłych pokoleń, by się wyrzekły przeszłości, by o niéj zapomniały?! Ależ to rzecz śmieszna, asymilacyja przymusowa, pomimo najenergiczniejszych środków represyjnych nie doprowadzi do niczego... Tak królestwo kongresowe, to kraj przywiślański; Litwa: kraj północno-zachodni; Ukraina: kraj południowo-zachodni; Podole: guber. podolska; Wołyń: gub. wołyńska; Wilno: Wilna; Zamość: Zamostye; Piotr-

ków: Petrokow; Chełm: Chołm; Kamieniec podolski: Kamieniec podolsk i t. d.

Teraz pomówmy o planie, według którego ułożyliśmy nasze sprawozdanie; mieliśmy dwie drogi przed sobą: albo dane wydawnictwo czasowe rozpatrzéć od początku do końca i porobić z niego wyciągi, jak się one nastręczały z kolei; albo ułożyć artykuły podług chronologicznego porządku, z wykazaniem źródeł, z których czerpaliśmy; ostatnia zdała się nam być stósowniejszą. Mieliśmy na względzie wszystko, co dotąd o przeszłości naszéj bezpośrednio w piśmiennictwie rosyjskiém głoszono, więc od początku uorganizowania się rzeczypospolitéj aż do jéj upadku. Na tém wszakże niepoprzestaliśmy, ciągnęliśmy daléj smutne dzieje naszéj niewoli do ostatniego powstania (1862). Jednakże i tutaj wszystkiego materyjału zużytkować nie byliśmy w stanie; sprawozdanie przeto nasze składa się z dwóch połów: piérwsza obejmuje ścisły przegląd prac, tyczących się Polski od początku XVIII st. do 1862; ważniejszych podajemy treść szczegółową, mniéj ważne zbywamy kilku uwagami. Sprostowania, o ile to było możebném, umieszczaliśmy w nawiasie, albo w obszerniejszych w tekście dodatkach; jako porównanie przytaczaliśmy źródła polskie, jeżeli te nam znane były; nie przeczymy, że dużo błędów wśliznąć się tu mogło, mimo woli naszéj, sprostowanie więc światłéj uwadze względnych czytelników pozostawiamy. Druga połowa naszéj pracy obejmuje spis biblijograficzny: naukowych traktatów i surowych materyjałów, mających na względzie dzieje Polski do XVIII stulecia, to jest wiek XVI i XVII. Dodana jest tutaj w możebném skróceniu treść każdego dzieła, jeżeli było ono dla nas dostępném; druki bowiem rządowe, kosztem władz

rosyjskich wydawane, są i drogie, i tak mało rozpowszechnione, że się prawie spotkać z niémi niepodobna. Czujemy się w obowiązku dodać jeszcze, że prace na ten okres przypadające — oryginalne, oparte przeważnie na źródłach polskich, materyjał zaś surowy (wydawnictwa komisyi petersburskiéj, kijowskiéj i wileńskiéj), to wyciągi z akt grodzkich i ziemskich Litwy i Rusi południowéj, z ksiąg magistrackich, rozmaite nadania królewskie i t. d. przeważnie po polsku, z rosyjskim przekładem i objaśniającémi dodatkami wydane, dostępne więc dla czytelników naszych. Prasa zaś ruska jedynie opracowuje przeszłe stulecia i połowę dzisiejszego, to téż najwięcéj nastręcza materyjałów dla sprawozdawcy.

Pracę naszę podzieliliśmy na 8 części.

I. Zawiéra dzieje rzeczypospolitéj; i tu pewne zachowaliśmy stopniowanie: na piérwszém miejscu stawiamy historyję całéj Polski, a potém już opowiadania o przeszłości prowincyj w skład jéj wchodzących. Nie potrzebujemy dodawać, że materyjału tu najwięcéj do dziejów Litwy i Ukrainy.

II. Obejmuje dzieje księstwa warszawskiego; jedna tylko rozprawa p. Popowa dział ten wypełnia.

III. Biblijograficzna; obejmuje właśnie wyszczególnienie wszystkiego, co w piśmiennictwie rosyjskiém mówiono o Polsce, począwszy od jéj uorganizowania, aż do XVIII st. Rozpada się dział ten na: *A*) Prace oryginalne, bardzo podrzędnego znaczenia; *B*) Materyjał surowy, akty i dokumenty; sumaryczny spis treści każdego z nich z krótkiém porównaniem źródeł, wydanych w Polsce, wymagałby kilka lat pracy i zapełniłby najmniéj 20 arkuszy druku; *C)* Pisma peryjodyczne rosyjskie, zajmujące się przeszłością rzeczypospolitéj.

IV. Obejmuje dzieje zaboru rosyjskiego: *a)* w XVIII i *b)* w XIX stuleciu.

V. Dzieje unii kościelnéj od 1700 r. aż do chwili zupełnego zniesienia jéj w Rosyi.

VI. Dzieje kościoła katolickiego w XVIII i XIX wieku.

VII. Materyjały do życiorysów ludzi, znanych w Polsce, porządkiem chronologicznym ułożone.

VIII. Rozmaitości. Sąto drobiazgi, mające pośredni związek z naszą przeszłością, albo choćby i bezpośredni, ale z racyi nienależytego opracowania, podrzędne jéno zajmujące stanowisko.

Żeśmy niewyczerpali kwestyi, to więcéj jak pewno; przyznajemy się do tego raz jeszcze. Pomijając bowiem prace poszczególnione, źródła, z których korzystaliśmy, wypadałoby nowy jeszcze dział dołączyć; weszłyby weń poważne opracowania, pośredni mające związek z naszą historyją, mianowicie: dzieje Rosyi Karamzina (znane są one w polskim przekładzie), Sołowiewa szczególnie z końca XVII i XVIII stulecia (panowanie Piotra I, Katarzyny I, Piotra II, Anny Iwanowny, Elżbiéty Piotrówny, ogólnego zbioru t. XIII, XIX, XX, XXI, XXII); dzieje oddzielnych panowań Aleksandra I i Mikołaja (także spolszczone); nadto życiorysy całéj falangi dyplomatów (Dołgorukowy, Jaguszyński, Wejsbach, Gross, Wołkoński, Kajserling, Repnin, Saldern, Stakelberg, Sievers, Bühler, Asch, Marków, Altisti itd.), wojowników rosyjskich (Menszykow, Lascy, Wejmarn, Szyrkow, Bibikow, Suworow, Igelstrom, Derfelden, Sołtykow, Rumiancow) i wielkorządców (Paskiewicz, Gorczakow, Suchozanet, Lambert, Liders, Berg, Korsakow, Dołhorukij, Nazimow, Murawiew, Potapow, Kaufman, Lewaszew, Bibikow, Wasilczykow, Anen-

kow, Bezak itd.), którzyto od półtora wieku gospodarują w ziemiach, niegdyś w skład Polski wchodzących....

Starać się będziemy o zapełnienie tych braków, o ile nam siły nasze pozwolą. Z tego czytelnik łatwo zawnioskować może, że tu nie koniec materyjałów, którym nadaliśmy tytuł Polonica, lecz jakby tom piérwszy, pewną całość stanowiący, a resztę w przyszłości opracować przyrzekamy.

„Łagodność rodzi nadzieje, prześladowanie wywołuje bunty rozpaczliwe, połowiczne ustępstwa, upominanie o wszystkie prawa! Wytępić więc nas trzeba, a ostatni Polak konając jęknie: Jeszcze Polska nie zginęła!".

J. I. Kraszewski.

(Polska w czasie trzech rozbiorów, III, 689).

I. Do dziejów rzeczypospolitéj, wiek XVIII.

Dzieje upadku Polski (Исторія паденія Польши) p. Sołowiewa, Moskwa 1863 in 8-vo, wraz z dopiskami s. 369, przełożone na język niemiecki pod następującym tytułem: *Geschichte des Falles von Polen, von S. Ssolowjoff, Gotha* 1865. Jestto zbyt poważne dzieło, byśmy je mieli pobieżnie traktować, napisem dość sumiennie (naturalnie w duchu państwowym, usprawiedliwiającym fakty i czyny dokonane), oparte na źródłach piérwszéj ręki. Można się z autorem w wielu poglądach niezgadzać, ale niepodobna nie oddać mu słuszności; jest bezstronnym, o ile cudzoziemiec, należący do pocztu zwycięzców, być nim może. Według nas, jedynie przekład całego dzieła, z odparciem zarzutów, tam gdzie one będą wskazane, potrafi zadowolnić badacza dziejów ojczystych. Główną

podstawą pracy téj są źródła z Archiwum państwa do spraw zagranicznych (Sprawy polskie w moskiewskiém archiwum: depesze ambasadorów rosyjskich w Warszawie, kanclerzy, korespondencyje dyplomatyczne trzech ościennych dworów). Nadto autor korzystał z raportów Bułhakowa, Pistora, Igelstroma, z pamiętników Ochockiego, Ogińskiego, Chrapowickiego, indagacyjnych wyjaśnień („pokazanij") Kościuszki, Kapostasa, Niemcewicza (nieogłoszonych drukiem) pamiętników Poniatowskiego, także dotąd zostających w rękopiśmie,

We wstępie mówi o przyczynach upadku Polski; r. 1620 naznacza jako epokę przełomową dla dwóch szczepów, odtąd słabnie potęga rzeczypospolitéj, wzmaga się potęga Rosyi; zatém idzie zawierucha kozacka, tuląca się pod sztandar przekonań religijnych, a następstwa jéj, to przymierze Andruszowskie (1667), strata Smoleńska, Czernichowa, wschodniéj Ukrainy; wreszcie przymierze Moskiewskie (1686) na zawsze Kijów wcielające do Rosyi. Na początku XVIII s. trzy zadania ma Moskwa do rozwiązania, od ich pomyślnego przebiegu, zależy byt i przyszła potęga Rosyi; kwestyje te: szwedzka, wschodnia i polska. Piérwszą połowę przeszłego w. wypełnia piérwsza z nich, w drugiéj „wypadało ukończyć stare z Polską rachunki"; przyśpieszyły ich rozwiązanie: 1) narodowy ruch zawsze pod sztandarem religijnym rozwijający się; 2) zaborcze Prus aspiracyje; i 3) dążenie do reformy rządów w całéj Europie, cechujące przeszłe stulecie" (s. 6).

I daléj: „Poniatowski, wstępując na tron, chciał dla Polski być tém, czém Katarzyna, Fryderyk i Józef dla swoich państw byli. Ale, co może być zbawiennem dla organizacyj silnych, to właśnie zgon słabych przyśpiesza. Poniatowski wziął się do zada-

nia, któremu i jako król i jako człowiek podołać nie mógł" (s. 10). Któż jednak zaręczyć może, że bez duszącéj opieki sąsiedniéj niepotrafilibyśmy się podźwignąć?

Opowiadanie obejmuje panowanie St. Augusta do jego wyjazdu do Grodna, prowadzone w tonie przyzwoitym, krótko, zwięźle...

Z pisarzy polskich jeden tylko p. Kraszewski i Kalinka powołują Sołowiewa, za to rosyjscy czerpią pełną garścią z jego pracy.

Ostatnie lata Rzeczypospolitéj; monografija historyczna (Послѣдніе годы Рѣчи Посполитой — Историческая монографія). Praca ta wychodziła początkowo w Nowinach europejskich (Вѣстникъ Европы) od 1869 r., doczekała się dwóch wydań; drugie mamy właśnie przed sobą (Petersburg, 1870 in 8-vo s. 810 i IV spisu). Autorem jéj, znany historyjograf p. Kostomarow. Na wstępie podaje spory spis źródeł, z których korzystał, przeważnie polskie; tych bowiem na 125 tytułów naliczyliśmy 86. (Gazety ówczesne, dyjaryjusze, broszury, choć tych bardzo mało w stósunku do cytowanych w znakomitéj i należycie dotąd nieocenionéj pracy p. Kraszewskiego: Polska w czasie trzech rozbiorów; mniéj nawet w stósunku do znajdujących się w piérwszéj lepszéj prywatnéj biblijotece, zawiérającéj materyjały do ostatniéj ćwierci XVIII stulecia, następnie najprzeróżniejsze pamiętniki, wydawane przez Raczyńskiego i Żupańskiego i t. d.). Sporo czerpał autor i z rekopismów polskich, będących dziś przeważnie własnością publicznéj biblijoteki Petersbarskiéj; naliczyliśmy ich 16, mianowicie:

1) Dyjaryjusz sejmu ordynaryjnego 1788 r. odprawionego (N. 15).

2) Dyjaryjusz ważniejszych rzeczy od d. 23 Lipca 1793 przezemnie Jana Zarzyckiego (N. 16).

3) *Correspondance diplomatique du Marechal* Małachowski 1790 — 1792; zawiéra w sobie listy marszałka sejmu do synowca, posła w Dreźnie; są tu i odezwy króla do tegoż posła, niektóre cyfrowane (N. 8).

4) Historyja konfederacyi Barskiéj od r. 1768 do 1771 i inne pisma z téjże okoliczności; zawiéra ważne dokumenty (N. 39).

5) Żurnal zaczęty d. 4 Czerwca 1794 r. w obozie pod Utratą—rozporządzenia Kościuszki, tajne hasła i t. d. (N. 40).

6) Kampanija oddziału wojsk polskich pod jenerałem Sierakowskim 1794 r. odbyta (N. 42).

7) Protokół konfederacyi generalnéj obojga narodów w r. 1792 w Targowicy urządzony (N. 86).

8) Protokół konfederacyi general. obojga narodów d. 11 Września w Brześciu litewskim urządzony (N. 87).

9) Protokół konfeder. koronnéj 1793 r. w Grodnie 12 Apryl. sporządzony. Rękopism ten, jak i dwa poprzedzające, tyczy się spraw Targowickiéj konfederacyi; zawiéra sancyta, uniwersały, rozkazy, odezwy, rozporządzenia itd. (N. 88).

10) *Recueil de papiers concernant le troisième démembrement de la Pologne*; zawiéra zbiór dokumentów i oryginalnych listów do tego okresu panowania Stanisława Aug., między innémi kopije konferencyi między polakami i księciem saskim, wybranym na na-

stępcę tronu po St. Poniatowskim, proces Ugrumowéj itd. (N. 91).

11. Regestr paków zabranym archiwum dyplomatycznym z Warszawy, miesiąca Lutego 1795 (ma to znaczyć: regestr pak, zabranych w archiwum dyplomatyczném warszaw. itd. N. 92). Tyle należących do publicznéj petersbur. biblijoteki, nadto autor miał pod ręką:

12) Sprawy polskie, przechowywane w archiwum ministeryjum do spraw zagranicznych: raporty, depesze, wiadomości rosyjskich ambasadorów, reskrypty césarzowéj, rozporządzenia kanclerzy, kopije dzienników sejmowych itd. (N. 18).

13) Sprawy wojenne w archiwum wojenno-topograficznego *depôt*; relacyje o stoczonych bitwach, plany ich itd. (N. 19).

14) Kopije listów ambasadorów polskich przy dworach cudzoziemskich od 1790 do 1792 r.: Ankwicza, Kochanowskiego, Potockiego, Bukatego i innych (własność p. P. A. Muchanowa (N. 53).

15) Rękopism Deroczyńskiéj biblijoteki, należący dziś do publicznéj Wileńskiéj, zawiéra w sobie rozmaite wiadomości, tyczące się wypadków 1792 do 1795 r. (N. 14).

16) *Giornale della dieta del 1793 a Grodno*; oprócz tytułu włoskiego, cały dziennik pisany po francuzku; własność Archeograficznéj Petersburskiéj komisyi (N. 34).

Opowieść p. Kostomorowa jest gładka, styl piękny, książka czyta się z przyjemnością; autor grzészy może zbytkiem gadulstwa, chce uchodzić za popularyzatora historyi; jestto właściwie, jakby zbiór odczytów publicznych dla szérszego koła czytelników, nienale-

życie obeznanych z przedmiotem, więc choć we wstępie zapowiada, (na tytule rozprawy umieszczonéj w Nowinach europejskich), że opisywać zamierza ostatnich lat siedem bytu rzeczypospolitéj (1787 — 1795), ale nim do zakréślonego z góry opowiadania przystąpił, dużo musiał innych rzeczy powiedzieć, może dla tego, żeby należycie być zrozumianym. Czy celu dopiął? niezupełnie; takie przynajmniéj nasze jest zdanie, choć ogół powitał książkę z współczuciem, a co więcéj, inteligencyja w zaborze rosyjskim osiadła, jęła ją czytać skwapliwie...., a do rzędu tego i polska należała społeczność; nie jeden powoływał tę pracę, nie rozumiejąc tego, że dziejów ostatnich czasów upadającéj rzeczypospolitéj nie z moskiewskiego opowiadania (choćby tak osłodzonego, jak to oto p. Kostomarowa) uczyć się nam należy; jego nie boli, co naszych ojców bolało; zimno z naprzód już nakréślonym planem przystępuje do rzeczy, rozczłonkowuje żywe drgające ciało, wybiéra z niego kawałki potrzebne, układa pełną mozaiki szachownicę, zmywa z niéj krew i podaje łatwowiernym... I polak jeszcze dzisiaj téj historyi pisać niepotrafi; dowodem p. Kraszewski, olbrzymia praca jego, to zbior materyjałów tylko dla przyszłego dziejopisarza; luźne, oderwane występują one, często bezładnie... I nie mogło być inaczéj! łzy mu zalewały spracowane oczy, krew nieraz stygła w sercu, musiał walczyć z tradycyją, wojnę wypowiadać loice wypadków, oczywistości nagromadzonych faktów; są bowiem w naszéj przeszłości z ostatnich lat XVIII wieku dziwnie ciemne punkty, plamy, znamionujące upadek i spodlenie tak wielkie, że się z niego już prawie podnieść niepodobna.; sejm grodzieński z 1793 r. to punkt kulminacyjny zbydlęcenia; rozczytując się w nim, czujemy

jakby nieustanne policzkowanie i żadnych okoliczności łagodzących! Gdyby na tém nasze dzieje stanęły, piérwszybym głośno wotował, że nie mamy prawa do życia Ale na szczęście tak nie jest; poza brzękiem kajdan, pętających trzecie albo czwarte oto już pokolenie, dziwne dochodzą nas tony: pobrzęk kosy kościuszkowskiéj, białe sukmany i konfederatki i krakowiaki, potém trąbka, wygrywająca marsz Dąbrowskiego z poza gór dalekich, potém Zamościanka i te pełne werwy a wiary mazury bojowe, w końcu ponury hymn: z dymem pożarów... w pieśniach tych dzieje nasze porozbiorowe, ofiary, ofiary i ofiary bez końca!

I dumnie głowę podnoszę i nie ciężą mi żelaza na nogach, bo czuję, że bliżsi jesteśmy odkupienia od dziadów, którzy w niewoli pomarli.

A jednak wnukowie powinni znać wszystkie grzechy swoich poprzedników, więc gromadźmy materyjały i zbrodni i głupoty i lekceważenia obowiązków najświętszych, ale nie uczmy się od p. Kostmarowa historyi naszéj, bo pomimo najszczérszych chęci nie potrafi być dobrym nauczycielem.

W pracy téj jednak widnieje należyte przygotowanie, nawet sumienne obeznanie się z przedmiotem; tak przy cytowaniu nazw polskich, np miast zawsze spotkasz tu zamiast Kenigsberg: Królewiec, zamiast Lissa: Leszno, zamiast Dancig: Gdańsk; ale będąc tak sprawiedliwym względem Prus, należało się podobnie względem Rosyi zachować i Chełm po dawnemu Chełmem, a nie Chołmem nazywać; toż i o urzędach polskich, dziwnie czasem przekręcanych przez historyjografów rosyjskich powiedzieć można, że p. Kostomarow i pod tym względem jest poprawny; drobnostki to, ale dobrze uspasabiające względem autora.

Co do ducha, sposobu zapatrywania się na rzeczy?.. Nim na pytania, rzucone przed chwilą, odpowiémy, winniśmy pamiętać, że czytelnik polski, w obec pogromu i upadku tak strasznego, chciałby przynajmniéj niepokalanego boga swojego wynieść z téj potrzaskanéj świątyni, chciałby przynajmniéj mieć tę pociechę, to przekonanie, że pośród przedajnych ojców gromady byli ludzie sumienia i niezłomnéj prawości. Czy autor potrafi odróżnić złych od dobrych? Nie, bo polityka jego dworu, tylko z przedajnymi miała do czynienia, za pośrednictwem przedajnych, kupując wpływy, robiła zdobycze; w książce jego nie ma dobrego słowa dla walczących w imię swobód ojczystych, jeżeli ich przez grzeczność nie nazywa „buntownikami", to pewnie o niedołęztwo pomawia; sejm czteroletni zgubą był dla Polski, według jego zdania, może dla tego, że w letargu mogliśmy lat kilka dłużéj egzystować; rewolucyja Kościuszki zmusiła do represyi, więc także złą była; ciekawy jestem, kto chętnie, z własnéj i nieprzymuszonéj woli kark nagnie do jarzma, a gdy mu je narzucą, czyliż się nie stara uwolnić od niego?... Widzicie więc, że polemiki tu pełno, faktów nowych niewiele.

Ale lepiéj sami słuchajcie, oto sprawozdanie.

Wstęp. Autor kilka rozdziałów (I. II, III s. 1—76) poświęca historyi polskiéj do chwili wstąpienia na tron St. Augusta; zaczyna od wiekowéj walki między Rosyją a Polską o ruskie ziemie; Litwa tu winowajczynią zaborów, to téż rzeczpospolita, łącząc się z nią węzłem nierozerwanym, przyjmuje na siebie i winę i obronę zabranych prowincyj. Z drugiéj strony Moskwa, poczuwszy się mocniejszą, zgartuje pod swoje skrzydła dzielnice książęce (nazywa się to u dzisiejszych historyków zbieraniem ziemi ruskiéj). Ztąd antagonizm między dwoma sąsiedniémi

szczepami, trwający nieledwie od chwili państwowego uregulowania ich stósunków wewnętrznych; ztąd nigdy, przynajmniéj w początkach nigdy, przymierza wiecznego między sobą nie zawiérają, tylko czasowe, na lat kilka, kilkanaście. Obie strony uznają potrzebę takiego odpoczynku, aby zebrawszy siły, znowu wziąć się za barki, bo przekonane są, że przy takich wzajemnych pretensyjach, czasowo tylko w spokoju egzystować mogą.

Wprawdzie zawarły one w 1634 r. wieczne (Polanowskie) przymierze, ale to tylko lat 20 trwało; było i inne w r. 1686 (moskiewskie albo grzymułtowskie); piérwsze nader niekorzystne dla Rosyi, ostatnie dla rzeczypospolitéj. Ale od téj ostatniéj chwili polityka moskiewska zmienia się zupełnie: „Dotąd śmiało, otwarcie żądano zwrotu pradziadowskich dzielnic, teraz Rosyja zaczynała na całą napiérać Polskę i stopniowo czyniła ją zależną“ (s. 22). Wiek XVIII zmienia zupełnie stósunki; Piotr I występuje jako rozjemca w rzeczypospolitéj między Augustem II a jego poddanymi. Od przybycia rosyjskiego ambasadora, ks. Dołgorukiego do Warszawy w r. 1717, widocznie urasta wpływ caratu; wpływ ten doprowadza w połowie zeszłego stulecia do następującego stanu biédną Polskę: „Nie odbijano w rzeczypospolitéj pieniędzy, król więc przywiózł je z mennicy drezdeńskiéj, ale jednocześnie kraj został zalany fałszywémi talarami, napływającémi z Prus. Handel upadł, wojska ledwie 8000 i to niezdatnego. Polska utraciła wpływ i znaczenie w Europie, nie wysyłała nawet posłów do dworów zagranicznych. Głos ambasadora rosyjskiego był wszechmocny. Wojska moskiewskie wkraczały do rzeczypospolitéj i gospodarowały w niéj, jak w domu; ściągały one z mieszkańców podatki, dopuszczały się nadużyć; polacy zaś

w kwaterowaniu tém znajdowali pewne korzyści (? to już ironija!) dla tego, że zbywali produkty rolne jako prowijant i furaż... Polska stała już nad przepaścią w 1763 r. tj. w chwili zgonu Augusta III". (s. 25).

Następnie autor rozgląda się w naszym charakterze narodowym, chcąc w nim dopatrzéć przyczyn upadku. „Rdzeń upadku Polski leży w téj umysłowéj demoralizacyi szlacheckiego społeczeństwa, które dobre ustawy pozbawiało sił, powiększając jednocześnie moc złych i niestósownych" (s. 26). Idąc daléj, upatruje największą wadę w lekkomyślności, a przedewszystkiém w „przewadze sercowości (serdeczności) nad rozumem.

Poczynając od Bolesława Chrobrego, a kończąc na konwulsyjnych szamotaniach z celem zdobycia utraconéj swobody, polak zawsze działał pod wpływem uczucia, serca; rozsądek i wola ulegały tym porywom, a często bywały przez nie ubezwładniane". (s. 27). Zygmunt III, August II wiele złego wyrządzili rzeczypospolitéj, szlachta burzyła się, krzyczała na nich, wiązała się w konfederacyje, ale nie wypędzała ich, jak francuzi swoich Burbonów; magnaci waśnili się często, ale i godzili się łatwo. Montekich i Kapuletych wcale w Polsce nie było!

Autor przebiega początkowe dzieje Polski, wiek jéj złoty, wprowadzenie jezuitów, potém okres upadku, spaczone wychowanie, na którego czele stały klasztory; w ogóle życie w Polsce, służbę dworską, palestry, wojsko, sejmiki, opilstwo i hulanki, ale, że przeważnie tylko z polskich korzysta źródeł (Koźmian, Kitowicz, Karpiński, Michałowski, Wybicki, Niemcewicz, Ochocki itd.), więc opuszczamy tę opowieść, ułożoną w sposób bardzo zajmujący, (choć pełną gorzkiéj prawdy) jednostronną, zawiérającą tylko rysy ujemne. Pozwalamy sobie ostatnie wnioski autora tutaj powtórzyć:

„Podany przez nas wyżéj krótki pogląd na dzieje oświaty i obyczajów ostatecznie wykazuje, w jakie smrodliwe błoto wlazła nieszczęśliwa Polska (szczególnie od wprowadzenia jezuitów do piérwszego zaboru). Żadne reformy, urządzenia społeczne, zmiana praw na lepsze, żadne środki, dążące do podniesienia jéj ekonomicznego bytu, żadna wreszcie opieka zewnątrz nie mogła jéj pomódz. Zguba jéj leżała w głębiach charakteru polskiego, który był zdolny oswoić się z takiém życiem, polubić je nawet. Zbawić Polskę mogła tylko reorganizacyja oświaty narodowéj, któraby rdzennie charakter narodu zmieniła, stworzyła polaka innym; dawniejszy nie zdał się już na nic. Wychowanie może przekształcić człowieka, nie ma na ziemi narodu, któregoby ono nie było zdolne zmienić, przerobić, uszlachetnić, rozwinąć. Ale, żeby w Polsce nowe wychowanie zyskało prawo obywatelstwa, stworzyło nowe pokolenie, na to dużo czasu było potrzeba. A historyja na opaźniających się nie czeka". (s. 75).

Za tém idzie panowanie St. Augusta (IV, 76—120). W jaskrawych obrazach przesuwa się przed oczami czytelnika jego wstąpienie na tron, kwestyja dyssydentów, konfederacyja Barska, porwanie króla i piérwszy zabór polski Charakter Stan. Poniatowskiego opisany bardzo trafnie. Katarzyna na ideał zakrawa; Jużto p. Kostmarow bardzo ją podnosi, kiedy Iwana groźnego potępia bezwarunkowo, a i Piotrowi I nie mało czyni zarzutów. „Polacy nie posiadali ani niezależności, ani siły, ani rozsądku, żeby sobie zdobyć szacunek Katarzyny, nie byli zdolni poddać się jéj szczérze i bezwarunkowo, żeby ich mogła pokochać (?); pogardzała ona nimi i tą pogardą napiętnowane są wszystkie jéj czynności aż do zgonu" (8c). Zdań takich rozsypuje autor niemało, to słaba jego strona,

dla pięknie zaokrąglonego frazesu, choćby z sensu zrobić przyszło ofiarę! Nic zresztą w opowiadaniu tego okresu nie znajdujemy godnego nagany; na konfederacyję radomską zapatruje się autor z należnego stanowiska; tóż samo na dyssydenckie w Toruniu i Słucku... wywołane przez Repnina na wyraźny rozkaz carowéj (kiedy inni pisarze rosyjscy, nawet najbezstronniejszy z nich Sołowjew, początek ich upatrują w ucisku religijnym, że już nie powiémy nic o Szczebalskim, Kojałowiczu), i za to Bóg zapłać! Posiedzenia konfederacyi radomskiéj, okolonéj wojskiem pod dowództwem Igelstroma, Radziwiłł z nieodstępnym pułkownikiem Karem u boku, pochwycenie Sołtyka, Załuskiego, Rzewuskich, posiedzenia cztérnastu członków z łona delegacyi wybranych, obradujących o losach Polski w pałacu rosyjskiéj ambasady, w obec posłów: angielskiego, pruskiego, szwedzkiego, i duńskiego z brodatym archirejem Koniszkim, uśmiechającym się ironicznie, zaszytym w kącie salonu, wszystko to jaskrawo i prawdziwie opowiedziane. Potém rzeź humańska i ten w nimbus świątobliwości przystrojony Daniło Kusznir (o którym niżéj będzie obszerniéj), wcale niekwalifikujący się na męczennika, dziwnie tu trywijalnie i niestósownie wygląda. Z konfederatów najwięcéj chwali Szymona Kossakowskiego, odwagę i wysokie partyzanckie zdolności; za nim idą Morawski, Zaremba, Sawa; Pułaskiemu darować nie może, że złamał dane słowo; miało to nawet rozdrażnić dowódców moskiewskich: „w skutek tego, niektórzy z nich pozwalali sobie zbyt okrutnie postępować. Do takich należeli pułkownik Ren i major Drewicz. Ostatni ucinał ręce i nogi konfederatom („licowanie"), którzy dawali słowo niewalczenia przeciw rosyjanom i poraz wtóry dostawali się do niewoli" (106) Pochwycenie króla ze źródeł polskich.

Czyny Suworowa podniesiono do wysokiéj potęgi. Następuje potém piérwszy zabór kraju. „Myśl obcięcia Polski była podana przez króla pruskiego. Projekt ten wcale nie podobał się Rosyi. Polska coraz bardziéj ulegała wpływom moskiewskim, łatwo więc mogła przewidzieć polityka petersburska, że przy takich warunkach cała rzeczpospolita połączy się z césarstwem. Przewidywał to i król pruski, starał się więc o ile możności temu przeszkodzić". (s. 112).

Zasługi Repnina nienależycie ocenione, dla moskali zrobił on zbyt dużo

Idąc za autorem, mówić mamy o Polsce pod zwierzchniczą Rosyi opieką (nadzorem), o partyi opozycyjnéj, projekcie Andrzeja Zamojskiego, procesie Ugriumowéj itd. (V, VI, 120 — 146). P. Kostomarow kładzie nacisk na to, że epoka między piérwszym zaborem a sejmem cztéroletnim była najpomyślniejszą dla rzeczypospolitéj, że w takich warunkach mogła ona długo egzystować, gabinetowi bowiem petersburskiemu, nie szło o aneksyje (?! więc sam sobie autor przeczy, wyżéj z racyi piérwszego zaboru mówił inaczéj), naturalnie, że wolał on mieć do czynienia z rządem słabym, o silnéj Polsce mowy nie było, dbał więc o to, żeby inne państwa nie korzystały z téj słabości, i nie zechciały się samowolnie w dawnéj piastów dzielnicy rozporządzać.

Zaczęła się więc Polska trochę ruszać pod dobroczynną opieką Stakelberga, wicę-króla rzeczypospolitéj. Sejmy dochodziły System wychowania zmieniono: komisyja edukacyjna, towarzystwo ksiąg elementarnych, seminaryja nauczycielskie, korpus kadetów, który wychował młodzież popiérającą reformy, ale zawsze kształconą w duchu narodowym, tj. z przewagą serca nad rozsądkiem. Największym niedosta-

tkiem było, że kobiéce wychowanie pozostawiono sakramentkom i wizytkom, albo francuzkim guwernantkom; kobiéty zanadto wiele wpływu posiadały w Polsce, by je lekceważyć! (124). W tym okresie poczet uczonych, poetów, artystów urasta. (Dużo tu jednak nazwisk wspomnianych przez autora do późniejszéj należy epoki).

Kanclerz Andrzéj Zamojski wystąpił na sejmie z kodeksem praw, że jednak podnoszono w nim kwestyję stopniowego uwłaszczenia kmieci. kodeksu nieprzyjęto, ale ziemianie publicznie zań dziękowali kanclerzowi, choć szlachta Wielkopolska mało Wybickiego niepoturbowała za to, że pracował pod okiem kanclerza. Trzeba przyznać, że wówczas już niektórzy właściciele ziemscy poczynili zmiany w dobrach swych, dążące do polepszenia bytu włościan (Zamojski, Stanisław Poniatowski, Czartoryscy, Joachim Chreptowicz i Szczęsny Potocki; o ostatnim rozwodzi się długo, czerpiąc z pamiętników (Chrząszczewskiego). O podskarbim Tyzenhauzie, przelotna wzmianka. O ruchu fabrycznym także (Prot Potocki): w Korcu wyrabiano fajans, w Łowiczu płótna, w Słucku pasy (choć tam fabryka słynęła z wyrobu pasów i ornatów, jeszcze na końcu XVI wieku). Handel się podniósł, uregulowano dochody cłowe, dwa kanały (Ogińskiego i Muchawiecki) ułatwiały komunikacyje itd. A o wojsku nic, nigdzie, ledwie wzmianka o ograniczeniu władzy hetmanów i ofierze króla (701,491 zł.) na arsenał i arteleryję. Więc bez siły zbrojnéj, a do niéj, w moc gwarancyi, nie mogliśmy dojść nigdy, Polska była niczém więcéj, jak generał-gubernatorstwem rosyjskiém.

Do opozycyi w tym czasie należeli: hetman Branicki, któremu najniesłuszniéj przypisuje autor pochodzenie kozackie, ostatni jenerał ziem podolskich

ks. Adam Czartoryski „człowiek niedaleko widzący, ale gorący patryjota“; p. Kostomarow niżéj stawia syna od ojca i stryja, tamto byli jedynie ludzie, z którymi się Repnin rachować musiał, których bał się Wołkoziski. Nadto do partyi przeciwnéj dworowi należeli: Kazimiérz Nestor Sapieha, Stanisław i Ignacy Potoccy (zdolność ich i poświęcenie słusznie ocenione), Seweryn Rzewuski, Wielhorski i inni. Pod tymże sztandarem grupowały się i kobiéty, mając nawet większe może od mężczyzn znaczenie: hetmanowa Ogińska (ur. Czartoryska), marząca o koronie dla męża, Izabella Czartoryska (z Flemingów), księżna Lubomirska (teściowa obu Potockich), Sapieżyna, Kossakowska itd.

Opozycyja zaczyna występować na sejmie 1782 r. z racyi uwięzienia obłąkanego bis. Sołtyka. Poseł ją przytłumił, król dziękował za to césarzowéj, pisał do niéj o przymierzu, a razem o poręczeniu nowéj pożyczki, o któréj zamyśla Katarzyna; piérwsze zbyła komplementem, na drugie przystać nie chciała, obiecując, że naród długi króla zapłaci. Jakoż na jednym z następnych sejmów rzecz ta została uregulowana (1786). Proces Ugriumowéj ze źródeł polskich (rosyjska literatura posiada swoje, ale późniéj ogłoszone: Starożytności rosyjskie — Русская старина 1874 r. art. p. Karnowicza). W końcu utrzymuje, że Polska w tym okresie liczby wojska nie powiększyła (18,000), „kiedy Rosyja nie tylko do jego powiększenia nie przeszkadzała, przeciwnie zachęcała do zrekrutowania 30,000 (s. 144; tak, ale w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z Portą), podatki także nie powiększone wynosiły około 3,000,000 talarów, kiedy w sąsiedniéj Prusyi znacznie mniejszéj od ówczesnéj rzeczypospolitéj zbiérano 28,000,000. Ależ autor zapomina, że Prusacy nie mieli gwaran-

cyi moskiewskiéj na karku, że z Berlina nie latały skargi do Petersburga, jak to z Warszawy ciągle miało miejsce. Zawiniliśmy, nie myślimy nawet temu zaprzeczać, ale niechże p. Kostomarow nie ubiéra polityki gabinetu petersburskiego w skórę niewinnego i naiwnego baranka.

Część. 1. Zanotujmy kilka szczegułów dla nas ciekawych, tyczących się pobytu Katarzyny II w Kijowie i jéj spotkania ze Stanisławem Augustem i Józefem II (1. 146 –162). Król przesłał na ręce Stakelberga rodzaj petycyi do césarzowéj (*Souhaits de roi*), potém wręczył jéj drugą notatkę w czasie spotkania się na Dnieprze. Na piérwszą otrzymał odpowiedź. Zachowanie się opozycyi polskiéj w Kijowie szczegółowo opowiedziane. Oprócz Branickiego i Szczęsnego Potockiego byli: Ignacy i Stanisław Potoccy (mieszkali u hetmana), Seweryn Potocki, Michał i Józef Lubomirscy, Bniński, K. N. Sapieha, Moszyński i inni. Katarzyna, aczkolwiek lubiła Branickiego, nie robiła mu żadnych obietnic, toż samo i Potiemkin; ten go nawet nakłaniał do pojednania się z królem. „Kiedy Branicki się opiérał, Potiemkin krzyczał na niego, wywijał pięścią pod samym nosem hetmanowi. Raz u księcia Taurydzkiego był z wizytą Stakelberg, zastał tam Branickich, którzy go nie lubili, a sama pani niegrzecznie się względem posła zachowywała. Potiemkin pochwycił swoję siostrzenicę za nos i przyprowadził ją do Stakelberga“ (s. 150). Branickiego jednak oszczędzała césarzowa, wierzyła w jego przywiązanie, ale rekomendacyje jego na nic się nie przydały. „Ignacy Potocki przez hetmana prezentowany był Katarzynie, odwróciła się, nie udarowawszy go ani jedném słowem. Takie przyjęcie obraziło miłość własną Potockiego. Césarzowa widziała w nim człowieka próżnego, nieuczciwego, z niedobremi prze-

konaniami. Równie źle przyjęty był i Sapieha, chociaż hetman starał się, aby césarzowa zwróciła nań uwagę. Katarzyna nienawidziła obu tych panów. Potiemkin, dogadzając swojéj pani, ile razy przyjeżdżał na obiad do Branickiego, zawsze uprzedzał hetmana, że niechce się spotkać ani z Ign. Potockim, ani z Sapiehą. Piérwszego nazywał łajdakiem (*scélérat*), a ks. Nestora Igarzyną i jeszcze jedném nie bardzo pochlebném mianem (*le prinse menteur et pisseur*)" (s. 151). Wypisujemy rzecz dosłownie, bo malnje ona ludzi i jest dobrém świadectwem dla poszkodowanych. I césarz Józef II źle przyjął Ignacego, także się odwrócił od niego, także miał zawołać: *c'est un brouillon*! Nic mu więc nie zostawało, dodaje p. Kostomarow, jak szukać łaski u króla pruskiego, a gdyby i ten odwrócił się, zostać demokratą! (s. 151). Dziwna rzecz, dla czego autor nie domyśla się, że to szamotanie się Potockiego, to narażanie się na złe przyjęcie, było wynikiem miłości dla kraju, potrzebą ratowania go, choćby ofiarą własnéj dumy! Tylko Szczęsny Potocki umiał pozyskać względy. Podobał się Katarzynie. „Zrozumiała ona w piérwszéj zaraz chwili, że z osobistości téj pyszniącéj się, ale zarazem otwartéj i serdecznéj (? to już gruba omyłka, chociaż autor *con amore* studyjuje charakter Tulczyńskiego dynasty), biédnéj pod względem rozsądku (?), a materyjalnie bogatéj, można zrobić wszystko, jeźli się ją głaskać będzie. Nie tylko więc głaskała Szczęsnego, ale pełno rzuciła mu dwóznaczników. (Na nikogo więcéj, tylko na was, liczę w kwestyi zbawienia Polski). Potocki pod wpływem tego szczęścia dostał zawrotu głowy, był w stanie zachwytu". (s. 152).

Rozmowa króla z Potiemkinem w Chwastowie dość zajmująca, szło o zgodę z Branickim, o uniję ko-

ścioła katolickiego z prawosławnym; to już konik samego Potiemkina; potém o Wiktorze Sadkowskim, archireju dysunickim, który niechciał złożyć przysięgi wierności rzeczypospolitéj; książe Taurydy przyrzekł, że „popa“ skarci, jakoż zaraz potém stawił się on w Tulczynie i w obec króla dopełnił, czego odeń żądano. Widzenie się Stanisława Augusta z Katarzyną było krótkie, obojętne, Poniatowski się mizdrzył, znaleziono jednak, że bardzo postarzał.... szkoda 3,000,000 zł. na tę podróż pożyczonych; za trzy godziny nieznaczącéj rozmowy, za dużo! Spotkanie z Józefem II także pozostało bez wpływu.

Za to w Tulczynie przyjęcie serdeczne; Potocki znowu się zbliżył do króla, nie na długo; i z ks. Ad. Czartoryskim przychodziło do zgody, księżna tylko protestowała. Z Branickim jeszcze większy rozbrat nastąpił.

Latem 1787 r. (II, 162—181) Rosyja objawiła wojnę Turcyi; césarz Józef toż samo w Lutym następnego roku uczynił. Korzystając z tego stanu rzeczy Gustaw III, także się podniósł przeciw césarstwu. Polska zostawiona saméj sobie została, król pruski zaczął w niéj gromadzić stronnictwo, Buchholc i Goltz bardzo zręcznie w jego działali imieniu.

Partyja pruska, według p K. nawet, to ludzie uczciwi: Czartoryscy, Sapieha, Stanisław i Ignacy Potoccy, St. Małachowski, późniejszy marszałek sejmu: „człowiek bogaty, nie wielkiego politycznego rozumu, ale dobroduszny i uczciwy, a ostatnia zaleta stanowiła wyjątek w kole polskich magnatów (dodamy stronników Rosyi). Gorąco pragnął on szczęścia ojczyzny, gotów był na wszelkie reformy; nie bacząc na lata podeszłe, odznaczał się młodzieńczą energiją; jako człowiek zacny ufał wszystkiemu co słyszał od ministra francuzkiego, i w ślady braci Potockich po-

stępując, widział w królu pruskim zbawcę Polski“ (165). I Rosyja pragnęła go w początkach widzieć na czele sejmu, a ambasador rosyjski długo liczył go w rzędzie swoich przyjaciół.

Partyja moskiewska, to huncwoty, okrom Szczęsnego Potockiego. Branicki dosadnie odmalowany: „miał on swoje stronnictwo, stronnictwo egoistów podobnych do niego, u których piérwszém zadaniem było żyć wesoło, nie bacząc na drogi, jakiemi się do tego wesołego życia przychodziło; osobiste interesa były dla nich od potrzeb ojczyzny ważniejszémi, to téż lgnęli tam, gdzie czuli siłę i gdzie się za to spodziewali nagrody“ (s. 166).

Stronnictwo królewskie (Joachim Chreptowicz, Prymas, jenerał Komarzewski) nie sprzyjało Rosyi, starało się jednak za jéj pośrednictwem wprowadzić reformy. Wkrótce podzieliło się ono na odłamy: jedni szukali podpory w królu pruskim, drudzy pozostali wiernymi gabinetowi petersburskiemu.

W Sierpniu 1788 rozesłane zostały uniwersały; zabiegi Berlińskie wystąpiły jawnie: „stara się dwór pruski, pisze césarzowa do Stakelberga. utworzyć stronnictwo w Polsce, należy więc i nam wszelkie względy usunąć na stronę i umocnić się w rzeczypospolitéj, korzystając z tego dobrego usposobienia, jakie wielu obywateli ku nam żywi“ (s. 168).

Sejmiki opisane według Koźmiana i Ochockiego więcéj w sposób anekdotyczny, barw tu nie dodano, bo téż obaj polscy pisarze wcale ich nieszczędzili.

Powódź prawdziwa broszur i pism ulotnych poprzedziła sejm cztéroletni; p K. szczegółowo rozpatruje: Staszica: Uwagi nad życiem J. Zamojskiego, Uwagi nad uwagami, Listy anonima do przyszłego marszałka sejmu itd: (U Kraszewskiego daleko więcéj o tém szczegułów).

Branicki, widząc przewagę przeciwnego stronnictwa, robił starania u césarzowéj o zawiązanie konfederacyi. Katarzyna się nie zgodziła, projekt ten przyszedł do skutku w kilka lat późniéj; to pewna, że konfederacyja Targowicka, jako plan, powstała w r. 1788. (Nam się zdaje, że wcześniéj, na zjeździe w Kijowie; Popow, prawa ręka Potiemkina, wywiózł ją ztamtąd; toż niedarmo brał lekcyje u Tomaszewskiego i Hulewicza).

Na czele sejmu stanął S. Małachowski, wbrew staraniom posła rosyjskiego, który popiérał Szczęsnego Potockiego.

Otwarcie sejmu (III, 181—198), zniesienie Rady nieustającéj, utworzenie komisyi wojskowéj podług źródeł powszechnie znanych: p. K. stara się dowieść, że wszystkie postanowienia sejmowe dążyły do tego, aby Rosyję rozdrażnić i rozgniewać. Ciekawa jest rozmowa Stakelberga z Małachowskim w Styczniu 1789 r., w wiliję dnia, kiedy rada nieustająca większością wielką (122 głosy przeciw 12) została zniesioną: „Zanadto unoszą się polacy, mówił poseł, a przecie dość cztérech prawosławnych popów, żeby tę pychę upokorzyć“ (s. 195). Rzecz tyczyła się dodaje autor, buntów ukraińskiego chłopstwa, których się tak szlachta obawiała. Essen dowodził, że pieniądze wszystko przerobią, ambasada jednak rosyjska, bardzo małe podówczas ponosiła koszta, bo tylko 41,638 dukatów. Za tém idzie wyliczenie osób pensyjonowanych przez rząd: „Poniński i Gurowski brali po 2500 dukatów, marszałek Raczyński i biskup Kossakowski po 1500 duk., kasztelan Ostrowski 2000 duk., Miastkowski 4000 duk., pani Humiecka 1200 duk., ajent Boskamp 500 duk., kasztelan Łobaczewski 240 duk. itd. Drudzy na przykład: pułkownik Ostrowski, Józefowicz i inni po 10 dukatów miesięcznie. Nie-

którzy posłowie otrzymywali od césarzowéj mieszkanie i pożywienie“ (s. 196).

Następnie autor opowiada dzieje buntów chłopskich na Ukrainie i prześladowanie duchowieństwa (IV. 198—222). Dużo tu znajdujemy szczegółów opartych na materyjałach jednostronnych. Utrzymują niektórzy, że Branicki, za pośrednictwem jenerała Kurdwanowskiego, swego przyjaciela, puścił wieść po Warszawie, chcąc wysondować opiniję publiczną, hetman bowiem pragnął zawiązać konfederacyję w południowych prowincyjach i zażądać pomocy obcéj, wówczasby sejm przestał funkcyjonować; powodem zaś do konfederacyi miała być obawa buntów. Chrzanowski utrzymuje w swoich pamiętnikach, że list Sierakowskiego, proboszcza humańskiego, narobił téj trwogi w Warszawie, za którą potém miał nawet przepraszać Szczęsnego Potockiego. Bądź co bądź, nie były to rzeczy zmyślone; sprawozdawca posiada oryginalne akty komisyi Dubieńskiéj, wyraźnie wskazujące na pewną propagandę, może przez Branickiego pod ochronnym nazwiskiem Potiemkina rozpoczętą, a szlachta, nieumiejąc odróżnić jednego od drugiego, przypisała wszystko Katarzynie najniesłuszniéj.

P. Kostomarow, opisując te wypadki, wychodzi z roli bezstronnego opowiadacza; jego niegdyś małorosyjskie dążności, które wraz z Szewczenką propagował, występują tutaj z całym fanatyzmem, wyraźnie traci krew zimną; w akty kijowskiéj komisyi i w broszurę archipresbytera Brodowskiego wierzy, jak w ewangeliję.

Słuchajcie więc i sądźcie sami. Wiktor Sadkowski, kapelan przy poselstwie rosyjskiém w Warszawie, od 1783 archimandryta Słucki, od 1785 archirej tamże zamieszkały, naznaczony był przez rząd rosyjski zwierzchnikiem kościoła prawosławnego w rzeczypo-

spolitéj; otrzymał on od króla przywiléj, a we dwa lata dopiéro złożył przysięgę wierności i to w skutek rozkazu Potiemkina. Pod jego wpływem liczba parafii w południowéj Polsce urosła z 94 do 300; unici gromadnie zaczęli przyjmować prawosławie, albo mówiąc innemi słowy, rzekomi unici, teraz głośno przyznawali się do tego, że są w gruncie wyznawcami prawosławnego obrządku. Przed sejmem pewien szlachcic w broszurce: Głos obywatela, jednostka odznaczająca się fanatyzmem, zaproponował zniesienie unii, prawosławia, w ogóle dyssydentów, a natomiast wprowadzenie katolicyzmu; Konisski, arcybiskup białoruski, odpowiedział na to także broszurą, którą polecił złożyć na sejmie w Warszawie. Obie strony sporo sobie w tych książeczkach nagadały nie arcymiłych komplementów. Sadkowski dodał od siebie zwykły lament o ucisku dysunitów, niedoczekał się audyjencyi u króla, wyruszył ze stolicy na zwykłą wizytę pastérską.

Trzeba wypadku, żeby ta wizyta, te wieści o buntach, zbiegły się z jednoczesném zamordowaniem Wyleżyńskiego (szlachcica w Niewiarkowie na Wołyniu), wraz z żoną, dziećmi i służbą (8 osób); potém scena u p. Pruszyńskiéj, nastraszonéj przez kolędujących, z których jeden, odpędzony kijem, miał zawołać, że na nią potrzeba Gontowego syna, żeby ją nauczył ludzkiego obchodzenia się z kmieciami, potém skargi dzierżawcy z Lubecza (Wilczyńskiego) na włościan; wszystko to podniosło szlachtę na nogi, zaczęła do miast się wynosić. A komisyje, wysadzone dla układów z rosyjskimi komisyjonijerami, co do cen na zboże i furaż przez nich nabywane, wzięły na się obowiązek badania i sądzenia winnych (?). Było ich w początkach dwie: w Dubnie i Łucku. Dubieńska pastwiła się nad chłopami p. Pruszyńskiéj z Kury-

łówki (w okolicy Dubna); kilku ścięto, kilku powieszono, reszta ochłostana, na grunt odesłaną została. Łucka komisyja porała się z włościanami z Lubecza: jednego powiesiła, innych wróciła z rozkazem, aby w każdéj wiosce, kędy będą przejeżdżać z powrotem, odliczono im po sto plag. Tutajto poraz piérwszy wspomniano o „markietantach, filiponach, czerńcach, zwoszczykach“ (furmanach), uwijających się po kraju i zachęcających pospólstwo do rzezi; winowajcą był rząd ruski; p. Aksak, jeden z członków komisyi, utrzymywał, że czytał dokument, upoważniający chłopów do rokoszu, z podpisem piérwszych cztérech liter imienia carowéj (Ekat...), wierutne kłamstwo (na co się zgadzamy najzupełniéj); pop Łukajewicz donosił fałszywie, ale komisyja go słuchała, zaaresztowano 133 ludzi, w rzędzie ich Rubinowicza, parocha dysunickiego, (miał on być podobno powieszony, ale się wykręcił, o czém p. K. nie wspomina; zeznania jego własnoręcznie podpisane mamy przed sobą, dużo w nich winy, doprawdy zasługującéj na szubienicę), komisyja skazała na śmierć markietanta i żebraka, który roznosić miał kartki zachęcające do rzezi.

W rozmaitych punktach, w Krzemieńcu, Żytomiérzu, Machnówce, Włodzimiérzu, Chmielniku, Bracławiu i w innych miastach, miały miejsce egzekucyje. Szlachta się mściła za rzeź 1768 r. Ku wielkiéj nocy, strach jeszcze większy; milicyja z katolików złożona (to bo właśnie śmiesznem jest w całéj téj sprawie, że milicyja, przeznaczona dla ochraniania szlachty, złożona była z unitów i prawosławnych) trzymała się ostro, w cerkwiach nie pozwolono odbywać nabożeństwa w nocy. Sejm zawalony został skargami ze stron różnych, tak, że czas pewien zajmowały go dyskusyje o buntach ukraińnych. W rzędzie oskarżeń było jedno i na Sadkowskiego, że zbiéra prawosławne

duchowieństwo w Słucku i każe mu składać przysięgę na wierność carowéj. Poseł Suchodolski zaproponował uwięzienie archireja: Wejsenhof, inflancki, go poparł, cała izba poszła za ich przykładem. Jednocześnie (18 Kwietnia) izba wydała uniwersał, tyczący się obowiązków duchowieństwa dysunickiego, filiponów itd. Deboli podał w Maju notę gabinetowi petersburskiemu, w któréj właśnie było wyjaśnienie, że „ludzie prawosławni“ podżegają kmieci ukraińnych do buntów przeciw panom, a baron Keller, poseł pruski w Petersburgu, podtrzymywał pretensyje posła polskiego. Jednak wieści o zamierzonéj rzezi nieprzestawały kiełkować; Butrynowicz, piński, czytał o nich doniesienie na sesyjach, proponował użycie środków surowych. Suchodolski wystąpił z projektem, aby przebaczono tym, którzy dobrowolnie wyznają winę; dało to powód do nadużyć, znowu popów zaczęto aresztować, szczególnie na zasadzie zaskarżeń Kiryła Pundika na Podolu. Szlachta dopuszczała się gwałtów. Ignacy Potocki bronił chłopów, naganiał zbytnią surowość: „Byłem, mówił, niedawno w Dubnie, widziałem jak karano tam śmiercią kilkudziesięciu chłopów, kiedy według sprawiedliwości siedmiu z nich tylko należało ukarać rózgami“ (s. 219). Jeden Szczęsny Potocki nie wierzył w bunty, miano mu to za złe, ak równie sarkano za stósunki jego z dowódcami rosyjskimi, uważano to jako zdradę kraju. Potocki rozgniéwany zrzekł się generalstwa artyleryi.

W Lipcu dopiéro szlachta uspokojona zaczęła wracać do domów.

Sadkowski, w początkach osadzony w Nieświéżu, napisał odezwę do duchowieństwa prawosławnego, zalecając mu modły za króla, rzeczpospolitę, szczęśliwe ukończenie sejmu itd. Potém przywieziono go do Warszawy i osadzono w prochowni; był z nim razem

ihumen Cypryjan, słucki protopop, kilku popów, dwóch dijaków i chór śpiéwaków cerkiewnych. (Więc rząd nie znęcał się, nie męczył). Sejm wysadził komisyję pod prezydencyją marszałków sejmowych, która miała orzec o jego winie. Po upływie roku, podała komisyja dwutomikowe sprawozdanie, z którego autor sądzi o niewinności Sadkowskiego, a i my jego zdanie w zupełności podzielamy.

Duchowieństwu prawosławnemu kazano złożyć przysięgę, że się za synod i carowę modlić nie będzie. Jedni przystali na to, inni wynieśli się do Rosyi; w rzędzie ostatnich znajdował się Warlaam Szyszacki, przełożony wileńskiego klasztoru. Został on wkrótce arcybiskupem mohyłowskim; w czasie przechodu wojsk francuzkich w 1812 r. modlił się za pomyślność oręża Napoleona I, za co pozbawiony godności, w wielkiéj biédzie zakończył życie!

Dodamy w końcu, że d. 4 Czerwca Stakelberg wystąpił z notą, w któréj donosił, że carowa magazyny swoje z Polski przenosi na lewy brzeg Dniepru.

Usunięcie się zupełne Rosyi od spraw polskich (V, 222—232) odurzyło polaków, przypuszczali, że się już na zawsze pozbyli gwarantki; autor utrzymuje, że Katarzyna robiła to umyślnie, aby uniknąć powikłań z państwami ościennemi, coby jéj w prowadzeniu wojny z Turcyją przeszkadzało. Wiedziała ona aż nadto dobrze, że się stronnictwa powaśnią między sobą, że jedno z nich uda się do niéj pod opiekę (naturalnie, była to rzecz do przewidzenia, toć na żołdzie trzymała sporą panów polskich gromadę).

Po podniesieniu kwestyi przedajności dygnitarzy rzeczypospolitéj, wystąpił sąd na Ponińskiego; słusznie dziwi autora, że hetman Branicki znalazł się w rzędzie sędziów, kiedy sam winien był zająć miejsce na ławie oskarżonych. Proces Ponińskiego bardzo dro-

bnostkowo opowiedziany; wraca do niego p. Kostomarow i w następnym rozdziale, mówiąc o wyroku. Poniński pod eskortą w zamkniętéj karécie wywieziony ze stolicy, zatrzymał się w majątku swoim pod Warszawą, przywdział strój rosyjskiego jenerała, ordery rosyjskie zawiesił i wydał ucztę, na którą wielu panów pośpieszyło ze stolicy, „bo nie przestawał on być dygnitarzem, pod opieką Rosyi zostającym“ (s. 256). O jakże chętnie oddalibyśmy tego dygnitarza sąsiadom naszym na zawsze. Co do nas, nie umieliśmy się nawet zdobyć na sprężystość w karaniu złodziei. I w Rosyi było ich sporo między urzędnikami państwa; zręcznym uchodziło to bezkarnie, ale pojmani płacili z nawiązką za wykroczenie; głowy ich spadały jak makówki, języki wycinano tuzinami, dobra szły na skarb, a winowajca, jeżeli uniósł życie z pogromu, ginął w śniégach syberyjskich w nędzy i zapomnieniu. To także stanowiło ich siłę, przewagę nad nami.

Deliberacyje co do podatków, utworzenia wojska, komisyj cywilno-wojskowych, ze źródeł polskich.

Margrabia Lucchesini poczestne zajmuje miejsce w opowiadaniu p. K. (VI, 233 — 238); chwali jego zręczność i zdolności dyplomatyczne.

W obec postępów, jakie sejm zrobił w 1790 r., w obec umowy z Prusami (VII, 238—266) położenie Stakelberga stawało się coraz draźliwszém; autor przypisuje mu łagodność i cierpliwość, a właśnie wiémy, że na tych cnotach zbywało posłowi; ociężały, smakosz, może w czasie sejmu cztéroletniego był mniéj porywczym, bo takim mu z góry być nakazano; mówił on często patryjotom: „césarzowa daleką jest od wszelkiéj zemsty, pewnie się gniéwać nie będzie, jeżeli Polska istotnie się wzmocni, a jéj rząd poczuje się na siłach; przeciwnie, przyjacielska Rosyja, myśląc ciągle o zachowaniu Polski, może tylko przykla-

skiwać zmianom, prowadzącym do jéj umocnienia". Jednocześnie wszakże pisał do Ostermana: „Trzeba nam wygrać na czasie, byle dociągnąć do ukończenia wojny z Turcyją, a nim to nastąpi, nieprzestawajmy rzucać kości, dla zaspokojenia żarłoczności ich patryjotycznéj" (s. 246).

We Wrześniu 1790 r. Stakelberg odwołany został; przybył Bułhakow. Carowa zalecała mu stanowisko wyczekujące; nowy poseł zastał nie arcyżyczliwe usposobienie: „Wszyscy się od nas usuwają, pisał do Petersburga, być wrogiem Rosyi stało się modą; niektórzy nie mają ku nam nienawiści, a głośno gardłują, że należą do partyi pruskiéj". Niechętne usposobienie osłabło po Rejchenbachskim kongresie, potém się znowu wzmogło: „Przyczyna niechęci jest ta, że Prusy zaofiarowały 150,000 dukatów, których rozdanie między przychylnych posłów, poruczyły Ignacemu Potockiemu" (s. 257).

P. Kostomarow podaje fakt ten z zastrzeżeniem; rozstrzygnąć tylko mogłyby tę kwestyję sekretne archiwy berlińskie.

Nowa limita sejmu w końcu roku i wezwanie do wyboru posłów w podwójnym komplecie, zamyka ten rozdział. Jednak i w polityce pruskiéj zmiana: król usunął nieporozumienie z Austryją, do Rosyi zbliżać się zaczął; ostatnia zmuszona (?) do walczenia z Turcyją, sama zgadzała się na zawarcie przymierza z Portą za pośrednictwem Prus; Lucchesini wyjechał do Konstantynopola. Rezultatem zabiegów, albo raczéj nagrodą za nie, miał być nowy podział rzeczypospolitéj; „Rosyja nie objawiała niechęci do Polski, w skutek żądania sejmu wyprowadziła wojsko, wstrzymała się od interwencyi w wewnętrzne sprawy państwa. Katarzyna była pewną, że polacy sami wystąpią względem niéj nieprzyjaźnie.

Czekać nawet długo. nie było potrzeba. Słabe państwo drażniło lekkomyślnie stokroć silniéjszą od siebie monarchiję, naturalnie więc powinno się było za to spodziéwać odwetu“ (s. 266). Jestto lekka wskazówka, jakby jurydyczna kwestyja zaboru; autor konsekwentnie stara się przeprowadzić logicznie następstwa nieoględnego postępowania rzeczypospolitéj, których wynikiem, exdywizyja, ale prawna, ale koniecznością polityczną upozorowana, nie chciwością, nie rabunkiem, broń Boże!

Następuje opisanie społeczności polskiéj (VIII, 266—286) w czasie sejmu cztéroletniego; tych ciągłych zabaw i hulanek, które się chyba szałem wytłómaczyć dadzą. Dla rosyjskiego czytelnika opowiadanie to, z pamiętników polskich czerpane, musi być bardzo ciekawém. P. Kostomarow utrzymuje, że Wesele Figara poraz piérwszy było grane przez amatorów w Warszawie, w téj epoce; książe Nasauski, ożeniony z Masalską (z Gozdzką pr. v. Sanguszkową), dostał na ten cel rękopism samego Beaumarche'go. Z broszur w tym okresie wydano niemało, góruje nad innemi rozprawa Staszica p. t. Przestrogi dla Polski, pełne prawdy i uwag słusznych, będących na dobie.

Część II. W chwili otwarcia sejmu o podwójnéj liczbie posłów Bułhaków miał przeznaczonych 50,000 dukatów (I, 286—302) dla powiększenia liczby stronników, pomagał mu we wszystkiém Branicki, jego żona hetmanowa (? mało ona posiadała wpływu) i siostra Sapieżyna, nie bacząc na to, że syn do przeciwnego należał obozu. Według depesz posła angielskiego (Hailes), sprawozdań Bułhakowa i raportów Suchorzewskiego, tylko pięć sejmików głos dało za dziedzicznością tronu (3 w koronie, 2 na Litwie): „gorące pragnienia Ignac. Potockiego połączenia

Polski z Prusami pod jedném berłem, nie mogły być nawet ogłoszone na sejmikach“ (s 289). Nastąpiło otwarcie sejmu: 500 członków brało udział w obradach, Hailes, równie jak Essen niekorzystnie się odzywają o nowych elektach; Bułhaków utrzymywał, że „nie warto pieniędzy rzucać w wodę“; pensyjonował więc nie wiele osób; tak w końcu 1790 r. między innymi, dostał Fryze, sekretarz królewski, 90 duk. za komunikowanie tajemnic gabinetowych (był to po prostú szpieg moskiewski); Zacharkiewicz, rejent brzesko-kujawskiego sądu, 280 duk., za wydanie papierów potrzebnych do napisania broszury przeciw dziedziczności tronu; o innych wspomnieliśmy wyżéj (s. 291). A jednocześnie prawie, na sesyjach przeprowadzono ustawę (większością 130 głosów przeciw 109), mocą któréj każdy poseł przedajny, mający udowodnione sobie przekupstwo, śmiercią miał być karany (s. 292). Stronnictwo postępowe odniosło nowe zwycięztwo w téj epoce: większością 174 głosów przeciw 98 uradzono rozpocząć obrady od kwestyi o sejmikach, prawa kardynalne odkładając na plan drugi. Komedyja Niemcewicza: Powrót posła, grana w tym czasie (dnia 15 Stycznia 1791), wielce się przyczyniła do zjednania stronników postępowéj partyi: „sztuka ta zrobiła więcéj niźli mowy i dyskusyje przekonywające“ (s. 293). P. K. szczegółowo ją rozpatruje, przytacza nawet mowę Suchorzewskiego, mianą w Izbie, a żądającą sądu na autora.

Kwestyja Gdańska i Torunia znowu weszła na porządek dzienny; do pomocy Jabłonowskiemu, któremu nie bardzo wierzył Ignacy Potocki, wysłano Morskiego do Berlina. Rząd pruski wystąpił z broszurą: *Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne*; Bułhakow mu odpowiedział inną: *Examen d'une brochure intitulée*: *Memoire sur les* itd. W piérwszéj

utrzymywano, że Gdańsk i Toruń należy oddać Prusom, w drugiéj dowodzono, że byłobyto z wielką krzywdą dla Polski. Raport posła naszego przy wiedeńskim dworze (Wojny) popsuł wszystko; donosił on o znanych konszachtach ambasadora pruskiego w Wiédniu; między publicznością polską zaczęły krążyć nie bardzo pochlebne odezwy o Fryderyku Wilhelmie: „Jeżeli ci obszarpańcy, miał raz wyrzec do otaczających, oddadzą mi Gdańsk i Toruń, wówczas zwiążę im ręce i nogi i Rosyi na pastwę rzucę“ (s. 298).

Sejm jednak daléj prowadził obrady, sprawę miast brał do serca (II, 302—311).

Limita dwutygodniowa (Wielkanoc) posłużyła stronnikom postępu (III, 311 — 351) do przeprowadzenia nowych projektów; większość posłów rozjechała się na święta, zostało tylko 60, w téj liczbie kilkunastu senatorów. Z początku dzień 5 Maja był naznaczony na wprowadzenie nowéj ustawy, projekt chowano w tajemnicy, ale król sam ją zdradził, wygadał się przed kanclerzem Małachowskim, a ten nią się z posłem rosyjskim podzielił; również inni od Bułhakowa dowiedzieli się o planach postępowców. Hailes, Goltz odradzali królowi, Bułhaków rozesłał po kraju kuryjerów do swoich stronników, aby się natychmiast stawili w stolicy.

Skutkiem tego przyśpieszono ogłoszenie konstytucyi; na obiedzie w pałacu Radziwiłowskim, dzień 3 Maja został oznaczony; tam też czytano ustawę, obywatele składali podpisy, piérwszy podpisanym był ks. Krasiński, biskup kamieniecki. Spiskowi przekupili gmin płacąc po złotemu, a nawet po dwa, by krzyczał: w i w a t k o n s t y t u c y j a!

Opisanie posiedzenia dokładne, czytanie depesz, ustawy, którą *in extenso* zamieszcza, śmieszne protestacyje Suchorzewskiego (Brutusem go nazywa) w na-

leżytém wystawione świetle, Złotnickiego chwali. Utrzymuje, że przeciwników konstytucyi było więcéj, przynajmniéj w początkach, niźli ich polscy podają pisarze. Postępowi naliczyli ich 20, marszałek Małachowski w liście do swojego synowca wspomina o 19 (oprócz Suchorzewskiego, posłowie, poznański: Mielżyński; łęczycki: Kretkowski; lubelski: Dłuski; chełmski: Kicki; podolscy: Złotnicki i Mierzejewski; wołyńscy: Piniński, Zagórski, Hulewicz i Krzycki; czernichowski: Radzimiński; sandomirski: Skórkowski; zakroczymski: Zieliński i kasztelan ks. Czetwertyński, (s. 345). Essen dowodzi, że ze 157 dygnitarzy, należało do jawnéj opozycyi 69 (50 elektów i 19 senatorów), a Bułhaków donosił, że w sali sejmowéj po udaniu się tłumów do kościoła zostało 50 opozycyjonistów (345).

Dopiéro dnia 4 Maja we środę, pozwolono zapisywać protesty, ale tylko przeciw jednemu punktowi ustawy, tyczącemu się dziedziczności tronu. Z czasem i przeciwnicy złożyli przysięgę na wierność konstytucyi, złożyli ją gromadnie i posłowie nieobecni na sesyi, tak pamiętnéj w dziejach rzeczypospolitéj.

Jakże się w obec téj zmiany zachowali posłowie zagraniczni? (IV; 351 — 362). Hailes, angielski, o ile przedtém odradzał wprowadzenia konstytucyi, o tyle okazał się potém życzliwym dla nowéj formy rządu; holenderski i francuzki zbyli rzecz obojętną grzecznością, szwedzki tylko unosił się nad nią aż do śmieszności. Bułhakow nie wierzył w jéj trwałość, toż samo i Essen. Katarzyna jeszcze wcześniéj wykazała swój pogląd w listach do Potiemkina (1789), które autor przytacza; powiada ona w nich, że w takim wypadku wkroczy do Polski, jeżeli król pruski to samo uczyni, jednocześnie wszakże radziła swemu przyjacielowi, aby trzymał wojsko w pogotowiu wzdłuż

południowych granic rzeczypospolitéj, może wypadnie wystąpić z rekonfederacyją, a dla jéj utworzenia miała przychylnych polaków, na których liczyć można, mianowicie: Szczęsnego Potockiego, Branickiego, Pułaskiego, Kossakowskich. Wreszcie „do rzędu środków naszych, pisze daléj carowa, należą i plany nasze względem województw: kijowskiego, bracławskiego i podolskiego. Uczucia religijne mieszkańców tych prowincyj, skierują ich sympatyje ku Rosyi; nadzieja, którą żywię, że za pośrednictwem jéj uwolnię się od ucisku, każe przypuszczać, że z wstąpieniem wojsk naszych lud się z nami połączy i wznawiając pamięć sławnych swoich przodków, pomoże do wypędzenia nieprzyjaciela. Nadany wam tytuł wielkiego hetmana wojsk ekaterynosławskich i czarnomorskich, będzie podnietą i jednym z najważniejszych czynników dla rosyjskich Polski mieszkańców, aby się skupić pod waszym sztandarem i wziąć udział w czynności, którą tam rozpocząć macie“ (s. 354). Jednocześnie otrzymał i Bułhakow rozkaz jednania stronników pieniędzmi, niewiele wszakże wydał w tym czasie; w raportach znajdujemy skromną cyfrę 10,660 dukatów. Stósunek do Prus nie był należycie wyjaśniony; wprawdzie król pruski winszował za pośrednictwem Jabłonowskiego, ale minister jego Herzberg pisał do Goltza, że dziedziczność tronu w Polsce i utrwalenie konstytucyi może być niebezpieczeństwem dla Prus.

Wybór osób powołanych do straży, a przychylnych Rosyi (Branicki, kanclerz Małachowski, podkanclerzy Chreptowicz) zaniepokoił posła pruskiego, ale król wytłómaczył mu powody tego, mniéj szkodzić będą, jeżeli pod okiem i nadzorem zostaną, chociaż, dodaje autor, w rzędzie członków straży figurowali zawzięci nieprzyjaciele petersburskiego gabinetu (Ignacy Potocki, marszałek Małachowski, Kołłątaj).

Owcześni politycy polscy zajmowali się losem infantki i szukano dla niéj męża w Berlinie, Wiédniu; w końcu przypuszczano, że w. ks. Konstanty Pawłowicz połączyć się z nią zechce; byli i tacy, którzy doradzali marszałkowi Małachowskiemu, wdowcowi już podówczas, aby się starał o jéj rękę (s. 359).

Dwór Wiédeński obojętnie się zachowywał względem zmian zaszłych w Polsce, ale za to podnosiła w Wiédniu głowę inna protestacyja, bardzo niebezpieczna. Mieszkała tam ks. Lubomirska, siostra ks, Ad. Czartoryskiego; dwie jéj starsze córki wyszły za dwóch Potockich (Stanisława i Ignacego). trzecia była za Rzewuskim, het. p. k.; otóż nie bacząc na to, że brat i dwaj zięciowie sprzyjali konstytucyi, ona wraz z Rzewuskim była jéj bardzo nieprzychylną; dołączył się do nich Potocki. Stronnictwo postępowe oszczędzało tego ostatniego; król, marsz. Małachowski i Ignacy Potocki, zaraz go o wprowadzeniu ustawy uwiadomili; znane są odpowiedzi dynasty Tulczyńskiego, nacisk wszakże kładziemy na ustępie z listu do Ign. Potockiego: „Po boleści z racyi upadku republiki, najbardziéj mi cięży hańba naszéj familii, która dotąd zawsze była wierną rzeczypospolitéj, a teraz w osobie waszéj stała się narzędziem jéj zguby“ (s. 361). Jakiż straszny, mimo woli, wyrok na siebie wydawał!

W Czerwcu 1791 r. sejm zaczął być zbyt czynnym (V, 362 — 368): utworzono komisyję policyi, dotknięto prawa o ułaskawieniu (*ius agratiandi*) służące, go monarchom, rozpatrzono kwestyję finansową (przychód 27, 031, 131 zł., wydatki 32, 109, 762); poruszono kwestyję kasaty jezuitów, wysadzono deputacyję dla ułożenia praw, nadto kongregacyję w Pińsku, dla uspokojenia wyznawców prawosławia. Limita trwała od d. 28 Czerwca do 15 Lipca.

W Polsce obchodzono uroczyście wprowadzenie konstytucyi, niektóre województwa i ziemie zaraz przysłały adresy, teraz obywatele świętowali reformę. Szczególnie pod tym względem odznaczał się oboźny lit. Prozor w Chojnikach (a nie Chojnach, jak to autor mylnie utrzymuje), ks. Ad. Czartoryski w Puławach, Ign. Potocki w Kurowie itd. Byli i malkontenci: ks. Lubomirska (powróciła z Wiédnia) w Opolu, Dłuski w swoim majątku w lubelskiém, spraszali gości, występując ze złorzeczeniami przeciw nowéj formie rządu.

Bułhakow nie zasypiał gruszek w popiele, okolił on siécią szpiegów wszystkich członków opozycyi, którzy mu o każdym ich donosili kroku; tak, zaufany kamerdyner Ign. Potockiego płatny był w ambasadzie rosyjskiéj; Boskamp, za pieniądze moskiewskie wydał napisaną przez siebie broszurę francuzką p. t. *Turko-federomania*, dowodził w niéj, że Polska gubi siebie, szukając przymierza z Turcyją. Wyżéj wspomniany Zacharkiewicz, także klątwę przeciwko konstytucyi z d. 3 Maja ogłosił. Przyjaciele Rosyi uwijali się po kraju; Branicka bardzo posłowi pomagała, więcéj jak jéj mąż, toż i Sapieżyna; a Ożarowski, Kossakowski i Raczyński zbiérali się w późną noc u Bułhakowa na konferencyje; partyja postępowa, zaślepiona powodzeniem nie widziała tego, chociaż z drugiéj strony ambasador carowéj bardzo zręcznie nić intrygi prowadził, przynajmniéj tak sam utrzymuje.

P. Kostomarow dowodzi, że ogłoszenie nowéj ustawy, dało początek nieposłuszeństwu włościan i ich emigracyi (VI. 368—375).

Niektóre z miasteczek niesłusznie żądały praw miejskich (Garwolin, Kaniów, Czerkasy, Dźwinogrod, choć ten ostatni nie wiem, jak się tu dostał; od 1773 r. należał w moc piérwszego podziału do Austryi),

ztąd buntowały, ale bardzo spokojnie; wojskowa egzekucyja kończyła wszystko. W Inowrocławskiém (Wihowo niemieckie, własność Mycielskiego) musiał jenerał Byszewski używać siły zbrojnéj, kmiecie wytrzepali ekonoma. Daléj idą jakieś dziwnie zabawne zeznania Makara Litwinenki o chłopach, którzy brali udział w rzezi 1768 r. i przechowali skarby z tego czasu; znęcanie się Kaweckiego nad 4 wioskami pojezuickiemi itd. (to już nie było skutkiem nowéj ustawy). Emigracyję ludu miała wywołać niedokładność konstytucyi, utrzymującéj, że każdy, kto wszedł albo i wrócił do Polski, stawał się wolnym; ztąd ciągłe raporty z ziemi kamienieckiéj, z Ukrainy, z Wielkopolski o wysiedleniu spokojnych mieszkańców, co wywołało nawet uniwersał królewski (d. 11 Sierpnia). Szlachta jednak nie myślała o uwłaszczeniu chłopów, kilku tylko postępowych (Mostowski, Zabiełło, Niemcewicz, Wejsenhof, Zajączek) pracowało nad tém.

Kongregacyja pińska spełzła na niczém, ale to już wina Słuckich popów, wina i rzeczypospolitéj, która archireja Sadkowskiego zawsze jeszcze trzymała w więzieniu.

Rzecz o starostwach, reformie sądownictwa (VII, 375—382), wedle zródeł polskich

W Styczniu 1792 rozstrzygano na sejmie postępowanie Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego (VIII, (382 — 390); mogli się ich nie bać polacy, nie wiedzieli bowiem, przynajmniéj z pewnością nie wiedzieli, że Katarzyna obrała ich za narzędzie do przeprowadzenia swoich planów. Jeszcze w Lipcu 1791 r. pisała to samo do Potiemkina, co Herzberg do Goltza; utworzenie więc konfederacyi uważała za właściwe, ale wolała, aby ta konfederacyja, po zawiązaniu się, wezwała wojska rosyjskie, żeby się rozwinęła samodzielnie. Autor ciągle jeszcze utrzymuje, że césarzo-

wa nie myślała o nowym podziale Polski, do zaboru gotowa jednak przystąpić wówczas, kiedy nie potrafi „łakomstwa króla pruskiego powstrzymać“. Potiemkin był nieprzyjacielem podziału, równie jak i konstytucyi z d. 3 Maja; rzeczpospolita przedstawiała mu się w przyszłości jako bezpieczne schronienie po zgonie Katarzyny; kupował w niéj dobra, jednał sobie stronników; na wieść o chorobie césarzowéj drżał, groźna postać Pawła nie dawała mu pokoju; o królowaniu w Warszawie nie było tu mowy; przeżyły i znudzony wybraniec losu marzył o spokojnéj starości. Los jednak zrządził inaczéj, umarł wcześniéj od swojéj koronowanéj kochanki, miejsce jego zajęli ludzie bardzo nieprzychylni Polsce.

Potocki i Rzewuski po upływie 3 miesięcznego terminu, zostali pozbawieni urzędów (projekt Niemcewicza przeszedł większością 51 głosów przeciw 43). Branicki zaraz potém wyjechał do Petersburga dla uregulowania sukcesyi nań spadłéj po księciu Taurydzkim: „przed wyjazdem złożył on deklaracyję wierności konstytucyi d. 3 Maja, a wyruszył nad Newę, aby tę konstytucyję obalić“ (s. 390).

Część III. Autor na wstępie maluje ówczesny stan Europy (I. 390—404), zabiegi Prus, szukających przymierza w celu upokorzenia Rosyi i zagarnięcia całéj Polski, opór z tego powodu gabinetu wiédeńskiego, potém porozumienie się wzajemne, tak szybkie, że już z wiosną 1792 r. nowy podział rzeczypospolitéj był udecydowany. Jedna Katarzyna, według p. K., nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, nie bacząc na lekceważenie jéj posła w Warszawie; toż przecie dopiéro d. 14 Stycznia 1792 urzędownie go uwiadomiono o wprowadzeniu nowéj ustawy, kiedy dwór pruski w dzień jéj potwierdzenia otrzymał o tém wiadomość, a wiédeński w kilka miesięcy późniéj.

A przecie pomimo zbiérającéj się burzy nigdy się w Polsce nie bawiono tak wesoło, jak w końcu 1791 r. i na początku 1792 roku (II, 404 — 423). Dzień urodzin królewskich (17 Stycznia) obchodzony był uroczyście w Wilnie, Bobrujsku, Łęczycy, Szydłowie, Sandomiérzu, Bracławiu itd. Imieniny Kołłątaja (2 Kwietnia) asesoryja uczciła obiadem, na którym się St. August ściskał z mieszczany, „oblano nawet suknie jego winem“, woła p. K. w uniesieniu monarchizmu, za posłem, który o tém wszystkiém donosił do Petersburga. I o klubie sług (awanturnik Massei) była wzmianka w relacyjach. Jednocześnie liczył stronników Rosyi; wysłał nawet szczegółny ich spis, który tu przytaczamy: Biskupi: Kossakowski i Gedrojć; wojewodowie: Walewski (sieradzki), Małachowski (mazowiecki), Chomiński (mścisławski), kanclerz Małachowski, marszałek nadworny Raczyński, kasztelanowie: Plater (trocki), Ożarowski (wojnicki), Miaskowski (gnieźnieński), Antoni Ozetwertyński (przemyski); posłowie, krakowscy: Ożarowski, Walewski, Jordan, Głębocki; poznański: Moszczeński; oszmiański: Chomiński; wiłkomirski: Kossakowski; bracławscy: Moszczyński, Mokuci; sandomiérscy: Skórkowski, Niemirycz, Jasiński, Mężyński; trocki: Sawicki; upicki: Kossakowski; sieradzki: Walewski; litewsko-żmudzki: Zabiełło; kujawski: Zakrzewski; inowrocławscy: Sobolewski, Leszczyński; wołyńscy dwaj bracia Hulewicze, Zagórski; podolscy: Orłowski i Złotnicki; lubelscy: Dłuski, Wybranowski, Suffczyński: orszański: Józefowicz; sochaczewski: Szymanowski; Do nich należało dołączyć znajdujących się już wówczas w Petersburgu (Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego, Suchorzewskiego i Grocholskiego).

Bułhakow miał jeszcze w zapasie spory poczet ludzi, gotowych wejść w skład stronnictwa. W ogóle

liczono na sejmie 159 senatorów i 341 posłów; z téj liczby 400 dygnitarzy, prawie piąta część, bo 90 stało po stronie Rosyi. Tłómaczył się jednak ambasador, że nie wié, co zrobić z tą falangą, gdyż wszystkie siły, sądy, wojsko, znajdują się w ręku partyi postępowéj. Gabinet nie naciskał, w końcu bowiem Kwietnia 1792 r. odbyła Katarzyna naradę w Petersburgu ze Szczęs. Potockim i Rzewuskim, przytomnym był tylko Zubow; uchwalono na niéj natychmiastowe zawiązanie konfederacyi; przywódcy z tym celem udali się na Podole (w Bracławskie). Doniósł o tém natychmiast Deboli z Petersburga; pisał i Kościuszko z Ukrainy o gotowości wkroczenia wojsk rosyjskich do Polski.

Nowe upokorzenie czekało polaków: książe saski nie zgadzał się na przyjęcie korony, dopóki trzy państwa ościenne nie przyzwolą na to; wymagał przy tém pewnych zmian w konstytucyi. W Berlinie posła Jabłonowskiego zbywano dwuznacznikami, tak samo postępował Lucchesini w Warszawie.

Przeszło przez obrady urządzenie królewszczyzn, wznoszenie kościołów katolickich w Ukrainie kijowskiéj z roczném ich opatrzeniem (3000 zł.), a najważniejsze, to powiększenie wojska do 100,000 głów.

Rocznicę d. 3 Maja i powiązane z nią uroczystości autor opisuje z pewną ironiją (III, 423—437). Obiad w pałacu Radziwiłłowskim, na którym król i senatorowie łączyli się z mieszczaństwem, obudził w Lucchesinim dający do myślenia wykrzyknik: „co to, to już zupełnie w guście francuzkim, w duchu demokratycznym, jakobińskim, mieszczanie u jednego stołu z monarchą i szlachtą!“ (s. 426). St. August tłómaczył się, Bułhakow dzień ten przepędził za miastem, miał on już podówczas w kieszeni ową groźną deklaracyję, z któréj ogłoszeniem wstrzymać

mu się rozkazano, dwaj tylko posłowie, pruski i austryjacki zostali przypuszczeni do tajemnicy. Ambasador jednak w rozmowie z Sapiehą dał mu uczuć przedsmak niebezpieczeństwa, a robił to nawet z pewnego rodzaju przyjemnością (s. 428).

Od d. 7 Maja rozpoczęły się znowu posiedzenia; kwestyja obrony krajowéj była na porządku dziennym; d. 9. już wojska zaczęły przechodzić przez stolicę. Józef Poniatowski naznaczony na południu dowódcą, na Litwie zaś ks. Ludwik Wirtemberski, który jednak złożył oświadczenie posłowi rosyjskiemu, że wcale z wojskami imperatorowéj walczyć nie myśli.

Dnia 18 Maja zakomunikował Bułhakow deklaracyję Chreptowiczowi (IV, 437—448), wrażenie było ogromne, d. 21 przeczytał ją Kołłątaj w izbie. Sejm dobiegał do kresu, z gorączkowym pośpiechem kończył naglejsze interesa.

Rozstrzygnięto rzecz o dysunitach, potwierdzając pińskiéj kongregacyi postanowienia; nadto sprawa o rozruchach 1789 r. została ukończoną. Archirej Sadkowski, Aleksy Czerniawski, jego sekretarz, księża Rubinowicz i Simonowicz, nadto Andrzéj Bondar, uznani za winnych, wysłani do Częstochowy dla odsiadywania kary (s. 441).

Na posiedzeniu dnia 29 Maja, Olędzki, poseł żmudzki, wniósł, aby wymieniono nazwiska osób, które z rządem rosyjskim wchodziły w konszachty. Wywiązała się długa z tego powodu dyskusyja. Król przeczytał znany raport Orłowskiego, komendanta Kamieńca (z d. 19 Maja), w którym donosił: jako Złotnicki, poseł podolski, namawiał towarzysza kawaleryi narodowéj, aby ten propagował między kolegami dezercyję do moskali. Jelski, poseł starodubski, wyliczył osoby skompromitowane: Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego, Moszczeńskiego, Suchorzewskiego, Cze-

twertyńskiego i Zagórskiego. Burzę zażegnano. Dnia 29 Maja było ostatnie posiedzenie sejmu cztéroletniego; czytano odpowiedź na deklaracyję i odezwę do narodu. Bułhakow pisał do Petersburga: „Polacy będą unikać walki; czém głębiéj nasi wejdą w środek Polski, tém im trudniéj będzie zbiérać podatki, rekrutować ludzi, a wówczas konfederacyja górę weźmie“ (s. 447).

Stronnictwo postępowe trwogą przejęte rzuciło się na drogę czynu (V, 448—463). Prusy zawsze łudziły rzeczpospolitę. „Gdyby, mówi Hailes, polacy w tym czasie nie otrzymywali obietnic z Berlina, król polski zapewne skierowałby swój wzrok ku Petersburgowi, a chcąc dogodzić cesarzowéj, wyrzekłby się konstytucyi z d. 3 Maja“. Ignacy Potocki udał się w poselstwie do Berlina, była mowa o przekupieniu Bischofswerdera; przynajmniéj autor znajduje w listach Małachowskiego propozycyję wydania jego córek za magnatów polskich, z obowiązkiem wypłacenia każdéj z nich po 500,000 zł. posagu.

Nic jednak nie wskórano; nawet król odmówił ustąpienia 20,000 karabinów. Równie się nie powiodło Czartoryskiemu w Wiédniu, Piotrowi Potockiemu w Stambule, a i Małachowski, synowiec marszałka, nic zyskać nie mógł u księcia saskiego. Wypadało więc na własnych siłach polegać. Zagrzewano do ofiar, posypały się one, skromne jednak były bardzo; ludzie majętni dawali mało, ubodzy dzielili się ostatkiem. Nieporządek w wojsku wielki, zapasów broni, amunicyi (żołniérze mieli po 60 ładunków tylko), żywności, furażów, żadnych. Arsenał w Wilnie zawalił się, żołniérze dopuszczali się nadużyć, posypały się na nich skargi od mieszczan; w jednéj Warszawie zebrało się ich 504 ze stron różnych. Pieniędzy brak zupełny, zaciągnienie długu w Holandyi nie przyszło

do skutku, zamiast żądanych 30,000,000 zł. miała rzeczpospolita kredytu tylko na 797,000 zł.

Wojsko źle umundurowane, młode, niewyćwiczone. Według etatu z d. 22 Maja 1792 r. powinno go było być 98,551, w rzeczywistości zaś liczono tylko 67,868 ludzi. Z tych w koronie 37,394, na Litwie 16,245, wliczając już garnizony w Warszawie, Krakowie, Częstochowie, Wilnie, Poznaniu, Kamieńcu itd. Przy boku króla zostawało 15.000; ks J. Poniatowski miał pod swoją komendą 22,000; nadto mały korpusik z 10,000 ludzi złożony, pod wodzą ks. Lubomirskiego, do jego armii należał.

Około króla ugrupowała się rada wojenna; na czele jéj stał Stanisław Potocki, od chwili usunięcia się Szczęsnego, jenerał artyleryi koronnéj, nadto dwóch marszałków sejmowych, dwóch konfederackich i kilku dygnitarzy, wyćwiczonych w rzemiośle wojenném. Lada chwila miała się rozpocząć walka.

Istotnie, w dniu doręczenia deklaracyi przez Bułhakowa, wkroczyły wojska moskiewskie w granice rzeczypospolitéj. (VI, 463–478). Z Besarabii wędrowało 64,000 żołniérzy pod dowództwem jenerała Kachowskiego cztérema oddziałami, przeżynając kresy graniczne: piérwszy (23,000) u Mohylowa z Holeniszczewym Kutuzowem na czele; drugi (17,400) pod wodzą Dunina, przeszedł Dniestr około Soroki; trzeci, stanowiący środek armii (11,200) z Derfeldenem, przeprawił się przez Bóh u Olwiopola; czwarty (11,600) z Lewanidowem, posuwał się wzdłuż polskiéj Ukrainy od Wasylkowa; w liczbie téj było kawaleryi 13,800. Polskie wojsko także rozpadło się na oddziały: Wielhorski stał w Czeczelniku; Grocholski (?) około Mohylowa; Kościuszko od Kijowa bronił granicy; Poniatowski, stanowiący środek, rozłożył się obozem między Niemirowem, Tywrowem i Bracławiem.

Kutuzow dążył do Winnicy, Dunin do Niemirowa; Lewanidow powinien był przeciw Kościuszce działać, a zwyciężywszy go, przez Machnówkę i Berdyczów, połączyć się z Kutuzowem. Derfelden szedł na główne siły; w obozie jego znajdowało się stronnictwo konfederatów, którzy pod opieką bagnetów rosyjskich mieli odbudować starą republikańską Polskę.

Inne siły rosyjskie, pod dowództwem Kreczetnikowa, także cztérema oddziałami wkraczały na Litwę: piérwszy (9000) ks. Dołgorukiego; drugi (8,300) jenerała Szymona Kossakowskiego, oba powinny były dążyć do Wilna; trzeci (6,400) hr. Mellina na Mińsk; czwarty (8,300) z Ferzenem i Knoringem na Nieświéż i Grodno. Przeciw tym siłom, wynoszącym 32,000 należycie uorganizowanego wojska, Litwa wystawić mogła od 10 do 12,000 najwięcéj; dowódca jego ks. Wirtemberski umknął z placu, miejsce jego zajął jenerał Judycki, człowiek całkiem niezdolny.

Konfederacyja więc miała silne plecy, bo 94,800 bagnetów.

Zawiązana została w Targowicy, funkcyjonować zaczęła d. 18 Maja, poród jéj odbył się wedle regulaminu, przyjętego od wieków. Obrano Szcz. Potockiego marszałkiem; konsylijarzami: Branickiego, Rzewuskiego (z dowództwem nad wojskiem), kasztel. Antoniego Czetwertyńskiego, Jérzego Wielhorskiego, Adama Moszczeńskiego, Jana Zagórskiego, Jana Suchorzewskiego, pułkownika Michała Kobyłeckiego, wojewodzica podolskiego Świéjkowskiego i Franciszka Hulewicza.

Wydano uniwersał aż nadto dobrze znany. Autor nad nim pilnie się zastanawia, broni Targowicy. Z téj długiéj, a wcale rozwlekle napisanéj opowieści, wybiéramy kilka uwag ważniejszych.

„Było wiele prawdy w tém, co zawiérał w sobie uniwersał rzeczony o sejmie cztéroletnim i o środkach, używanych do przeprowadzenia konstytucyi z d. 3 Maja. Trudnoby zaiste było rozstrzygnąć, która z konfederacyi była legalniejszą: targowicka, czy warszawska. Piérwsza zachowawcza, nie marząca wcale o przewrotach w urządzeniu kraju, zadawalniała się porządkiem (?) istniejącym oddawna, i to ją usprawiedliwiało, mianowicie w tym czasu okresie, kiedy w ogóle reformy śmiałe i energiczne budziły niepokój w sąsiadach, przypominając rewolucyję francuzką. Historyja napiętnowała ją pogardą i przekleństwem, jako sprawczynię upadku Polski, ale prawdę mówiąc, nie jest ona winniejszą od konfederacyi, która stworzyła konstytucyję z d. 3 Maja. Odpowiedzialność za smutne rozwiązanie nie może wyłącznie padać na Targowicę; jeśli jest ona winną wezwania Rosyi i wciągnięcia téj ostatniéj w sprawy rzeczypospolitéj, to równie winna w tym względzie i strona przeciwna, która lekkomyślnie drażniąc tęż Rosyję, dała powód do jéj wezwania. Wreszcie, czy wezwałaby albo nie wezwała Rosyi konfederacyja, césarzowa nie zaniechałaby przyjąć w sprawie polskiéj udziału: nie przebaczyłaby nigdy polakom przymierza ich z Turcyją; przyjaźni ich z Prusami, podjętéj w nadziei wywołania wojny europejskiéj przeciw Rosyi; gwałtownych i nieprzyzwoitych wystąpień, jakich pozwalali sobie posłowie na sejmie przeciw monarchini i jéj państwu; prześladowania prawosławnych; egzekucyj niewinnych zwoszczyków, poddanych jéj, uwięzienia ruskiego archireja; wymysłów, jakiémi obrzucono jak jego, tak i duchowieństwo ruskie; wreszcie nie przebaczyłaby zmiany formy rządu, dokonanéj bez jéj pozwolenia". (To największa zbrodnia, dla czegóż autor nie umieścił jéj na wstępie)... „Nie na-

leży potępiać Targowiczanów, że się udali do sąsiadów, przeciwnicy ich w podobny sposób postępowali, znajdując się na sznurku u Prusaków, i teraz prosili swoich opiekunów o wprowadzenie wojska; różnica na tém zależała, że ci ich zbyli odmowną odpowiedzią, kiedy tamtym zbrojnéj pomocy nie odmówiono. Targowiczanom zarzucają, że bronili staréj anarchii, która Polskę zepchnęła na brzeg przepaści. Ale anarchija ta nie wydawała się im tak zgubną; przeciwnie, dawne urządzenia były im drogie, jako spuścizna po przodkach, jako atmosfera, w któréj się urodzili i wychowali. Nic przy tém nie daje prawa utrzymywać, żeby to, co stworzyli przeciwnicy, było, tak znakomite w użyciu, jak się niem wydawało na piśmie". Daléj następuje szereg dowodów (nic jednak nie dowodzących), że konstytucyja z d. 3 Maja nie miała przyszłości.

„Polska w warunkach, w jakich zostawała, mogła być nie zależną od sąsiadów i przekształcić się w takim tylko wypadku, gdyby nie miała wcale sąsiadów, gdyby rzucona była na wyspie, albo oddzielona od innych państw górami i stepami, albo wreszcie, gdyby w skutek jakich innych przyczyn nie znajdowała się pod ręką, tak, żeby posiadanie jéj nie budziło w sąsiadach zazdrości i nadziei pewnych zysków. Targowiczanom słusznie zarzucają samolubne pobudki; ależ i przeciwnicy ich nie byli wolni od tego; jeżeli stronnictwo pruskie zarzucało rosyjskiemu, że ono otrzymywało od césarzowéj pieniądze i majątki, to rosyjska partyja zarzucała toż samo przeciwnikom. To tylko pewne, że większość patryjotów, jak to zobaczymy niżéj, łatwo się wyrzekła swoich przekonań dla uratowania majątku i znaczenia. Jeśliby Katarzyna zostawiła Polskę w całości, wówczas imię Sz. Potockiego i Rzewuskiego okolonoby błogosławieństwy" (s. 464 -476).

Na tém urywamy; chcielibyśmy tylko tutaj zdać czytelnikowi sprawę z poglądu p. Kostomarowa na rzeczy. Potępia on czynności cztéroletniego sejmu, tak samo, jak i inni historyjografowie rosyjscy; czynności te bowiem, przeprowadzone w życiu, tak samo jak występowały na papiérze, mogły na zawsze uwolnić Polskę od opieki rosyjskiéj, a dodając sił rzeczypospolitéj, na inne zupełnie tory popchnęłyby dzieje całéj rodziny słowiańskiéj. Rosyja mogła w niéj stracić piérwsze miejsce, do którego pchała się brutalną siłą, roztrącając wszystko. Sądzimy, że patrzymy trzeźwo na rzeczy; toć dziś, dziś jeszcze, ta nieszczęśliwa kwestyja polska, zważcie dobrze, nie państwo polskie, ale podzielony i rozszarpany naród, jest kulą u nóg caratu, a czémżeby było silne, okrzepłe, zreformowane królestwo? Czynności konfederacyi warszawskiéj z czynnościami targowickiéj nawet porównywać nie mamy odwagi: tamta grzészyła może lekkomyślnością, ten jeden zarzut uczynić jéj można: zbyt wierzyła Prusakom, wcale nie żądając ich zbrojnéj interwencyi i nie utworzyła dostatecznéj siły militarnéj; ostatnia zaś dumą, ale tak wielką, tak ślepą, że ta aż ją na manowce zdrady popchnęła; dla sprawców jéj mamy okoliczności łagodzące (głupotę), ale dla samego czynu, nigdy przebaczenia u najpobłażliwszego, a liczącego się z sumieniem dziejopisarza, nie znajdzie ona. Tamtę (warszawską) składało czoło narodu, większość narodu, ludzie ofiary i poświęcenia, którzy z upadkiem kraju rąk nie założyli w niemej rozpaczy, a z kielnią i młotem do nowéj stanęli roboty i pracują ciągle, nieustannie do dzisiaj, nie bacząc na to, że już nie jedno ich pokolenie śmierć zaskoczyła przy téj budowie, pracują, nie bacząc na spiekę, burze i zawieje. Ostatnią, Targowicką, powołała do bytu duma i pró-

żność, głupota i nikczemność, żadna dijalektyka nie zdejmie rzuconego na jéj barki przekleństwa. P. Kostomarow tego nie rozumié, żeby to zrozumieć, trzeba nie tylko bezstronnym być pisarzem, trzeba jeszcze być polakiem! Nie przeczymy temu, że większość patryjotów wyrzekła się swoich przekonań w obec strasznéj zawieruchy targowickiéj; ale pod tym względem zdanie Bartoszewicza nam wystarcza; mieli oni bowiem na celu uratowanie, (może mienia; i na to zgoda), ale razem choć resztek z ustawy sejmu cztéroletniego. Autor utrzymuje, że Katarzyna sama, bez zaprosin targowickich, rozpoczęłaby z Polską rachunek; i temu nie myślimy zaprzeczać; interesem było Rosyi trzymać w nędznym stanie rzeczpospolitę, ale, gdyby nie znalazła pozorów legalnych do wkroczenia w obręb ziem swojéj sąsiadki, gdyby jéj do tego nie zapraszali, gdyby ta garstka bogatych Targowiczan połączyła się ze stronnictwem narodowém, słowem, żeby kraj cały wystąpił jak jeden człowiek, wówczas przypuszczać się godzi, że césarstwo osłabione niedawną wojną z Turcyją, możeby się nie odważyło wejść w zapasy z rzecząpospolitą, a tém samém dałoby jéj czas do należytego przeprowadzenia postanowień sejmu cztéroletniego. W końcu, gdyby nam i wtedy zginąć przyszło, ach, nie mielibyśmy przynajmniéj w dziejach naszych Grodzieńskiego sejmu!

Wracajmy do sprawozdania.

Znane są wędrówki konfederacyi, i to było małpowanie przeszłości: dnia 3 Czerwca jest ona w Humaniu, 9 w Tulczynie, w Lipcu w Litynie, Dubnie; ztąd (25), wysłany został jeden z jéj konsylijarzy (Wielhorski, został on na miejscu Debolego w Petersburgu), z podziękowaniem do césarzowéj: „Imię Katarzyny, pisał w niém Potocki, brzmi w dwóch częściach rzeczypospolitéj, mianowicie w bracławskiém,

kijowskiém, czernichowskiém (?), bełzkiém, ziemi chełmskiéj i na Litwie“ (477). Jakże się śmiać musiała północna alijantka z tego komplementu, i śmiała się istotnie z swoim kochankiem Zubowem, za którego plecami stał Markow już z mapą biédnéj Polski, na któréj oznaczone były linije nowego zaboru.

Zadaniem Poniatowskiego, pod Bracławiem rozkwaterowanego, było cofać się w głąb kraju, miał przeciwko sobie Kutuzowa i Dunina, Kościuszko zaś, Lewanidowa (VII, 478—494).

Piérwsza niefortunna utarczka miała miejsce na grobli Boryszkowieckiéj (czy Boruszkowieckiéj z oddziałem Wielhorskiego (600 poległych, 375 wcielonych do oddziału Targowiczan; 7 dział i kasa dostały się zwycięzcom); dnia 17 Czerwca polacy opuścili Połonne, 45 dział zostawiając w miasteczku. W starciu około Zasławia, pod Zieleńcami, pobity Markow, stracił 730 ludzi. Wojska polskie cofały się na Zasław, Ostróg, Dubno, Włodzimiérz. O bitwie pod Dubienką bardzo powierzchowna wzmianka. Koło Włodzimiérza rozprószony Lubomirski, osobno na czele oddziału swojego postępujący (kasa z 40,000 r. dostała się nieprzyjacielowi), dowódca ratował się ucieczką.

Na tém się czynności wojenne Kachowskiego zakończyły; d. 25 Lipca wszedł do Lublina, ztąd wysłał Lewanidowa do Brześcia, aby się ten połączył z oddziałem rosyjskim na Litwie działającym.

Tu powodzenie konfederacyi było jeszcze świetniejsze. Jenerał rosyjski Kossakowski, Dołgorukij i Denisow już d. 11 Czerwca byli w Wilnie; organizacyja szła szybko (Aleksander Sapieha, marszałek, Józef Zabiełło, wiceprezes Kossakowski „z woli narodu“ Lit, p. lit); autor podaje skrupulatny spis wszystkich dygnitarzy litew. (s. 486). D. 25 Czerwca przybył Kreczetnikow do miasta, ogłoszono uroczy-

ście konfederacyję. Ignacy Szwykowski, marszałek wileński, wystąpił z ostrym (podług autora „sprawiedliwym“) manifestem. W podobny sposób, jak Kreczetnikow w Wilnie, działał Chruszczow w Kownie, Ferzen w Nieświeżu i Słonimiu, Mellin po rozbiciu Judyckiego, w Nowogródku. Po Judyckim, po niefortunnéj utarczce pod Mirem, przyjął dowództwo nad wojskiem Michał Zabiełło; ostatnia bitwa miała miejsce d. 24 Lipca, po któréj nastąpiło zawieszenie broni, Zabiełło pośpieszył do Warszawy.

Autor pewien nacisk kładzie na demoralizacyję w wojsku polskiém rozpowszechnioną; walczyło ono niechętnie, utrzymując, że to wojna dwóch Potockich tj. Szczęsnego z Ignacym. Kościuszce oddaje pochwały. Jeszcze jedno zanotować tu chcemy. Podczas cofania się ks. J. Poniatowskiego, ruskie wojska zajęły Zasław, Branicki, znajdujący się w obozie nieprzyjacielskim, wystąpił z balem, na którym jednak moskiewscy oficerowie bardzo niechętnie się prezentowali; szeptano nieustannie: „p. Branicki chce tańcować, gdybym ja był na miejscu p. Branickiego, wyrzekłbym się i balów i tańców, obrzydłoby mi jadło i napój“ (s. 481),

Wahanie się króla, rozmowa Chreptowicza z Bułhakowem wyczerpująco opowiedziane (VIII, 494—513). P. Kostomarow przypisuje Grabowskiéj intencyje patryjotyczne (s. 495); było zupełnie inaczéj, toć otrzymała podówczas od posła rosyjskiego manele z dużych safirów dyjamentami otoczonych, pewnie nie dla pięknych oczów.

Rzecz o Lullier, nie wiemy co tu ma znaczyć?

Rozpasanie w Polsce było podówczas wielkie, exaktorowie podatków przywłaszczali sobie pieniądze zebrane i wynosili się do przeciwnego obozu; Piatoli sporo zebrawszy grosza, uciekł za granicę (król mu

dał trzy weksle po 6000 dukatów każdy, ale je trudno było zrealizować; Piatoli był awanturnikiem, ale nie złodziejem).

Dlaczego tak dziwi autora patryjotyzm i gotowość do ofiar marszałka Małachowskiego (s. 508), toć opór z jego strony choć bierny, ale piękny, na uwielbienie, a nie na politowanie zasługuje?

Król wysłał list do cesarzowéj, uprzednio dwa razy przez posła poprawiony, odpowiedzi ledwie się doczekano po upływie miesiąca (d. 23 Lipca). Po przystąpieniu St. Augusta do konfederacyi było małe zaburzenie w Warszawie; patryjoci zaczęli się z kraju wynosić; jeden Kołłątaj, jak na radzie proponował królowi uczynienie akcesu, tak teraz dwa jego egzemplarze złożył na ręce Chreptowicza i Bułhakowa; nie przyjęto ich, musiał opuścić stolicę: „kupić go można łatwo, pisze o nim Bułhakow, niedaremnie wziął 2000 dukatów od ks. Kurlandzkiego za popiéranie jego sprawy“ (s. 511).

Wojsko polskie rozpuszczone zostało (IX, 513 do 528); niektórzy ze starszyzny kraj opuścili natychmiast (jenerałowie: Poniatowski, Kościuszko, Wielhorski, Michał Zabiełło, Zajączek i Mokronowski; pułkownicy: Poniatowski i Strzałkowski; majorowie: Gawroński, Chomętowski, Józef Wielhorski i Szczutowski), reszta „z bólem serca, w imię uratowania swoich rodzin“ złożyła przysięgę.

Postępowanie konfederacyi jaskrawemi odmalowane farbami; najsamowolniéj, najsurowiéj postępowała ona na Litwie, łagodniéj w Małopolsce; w Wielkopolsce, przepełnionéj zwolennikami pruskimi, nawet skromnie poczynała sobie. Wydała ona rozkaz ulżenia doli archireja Sadkowskiego, osadzonego w więzieniu, jeżeliby na to zasłużył (s. 515). Nie wiémy,

dla czego p. Kraszewski Szadkowskim go nazywa? (Polska w czasie trzech rozbior. III, 267).

Wadliwe urządzenie Targowicy dawało często powód do krzyczących nadużyć: 89 składających ją członków, nie ulegało prawu, niewolno było wnosić na nich zażaleń, ztąd bezkarność, rozpasanie, swawola do rabunku często dosięgająca; wzmianka w przysiędze o denuncyjowaniu nieprzychylnych Targowicy, miała oburzyć samego Bułhakowa (s. 516); jak równie gniéwało go ciągłe upakarzanie króla, pisał nawet o tém do césarzowéj. Katarzyna milczeniem rzecz zbyła, przysłała tylko wymówkę Poniatowskiemu, za to, że Kościuszkę, Wielhorskiego i Karwickiego nagrodził stopniami jeneralskiémi (s. 518).

Wyprowadzenie wojsk polskich ze stolicy, oddało ją w moc zastępów rosyjskich. Kachowski po przybyciu prezentował się naty chmiast w zamku, na czele świetnego orszaku, pośród którego występował i Szymon Kossakowski, jako jenerał rosyjski, a wielce nieprzychylny królowi. Poniatowski nie skarżył się, płakał często, postarzał się raptownie, przeczuwał upadek kraju, do którego szczérze był przywiązany.

Nareszcie d. 11 Września nastąpiło uroczyste połączenie obu konfederacyj; jedyna to chwila tryjumfu dynasty Tulczyńskiego, którego autor oszczędza i nawet broni.

Nadużycia i rabunki wojska rosyjskiego nie ustawały; delegacyja od Targowicy do Kachowskiego nic nie wskórała, jenerał przyjął ją wzgardliwie (s. 525).

Z kolei autor maluje ówczesny stan Europy (X. 528 — 538): Prusy i Austryja gotowały się do walki z Francyją; w Wiédniu długo deliberowano nad wynagrodzeniem dworu berlińskiego, który za dalsze prowadzenie wojny żądał części Polski.

Wojskami pruskiemi dowodził książe Brunświcki, a i sam król znajdował się w obozie; na groźny ich manifest odpowiedzieli francuzi energicznie; d. 10 Sierpnia ogłosili rzeczpospolitę, d. 2 Września poczęła funkcyjonować gilotyna, d. 20 pruskie wojska cofać się zaczęły. Rozłożyły się one główną kwaterą w Merl, nie wielkiéj wioseczce, niedaleko Luksemburga. W obozie znajdowali się następujący dyplomaci: Szpilman i ks. Reuss, reprezentujący Austryją; Alopeus, Rosyję; Lucchesini i Haugwitz, Prusy; de Breteuil, legigitimizm francuzki, albo raczéj Francyję burbońską; rzecz szła o wcielenie części Polski do Prus, jako wynagrodzenie za koszta wojenne (Austryja w zamian za Bawaryję dostać miała Belgiję). Udano się do Petersburga; król na mapie rzeczypospolitéj oznaczył liniję nowéj granicy, od Częstochowy, przez Rawę do Soldau (Działdów), tak, że Gdańsk, Toruń, Łęczyca, Sieradz, Piotrków, Kalisz, Gniezno, Poznań, wchodziły w skład zaboru, nazwano to dyplomatycznie zaokrągleniem granicy (*arrondissement*). Pretensyje Rosyi co do mających być wcielonemi prowincyj polskich, nazwał poseł pruski w Petersburgu nadzwyczajnemi (*die enormen Ansprüche*); bądź jak bądź, umowa już zawartą została d. 23 Stycznia 1793 r.

Hamburskie jednak gazety, jeszcze wcześniéj, o tém nieszczęściu, wiszącém nad Polską, głosiły; w skutek tego konfederacyja zapytywała Bühlera i Buchholca, którzy ją uspokoili.

Wysłana do Petersburga delegacyja także ugłaskaną została; Osterman odpowiedział jéj uspakajająco; Michał Ogiński zapytywał Zubowa: „wyrzućcie to sobie z myśli“ (s. 533), odpowiedział mu kochanek carowéj, tak samo, jak posłowi angielskiemu, jego pomocnik, radca dyplomatyczny Markow.

Wbrew wszakże obietnicom ogłoszoną została groźna nota posła pruskiego we dwa niespełna tygodnie po ugodzie petersburskiéj (dnia 16 Stycznia 1793), z nią jednocześnie zastępy żołdactwa pruskiego Wielkopolskę zalały.

Czynności konfederacyi dopełniają obrazu; jednak snać mało pod tym względem źródeł miał autor, ledwie bowiem ich dotyka; może nie mając nic do powiedzenia na obronę, woli rzecz zbyć milczeniem.

Część IV. (Rozdziałów VII. 538 — 691) wypełnia historyja sejmu grodzieńskiego. Źródła, któremi się posługuje, dobrze znane czytelnikom polskim: pamiętniki Sieversa (wydanie Bluma), dyplomataryjusz Angeberga, zbiór praw rosyjskich, kilka dyjaryjuszów, wierno poddańcza Gazeta warszawska ks. Łuskiny (1792—1795), Wegner, Wolski, Kitowicz, Michałowski B., Ochocki. Nic tu nowego, daleko szczegółowiéj i więcéj drobnostkowo opowiedziana ta chwila u Iłowajskiego, do jego więc przekładu, dokonanego w Poznaniu, odsyłamy. Naturalnie, że i p. Kostomarow nie zadaje sobie pytania, czy postępowanie Rosyi i Prus było godziwe, czy było ono wynikiem potrzeby przynajmniéj? Skrupulatnie przytacza fakty, czynowi dokonanemu nadaje sankcyję; dyplomatycznie wywiązał się on z zadania, nie zdradził siebie ani na chwilę, nie ma tu uniesień, bo nawet p. Racz, polakożerca, którego niżéj poznamy, nie potrafiłby się na nie zdobyć w obec takiego barbarzyńskiego wymagania dowodów prawnych, sankcyjonujących rabunek.

Prawo karne potępia złodzieja, jeżeli ten na drodze publicznéj wydrze od podróżnego sakiewkę, potępia i wtedy, kiedy złodziéj z nożem na gardle zmusi poszkodowanego, do dania poświadczenia na piśmie, jako mu dobrowolnie oddał tylko co wydarte pieniądze. Cóż w obec grodzieńskich gwałtów prawo naro-

dów? — milczy ono; ale w obec faktu dziejowego najinteresowańsi w téj sprawie historyjografowie do szeregów zwycięzkich należący, nie mając tyle odwagi, aby go potępić i na chwalbę zdobyć się nie mogą; niektórzy tłómaczą go koniecznością polityczną. A my urywamy, nie możemy obojętnie o tém dyskutować jeszcze.

Na zakończenie powtórzymy tu kilka poglądów i uwag p. Kostomarowa, tyczących się stanu Polski po sejmie grodzieńskim.

„Sievers... był istotnym wielkorządcą w rzeczypospolitéj. Wszystkie posady zależały od niego. Jeszcze przed ukończeniem sejmu rozkazał on zamianować hetmanami: w. koronnym: Ożarowskiego (nie Ostrowskiego? 688); polnym: Pułaskiego; podkanclerzym: b. chełm. Skarzewskiego, którego lubił i protegował. Dawał urzędy tym, którzy za nie przedawali swoje przekonania. Rada nieustająca była pod kontrolą Sieversa, wszystkie jéj postanowienia komunikowano posłowi rosyjskiemu. Rozporządzał on samowolnie osobami, osiadłemi w Polsce. Po przybyciu np. do Warszawy, kazał natychmiast aresztować Mostowskiego i rozpatrzéć skrupulatnie jego papiéry; ostatni wracał z Paryża, Sievers był przekonany o jego porozumieniu z francuzkiém rewolucyjném stronnictwem, jemu przypisywał autorstwo artykułów o Polsce, umieszczonych w Monitorze francuz., a bardzo nieprzychylnych Rosyi. Ambasador zastanawiał się, co ma z tym pankiem uczynić, czy sądzić go w Warszawie, czyli téż wysłać na wygnanie do Rosyi.

Listy na poczcie rozpieczętowywano, z nich się poseł dowiadywał o duchu i usposobieniach piszącego, Sympatyje dla konstytucyi z d. 3 Maja, najskromniejsze nawet objawy żalu, uważane były za występek, a kto głośno dowodził, że jest jéj stronnikiem, nosił

już tém samém na sobie stygmat jakobinismu. Przybył do stolicy Zajączek, Sievers natychmiast rozkazał ajentom mieć oko na niego. Sam król znajdował się pod nieproszoną posla opieką, nic bez niego nie był on zrobić w stanie. Francuz, kamerdyner, składał mu raporty o domowém życiu króla polskiego. Sievers zachowywał się grzecznie w obec Stan. Augusta, ale traktował go, jako poddanego césarzowéj: liczę na wspaniałomyślność imperatorowéj, powiedział mu raz Poniatowski. Możesz śmiało liczyć na nią N. P., jeżeli będziesz postępował prawnie („zakonno") i nie związesz się z żadném stronnictwem" (s. 689).

„Tak zakończyła swój żywot polsko-litewska rzeczpospolita, respublika szlachecka z królém obiéralnym. Po stracie prowincyj, odciętych do Rosyi i Prus, pozostała część Polski faktycznie była już Rosyi własnością, udarowana przywilejami autonomii prowincyjonalnéj. Została osoba, nosząca czczy tytuł króla, pozbawiona wszelkiéj władzy, albo raczéj z władzą tak ograniczoną, że Sievers niżéj ją stawił od władzy jaką posiadał Twerski, jenerał-gubernator" (s. 691) Nic dodać do tych uwag nie uważamy za potrzebne, malują one należycie ową epokę naszego upadku. Skutki ostatniéj konfederacyi dopiéro teraz w całéj występowały okazałości, twórcy jéj rozprószeni z grozą a trwogą czekali rozwiązania tego dramatu.

Część V, to nowy okres dziejów, to owa Polska odradzająca się Lelewela, to piérwsza rewolucyja polska, dążąca do podźwignienia z upadku rzeczypospolitéj. I p. Kostomarow tak się na dzieje nasze zapatruje. Główną, działającą w okresie tym osobą, piérwszym aktorem, piérwszym nowym człowiekiem, jest Tadeusz Kościuszko (I, 691—700); z pewną sympatyją maluje autor lata jego dzieciństwa, pobyt

w korpusie kadetów, pilność, pracowitość, pewną nawet surowość, potém pobyt za granicą, w Ameryce; pełno tu romantycznych przygód, demokratyczne przekonania zbyt jaskrawo nakréślone, spiskowanie po sejmie grodzieńskim, podane przeważnie na zasadzie pamiętników Gęsianowskiego.

Igelstrom (II, 701 — 715) nie posiada wcale względów autora, postępowaniem swojém miał się przyczynić do przyśpieszenia rewolucyi: niezaprzeczonéj odwagi osobistéj, ale militarnych zdolności mniéj niż miernych, małego wykształcenia, tak zachowywał się w Polsce, jakby miał ledwie prawo w barbarzyńskiéj Azyi postępować; należał on do rzędu ludzi, u których sama grzeczność nosiła cechę gburowatości.

Na każdym kroku dawał uczuć wszystkim, że jest w Polsce samowładnym panem; pomimo to łatwo było zyskać jego zaufanie: p. Załuska była jego kochanką, szwed Baur faworytem; robili z posłem, co chcieli (s. 702).

Protest Madalińskiego, przybycie Kościuszki do Krakowa, akt powstania, proklamacyja naczelnika, odpowiédź na nią Igelstroma, uniwersał królewski z dokumentalną ścisłością podane. Szczérze wyznać musimy, robimy to nawet z wielką uciechą, że w ostatniéj téj części, nacechowanéj bezstronnością, dostrzegamy wielki postęp w autorze; czy ją pisał późniéj od tamtych? czy w téj zawierusze, w téj protestacyi, w téj walce nierównéj lubuje szczególnie? dość, że każdy najdrobniejszy fakt, malujący dodatnią stronę téj epoki, jakby z radością podnosi, królewskość zagnana w kąt, w potrzaskanéj koronie i wytartych gronostajach, jakby duszę jego orzeźwia, miałożby to być wynikiem jego przekonań osobistych?

W bitwie pod Racławicami Kościuszko, według źródeł rosyjskich, miał 7 batalijonów piechoty,

16 szwadronów jazdy, 2,000 kosynijerów i 11 dział; Tormansów zaś tylko dwa batalijony i dwie roty piechoty, sześć szwadronów jazdy i pułk kozacki (były przecież i działa, toć je zdobyli krakusy, według p. Kostomarowa; dla czego jednak ich liczby nie podaje? powiedzieć nie potrafimy). Rosyjanie rozproszeni i zwyciężeni zostali; poległo 12 oficerów (w téj liczbie pułkownicy Muromcow i Pustowałów) i 425 szeregowców (więc czwarta część całego oddziału?).

Wygrana ta bardzo ducha podniosła w narodzie.

Igelstrom wściekał się z gniéwu; aresztował kilkunastu podejrzanych obywateli w stolicy (s. 710), Zajączka przedtém jeszcze wypędził, Kaposta także się wymkuął. Zaczęto ściągać wojska moskiewskie do miasta, było ono potrójnym ich łańcuchem opasane, liczono go 7,948 ludzi; ale i polskiego żołniérza było nie mało, arsenał i prochownia w ich ręku zostawały. Pistor proponował Igelstromowi, aby je pod swoję wziął opiekę, ale ambasador nie zgodził się na to, zasłaniając się traktatami, w gruncie jednak rzeczy lekceważył sobie powstanie.

Przygotowania do rewolucyi Warszawskiéj i żywot jednego z najczynniejszych jego aktorów, Jana Kilińskiego (III, 715—726), opowiedziane podług pamiętników tego ostatniego.

Dzień 17 i 18 Kwietnia odmalował autor (IV, 726—751) na zasadzie znanego sprawozdania Pistora; z pewném rozdrażnieniem wspomina p. K. o znęcaniu się nad jeńcami moskiewskimi, miało ono miejsce w piérwszéj chwili po wyparciu rosyjan z miasta; garnizon nieprzyjacielski sporo uciérpiał (poległych 2,265, rannych 121, wziętych do niewoli 1764, między nimi 161 oficerów); wybyło z szeregów 4,311 ludzi. to jest połowa korpusu okupacyjnego.

W ruchu rewolucyjnym stolicy brało udział 20,000 mieszkańców, należących do niższych warstw społecznych.

Opisanie zaburzenia w Wilnie, wystąpienie Jasińskiego, egzekucyja Szymona Kossakowskiego, rzekomego („nareczennaho“) het. p. lit., niczém się nie różni od opowiadania Kraszewskiego.

Rozporządzenia Kościuszki, zapał narodu bardzo wiernie opisany, przytoczony *in extenso* manifest naczelnika, uwalniający włościan od zbyt wielkiéj pańszczyzny tj. zmniejszający liczbę dni pańszczyznianych (s. 578—763); Kostomarow utrzymuje, że niechętnie był on przez posiadaczy przyjęty, że gazety ówczesne, dopiéro po upływie miesiąca treść jego podały; przychylamy się zupełnie do tego zdania, wbrew protestom p. Kraszewskiego; czoło narodu, rodziny szlacheckie, mające dobro kraju na względzie, przed tém jeszcze ulżyły doli kmieciéj, pracowały nad zmniejszeniem ciężarów, rzuconych na barki ludu wiejskiego, ale większość szlachty w pańszczyźnie nie tylko przywiléj widziała, ale i źródło dochodów, nie obeszło się więc bez szemrania po ogłoszeniu uniwersału Kościuszki, napisanego wcale nie tonem dyktatorskim, przeciwnie, zbyt miękko, z większém, jakby należało, uwzględnieniem pretensyi tego ogółu szlacheckiego. I ten ogół składał dużo na ołtarzu ojczyzny, nie przeczymy temu, ale... ale złożyć tam w ofierze przywiléj pańszczyźniany, było nad jego siły.

Wojsko gromadziło się tłumnie pod sztandar naczelnika z kraju zakordonowanego; z tak zwanych „zabranych prowincyj“ ciągnął Wyszkowski, Kopeć i Łoziński (zapewne autor miał tu na względzie Łaźnińskiego, popełnił omyłkę, ale idąc za kor. krajowym i zagranicznym z r. 1793, który tak samo

w kilku miejscach brygadyjera nazywa); sam fakt nie należycie także podany, a co dziwniejsza, że i p. Kraszewski, dokładny bardzo, tutaj się myli (L. c. III, 441). Brygadyjer Franciszek Łaźniński nie składał wcale przysięgi na wierność césarzowéj; wymknął się zręcznie z Łabunia, kędy przybył z Lubowidzkim i starszyzną polską, przedostał się za Dniestr, złączył się tam z Suchorzewskim, który swoję brygadę i połowę brygady Łaźnińskiego wcześniéj uprowadził z kraju świéżo przez Rosyjan zakordonowanego. Działo się to w Maju 1793 r.; basza chocimski „dezarmował" wojska (zdaje się jednak, że to tylko dla uspokojenia Rosyi było ogłoszone, broni im bowiem nie odbierano), pozwolił im rozłożyć się obozem pod miastem i czekać lepszych czasów. Biéda tam była wielka, żołniérze często musieli się do robót polnych najmować u mołdawianów, część ich wróciła po kryjomu do kraju, ale większość dotrwała na stanowisku; dziwna to militarna emigracyja, rzéką oddzielona od ziemi rodzinnéj, zachowująca przepisy w obozie uorganizowanym obowiązujące. Tylko stósunkom międzynarodowym zawdzięczała ona opiekę, jakiéj basza chocimski jéj udzielił, i on wraz z swoim rządem nie bardzo się cieszył z zajęcia Podola przez Rosyjan; p. [illegible] komendanta kamienieckiego nie lubił, [illegible] odpowiedzi, tłumaczył się tém, że [illegible] dobrych i wiernych [illegible] wypędzić od siebie [illegible] prawo Mahometa, ani ludzkość [illegible] pozwala. Dodawał, że wysłał [illegible] się do jego [illegible] Prawdziwą [illegible] i piękna brygadyjerowa [illegible] Teresa, córka mie[illegible] podówczas, ale

i ona nie mogła wiele świadczyć: bracia po śmierci ojca, nie wydzielali jéj schedy, bojąc się konfiskaty: Berchman, gubernator bracławski, ów sławny łupieżca, zabiérał jéj suknie, nawet bieliznę oddaną do praczki przywłaszczył, nie mówimy o kosztownościach, bo te dawno zrabował; ktoś mu doniósł, że Kościuszko w czasie wielkiéj nocy (1793) był u p. Dziekońskiéj „w pielgrzymskim stroju“ (w Morafie), szukając więc jego pakunki z odzieżą pozabiérał. Nic to jednak wpłynąć na brygadyjera nie potrafiło, pozostał wiernym obowiązkom, nie opuścił Chocimia. Sołtykow nie mógł go uwiadomić o rewolucyi Kościuszkowskiéj, jak tego chce p. Kraszewski, bo był złéj woli na niego, nie widział się z emigrantem od jego ucieczki z Łabunia, sam o tém pisał nie jednokrotnie do p. Józefy z Mniszchów Potockiéj (listy te mamy przed sobą). Spiskowcy ze Lwowa przynieśli szczęśliwą wiadomość o powstaniu, Austryja przez szpary patrzyła na przechód wojska polskiego, choć Łaźniński odgrażał się, że przedrzéć się potrafi siłą; był z nim i Suchorzewski, ale znękany, schorowany, o kiju powlókł się do domu. Połączenie z Kościuszką nastąpiło pod Kumowem. P. Kraszewski bardzo niewiele wspominał o losach wojska polskiego, zajętego kordonem rosyjskim (L. c. III, s. 338), a przecie było tego sporo wraz z garnizonem kamienieckim przeszło 17,000 (rozpatrywaliśmy spis dokładny dla Sołtykowa robiony). Niektórych wcielono do pułków rosyjskich, regiment dawniejszy Witta osobny oddział stanowił. z kawaleryi uformowano Ukraińską dywizyję; sama załoga twierdzy kamienieckiéj liczyła kilka tysięcy ludzi (Regim. buławy polowéj większéj i mniejszéj, niegdyś Witta, ks. Sułkowskiego, królowéj, brygada Dzierżka, przeszło 360 artylerzystów itd.). „Polacy uciekali, mówi p. Kostomarow, z pułków rosyjskich; niektórym

z nich udawało się po długiéj i mozolnéj wędrówce przez puszcze dostać się do Kościuszki, innych łapano, za dezeryję czekał ich sąd wojenny. Rząd postępował z nimi nieubłaganie. Szczególnie surowo karano tych, którzy stawili opór w czasie pogoni. Na ostatnich, sąd wojenny kijowski wydał także wyroki: 180 zbiegów na wplecenie do koła (miało to miejsce w Sierpniu 1794 r.) i złożenie ciał ich na tych męki narzędziach. Innych tylko wiészano, bardzo wielu poszło w głąb kraju wcielonych znowu do wojska, na drogę ochłostano ich należycie„ (s. 754). O tém wszystkiém pamiętać należy; skrzętnie zbierajmy te drobne fakty; w obec bowiem nikczemności na sejmie grodzieńskim występującéj. ciche to męczeństwo napełnia serce otuchą i przeświadczeniem, że nie wszyscy przekupić się dali, nie wszyscy spodleli!

Następne rozdziały (VI—XII, 765—838) obejmują tak zwany okres upadającego powstania, podane tu wszystko wiernie, bezstronnie, według źródeł polskich, p. Kraszewski często w swojém opowiadaniu téj właśnie epoki, powołuje p. Kostomarowa.

Jedno więc nam tutaj pozostaje zaznaczyć, a mianowicie, obronę Suworowa. „Zeszło słońce. Dzień był jasny. Cała Praga, mówi Suworow w swoim raporcie, była okryta trupami, krew lała się strumieniem. Smutny jęk dzwonów, odzywających się na wieżach kościołów warszawskich, łączył się z płaczem i skargami rannych, krzykiem uciekających, gwizdem kul i traskiem bomb pękających. Resztki wojsk, które nie zdążyły przejść mostu, rzuciły się ku Wiśle za rzéczkę, oddzielającą Pragę; na tém półwyspie dokonane zostało najstraszniejsze i ostateczne zniszczenie wojska polskiego, w obec bezsilnéj Warszawy, patrzącéj na to widowisko. Rozwścieklení żołniérze nie sły-

szeli głosów proszących o łaskę; polacy rzucali broń, poddawali się, kłuto ich bagnetem. Rosyjanie pamiętali o swoich bezbronnych braciach, poległych na ulicach Warszawy i teraz za krew bratnią lali krew polską. Szczególną zaciekłością odznaczały się batalijony, które potraciły kolegów w czasie kwietniowéj rewolucyi. Seume opowiada, jako słyszał od Liwena, że pewien grenadier, przy końcu już bitwy, bagnetem przeszywał bezbronnych, a nawet rannych polaków; miał on i siekiérę, jakby dla urozmaicenia swoich popisów, rozcinał on głowy nieprzyjacielskie. Kozak znowu, jakby dla zabawy, wetknął drgające niemowlę na lancę i uwijał się z nią; inny znowu wyrwał dziecię z objęć tylkoco zakłutéj matki i głowę jego roztrzaskał o ścianę sąsiedniego muru". I po tym opisie zaraz robi taki dodatek: „Polskie opowiadania, a za niemi i zagraniczne, utrzymują, jakoby rosyjscy żołniérze po barbarzyńsku wycięli wszystkich mieszkańców Pragi, nie wyłączając kobiét i dzieci i że Praga po szturmie przedstawiała jednę wielką ruinę. Przypuszczenie to nie wytrzymuje krytyki" (s. 834). Na poparcie tego autor składa dowody: zaraz po szturmie rosyjskie wojska rozkwaterowane zostały na Pradze, co jednak nie mogłoby mieć miejsca, gdyby Praga była spalona (Dla czego? toć czasowo zajęły te wojska ruiny, nic nadto). Kobiéty i dzieci nie mogły uledz rzezi (a wyżéj podane przez autora obrazy pełne grozy?), bo przecie starszyzna polska nie zostawiłaby ich tutaj, krzyk i płacz niewiast wpływa na zmniejszenie odwagi żołnierza... (Dziwna loika!) „Jeżeli więc wojska rosyjskie dopuszczały się znęcania barbarzyńskiego nad mieszkańcami, którzy nie mogli wymknąć się z Pragi, to najprawdopodobniéj niewielka ich liczba uległa mordowi, według bowiem orzeczeń samych polaków, po zdobyciu przedmieścia

[illegible] wojska rosyjskie. Suworow wysłał oficerów, aby [illegible] zachęcili mieszkańców do natychmiastowego udania się do obozu naszego (rosyjskiego), gdzie będą bezpieczni zupełnie; i istotnie, wszyscy, którzy usłuchali tego głosu, uratowali życie, choć ich odarto i zrabowano. W taki sposób uniosły życie bernardynki i dziewiętnastu bernardynów; inni wszakże, którzy nie pośpieszyli z ucieczką, byli wymordowani, dziewczątka w pensyjonie klasztornym, zgwałcone a potém pozabijane. Barbarzynstwa były bardzo możebne w téj epoce, szczególnie w takiém wojsku, do którego oddawano za karę, za złe prowadzenie się, słowem ludzi najniepoczciwszych; w wojsku, gdzie służyli kozacy Dońscy, odznaczający się prawdziwie azyjacką dzikością. W każdym wypadku, kilka barbarzyńskich mordów, dokonanych podczas szturmu Pragi, nie mogą plamić wielkiego dowódcy, toć przecie on w chwili toczącéj się walki, powodowany wspaniałomyślnością i szlachetném uczuciem miłosierdzia, pamiętał o ratowaniu bezbronnych nieprzyjaciół (s. 844). Jakieżto straszne musiały być wybryki tego dzikiego i rozpasanego wojska, dodamy od siebie, kiedy aż zwróciły uwagę Suwarowa!

W końcu autor podaje liczbę poległych żołniérzy, na 12.000; do niewoli dostało się 1000 szeregowców i 250 oficerów. Ruscy mieli stracić 349 żołniérzy i 8 oficerów, rannych 1602 szeregowców i 42 oficerów.

Autor zamyka opowiadanie z końcem 1794 r.; w początku Stycznia następnego roku król wyjechał do Grodna.

A są i wnioski ostateczne, w nich p. Kostomarow dotyka powodów wiekowéj walki między dwoma plemionami słowiańskiemi; rzecz szła o ziemie ruskie, o naród ruski, a jednak i po upadku rzeczypospolitéj,

naród ten jęczał w ciężkiém jarzmie niewoli pańskiéj, Polska przestała egzystować, a polacy pod berłem rosyjskiém w ciągu 70 lat znęcali się nad chłopem ruskim. „Wielkie posłannictwo dźwiga Rosyja względem tego narodu. Uwolniwszy go nareszcie od hańbiącego jarzma, powinna myśléć o jego wykształceniu, a wówczas tylko historyk rosyjski będzie miał prawo powiedzieć, że upadek rzeczypospolitéj wywarł, chociaż w dalekiéj przyszłości, wpływ zbawienny na losy ruskiego narodu“ (s. 870). Łatwo się domyśléć, że rzecz tyczy się Ukrainy, dla któréj p. K. ma rzewne synowskie uczucie.

Skończyliśmy. Zbyt może długo zatrzymaliśmy uwagę czytelnika; szczérze przepraszamy za to. Praca to względnie sumienna; nie zapominajmy, że autorem jéj rosyjanin, człowiek, który już ze względu pochodzenia nie może być bezstronnym sędzią. Zalecamy ją i pracownikom i czytelnikom naszym, zawsze jednak nie jako podręczne dzieło. Wreszcie p. Kraszewski, czerpiąc z tego źródła, tém samém nadał mu prawo obywatelstwa.

Kwestyja księztwa kurońskiego za panowania Piotra III. (Вопросъ о Курляндскомъ Герцогствѣ при Петрѣ III.) przez p. Szczebalskiego, Archiwum rosyjskie (Русскій Архивъ) IV. 1866 s. 284—304. Na wstępie zastrzegamy, że opowiadanie to dawniéj do druku przygotowane, przekracza granice prostego sprawozdania; dotykamy w niém ostatecznego rozwiązania losów Kuronii, aż do chwili przeobrażenia jéj na guberniję do césarstwa rosyjskiego wcieloną; zawsze atoli źródła przeważnie moskiewskie służyły nam za podstawę, o czém na właściwém miejscu będzie wspomniano.

Nim podamy ta w streszczeniu rozprawkę p. Szczebalskiego, winniśmy przypomnieć sobie kilka szczegółów z dziejów księztw kurońskich. Od wstąpienia na tron Gotarda Ketlera, księztwa te były w lennéj zależności od Polski; w XVIII wieku Piotr I, zastaje przynajmniéj pozornie prawa téj lenności nienaruszone. ale wpływami swojémi niszczy je zupełnie; najwięcéj mu do tego pomaga pokrewieństwo i opieka nad synowicą. Córka jego brata, Anna Iwanowna, wychodzi za księcia Fryderyka Wilhelma (w Październiku 1710), ale już w parę miesięcy (w Styczniu 1711) zostaje wdową, opuszcza księztwa i zamieszkuje przy matce swéj pod Moskwą. Młody Fryd. Wilhelm prosił w 1810 r. o rękę carskiéj synowicy, podając następujące warunki: wyprowadzenie wojsk rosyjskich z Kuronii. zaniechanie w przyszłości kontrybucyi, żądał nadto 200.000 r. posagu. Piotr się zgodził na wszystko; co do posagu jednak wypłacił tylko 40,000 r., za resztę zaś tj. 160.000 r. wykupił zadłużone dobra księcia (stołowe), oddał je Annie Iwanównie, któréj się od téj sumy 5% należało. Kontrakt ślubny podpisany d. i $^{22}/_{11}$ Czerwca 1710 r.; w końcu Października odbył się ślub w Petersburgu z wielkim przepychem. Książe otrzymał 100,000 r. w podarunku; nadmierne libacyje w czasie uroczystości weselnych zrujnowały jego zdrowie, chory wyjechał ze stolicy, przebył tylko dwie stacyje pocztowe i w Kipeni o 45 werstw, zatrzymać się musiał; tutaj téż umarł d. $^{21}/_{1}$ Stycznia 1711 r. Dobra drogą zastawu przeszły do Anny Iwanówny; kwestyja ta, jak wiémy, występowała zawsze, ilekroć rząd rosyjski kurońskiéj dotykał sprawy (Wiek osiemnasty. Осьмнадцатый Вѣкъ IV. 5). Annie Iwanównie wyznaczono 40,000 r. wdowiéj pensyi i 5% od 160,000 r. opartych na dobrach

stołowych. Pod pozorem nie akuratnego wypłacania Piotr ją osadził w Kuronii z Bestużewem; rezydencyję miała albo w Mitawie albo w Wierau (Wirach) (L. c. I, 37).

Na tronie kurońskim osiada stryj zmarłego Fryderyka, Ferdynand, rządzący tylko *de nomine*; w nieporozumieniu bowiem będąc ze szlachtą miejscową, nie dowiadywał się do swoich posiadłości, mieszkał ciągle w Gdańsku, gdzie téż i umarł bezdzietnie. Piotr I, po ukończeniu wojny szwedzkiéj, po zdobyciu Inflant (Estlandyja i Liflandyja), zbliżony do granic kurońskich, szczególnie się tém państewkiem interesować zaczyna: nakłada sekwestr na dobra książęce, obciążone długiem rosyjskim, gospodaruje w Kuronii jak w domu u siebie, utwierdzając wpływ swój w téj stronie. Polska wszystko to zbywa milczeniem, August II siedzi na zbyt chwiejnym tronie, potęgą moskiewską podtrzymywanym. Powiedzieliśmy już wyżéj, że car się tu rozporządzał, jak u siebie, jak zresztą potém jego następcy w całéj gospodarowali Polsce; jenerał-gubernator liflandzki i komendant Rygski byli w Kuronii panami nieograniczonymi, komisarz zaś rosyjski, w samém księztwie, służył jedynie do wykonywania ich rozkazów; wybiérano więc ztąd ludzi do wojska, podwody dla transportu efektow wojennych, w końcu zabrał car i biblijotekę do księcia należącą (około 2500 tomów) i wcielił ją w skład książnicy przy akademii nauk założonéj w Petersburgu (Wiek osiemnasty IV, 15). Ruskie wojska nie wychodziły z Kuronii pod pozorem bronienia jéj brzegów od napaści Szwedów. Pomijamy aspiracyje do tronu kurońskiego Maurycego Saskiego i Menszykowa, notujemy jéno, że na sejmie 1726 r. uchwaliły stany rzeczypospolitéj, że Kuronija po wygaśnięciu rodu Ketlerów, będzie wcielona do Polski, chociaż inny sejm

pacyfikacyjny (1736) pozwolił Augustowi III raz jeden rozporządzić tronem kurońskim. Oczekiwano też lada chwila zgonu Ferdynanda, który nastąpił d. 4 Maja 1737 r. w Gdańsku. Anna Iwanówna, wówczas już potężna carowa rosyjska, namówiła Augusta do oddania Kuronii Janowi Ernestowi Bironowi. Król zebrał radę do Wschowy, uchwalono przychylić się do żądania carowéj, pod warunkiem „uwolnienia lenna od wszelkich długów i pretensyj zagranicznych“ (H. Schmitt. I: 114). Biron otrzymał dyplom tymczasowy, a komisyja kurońska zebrana w Gdańsku (d. 21 Października) pod prezydencyją ks Szembeka, biskupa warmińskiego, zawarła ugodę z nowym księciem kurońskim. Odtąd zostawały nam tylko pozory władzy nad Kuronią; wpływy nad nią przechodziły na stronę Moskwy; król polski, chcąc w podwładnéj prowincyi uczynić jaką zmianę, zabiegi o to podejmować musiał w Petersburgu, był to niejako piérwszy rozbiór kraju!

W 1740 r. Anna umiéra; w rychle potém Biron idzie na wygnanie; występują znowu utrapione pretensyje do Kuronii ze strony dworu rosyjskiego, których następstwem sekwestr dóbr stołowych. Po Bironie dwóch znowu pretendentów do tronu się zjawia: piérwszego forytuje Anna Leopoldówna, regentka rosyjska i matka Iwana III; jest nim Ludwik, książe Bruńświcki; ale Anna, w skutek rewolucyi pałacowéj, idzie do więzienia, a pretendent, zamiast do Kuronii, odbywa podróż na Syberyję. Wstępuje na tron Elżbiéta; jéj protegowany, ks. Hessenhomburski, nie potrafił podtrzymać kandydatury, miejsce więc jego zajął Karol Saski, który w 1758 r. wpływami u dworu rosyjskiego zjednał sobie względy carowéj; panowanie to wszakże jego było drogą krzyżową, jak się snadno przekonać o tém można z niżéj podanego opowiadania.. „Césarzowa nie tylko zgodziła się na

kandydaturę Karola, ale nawet postanowiła ją swoim popiérać wpływem, z warunkiem, aby dla rosyjan, mieszkających w Mitawie, była zbudowana cerkiew, i żeby okręty rosyjskie korzystały z prawa szukania opieki w portach kurońskich; natomiast wyrzekała się wszystkich długów, ciążących na dobrach stołowych. Rycerstwo kurońskie, oceniając wysokie znaczenie ostatniego warunku, znudzone nareszcie długotrwającym nieoznaczonym stanem kraju, chętnie skorzystało z wypadku, uwalniającego księztwa od ostatecznego pochłonięcia przez Polskę, wybrało téż jednomyślnie Karola. Nie zwrócono nawet na to uwagi, że książe był katolikiem, kiedy tymczasem kardynalne prawo wymagało, aby władca Kuronii wyznawał religiję protestancką".

„W taki to sposób polityka nasza względem Kuronii, wierna tradycyjom przez Piotra I przekazanym, zupełnie inny wzięła kierunek. Poddawała bowiem księztwa wpływom zupełnie nowym".

„Tymczasem położenie ks. Karola stawało się niewygodném. Wybór jego wcale nie jednozgodny: przekonania religijne stały na przeszkodzie; z drugiéj zaś strony, przewaga dynastyi saskiéj przez ten wybór spowodowana, oburzała polaków. Rycerstwo znowu kurońskie, korzystając z niechęci senatu polskiego, coraz bardziéj ograniczało prawa nowego władcy. W archiwum moskiewskiém w oddziele p. t. sprawy kurońskie, znajdujemy bardzo ciekawe dowody, mianowicie wierny odpis pactów convent. proponowanych Karolowi, wraz z uwagami „remarkami", obok każdego punktu umieszczonemi, zapewne przez zwolennika dynastyi saskiéj Książę, przyjmując na siebie zobowiązanie uwolnienia dóbr stołowych od sekwestru, wyrzekał się bezwarunkowo prawa rozporządzania się niemi; niewolno mu było puszczać

ich w dzierżawę, nie tylko cudzoziemcom, ale nawet kurończykom, przyjmującym jakibądź obowiązek w państwach ościennych, a w rzędzie ich zaliczono i Polskę. Nie wolno mu było nabywać majątku u osób prywatnych (wyraźnie z celem pozbawienia go możności w ten sposób zdobywania sobie wpływu w kraju, co według słów **remarki** stawiło go niżéj od zwyczajnego obywatela kurońskiego. Korzystając z okoliczności czasowych, chciano osłabić węzły łączące Kuronię z rzecząpospolitą: polecono bowiem Karolowi, po ukończeniu siedmioletniéj wojny, starać się za pośrednictwem międzynarodowéj umowy o zabezpieczenie politycznéj i religijnéj swobody księztwa. Niepodobna słowa **remarki** niewidzieć w tém wszystkiém jawnéj niechęci i wstrętu do zwierzchnictwa rzeczypospolitéj. Jestto skryte staranie o opiekę cudzoziemską przeciw Polsce: jestto krok, przeciw któremu protestować należy koniecznie. Największe wszakże ostrożności w rzeczy religii, przez kurończyków była podjęta kwestya ta większą **pactów** połowę zajmuje. Nie wypada wszakże dziwić się temu: ks. Karol był katolikiem, jego żona (Krasińska z domu) także, a szczególnie matka, fanatycznie przywiązani byli do łacińskiego obrządku. Kurończycy wkładali na księcia obowiązek: nie wznosić ani też pozwalać na budowanie kościołów i kaplic, nie pozwalać na zakładanie w kraju katolickich stowarzyszeń i innych religijnych kongregacyj, a tém bardziéj [illegible] przestrzegać, gdy [illegible] w ostatnich czasach [illegible] odbywało publicznych [illegible] w ziemi; gdy [illegible] oddawano tylko protestantom [illegible] posady te zajmujący [illegible] zrodzone da-

wniéj łacińskiemu duchowieństwu, ks. Karol obowiązuje się pokasować. Dla siebie miał on prawo zbudować kaplicę w Mitawskim książęcym pałacu, ale ta przy jego następcy (który koniecznie wyznawać będzie protestancką religiję) powinna być zniesioną nieodwołalnie".

„Propozycyje te, dowodzące jawnéj niechęci dla katolicyzmu, obudziły niemały gniéw w autorze remarki: czyż sprawiedliwą będzie rzeczą, woła on, aby wszystko to, co zdobył sobie katolicyzm przy książętach protestanckich, zniesioném było przez księcia katolika, zrodzonego z rodziców katolickich? Na podane jednak punkty kurończycy wymagali bezwarunkowéj zgody, dodając nadto, że i nowe żądania, sformułowane przed wykonaniem przysięgi, powinny być uwzględnione. Tego już zanadto! książe ociągał się z podpisaniem pactów con., ziemianie zaś ociągali się z wykonaniem przysięgi; przystąpiła do niéj ledwie cząstka rycerstwa; sejmy pokilkakroć do roku zbiérające się, nic uradzić nie mogły; przeciwnie większe jeszcze powstawało rozdrażnienie, a przepaść, dzieląca stronnictwa, powiększała się z dniem każdym".

„Taki był stan rzeczy w Kuronii, według wiadomości, udzielonych przez Simolina, rezydenta rosyjskiego, mieszkającego w Mitawie.

Zupełnie inaczéj maluje go Rhulliere, czerpiący z ministeryjum francuzkiego. Czytając jego opowieść, przypuścićby można, że w Polsce gorąco sprzyjano kandydaturze ks. Karola, a według naszych wiadomości partyja przeciwna Augustowi III i jego polityce w kwestyi kurońskiéj, była tak silną, że kanclerz litewski, ks. Czartoryski, nie zgodził się na przyłożenie pieczęci na dyplomie ks. Karola, bez któréj dyplom nie miał żadnego legalnego znaczenia".

„Ze zgonem Elżbiéty, interesy ks. Karola jeszcze gorszy mogły przybrać kierunek. Za życia jéj rząd rosyjski zachowywał stanowisko bierne w całéj téj sprawie; jakże się zachowa rząd nowy w tym względzie? Simolin wiedział wprawdzie, że Piotr III osobiście jest niechętny Karolowi saskiemu (Schmitt pisze, że z początku przyjęto go „dość dobrze na dworze carskim, lecz gdy podczas gry w karty, wyraził się za śmiało, uniósł się car pijany, gniéwem, ubliżając osobiście Karolowi, co téż spowodowało bezzwłoczny wyjazd tegóż z Petersburga I, 310); po wstąpieniu więc na tron zażądał instrukcyi od nowego césarza, a te były następujące: Żądamy i rozkazujemy, abyście dawniejsze rozporządzenia uchylili, posłużyć bowiem one tylko mogą do utrzymania dzisiejszego księcia na tronie; przeciwnie, macie się przerzucić na stronę tego stronnictwa, które dotąd nie wykonało przysięgi, dawać mu pomoc w każdéj chwili, (o ile sprawiedliwém okaże się jego żądanie), zachęcać do opozycyi, wcale nie namawiając do przymusowéj jedności, mającéj na względzie korzyści księcia".

Karol Gustaw Simolin (młodszy brat jego Jan, mający w Rosyi dużo wiécéj wziętości, posłował w Paryżu), był dyplomatą bardzo giętkim; za panowania Elżbiéty tak samo energicznie bronił praw Karola saskiego, jak przy Piotrze III przeciw niemu powstawał; typ istny kurończyka! dziwna wszakże rzecz, że z tą swoją gotowością do usług, nie poszedł wysoko, umarł około 1770 r., jako rzeczywisty radca stanu, na téjże saméj posadzie rezydenta rosyjskiego w Kuronii. A po tym ustępie, wracamy znowu do pracy p. Szczebalskiego.

„Trudno było zrobić gwałtowniejszą zmianę; szczére instrukcyje ułatwiły posłowi dalszą drogę, podtrzymywać opozycyję pośród rycerstwa było daleko

łatwiéj, niźli je do jedności zachęcać. Rozkaz W. Carskiéj Mości, pisał Simolin, wykonać mi będzie bardzo łatwo i to z wielką dla nas korzyścią. W Lutym (1) otwarty został sejm; przekonano się wówczas, że wszystkie powiaty (*Kirchspielparafie*), głosujące dawniéj przeciw ks. Karolowi i teraz przysłały posłów z podobnemi instrukcyjami. Zalecono im było w rzędzie innych żądań nalegać na księcia, żeby dzieci jego były chowane w religii protestanckiéj. Ztąd wnioskował Simolin, że i ten sejm do niczego nie doprowadzi, większych jéno nieporozumień stanie się powodem. W kilka dni potém donosi, że miał zręczność mówić z posłami przeciwnymi księciu. Tuszę sobie, że uwagi moje wydały już należyte owoce, ucieszyły one tych, którzy do dzisiaj występowali w opozycyi. Z pewnością wnioskować należy, że sejm tutejszy będzie w rychle zerwany, a to dla tego, aby deputowani mieli czas namówić wszystkie parafije do jednozgodnego działania w kwestyi nietykalności religii, swobód i przywilejów, a ja tymczasem starać się nie przestanę, aby przekonania nasze rozpowszechnić o ile można najwięcéj".

„Ks. Karol, dowiedziawszy się o wstąpieniu na tron Piotra III, przedsięwziął wysłać jenerała Laszenala do Petersburga z listem własnoręcznym, zawiérającym powinszowanie. Sejm także od siebie wysadził deputacyję, wybrał na ten cel Hejkinga i Platenberga, tych samych właśnie, którzy przed rokiem jeździli do Warszawy, aby zanieść od kilkunastu parafij skargę na panującego księcia. Wybór taki nie mógł się Karolowi podobać, tém bardziéj, że sejm o swoim nie uwiadomił go zamiarze. Dowiedziawszy się o projekcie kurończyków, jął przekładać książę, że wysłanie jenerała Laszenala jest tylko prywatne, i że on sam chciałby wziąć udział w uroczystéj

deputacyi, dla tego proponował zamiast Hejkinga, kanclerza księztwa, Kejserlinga. Marszałek sejmu Klopman osobiście był u Simolina, aby go uwiadomić o tych nieporozumieniach. Dodał, że wybór Hejkinga i Platenberga był wykonany za jego pośrednictwem, i że się starać będzie, żeby go nie zmieniono. W skutek téj deputacyi sejmowéj, nieporozumienia między księciem a szlachtą zwiększyły się, delegaci wyjechali do Petersburga, książę zaś kazał powiedzieć sejmowi, że nie może przeszkodzić ich wyjazdowi, ale téż nie aprobuje wcale tego kroku i dla tego żadnego w téj sprawie nie przyjmuje udziału".

„Jednocześnie podniesiono i drugą drażliwą kwestyję; mianowicie żądano, aby książę przyrzekł, że dzieci swoje wychowywać będzie w religii protestanckiéj. Karol postrzegłszy, że sejm bieżący nie doprowadzi do pomyślnych wyników, zwłaszcza, że miał po swojéj stronie tylko sześć paraflj, że przytém musiał wyjéżdżać dla poratowania zdrowia, zaproponował przeto odłożenie obrad. Szlachta z marszałkiem chętnie się do tego żądania przychyliła, miała bowiem nadzieję, że potrafi wyciągnąć z téj prolongaty pewne korzyści. W skutek tego Simolin pisał: Tak więc sejmik bieżący, nie bacząc na pięciotygodniowe trwanie, rozwiązany został, miéjmy nadzieję, że przy powtórném posłów zebraniu, książę opuszczonym zostanie i przez sześć ostatnich powiatów po jego stronie będących. Posłowie się rozjechali; wkrótce i Karol udał się do Warszawy, zostawiając w Mitawie Ziehenhorna, swego konsylijarza, człowieka niepopularnego, któremu polecił skarbienie głosów poselskich. Powiaty zaś pochwaliły postępowanie swoich delegatów na ostatniém sejmie".

„Tymczasem wysłańcy kurońscy Hejking i Platenberg przybyli do Petersburga, gdzie zostali łaska-

wie przyjęci. Jednocześnie otrzymał zaproszenie od cara ober-burgraf baron Ofenberg. Między posłami a zaufanymi monarchy rosyjskiego, ciągłe się odbywały narady; widocznie coś ważnego dla Kuronii przygotowywano. Istotnie Piotr III pragnął zapewnić koronę książęcą swojemu stryjowi Jérzemu Ludwikowi Holsztyńskiemu".

„Biron, jak nam wiadomo, powrócił z wygnania (z Pełymu) z rozkazu césarzowéj Elżbiéty, na mieszkanie Jarosław mu wyznaczono. Byłto bardzo szczęśliwy zwrót w losach prześladowanéj rodziny, ale i zmiana ta nie odpowiadała stanowisku, jakie przedtém rejent zajmował. Prosił on, aby mu pozwolono osiąść w Moskwie, ale i tego odmówiła mu césarzowa. Piotr III, po wstąpieniu na tron, sprowadził go do Petersburga, zkąd i tak do Mitawy już nie daleko. Nie odpowiadało to wszakże widokom césarza. Zdetronowanemu przed laty przeszło 20 księciu kurońskiemu zaproponowano, aby praw swoich ustąpił Jérzemu Holsztyńskiemu, w zamian czego, rząd rosyjski uwalniał go od odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła za roztrwonienie skarbu państwa za panowania Anny Iwanówny i chwilowéj regencyi, nadto wracał mu wszystkie dobra prywatne. Biron bez wątpienia spodziéwał się czegoś więcéj, jadąc do Petersburga, ale położenie jego nie pozwalało mu wyboru. Zamiast utraconéj władzy czekał go dostatek. Zgodził się bez wahania na uczynioną mu propozycyję".

„Jednocześnie gabinet petersburski prowadził energiczne układy z posłem pruskim bar. Goltzem; d. 24 Kwietnia zawarto przymierze, mocą którego zawieszono wojenne przeciw prusakom kroki. W następstwie obie strony przystąpiły do ułożenia warunków

umowy, a w niéj między innémi i sprawa kurońska poczestne znalazła miejsce".

Uważamy za obowiązek rozpisać się więcéj szczegółowo o tych nieprawnych rokowaniach między Piotrem III i Fryderykiem pruskim; pisarze nasi bowiem ledwie kilku słowy je zbywają. Zupełny tekst tego traktatu, wraz z dwoma oddzielnémi dodatkami (zawartémi dnia 8 Czerwca) umieszczony jest w zbiorze praw rosyjskich, ale trzy inne sekretne dodatki opuszczone; treść ich podał p. Fr. Szmitt w swojéj pracy (*Frederic II, Catherine et le partage de la Pologne*), ale tylko w ogólnych zarysach; tutaj więc przytoczymy je w całości, trzymając się wiernie tłómaczenia rosyjskiego (oryginał pisany po niemiecku) usankcyjonowanego przez césarza temi słowy: ma być według tego („Byt' po siemu").

„Drugi sekretny dodatek spraw Kuronii się tyczący, brzmi jak następuje: Ponieważ i césarzowi rosyjskiemu i królowi pruskiemu wiele zależy na tém, aby ks. kurońskie, wraz z Semigalią, w dawnym składzie swoim utrzymane było, tak co do staréj formy rządowéj, swobód i przywilejów, pod względem administracyjnym i religijnym, z księciem udzielnym na tronie, zależnym według prawa lennego (*pactis subiectionis*) od korony polskiéj (*iure regis et reipublicae*); żeby więc żadne zmiany w pomienionych księztwach nie były zaprowadzone, a tém bardziéj z uszczerbem państw ościennych; na ten cel oba rządy, césarski i królewski, obowięzują się tym dokumentem, starać się o zachowanie niezależności ziemi kurońskiéj i w wypadku potrzeby stawać w obronie téj niezależności. A że jego Wysokość ks. Saski nie zgadza się na ratyfikacyję umówy, zawartéj ze stanami Kuronii i Semigalii, w skutek czego stara forma rządu tych księztw, ustawy ich, swobody i przywileje, tak pod względem

świeckim jako i duchownym ucierpieć mogą; skutkiem więc téj odmowy, dawniéj panujący książę Jan Ernest (Biron) do praw swych przychodzi. Że jednak ten ostatni, pomnąc na wielkie dobrodziejstwa, wyświadczone przez césarza jemu i całéj jego rodzinie, zrzeka się za siebie i swoich następców wszelkich praw do Kuronii i Semigalii na korzyść ks. Holsztyngotorpskiego, Jérzego Ludwika i jego potomków, po wybraniu go przez stany kurońskie; bacząc przeto na to rząd césarsko-rosyjski i królewsko-pruski, nietylko pomienionemu księciu przeszkadzać nie będą w jego zabiegach do otrzymania korony, ale przeciwnie, wszelkiémi możebnémi środkami do tego mu dopomagać; szczególnie zaś wspólnych sił użyją w kwestyi otrzymania inwestytury od rzeczypospolitéj polskiéj. Nadto jego Ces. Mość uczyni natychmiastowe rozporządzenie, żeby książę Jan Ernest mógł rychło otrzymać kupione dawniéj przez niego dobra Wartenberg. Na dowód czego itd. Michał hr. Worońcow, Bernhard Wilhelm baron Goltz". (Dwa inne sekretne punkty w dodatku zawiérały: 2) obowiązek, przyjęty przez Fryderyka II, bronienia praw cara do Szlezwiku i 3) utrzymanie rzeczypospolitéj polskiéj w prawie wolnego wybiérania króla, Henr. Schmitt I, 311).

„Osoba najwięcéj w téj sprawie interesowana, mówimy tu o ks. Jérzym, nie mogła nie brać udziału, jak przy zawarciu traktatu, tak równie przy czynieniu w księztwach zabiegów. Dowód téż tego udziału, mianowicie własnoręczną kartkę wuja césarskiego, znajdujemy w archiwum moskiewskiém. Sam nawet césarz osobiście bardzo się sprawą rzeczoną pilnie zaprzątał; ale w okresie pertraktacyi z Bironem i Goltzem, polityka nasza w Mitawie musiała się ograniczyć do protestacyi przeciw postępowaniu ks Karola i korzystać jéno z religijnych nieporozumień.

Takiéj téż treści polecenia otrzymywał Simolin. Żeby zaś sprawę popchnąć na tory więcéj pomyślne, postanowiono wysłać do Mitawy faworyta césarskiego Gudowicza".

(Tu pozwalamy sobie przerwać opowiadanie p. Szczebalskiego, aby choć w kilku słowach o Gudowiczach, późniejszych posiadaczach w b. rzeczypospolitéj, dać sprawozdanie. Andrzéj, syn Bazylego hr. Gudowicz, rodem z Ukrainy rosyjskiéj (1731—1808), fligeladjutant Piotra III, jego ulubieniec, po detronizacyi césarza, usunął się wraz z kolegą swoim ks. Janem Golicynem (Wiek ośmnasty III. 352) od dworu i wyszedł natychmiast z wojska jako jenerał-major; przetrwał on w zaciszu wiejskiém całe panowanie Katarzyny II, rzadki przykład wierności i przywiązania między faworytami. Po 34 latach prywatnego życia, ze zgonem carowéj, występuje znowu na widownię polityczną. Paweł dał mu rangę jenerała *en chef*, gwiazdę orderu Aleksandra Newskiego i obszerne dobra na Podolu, mianowicie klucz Czeczelnicki, nabyty od ks. Lubomirskiego przez rząd rosyjski. Liczył on w 1822 r. miasteczko i siedm wiosek i 3,352 poddanych (Marczyński: Statystyka III, 192). Po śmierci ojca dobra te przeszły na jego syna, także Andrzeja, a po tego zgonie do córki hr. Orłowéj, żony ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Faworyt Piotra III, miał brata Jana, ten nie opuszczał służby; Katarzyna go także udarowała sporym kawałem ziemi na Podolu: siedem wiosek w Proskurowskim powiecie i 2077 poddanych (Marczyński l. c. I. 298); był on za panowania Pawła przez rok przeszło jenerał gubernatorem podolskim, odznaczał się niechęcią dla polaków, traktował ich z góry (Archiwum rosyjskie 1867. V. 548). Usunięty przez Pawła, został potém jenerał gubernatorem Moskwy po zgonie Tutol-

mina w 1809. Posada w zabranych prowincyjach uważana była za zasługę, ztąd promocyja na piérwsze w césarstwie stanowisko. Z posiadłości na Podolu, trzecia tylko część została w rodzie Gudowiczów, inne przeszły do Kulikowskich i Lizohubów).

Otóż „Gudowiczowi dawno już były znane projekty rządu rosyjskiego. W instrukcyi miał sobie polecone przekonać Kurończyków, że Karol Saski, jako katolik, nie może zasiąść na książęcym tronie; że dawniejszy, jedyny, prawowity ich władca, Jan Ernest, wolny obecnie; jemu więc należy się poddać najzupełniéj. Wreszcie pozwalał césarz Gudowiczowi wyznać przed najzaufańszymi z Kurończyków, że Biron zrzekł się praw swoich na korzyść ks. Jérzego: Jeżelibyście (słowa instrukcyi) postrzegli z ich strony obawę Polski i jéj dworu królewskiego, wówczas zapewnić możecie o naszéj i pruskiéj opiece, nawet urzędownie pozwalamy wam to zapewnienie wynurzyć; ale jako dowód zdolności i niemałéj dla nas usługi, poczytalibyśmy wam, gdyby za staraniem waszém, księztwa kurońskie od Polski dotąd zależne, ale ani obrony, ani sprawiedliwości, ani pomocy od rzeczypospolitéj nie mające nigdy, poddały się naszéj opiece. za gwarancyją króla pruskiego, warunki zaś mogą mieszkańcy podać jakie tylko zechcą najdogodniejsze.

„Ostatnia propozycyja, t. j. opieka rosyjska, na zawsze została tajemnicą dla Simolina; w piérwszych jednak dniach Czerwca, kiedy umowa z dworem pruskim była zupełnie już ukończona, rząd nasz odważył się zakomunikować i Simolinowi swoje co do księztw widoki, nie z taką wszakże otwartością, z jaką się przed Gudowiczem otworzył: Starajcie się, pisał do niego hr. Worońcow, uprzedzić władze, wszystkich w ogóle mieszkańców księztwa i każdego w szczególności, że nigdy nie pozwolimy na to, żeby książę

katolicki władał Kuroniją wbrew zasad krajowych; dla tego też, na czas krótki mamy osadzić na tronie Ernesta Jana, tém bardziéj, że ten ostatni w skutek okoliczności prywatnych, może się zgodzi na ustępstwo korony, innemu księciu, także wyznania protestanckiego. Jednocześnie prawie polecono Simolinowi ogłosić komisarzom, że rząd rosyjski nie jest z ks. Karola zadowolniony, przystępuje znowu do nałożenia sekwestru na dobra stołowe, co też uskutecznić natychmiast posłowi zaleca".

„Jeżeli podtrzymanie opozycyi dobre wrażenie wywarło na rycerstwo miejscowe, to znowu z drugiéj strony, ostatnie rozporządzenie rosyjskiego .rezydenta przeraziło wszystkich. Komisarze zwrócili uwagę Simolina, że naraża ich na straszną odpowiedzialność przed stanami rzeczypospolitéj, że żaden z nich nie jest zwolniony od przysięgi wierności ks. Karolowi, że wreszcie oni, komisarze, nie są w stanie opiérać się doprowadzeniu do skutku rozporządzeń posła rosyjskiego, ale też jednocześnie muszą o tém uwiadomić panującego księcia i senat warszawski. Co do rycerstwa, tak nam jego usposobienie opisał Simolin: Dzisiaj są tutaj trzy stronnictwa: jedno ks. Karola, drugie Jana Ernesta Birona, trzecie ks. Hol. Gotorpskiego; piérwszym kieruje znany Hejking (imiennik tego, który przebywał w Petersburgu, jako wysłannik sejmu), mieszkał on długo w Dreźnie i przy każdéj zręczności wykazywał nienawiść swoję dla rządu rosyjskiego; postępowanie jego zawsze podejrzane, skierowane było ku temu, żeby powiększyć niesnaski w kraju. W ostatnich czasach połączył się on z konsylijarzem Zihenhornem, zdobył kredyt u księcia. Oba oni używają wszelkich możebnych środków dla podtrzymania partyi książęcéj, składającéj się przeważnie z dzierżawców dóbr stołowych, którzy aczkolwiek

regularnie wnoszą należne im pieniądze, ale nie wiedzą, jak mają nadal postąpić; Hejking bowiem i Zihenhorn potrafili w nich wmówić, że rządy ks. Karola nie mogą być zniesione, dla tego, że posiada on opiekę dworów ościennych i że nawet król pruski wstawić się ma za nim do Waszéj Césarskiéj Mości. Tym, którzy mi powtarzali owe fałsze, starałem się udowodnić ich niekonsekwentność, zalecając raczéj, aby postępowaniem zasłużyli na względy i łaski W. imperatorskiéj Mości. (Więc stronnictwo polskie nie było tak małe, jak to chce p. Szczebalski wyobrazić?). Co do drugiéj i trzeciéj partyi, te przechylają się kolejno na obie strony, oczekując wszakże, jaka nadal przez Waszą Césarską Mość będzie przyjęta rezolucyja co do sekwestru dóbr stołowych. To pewna, że sekwestr rzeczony może zupełnie zniszczyć stronnictwo ks. Karola; doświadczenie bowiem przekonało, że w objawach uczuć przywiązania kieruje się ono prywatnémi jéno widokami; a dla tego z czasem łatwo będzie połączyć wszystkie trzy stronnictwa na korzyść tego, kogo Wasza Césarska Mość zechce mieć panującym księciem w Kuronii. Nie bacząc na zapewnienie Simolina, z depeszy jego jawnie się domyśléć można, że stronnictwo ks. Karola wzmogło się w ostatnich czasach, a jego przeciwnicy ulegli wyraźnemu rozprzężeniu. Rozprzężenie to już się dostrzedz dało w deputacyi, wysłanéj do Petersburga, składającéj się tylko z dwóch członków; zatrzymywano ją długo w stolicy, Platenberg wszakże powrócił już do Mitawy dnia 24 Czerwca, a Hejking został na dłużéj; czy dla tego, że go przyjęto gościnniéj, czy przyjęto gościnniéj dla tego, że najzupełniéj podzielał widoki dworu rosyjskiego w kwestyi księztw kurońskich. Tymczasem Platenberg, po powrocie do kraju (depesza Simolina), narzekał na Hejkinga, że ten przekro-

czył granice danego mu pełnomocnictwa. Narzekanie nie pozostało bez następstw; w całych bowiem księztwach zaczęto się źle o Hejkingu odzywać". W instrukcyi mieli posłowie polecenie, prosić Piotra o względy. Platenberg przypuszczał, że w téj modle dyplomatycznie wystylizowanéj, miano na myśli częste przechody wojsk rosyjskich („z racyi swego położenia, doznaje rozmaitych ucisków"), zbyt ciężkie kontrybucyje itd. Hejking był zdania, że stany upoważniły go do proszenia cara o opiekę i obronę, ztąd nieporozumienie między wysłańcami i wyjazd jednego z nich z Petersburga; po powrocie Platenberga do Mitawy, puszczono w obieg list, chwalący jego postępowanie. Simolin tak się o nim odzywa: „Treść tego pisma zarówno śmiała jak i gorsząca. Autor wstępuje na drogę niewłaściwego rozumowania, nie tylko broni króla i rzeczypospolitéj, wskazując na umowy przy obiorze Birona i ks. Karola, ale nadto odważa się dowodzić, że W. Césarska Mość nie ma prawa mięszać się do téj sprawy, zależnéj tylko od Polski; a wzmiankując o gwarancyjach, danych Polsce na posiadanie tych prowincyj przez waszych najprześwietniejszych przodków, namawia szlachtę, popiérając rzecz najnielogiczniejszémi dowodami, aby nie zawiérała z ościennémi dworami stósunków, a raczéj wierną jego królewskiéj Mości Augustowi III została".

„Agitacyja przez szlachtę kurońską wzniecona, zaczęła przybiérać niepomyślny dla naszéj (rosyjskiéj) polityki kierunek. Platenberg z swoim teściem Wigandem wyruszył na Litwę dla widzenia się z kanclerzem ks. Czartoryskim, zkąd zamierzał udać się do Warszawy. Agitacyje te, według sprawozdania Simolina, nie miały w sobie nic zastraszającego (?), radził, dla zmniejszenia ich, przedsięwziąć agitacyję w przeciwnym kierunku (zwykły system postę-

powania gabinetu petersburskiego; ludzi łakomych na grosz. albo zaszczyty znaleźć zawsze łatwo, żądania ich ubrać w szatę legalną i wesprzéć siłą zbrojną, bagnetami). Bardzoby było korzystnie, pisał rezydent rosyjski, gdyby książę Jan Ernest wystósował do tutejszéj szlachty odezwę, oznajmującą swoje dobre względem niéj usposobienia. Ale w Petersburgu tak daleko posunięto rokowania, że uważano za właściwe, wtajemniczyć już do nich Simolina, który téż uwiadomiony został, że ks. Jan Ernest służy tylko za pretekst, ustąpił bowiem praw swych na Kuroniję ks. Jérzemu Ludwikowi Hol. Gotorpskiemu".

„Ale w tym czasie zaszły w saméj Rosyi gwałtowne zmiany. Reskrypt, o którym wspomnieliśmy wyżéj, był ostatnim, wysłanym do Simolina z podpisem Piotra III, (d. 25 Czerwca); we trzy dni późniéj Katarzyna wstąpiła na tron. Wiadomo, że kazała ona uważać za niebyłą umowę, zawartą między wujem césarskim a Bironem; aktem urzędowym, podpisanym dnia 4 Sierpnia, zdejmowała sekwestr z dóbr stołowych i potwierdzała Janowi Ernestowi wszystkie prawa, darowane mu przez césarzowę Annę Iwanównę. Ze swojéj strony Biron wyrzekł się w imieniu własném i następców wszelkich pretensyj do Rosyi, przyrzekł zadość uczynić zobowiązaniom, przyjętym przez Karola Saskiego, między innemi odbudować cerkiew w Mitawie, czego jeszcze do 1762 roku nie uczyniono".

Tyle z p. Szczebalskiego.

Z tych skromnych co do treści sprawozdań, powtórzonych w dosłownym przekładzie, łatwo się bezstronny czytelnik przekona, po czyjéj stronie leżały sympatyje mieszkańców Kuronii: Niemcy, tak łatwo sobie zdobywający znaczenie w wyłaniającéj się z barbarzyństwa Rosyi, chętniéj wszakże ciężyli ku rze-

czypospolitéj, a pozbawieni jéj zbrojnéj opieki, długo zasłaniali się ważnością przysiąg złożonych; to coś znaczy... to znaczy wiele, dowodzi bowiem, że urządzenia Polski, rozpadającéj się i osłabłéj, miały jeszcze urok niemały, kiedy lennicy jéj woleli raczéj pod opieką słabą pozostać, dzielić z opiekunką złą i dobrą dolę, niżli rzucić się w objęcia silnego mocarstwa, które w serdecznym uścisku zwykło dusić swoich niemocnych przyjaciół.

Teraz z kolei pozostaje nam dopełnić dalsze dzieje Kuronii, na zasadzie innych dokumentów

Dodamy na wstępie, że w czasie zamachu przez Katarzynę II wywołanego, ks. Jérzy Ludwik, aspirant do tronu kuronskiego, stał po stronie Piotra III. Jako dowódca pułku konnéj gwardyi, starał się on utrzymać go w wierności dla synowca, ale żołniérze, nienawidzący dowódcy, rzucili się nań z bagnetem; skolbowany książę stracił cały majątek rozszarpany przez podwładnych i tylko Katarzynie zawdzięczał życie; carowa bowiem przystawiła wartę do jego mieszkania; d. 12 Lipca opuścił stolicę, udając się za granicę; do służby pruskiéj już nie wstąpił, był zaś w niéj jenerałem i szczególnym Fryderyka II. zwolennikiem; umarł w następnym r. 1763. Wyjechał książę z Petersburga już po zgonie swojego synowca, ten bowiem umarł („dobrowolnie") w więzieniu dnia 6 Lipca, o czém manifest przez carowę wydany uwiadomił wiernych poddanych (Osiemnasty wiek III. 352 i IV. 224).

Ale wrócmy do spraw kuronskich: nie dobry one dla dynastyi saskiéj przybrały kierunek; carowa bowiem energicznie się wzięła do popierania aspiracyi Birona. Zgon Piotra III. zastał księcia Karola w Mitawie; chcąc sobie zjednać dwór rosyjski, książę zamyślał wysłać do Petersburga jener. Laszenala z po-

winszowaniem do Katarzyny; saski rezydent (Prasse) badał delikatnie rząd, ażali nie będzie miał nic przeciwko przybyciu samego Karola do Petersburga, carowa jakby się ulękła téj wizyty młodego królewicza, bo natychmiast wysłała sekretną instrukcyję do Simolina, żeby wstrzymał Karola; jednocześnie Braun, jenerał-gubernator liflandzki, odebrał rozkaz odradzania księciu téj podróży, a nawet zatrzymania w Rydze, gdyby się napiérał koniecznie jéj uskutecznienia. Droga z Mitawy do Petersburga szła na Rygę; ostatnie miasto grało niepoślednią rolę za panowania Katarzyny II: ztąd prowadzono broń dla przyjaciół rosyjskich, marzących o konfederacyjach, tutaj wypłacały się pieniądze duchom moskiewskim, tutaj wreszcie ostatni pocałunek pożegnania złożyła carowa na czole stolnika litewskiego, namaszczając go tym pocałunkiem na tron polski (Wiek osiemnasty I, 466). Ryga i w kwestyi kurońskiéj, za panowania Katarzyny II, tak samo jak za Piotra I, występuje na widownię polityczną.

Wiémy już z dziejów Polski, że carowa, po wstąpieniu na tron, wystósowała list do Augusta III, prosząc go o wrócenie inwestytury Bironowi (d. 4 Sierpnia 1762). Król „wynurzył (w swéj odpowiedzi) słuszne zdumienie, że carowa domaga się przywrócenia do Kuronii człowieka, którego sam rząd moskiewski uznał winnym zbrodni“ (H. Schmitt I, 323). Wcześniéj jednak, t. j. przed wyprawieniem listu do Warszawy, krzątała się Katarzyna II, około wysłania Birona do Rygi, chcąc go mieć bliżéj miejsca działania; najprzód kazano jenerał-gubernatorowi Braunowi przygotować dom, który dawniéj jenerał Bismark zajmował, a że ten nie mógłby w sobie pomieścić i księcia i całéj jego świty, więc dwa sąsiednie domy wynająć polecono, oczyścić i w należytym porządku do

przybycia Jego książ. Mości utrzymywać. Zaraz po przyjeździe Birona rozkazała carowa wypłacić 200,000 rub. do rąk jego, z dochodów prowincyi. Nareszcie przyszła pożądana wiadomość: Jan Ernest wyjechał z Petersburga d. 23 Sierpnia; ale tu znowu biéda. Braun nie wiedział, jak go przyjmować, szle więc znowu kuryjera do dworu z zapytaniem; naturalnie, że z honorami panującemu przynależnémi, odpowiada carowa. (Wiek osiemnasty I, 468—470. Ukazy 2, 4, 5, 6).

Ale na teraz, na tém się skończyło; sprawa kurońska ugrzęzła; książę Karol wrócił pośpiesznie do Mitawy już w końcu Lipca; stronnicy jego, a do tych należała większość szlachty kurońskiéj, zachęcali go do oporu, a choć w koronie, jeden kanclerz litewski (Czartoryski), jako zwolennik przymierza z Moskwą, był przeciwko niemu, a Jędrzéj Zamojski, więcéj dla uspokojenia umysłów radził się wyrzec téj utrapionéj sprawy, inni wszakże byli za Karolem. Katarzyna zaraz na żądanie Simolina wysłała do Mitawy batalijon piechoty (d. 3 Sierpnia), mający ślepo słuchać rozkazów rosyjskiego rezydenta, który wsparty bagnetami, tém śmieléj się rozporządzał, nie bacząc na obecność królewicza polskiego, a prawowitego tych ziem władcy.

Nareszcie w Styczniu 1763 r. odbył Biron wjazd uroczysty, a choć w ukazie carowéj powiedziano, że nowy książę witany był radośnie na granicy państwa przez rycerstwo i szlachtę (Wiek osiemnasty I. 470), zkądinąd wszakże wiémy, że miasto zmuszone było do owacyi energicznémi zabiegami Simolina, który, zebrawszy członków magistratu, zagroził im wojenną egzekucyją *(Geschichte der Ostseeprovinzen v. Richter* s. 171).

W kilka dni potém rząd rosyjski polecił Braunowi udać się do ks. Karola, proponować mu dobrowolne ustąpienie, jeżeli bowiem opiérać się będzie, jeżeli nacisk posła w Warszawie nic nie pomoże, wówczas carowa zmuszoną zostanie orężem wesprzéć stronę pokrzywdzoną. Jenerał gubernator przybył do Mitawy d. 12 Lutego: rozmowa z księciem była krótka; odrzekł, że nie ruszy się z miejsca, dopóki nie otrzyma na to rozkazu od króla, dopóki rada senatu nie zawyrokuje, jak ma postąpić (Wiek osiemnasty I, 471). Braun, jadąc do Mitawy, miał jeszcze drugą do spełnienia misyję: oto wspólnie z Simolinem miał namówić rycerstwo miejscowe, aby zaniosło prośbę do Katarzyny o wyprowadzenie ks. Karola za granice Kuronii; misyja się jednak nie powiodła i pod tym względem, Braun z niczém powrócił do Rygi (L. c. I, 472, Ukaz 8).

Simolin zastraszony, doniósł césarzowéj o wejściu wojsk polskich do Kuronii, wieści te okazały się fałszywemi, za co otrzymał admonicyję (L. c. I, 477), a jednak mała pomoc zbrojna, mogła podnieść ducha w Kurończykach, którzy bardzo niechętnie patrzyli na Birona. Niezrażony wymówkami Katarzyny rezydent jéj, widząc, że szlachta miejscowa nie podda mu się dobrowolnie, prosił o powiększenie siły zbrojnéj w saméj stolicy; carowa mu wysłała nowy oddział z jenerałem na czele, jednocześnie 15,000 wojska rosyjskiego weszło do księztwa. Wsparty taką siłą imponującą, Simolin zaczął działać; z jego rozkazu pułkownik Szreder opieczętował komorę celną na rzéce i wszystkie kasy rządowe. Nie potrzebujemy dodawać, że dobra stołowe zostały jednocześnie zasekwestrowane. Ks. Karol jednak nie poddawał się; bez grosza, bez pomocy, trzymany w własnym pałacu jak w oblężeniu, samotny, opuszczony, tysiące musiał zno-

sić przykrości; imponował mu Simolin, jenerał rosyjski, co dnia prawie stawił się z propozycyjami, zachęcającemi do wyjazdu; odrobinę dragonii polskiéj, okalającéj królewicza, demoralizowano, namawiano do dezercyi, część jéj nawet usłuchała podszeptów, kazano więc ją wcielić do wojska kurońskiego, będącego po stronie Birona (L. c. I, 473. Ukaz N. 9); to znowu żołniérze rosyjscy wszczynali bójki ze strażą przyboczną Karola, skargi opiérały się w Petersburgu, Katarzyna wymagała zadosyćuczynienia, w jéj bowiem przekonaniu zawsze winni byli niesforni prawowitego władcy obrońcy (L. c. I, 478).

A przybycia polskich zasiłków tak się ciągle obawiano, że jenerał-gubernator Braun zatrzymał w Rydze nawet dworzan kasztelana Lipskiego i wojewody Platera, wydelegowanych od króla na sejm kuroński, za co otrzymał podziękowanie césarzowéj (L. c. I, 477. Ukaz N. 12).

Nareszcie stany kurońskie, naciskane przez moskali, zagrożone kontrybucyją, obciążone wydatkami na utrzymanie wojska okupacyjnego dnia 21 Lutego uznały Birona, jako panującego księcia, ale podania prośby do carowéj o wywiezienie ks. Karola z Kuronii, nie mógł Simolin wymódz na szlachcie. Królewicz saski i teraz nie opuszczał jeszcze zagrożonego stanowiska; ojciec zaś jego, namawiany przez Czartoryskiego (tak utrzymują źródła rosyjskie, wątpimy wszakże, czy kanclerz litewski wdawał się w namowy; w tym czasie bowiem bardzo źle był od stronnictwa dworskiego widziany), naciskany przez Kejzerlinga, dowiedziawszy się wreszcie, że i Fryderyk II popiéra Birona (za co ten ostatni ustąpił mu swoje dobra, położone na Szlązku), musiał się poddać prądowi wypadków, posłał rozkaz do syna, aby opuszczał Kuroniję, co téż ten uczynił natychmiast; d.

27 Kwietnia 1763 opuścił na zawsze Mitawę, po pięciu niespełna latach w niéj pobytu, zaznawszy w ciągu tego czasu, wielu goryczy i zawodów. Ks. Karol, trzeci syn Augusta III, ożeniony z Franciszką Krasińską (1760), rządził Kuroniją od połowy 1758 r. łagodny, prawy, przystępny, zostawił dobre po sobie wspomnienie w Mitawie; szlachta kurońska chętnie go odwiédzała w Dreźnie, gdzie dokonał żywota w r.; 1796, prawie w tym czasie, kiedy księztwo wcielono do Rosyi. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Sejm konwokacyjny, a potém koronacyjny, po zgonie Augusta III odbyty pod naciskiem przyjaciół Moskwy, uznał pretensyje Karola za niesłuszne, wykazując przy tém, że Biron nie utracił praw do księztwa, wymagano tylko po nim osobístego wykonania hołdu i żeby bez wiedzy króla i pozwolenia rzeczypospolitéj nie przyjmował w obcém państwie żadnych urzędów. Wprawdzie zaprotestował przeciw temu rozporządzeniu obywatel litewski w powiecie Upitskim osiadły, Ernest Hejking, najprawdopodobniéj krewniak wysłańca od sejmu kurońskiego do Piotra trzeciego, ale za to wieżę odsiedzieć musiał; a Piotr Biron, przybyciem swojém do Warszawy i złożeniem przysięgi wierności w imieniu starego i schorzałego ojca, (w 1765 r. dnia 7 Stycznia) najzupełniéj uspokoił skrupuły sejmujących rzeczypospolitéj stanów. Ks. Karol, jak pisze p. Czeszyhin, wydawca ukazów Katarzyny, tyczących sie Kuronii, nie mało w księztwach zwolenników zostawił, z racyi których nowy władca sporo zaznał niepokoju i kłopotów. Biron stary rządził samowładnie Kuroniją do 1769 r.; zajmując, według Szlossera, takież same stanowisko w stósunku do Rosyi, jakie zajmują książęta indyjscy w stósunku do Anglii. Rządy jego miały wiele po-

dobieństwa do despotycznéj samowoli indyjskiego nababa albo radży. (Wiek osiemnasty I, 478—480).

Mieszkańcy jednak spokojnie znosili ucisk Birona aż do chwili, kiedy przekazując prawa ustępstwa synowi (d. 2 Listopada), zastrzegł sobie wraz z małżonką dochody z dóbr allodyjalnych (stołowych), „Sejm zebrany w Styczniu 1770 r. powstał przeciw temu aktowi. Dowodzono, że przelanie praw do korony, wymagało zgody ze strony szlachty, że korzystanie z dochodów dóbr stołowych. nie może być udziałem samego ks. Jana Ernesta; dobra te bowiem, jako spadek po rodzinie Ketlera, chociaż oczyszczone z długów pieniędzmi Birona, darowanémi mu przez césarzową Annę, zawsze atoli dużo grosza publicznego zużytkowały; księztwa bowiem ofiarowały swój kapitał z celem zupełnego ich uwolnienia od sum, na nich ciążących. Ztąd zacięte spory. Otto Herman v. Howen, syn marszałka sejmu, otwarcie namawiał szlachtę, aby nie wykonywała przysięgi na wierność nowemu księciu. Zabiegi Simolina i jego odezwy (d. 25 Stycznia i 5 Lutego), zachęcające do zgody, nie skutkowały wcale; sejm został zerwany. Książe Piotr odroczył nowe zebranie się jego i dnia 21 Czerwca wyznaczył jako ostatni termin wykonania homagijum.

Tymczasem Howen, jeszcze przed rozpuszczeniem piérwszego sejmu, wyjechał do Warszawy i tu zaczął działać na korzyść ks. Karola Saskiego, związawszy się z konfederacyją Paca. Kanclerz Młodziejowski i Simolin żądali, żeby szlachta kurońska odwołała Howena z Warszawy, ale rycerstwo nie tylko że się do tego nie przychyliło, ale przeciwnie, pochwaliło postępowanie Howena. Wówczas césarzowa rozgniéwana kazała go aresztować. W papiérach uwięzionego znaleziono korespondencyje z dworem saskim, plan wprowadzenia na tron kuroński ks. Ka-

rola, usuniętego właśnie przez Katarzynę. Plan podobny przeciwny był widokom i polityce rosyjskiéj. Skutkiem tego rozkazano Howena wywieźć nie tylko z Polski, ale i z Kuronii; Katarzyna poleciła Saldernowi w Warszawie, aby Howena, trzymanego w Pułtuskiém więzieniu, odstawił pod eskortą do Rygi“ (Wiek osiemnasty III, 269—279).

Czytając dalsze dzieje niedoli Howena, doprawdy, że dziwić się przychodzi troskliwości władz rosyjskich, aby więzień nie uciekł, aby go gwałtem nie uwolnili jego stronnicy; instrukcyje za instrukcyjami wydaje Saldern, raporta za raportami szle jener.-gubernator Braun, césarzowa je czyta, robi uwagi, rozporządza się więźniem.

Przytoczymy tu rzecz całą w streszczeniu, choćby dla tego, że Howen był ostatnim uosobieniem protestacyjném przeciw nowemu porządkowi. Saldern deleguje dwóch oficerów i trzech żołniérzy, którzy mają eskortować więźnia do Rygi. Instrukcyja, według któréj ma eskorta postępować, zawarta w 8 punktach, w niéj szczególnie dziwi nas punkt 3: „Skoro więzień przybędzie na granicę królewsko-pruską, wówczas proszę brać po sześć koni (zamiast cztérech) do karéty i podróż dniem i nocą odbywać aż do saméj Rygi“. (Przedtém wolno się było zatrzymywać na noclegi) Howena nazwano w instrukcyi porucznikiem Peksztynem, na stacyjach nie miał prawa wysiadać z karéty; w wypadku koniecznéj potrzeby, w drodze to mógł uczynić, ale wówczas kiedy nikogo z przejeżdżających nie było. (Rozumié się, że sama przyzwoitość już tego wymagała).

Jednocześnie z tą instrukcyją jenerał porucznik, dowodzący wojskami w Polsce, Aleksander Bibikow, wystósował rozkaz do kazańskiego piechotnego pułku, rozkwaterowanego na Wildenbergskiéj drodze, po któ-

réj wieziono Howena, aby na żądanie eskorty natychmiastową pomoc jéj udzielano.

Biédny delinkwent przybył do Rygi w Październiku 1771 r., osadzony w cytadeli pod surową strażą (oficer i żołniérz nieustannie znajdował się w jego pokoju), rzeczy jego spisano sumarycznie, a placmajor Rykman otrzymał rozkaz doglądania Howena. Jednocześnie z przywiezieniem więźnia jener.-gub. Braun pisał do Petersburga, zapytując, co ma z nim robić; odpowiédź nadeszła w Listopadzie: „trzymać w fortecy do dalszego rozporządzenia pod surową strażą, na żywienie jego używać pieniędzy, ściąganych z dochodów gubernii i karmić o tyle, żeby życie bez zbytniego wyniszczenia mógł pędzić; przestrzegać przy tém pilnie, żeby nikt się nie mógł dowiedzieć o jego uwięzieniu, ani téż tém bardziéj o jego nazwisku". Biédny Howen rozpoczął życie więzienne; siedem miesięcy celkowego zamknięcia zaczęło oddziaływać na zdrowie; w Czerwcu Braun pisał w raporcie do Katarzyny, że polityczny przestępca, jego nadzorowi poruczony, ciężko zapada, spuchł cały, brak mu świéżego powietrza; choremu dozwolono przechadzek na wałach fortecy, ale najściśléj samotnych. Ojciec daremnie szukał utraconego syna, dopiéro po trzechletnich usiłowaniach udało mu się odnaleźć miejsce jego uwięzienia, napisał więc list pokorny do Brauna, ten znowu przesłał go césarzowéj z uwiadomieniem, że cytadelę przebudowywać należy, że niéma gdzie więźnia pomieścić

Wreszcie stary Biron już umarł, młody od lat kilku siedział na tronie ojcowskim, przyczyna niepokoju przez Howena wywołanego, usunięta została; Katarzyna więc zgodziła się na uwolnienie „buntującego" kurończyka, który za swoje przekonania, za wiązanie się z rzecząpospolitą, gorzko odpokutował,

trzy lata przeszło siedząc za kratą (uwolniony w Październiku 1774 r.).

Odtąd zrywają się stósunki Kuronii z Polską; ładu brak, jak w téj ostatniéj, tak téż w jéj lennéj niegdyś prowincyi. Piotr Biron jest władcą *de nomine*, najarbitralnéj rozporządza się w księztwach poseł rosyjski. Jeszcze jeden wybuch na korzyść upadającéj rzeczypospolitéj, mianowicie w czasie rewolucyi Kościuszkowskiéj; przyjęły w niéj udział i ks. kurońskie pod wodzą Fryderyka Mirbacha. Po rozszarpaniu zupełném Polski, krótką jéno chwilę egzystowały one samodzielnie, aż Piotr Biron przelał w 1796 r. swoje prawa na césarza Pawła i opuścił kraj na zawsze.

Słówko o ostatnich dwóch władcach kurońskich: Jan Ernest Biron, właściwie Biren (Bühren), syn masztalérza przy panującym księciu, hrabia, książe kuroński, faworyt carowéj Anny, regent carstwa rosyjskiego, aresztowany d. 9 Listopada 1740, skazany na ścięcie; Anna Leopoldówna darowała mu życie, zamieniając karę śmierci na wieczne wygnanie (Pełym na Syberyi); osobny na ten cel ukaz przez regentkę został wydany; ogromne jego dobra skonfiskowano. W 1762 r. po 22 latach, pozwolił mu Piotr III wrócić do Petersburga. Biron z czasem przywłaszczył sobie nazwisko i herby książąt franc. Bironow de Gouteaut. Umarł on dnia 28 Grudnia 1772 roku (liczył lat 82). Trumna jego do dziś złożona w katakumbach mitawskiego zamku, tam gdzie spoczywają zwłoki ks. kurońskich: „Dwa lata temu (1867), pisze Czeszyhin (Wiek osiemnasty. I, 479), oglądałem ciało Birona wyschłe i twarde jak kość. Twarz dziwnym trafem zachowana nos tylko uszkodzony, robi wrażenie jastrzębia". Żona jego p. Trejden, córka Wilhelma v. Trott; miał z nią dwóch synów i dwie córki: 1) Piotr ks. kuroński (1722—1800), ostatnie lata prze-

pędził na Szlązku, trzy razy żonaty; syn jego Piotr umarł w dzieciństwie, pięć córek świetną zrobiły karyjerę: 1sza *primo voto* Rohan, *secundo* ks. Trubecka, 2ga ks. Hohenzollern-Hechingen, 3cia ks. Pignatelli-Belmonti, 4ta umarła panną, 5ta ks. Talleyrand de Perigord. O jednę z tych córek starał się ks. Waleryjan Zubow, ostatni kochanek Katarzyny; Biron skarżył się Pawłowi na jego dokuczliwość, w skutek czego niefortunnemu amantowi kazano wrócić do Rosyi, konkury te bowiem odbywały się w Pradze. 2) Karol, młodszy brat Piotra (1728 — 1802), żonaty z Apoloniją Ponińską, zostawił z nią cztérech synów i cztéry córki.

Kuronija pod nazwą gubernii kurlandzkiéj od 1796 r., wchodzi w skład państwa rosyjskiego. Piérwszym jenerał-gubernatorem był Palen, znany z udziału w zamordowaniu Pawła.

Dodamy na zakończenie, że césarz ofiarował gościnny przytułek w zamku mitawskim wygnanemu z Francyi królowi Ludwikowi, który téż po dwakroć z zaprosin tych korzystał; po raz piérwszy w Marcu 1798 r. do Stycznia 1800, po raz wtóry w końcu 1804 do Sierpnia 1807 r.) (Wiek osiemnasty I, 480. III, 398).

Rosyjska polityka i rosyjskie stronnictwo w Polsce przed wstąpienem na tron Katarzyny II. (Русская политика и Русская партія въ Польшѣ до Екатерины II.) Moskwa 1864 r. s 47 in 8-vo. Jest to odbitka z Ruskiego Wiestnika (r. 1864 tom 51). Autor rozprawy p. Szczebalski, choć się liczy do poważniejszych pracowników, jednak bardzo powszednie, tuzinkowe błędy popełnia, dowodzące, że dziejów naszych nie zna dokładnie (np. het-

mana litew. Pocieja, nazywa biskupem litewskim s. 8; układy mianuje sejmem s. 12; Wodzickiego, Wodzińskim s. 45; Masalskiego, Mosalskim, feldmarszałkiem, to znowu referendarzem s. 21 itd.

Przebija w jego opowiadaniu dziwny pogląd na sprawy ówczesne! autor zapomina, że Polska w piérwszéj połowie XVIII wieku egzystowała, jako państwo, uważa ją nieledwie za prowincyję rosyjską i wszelkie przeciw Rosyi wykroczenia za zbrodnię poczytuje. W pracy téż jego brak ładu i porządku, chociaż źródła, z których czerpał nie małego są znaczenia, mianowicie: Archiwum synodalne w Petersburgu i Archiwum do spraw zagranicznych w Moskwie, mianowicie dział p. t. Sprawy Polskie. Postarajmy się zużytkować wszystko, co książeczka zawiéra.

Wpływ polityki rosyjskiéj, według p. Szczebalskiego, datuje od przymierza moskiewskiego (Grzymułtowskiego) zawartego w 1686 r. Wiémy zkądinąd, że Jan III płakał, potwierdzając je na radzie senatu we Lwowie (dnia 19 Grudnia 1686 r.), a pewnie płakał nie z radości, że główny aktor w téj sprawie, wojewoda poznański, w wielką rozpacz popadł, że rozpacz ta miała zgon jego przyśpieszyć; otóż p. Szczebalski dodaje od siebie, że Krzysztof Grzymułtowski był przekupiony. Zaznaczamy fakt i idziemy daléj. Przymierze to, zatwierdzone zupełnie na sejmie 1710, zawiérało paragraf jeden (9), tyczący się dysunitów, zamieszkałych w Polsce (*Vol. leg.* VI, s. 77 wyd. Petersb.), téj mniéj więcéj treści: „Wyznający religiję greko-rosyjską biskupi Łuccy, Haliccy, Przemyscy, Lwowscy i Białoruscy i przy nich znajdujące się monastéry, nadto Archimandryje: Wileńska, Mińska, Połocka, Orszańska i insze Ihumeństwa, Bractwa, nadto ludność, wyznająca wschodni obrządek, nie bę-

dą doznawać docisków, nadto namów do przechodzenia na wiarę rzymską, jak w rzeczypospolitéj, tak téż równie w W. ks. litewskiém. Metropolita kijowski (już wówczas od Rosyi zależący) będzie wyświęcał Episkopów i Archirejów, car zaś z kolei przyrzeka opiekę katolikom w jego państwie zamieszkałym". Paragraf ten dał powód do nieustannéj interwencyi rosyjskiéj w Polsce; za panowania zaś Piotra I dołączyły się osobiste względy magnatów, porodziły one partyję moskiewską w rzeczypospolitéj, w początkach działającą nieśmiało, dopiéro bowiem za panowania Stanisława Aug. urosła w siłę i znaczenie.

Rozpatrzmy najprzód zatargi religijne i przekonajmy się, że pod tym względem nie wyczerpał autor wszystkiego materyjału, jaki mógł mieć pod ręką. Piotr I jeszcze w 1700 r. pisał, jako mu doniesiono, że Jezuici, Dominikanie i szlachta prześladują wyznawców prawosławia w Polsce, namawiając ich do unii (s. 7); w 1722 r. wyznaczył on osobnego komisarza do spraw wyznaniowych przy ambasadzie rosyjskiéj w Warszawie, któryby skargi od dysunitów, poddanych rzeczypospolitéj, przyjmował, o wszystkiém donosił carowi, a gdyby żądania tego ostatniego wykonane nie zostały, wówczas pomijając króla, nie naruszając wieczystego przymierza z Polską, na prywatnych ludziach, którzy do skargi słuszny powód dali, poszukiwać będzie satysfakcyi (s. 18); wprawdzie na jednę z takich groźnych odezw odpowiedziano, że już „w dwudziestu konstytucyjach (więc na 20 sejmach?) było postanowiono nie prześladować prawosławnych, a więc gabinet rosyjski, robiąc nowe przedstawienia w tym względzie, traciłby nadarmo i czas i słowa" (s. 7). Zawsze atoli interwencyja podobna ze strony Rosyi, winna była zwrócić uwagę naszych polityków, do tego wszakże nie przyszło. Przedmiotem ciągłych

nieporozumień było dysunickie białoruskie biskupstwo (przedtém Mohylowskie, czasem zwane Mścisławskiém), i spory religijne w Wilnie.

Tu z kolei dopełnimy pracę p. Szczebalskiego. Za panowania Piotra II, i Anny Iwanówny, na widownię tych sporów wystąpił Arsenii Berło, w 1728 r. wysłany do Polski przez rząd moskiewski na arcybiskupa białoruskiego; biskupstwo to egzystowało i poprzednio, teraz miało być na nowo wskrzeszone, rząd jednak rzeczypospolitéj nie chciał przybysza zatwierdzić, August II, tłómaczył się, że Berło nie pochodzi ze znacznéj szlachty (Maj 1729). Jest o tém wzmianka i w Tece Podowskiego (IV, s. 46), ale tam nazwisko wzięte za godło władzy; wydawcy nie przypuszczali, że idzie tu o władykę. Daremnie tentował Wejsbach, po nim Lewenwolde, posłowie rosyjscy, Berło nie został potwierdzony, synod go przeniósł już po zgonie Augusta II, na biskupstwo Perejasławskie (ukaz z d. 12 Stycznia 1733 r.). Lat jeszcze kilka żył Berło w Perejasławsku. (Obszerniéj o tém dziennik Ministeryjum oświécenia w Petersburgu, m. Czerwiec 1848 r.). Wracamy do pracy p. Szczebalskiego. Nowy episkop białoruski, Hieronim Wołczański, nieustanne skargi zanosił do synodu na ucisk, jakiego doznaje wiara grecka w Polsce, dokuczał i kanclerzowi rosyjskiemu; autor stósunek ten poddanego rzeczypospolitéj do obcego państwa uważa za prawidłowy, normalny. Kanclerz pytał synodu, co myśli o całéj sprawie? synod odpowiedział bez ogródki, że poselstwo rosyjskie w Polsce nic nie przedsiębierze dla téj prostéj przyczyny, że i ambasador i piérwszy sekretarz nie są prawosławnymi, więc kwestyje religijne nie obchodzą ich wcale: Kejserling

protestant; Gołembowski, [1]) katolik (s. 14). Sekretarz wszakże, ów katolik, rozumniéj rzecz tłumaczył: „Władyka białoruski, pisze on, w swoich doniesieniach zapomina o winném uszanowaniu królowi i religii, którą jego królewska Mość wyznaje, odzywa się on o niéj nieprzyzwoicie. Król, choć ponad prawem stoi, jednakże poddaje się rozporządzeniom w państwie przyjętym, więc też i biskup białoruski, i inni, jako poddani króla i rzeczypospolitéj, drogi prawa trzymać się mają przy podawaniu skarg i zażaleń“ (s. 15). W takim duchu cała odezwa pisana; zadowolniła ona snać gabinet petersburski, bo Gołembowski nie tylko posady nie utracił, owszem awansowany został. Daleko więcéj hałasu narobił następca Wołczańskiego (s. 3), archimandryta Teofanijusz Dorumin Leontowicz (Teofanyusz Dorymunt Leontowicz?), mieszkający w Wilnie. Niespokojny to człowiek, zadzierać się lubił, a do skarżenia gotów w każdéj chwili; pisze do kanclerza Bestużewa, że studenci z kolegijum jezuickiego napadli na klasztór przy cerkwi św. Ducha, połamali drzwi, wybili okna, czerncom powyskubywali brody, zapowiadając, że wyniszczą schizmatyków (s. 19). W pół roku późniéj donosi kijowskiemu metropolicie (1756), że ciż studenci napadli na niego w czasie procesyi i znieważyli czynnie jego podwładnych (s. 20). Sprawa doszła do Grossa, ambasadora rosyjskiego w Warszawie, proszono podkanclerzego litew. i biskupa wileńskiego o wyjaśnienie jéj; przekonano się, że dużo fałszu i przesady było w skargach Leontowicza; sam Gross pisze „na archireja dużo osób

[1]) Czy nazwisko nie przekręcone, może był to Gołębiowski? trzymamy się jednak ściśle pisowni rosyjskiéj w tym razie.

się skarży, człowiek to niespokojny, że staraniem jest jéj Césarskiéj Mości w obecnéj chwili nie dawać (polakom) powodu do sprawiedliwych narzekań“ (s. 22). Tymczasem sam synod oddalił Leontowicza, naznaczając na jego miejsce Abrahama Floryńskiego; usunięty zaczął się burzyć, klucze od soboru i od monastéru zabrał i wyjechał do Petersburga „dla zakomunikowania bardzo ważnéj sprawy w kolegijum zagranicznem“ (s. 25). Sprawa ta na tém zależała, że Fryderyk II, król pruski, opiekuje się protestantami w Polsce zamieszkałymi, nie pozwala ich dociskać; namawiał on za pośrednictwem swoich ajentów i prawosławnych malkontentów, aby się pod jego skrzydła udali, że Leontowicz działał temu na przekor w interesach Rosyi itd. (s. 26). Nie uwierzono snać temu w Petersburgu, bo niespokojny władyka, wysłany został do Kijowa i zamknięty, jak prosty mnich w monastérze. Ciężkie go tu życie czekało; z Wilna ciągle kołatano o zwrót roztrwonionych cerkiewnych pieniędzy. Leontowicz zarzucał wszystkich magnatów rosyjskich prośbami, ale bezskutecznie; dopiéro Katarzyna II, w 1762 r. pozwoliła mu przyjechać do Moskwy, podał jéj kilka memoryjałów, w jednym z nich mówi: „Nasze państwo rosyjskie może zabrać najsłuszniéj od Polski 600 werstw najżyźniejszéj ziemi, z niezliczoną ludnością prawosławną“ (s. 23). Więc projekt podziału rzeczypospolitéj podał Leontowicz piérwszy (1762), daleko wcześniéj od króla pruskiego Ale i to niewiele pomogło, wrócić musiał do skromnéj celi monastéru kijowskiego.

Rozpisujemy się zbyt drobnostkowo o władyce, nie dziwcie się temu, jestto jeden z bojowników (borytelej) błahoczestia, a jak widzicie, nie bardzo czyste miał ręce, kiedy go pod klucz klasztorny wzięto; spotkamy się nieraz z innym, złośliwszym

a podobnym do niego Meldzinckiem Znaczko Jaworskim, także usuniętym z widowni politycznéj, kiedy już wszystko zrobił, czego od niego wymagano. Leontowicza wynalazł p. Szczebalski, chcący widocznie powiększyć falangę obrońców wiary greckiéj, ale pomimo starań, nie może go oczyścić zupełnie. Od 1755 r. został biskupem mohylowskim sławny Jérzy Konisski, występował on energicznie przeciw Polsce (s. 17), ale dzieje jego zabiegów należą do panowania Katarzyny II. Otóż reasumuje autor owę politykę Rosyi w Polsce, politykę religijną, powołującą się na 9 punkt nieszczęsnego Grzymułtowskiego przymierza w taki sposób: Dołhorukow, wysłannik Piotra do rzeczypospolitéj, nadto wychowańcy Piotrowi, owe tak zwane piskléta (pteńcy): Osterman, Lewenwold i Münich, pilnie bronili prawosławnych poddanych Polski; ministrowie zaś Elżbiéty: Bestużew i Woroncow lekceważyli kwestyję religijną (s. 34), dopiéro Katarzyna II wskrzesiła ją i wyzyskała.

Teraz o stronnictwie rosyjskiém w rzeczypospolitéj. Powstało ono w drugim dziesiątku XVIII stulecia: Car Piotr zaproszony na rozjemcę między Augustem II a konfederatami (partyja Leszczyńskiego), oświadczył przez pośrednictwo swego posła wszelką gotowość stawienia się na wezwanie; Pociéj, hetman litewski, który to piérwszy odezwał się do cara, zakomunikował tę wiadomość konfederatom, radość ztąd była wielka! Piotr dotrzymał słowa: w Styczniu 1716 r. udał się do Niemiec z zamiarem zatrzymania się w Gdańsku. Po drodze zabiegli go panowie: „piérwszeństwo i tu się należy Pociejowi; widział się on z carem w Rydze i zapowiedział, że bez medyjacyi z królem się nie pogodzi wcale“ (s. 9). Jedni modlili Piotra o uspokojenie rzeczypospolitéj, inni występowali z osobistemi sprawami; przesuwają się w téj

plejadzie bijących czołem, owéj wschodzącéj na północy gwiaździe: Ogiński, wda Trocki, Zaranek, star. Żmudzki, któryś Potocki, nadto zarzucają go listami: Sieniawski, hetman kor., jego żona, prymas Teodor Potocki, Ledóchowski, marszałek konfed. itd. (s. 10). Do Gdańska przybywa August II z Flemingem, stawi się i poseł carski Dołhorukow z swoim ajentem Daszkowem; wśród zabaw i pijatyki następuje pogodzenie, przyjaźń, przymierze... Piotr jednak, dla pewności, każe Reszowi z korpusem wędrować z Ukrainy do Polski i walczyć przeciw tym, którzy się okażą przeciwnikami pokoju (s. 12). Oto jest, według p. Szczebalskiego, stronnictwo rosyjskie w Polsce, Piotrowi gorąco oddane (s. 13); nam się widzi, że pragnęło ono tylko korzystać z potęgi ościennéj, miłości tam wielkiéj nie było; pokpiło głową, nie wiedząc do czego te stósunki doprowadzą. Pod panowaniem następców Piotra, szczególnie za Elżbiéty, liczba przyjaciół Rosyi znacznie urasta, przybywają Massalscy, Sapiehowie, Radziwiłłowie, Lubomirscy, Potoccy, a szczególnie Czartoryscy. Po zgonie Augusta II, stoją oni wprawdzie po stronie Leszczyńskiego, ale tak zręcznie się zachownją, że i Lewenwold, poseł rosyjski w Warszawie, i Münich, nakazują wojskom, gospodarującym w Polsce, aby oszczędzały majątki Czartoryskich (s. 35). Z Augustem III pogodzili się, ale w rychle przyszło do nieporozumień; stronnictwo dworskie (Brühl i Mniszech) było im bardzo nieprzychylne. Z téj racyi Gross, poseł rosyjs., wystąpił ze znaną notą, która oburzyła Brühla do wysokiego stopnia. Rząd rosyjski, bojąc się przewagi innych sąsiadów w Polsce, wysłał w Czerwcu 1756 r. Wejmarna, aby ten kaptował nowych przyjaciół. Wejmarn zaczął odwiédziny od wojewodziny Nowogródzkiéj, Radziwiłłowéj (w Dzięciołach): trzy mamy obecnie stronnictwa,

powiedziała mu gospodyni: Radziwiłłów, Czartoryskich i „Saksończyków“; piérwsze dwa uważają przymierze z Rosyją za konieczne dla szczęścia rzeczypospolitéj (s. 40). Ztamtąd udał się ajent rosyjski do Warszawy dla widzenia się z kanclerzem koron. Małachowskim, potém pośpieszył do Puław, zastał tu obu braci, wręczył im list carowéj i 6,000 dukatów „które, dodał, raczcie rozdać, komu będziecie uważać za najstósowniejsze“. Książe Michał, zgartując pieniądze, dodał, że brat jego wojewoda ruski, nadto Sapieha, podkanclerzy litewski, i Fleming podstoli litew., w ciągu dwóch lat wydali przeszło 100,000 fr. dla przeciwdziałania francuzkim intrygom. Wiadomo bowiem, że w Polsce bez pieniędzy nic zrobić nie można (s. 41). Wejmarn więc starał się równoważyć wpływy stronnictwa francuzkiego; pieniędzy wprawdzie miał mniéj od przeciwników, ale liczył na swojéj stronie w rzędzie zwolenników obu Czartoryskich, posiadających ogromne w kraju znaczenie; byli oni jednak oddani Rosyi pozornie, w końcu się bowiem pokazało, że mieli na względzie „zniewolić gabinet Petersburski, aby ten swojémi wpływami, swojém złotem dopomagał ich osobistym widokom“ (s. 45). Wiémy, że widoki te, to reforma i podźwignienie rzeczypospolitéj z upadku. Wiémy, że uchylili się oni od stósunków z rządem rosyjskim, skoro się przekonali o jego zaborczych intencyjach. Kto kogo oszukał? łatwo odgadnąć. Ale to nasz dodatek. P. Szczebalski na tém kończy swoję rozprawę. Depesze Wejmarna podane przez niego w streszczeniu, kręcą się w koło jednéj i téj saméj kwestyi: trzeba pieniędzy dla podtrzymania wpływów Rosyi, a boi się, czy nie za dużo żądać będą nowi jéj przyjaciele.

Pozwalamy tu sobie przytoczyć jeszcze słów kilka. Pewien rosyjanin, przed sześciu laty dał p. K. P. rzeczoną rozprawę p. Szczebalskiego do przeczytania; po lekturze rozpoczęła się gawęda. rosyjanin utrzymywał, że Czartoryscy byli płatni także od rządu petersburskiego; dowodzenia nasze nie mogły go przekonać, wówczas p. P. powiedział: „*Eh! mon cher les Czartoryski prenaient du moins pour le donner aux autres, et votre ministre des affaires etrangér es Bestużew prenait bien et baucoup pour lui même*“.

Na tém się rozmowa skończyła. Ustęp jéj, jako charakterystyczny, przytaczamy tutaj.

Francuzka polityka w Polsce 1768 i 1769 r. (Французская политика въ Польшѣ въ 1768 и 1769). Pod takim tytułem umieścił p. Szczebalski w Nowinach rosyjskich (Русскій Вѣстникъ) r. 1863 t. 46 s. 207 — 229 artykuł tendencyjny, w którym pragnie udowodnić, że Francyja podburzała Polskę nie przez wzgląd na jéj dobro, nie z racyi polityki osobistéj (coby jeszcze było do wytłómaczenia), ale z racyi wielkiéj nienawiści ku Rosyi. Źródła, które mu posłużyły do ułożenia téj pracy, są następujące: Flosan: *Histoire de la diplomatie française* VI., Rulhière nadto Dyplomataryjusz Turgeniewa (Тургеневскій Сборникъ), przechowywany w archiwum państwowém w Moskwie. Autor zaczyna od zgonu Augusta III. Polska, a raczéj partyja rosyjska w rzeczypospolitéj, pragnęła mieć Piasta na tronie. Gabinet petersburski, jeszcze na kilka lat przedtém, ułożył się z królem pruskim, że popiérać będzie kandydaturę polaka: „Poniatowski otrzymał koronę, nie z racyi sympatyj buduarowych césarzowéj“ (s. 208), ale dla tego, że inni kandydaci nie posiadali potrzebnych

warunków. Francyja społem z Austryją zobowiązała się jeszcze w 1758 r. popiérać dynastyję saską, a w ostateczności hetmana Branickiego, 80-letniego starca „człowieka z bardzo ograniczonemi zdolnościami, lubionego wprawdzie od polaków staréj daty, ale lubionego właśnie za to, że był zupełnie do nich podobny A czyż takiego króla potrzeba było Polsce dla jéj własnego szczęścia. (? Więc Poniatowski odpowiadał wszelkim warunkom dobrego monarchy?). A i takiego kandydata Francyja nie miała odwagi jawnie protegować; z za węgła robiła mu nadzieję, obiecywała pewne względy i sympatyje, nic nadto". Powszechnie wiadomo, że francuzka dyplomacyja dziwnie się względem Polski w XVIII zachowywała wieku. Właściwie mówiąc, dwa poselstwa francuzkie funkcyjonowały w rzeczypospolitéj. jawne i tajemne; piérwszym rządził minister spraw zagranicznych. drugiém, królowa (Mar. Leszczyńska); często król podpisywał rano to, co wieczorem obalał nowym reskryptem. Po zgonie Augusta III, trzech wysłanców francuzkich występuje w Warszawie: poseł, rezydent i konsul; ostatni dwaj, należący do tajnéj, buduarowéj dyplomacyi Ludwika XV, mieli sobie poleconém, nie sprzeciwiać się kandydaturze Poniatowskiego, piérwszy zaś otrzymał rozkaz przeciwdziałania polityce rosyjskiéj; ztąd nieustanne nieporozumienia; wpływ prawie żaden na sprawy bieżące. Rezydent w rozmowie z kanclerzem litewskim poniósł porażkę, jak poseł na audyjencyi u Prymasa (o czém obszernie u Rulhièra II. 260—265). Mokronowski, który z nimi trzymał, przedsięwziął misyję dyplomatyczną, najprzód do Berlina, potém do Paryża, ale nic nie wskórał. Zato potęga rosyjska rosła w siłę, „popiérając rzecz samę przyzwoitą kwotą dukatów. Wybór Poniatowskiego kosztował Rosyję 1.500,000 rubli. Tém gorzéj

dla tych, którzy w podobnych okolicznościach przyjmują prezenta. Katarzyna, pokazując potém Ogińskiemu bardzo kosztowną bransoletę, dodała z uśmiechem: za cenę jéj można króla dać Polsce“ (s. 21[1]).

Gdyby król „chrześcijański“ pragnął nad Wisłą widzieć potężne państwo, gotowe na każde skinienie rzucić się na tyły Prus i Austryi, gotowe atakować Rosyję, temu nie dziwilibyśmy się wcale; ale Francyja wyraźnie i jawnie intrygowała w rzeczypospolitéj tylko przeciw gabinetowi petersburskiemu. Toż Ludwik jeszcze w 1762 r. pisał do posła swego uwierzytelnionego przy dworze carskim, że celem jego polityki ma być przedewszystkiém usunięcie Rosyi od spraw europejskich (s. 213).

Ciekawe są zabiegi Francyi co do pobudzenia Turcyi przeciw Katarzynie. Rejs-efendi jednak obojętnie zbywał energiczne odezwy p. de Vergennes, nawet konfederacyja Barska nie mogła rozruszać jego flegmatycznéj natury: „Krasiński, mówił dygnitarz turecki, to szaleniec, którego przeznaczeniem jest tułać się wiecznie w granicach państwa Ottomańskiego. Wszystkiém rządzi u nich ślepy fanatyzm (?), a rosyjanie znowu nie są tak nierozsądni, żeby w chwili stanowczéj mieli cofnąć swoje wojska z Polski. Stronę ich trzyma zdrowa część narodu, partyja ta zechce podtrzymać wszelkiémi środkami swobodnie zrobione postanowienie, i wezwie pomocy moskali dla ugaszenia pożaru w samym początku“ (s. 214. Istotnie tylko Turek mógł mieć takie wyobrażenie o ówczesnym stanie rzeczypospolitéj i o owych, swobodnie pod grozą wywłaszczenia i wygnania zrobionych postanowieniach... A pan Szczebalski naiwnie się unosi nad sentencyjami „brodatego polityka“!). Nareszcie obudziła czujność Rejs-efendiego, groźna wiadomość, że Repnin upomina się o kamieniecką warownię, że

chce ją rosyjskiém obsadzić wojskiem. Poseł więc francuzki proponował mu, aby popchnął zagon tatarski na Podole, pod skrzydłem którego mogłaby się powiększyć liczba konfederackich zastępów. Krasiński tymczasem słał do Konstantynopola wieści pomyślne o postępach związkowych, o wyparciu wojsk rosyjskich z Winnicy, Żytomierza, w ogóle z południowych województw (kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego). Dywan więc, na takie zapewnienia, wysłał do Chocimia baszę, będącego w ścisłych z francuzkim poselstwem stósunkach. Jednocześnie nastąpiło spalenie Bałty; byłato woda na koła dyplomacyi francuzkiéj. Turcyja zaczęła się uzbrajać, Rejs-efendi i wielki wezyr usunięci zostali, wojna stała się nieuniknioną.

Wracając do polityki francuzkiéj w Polsce, dodamy, że hr. Choiseul nienawidził Rosyi, ale też nie bardzo sprzyjał i rzeczypospolitéj; otóż Ludwik XV. poleca posłom, aby ci przysyłali z Warszawy doniesienia, któreby zmniejszyły antypatyję jego ministra spraw zagranicznych do polaków, tak się przynajmniéj autorowi zdaje, bo na to wyraźnych dowodów nie składa (s. 218). Dyplomatyczne te raporty, szczególnie w piérwszéj połowie 1768 r., wypełnione są kwestyją dyssydencką. „Nadanie praw innowiercom, woła p. Szczebalski, jest tak wysoce sprawiedliwém i słusznem, że w obecnéj chwili nikt przeciw temu protestować nie będzie. Wznioślejsze umysły XVIII stulecia przyklaskiwały zwycięztwu tolerancyi religijnéj nad fanatyzmem katolickim. Ale szlachta polska i rząd francuzki, kierowane tajemnémi wpływami duchowieństwa, przeczuwali w tém wszystkiém piérwszy krok do upadku rzeczypospolitéj. Kiedyś nastąpi chwila bezstronnego ocenienia stósunków Polski z Rosyją, nastąpi chwila, kiedy o tolerancyi, narodowości, swobodzie mniéj bę-

dziem rozprawiać, kiedy te wielkie ideje przeniknął we wszystkie warstwy społeczne; wówczas świat ze zdumieniem będzie musiał wyznać, że w téj wiekowéj walce Rosyi z Polską, piérwsze z tych państw podtrzymywało zasady narodowości i swobody, przeciw zasadom wyłączności arystokratycznéj i przymusowego władania; że w prowincyjach spornych prawdziwa tolerancyja nastąpiła dopiéro po ich wcieleniu do Rosyi. Wiele, wiele innych zasług dopatrzy Europa, dziś zaślepiona, bo poddająca się bezmyślnie wpływom katolicyzmu i przesądom, narzuconym jéj przez tradycyję" (s. 219).

Ustęp ten, jak łatwo bezstronny czytelnik dostrzeże, napisany jest z cynizmem, posuniętym do ostateczności. Zasada wolności i tolerancyja religijna? to ironija! ironija! Ale przypuśćmy, że my ilości wyjęci z pod prawa, zapomnijmy o nawracaniu „dobrowolném" unitów, wywożeniu księży, zabiéraniu kościołów, sekularyzacyi dóbr duchownych, narzucaniu w świątyniach mowy obcéj itd. A téż prześladowania wytrwałe sekciarzy rosyjskich, to zaludnianie Syberyi samymiż moskalami, którzy się nie chcą zgodzić z dzisiejszym rzeczy porządkiem?. Na odpiéranie tego fałszu brak nam chęci, każdy bezstronny czytelnik sam jego śmiészną doniosłość zrozumié.

Francuzcy dyplomaci, przebywający w Warszawie, z pewną przyjemnością donoszą, że kwestyja dyssydencka wywołała w Polsce powszechne niezadowolenie: „Prezes i sędziowie katoliccy (pisze poseł o komisyi mięszanéj), są przedmiotem pogardy i pośmiewiska, publicznie ich pytają wszyscy, wiele dostali pieniędzy" (s. 220). Wojna Rosyi z Turcyją obudziła pewną w rzeczypospolitéj otuchę, spodziewała się ona poparcia za granicą; Gerard donosi rządowi francuzkiemu, że konfederacyja prawie jest pe-

wna, że jéj nie minie zasiłek pieniężny z Paryża, w końcu dodaje: „Rozgłoszono tu, że Francyja bierze na utrzymanie wojsko heskie, albo bawarskie, że ma zamiar utworzyć z nich oddzielny korpus i wysłać do Polski; dodają nadto, że w rychle tu przybędzie umocowany przy konfederacyi francuzki minister“ (s. 220). O ruchach związkowych zastępów bardzo sprzeczne wiadomości Toż i wyjątki z depesz dyplomatycznych, wypisane ze zbioru Turgieniewa, dziwnie pstro wyglądają. W początkach konfederacyja liczyła na zbliżenie Francyi z Prusami; ajent dyplomatyczny, donosząc o tém do Paryża, dodaje, „jako się stara nie pozbawić jéj téj złotéj nadziei“. Choiseula drażniło to ciągłe oglądanie się polaków za cudzą pomocą: „nie mogę wyrazić wam, pisze tenże ajent, jak tu wiele liczą na współczucie króla“; ale francuzki minister spraw zagranicznych traktował zarówno niechętnie jak sympatyje polskie, tak i obojętność rosyjską. „Nie możemy, odzywa się w kilka miesięcy późniéj, mieć wysokiego o konfederacyi wyobrażenia, zdaje się bowiem od nas nieustannie wymagać wskazania jéj drogi postępowania i wynalezienia środków, potrzebnych dla téj czynności“ (? s. 224). Na początku 1769 taż sama niechęć przebija w depeszach: „podtrzymuj pan, pisze do ajenta dyplomatycznego (d. 19 Lutego), nadzieję w nasze współczucie, ale razem przekładaj, jako postępowanie narodu polskiego, niezdolnego poradzić sobie, rozstrzelone i godne politowania, pozbawia życzliwych możności podtrzymania go w téj sprawie“. I na inném miejscu: „Wyznać muszę panu otwarcie, że lekkomyślność polaków, duch panującéj między nimi niezgody i charakter narodu, nie pozwalają nam nic skutecznego się spodziewać w zabiegach ich przeciw Rosyi; prędzéj liczyć można na Turków

i Tatarów, i dla tego w tę stronę winieneś pan skierować swoje rady i swoję pilną uwagę".

Tyle dyplomacyi. Nie dużo się z artykułu p. Szczebalskiego nauczyć można, nieprawdaż? Ale na wstępie zaznaczyliśmy, że autor z pewnemi intencyjami przystępował do jego ułożenia, jak zwykł to czynić we wszystkich pracach, tyczących się przeszłości polskiéj. Intencyj tych aż dwie: piérwsza, to obalenie zarzutów, czynionych przymierzu Grzymułtowskiemu z 1686 r.; prawda żeście się tego nie spodziewali, ale właśnie autor lubi niespodzianki. Powód zaś do wsadzenia téj kwestyi następujący: „Kiedy na sejmie 1768, Repnin wspólnie z posłem pruskim, dobijał się o prawa obywatelstwa i swobody dla dyssydentów, pytany był na jakiéj zasadzie to robi, odpowiedział więc, że na zasadzie traktatu, zawartego z Polską w 1686 r. Nikt wówczas nie protestował. Ale duchowieństwo ogłosiło, że tekst rosyjski traktatu tego zupełnie się różni od tekstu polskiego, znajdującego się w Warszawie. Grzymułtowski bowiem, który go, wraz z dodanymi mu wysłańcami, podpisywał, przekupiony został przez cara... Cynizm tego kłamstwa łatwo było obalić, dziś zaś, kiedy oba teksty ogłoszone drukiem, łatwo to zrobić może każdy, tém niemniéj, bezczelna ta potwarz, ubliżająca pamięci umarłych, dostała się do historyi" (s. 222). Umieścił ją Rulhiére, a nawet w depeszach hr. Choiseula odbiła się ona: „Słyszałem, pisał on do Gerarda, że Rosyja domaga się od Polski potwierdzenia traktatu Grzymułtowskiego, ale potwierdzenia nie w téj formie, w jakiéj dostał się do konstytucyj sejmowych (chociaż i ten jest bardzo niekorzystny dla państwa), ale w takiéj, jaka przechowuje się w Moskwie, w oryginale, podpisanym przez komisarzy rzeczypospolitéj, przedajność których w takim wypadku byłaby widoczną".

Niespodziankę tę usuwamy na stronę, p. Szczebalskiemu idzie o czystość pobudek Rosyi, wszędzie chce widzieć wysokie posłannictwo, w najdrobniejszym kroku dyplomacyi moskiewskiéj; bardzo to piękne, ale nie zawsze prawdziwe. Wreszcie o tym utrapionym Grzymułtowskim przymierzu mamy dużo i w źródłach polskich (Przezdziecki, źródła do dziejów polskich II, 1—80: Hubert, Pamiętniki historyczne 1861; Vol. Leg. VI. (str. 146. Traktaty między mocarstwy Europ. zaszłe, I, 225 itd.

Druga niespodzianka, to chęć przekonania polaków, że zabiegi Francyi, czyto za Ludwików, czy za Napoleonów, jak I tak III, miały na względzie oszukiwanie i łudzenie nieszczęśliwych mieszkańców dzisiejszego „przywiślańskiego kraju"; dlatego depesze gabinetu francuzkiego tak sztucznie ugrupowane, aby z nich czytelnik snadno się mógł o tém przeświadczyć. A polityka Rosyi względem téjże Polski? Polityka Rosyi, odpowiada autor, do r. 1815, była prosta i jasna; szło jéj o zwrót prowincyj zaludnionych przez rosyjan, o owe tradycyjonalne „zbiéranie ziemi ruskiéj" (собираніе земли русской), będące zadaniem polityki moskiewskiéj (carowie Iwan III, IV, Aleksy, Feodor, Piotr itd.). Katarzyna II nie stworzyła jéj, ale wznowiła rzecz przez poprzedniczki (Annę i Elżbietę) zaboczoną. A i prawa miała pewne do tego; lud ruski, jęczący w więzach polskich, wzywał ją i błagał o pomoc (Jérzy Konisski, Melchizedek Jawonski, Teofan Leontowicz Tylko to bieda, mówimy od siebie, że wszyscy ci wyobraziciele ludu ruskiego, przywódcy jego, stojący na czele kościoła dysunickiego w Polsce, byli *de facto* poddanymi carowéj, wysłańcami jéj, narzuconymi słabéj rzeczypospolitéj). A że rozszérzenie to granic Rosyi, ko-

zatem słabéj sąsiadki, nie obyło się bez bólu, toć przecie i inne państwa nie wodą różaną polewały swoje zabory? Więc za cóż krzyczeć tylko na Rosyję, wszak to się należy Prusom. Anglii, Francyi, które zdobyczami nie gardziły wcale.

Widzicie, do czego to może doprowadzić pana Szczebalskiego zastanawianie się nad naszą przeszłością?

(Dalszy ciąg nastąpi w tomie XI).

ROZBIÓR

podługoszowéj części kroniki

BERNARDA WAPOWSKIEGO

przez

Stanisława Lukasa.

WSTĘP.

Kto obznajmiony jest z naszą literaturą historyczną, kto śledził uważnie ruch i objawy jéj w ostatnich latach, ten przyzna, że od pewnego czasu, niezbyt dawnego, historyjografija nasza na nowe weszła tory. Nie brakło nam i dawniéj, że wspomnimy tylko o Czackim albo Lelewelu, ludzi, którzy, obdarzeni prawdziwie krytycznym talentem, niejednę ciemną w dziejach naszych sprawę rozjaśnili, niejeden fałsz odkryli, niejednę zdołali stwierdzić prawdę. Ludzi takich, niestety, nie mieliśmy nigdy za wiele; bo téż czas nie był po temu. Była to doba rozbudzonych żywo widoków i nadziej politycznych, rozkwitu naszéj poezyi, romantyzmu w życiu zarówno, jak w lite-

raturze, wszystkiego. tylko nie krytyki, nie analizy; doba, w któréj wolano tworzyć, niżeli poprawiać, budować, niźli burzyć, stawiać, niżeli rozbiérać, doba filozofowania nad przeszłością narodu, doba poglądów historyjozoficznych przeróżnéj jakości i natury, tak różnych i odległych od siebie, jak różny i odległy genijusz od miernoty lub gruntowna uczoność od płaskiéj powierzchowności. Ale na tém wszystkiém źle po większéj części wyszła nauka naszych dziejów. Podczas gdy ościenne, zachodnie narody, przy świetle krytyki historycznéj i nowych świadectw dziejowych, oczyszczały powoli a skutecznie swe dzieje z mylnych wyobrażeń i zapatrywań, jużto w skutek niewiadomości, już téż w skutek umyślnéj słabości natury ludzkiéj w też dzieje wniesionych, to u nas przeciwnie, nietylko, że ciérpiano te naleciałości czasu, ale owszem, nieraz wnoszono jeszcze nowe przesądy i nowe fałsze w naukę naszéj przeszłości. Nastała jednak i dla nas pora inna: idealny świat naszych marzeń przeminął, pozostała rzeczywistość i poczucie obowiązku w obec niéj. Ci, co je mieli, wzięli się do pracy. Żołniérz, poeta, Bielowski wydał: „Wstęp krytyczny“, a w parę lat potém począł wydawać piérwszy tom pomnikowych Monumentów. Może już niedługo potrwa, że odeń i od tego czasu, jeżeli wolno początki takich procesów duchowych liczyć od jednostki lub jednéj chwili, nową epokę w historyjografii naszéj liczyć będą. Ani Roeppla dzieło o piérwszych wiekach Polski, a tém mniéj dzieje Polski pióra Moraczewskiego, ani genijalne Mickiewicza na przeszłość naszę poglądy, ani samotnie, do dziś dnia bez naśladowców stojącego Szajnochy prześliczne obrazy naszych dziejów, nie sprawiły, zdaniem naszém tego, co ów zwrot ku pierwotnym źródłom, zainaugurowany przez ś. p. Bielowskiego. Długi czas samo-

tny, w końcu przecie licznych współpracowników otoczył się gronem. Powiał do tego prąd krytyczny z zachodu i zwolna badanie naszéj przeszłości w inne poczęło przyoblekać się formy. Powstała nowa szkoła historyczna, szkoła, która dzisiaj, acz niestety! jeszcze nie wyłącznie, nad ruchem dziejopisarskim panuje. Jéj mistrzem był ś. p. Bielowski, z okiem w niemieckich wydawców wpatrzoném, acz od nich niezależnie działający; cały szereg młodych, w niemieckich szkołach kształconych pracowników, działa daléj w wytkniętym przezeń kierunku. Może ruch dziejopisarski przez nich obudzony, jeszcze nie dość wszechstronny, nie obejmuje ani wszystkich dzielnic, ani wszystkich czasów bytu dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, ostatnie wieki może jeszcze zaniedbane, w każdym razie rokuje on wiele. Ze skwapliwym pośpiechem, bo dużo jest do zrobienia, odbywa się wydawnictwo materyjałów historycznych; monumenta dawniéj na barkach jednego Bielowskiego spoczywające, gromadzą dziś cały zastęp około siebie, dyplomataryjusze, akty, dyjaryjusze i tym podobne świadectwa dziejowe szybko na świat wychodzą po sobie, w ślad za wydawnictwem idą monografije pojedynczych zdarzeń, miejsc i osób, po części na świéżo wydanych materyjałach oparte, poszukiwania archiwalne, rzecz do niedawna zgoła obca naszym historykom, coraz nowe, acz dotychczas skąpe, dobywają na światło dzienne skarby; zaniedbane do niedawna wewnętrzne nasze dzieje coraz większą budzą uwagę; krytyka przedewszystkiém dziejowa, dzięki wydanym materyjałom w coraz szérszych zastósowywana rozmiarach, w coraz lepszém, jaśniejszém prawdziwszém świetle wystawia wypadki. Oto owe nowe tory, na które, jakeśmy na wstępie powiedzieli, wstąpiła historyjografija nasza, a które my tutaj tylko z lekka zaznaczyć chcieli. Stósunkowo jesz-

cze najmniéj krytycznych opracowań wydanych już materyjałów historycznych.

Niniejsza praca nasza ma stanowić skromny przyczynek do nich.

Staje ona przedmiotem i metodą swą obok innych tego rodzaju prac źródłowych Herdy, Gibeensohna, Semkowicza o Długoszu, Hirschberga o Decyjuszu, Nehringa o historykach polskich drugiéj połowy XVI wieku itp. Czy jednak i wartością zdoła obok nich zająć jakie takie stanowisko, nie nam wyrokować, prawie o tém sami wątpić musimy. Wina tego leży wprawdzie może w nas samych, lecz może téż, i to przeważnie, w właściwościach przedmiotu, któryśmy opracowali. W nimto należy szukać przyczyn owéj niewymierności, owéj niejednolitości, drobiazgowości, częstokroć wreszcie i fragmentaryczności pracy naszéj. Nie taimy również przed sobą, że jak cała praca, dzięki właściwościom przedmiotu, obraca się przeważnie w sferze krytyki negatywnéj, tak i rezultat jéj jest w dobréj części ujemnéj natury. Musieliśmy częstokroć żmudne, mozolne podjąć badanie, ażeby w rezultacie przyjść do przekonania, że autor, którego pracę usiłowaliśmy rozebrać, albo nie miał należytego wyobrażenia o jakiémś zdarzeniu, i że je przeto mylnie lub niedokładnie przedstawił, albo téż, że je wystawił tendencyjnie, czyli, że się, choć to rzadszy wypadek, umyślnego dopuścił fałszu. Właściwość przedmiotu pociągała téż za sobą różne poniekąd metody w opracowaniu pojedynczych części jego. Innego sposobu wymagał początek kroniki, gdzie jéj autor jest przeważnie tylko wypisywaczem, innego część jéj ostatnia, od r. 1517 począwszy, gdzie Wapowski jest oryginalny. W części piérwszéj musiało być głównem naszém zadaniem, oddzielić skąpe oryginalne wiadomości Wapowskiego od przejętych zkądinąd, wykazać

źródło tych pożyczonych podań i wreszcie zbadać wiarogodność i prawdziwość owych własnych dodatków Wapowskiego. W drugiéj części mieliśmy przedewszystkiém wykazać, o ile są lub nie są dokładne informacyje, na podstawie których został osnuty ten lub ów ustęp kroniki. W części drugiéj mieliśmy gotową metodę przed sobą, użytą przez Dra Hirschberga w pracy, rozbiérającéj krytycznie żywot i pisma Decyjusza. Nie uważaliśmy przecie za stósowne pójść w zupełności drogą, którą obrał autor owéj monografii. Nie podawaliśmy tedy, jak to uczynił Dr. Hirschberg, własnego obrazu dziejów, aby potém porównać z nim podania kronikarza, lecz po prostu orzekaliśmy, co było wiadome, a co niewiadome naszemu autorowi, dla jakich zdarzeń dzieło jego ma znaczenie lub go niéma, i o ile informacyje jego z powodu dokładności i szczegółowości swéj zasługują na wiarę lub téż nie. Zdawało nam się bowiem, że kapitał pracy, wyłożonéj przy zastósowaniu owéj metody, nie stoi w należytym stósunku do jéj rezultatów, których wybitną cechą, obok powtarzania znanych po części rzeczy, jest pewna, trudna do uniknienia ogólnikowość. Nie sądziliśmy także, że potrafimy połączyć, (co widocznie zamierzał autor monografii Decyjusza) udatność formy z ścisłością, jakiéj słusznie wymaga nauka po pracach tego rodzaju. Woleliśmy przeto poświęcić piérwszą drugiéj i raczéj narazić się na zarzut zbytniéj drobiazgowości i powtarzania jednego i tego samego, aniżeli, jakeśmy powiedzieli, przeciw owéj ścisłości w czémkolwiek wykroczyć. Co prawda, w obec ogólnikowości, która tak wybitnie odznacza od innych kronikę Wapowskiego, podobna ścisłość nie zawsze była możliwą. Podobnie, jak autor kroniki, tak i my zbywaliśmy kilku słowy najważniejsze częstokroć zdarzenia, z tego łatwo zro zu-

miałego powodu, że o nich, ze względu na kronikę Wapowskiego, nic nie było do powiedzenia. Jeżeliśmy za to z drugiéj strony, gdzieniegdzie może zanadto głęboko zeszli w dziedzinę szczegółów, a nawet drobiazgów, to niech nas wytłómaczy uwaga, że może już i pora, aby raz wreszcie stwierdzone zostały choćby drobne fakty, które bardzo często, w dobréj wierze, z książki do książki bywają podawane i przyjmowane jako prawdziwe, a w gruncie rzeczy nimi nie są. Powtóre, podobne w szczegóły schodzące postępowanie, wydało nam się w obec ujemnych rezultatów pracy, jedynie stósownem. Kto chwali, może to uczynić ryczałtem, dosyć kilku wyrazów uznania; ale na tym, kto gani, cięży przedewszystkiém obowiązek uzasadnienia téj nagany, wytłómaczenia się z niéj. Oto, jeżeli jeszcze zauważymy, że chcieliśmy wyczerpujące o téj części kroniki Wapowskiego napisać studyjum, powody, które nas skłoniły, żeśmy szczegółowo przechodzili wszystkie ważniejsze ustępy kroniki. Niekiedy téż pozwoliliśmy sobie, choćto niezawsze ściśle do przedmiotu należało, podnieść niektóre rzeczy dotychczas nieznane, wyłuszczyć nasze o nich zdanie i umieścić je czyto w uwagach, czy w formie osobnych ekskursów, dodanych do niniejszéj rozprawy. Może one miejsca tak wiele nie zajmą, a przyczynią się choć cokolwiek do lepszego objaśnienia podań naszego autora, może téż dodatniémi rezultatami zastąpią choć w części ujemny rezultat całéj pracy. Musimy daléj wyznać, że, zabiérając się do opracowania podługoszowéj części kroniki Wapowskiego, sądziliśmy, że rezultaty naszego badania będą o wiele większe, niżeli są w istocie; że jednak tak nie jest, to nas wcale nie odstręcza od ogłoszenia pracy naszéj, choćby z uwagi na to, że tém ostrzeżemy może nie jednego z pracujących nad tą epoką od

przypisywania kronice Wapowskiego zbyt wielkiego znaczenia. Wzgląd to nieobojętny, jeśli zważymy, że jeszcze niedawno temu całkiem nieżasłużone, jak niżéj zobaczymy, spotkały naszego kronikarza pochwały [1]). Zresztą, w obec znawców, uważamy się za zupełnie usprawiedliwionych z tego, żeśmy tylko podługoszową część kroniki opracowali.

Tutaj zarazem niech nam będzie wolno dopełnić miłego obowiązku wdzięczności i publiczne, a szczére, niniejszém złożyć podziękowanie, przedewszystkiém Wmu Prof. Drowi Ksaweremu Liskemu, najszanowniejszemu nauczycielowi naszemu, który nietylko, że nas zachęcił do téj pracy, ale i w wykonaniu jéj niejednokrotnie światłą swą radą był nam pomocny. Niemniéj szczére podziękowanie składamy także Wmu Prof. Drowi Izydorowi Szaraniewiczowi, który zwłaszcza co do rosyjskich źródeł, niejednéj cennéj raczył nam udzielić wskazówki.

Po tym krótkim wstępie może nam już będzie wolno przystąpić niezwłocznie do samego przedmiotu. Poprzedzimy go tylko jeszcze krótkim żywotem Wapowskiego, który tu niżéj podajemy, według przedmowy profesora Szujskiego, umieszczonéj na czele II tomu *Scriptores rerum Polonicarum* (Kraków 1874), zawiérającego podługoszową część kroniki Wapowskiego; co zaś nowego do tego żywota dodajemy, to udowadniamy w odnośnych uwagach. Przeważna część tych

---

[1]) Tak w rozprawie doktorskiéj Zbigniewa Kniaziołuckiego p. t.: *Johann I. Albrecht, König von Polen in seinen ersten Regierungsjahren. Eine historische Studie. (Leipzig,* 1875). Zob. naszę ocenę téj książki w biblijotece warszawskiéj, 1878, zeszyt grudniowy.

nowych do Wapowskiego żywota szczegółów jest własnością Dra Hirschberga [1]).

Krótki żywot Wapowskiego.

Kiedy Wapowski się urodził, nie wiadomo. Pochodził z rodziny szlacheckiéj, pieczętującéj się herbem Nieczuja [2]), a posiadającéj wsie: Radochońce i Wapowce w województwie ruskiém, ziemi przemyskiéj. O rodzicach Wapowskiego tyle tylko wiémy, iż ojciec jego nazywał się Stanisław, i że miał brata, Piotra, (więc stryja Bernarda), który był kanonikiem i dziekanem krakowskim, a przy tém spokrewniony z Janem Rzeszowskim, biskupem krakowskim [3]). O młodości Wapowskiego nic a nic prawie nie wiémy. Niesiecki powiada [4]), że Wapowski „w rycerskim stanie strawił lata młode". Wiadomość ta bez wątpienia ważna, ale dopiéro uzasadnienia potrzebująca. Pewna natomiast jest, że w r. 1493 zapisał się nasz Bernard na uniwersytet krakowski, gdzie zapewnie wkrótce otrzymał stopień „doktora dekretów [5]). W r. 1509

---

[1]) Zobacz jego ocenę wydania kroniki Wapowskiego w Ruchu literackim z r. 1874, nr. 17 i 2.

[2]) Zob. Herbarz polski Kaspra Niesieckiego w wydaniu Bobrowicza, t. VI, (Lipsk, 1841) str. 538 i t. IX, str. 226; tudzież Bielskiego kronikę w wydaniu Turowskiego, str. 1071.

[3]) O nim i innych krewnych Bernarda zobacz jeszcze niżéj.

[4]) Herbarz, t. IX, str. 226. Ale Niesiecki bałamuci o Wapowskich. Jana (z Pacanowa), Piotra i naszego Bernarda uważa za braci (str. 227).

[5]) Jest ten tytuł zapewnie identyczny z tytułem *juris consulti*, który według Starowolskiego (*Scriptorum*

widzimy go już na kantoryí przemyskiéj i tegoż roku jeszcze na kantoryi krakowskiéj, odstąpionéj mu dnia 12 Września przez stryja Piotra „za kanoniję i prebendę krakowską“, którą zatém Bernard choćby świéżo przedtém dostać musiał [1]). O kantoryję krakowską wytoczył Bernardowi, w Październiku r. 1510, z nieznanych powodów, proces kanoniczny proboszcz wrocławski, Mikołaj Czepiel; atoli nim przyszło do rozsądzenia sporu, wyjechał Bernard, prawdopodobnie jeszcze w r. 1510 do Rzymu [2]). W Rzymie zapisał się Wapowski w roku 1511 dnia 3 Lutego do bractwa nazwanego: *Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe*, jako kantor krakowski i przemyski, doktor dekretów i pokojowiec papiéża Julijusza II [3]),

---

Polonicorum Hekatontas seu centum illustrium Polon. Scriptorum elogia et vitae, editio Wratisl. a. 1733, nr. 35, pag. 53), w akademii krakowskiéj miał otrzymać.

[1]) Ob. Szujskiego przedmowy do wydania kroniki Wapowskiego str. Xtą.

[2]) Co zarazem dowodzi, że tego jego wyjazdu nie można łączyć z poselstwem Łaskiego i Ostroroga.

[3]) Zob. *Liber confraternitatis B. Mariae*..... (*Romae Vindobonae a.* 1875) pag. 123. Bractwo to powiada dr. Hirschberg: (Ruch literacki, r. 1874, nr. I, str. 21) istniejące już w drugiéj połowie XIV wieku miało na celu wspiérać pielgrzymów niemieckich, przybyłych do Rzymu. Od r. 1463 utrzymywało księgę członków, do dziś dnia przechowywaną (a dwa lata temu drukiem ogłoszoną), w którą wpisywali się wszyscy przystępujący. Porównaj dra Franciszka Hiplera: *Analecta Varmiensia* (Braunsberg, 1872) pag. 166, gdzie się znajduje bliższa o téj książce wiadomość, tudzież tegoż autora: *Spicilegium Copernicanum* (Braunsberg, 1873), pag. 172.

co dowodzi, że mimo pretensyi, podniesionych przez Czepiela, Wapowski zatrzymał godność kantora krakowskiego. W Rzymie przebywał Wapowski zapewnie nie w własnéj sprawie, jak to podaje Dr. Szujski, lecz w usługach królewskich. Dowodzą tego wzmianki w listach Zygmunta I i zlecenia, udzielane Wapowskiemu przez króla, i to zlecenia, wcale nieobojętnéj treści. Tak zawiadamia go król listem z d. 25 Stycznia r. 1513, że kardynałowie: Tomasz, arcybiskup strygoński i Achilles de Grassis, protektor Polski w Rzymie, mają wyjednać u papiéża brewe, nakazujące mistrzowi pruskiemu niezwłoczne złożenie hołdu, winnego królowi polskiemu. Poleca tedy Zygmunt Wapowskiemu, ażeby pomienione brewe papiézkie było ułożone w sposób surowy i stanowczy i ażeby się postarał o jak najprędsze jego wydanie. Nakazuje mu w końcu, żeby je jak najśpieszniéj wysłał do Polski i poucza, w jaki sposób ma to uczynić [1]). Z przyczyny tego zlecenia królewskiego domyśla się Dr. Hirschberg, że Wapowski był już wówczas w usługach królewskich, i że, jeźli nie był jeszcze sekretarzem, to pełnił przynajmniéj urząd notaryjusza, czyli pisarza, lub w ogóle agenta królewskiego; zdanie, na które i my się zgadzamy. Jakoż prawdopodobnie jako taki agent królewski, był Wapowski, o czém sam

---

[1]) Zob. *Acta Tomiciana*, t. II, str. 156.: *Sigismundus Rex Bernardo Wapowski.* (W nagłówku ma być zamiast CLIV nr. CLXIV). Wzmianki o Wapowskim w *Acta Tomic.*, t. III, nr. CLXXV: *Sigismundus Rex Bernardo Wapowski* i nr. CCIV: *Sigismundus Rex Joanni Laski. Archiepo Gnesn. Romae, Oratori Regio.* Zob. wyżéj wzmiankowaną recenzyję dra Hirschberga w Ruchu literackim, roku 1874, nr. I, str. 21.

wspomina w kronice [1]), niejednokrotnie pomocny bawiącemu w Rzymie w latach 1513 — 1515 posłowi polskiemu, arcybiskupowi Janowi Łaskiemu, u którego, może z tego właśnie powodu, w szczególném był zachowaniu. Ztąd też poszło i owo zawikłanie z Tomickim, przyczyna nieszczęść Wapowskiego. Sprawa ta obchodzi nas tylko o tyle, o ile jest wskazówką do ocenienia charakteru ks. Bernarda. Kiedy biskup kujawski, Wincenty Przerębski, umarł, postąpił na jego miejsce (w r. 1513) kanclerz państwa, Maciéj Drzewicki, dotychczasowy biskup przemyski. Na opróżniony stolec przemyski powołał król Piotra Tomickiego, podkanclerzego swego, zarazem archidyjakona krakowskiego i kantora gnieźnieńskiego. Bawiącemu podówczas już w Rzymie arcybiskupowi Łaskiemu, polecił Zygmunt, aby się postarał o prowizyję papiézką, z tym jednakże dodatkiem, iżby Tomickiemu, z powodu szczupłych dochodów biskupstwa przemyskiego, wolno było zatrzymać i nadal dochody z piastowanych dotąd przez się urzędów duchownych. Łaski jednakże, niechętny Tomickiemu, użył podstępu, zatrzymał pod błahym pozorem przez cały miesiąc listy królewskie, w sprawie Tomickiego do papiéża pisane, a tymczasem Wapowski, za wpływem arcybiskupa, wyjednał sobie u papiéża niektóre z owych beneficyjów Tomickiego w r. 1514 [2]). Rzecz ta niekorzystne rzuca światło na charakter Wapowskiego, tém bardziéj, że tenże już w r. 1513 otrzymał jakąś nową

---

[1]) Str. 113 w wydaniu Akademii krakowskiéj.

[2]) Zob. *Acta Tomic.* t. III, nr. CCXV. Petrus Tomiczky *Epps Premisliensis Nominatus* (Joanni Konarski, *Epo Cracoviensi*), *Dat. Vilne XXVIII Julii.*

kanoniję krakowską [1]). i że mu król sam obiecywał piérwszą wakancyję przy katedrze krakowskiéj [2]). Oburzenie króla, choć nie długo trwające, i nieprzyjaźń Tomickiego ku Łaskiemu, a zapewnie téż niemniéj i ku Wapowskiemu, były następstwem tego równie nierozsądnego, jak nieszlachetnego kroku. Nieprzyjaźń zapewne Tomickiego do Wapowskiego, na którą, co prawda, nad ten fakt nie mamy więcéj dowodów, sprawiła, iż Wapowski, jakkolwiek człek wykształcony i wyższego pojęcia, nigdy nie dostąpił wyższych godności. Jakby w celu przebłagania zagniéwanego króla, wydał Łaski, za pomocą Wapowskiego, jak się nie bez słuszności domyśla prof. Szujski, w r. 1515 w Rzymie, zbiór pieśni pochwalnych, różnych autorów, na cześć bitwy pod Orszą. Między temi pieśniami znajduje się i „panegiryk“ Wapowskiego [3]). List dedykacyjny na czele tego zbiorku (noszącego datę d. 22 Stycznia 1515 r.), miał również skreślić Wapowski. W początku t. r. dnia 10 Lutego 1515 był nasz historyk już napowrót w kraju, w Krakowie; z Rzymu wywiózł był jeszcze tytuł protonotaryjusza apostolskiego, mianowany niebawem potém kanonikiem kolegiaty wiślickiéj przez biskupa krakowskiego Jana Konarskiego. Wkrótce potém otrzymał

---

[1]) Zob. A. Theinera: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. II nr. CCCLXXIV.

[2]) Dla króla Zygmunta zrzekł się był Wapowski na rzecz Piotra Sienickiego, notaryjusza królewskiego, prawa swego do jakiéjś prebendy krakowskiéj. Zob. Acta Tomic. t. III, nr. CLXXV. *Sigismundus Rex Bernardo Wapowski.*

[3]) Odbity (powtórnie) w wydaniu kroniki Wapowskiego *Script. rr. Polon t. II Supplementum*, VI, pag. 347—353.

także zaprzeczoną sobie niegdyś przez Czepiela kantoryję krakowską. W tym czasie też, w r. 1515, jak się domyśla prof. Szujski. został Wapowski sekretarzem królewskim. Z pewnością był nim w r, 1523 z wielkiém prawdopodobieństwem już w r. 1520 [1]; bliżéj czasu oznaczyć niepodobna. Odtąd występuje Wapowski kilkakrotnie w imieniu kapituły, jako mowca przy powitaniu Zygmunta, i tak dnia 1 Stycznia 1518 wita króla, powracającego z wojny moskiewskiéj [2]), powtórnie przemawia doń w Styczniu r. 1519, gdy Zygmunt wrócił z Brześcia litewskiego [3]), po raz trzeci, tym razem już z pewnością jako sekretarz, d. 29 Listopada r. 1522 [4]). W latach 1519—1521 towa-

---

[1]) Zob. przedmowę Szujskiego, str. XV. Co jednak p. Szujski przy téj sposobności mówi o gadatliwości Wapowskiego i wynikłém ztąd niezadowoleniu króla, to powstało z niezrozumienia tekstu powołanego. Nie Wapowski wyjawił tajemnicę, ale Rafał (Leszczyński zapewne) wydał ją Wapowskiemu.

[2]) Zob. Rocznika świętokrzyskiego, wydanego w III tomie Monumentów Bielowskiego dopełnienie II (opracowane przez R. Maurera, gdzie na str. 92—93 podaną jest ta mowa.

[3]) Szujski: w przedmowie, s. XIV, atoli bez podania źródła. Sam Wapowski milczy w kronice tak o téj mowie, jak o innych. Współcześnie nie były te mowy drukowane, przynajmniéj niema nic o nich w Estreichera Biblijografii 15 i 16 wieku.

[4]) Mowę tę można czytać w *Script. rr. Polon.*, t. II, *Supplementum* V, pag. 343—346, gdzie ją wydrukował pr. Szujski według wydania Unglera z roku 1523. Zob. Estreichera: Biblijografiję XV i XVI stulecia (Kraków 1875) na str. 206 i 15. Obie znane nam mowy Wapowskiego (z r. 1518 i 1522) są powiedziane na jednę modłę. W téj, wyliczywszy ogólnikowo zwycięztwa króla, prosi go mowca o łaskę dla swego kościoła, duchowieństwa i siebie. W dru-

rzyszył Wapowski, zdaje się, królowi Zygmuntowi w podróżach jego podczas wojny pruskiéj, opuścił jednak dwór w jesieni r. 1521 i powrócił do Krakowa, gdzie w r. następnym (1522) miał przykre zajścia z kapitułą. Po szczęśliwém ich przetrwaniu, był prawdopodobnie znowu na dworze królewskim w latach 1524—1526, jako sekretarz i „historyjograf polski", czego ślad pozostał w Aktach Tomickiego, gdzie mamy utwór pióra jego, opisujący na podstawie Długosza oderwanie się Mazowsza od korony polskiéj i powtórne jego z nią złączenie. Opuściwszy dwór przebywał odtąd prawdopodobnie stale w Krakowie aż do swéj śmierci, która, wedle nagrobka jego, nastąpiła po krótkiéj chorobie d. 21 Listopada r. 1535 [1]).

---

giéj przebiega w krótkości chwalebne rządy Zygmunta, wylicza odniesione przezeń zwycięztwa, a kończy wezwaniem do pilniejszego strzeżenia praw duchowieństwa i prośbą o opiekę nad jega mieniem, bezkarnie od napastników szarpaném.

[1]) Napis grobowy Bernarda, położony mu przez stryja jego Piotra, podał jeszcze przed Starowolskim Natan Chytraeus w dziele: *Variorum in Europa itinerum deliciae*, wydaném po raz trzeci w r. 1606 (bez podania miejsca) na str. 619. Starowolski podaje dwukrotnie ten nagrobek, raz w dziełku: *Tractatus tres. III. Scriptorum Polonicorum Hekatontas*, (*editio nova, Wratisl.* 1733) na str. 53, nr. 35, drugi raz w dziele: *Monumenta Sarmatarum beatae aeternitati adscriptorum* (Kraków 1665), ale inaczéj tu, inaczéj tam, zkąd poszło, że podany przez ks. Łętowskiego (Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, t, IV, str. 198) nagrobek nie zgadza się z przytoczonym przez prof. Szujskiego (w przedmowie do wydania Wapowskiego, p. XVIII, uw. 2).

W 30 lat po śmierci Bernarda, sławił go wraz z całym domem Wapowskich, znany poeta XVI

Rozbiór podługoszowéj części kroniki Wapowskiego.

Praca nasza z natury przedmiotu swego musi się rozpaść na trzy działy. Już bowiem pobieżny

---

wieku, Andrzéj Trzycieski, w łacińskim epigramacie (p. t.: *De insigni domus Vapoviae*). Przytaczamy tu cztérowiérsz, odnoszący się do Bernarda.

„*Bella gerant etiam calamo, linguaque potenti*
Ingeniis floret non minus illa domus.
Perlege Bernardi modo magna volumina, dices,
Insignis patriae lux erat iste suae“.

Zobacz *Andreae Tricesii Equitis Poloni Epigram. liber I, Cracoviae in officina Lazari Andreae a. 1565).*

Z podanemi powyżéj wiadomościami o życiu Wapowskiego nie umiémy w żaden sposób połączyć następnéj, zaczerpniętéj z niedawno 1876 wydanego IX tomu Tomicyjanów, którą téż dla tego w całości przytaczamy. Pisze Tomicki do Gamrata w Rzymie, prawdopodobnie d. 10 Kwietnia r. 1527 (zob. uwagę 1. wydawcy dra Celichowskiego do str. 121); „*Misimus vobis iam dudum copiam brevis apostolici, quo reservata sunt collationi nostrae omnia sacerdotia dni Bernardi Vapowski, in quo, si quid est, quod emendatione indigeat, ita illud obfirmari et emendari curetis patrocinio rmi dni cardinalis protectoris, ut nullam posthac difficultatem habeamus gratiamque sedis apostolicae et sctmi dni nostri firmam et solidam retineamus*“. (nr. 119). Czy liczono już podówczas na śmiérć Wapowskiego, albo czy to miał być jaki odwet za intrygę rzymską z r. 1514?.

Niech nam tu będzie wolno podać zarazem niektóre szczegóły, odnoszące się do żywota innych członków rodziny Wapowskich, a zwłaszcza do żywota Piotra Wapowskiego.

rzut oka na trzy główne źródła kronikarskie tych czasów, kroniki Miechowity, Decyjusza i Wapowskie-

---

Stryj naszego Bernarda, Piotr Wapowski, był sekretarzem Fryderyka Jagiellończyka, kardynała, (tak nazwany w mowie, którą doń miał Michał Nagonius, „*civis Romanus*“ — zob. Niesieckiego, IX, 226, i Estreichera, Biblijografiję XV i XVI w., 23), kanonikiem i dziekanem katedry krakowskiéj. Wykonawca testamentu biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego, którego był krewnym, miał zapewnie z przyczyny tego testamentu wraz z Janem Starzechowskim jakiś proces z żydówką Rastką, wdową po żydzie Mojżeszu w Krakowie (Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki t. II, 870). W parę lat potém, dnia 24 Marca 1494, świadczył przed sądem krakowskim za Augustynem Rzeszowskim i siostrami jego, Katarzyną i Zofiją, dziedzicami „de Swyncza“, (Helcel, II, 897). W r. 1504, gdy odkryto kopalnie srébra w Karpatach (kronika na str. 51) Bernard Wapowski zwie Piotra przy téj sposobności niesłusznie dziekanem krakowskim; godność tę otrzymał Piotr dopiéro późniéj, w r. 1509 (zob. Szujskiego przedmowę na str. VIII i IX); otrzymał kantor krakowski Piotr Wapowski od króla Aleksandra; d. 18 Stycznia t. r., przywiléj na kupienie huty w Olkuszu. (Szczegóły zob. w Hieronima Łabęckiego dziele p. t.: Górnictwo w Polsce, t. II, Warszawa, 1841, nr. 25. str. 195).

W r. 1511 miał Piotr Wapowski, dziekan krakowski i zarazem wójt wielicki, spór z rajcami miasta Wieliczki o niektóre dochody i zagrody. W sprawie téj wyrokował Zygmunt d. 28 Kwietnia 1511 w Krakowie. (*Codex Diplomat. Vieliciensis*, Lwów 1872, str. 44). Następnego roku, d. 3 Stycznia 1512 pozwolił Zygmunt miastu wykupić z rąk Piotra Wapowskiego trzecią część wójtostwa, (tamże, str. 45.), którymto końcem zezwolił zarazem na zastaw niektórych dóbr miejskich, d. 6 Marca, 1512 r. (tamże, 46). Miasto korzystało z pozwolenia i d.

go, okazuje, że w opisie dziejów podługoszowych szedł Wapowski do r. 1506 za Miechowitą, odtąd do

---

21 Czerwca 1512 r. odprzedał mu Piotr rzeczywiście trzecią część wójtostwa. W miesiąc potém, d. 24 Lipca stanęły obie strony przed (najwyższym) sądem prawa magdeburskiego w Krakowie i uczyniły potrzebne zeznania, (tamże 48). Wykupno to potwierdził w trzy lata późniéj król Zygmunt, dnia 1 Listopada, 1515 r., unieważniając zarazem wedle zwyczaju wszystkie dokumenty, którychby strony przy wykupnie nie były okazały, (tamże, str. 50).

W r. 1525, dnia 3 Października otrzymał Piotr od króla Zygmunta pozwolenie, poszukiwania kruszców w Karpatach (Łabęcki: Górnictwo, tom I, 117). Tenże Piotr, dnia 6 Maja 1534 r., rozpoczął obwarowanie Dynowa, miasta swego w ziemi sanockiéj, nad rzéką Sanem położonego (kronika na str. 250). Umarł Piotr w 85 roku życia, dnia 3 albo 4 Października 1536. Nagrobek jego podają Starowolski (z mylną jednak datą śmierci, r. 1530 d. 3 Października; *Monumenta Sarmatarum*, pag. 33) i Ossoliński, z rękopismu Stanisława Górskiego z datą dnia 4 Października 1536 r. Wiadomości historyczno-krytyczne. t. I, 486—7. Nagrobek ten miał położyć Piotrowi, Krzycki.

Jeżeli ze znanych szczupłych szczegółów żywota jego coś wnosić można, to chyba, że była to rzutka, przedsiębiorcza jeszcze w podeszłym wieku natura, któréj podobno dom Wapowskich późniéjsze swe znaczenie i bogactwa zawdzięczał. Zob. do tego to, co podaje prof. Szujski w przedmowie do kroniki Wapowskiego na str. VIII—IX.

O Janie Wapowskim, zapewnie owym obrońcy Pacanowa z r. 1502 (kronika, str. 50), którego stósunek pokrewieństwa do Piotra i Bernarda oznaczyć się nie da, znaleźliśmy jeden drobny szczegół. W r. 1510 wydaje Zygmunt dekret w sprawie pomiędzy „szlachetnym“ Janem Wapowskim i wdową

r. 1516 za Decyjuszem i że dopiéro od tego czasu jest oryginalnym. W piérwszym tedy rozdziale pracy naszéj wypada nam koniecznie zająć się porównaniem Wapowskiego z Miechowitą; w drugim, stósunkiem jego do Decyjusza; w trzecim wreszcie rozebrać i ocenić wiadomości jego oryginalne. Rzecz całą zamkniemy niektóremi uwagami ogólnéj natury, wystawieniem właściwości kroniki i wyrzeczeniem sądu o wartości pracy Wapowskiego.

I.

Gdy żywot Miechowity, podobnie jak i pisma jego, dotychczas nie zostały jeszcze należycie zbadane, przeto sądzimy, iż nie będzie rzeczą zbyteczną, gdy, obok niektórych uwag o jego kronice, podamy także nowe, na źródłach oparte, wiadomości o życiu jego.

Żywot i pisma Miechowity.

Wiadomości te są niestety bardzo skąpe. Następujący rozdział wyczerpuje w krótkości mniéj więcéj wszystko, co się tylko da powiedzieć o życiu Miechowity.

Maciéj z Miechowa, podług miejsca swego urodzenia powszechnie Miechowitą zwany, urodził się w r. 1456, nauki pobiérał w Akademii krakowskiéj,

---

Krezą z jednéj, a mieszczanami olkuskimi z drugiéj strony (Łabęcki: Górnictwo, t. II, nr. 28, str. 211).

Mikołajowi i Janowi Wapowskim zapisuje Kazimiérz IV, 120 złot. węgier. na mieście Zielonki. (W Krakowie 1491 *post. fest. s. Jacobi, Inventarium* wyd. przez Rykaczewskiego, str. 217).

gdzie w r. 1476 w półroczu letniém, za dziekaństwa Macieja z Szydłowa, stopień bakałarza *in artibus* [1]), a w trzy lata późniéj, w r. 1479, po Bożém Narodzeniu, za dziekaństwa Klemensa z Gąbic, stopień magistra *in artibus* otrzymał [2]). W niewiadomym czasie [3]), wyjechał za granicę, gdzie uczył się medycyny, któréj został doktorem; w r. 1485 był jeszcze we Włoszech i widział w Mirandoli zaćmienie słońca (d. 17 Marca t. r.) [4]). W r. 1499 wybrał się powtórnie w podróż do Włoch, aby w r. następnym (1500) uczestniczyć w ogłoszonym przez papiéża Aleksandra VI jubileuszu rzymskim. Zdarzyło się, że właśnie podówczas toczyła się na morzu wojna pomiędzy rzecząpospolitą wenecką a sułtanem tureckim. Ten ostatni przeniósł ją na ląd stały. Ośm tysięcy Turków wylądowało na terytoryjum weneckie, roznosząc wszędzie morderstwa i grabieże. Wielu z pielgrzymów jubileuszowych dostało się w ich ręce. Nasz podróżnik był zmuszony zatrzymać się w Villach w Karyntyi (w końcu Października), póki nie odeszli napastnicy [5]). Za powro-

---

[1]) Zob. wydane przez Józefa Muczkowskiego: *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis universitatis studiorum Cracoviensis* (Kraków 1849 r.) na str. 79.

[2]) Tamże, str. 85. Stopień doktora, mówi Wiszniewski w historyi literatury polskiéj, t. VII. str. 378.

[3]) Nie wcześniéj jednak, jak po śmierci Długosza, którego zwłoki wraz z innymi odprowadził do grobu; co sam powiada, *chronica* rozdz. 72, ks. IV, str. 236.

[4]) Zob. jego: *Chronica Polonorum*, w wyd. Pistoryjusza (*Polonicae historiae Corporis* t. II, Bazyleja, 1582), księgi czwartéj rozdział 73. Tak Miechowitę jak Decyjusza (i Kromera) będziemy cytować zawsze według wydania Pistoryjuszowego.

[5]) *Chronica* t. IV, c. 79.

tem do kraju spotkała go druga równie niemiła niespodzianka przy sposobności śmierci króla Olbrachta[1]).

W r. 1504 był Miechowita lekarzem nadwornym Władysława, króla Czech i Węgier, i mieszkał w Budzie[2]). W latach 1501—1505 był rektorem Akademii krakowskiéj, w czasie dla niéj nader ważnym, kiedy chodziło, jeżeli nie o byt, to przynajmniéj o niewstrzymany rozwój Akademii. W tym bowiem czasie w r. 1505, usiłowali Wrocławianie (za pobudką swego starosty Hawnołda i pisarza miejskiego Grzegorza Morn-

---

[1]) W r. 1501, opowiada sam Miechowita, d. 17 Czerwca, (dnia śmierci króla) wyruszył z Krakowa do króla Olbrachta, bawiącego w Toruniu, „jako lekarz“, (czy żeby leczyć chorego króla? Olbracht umarł nagłą śmiercią). Niespodziewanie doznał jednak przeszkód w drodze. Wóz, którym jechał, ugrzązł w drodze pod Prądnikiem w rozmiękłéj ziemi i pomimo wszelkich wysileń zdołano go tylko w kierunku ku Krakowu wyciągnąć. Bacząc na tę „złą wróżbę“ potrzeba się było wrócić do Krakowa, pisze o tém zabobonny doktor, (*quod fuit omen mali et ad Graccoviam inconsolate redeundi*“). Nie obeszło się bez nowych kłopotów. W Piotrkowie zbrojni mieszczanie, dowiedziawszy się o śmierci Olbrachta, napadli na dworzan królewskich (w których liczbie zapewnie i Miechowita się znajdował), tak, iż ci ledwie ucieczką i u gościnnego pisarza miejskiego schronieniem życie zbawili. „Niepocieszeni i niezapłaceni“ (te słowa są tylko w piérwszym wydaniu kroniki, str. 266 przy wydaniu kroniki Wapowskiego (wrócili wszyscy do Krakowa: (*Chronica*, t. IV, c. 76, p. 243). Charakterystyczne to rysy ówczesnych stósunków.

[2]) I o tém także wspomina sam w kronice (t. IV, c. 84, p. 257), kiedy mówi, że podczas jego pobytu w Budzie doszła d. 20 Listopada 1504 r. wieść o napadzie Turków na Kroacyję.

berga założyć „powszechne gimnazyjum wszelkich sztuk dobrych“ czyli uniwersytet w swém mieście. Za pieniądze uzyskali w tym celu na dworze króla Władysława przywileje fundacyjne i mnogie nadania. Atoli czujność Akademii krakowskiéj udaremniła zabiegi Wrocławian. Uzyskany przez nią od króla Aleksandra list kasacyjny, nie mniéj jak repliki profesorów akademii, wysłane do Rzymu (d. 2 Listopada r. 1505), przekonały widocznie papiéża Julijusza II, który miał potwierdzić założenie uniwersytetu, o niesłuszności przedsięwzięcia Wrocławian, gdyż zakazał fundacyi. Nie pomogły i trzy tysiące (złotych), które mieszczanie dla snadniejszego uzyskania potwierdzenia papiézkiego wysłali byli do Rzymu. Podobnież nie powiodło im się i w dwa lata późniéj 1507 roku, kiedy powtórnie, tym razem, nauczeni doświadczeniem, skrycie, a z większą jeszcze usilnością, starali się w Rzymie o dokument fundacyjny dla mającéj się założyć Akademii. W Krakowie bowiem ludzie „nie spali“, jak według słów Miechowity sądzili Wrocławianie, i zdołali udaremnić ich usiłowania. W wypadkach tych doktór z Miechowa niewątpliwie czynny brał udział, jaki atoli, nie wiémy [1]).

---

[1]) To wszystko z rozdz. 85, ks. IV kroniki Miechowity. Obszerniéj czytaj o tém w Samuela Benjamina Klose: *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom J. 1458 bis zum J. 1526. (Scriptores rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Geschitschreiber, Namens des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens herausg. von Gustav Adolf Stenzel, III t. Band, Breslau,* 1847) pag. 315—319, gdzie téż (na str. 318) wymienione są inne dzieła, tyczące się téj sprawy. Por. także str. 8, 383 i 402.

Był też Miechowita kanonikiem krakowskim, nadwornym Zygmunta i praktykującym lekarzem [1]). Z medycyną, zwyczajem wieku swego, łączył astrologiję. W jednéj i drugiéj celował podług zdania współczesnych. „W przewidywaniu losów ludzkich z gwiazd niebieskich, (jeżeli można pewną im dać wiarę (!)), nie było, powiada o Miechowicie historyk Decyjusz, w tym czasie równego jemu“ [2]). Tenże Decyjusz, osobiście znający Miechowitę, przytacza ciekawy szczegół na stwierdzenie téj biegłości Miechowity w sztuce astrologicznéj. Gdy Zygmunt I, wybiérał się na sławny w dziejach zjazd do Presburga i Wiédnia, ostrzegał go Miechowita, żeby się nie śpieszył, jeźli nie chce na próżno podjąć podróży; nie prędzéj, odpowiadał na wezwania Bonera astrolog krakowski, obaczy król polski césarza, jak w połowie miesiąca Lipca; niechżeż więc czeka cierpliwie aż do tego czasu. Tak też się stało, dodaje Decyjusz na

---

[1]) Kanonikiem nazywa się sam w przedmowach do swéj kroniki. Między innymi leczył („*magnificum dominum*“) Spytka z Melsztyna. Widoczne to z rękopismu Zakładu narod. im. Ossolińskich, nr. 1873, gdzie na str. 30 (nieliczb.) podane są wskazówki Miechowity, według których ma się zachować pacyjent w chorobie. W r. 1517 udaje się do Miechowity podkanclerzy Tomicki z listownem wezwaniem, ażeby doktór orzekł, co sądzić o dwóch z Włoch nadesłanych horoskopach (*iudicia*), które w sprzeczności z orzeczeniami polskich lekarzy, nie dobre rokowały zdrowie królowi polskiemu. Zob. list Tomickiego do Krzysztofa Szydłowieckiego w Tomicyjanach, t. IV, nr. CCXXXIV.

[2]) *Jodoci Ludovici Decii de Sigismundi Regis temporibus liber* w II tomie zbioru Pistoryjusza str. 325.

stwierdzenie przepowiedni astrologa [1]). Jego znajomość sztuki lekarskiéj chwali Bielski w kronice [2]).

Ale więcéj, niż ta nauka, przyniosły sławy Miechowicie zacny i bezinteresowny, dla dobra ludzkości wylany charakter jego. Powszechném téż z tego powodu cieszył się tak u współczesnych, jak potomnych uznaniem. „Człowiek dobrego, a prawie świętego żywota, jałmużnik wielki i wielki miłośnik swéj ojczyzny.....“, pisze o nim Joachim Bielski w kilkadziesiąt lat po śmierci jego [3]). Ubodzy, siéroty mieli w nim opiekuna, Akademii krakowskiéj był dobrodziejem i podporą. Fundował „*collegiaturam in medicinis*“, dotacyję przywiązaną do katedry astrologii pomnożył o 10 grzywien [4]), wybudował z kamienia szkół kilka w Krakowie [5]), jednę w Miechowie [6]), swém miejscu rodzinném, łożył na szpitale, na budowę składu księgarskiego i zégara dał niemałą na owe czasy sumę 230 złotych i t. p. [7]). Powszechny żal towarzyszył

---

[1]) Tamże, str. 325. Z Decyjusza przeszła ta wiadomość do dziejów węgierskich Brutusa. Zob. *Joannis Michaelis Bruti Ungaricarum rerum libri qui extant. Monumenta Hungariae historica. Magyar Történelmi Emlékek. Írók* (*Scriptores*), t. XII, *Pest* 1863. *lib*, IV, p. 403. „*Mathematici vanitatem*“ nazywa humanista przepowiednię Miechowity (*ibid.* p. 404).

[2]) J. Bielskiego kronika w wyd. Turowskiego, str. 1025.

[3]) Tamże, str. 1025.

[4]) Zob. Muczkowskiego: Statuta *nec non liber promotionum*; notatka Mikołaja z Szadka na str. 85; zob. także str. 79—80.

[5]) Tamże, str. 85 i 79 — 80. Wystawił szkołę u św. Anny, u św. Stefana, u św. Floryjana, u wszystkich Świętych.

[6]) Tamże, str. 80.

[7]) Tamże, str. 85.

mu do grobu, gdy w 66 roku życia umarł w Krakowie, d. 8 Września r. 1523 [1]). Za trumną jego postępowało (d. 11 Września odbył się pogrzeb) cztéru biskupów, sławny Tomicki był pomiędzy nimi, dwaj bracia Szydłowieccy, Krzysztof i Mikołaj, najwyżsi dostojnicy rzeczypospolitéj, sędziwy Boner, wielkorządca krakowski, który tegoż miesiąca jeszcze umarł [2]), Akademija i niezliczony tłum ludu [3]). Pochowanemu w katedrze krakowskiéj, przed kaplicą Rawiczów, położył Mikołaj z Wieliczki, którego nieboszczyk, jak tylu innych, był dobrodziejem, nagrobek wiérszem elegijnym. Nagrobku tego dziś niéma w Katedrze krakowskiéj, ale istniał jeszcze za czasów Starowolskiego i przechował się w jego znanym zbiorze napisów grobowych [4]).

Czas wolny od mnogich swych zatrudnień poświęcał Miechowita pracy piśmienniczéj. Oprócz (cztéru) drobniejszych prac z zakresu praktycznéj medycyny [5]) napisał dwa dzieła: jedno geograficzne albo raczéj etnograficzne, drugie historyczne. Piérwsze wyszło z druku w Krakowie u Hallera w r. 1517 pod tyt.; *Tractatus de duabus Sarmatiis; Asiana et Europiana et de contentis in eis*", i stanowi zarazem

---

[1]) Tamże, str. 80 * zapisek Mikołaja z Wieliczki w efemerydach r. 1523, przechowywanych w biblijotece Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[2]) Bielskiego kronika w wyd. Turowskiego, str. 1025.

[3]) Muczkowski: Statuta..... str. 80.

[4]) *Monumenta Sarmatarum*, str. 24 — 25. Por. Wiszniewskiego: Historyję literatury polskiéj, t. VII, str. 378, gdzie jednak ów Mikołaj z Wieliczki mylnie nazwany jest Mikołajem z Wiślicy. Por. téż Muczkowskiego: *Statuta*. na str. 80 w uwadze.

[5]) Zobacz o nich Karola Estreichera: Biblijografiję polską XV i XVI stólecia (Kraków 1875) na str. 169.

piérwsze dzieło geograficzne naszéj literatury. Jak je ceniono, dowodzą liczne jego wydania i przekłady. Między innymi przełożył to dzieło w kilkanaście lat potém Andrzéj Glaber z Kobylina na język polski i wydał w r. 1535 u Unglera, w 8-ce w Krakowie pod napisem: „Polskie wypisanie dwojéj krainy, którą Sarmacyją zową“ [1]). O drugiém historycznem dziele Miechowity, jako o bliższém naszego przedmiotu, pomówimy nieco obszerniéj.

Wypada najpiérw oznaczyć czas, w którym je autor napisał. Skąpe wskazówki podaje ku temu sama kronika. Nie może podług nich ulegać wątpliwości, że Miechowita współcześnie z wypadkami robił zapiski, z których potém ułożył podługoszową część kro-

---

Wyd. augsburskie z r. 1518 in 4-to podobnie jak poprzednie i pod tym samym tytułem (Estr. tamże).

[1]) Książka ta jest nadzwyczaj rzadką, dochowała się wszystkiego w dwóch egzemplarzach, z których jeden znajduje się w biblijotece zakładu nar. im. Ossolińskich, drugi w książnicy hr. Szembeka, (Estreicher: Biblijografija XV i XVI stólecia str. 169 i 22). Oprócz wymienionych piérwszego wydania z r. 1517 (Estreicher str. 169 i 11) są jeszcze następujące wydania geograficznego dzieła Miechowity: 2ie wydanie augsburskie z r. 1518 in 4-to, podobnie jak poprzednie i pod tym samym tytułem (Estr. tamże); 3cie wyd. w Krakowie u Hallera w r. 1521 (z równoczesną, zapewnie mylną datą r. 1512) in 4to pod tyt.: *Descriptio Sarmatiarum* (Estr. str. 199 i 13) 4te wyd. w Bazylei, r. 1582 w I tomie zbioru Pistoryjusza. Oprócz przekładu na język polski są jeszcze dwa inne tłómaczenia niemieckie i włoskie. Piérwsze wyszło w Augsburgu w r. 1518 (więc równocześnie z drugiém wydaniem oryginału) p. t. *Traktat von beiden Sarmatien* in 4-to przekładania Jana Mair (Estr. str. 169 i 11), włoskie zostało wydane

niki. Inaczéj żadną miarą nie możnaby wytłómaczyć sobie nadzwyczajnéj chronologicznéj ścisłości, jaka kronikę jego przed innemi odznacza. Wypracowanie samo nastąpiło zapewnie znacznie późniéj; i tak rozdział 64 księgi czwartéj (w téj bowiem zawarte są czasy podługoszowe), w którym Miechowita opowiada śmierć króla Kazimiérza († 1492), był pisany po wyjściu Elżbiéty, najmłodszéj córki Kazimiérza Jagiellończyka, za Fryderyka, księcia lignickiego, czyli późniéj niż w Listopadzie r. 1515 [1]), a prawdopodobnie przed śmiercią króla węgierskiego Władysława, gdy tu o niéj jeszcze nie ma mowy, pomimo, że jest wzmianka o Władysławie i o śmierci innych synów Kazimiérza. Natomiast rozdziału 84go (przedostatniego) nie napisał Miechowita przed śmiercią króla Władysława († d. 13 Marca r. 1516), kiedy o niéj wspomina w tym rozdziale. Opracowanie tedy początku (mniéj więcéj) czasów podługoszowych przypada na czas między Listopadem r. 1515 a Marcem r. 1516; napisanie końca, po tym ostatnim terminie, prawdopodobnie jednak przed śmiercią Elżbiéty, księżny lignickiéj († dnia 16 Lutego r. 1517 [2])), niełatwo bowiem przypuścić, żeby Miechowita przepomniał był, jako niedawny, ten wypadek, gdyby on był zaszedł podczas pisania kroniki. Jakoż częste są w kronice jego wzmianki o stósun-

---

w 8-ce, w r. 1561 p. t. *Historia delle due Sarmatie. Vinegia de Ferrari, Grolito* (Estr. str. 169 i 41).

[1]) Zob. Decyjusza: *De Jagellonum familia*, str. 296, w t. II zbioru Pistoryjusza. Por. Aleksandra Przezdzieckiego: Jagiellonki polskie w XVI wieku (Kraków, 1868), tom I, str. 47).

[2]) Zob. dra H. Grotefenda: *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre* 1740. (*Breslau*, 1875), tablicę X.

kach książąt szlązkich, a niéma nic, nawet nawiasowo wtrąconego, o śmierci Jagiellonki Elżbiéty. Twierdzenie Wiszniewskiego tedy, iż Miechowita ukończył kronikę w r. 1516 [1]), aczkolwiek niczém przezeń nie poparte, nie jest jednakowoż bez wszelkiego uzasadnienia i dość zbliżone do prawdy. W najgorszym razie zostaje dla ukończenia kroniki czas od śmierci Władysława do r. 1519, czyli aż do czasu piérwszego jéj wydania.

W kronice téj idzie Miechowita aż do r. 1480 za Długoszem, (czego jednak sam nigdzie nie mówi [2]), odtąd aż do końca, tj. do r. 1506 jest samodzielny. Daleko mu jednak do Długosza. Ani tak szérokiego przedstawienia wypadków, ani nawet, tak zresztą szkodliwego nieraz u Długosza pragmatyzmu nie znajdziesz w jego dziele. Jestto po prostu kronikarz w całém tego słowa znaczeniu, kronikarz, którego widnokrąg jest bardzo ograniczony, który nie widzi, jak tylko to, na co patrzy, a i to tylko, jeśli ono namacalne, wyraziste ma kształty. Zapisuje tedy wiernie i skrzętnie, choć sucho w ściśle chronologicznym porządku współczesne wypadki, których był świadkiem, lub które do wiadomości jego doszły; nie wiele się troszcząc o ich związek wzajemny lub głębsze umotywowanie. Że mu natomiast nie brakło zamiłowania do prawdy i żywego poczucia sprawiedliwości,

---

[1]) Historyja literatury polskiéj, t. VII. p. 379.

[2]) Chociaż wspomina między innemi dziełami Długosza także i o kronice jego (kroniki Miechowity ks. IV, roz. 72, str. 235). To nieprzyznanie się do korzystania z Długosza, wytłómaczone zresztą zwyczajem wieku, wytyka Miechowicie surowy krytyk Braun w dziele: *De scriptorum Poloniae..... virtutibus et vitiis.* (*Coloniae*, 1723) pag. 22 sqq.

tego, nie licząc już nieposzlakowanego charakteru jego, dowodzą najlepiéj losy kroniki. Ani kłamstwem, ani pochlebstwem nie splamił się nigdzie. Na skąpych, co prawda, wiadomościach jego można tedy, o ile go nie zmyliły niedostateczne informacyje, polegać z zupełną ufnością. Nie rości zresztą kronika Miechowity wielkich pretensyj; sam powiada o niéj w przedmowie, że jest to tylko kompendyjum dla nauki młodzieży [1]). Uważa ją za piérwszą próbę na tém polu, za surowy fundament, na podstawie którego dopiéro młodsi, bystrzejsi odeń, lepszą, dla sławy i pożytku ojczyzny, napiszą kronikę [2]). Powiada, że jest bez ozdób i „pisana niezdarném owsianém piórem“ [3]). Unikał w niéj zarówno obfitości, jak zbytniéj staranności [4]). To drugie zdaje się być tylko twierdzeniem skromności autorskiéj, gdyż kronika jest przynajmniéj w porównaniu do innych wcale staranną.

Na szczególniejsze uznanie zasługuje mianowicie staranność Miechowity w oznaczaniu czasu, w którym zaszły jakieś wypadki. Określa on go zazwyczaj w trojaki sposób; nie mówiąc już o roku zdarzenia, podaje najpiérw dzień tygodnia, do czego używa nazw, wziętych ze starożytnéj mitologii, więc; *dies Jovis*, *Martis* itd., następnie podaje dzień porządkowy miesiąca i wreszcie oznacza jeszcze czas zdarzenia średniowiecznym sposobem, według świąt kościelnych; nie-

---

[1]) Zob. *Matthiae de Miechovia in chronicon regni Poloniae praefatio.* pag. 5.

[2]) *Idem ad lectorem*, pag. 5.

[3]) *Ibidem*, p. 6: „*Quae etsi in se tenuis est, ac sterilis avenae calamo scripta.....*“

[4]) *Ibidem* p. 5: „.... *sub compendio, prolixitatem perinde ac nimiam accurationem vitando, proponitur (chronica)*“.

rzadko podaje także godziny wydarzeń; słowem dokładność pod tym względem posuwa do najwyższego stopnia. Mimo to jednak chronologiczne daty Miechowity nie zawsze są, jak to niżéj zobaczymy, prawdziwe; widocznie nie zawsze dobre miéwał informacyje.

Jako lekarz poświęca Miechowita przy każdéj nadarzającéj się sposobności wiele miejsca, aby wypadki, jakikolwiek z jego zawodem mające związek, nieco szérzéj opisać, tak czyni np. przy sposobności choroby króla Kazimierza Jagiellończyka [1]); tak, kiedy mówi o „francuzkiéj chorobie“ [2]), a nadewszystko opisując leczenie króla Aleksandra przez pseudo-lekarza“, jak go nazywa Balickiego [3]).

Jeszcze jedną własność kroniki Miechowity musimy tu zaznaczyć.

Opowiadanie swe o dziejach każdego króla dzieli on na dwie części: w pierwszéj opowiada o wypadkach politycznych zewnętrznych, słowem donioślejszych, w drugiéj zajmują go sprawy wewnętrzne, drobniejsze po większéj części. Podział taki jak u kronikarza, który nie umié należycie odróżnić rzeczy ważnéj od błahostki i częstokroć jednaki kładzie przycisk na obie: jest raczéj korzystny, niż naganny; boć przezeń są przynajmniéj ważniejsze polityczne wypadki razem zebrane i w związku przedstawione; choć z drugiéj strony znowu rozumié się samo przez się, że podział taki ani nie jest, ani téż nie może być wszędzie ściśle i konsekwentnie przeprowadzony [4]). I tak

[1]) *Chronica* t. IV, c. 64.
[2]) *Ibidem*, c. 77.
[3]) *Ibidem*, c. 82.
[4]) Podział ten przeszedł z Miechowity po części i do kroniki Marcina Bielskiego. Piérwsze jéj wydania,

zdarza się, iż w opowiadaniu, przeznaczoném dla spraw politycznych, przytacza Miechowita nieraz wiadomość o morze lub głodzie, podczas gdy w opis spraw wewnętrznych są też niejednokrotnie wciągnięte ważne zdarzenia polityczne. Zachodzą nawet wypadki, w których, zdawałoby się, jedne i te same zdarzenia są dwa razy opisane, raz w dziejach politycznych, drugi raz w wewnętrznych, podczas gdy w istocie te opisy tylko się wzajemnie uzupełniają. Tak np. opisuje Miechowita walkę Olbrachta o koronę węgierską po śmierci Macieja w części politycznéj [1]); o przybyciu zaś Jana, biskupa waradyńskiego i ołomunieckiego, do króla Kazimiérza, celem proszenia go o odwołanie Olbrachta z Węgier, mówi dopiéro w dziale, obejmującym sprawy wewnętrzne [2]). Zwracamy na to uwagę dlatego, iż podział ten wprowadził w błąd nawet jednego z sumienniejszych pracowników na polu dziejów polskich [3]). Ponieważ nas tutaj będą zajmować

---

któreśmy oglądali w zakładzie nar. im. Ossolińskich, z lat 1551, 1554 i 1564, ostatnie bogatsze, lecz wszystkie w ogólności o wiele uboższe od powszechnie (w przedruku Turowskiego) znanéj edycyi, albo raczéj przerobionéj przez syna Joachima z r. 1597, okazują często dosłowną prawie zgodność z kroniką Miechowity (w drugiém jéj wydaniu), a nie z kroniką Wapowskiego, choć i Wapowski nie był obcy Marcinowi. Za Miechowitą też opowiada Bielski w historyi Olbrachta najpiérw jego wybór i koronacyję, zjazd lewocki, wyprawę z r. 1497, poczém wraca się do r. 1493 i opowiada drobniejsze zdarzenia od tego czasu. Od r. 1498 jednak nie zachowuje już tego podziału.

[1]) *Chronica*, t. IV, c. 64, p. 223.

[2]) *Ibidem*, c. 73, p. 237.

[3]) P. Kazimiérz Pułaski w ocenie wydania II tomu *Script. rr. Polon.* w Biblijotece warszawskiéj, rocz.

tylko ostatnie lata panowania Kazimiérza Jagiellończyka, panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra, przeto wystarczy wskazówka, iż Miechowita opisuje dzieje polityczne za ostatnich 12 lat króla Kazimiérza w rozdz. 64 księgi IV. czyli na str. 222 — 224; wewnętrzne w rozdz. 72 i 73, na str. 235—238; polityczne dzieje za Olbrachta w rozd. 74 do 76, od str. 238 — 244; wewnętrzne w rozdz. 77 do 79, od str. 244—247; wypadki wreszcie polityczne za panowania Aleksandra w rozdz. 80 do 82, czyli od str. 247 do 255; wewnętrzne zaś w rozdz. 83 do 85, od str. 255 do 259, tj. do końca (w wydaniu Pistoryjusza).

Wszelako i powtarzań jednéj i téj saméj rzeczy nie brak u Miechowity, powtarzań, wynikłych właśnie z owego podziału. Tak śmierć króla węgierskiego Macieja opisana dwa razy (w rozdz. 64 na str. 223 i rozdz. 73, str. 237), podobnie dwukrotnie jest mowa o śmierci kardynała Fryderyka Jagiellończyka (rozdz. 81, str. 249 i rozdz. 83 str. 255).

Wapowski, czerpiąc z Miechowity, nie robił tego podziału, lecz połączył miejsca, należące do siebie, z czego wynikła u niego większa ciągłość opowiadania i pod pewnym względem niejakie zaokrąglenie;

1874, t. IV, str. 388 powiada: „Gdzieindziéj znów, mówiąc o śmierci Macieja, króla węgierskiego, Wapowski obszernie opisuje następstwa onéj, stanowisko partyi węgierskiéj, wyprawę Olbrachta do Węgier i wreszcie pokój między Albertem a Władysławem (str. 8—13); Miechowita zaś zamilcza o tém zupełnie, znajdując więcéj zajmującym opis komety i zaćmienia słońca“. W istocie zaś Miechowita mówi również o wyprawie Olbrachta (roz. 64), choć ją przedstawia krócéj i nieco inaczéj.

natomiast, nie uniknął Wapowski częstych powtarzań, acz z innéj przyczyny.

Wydał Miechowita swoję kronikę (piérwszy pod tym względem pomiędzy historykami polskimi, gdyż, jak wiadomo, prace poprzednika jego, Długosza, leżały długi czas w rękopiśmie) za pośrednictwem i nakładem także historyka, Justa Ludwika Decyjusza, w końcu r. 1519 u Wiétora w Krakowie, lecz z powodu, że w ostatniéj podługoszowéj części, w rozdziałach zwłaszcza o królu Aleksandrze, za wiele powiedział prawdy rządowi i panom polskim, przeto zakazano ją niebawem potém z senatu rozpowszechniać i dopiéro, po przerobieniu i przedrukowaniu ostatnich cztéru arkuszy, wyszła ona ze zmienioną nieco treścią i nieco większéj objętości, powtórnie z druku w Krakowie r. 1521 u Wiétora wraz z dziełami Decyjusza. Tytuł jéj w tém drugiém wydaniu ten sam, co i w piérwszém: *Chronica Polonorum* (*Impressum Cracovie per Hieronymum Vietorem. Anno dni 1521*), podobnież i drzeworyty i w ogóle forma zewnętrzna nie różnią się wcale od piérwszéj edycyi. Piérwszego wydania znamy dziś zaledwie dwa egzemplarze: jeden jest własnością konwentu OO. Karmelitów we Lwowie [1]), drugi znajdował się, już w r. 1871 w posiadaniu biblijoteki Jagiellońskiéj w Krakowie. Piérwszym, który używał piérwotnego wydania, był Dr. Franciszek Czerny. Pisząc przed kilku laty swe: „Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagielloń-

[1]) Zob. Estreichera: Biblijografiję XV i XVI stólecia na str. 169: także na str. 12, gdzie jednak zamiast r. 1519 położony jest przez omyłkę r. 1521, podczas gdy na str. 13 zamiast r. 1521 wkradła się data r. 1519.

czyków" (wyszła ta praca w Krakowie w r. 1871), nie wiedział jednak nawet, że tak rzadki, a przeto tak cenny egzemplarz miał pod ręką [1]). Odmiany piérwszego wydania przeszły do wiadomości powszechnéj dopiéro, gdy je Dr. Aleksander Hirschberg ogłosił w pracy swojéj p. t.: „O życiu i pismach Justa Ludwika Decyjusza" [2]), poczém je komisyja historyczna Akademii krakowskiéj powtórnie kazała oddrukować w dodatku do wydania kroniki Wapowskiego [3]).

---

[1]) Że miał rzeczywiście piérwsze wydanie, to wypływa niezbicie z jednego miejsca jego dziełka. Na str. 135 w uw. 1 pisze Czerny: Sławnie woła Miechowita z ubolewaniem: „... [illegible] perverso hosti et [illegible] juramento et foederis [illegible]". Słów tych niema jednak w drugiem, znajdują się tylko w piérwszém wydaniu (tom IV, cap. 81, w Script. rr. Polon. t. II, pag. 278), a mimoto zna i przytacza je Czerny, który (str. 20, uw. 2) powołuje wydanie Miechowity z roku 1521. Że znał tylko piérwsze wydanie, wynika ze str. 25, uw. 1 i z całego jego przedstawienia elekcyi Olbrachta. Byłoby to przedstawienie niewątpliwie wypadło inaczéj, gdyby dr. Czerny był znał drugie wydanie, w którém (w rozdz. 74, str. 238, u Pistor.) jest ciekawa wiadomość, iż stronnictwo mazowieckie chciało pozornie obrać Zygmunta królem, aby módz potém przenieść wybory z niego na księcia Janusza. O tém ani słowa w pracy p. Czernego, co tylko nieznajomością drugiego wydania tłómaczymy (gdyż w piérwszym niéma nico tém). Ale jeszcze dobitniéj dowodzi nieznajomości drugiego wydania zupełne pominięcie świadectw Miechowity w przedstawieniu ostatnich chwil Aleksandra. (str. 136 i 137). Zob. jeszcze niżéj.

[2]) Lwów 1874. str. 24 uwaga.

[3]) *Scriptores rerum Polonicarum*, t. II. str. 257—285

Stósunek Wapowskiego do Miechowity.

Jakeśmy powiedzieli wyżéj, samo już pobieżne porównanie tekstów obu kronik, poucza, że Wapowski korzystał, czerpał z kroniki Miechowity. Chodziłoby tylko o wykazanie, po piérwsze: którego wydania jego kroniki używał, a powtóre: w jaki sposób zeń korzystał, co do znanych już z Miechowity wiadomości nowego przydał, z jakich źródeł to zaczerpnął, oraz o ile te jego własne, oryginalne wiadomości są wiarogodne i prawdziwe. Odpowiémy z osobna na piérwsze, a z osobna na następne pytania; na te ostatnie, żeby rzeczy zbytnio nie dzielić, razem.

Z którego wydania Miechowity czerpał Wapowski?

Sam Wapowski nie powiada tego nigdzie, nie przyznaje się w ogóle do korzystania z Miechowity, a i żadna z kronik nie poucza nas dostatecznie o tém. Nie może jednak ulegać najmniejszéj wątpliwości, że Wapowski czerpał i korzystał z drugiego wydania, dowodzi tego cała treść jego kroniki. Trudnoby zresztą przyszło uwierzyć, iżby Wapowski, żyjący w Krakowie, z Miechowitą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa osobiście znajomy, mógł nie mieć drugiego wydania, które, jako przez władzę jedynie uznane, było zapewnie o wiele więcéj rozpowszechnione, aniżeli zakazana, wkrótce po wydaniu przedrukowana, piérwsza edycyja. Należałoby tedy raczéj spytać, czy 1) mając drugie, znał Wapowski zarazem piérwsze wydanie? (wzgląd, iż mógł niewiedzieć wcale o istnieniu innego wydania, wykluczamy, jako

zbyt nieprawdopodobny), a 2) czy znając je, rzeczywiście zeń korzystał, tak, iżby w dziele jego jakie ślady po tém pozostały?

Na te pytania odpowiadamy z wszelkiém zastrzeżeniem: Prawdopodobnie Wapowski znał wprawdzie piérwsze wydanie, albo jednak wcale zeń nie korzystał, albo tak mało, iż ledwie, po najskrupulatniejszém badaniu i porównywaniu tekstów obu kronik, dadzą się jakieś nadzwyczaj drobne i to niepewne tego korzystania wykryć ślady. Wykażemy najpiérw, dlaczego piérwsze wydanie tak mało wpłynęło na przedstawienie Wapowskiego. Zachodzi tu pewna okoliczność, z któréj, może nie każdy, zdaje sobie należytą sprawę. Następująca uwaga nie będzie zbyteczną. Różnice między piérwszém a drugiém wydaniem kroniki Miechowity dadzą się, zdaniem naszém, tylko do dwóch przyczyn odnieść. Sąto albo takie zmiany, dodatki i uchylenia, które Miechowita, czy ktokolwiek zmieniał kronikę [1]), uskutecznił, że tak

---

[1]) Powiadamy: „Miechowita, czy ktokolwiek zmieniał kronikę". Wcale bowiem nie jest rzeczą dowiedzioną, iż Miechowita poczynił owe zmiany, przez które drugie wydanie różni się od piérwszego. Owszem bylibyśmy skłonni przypuścić, iż raczéj kto inny, a nie sam autor, tego dokonał. Wiémy tylko, że na rozkaz senatu w drugiém wydaniu jedno przydano, drugie uchylono, lecz kto tego dokonał, nad tém nie zastanawiano się; a przecie możliwa, iż, gdy to była jedyna w druku ogłoszona kronika, senat sam podjął się sprawy téj, czyli, że pod jego bezpośrednim nadzorem owe zmiany przez kogoś, komu to umyślnie polecono, poczynione zostały. Ów przypisek do drugiego wydania (z którego czerpiemy wiadomość naszę o tém) dodany przez wydawcę Decyjusza nie wymienia osoby, mówiąc tylko ogólnikowo:

powiémy, z urzędu, na rozkaz władzy, wbrew swemu lepszemu rozumieniu, jedynie w tym celu, ażeby napowrót można było rozpowszechniać dzieło, albo też takie zmiany i takie dodatki, które ów „reformator“ kroniki poczynił dobrowolnie, w zgodzie ze swém przekonaniem, rozumiejąc, że przedstawienie rzeczy w piérwszém wydaniu było tu i owdzie niedokładne lub wręcz fałszywe. Te drugie zmiany były naturalnie zmianami na lepsze, zmianami, poczynionemi na podstawie nowych, lepszych informacyj o istotnym

---

„*In Alberti Alexandrique regum vita quaedam cum indice non concordant, quod, biennio postea quam opus absolutum erat, addita quaedam sunt, quaedam etiam rejecta, senatus iussu accedente illa tu quoque* (*lector*) *cognoscens emendabis*“. Wyd. z r. 1521, str. CCCLXXIX. Może też Decyjusz, mówiąc tak ogólnikowo, siebie samego miał na myśli? Przypuszczenie, iż Decyjusz owych zmian dokonał, nie wyda się zbyt dziwném, jeżeli sobie przypomnimy, że przecie jego nakładem wyszło piérwsze (i drugie) wydanie, że zatém, aby mu się ten nakład wrócił, wszelkie możliwe bez wątpienia robił starania, a bez tych zmian nie można było myśléć o uzyskaniu prawa sprzedaży kroniki. W pomoc przyszedł Decyjuszowi rozkaz senatu, który, jak z jednéj strony zakazywał rozszérzania piérwszéj, tak z drugiéj nakazywał sporządzenie powtórnéj edycyi. Komuż zaś właściwiéj można było poruczyć podobną pracę, jeśli nie Decyjuszowi, który przecie: 1) sam był historykiem, 2) wydał był niedawno kronikę Miechowity, a wreszcie, 3) o którego kieszeń chodziło. Wątpimy bardzo, czy Miechowita sam byłby się podjął podobnego dzieła. Przynajmniéj nie popiérałaby znana bezinteresowność jego charakteru, podobnego przypuszczenia. Raczéj już uznać, że milcząco przyzwolił na to, czemu przeszkodzić nie zdołał.

stanie rzeczy. Są nawet te dobrowolne zmiany daleko częstsze i liczniejsze od owych zmian przymusowych.

Otóż różnice pomiędzy piérwszém a drugiém wydaniem są wprawdzie dość wielkie, żeby się mogły odbić i w pochodném źródle, atoli zważyć potrzeba: 1) że te same względy, dla których na rozkaz władzy przerobione zostały ostatnie arkusze kroniki Miechowity, krępowały i czerpającego zeń Wapowskiego; że przeto tenże, jeżeli nie chciał, aby jego dzieło doznało losu dzieła jego poprzednika, był poniekąd zmuszony, może wbrew swemu lepszemu przekonaniu, przedstawić rzeczy tak, jak one w drugiém wydaniu kroniki Miechowity były przedstawione; do czego przybywa jeszcze wzgląd, że Wapowski był urzędowym historyjografem królewskim; 2) że, ponieważ w drugiém wydaniu są w istocie zmiany na lepsze, Wapowski tém samém musiał iść za tém lepszém, więc drugiém wydaniem, nie oglądając się wcale na mylne lub niedokładne wiadomości piérwszéj edycyi. Pamięć tedy losu kroniki Miechowity i lepsze informacyje, czyli oba te względy, które sprowadziły zmiany w drugiém wydaniu kroniki Miechowity, wpłynęły także i na czerpającego zeń Wapowskiego. Gdzież tedy i w jaki sposób miało właściwie piérwsze wydanie odbić się w dziele Wapowskiego? A ta trudność rozpoznania, czy piérwsze wydanie było źródłem Wapowskiego, zwiększa się jeszcze, gdy do tego dodamy ów wybitny rys kroniki Wapowskiego, jéj ogólnikowość, która sprawia, że Wapowski bardzo często mówi, i to bardzo wiele, a mimoto nic nie twierdzi. Są przecie pewne wskazówki, z których się da z niejakiém prawdopodobieństwem wywnioskować, że Wapowski, jeżeli nie korzystał, to przynajmniéj znał i radził się także piérwszego również wydania.

Zdarza się bowiem niekiedy, iż Wapowski odstępuje od drugiego wydania, którego zwykle się trzyma i nieco inaczéj rzecz przedstawia. Gdy to po większéj części są rzeczy takie, iż wypada koniecznie wykluczyć okoliczności, jakoby nowe jakieś informacyje Wapowskiego na ich przedstawienie wpłynąć mogły, nie pozostaje nic innego, jak przypuszczenie, że Wapowski znał odmienne twierdzenie Miechowity w piérwszém wydaniu, i że dlatego nie poszedł, jak w tylu innych razach, gdzie go do tego wyżéj przez nas wyłuszczone powody skłoniły, niewolniczo za drugą edycyją. Nie idzie téż jednak Wapowski wtedy i za piérwszą, lecz zachowuje drogę pośrednią, a to właśnie świadczy, że znał oba wydania. Lecz rzeczy, do których to się odnosi, są zbyt drobne, żeby z nich z pewnością podobny wniosek wyprowadzić można.

Zestawiamy tu dwa ważniejsze z tych miejsc. Czytelnik oceni własnym sądem, co i ile na nich można budować. Jeden z epizodów wyboru Aleksandra, tak opisują obaj kronikarze: Obrano królem Aleksandra, a zawiedzionemu w swych widokach na koronę polską Władysławowi (węgierskiemu i czeskiemu) doniesiono z usprawiedliwieniem uczynionego kroku, poczém tak piszą:

Miech. I, wyd.	Miech. II, wyd.	Wapowski.
(*Script. rr. Polon, t. II, p. 273, c. 80, t. IV*).	(*Pistor. t. II, p. 248*).	(*Script. rr. Pol. t. II, p. 46*).
„*Et quum Poloni multas super hoc rationes electionis Alexandri regi Wladislao scripserunt moleste tamen et male tulit*“.	„*Et quum Poloni multas super hoc rationes electionis Alexandri, regi Wladislao, scripserunt non moleste tulit, sed gratulabundus commendat uterque (?) dominio patrimoniorum*	„*Qui (Wladislaus comperto eventu electionis) etsi graviter tulit eo sibi modo illusum, dolorem tamen conceptum dissimulavit et inter amicos, ut erat in adversis patientissi-*

morum prudentiae primum ac curae.

num, regni „Poloniae optimates laudavit, quod Lituanorum ——— regno conjunxissent... — Haec prudens rex inter suos recensebat".

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uwzględnił tu Wapowski dwa wydania i pogodził ze sobą sprzeczne ich wiadomości.

Podobnie postąpił jeszcze w inném miejscu. O zwycięztwie pod Kleckiem tak mówią nasi kronikarze:

Miech. I. wyd.	Miech. II. wyd.	Wapowski.
(Scr. rr. Pol. t. II, p. 261, c. 52, t. IV). „... praeclara victoria Domini Michaelis Hlinski et eius providentiae attribuebatur".	(Pistor. t. II, p. 234). „Praeclara autem victoria non Campiductori Kyska aut duci Michaeli Glynski vel eorum sed Dei solius providentiae et regis foelicitati attribuebatur".	(Scr. rr. Pol. t. II, p. 68). „Michael Glynski egregii ducis et fortissimi militis functus officio praecipuam eius victoriae laudem reportavit" ———. „Cuius virtus ea die apud omnes strenua apparuit".

I tu widoczna, że Wapowski poszedł drogą pośrednią, a poszedł zapewnie z powodu, że w piérwszém wydaniu znalazł odmienne przedstawienie rzeczy.

Takich miejsc jest jeszcze więcéj, atoli wnioskować z nich bardzo trudno. Nie śmiemy przeto na

---

1) Czy też „*Domino*"? Jedno i drugie może stać, lecz „Domino" jest prawdopodobniejsze. Dr. Hirschberg (O życiu i pismach J. L. Decyjusza, str. 26 (w uwadze) podaje tu: „*duci Michaeli Hliński*".

podstawie tych drobnych i subtelnych, a wątpliwych wskazówek, któreby i inaczéj tłómaczyć można, kategorycznie twierdzić, że Wapowski znał piérwsze wydanie, chociaż można to przypuścić z pewném prawdopodobieństwem.

Wypada nam teraz odpowiedzieć na pytanie:

Co przejął Wapowski z Miechowity, w jaki sposób korzystał zeń i co do jego podań przydał własnego, zkądinąd zaczerpniętego?

Ażeby módz odpowiedzieć na te pytania, poddaliśmy ścisłemu rozbiorowi wiadomości Miechowity i odpowiadające im podania Wapowskiego. Rezultatem tych naszych poszukiwań dzielimy się tutaj z czytelnikami. I tak przekonaliśmy się, że Wapowski bardzo często nie ma wcale własnych wiadomości. W tych wypadkach wypisuje on po prostu z Miechowity, przyczém zdarza się niekiedy, iż się nawet nie stara o odmienny sposób wyrażenia. Inną razą skraca, jeszcze inną parafrazuje i rozwadnia wiadomości Miechowity.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyliczać, lub, co większa, zestawiać tutaj wszystko, co Wapowski przejął z Miechowity. Musielibyśmy chyba przepisać większą połowę obu kronik z lat 1480—1506. Ograniczymy się tedy do kilku przykładów.

Najmniéj stósunkowo jest takich miejsc, w których Wapowski niemal dosłownie wypisuje Miechowitę, lecz braku i tu niéma. Zaraz na léj stronnicy opis zarazy w Polsce w latach 1482—1483 kilku wyrażeniami natarczywie przypomina Miechowitę (cap. 73).

O wiele częstsze są te wypadki, w których Wapowski skraca wiadomości Miechowity. Za przykład służy tu zaraz na 2 str. sprawa ściętego w Krakowie w r. 1484 za rozboje Krzysztofa Szafrańca z Piaskowéj Skały; por. z Miech. c. 73 [1]).

Ale najliczniejszą jest trzecia kategoryja, ta mianowicie, gdzie Wapowski, nie mając wcale własnych wiadomości i tylko przepisując Miechowitę, przecie tak go rozszérza, fakty przezeń podane wplecionémi uwagami i domysłami, często fałszywémi, tak rozwadnia, że czytającemu go, wydaje się, Bóg wié, jak bogate źródło, jak dokładne informacyje ma przed sobą, a tymczasem to tylko Miechowita ale w innéj,

---

[1]) Dodatek Wapowskiego „*ob privatam iniuriam*“ potwierdza Bielski (kroniki w wyd. Turowsk. str. 880), który ma tu niejakie własne szczegóły.

Na tę niewyjaśnioną dotychczas należycie sprawę Szafrańca rzucają niejakie światło poczynione przez Helcla (i w II tomie „Starodawnych prawa polskiego pomników“ ogłoszone) wypiski z ksiąg sądowych krakowskich. Według nich toczyła się rzecz ta na (nieznanym naszym kronikarzom) sejmie lubelskim w r. 1484. Wygnanego wyrokiem sejmu z kraju Szafrańca ukryły matka jego Konstancyja, „*tenutaria de Seczemyn*“. (Starod. pomniki. t. II, nr. 4290) i Jan Spytek „*Thursky de Wola*“ (tamże nr. 4291) w swych dobrach, za co ich, gdy się na terminy nie stawili, zasądził Jakób z Dębna, kasztelan i starosta krakowski. Niewiadomo jednak, czy Szafraniec przed, czy po owym wyroku sejmowym, dopuścił się gwałtu, o którym opowiadają kronikarze. Może w związku z tém zdarzeniem jest téż zapisek u Helcla (tamże, nr. 4233), w którym Szafraniec już dnia 25 Stycznia r. 1480 robi brata swego Stanisława opiekunem żony, córki i dóbr swoich, „*si ipsum de hac luce migrare contigerit*“.

nieco pstréj sukience, w którą go przystroił domyślny pragmatyczny, żywe, barwne obrazy lubiący wypisywacz jego, ksiądz Bernard. Przykładów na stwierdzenie powyższego powiedzenia moglibyśmy powołać wiele, ograniczymy się do kilku.

Napad Turków na Kroacyję i Pobrzeże w roku 1493 opisują obaj kronikarze, jak następuje:

Miech. (*c. 77, oba wyd.*).

„Eodem anno (1493) circa sedecimam Septembris Turcae per Croaciam diffusi ipsam vastaverunt et praedam abegerunt“.

Wapowski. (*Script. rr. Polon. t. II, p. 17*).

„Ad famam mortis Friderici imperatoris, Turci Croaciam Liburniamque ingressi omnem eam regionem, quae ad Adriaticum sinum vergit, atrocissime pervastarunt, excursione ac foeda populacione ad Villacum usque Carintiae oppidum, quod super Dravam flumen est, in finibus propemodum Italiae extensa. Non flumina, non ardui montes perpetuis nivibus obruti, non alia claustra ferocissimam gentem remorata sunt. Multa hominum millia, subito interventu oppressa, colligata in miserabilem abducta sunt servitutem. Cum pecoribus, armentis ac multiplici alia praeda incolumes barbari nullo passo incommodo retro abiere“.

Ciekawy jest również opis oblężenia miasta Jaicy przez Turków w r. 1502 i porażki, którą im przy téj sposobności zadali Węgrzy:

Miech. (*c. 83, oba wyd.*).

„Eodem anno (1502) in mense Julio Turcas obsidentes castrum Jaicza. Hungari profligaverunt et repulerunt, verum cum multis suis desideratis et occisis“.

Wapowski. (*Script. rr. Polon. t. II. p. 49*).

„Per id tempus Jaice nobilem urbem Bosnensium regiam Turci arcta obsidione cinxerunt ac tormentis bellicis aliquoties oppugnarunt. Vladislaus Casimiriades Ungariae et Bohemiae rex veritus, ne urbs alioquin valida caperetur, exercitum comparavit et eum sub signis contra immanissimos Turcos misit. Ungari in hostium venientes con-

spectum nulla facta pugnae mora, aciem struxerunt. Nec Turci detrectavere certamen; concursum est ingentibus armis. Aequo marte aliquandiu dimicatum; victi postremo Turci terga dedere. Nec Ungaris incruenta cessit victoria. Cecidere ex iis plurimi, castra Turcorum direpta et Jaice regia urbs obsidione liberata".

Zwłaszcza częste napady tatarskie dostarczają Wapowskiemu sposobności do podobnych rozwadniań tekstu Miechowity. Lecz i do opisu zwyczajnych nieraz spraw życia nie braknie mu komentarza, któremu natomiast, niestety, aż zbyt często na potrzebnéj trafności zbywa. Tak np. zaraz w piérwszym z przytoczonych przykładów dodatek Wapowskiego „*ad famam mortis Friderici....*" jest nieprawdziwy, gdyż césarz Fryderyk umarł dnia 19 Sierpnia [1]), a Turcy już w początku tego miesiąca ruszyli byli na Styryję i okoliczne ziemie, i to, nie ażeby korzystać ze śmierci césarza, lecz, aby pomścić się za poniesioną w zeszłym roku porażkę [2]). Podobnież ma się z innémi dodatkami Wapowskiego.

---

[1]) Zob. *Johann Tichtels Tagebuch* (1477 — 1495) w *Fontes rerum Austriacarum. Oesterr. Geschichts-Quellen herausgegeben von der histor. Commission der. k. k. Akademie der Wissenschaften in Wien I. Abthl. I. Bd.* (*Wien 1855*), str. 60. Tichtel był lekarzem wiedeńskim i prowadził dokładny dziennik wszystkich spraw, które do wiadomości jego doszły. Podany przez Miechowitę dzień śmierci Fryderyka (d. 26 Sierpnia) jest oczywiście mylny.

[2]) Zob. *Ladislaus v. Szalay: Geschichte Ungarns (deutsch von Heinrich Wogerer) III Bd. 2 Abthl.* (*Buda-Pest 1875*). S. 57, gdzie też można przekonać się o prawdziwości owego „*nullo passo incommodo*" i innych dodatków Wapowskiego.

Niżéj nadarzy nam się jeszcze niejednokrotnie sposobność do powiedzenia słów kilku o tych domysłach i tym fałszywie użytym pragmatyzmie Wapowskiego.

Nie wszędzie jednak Wapowski wypisywał tylko z Miechowity. Tu i owdzie miał on i swoje własne informacyje, których nie zaczerpnął z żadnego z zachowanych do dziś dnia źródeł.

Czasami bowiem, acz widoczna, że czerpie i korzysta z Miechowity, nie idzie przecie Wapowski ślepo za nim, lecz odrzuca niektóre jego wiadomości, przeplatając inne, które przejmuje odeń, własnemi wiadomościami; w skutek czego przedstawienie jego nieco odmiennie od przedstawienia Miechowity wygląda. Innym razem znowu zdarzenia, o których Miechowita pokrótce tylko wspomina, opisuje széroko i przedstawia z dokładnémi, acz nie zawsze prawdziwémi szczegółami. Przejdziemy i rozbierzemy po kolei te wiadomości obu kronik, co nam zarazem poda sposobność do wykazania niejednéj właściwości kroniki Wapowskiego.

Hołd wojewody mołdawskiego Stefana, złożony dnia 15 Września r. 1485 w Kołomyi królowi Kazimiérzowi, o którym Miechowita (w rozdz. 64) krótką tylko czyni wzmiankę, opisuje Wapowski o wiele szérzéj, acz przecie ogólnikowo (str. 2 — 4). Możliwa, że opis ten polega na informacyjach, zasięgniętych u uczestników tego obrzędu, choć możliwa téż, że Wapowski poszedł za opisem zwykłych w takich razach obrzędów. Tę myśl nasuwa zwłaszcza jeden szczegół jego opowiadania [1]). Zresztą potwierdzają

[1]) Opowiada Wapowski, iż namiot królewski, w którym na polu pod Kołomyją składał hołd wojewoda,

w głównych zarysach prawdziwość podanych przezeń wiadomości urzędowy akt, wykonanéj w dniu 15 Września [1]) przez Stefana przysięgi, podają go Przyłuski w zbiorze praw i Konarski w *Voluminach legum* [2]), jakotéż niedawno wydany rocznik współczesnego biskupa przemyskiego, Jana z Targowiska [3]) i znany

---

był umyślnie tak urządzony, iż, gdy Stefan ukląkłszy podawał chorągiew hospodarską siedzącemu na tronie Kazimiérzowi, nagle upadł na ziemię „*et omnia quae in suggesto agebantur omnibus admiratione attonitis patuere, Stephanus Palatinus, ut erat ingentis animi, nihil turbatus*“ (str. 4). Przypominamy, że podobny rys przekazały nam kroniki o królu czeskim Ottokarze II, kiedy zwyciężony od cesarza Rudolfa I, składał mu hołd w obozie pod Wiédniem. Czyt. Majlath: *Geschichte des oesterreichischen Kaiserstaates* (w zbiorze dziejów państw europejskich Heerena i Ukerta), tom 1. Hamburg 1834, str. 46, uw. 1; Majlath uważa to naturalnie za bajkę.

[1]) Data złożenia hołdu, podaną w zapiskach sądowych krakowskich (a przytoczona przez Helcla w II t. Starod. prawa pol. pomników, nr. 4302) (dnia 8 Września 1486) jest tedy oczywiście fałszywa. Dowodzi to, jak mało można polegać na tych zapiskach, gdzie chodzi o chronologiję postronnych wydarzeń. Według Targowiskiego złożył Stefan hołd *fer. IV post. Nativit. Mariae*, czyli dnia 14 Września; według dokumentu, zachowanego w Przyłuskim *fer. V in crastino Exaltac. s. Crucis*, więc 15 t. m. Data podana w *Voluminach legum* (*f. V, Exaltationis s. Crucis*) jest pomylona. (Zob. co do tych dzieł nast. uwagi).

[2]) *Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae Lib. V, cap.* X fol. 806—808. *Volum. legum.* t. I (wyd. z r. 1732) fol. 237—239.

[3]) Zob. *Monumenta Poloniae historica* t. III, str. 237 Opracował go Emil Kalitowski.

pod nazwą kroniki Bychowca latopisiec litewski [1]). Odnośne ustępy w kronikach Kromera [2]), Bielskiego [3]), są aż do wyrażeń przejęte z Wapowskiego.

Podobnież i opowiadanie o posiłkach polskich, udzielonych Stefanowi, bogatsze u Wapowskiego (str. 4—5) niż u Miechowity (rozdz. 64), chociaż nie wolne od zwykłego u Wapowskiego pragmatyzmu, przejęli Kromer, Bielski [4]) i późniejsi, a potwierdzają je współczesne kroniki gdańskie, chociaż z nich właśnie wynika, że tak Miechowita jak i Wapowski bardzo mało wiedzieli o tych rzeczach [5]).

---

[1]) Zob. Pomniki do dziejów litewskich zebrane przez Teodora Narbutta, Wilno, 1846 in 4-to, str. 61 do 62. z mylną jednak datą r. 1486.

[2]) W II t. Pistoryjuszowego zbioru str. 809—810.

[3]) W wyd. Turowsk. str. 880—881.

[4]) Kromer; f. 810 Bielski; 881—2.

[5]) Doniesienia tych kronik, w ogólności wiarogodne, są jednak w szczegółach grubo przesadzone. Według „*Danziger Chronik vom Pfaffen-Kriege* (*Scriptores rerum Prussicarum*, t. IV, p. 687) król Kazimiérz jeszcze nim mu Stefan hołd złożył, bo na odbytym w Marcu r. 1485 sejmie ziem pruskich, żądał od miast i W. mistrza (obecnego na sejmie) pomocy przeciw Turkom, którzy (wedł. Weinreicha, p. 755. zob. niżéj w r. zeszłym) najechali byli Mołdawiję. W. mistrz ruszył też w 600 ludzi do Nidborka, ale król polski zebrał był tymczasem własnych ludzi do 600,000 (!), tak, iż nie potrzebował pomocy krzyżackiéj i odesłał W. mistrza z jego oddziałem do domu. Turcy zaś na wieść, iż Polacy w wielkiéj liczbie wkroczyli do Mołdawii, nie wyczekawszy bitwy z nimi, umknęli szybko napowrót przez Dunaj, straciwszy i tak do 2000 ludzi.

Z „kroniki o popiéj wojnie“ przeszła ta wiadomość po części do kroniki gdańskiéj współczesnego Weinreicha (*Script. rr. Pruss.* t. IV, p. 755),

Wapowskiego opis dwukrotnéj klęski, zadanéj Tatarom przez królewica Olbrachta pod Kopestrzynem

---

który zresztą w dalszym ciągu ma téż oryginalne wiadomości. Stany pruskie przyrzekły Kazimiérzowi pomoc (jak w. obec tego może wydawca kroniki prof. T. Hirsch w uw. 2, do str. 754 twierdzić: *Die Stände bewilligten die Hülfe nicht....* nie pojmujemy); król zebrał więcéj niż 200,000 (!) wojska, co słysząc Turek, uciekł czém prędzéj z Mołdawii. Około św. Marcina (p. 756) przyszło jednak mimo to do walki z nimi. Pobici Turcy stracili do 8000, chrześcijanie (Polacy) do 3000 ludzi. Dowodzi to w każdym razie, że były ciężkie przeprawy z Turkami, o czém jednak albo wcale, albo tylko bardzo skąpo wspominają kronikarze nasi.

Że niebezpieczeństwo dla Mołdawii bynajmniéj nie minęło w skutek tego, cośmy wyżéj z kronik gdańskich przytoczyli, dowodzi wymownie okoliczność, że Kazimiérz jeszcze w następnym roku (1486 w Czerwcu) udawał się do W. księcia moskiewskiego Iwana z prośbą o pomoc dla Stefana. (Zob. Akty otnosiaszczijesia k'istorii zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyje archeograficzeskoju kommissijeju, tom pierwyj, (1340—1506) (Sanktpeterburg, 1846 in 4-to nr. 88, I). W. książę moskiewski, którego syn Iwan zaślubił był przed kilku laty w r. 1483 Helenę, córkę Stefana, jak już przed dawniejszém poselstwem króla polskiego (w niewiadomym czasie wysłaném), tak i teraz wymówił się zbytnią odległością swego państwa od Mołdawii i tylko posła wysłał do hospodara, a prosząc o przepustkę dlań, napominał króla polskiego „aby nie opuszczał hołdownika swego“ (Akty, t. I, nr. 88, II. Odpowiedź Kazimiérza, dana posłowi moskiewskiemu tamże, III. Porównaj tu Ignacego Danilowicza: Skarbiec dyplomatów papiézkich, césarskich, królewskich..... (wyd. Jan Sidorowicz, t. II, Wilno 1862, nr. 2026 i 2027).

Współczesny mieszczanin gdański, Krzysztof Beyer starszy, podaje w swéj kronice ciekawy; (zre-

i nad rzeką Szawraną [1]) jest zupełnie oryginalny i polega zapewnie na opowiadaniach dobrze poinformowanych osób. Potwierdza go kronika gdańska Weinreicha [2]) a w ogólnych zarysach także rocznik Targowiskiego [3]). Kromer [4]), Bielski [5]), Stryjkowski [6]) dosłownie prawie przejęli opowiadanie Wapowskiego. Atoli data klęski, podana przez (Miechowitę), Wapowskiego i wszystkich późniejszych, r. 1489 [7]), nie-

---

sztą z tak zwanéj „małéj kroniki Melmanna“ przejęty) szczególi, iż w r. 1486 w Polsce z powodu niebezpieczeństwa tureckiego (?) pól wcale nie zasiéwano, w skutek czego w Gdańsku wielka drożyzna powstała. (*Script. rr. Pruss.* t. V. p. 444). Tymczasem już w r. 1487 pozwala sułtan Bajazet handlować w swych ziemiach kupcom polskim. (Zob. *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum... quaecumque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur.... confectum a. d. 1682, editum a. 1862 Lutetiae Parisiorum cura bibliot. Polonicae* (E. Rykaczewski) pag. 143). Pokój (czy sojusz) zawarto jednak (na dwa lata) dopiéro w r. 1489, za pośrednictwem wysłanego, na wezwanie Bajazeta, do Turcyi posła polskiego, Mikołaja Firleja z Dąbrowicy (późniejszego hetmana i kasztelana krakowskiego. Zob. *Codex epistolaris Saeculi XV, (Monumenta medii aevi historica tomus II) pars secunda, ed.* prof. J. Szujski (Kraków 1876), nr. CCXLVIII i CCXLIX. *Inventarium* pag. 143; zob. także Kromera na str. 811).

[1]) Téj drugiéj nie wymienia Wapowski.

[2]) *Script. rr. Pruss.* IV, p. 766. Weinreich nie rozróżnia należycie pomiędzy *Türken* a „*Tatarn*“.

[3]) *Monum. Pol. histor.*, t. III, p. 238.

[4]) p. 810—811.

[5]) p. 882—883.

[6]) Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiéj Rusi M. Stryjkowskiego, t. II, (Warszawa, 1846) str. 288.

[7]) W wydaniu kroniki Wapowskiego podany jest wprawdzie r. 1487 (str. 5), atoli rok ten położony jest

zgodna jest ze świadectwami tak rzeczonéj kroniki gdańskiéj, jak i rocznika Targowiskiego. Według nich stoczono bitwę dnia 8 Września r. 1487. Podobnie i liczby poległych, podane przez Wapowskiego, zdają się być mocno przesadzone. Powyższe źródła bowiem podają o wiele skromniejsze cyfry [1]).

Szczegółowe te podania Wapowskiego o owéj porażce tatarskiéj są dość odosobnione, zresztą bowiem niemiał on, podobnie jak Miechowita, należytych wiadomości o ciągłych napadach, którémi Tatarzy, w ostatnim dziesiątku lat panowania Kazimiérza, trapili ziemie ruskie [2]).

---

niewątpliwie przez omyłkę druku. Wynika to 1) ze słów Wapowskiego pod r. 1490 na str. 8 „.....*pars* (*Ungarorum*)... *Albertum...*, *qui Tartaros aestate praeterita apud Copesterinum duplici proelio.... caeciderat... regem Ungariae declaraverat...*“; 2) z Kromera, Bielskiego itd., którzy, jakeśmy powiedzieli, niemal dosłownie przyjęli opowiadanie Wapowskiego, a przecie porażce Tatarów naznaczają r. 1489; wreszcie 3) z samego wątku opowiadania Wapowskiego na str. 5.

[1]) Według Wapowskiego w piérwszym boju z 15.000 Tatarów, mała tylko liczba zdołała umknąć; w drugim wycięto ich 10.000. Targowiski, który jako biskup przemyski, był bliski tym wypadkom i ma nieraz wcale niezłe wiadomości np. w opisie wojny Olbrachta z Władysławem o koronę węgierską, chociaż widoczne jest, że zazwyczaj więcéj wiedział, aniżeli powiedział, podaje liczbę poległych na 5.000. Weinreich mówi, że w piérwszéj bitwie zginęło 5.000, w drugiéj 1.500 Tatarów; chrześcijan zaś w obu bitwach 50.

[2]) Zob. o nich liczne wzmianki w innych współczesnych źródłach: W r. 1481 pustoszyli Tatarzy Podole, (sob. Polnoje sobranije russkich lietopisiej, izdannoje po wysaczajszemu powielieniju archeograficzeskoju kom-

Wybuchłą po śmierci króla Macieja pomiędzy braćmi Władysławem a Olbrachtem o koronę św.

---

missieju, tom IV (Sankt-Peterburg, 1848) Nowhorodskaja czetwiertaja lietopis (współczesna), pag. 154 i t. VI: (S. Peterburg, 1853) Otrywok lietopisi po woskriesienskomu nowojerusalimskomu spisku, p. 278) spalili Kijów dnia 9 Września 1481 r. (zob. rocznik Targowskiego, *Monum. Pol. hist.* III, 236); odbudowany w roku następnym (Targow. tamże) zajęli powtórnie d. 1 Września r. 1484 lub też 1483, wraz z kilku innémi grodami. Polnoje Sobranije, t. IV. p. 155; powołany wyżéj 4ty latop. nowogrodzki podaje r. 1484 (l. 6992) i t. V, (S. Peterburg 1851), Pskowskaja wtoraja lietopis p. 41 r. 1483 (L. 6991) poczém przez ciąg kilku następnych lat bezkarnie pustoszyli Ruś (Polnoje sobranije... t. II, (S. Peterburg 1843) Gustinskaja lietopiś (późna, bo dopiéro w r. 1670 powstała, zob. niżéj, lecz tutaj oparta zapewnie na jakichś dawniejszych zapiskach p. 360). Klęskę, zadana im w r. 1487 przez Olbrachta, nie powstrzymała bynajmniéj ich zapędów. KROMER (811 str., za nim BIELSKI 883 i STRYJKOWSKI 288), opowiada, że jeszcze w zimie tegoż samego roku (u niego 1489 r.), mszcząc się doznanéj klęski, wtargnęli Tatarzy na Podole, ale w odwrocie, utrudnionym przez spadłe wielkie śniegi, zostali tak pobici, że ich 9,000 poległo. Przeciwnie opowiada WEINREICH (IV. 778), że w r. 1489 Tatarzy w liczbie 100 000 (w 3 oddziałach czy trzykrotnie? *„mit 3 worff“*) wtargnęli na Ruś, że spalili *(vertorben)*, Kijów i odbili, według wieści, obiegających w Gdańsku, królewiczowi Olbrachtowi, który z wszystkiemi siłami przeciw nim wyruszył, 400 dworzan. Por. *Codex epistolaris saec. XV, pars II.* nr. CCL: List Kazimiérza Jagiellończyka do Innocentego VIII, *de dt.* Kraków d. 26 Lipca , 1489, który w części potwierdza podanie WEINREICHA. Z tego to zapewnie powodu znajdujemy u Miechowity i pochodzących odeń źródłach, ową datę r. 1489. Bitwę pod

Szczepana dwukrotną wojnę opisuje Wapowski znacznie szérzéj (str. 8—13) od Miechowity (w rozdz. 64 i 73). Obszerny rozbiór jego wiadomości podamy niżéj w osobnym dodatku (I) do niniejszéj pracy, tu tylko zaznaczamy, że opowiadanie Wapowskiegó, nacechowane fałszywym pragmatyzmem i pełne wymysłów jego fantazyi, jest w skutek tego po większéj części fałszywe i z prawdziwym stanem rzeczy niezgodne.

Wapowskiego opis elekcyi w Polsce po śmierci Kazimiérza Jagiellończyka (str. 15 — 16) robi takie wrażenie, jak gdyby polegał na bardzo dobrych informacyjach, tém bardziéj, że przedstawienie Miechowity (w rozdz. 74) jest (zwłaszcza w piérwszém wydaniu) dość niedokładne. W istocie jednak ma Wapowski tylko jeden nowy szczegół tj. liczbę wojska Elżbiéty i księcia Janusza, to bowiém, co o kandydaturze W. księcia Aleksandra podaje, jest więcéj niż wątpliwe i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tylko jednym z licznych domysłów Wapowskiego. Przynajmniéj mamy wyraźne dowody na to, że Aleksander sam nietylko nie starał się o koronę polską, lecz owszem nakłaniał Polaków, aby wybrali Olbrachta, co, przyznajemy, samo przez się nie wykluczałoby jeszcze bynajmniéj możliwości przypuszczenia, że ten i ów

---

Czarnym Ostrowiem, o któréj jest wzmianka w Pomnikach Helcla (t. II, nr. 4360 i 4361; zob. także 63 uw. Helcla do str. 873), należy zapewnie odnieść do r. 1487, gdyż Czarny Ostrów wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie oznacza nic innego, jak owe „*scaenosa loca*“, około których, według Miechowity (c. 64), pobił Olbracht Tatarów. O napadach ich w l. 1490 i 1491 czytaj u Weinreicha (IV, 779 i 781), o ostatnim także u Targowiskiego (III, 239).

z panów polskich był za kandydaturą Aleksandra. Ale Wapowski nie wié o wielu innych ważnych rzeczach, które się działy, czyto bezpośrednio po śmierci króla Kazimiérza, czy téż już na sejmie elekcyjnym (jak o przybyciu i zachowaniu się poselstwa węgierskiego [1]) i poselstwa litewskiego [2])), a przeto słusznie można powątpiéwać o prawdziwości téj, tylko przez niego jednego podanéj (a przez KROMERA [3]), BIELSKIEGO [4]) i innych [5]) powtórzonéj) wiadomości o kandydaturze Aleksandra

---

[1]) Według współczesnych historyków węgierskich nie była i kandydatura najstarszego Jagiellończyka Władysława bez zwolenników. Strwożona tém królowa-matka Elżbiéta miała wysłać wiernego stronnika sprawy Olbrachta do Budy, gdzie się Władysław dał z łatwością przekonać i jeszcze wysłał posłów: Władysława Kaniszę i Jana Schellenberga, kanclerza czeskiego, do Krakowa, a to, jak powiada TUBERO (*Ludovici Cervarii Tuberonis Commentariorum de temporibus suis lib. VI, §. II, f. 209 in edit. Schwandtneri: Scriptores rerum Hungaricarum veteres ac genuini etc. t. II. (1746 Vindobonae)*, aby powinszować Olbrachtowi szczęśliwego wyboru, albo, jak podaje na dworze Władysława żyjący, lepiéj poinformowany BOUFINI (ANT. BOUFINII *Asculani rerum Hungaric. decades, edit. Bel. Lipsiae a. 1771, fol. 723*), aby przelać na Olbrachta swe prawa *cf. Pray Annales regum Hungariae, IV. f. 250 — 251. et adnot. t.*

[2]) Zob. o niém w osobnym dodatku, dołączonym do rozprawy (II).

[3]) str. 814, początek księgi XXX.

[4]) str. 890. (wyd. Turow.)

[5]) STRYJKOWSKIEGO (II. 294), KOJAŁOWICZA (*Historiae Lituanae pars altera seu de rebus Lituanorum libri octo. Antverpiae a. 1669, str. 261*).

W piérwszém wydaniu swéj kroniki podaje Miechowita mylnie dzień wyboru Olbrachta na dzień 17 Sierpnia. Poprawną datę drugiego wydania, dnia 27 Sierpnia, która przeszła do Wapowskiego i późniejszych, potwierdza urobiony ztąd wierszyk, przytoczony w kronice gdańskiéj Weinreicha [1]) i Kaspar Schütz w swéj kronice ziem pruskich [2]). Jako dzień koronacyi podaje Miechowita dzień 23 Września, Wapowski 27 dzień t. m. [3]).

Zresztą nie umiémy powiedzieć, o ile jest wiarogodne to, co obaj kronikarze o elekcyi z r. 1492 podają [4]).

---

[1]) *„Eliget Albertum Ruffus regem Polonorum“. (Script. rr. Prussic. t. IV, p. 791.)*

[2]) fol. 396 a. Sejm wyborczy naznaczyli Polacy na 15 Sierpnia, tak przynajmniéj doniósł zebranym w Elblągu stanom pruskim wysłany do nich przez panów polskich Piotr Firlej. (Zob. *Historia rerum Prussicarum. Wahrhafte eigentliche Beschreibung der Lande Preussen etc. durch Caspar Schützen, der Stadt Danzig Secretarium* (wyd. w Lipsku r. 1599; od r. 1525 pióra Dawida Chytraeusa.) fol. 395 b. Zob. także rocznik Stanisława Naropińskiego. *(Monumenta Poloniae historica, III, str. 221.)*

[3]) Naropiński *(Monumenta III*, tamże) podaje d. 13 Września. *„Coronacio eiusdem (Joannis Alberti) domini* (czy *dominica?) ante festum s. Mauricii 13 Septembris Crucoviae“.* Marcin Bielski: 23go t. m. (Kronika wyd. z r. 1551, list 282 a. wyd. z r. 1564, l. 398 a.) W Joachimowém przerobieniu kroniki i u Kromera nie ma daty.

[4]) Całkiem inaczéj bowiem od kronikarskich źródeł przedstawia sprawę elekcyi r. 1492, pomijany dotychczas list Jana Ursyna, humanisty i profesora krakowskiego, do Filipa Kalimacha, de dt. Kraków, d. 19 Sierpnia 1492. (Zob. *Modus epistolandi Jo-*

W historyi zjazdu lewockiego (1494 r.), którą Wapowski opowiada na dwóch prawie stronicach (str. 19—20), podczas gdy Miechowita mało co nad 10 wiérszy jéj poświęca (w rozdz. 74), występuje znowu, podobnie jak w opisie walki o koronę węgierską, wybitnie pragmatyzm Wapowskiego. Na wypadek, gdyby Stefan nie chciał złożyć hołdu Polsce *(sic)*, miano na mołdawskiém hospodarstwie osadzić królewicza Zygmunta; tyle nowego u Wapowskiego, choć i Miechowita powiada w obu wydaniach, iż radzono „o wygnaniu Wołocha“). Reszta ma, po części mętne źródło, w głowie Wapowskiego.

---

annis Ursini, egzemplarz nieliczb. biblijoteki Ossolińskich, wyd. bez oznaczenia miejsca i czasu, lecz prawdopodobnie w Krakowie, wkrótce po r. 1495; nr. XXXV.) Według tego listu większa część optymatów, wszystkie miasta i cała szlachta byli za Olbrachtem. Słabe stronnictwo miał także Zygmunt; Władysława kandydaturę popiérał arcybiskup Zbigniew (Oleśnicki). Po kilkudniowych sporach wzięło górę stronnictwo Olbrachta, poczém także arcybiskup i ci, co z arcybiskupem trzymali, przeszli na jego stronę. O zabiegach mazowieckiego księcia, zarówno jak owéj głośnéj interwencyi królowéj-matki nic nie słychać. Wprawdzie listy, zawarte w owym *modus epistolandi*, są ćwiczeniami stylu, atoli z tego nie wypływa jeszcze, żeby wszystkie te listy były koniecznie listami idealnémi. Owszem, zdaje się, że powyższy list Ursyn pisał rzeczywiście do Kalimacha, z którym miał stósunki. To nie mogło naturalnie być potém przeszkodą pomieszczenia go w *Modus epistolandi*, jako „*exemplum epistolae gravis*“. Zresztą nie należy zapominać, że i w owych średniowiecznych *libri formularum* o nic innego, jak tylko o formę nie chodziło, a nam przecie także i treść ich jest pożądana. Przynajmniéj tedy nie należy bezwarunkowo odrzucać wiadomości, zawartych w owym liście Ursyna.

Nie wierzył Wapowski twierdzeniu Miechowity (w drugiém wydaniu), iż umyślnie rozpuszczono wieść o bezskuteczności obrad lewockich. Skutek bowiem okazał, iż były rzeczywiście bezskuteczne, bo Władysław nie pomógł Olbrachtowi w r. 1497, owszem Węgrzy czynnie pomagali Stefanowi, przeciw Polakom. Z przyszłości tedy na przeszłość wnioskując, przeciwstawił Wapowski twierdzeniu Miechowity ostrożnie swoje: *an hic (Vladislaus) Alberti regis gloriosis conatibus astipulatus sit, nec ne, pro comperto non habeo*", i „*Satis constat Alberto regi,..... auxilia nulla prebuisse* (w r. 1497) etc.", dodając oraz (zgodnie z piérwszém wydaniem Miechowity, a w przeciwieństwie z drugiém), że była wieść powszechna, jako królowie oprócz przymierza nic w Lewoczy nie postanowili. Podobnie i wiadomość Wapowskiego o pozyskaniu W. księcia Aleksandra dla planów Olbrachta tłómaczymy okolicznością, iż, według Wapowskiego, Aleksander w r. 1497 rzeczywiście był gotów nieść pomoc królowi polskiemu. Owi „*legati citro ultroque missi*", o których wspomina Wapowski, są tylko bardzo zwykłym u niego frazesem, bez którego się żadne przymierze, żaden układ nie obejdzie. Możliwa jednak także, iż Wapowskiego zaleciała jakaś wieść o parczowskim zjeździe (r. 1496), owéj drugiéj Lewoczy, równie jak piérwsza, ani co do swych skutków, ani zamiarów nie wytłómaczonéj, na któréj się również, według podania kronikarzy [1]) o wyprawie na Stefana, tym razem między Olbrachtem, Zygmuntem a Aleksandrem, tajne

[1]) Zob. kronikę litewską Bychowca (w Narbutta: Pomnikach do dziejów litew., str. 64), z któréj dopiéro wiadomość ta przeszła do kroniki Stryjkowskiego. (wyd. warszaw. r. 1846, t. II, str. 298.)

obrady toczyły. Twierdzenie Wapowskiego, iż jednym z powodów zjazdu lewockiego była chęć Olbrachta pogodzenia się z Władysławem, z którym jeszcze od czasu wojny węgierskiéj 1490—1492) „dawne urazy.... się utrzymywały", jest domysłem, któremu brak wszelkiéj podstawy. Niewiedział Wapowski, iż już w r. 1492 zawarte zostały przymierze i przyjaźń między Władysławem a niedawno na tron polski powołanym Olbrachtem [1]). Jeźli wreszcie Wapowski mówi, iż w Lewoczy radzono nad tém, żeby Stefana zmusić do złożenia hołdu królowi polskiemu, to, to jest znowu tylko prostym wymysłem Wapowskiego, gdyż wiadomo dobrze i Wapowskiemu także wiadomo (zob. str. 28), że nietylko Polacy (i Turcy), lecz i Węgrzy, i to może najwięcéj uzasadnione mieli prawa do Wołoszy i że głównie obawa, aby się Mołdawija w polskie nie dostała ręce, kazała Węgrom w r. 1497 nieść pomoc Stefanowi, kazała późniéj tak często pośredniczyć w sporach pomiędzy Polską a hospodarami mołdawskimi. Na zjeździe z królem węgierskim można tedy było wprawdzie radzić o posadzeniu Zygmunta na hospodarstwie, ale żadną miarą o sposobach skłonienia Stefana do powtórzenia kołomyjskiego widowiska.

Widzimy, nie wiedział tu Wapowski prawie nic nad to, co znalazł u Miechowity, widzimy zarazem, jak przedstawienie swe umiał rozszérzyć, jak mu na-

---

[1]) Dokument przymierza nosi datę: Buda d. 5 Grudnia. Zob *Codex diplomaticus regni Poloniae....* Dogiela, t. I (Wilno, 1758) fol. 86. *Inventarium* (Rykaczewski) p. 28. Miechowita nie wié również nic o tém przymierzu, dopiéro Kromer wspomina o niém (p. 814), a mimo to, niepojętym sposobem, powtarza zaraz na drugiéj stronie (p. 815) ów fałszywy domysł Wapowskiego.

dał złudne pozory oryginalności i bogatych informacyj, które łatwo mogą w błąd wprowadzić [1]).

---

[1]) Kromer (815), Bielski (892—3) nie podają nic nad to, co już z Miechowity wiémy. Z węgierskich historyków opisuje Boufini obszernie zjad lewocki, w którym może sam uczestniczył, nic jednak nie umié powiedzieć o tyczonych na nim układach, oprócz chyba tego, że głównie Fryderyk brandenburski braci do pokoju i zgody nakłaniał. *(Rerum Hungar. dec. V. lib. IV, fol. 734—737. ed. lipsiensis a. 1771.)*

Czas, w którym się odbył zjazd lewocki, da się w przybliżeniu oznaczyć. Władysław był w Lewoczy już d. 7 Kwietnia, co widać z listu jego do Pawła de Kinis pisanego tego dnia z Lewoczy. (Zob. list ten w Stefana Katony: *Historia critica regum Hungariae stirpis mixtae, tomulus X, ordine XVII. [Budae, 1793], p. 634—7.).* D. 10 Maja nie było go już w Lewoczy (był tego dnia w Koszycach; list stwierdzający to u Katony, t. XVII, p. 639 — 642). Kiedy Olbracht przybył do miasta niewiadomo, ale d. 7 Maja już go tam nie było. (Zob. zebrane przez Karola Wagnera: *Analecta Scepusii sacri et profani.* [Wiedeń, 1773] Część III, str. 188.) Według napisów kościołów spiskich zjechali się monarchowie do Lewoczy około d. 6 Kwietnia, rozjechali się około d. 7 Maja. *(Anal. Scepus. II, p. 347. Inscriptiones templorum Scepusiensium).* Podaną przez Miechowitę datę zjazdu (d. 17 Kwietnia) nie można tedy uważać za prawdziwą. Dnia 15 Lipca, pisze Jan Ursyn do Mikołaja Korwina (zob. wyżéj już wspomniany *Modus epistolandi),* że król i kardynał ze swoimi już wrócili, *„Derevicius scriba regius* (późniejszy prymas) *adhuc Epperisii est“.*

Mylne jest zdanie Zbigniewa Kniaziołuckiego (w rozprawie doktorskiéj p. t. *Johann I Albrecht,* str. 57, uw. 87), że Olbracht nie brał pierwotnie z przyczyny Zapolii udziału w ucztach i t. p. w Lewoczy. Przeciwnie twierdzi Boufini (dec. V, l. IV. f. 735 — 736), że Zapolia obawiając się Olbrachta

Niewątpliwie natomiast miał Wapowski bogatsze od Miechowity informacyje w opisie wołoskiéj wyprawy Olbrachta (Wap. na str. 22 — 33, Miechowita w rozdz. 75). Niestety, stan źródeł naszych do niéj jest tego rodzaju; że nie dozwala wykazać, o ile wiadomości Wapowskiego są tu prawdziwe. Wykażemy tedy jedynie, o ile Wapowski odstępuje od Miechowity (w drugiém wydaniu, piérwsze jest bardzo ubogie), i co doń własnego przydaje.

(z powodu klęski, którą mu przed 2 laty zadał pod Preszowem, a nie pod Koszycami, jak za Czernym pisze p. K.), usunął się od obrad i że przybył dopiéro, gdy otrzymał od Władysława list bezpieczeństwa, mający go zasłonić przed możliwémi skutkami gniewu króla polskiego. Tenże Kniaziołucki (w uw. 91 i jeszcze raz w uw. 94), na stwierdzenie swojego sądu o lewockich obradach powołuje się na wydrukowane w dodatku do kroniki Wapowskiego wyimki tak zwanego „gustińskiego latopiśca". Jestto zupełnie błędne: Latopisiec ten bowiem jest tylko wypisem z polskich źródeł, głównie z kroniki Bielskiego, i powstał dopiéro w r. 1670, przeto jako źródło historyczne nie może posiadać najmniejszego znaczenia. Przekonaliśmy się o tém, porównywając tekst latopiśca z Bielskim, z którego całe ustępy, bardzo często dosłownie, są wypisane. Obok Bielskiego znał autor latopiśca podobno i Kromera, zapewnie w polskim przekładzie (Błażowskiego). Dla czasów, którémi się w niniejszéj rozprawie zajmujemy, ledwie kilka wiadomości tego rocznika, jak np. o bitwie pod Wiśniowcem w r. 1512, gdzie są nieco odmienne od Bielskiego liczby, zdają się na jakichś współczesnych a nam nieznanych, polegać zapiskach. (Zob. co do czasu powstania latopiśca, słowa napisane na jego czele (Połnoje Sobranije russkich lietopisiej t. II, str. 233) tudzież przedmowę wydawcy (tamże, str. 232).

U Miechowity Krzesław Kurozwęcki z własnego popędu ostrzega Olbrachta; u Wapowskiego posyła go kardynał Fryderyk, (nie bez powodu, zob. niżéj) choć Krzesław i „w własném imieniu“ odradza królowi wyprawę. Dopiéro po téj przestrodze posłuje u Miechowity biskup kamieniecki Maciéj do Stefana, u Wapowskiego przeciwnie przestroga następuje po powrocie Macieja. Klęska Polaków zaczyna się u Miechowity (w obu wydaniach), już przed Suczawą, a Olbracht przystępuje do oblężenia Suczawy jedynie dlatego, żeby się zdawało, iż przecie czegoś dokonał (tylko w 2 wyd.); według Wapowskiego ukrywa się Stefan z początku po lasach, a Olbracht poczyna oblężenie Suczawy dopiéro, gdy go zawiodła nadzieja, że Mołdawianie, rzekomo zniechęceni tyraniją Stefana, dobrowolnie przejdą na jego stronę. Według Miechowity, Olbracht rozpoczynając odwrót, wysyła do idącego mu na pomoc W. księcia litewskiego z doniesieniem, żeby się daléj nie trudził; według Wapowskiego przybędzie do wojska polskiego pod Czerniowcami od Aleksandra kilka tysięcy Litwinów, ale król polski nie uczyni zadość ich gorącym prośbom o pozwolenie najechania Mołdawii. Wreszcie gdy u Wapowskiego Mołdawijanie wycinają jazdę mazowiecką, to u Miechowity poduszcza Stefan Turków do téj sprawy.

Nad to, co Miechowita podaje, ma Wapowski wiele własnych wiadomości. Tak: wiadomość o owych listach, puszczonych przez króla w kurs z fałszywą wieścią o Turkach, o uwięzieniu posłów mołdawskich, naradzie wojennéj, liczbie wojska polskiego, o oblężeniu Suczawy, walkach podjazdowych; dokładniejszy od opisu Miechowity opis porządku, w którym odbywano odwrót; wiadomość o przestrodze Stefana, (o czém Miechowita w piérwszém wydaniu również, ale bar-

dzo krótko nadmienia), obszerny opis walki w lesie, bitwy pod Czerniowcami, popłochu, powstałego (w skutek fałszywych wieści) w obozie polskim, zachowania się króla po powrocie do domu itd.; wszystko rzeczy, które nie dozwalają wątpić, że Wapowski zapewnie z opowiadań tak licznych uczestników téj wyprawy czerpał swe wiadomości.

I w tém jednak opowiadaniu Wapowskiego nie brak gadania na wiatr, fałszywego pragmatyzmu i licznych domysłów, które nieuprzedzony łatwo mógłby wziąć za dobrą monetę. Do kategoryi domysłów można z wielkiém prawdopodobieństwem zaliczyć twierdzenia takie, jak: że Olbracht wezwał Aleksandra, aby z wojskiem przybył pod Bracław, (w Miechowicie wyczytał Wapowski, że Aleksander w istocie stanął pod Bracławiem i wywnioskował ztąd, że téż tam, a nigdzie indziéj był wezwany), że Olbracht ruszył z Krakowa z zaciężnymi i machinami wojennemi (bo tam je przechowywano i ztamtąd wojsko zaciągano), że kardynał Fryderyk wysłał Krzesława z Łowicza (zwykłego miejsca pobytu arcybiskuskupów gnieźnieńskich), że tenże Krzesław na tajnéj audyjencyi ostrzegał króla (bo takie rzeczy nie mówią się jawnie), że Olbracht przed wyprawą porozdzielał sztandary (tak zwykł każdy wódz robić), że przegląd wojska odbył na Podolu (Miechowita powiada: pod Lwowem; „*patentes campi Podoliae*“ wydały się stósowniejszémi Wapowskiemu, za to odpoczywa u niego Olbracht we Lwowie) itp. rzeczy, do prawdy podobne, może i prawdziwe, lecz myliłby się, ktoby sądził, że koniecznie tak było. Że bowiem taka gra prawdopodobieństwa i zawieźć może, na to najlepszym dowodem, że u Wapowskiego Olbracht W. mistrzowi pruskiemu każe przybyć do Lwowa (*ad se in Leopolim*, tak wysokiemu dostojni-

kowi, jakim był mistrz pruski, nie było można, jak to się w istocie stało, dać czekać, lecz przyzwane go niewątpliwie do siebie, więc nie *ad Leopolim*, gdzie się pospolite ruszenie zejść miało, podczas gdy w rzeczy saméj, jak świadczy list W. mistrza i niemylne, półurzędowe źródło, Tiefen miał się stawić w Glinianach [1]). Ale tego rodzaju rzeczy mają zazwyczaj źródło swe nie w rzeczywistych informacyjach, lecz w domyślności i pragmatyzmie Wapowskiego.

Pragmatyzm ten dochodzi czasami aż do stopnia, na którym się poczyna umyślne fałszowanie dziejów.

Tak, podług Wapowskiego, król polski wprawdzie już od dawna nosi się z zamiarem wojny tureckiéj, ale do wprowadzenia w życie tego zamiaru skłania Olbrachta głównie nowa klęska chrześcijaństwa; dwukrotny napad Turków na pobrzeże adryjatyckie. „*His christianorum calamitatibus Albertus Poloniae rex permotus, conceptum iam antea in Turcas bellum prosequi instituit etc.....*“ (str. 22). Śle tedy król polski, dla zbadania i pozyskania umysłu hospodara wołoskiego, poselstwo do niego z wezwaniem, ażeby się, skoro tylko nastanie wiosna, gotował do walnego boju z Turkami (str. 22—23). Ta wiosna oznacza nie-

---

[1]) Zob. „Liborius Nakers *Tagebuch über den Kriegszug des Hochmeisters Johann von Tiefen gegen die Türken im J. 1497*“ *herausgegeben von Dr. Max Toeppen*, w *Scriptores rerum Prussicarum*, tom V. (Lipsk, 1874), str. 290 i 292, tudzież Ksawerego Liskego: Cudzoziemcy w Polsce (Lwów, 1876), str. 7 i 10. Do Glinian wyraźnie powoływały Tiefena listy królewskie, powiada to sam Tiefen w liście do Olbrachta *de dato Wola* d. 22 Czerwca 1497. (*Script. rr. Prus.* V, p. 292). Porównaj także Voigta historyję Prus, t. IX. str. 222.

wątpliwie r. 1497 [1]); poselstwo przypada tedy najpóźniéj na początek r. 1497 przed tą wiosną, a jednak wysłanie tego poselstwa (identyczne ze zdecydowaniem się Olbrachta na wyprawę turecką) jest skutkiem dwóch napadów tureckich, z których piérwszy w Kwietniu, drugi w końcu Czerwca roku 1497 miały miejsce. Albo inaczéj! Król polski decyduje się ratować zagrożone chrześcijaństwo, decyduje się najpóźniéj w początku r. 1497, może wcześniéj, może w r. 1496, decyduje się, ponieważ Turcy, wróg chrześcijaństwa, w dwukrotnym niszczącym napadzie spustoszyli, nie! — ponieważ Turcy za pół roku, może za rok, spustoszą, dopiéro spustoszą! oddalone z resztą od ziem jego pobrzeże morza adryjatyckiego. W kronice Miechowity (w rozdz. 78), w któréj znalazł i z któréj przejął wiadomość o owych napadach tureckich, mógł téż Wapowski znaleźć i znalazł rzeczywiście takoż powyżéj przytoczone daty chronologiczne owych napadów; lecz zwyczajem swoim podał je tylko ogólnikowo, nie zważając, czy téż nie chcąc zważać bliżéj na nie; nie rozstrzygamy wreszcie, czy tylko z niedbalstwa, czy téż, ażeby dogodzić swoim mrzonkom historyjozoficznym, swéj chęci motywowania i tłómaczenia wszystkiego.

Nie ustrzegł się téż Wapowski w swoim obszernym opisie wyprawy z r. 1497 niektórych niedokładności i niekonsekwencyj. Wyprawę, którą Olbracht podjął na Turka, zwraca nagle na Stefana, a Wapowski nie widzi i nie tłómaczy tego zwrotu.

---

[1]) Gdybyśmy się nawet nie zgodzili na to, to pozostaje jeszcze zawsze twierdzenie Wapowskiego, iż pospolite ruszenie miało się w Maju zebrać pode Lwowem (Wapowskiego kronika, str. 23).

Polakom nie źle się wiedzie w Wołoszech; wprawdzie poczyna im już głód dokuczać, ale wkrótce zdobędą Suczawę, a jednak król polski zgadza się na warunki zawieszenia broni, zwija oblężenie i rozpoczyna fatalny odwrót. Wielkiego mistrza dwa razy w opowiadaniu Wapowskiego wzywa król polski do siebie, mistrz jest posłuszny, a przecie nie dowiadujemy się wcale z Wapowskiego, czy też byli w boju rycerze niemieccy.

Ale ważniejsze, od tych niedokładności i usterek, bardziéj rażące, jest zasadnicze a fałszywe zapatrywanie się Wapowskiego na wyprawę, którą on pojmuje jako wyprawę krzyżową, przedsięwziętą w celu oswobodzenia chrześcijaństwa od niebezpieczeństwa tureckiego; czém ta wyprawa, według naszego zdania, bynajmniéj nie była [1]).

Opis Wapowskiego przejął, z niejakiemi zmianami, lecz też dosłownie w wielu miejscach Kromer, choć znał i Miechowitę [2]), Bielski [3]) korzystał z Miechowity, Wapowskiego i Kromera. Zresztą dodamy tu jeszcze, iż niektóre z wiadomości Wapowskiego (i Miechowity) znajdują potwierdzenie w innych źródłach współczesnych, tak w dzienniku Liboryjusza Nakera, Komorowskiego Jana kronice zakonu bernardyńskiego, komentarzach Tubernona i inn. Dziennik Nakera, który, jako sekretarz W. mistrza Tiefena, z nim razem odbył wyprawę aż do Halicza i odprowadził chorego mistrza potém do Lwowa, zkąd po jego śmierci w orszaku pogrzebowym wrócił do

---

[1]) Zob. o tém naszę rozprawkę p. t.: O rzekoméj wyprawie na Turka, 1497, Lwów, 1878.
[2]) Fol. 816—820.
[3]) Str. 896—902.

Królewca, stwierdza wiadomość Wapowskiego o przybyciu poselstwa wołoskiego do Olbrachta [1]), datę klęski, podaną przez Miechowitę (d. 26 Października) [2]), a przedewszystkiém, co i z Wapowskiego i Tuberona wynika, że klęska polskiego wojska nie była wcale tak wielką, jakby ze znanego przysłowia sądzić można, i że dotknęła przeważnie tylko straży tylnéj, więc głównie, zaciężnych; a prócz tego oddzielnie idących Mazurów i Krzyżaków [3]). Znajdującą się w obu

---

[1]) Jest to niewątpliwie owo poselstwo wołoskie, które król polski uwięzić kazał. Z poselstwem tém wróciło zarazem od Stefana poselstwo polskie, złożone z biskupa przemyskiego Mikołaja Krajewskiego i dwóch panów polskich. Nie wiedzą o niém kronikarze nasi. (Zob. *Scriptores rr. Pruss.*, t, V, str. 298 i Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 20). W ogóle podaje dziennik Nakera szczegóły i przytacza listy naszym historykom nieznane, i mógłby, gdyby się odnalazły lepsze źródła do dziejów wyprawy z r. 1497, zwłaszcza do ustalenia dat chronologicznych posłużyć.

[2]) *Script. rr. Pruss.* V, p. 313; Liske: Cudzoziemcy, str. 35. Schütz podaje jako dzień klęski dzień 24 Października *(Historia rerum Prussic.*, wyd. z r. 1599 fol.-400 a.). Że jednak Schütz, który zazwyczaj opiéra się na dokumentalnych, urzędowych źródłach, (choć też czasem i Kromera bez krytyki przepisuje (zob. niżéj), tym razem nie wiele wiedział, dowodzi sam najlepiéj, kiedy nie wié, czy Tiefen zachorował przed klęską wojska polskiego, czy też dopiéro po niéj.

[3]) *Scriptores rr. Pruss.* V, 313. Liske: Cudzoziemcy, 35.

Według wydrukowanego w trzecim tomie „Pomników dziejowych Polski“ rocznika Kaspra Perzyńskiego, który pisał około r. 1548, poniosły w wyprawie szkody szlachta ziem: krakowskiéj i sędomir-

wydaniach Miechowity, a pominiętą, nie bez powodu, przez Wapowskiego wiadomość o rozwolnieniu obyczajów w wojsku polskiém, stwierdza współczesny Komorowski [1]), on i węgierski historyk Tubero; wreszcie szczegóły o pomocy węgierskiéj, niesionéj Stefanowi; a Tubero przytacza list, którym Stefan prosił sułtana Bajazeta II, o pomoc. Klęskę samę opowiada Tubero inaczéj od Wapowskiego [2]).

---

skiéj, i dworskie oddziały Olbrachta; *in silva Cusmyin Valachiae* (może *Cusemy in Valachia?)* pag. 218". Wcześniéjszą z r. 1514 jest zachowana w Tomicyjanach wiadomość, świadcząca, że klęska dotknęła głównie straży tylnéj, przy wozach będącéj, (t. III, CCXXX: *Descriptio potentiae Turcicae etc. Laurentius Miedzileski.... Sigismundi Orator Leoni X*, p. 171). Podobnie twierdzi i Tubero *Comment. de tempor. suis*, t. VI, §. IV, f. 212.

[1]) Zob. *Johannis de Komorowo: Tractatus cronice fratrum minorum observancie a tempore Constanciensis concilii et specialiter de provincia Polonie, edid.* H. Zeissberg; Wiedeń 1873 (jest to odbitka z drugiéj połowy 49 tomu, historycznego pisma p. t.: *Archiv für oesterreichische Geschichte*) str. 122 (w Archiw. 418). Ze słów Komorowskiego zdaje się wynikać, że mówił z uczestnikami wyprawy.

[2]) *Comment. de tempor. suis.* t. VI, §. II—IV (209 do 213 *ed. Schwandtueri*, t. II, *Ss. rr. Hungar.*

Stefan chciał pierwotnie, kiedy Olbracht wkraczał do Mołdawii, przeszkodzić mu w przeprawie przez Prut pod Czerniowcami, lecz, przekonawszy się o sile polskiego wojska, uznał wkrótce, że to niepodobna i cofnął się pod Suczawę, którą już nieco przedtém kazał wzmocnić i obwarować, a teraz ogołocił z żywności i wszystkiego, coby nieprzyjacielowi mogło być pomocne. Nieznane te szczegóły podaje na podstawie rękopismów klasztoru Kozia (pag. 74, uw. 244). W. Schmidt w swéj, zresztą bardzo słabéj i niekrytycznéj, choć sumiennéj pracy, p. t. *Su-*

Sprawę Elijasza, wołoskiego pretendenta, ściętego w Polsce w r. 1501 na żądanie wojewody Stefana, opisuje Wapowski (str. 41) podobnie jak Miechowita (w rozdz. 76), ale z przydaniem jednego szczegółu, który całą rzecz w dokładniejszém i, wedle wszelkiego pozoru, także prawdziwszém wystawia świetle, a który z Wapowskiego przeszedł także do Kromera, Bielskiego i innych [1]).

---

czawa's historische Denkwürdigkeiten..... (Czerniowce, 1876). (Czyt. o tém dziele w Przeglądzie Krytycznym, Kraków, rok trzeci, 1877, zeszyt z Lipca). Jeżeli prócz tego p. Schmidt (p. 72, uw. 237), powiada, że Stefan na odbytym w r. 1495 w Sybinie sejmie węgierskim dowiedział się o wrogich dlań zamiarach króla polskiego, to nie jest wprawdzie rzeczą obojętną, ale wymagałoby właśnie dlatego udowodnienia, którego mu braknie. Potrzeba prawdziwie bogatéj fantazyi, ażeby to, co p. Schmidt na stwierdzenie powyższego zdania przytacza, to jest, że Węgrzy wiele pieniędzy łożyli na obecnych na sejmie owym posłów mołdawskich, można z dobrém sumieniem poczytać za podobny dowód. Według p. S. klęska Olbrachta w lesie bukowińskim bynajmniéj nie nastąpiła z winy Stefana, czego jednak autor dowieść najmniejszéj nie widzi potrzeby (str. 77—78).

[1]) Został ścięty Elijasz *„propter violatas litteras (regias)“*, powiada Miechowita zgodnie w obu wydaniach; *„praetextu litterarum regiarum per eum falsificatarum“* mówi Wapowski. Kromer 823 — 4. Bielski 911.

Myli się Kromer (str. 824), nazywając pretendenta Piotrem, gdy ten, jak to nawet u samego Kromera na poprzedzającéj stronie (823) można czytać, był ojcem pretendenta, któremu było na imię Elijasz. Mimo to przeszedł błąd Kromera między innémi także do dziełka Czernego: Panowanie J. Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków, na str. 83.

Historyję nieszczęśliwego sprzymierzeńca Litwy, chana ordy zawołżańskiéj, Szach-Achmeta i jego stósunków z Polską i Litwą wypisał Wapowski po większéj części z drugiego wydania Miechowity, ma jednak i kilka odmiennych, nie zawsze prawdziwych rysów. (Wapowski na str. 41—43, 47 — 48; 55 — 58; 58 — 59 i 64 — 65. Miechowita w rozdz. 79, 80, 81 i 82).

Tak według Miechowity (rozdz. 79) wysyłali Olbracht i Aleksander dopiéro po zawarciu w Styczniu 1501 przymierza z posłami Szach-Achmeta do niego poselstwo, które (lecz już po śmierci Olbrachta) we Wrześniu 1501 sprowadziło ordę zawołżańską w okolice Kijowa. Wapowski (str. 41 — 43) posuwa rzecz naprzód i opowiada tak, jak gdyby zaszła jeszcze za życia Olbrachta. Według niego Szach-Achmet jest już na kijowskich polach w czasie, kiedy na sejm piotrkowski (w początku r. 1501) przychodzi poselstwo jego dla zawarcia przymierza przeciw chanowi Tatarów krymskich, którego Wapowski, a za nim Kromer [1]) przez pomyłkę nazywa Mahomet-Gerejem, gdy nim był Mendligerej. Poselstwo polsko-litewskie, które, według Miechowity, dopiéro we Wrześniu 1501 r. sprowadziło Achmeta, według Wapowskiego widocznie jeszcze przed sejmem piotrkowskim było wy-

---

Czchow, gdzie ścięto nieszczęśliwą ofiarę polityki, jestto miasteczko w bocheńskiém. Jeszcze dziś lud tamtejszy z ruinami dawnego zamku, położonego na prawym brzegu Dunajca, łączy opowiadanie o gwałtownéj śmierci jakiegoś mołdawskiego księcia, zob. Schmidta: *Suczawa's historische Denkwürdigkeiten*, str. 83, uw. 276. Użyte w tém dziele niektóre mołdawskie źródła milczą zupełnie o tym wypadku.

[1]) Dwukrotnie na str. 823 i 824.

słane. Przedstawienie Wapowskiego jest jednak mylne. Nieprawdopodobieństwo jego wpada samo w oczy. Szach-Achmet miałby najpiérw wraz z całą ordą odbyć daleką wyprawę, a potém dopiéro układać się przez posłów o przymierze. Zresztą Bielski, który, co z przedstawienia jego wynika, miał tutaj niektóre własne wiadomości [1]), podczas gdy Kromer wypisał prawie dosłownie rzecz całą z Wapowskiego [2]), podobnie jak Miechowita opowiada tę sprawę. Stwierdzają ją téż poniekąd i niektóre dokumenty, o których jeszcze niżéj mówić będziemy.

Wiadomość swoję wziął Wapowski może ze znanego geograficznego dzieła Miechowity: *Tractatus de duabus Sarmatiis: Asiana et Europiana et de contentis in eis*, wydanego po raz piérwszy w Krakowie roku 1517 (zob. wyżéj), które znał i korzystał zeń, jak to na innem miejscu wykażemy. Znajduje się w niém [3]) podobne twierdzenie. Atoli niektóre liczby podane w tém dziele przez Miechowitę, nie zgadzają się z liczbami Wapowskiego.

Brak informacyj należytych umié jednak Wapowski zastąpić gadaniną, któraby nieświadomego łatwo zwieść mogła; opowiada więc, jak posłom Szach-Achmeta publicznie dzięki składano w senacie polskim, jak przez nich przyjęto chana do związku przyjaźni i przymierza z polskim i litewskim monarchą (str. 42), jak mu obiecano posiłki, chociaż nie oznaczono czasu ich przysłania itd., co jest tylko zwy-

---

[1]) Str. 910 — 911.
[2]) Str. 823 — 824.
[3]) Księga I, rozdział VIII, str. 129 w piérwszym tomie Pistoryjuszowego zbioru historyków i geografów polskich.

czajnym, tym razem z pewnością nieprawdziwym, wymysłem jego głowy.

Natomiast w dalszym ciągu (str. 58), lepiéj od Miechowity, Wapowski uzasadnia zdarzenia, luźnie u piérwszego zapisane. Poselstwo Mendli-Gereja w r. 1505 do panów litewskich wysłane motywuje słusznie, o ile ocenić możemy, poselstwem Tatarów zawołżańskich, przybyłém w celu uwolnienia Szach-Achmeta z litewskiéj niewoli, a poselstwem Mendli-Gereja znowu i wynikłą ztąd zwłoką w uwolnieniu Achmeta, udaremnioną ucieczkę tego ostatniego (str. 59).

Nie jesteśmy w stanie ocenić prawdziwości kilku nowych szczegółów, podanych przez Wapowskiego (na str. 65), ale zaznaczamy jego widoczną chęć oczyszczenia Aleksandra od zarzutu niegodnego obejścia się z Szach-Achmetem i zwalenia winy, jeżeli już nie na Achmeta samego, to na panów litewskich. W tym podobno, a nie innym celu, włożył Wapowski uprowadzonemu do kowieńskiego więzienia chanowi tatarskiemu w usta słowa skargi na Litwinów, uniewinniające zarazem Aleksandra (str. 65).

Zresztą mieli obaj kronikarze dość niedokładne informacyje o stósunkach z Szach-Achmetem. Te stósunki z nim W. księcia litewskiego zaczęły się o wiele wcześniéj, niż podają kronikarze. Przyzwał go W. książę nie tyle przeciw Mendli-Gerejowi, jak powiadają Miechowita i Wapowski, ile przeciw W. księciu moskiewskiemu. Natomiast Szach-Achmet sam godził raczéj w Mendli-Gereja i do tego potrzebował pomocy litewskiéj. Jedno i drugie wynika niewątpliwie z instrukcyi poselskiéj, udzielonéj wysłanemu przez Aleksandra (w Listopadzie r. 1500) do złotéj ordy Haleckiemu [1]).

[1]) Zob. powołane już raz przez nas: Akty otnosiaszczi-

Podobnie jak w historyi Szach-Achmeta, tak i w opowiadaniu o elekcyi polskiéj po śmierci Olbrachta, Wapowski nie miał zgoła wiadomości obcych Miechowicie, ale brak informacyi zastąpił znowu osobistemi uwagami, których trafność nie zawsze jest niewątpliwą. (Wapowski na str. 44 — 47; Miechowita w rozdz. 80). U Miechowity Władysław węgierski, któremu niektórzy ofiarowali koronę, uwiadamia o tym nowym na siebie spadłym zaszczycie, przez posłów césarza rzymskiego i francuzkiego króla, u Wapowskiego posyła on z podobném doniesieniem i do papiéża Aleksandra VI. Miechowita powiada: omało, że nie przyszło do wojny między Władysławem a Aleksandrem, Wapowski wnosi ztąd, że posłowie litewscy, którzy przybyli na sejm elekcyjny, grozili Polakom wojną, gdyby nie obrali Aleksandra i tym sposobem nie odnowili unii, zawartéj „jeszcze przez Witołda i Władysława Jagiełłę". Już téż, powiada Wapowski, rozeszła się wieść, że Aleksander zbliża się z wojskiem

---

jesia k'istorii zapadnoj Rossii, t. I, nr. 184. Daty ta instrukcyja nie ma, ale wydawca odnosi ją słusznie, według naszego zdania, do Listopada r. 1500. Halecki posłował już dawniéj z darami do Szach-Achmeta (w r. 1496, zob. Akty powyżéj nadmienione, t. I, nr. 142). Według Bielskiego (str. 911) był ten Halecki oraz owym drugim posłem, wysłanym wraz z Teslikiem (o którym czytaj u Miechowity w rozdz. 79 i Wapowskiego na str. 41) po sejmie piotrkowskim r. 1501 do Szach-Achmeta, w celu sprowadzenia ordy jego nad Dniepr.

Stwierdzenie zdań wypowiedzianych wyżéj w tekscie, jakotéż zapatrywanie nasze na całą sprawę Szach-Achmeta znajdzie czytelnik w III dodatku, dołączonym do niniejszéj rozprawy.

ku granicom Polski i tylko wyczekuje wyniku elekcyi [1]). Nieco niżéj tłómaczy Wapowski obawą przed Władysławem rychły przyjazd Aleksandra po wyborze do Krakowa. O unii z r. 1499, o konstytucyi mielnickiéj ani Miechowita, ani Wapowski nic nie wiedzą, ale Miechowita wié przynajmniéj, że tę unię na sejmie elekcyjnym odnowiono, Wapowski wié tylko o poselstwie, które z sejmu piotrkowskiego wyruszyło na Litwę i w Brześciu litewskim odebrało przysięgę od Aleksandra i litewskich panów. Że Zygmunt miał także zwolenników na sejmie elekcyjnym, powiada wprawdzie Wapowski, atoli, dopóki inne okoliczności tego nie stwierdzą, potrzeba będzie kandydaturę jego uważać tylko za prawdopodobny domysł Wapowskiego, z tém większém prawem, że Decyjusz, któremu wiadome są zabiegi Zygmunta o koronę polską w r. 1492, nie wié nic o jakichś widokach Zygmunta w r, 1501 [2]).

Lecz, jeśli te zmiany i dodatki wynikły z pragmatyzmu Wapowskiego, to inny dodatek nosi na sobie cechy wyraźnéj tendencyi. Tak, gdy Miechowita powiada, że niektórzy panowie wielkopolscy (*interio-*

---

[1]) Były w istocie wieści, że Aleksander siłą i orężem chce dobić się korony, czemu jednak zaprzeczył W. książe. Zob. odpowiedź kardynała Fryderyka z datą d. 4 Sierpnia na list Aleksandra, w Łukasza Gozębiowskiego dziejach Polski za panowania Kazimiérza, Jana Olbrachta i Aleksandra. Warszawa 1848, na str. 453, dziele, w którego uwagach ukrywa się bogaty, całkiem niesłusznie zaniedbywany materyjał dyplomatyczny.

[2]) Zob. dziełko Decyjusza: *De Sigismundi regis temporibus* w wyd Pistor. t. II, str. 300, także: *De Jagellonum familia*, tamże na str. 290.

ris Poloniae u Wapowskiego [1]) wysłali do Władysława z prośbą, aby na mocy prawa starszeństwa objął rządy Polski, dodaje Wapowski: jeśliby na publicznym sejmie, czego się spodziéwają, królem był obrany. Przemilcza nadto Wapowski wymienione w drugiém wydaniu Miechowity nazwisko marszałka Piotra Kmity z Wiśnicza, za którego pobudką panowie wielkopolscy zrobili owę propozycyję Władysławowi, dodając przytém (co zresztą jest prawdą), że panowie uczynili to „*privato nomine et consilio*“, chociaż właśnie ta prywata, jak słusznie sądzi Miechowita, omal że się nie stała przyczyną domowéj między Władysławem a Aleksandrem wojny [2]).

W opowiadaniu o stósunkach Polski z Mołdawiją (od r. 1503—1506) nie miał Wapowski oprócz

---

[1]) Za Kromerem pisze Czerny (Panow. Albr. i Aleks. Jagiell. str. 99) panowie małopolscy (*minores Poloni*)

[2]) Przedstawienie Kromera (824 — 5) opiéra się na Miechowicie, Wapowskim i dokumentach (unii), przechowanych w archiwum krakowskiém. Bielski 913—915 korzystał z Kromera, Miechowity i Wapowskiego, ma przecie jeszcze i własne wiadomości. Kromer, Bielski, Stryjkowski (II, 314), Kojałowicz (*Hist. Lit. pars. altera*, 289 str.), ci wszyscy, jeden z drugiego, przejęli wiadomość, że między innemi była i Zygmunta kandydatura w r. 1501 na porządku dziennym. W istocie polecał Zygmunta kardynałowi Fryderykowi król. węgierski; treść listu jego de dt. 2 Lipca 1501 w Gołębiowskim, str. 452 i listu z d. 25 Lipca, którym ponowił wstawienie się, tam także str. 462 i 464); Fryderyk też obiecywał Zygmuntowi, iż zrobi, co w jego mocy będzie (tamże, 454, chociaż też i królowi węgierskiemu donosił, że czynił starania, aby jego kandydaturę przeprzéć, (tamże), atoli Zygmunt z niewiadomych powodów odstąpił od współubiegania się (tamże 463) i oświadczył przez posłów, że nie myśli przeszkadzać bratu (Aleksandrowi, 464).

tego, co znalazł w Miechowicie, prawie zgoła własnych wiadomości, a jednak obszerne stósunkowo opowiadanie jego (na str. 52—53; 59—60 i 62—64; Miechowita w rozdz. 81, 82 i 85), robi wrażenie, jak gdyby autor jego czerpał ze źródeł o wiele lepszych i dokładniejszych, niż Miechowita. Obszerniejszy rozbiór tego jego opowiadania podajemy atoli, żeby nie psuć wymierności rozprawy, w osobnym dodatku dołączonym do niniejszéj pracy.

Natomiast w opisie burzliwego sejmu litewskiego, odbytego w Brześciu litewskim w r. 1505, miał Wapowski (str. 54—55; Miechowita, w rozdz. 81) rzeczywiście niektóre, acz bardzo skąpe własne wiadomości, pochodzące może od Łaskiego lub dworzan królewskich, z którymi później, jako sekretarz, zetknął się na dworze Zygmunta, albo też po części ze słychu, z wrzawy, którą narobiła ta głośna sprawa.

Własnością Wapowskiego jest mianowicie, co mówi o związkach Glińskiego z Rusinami i schizmatykami, o zamiarze Aleksandra wrzucenia do Bugu przewódców opozycyi litewskiéj, o radzie, udzielonéj im przez Łaskiego, żeby bez listu żelaznego nie wstępowali na zamek, i wreszcie jest oryginalny koniec całéj sprawy, którego brak w Miechowicie, tj., że Aleksander przyjął do łaski owych panów litewskich. Natomiast zdaje się Wapowski nie wiedzieć wcale o obecności Litwinów na sejmie radomskim, na którym się daléj ich sprawa toczyła, przynajmniéj opuścił zupełnie, jak i wiele innych rzeczy, tak i odnośny ustęp z Miechowity (w rozdz. 81), zastępując go ogólnikową wzmianką o przebłaganiu króla [1]).

---

[1]) Kromer (828—9) z Miechowity i Wapowskiego. Bielski (921—2 i 924) ma niektóre własne szcze-

Podobnie i w opisie ostatnich wypadków, zaszłych za panowania Aleksandra, miał Wapowski niezaprzeczenie własne, od Miechowity znacznie odmienne, a przedewszystkiém lepsze, prawdziwsze wiadomości. (Wapowski na str. 66—70; Miechowita w rozdziale 82).

Obszernie opisuje Wapowski zwycięztwo pod Kleckiem, o którém Miechowita dość krótko wspomina. Niektóre szczegóły tak saméjże bitwy, jak i tego, co ją poprzedziło, każą się domyślać, że ułożył swój opis na podstawie opowiadań dobrze poinformowanych, może naocznych świadków. Zamiar abdykacyi Aleksandra na rzecz Zygmunta podaje tylko Wapowski, a wiadomość o nim powziął może od arcybiskupa Łaskiego. Jako kanclerz był Łaski wtajemniczony we wszelkie zamysły umiérającego króla, a przeto łatwiéj, niż ktokolwiek inny, w stanie, udzielić podobnéj wiadomości Wapowskiemu, z którym miał jak wiémy, rozliczne stósunki. Także o Glińskim ma Wapowski niektóre nieznane Miechowicie szczegóły [1]).

góły. Széroki opis téj sprawy w dołączonym do piérwszego tomu *Acta Tomiciana* komentarzu Górskiego jest tylko, i to po części dosłownem powtórzeniem opowiadania Miechowity. (Zob. nr. VIII, komentarz do r. 1506 i 1507, str. 16.— 17. Mylnie umieścił jednak Górski te wypadki pod r. 1503). Tylko koniec opowiadania Górskiego zdaje się być oryginalny, może z Wapowskiego wzięty? lecz 1) jest Wapowski w tém miejscu zbyt ogólnikowy, aby można to poznać, a 2) nigdzie nie da się wykazać, żeby Górski korzystał z Wapowskiego. Stryjkowski (t. II, str. 321—2 i str. 325) ma tutaj niektóre pozornie nieznane, a w istocie z kroniki Bychowca (str. 74—75) zaczerpnięte wiadomości.

Słowa „*Georgius Glinscius*“ w wydaniu kroniki Wapowskiego str. 54 należy zmienić na „*Georgius Ilnicz*“ lub „*Ilnitz*“.

[1]) Nietylko Gliński, jak zwykle sądzą, starał się pozyskać względy przybywającego na Litwę Zygmunta,

Wiadomość, iż testamentem naznaczył umiérający król brata swego Zygmunta spadkobiercą, znajduje potwierdzenie w zachowanym do dziś dnia, niesłusznie podejrzywanym, spisie ostatniéj woli Aleksandra, natomiast nie stwierdza nic wiadomości, że Aleksander mianował Zygmunta następcą po sobie w w. księstwie litewskiém. Może z Decyjusza [1]) wyjął Wapowski twierdzenie, iż Zygmunt był już w drodze do Litwy, kiedy odebrał wiadomość o śmierci brata, choć i u Miechowity wybiéra się Zygmunt w drogę w skutek wezwania Aleksandra, gdy tymczasem u Decyjusza jedzie tylko w zwykłe do brata odwiedziny [2]).

Przedstawienie Wapowskiego, acz bogactwem szczegółów nie dorównywa opowiadaniu Miechowity, jest przecie w ogólności odeń lepsze i prawdziwsze. Opis Miechowity bowiem (w drugiém wydaniu, piérwsze jest tutaj bardzo ubogie) jest w dobréj części niedokładny i z prawdą niezgodny [3]).

Jan Zabrzeziński, jego przeciwnik, także składa mu dary dla ujęcia go sobie. Zob. trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce 1507—1532 przez L.... (Kraków, 1868), str. 6.

[1]) *De Sigismundi regis temporibus. Pistor.* tom II, str. 300.

[2]) Twierdzenie Miechowity, iż po śmierci Aleksandra wysłano (powtórnie) na Szlązk do Zygmunta i że tenże, śpiesząc przez Poznań i Mazowsze przybył na Litwę, jest poniekąd mylne i wymaga sprostowania. Wiadomość o śmierci Aleksandra przyniósł Zygmuntowi (d. 24 Sierpnia) dworzanin Aleksandra „Jacubek“ kiedy Zygmunt był już w Liwie. (Trzy rozdziały z hist. skarb. w Polsce, str. 6 i uw. 2). Był w Błoniu Zygmunt, kiedy już śpiéwano hymny z powodu zwycięztwa, odniesionego nad Tatarami.

[3]) Historycy nasi nie zważali dotychczas wcale na najwłaściwsze źródło tych zdarzeń: list króla Aleksan-

Oprócz tych zdarzeń ważniejszych, opisanych też z tego powodu szérzéj przez naszych kronikarzy,

---

dra o zwycięztwie pod Kleckiem, pisany do zwiérzchności gdańskiéj, a zachowany w niemieckim przekładzie w historyi ziem pruskich Schütza (wyd. z r. 1599, fol. 414 b. — 415 a.). Czerny (Panowanie J. Olbr. i Aleks. Jagiell., str. 136 — 137 i uw. 1 do str. 137) w opisie tych wypadków powołuje się wprawdzie na Schütza, ale w istocie opowiada rzecz głównie według Kromera (i Kojałowicza), przez co przedstawienie jego pozostawia wiele do życzenia. Miechowitę pomija zupełnie; nie dziw, bo znał tylko (bardzo ubogie), piérwsze, a nie znał (dokładniejszego) drugiego wydania. Nie zna również wcale ani owego listu, ani téż testamentu Aleksandra. Dawniejsi: Narbuth (Dzieje narodu litewskiego, t. VIII Wilno, 1840 str. 475 nstęp.), Kraszewski (Wilno od początków jego do r. 1750, t. I, Wilno, 1840, str. 190—193) również fałszywie wystawiają te wypadki. Ostatnia ich opracowanie pióra prof. Zeissberga oparte jest na Miechowicie, z którego przedstawieniem niezgodny jest jednak pod pewnym względem, podejrzywany co do swéj autentyczności przez Zeissberga testament Aleksandra. Zob. Johannes Łaski *Erzbischof von Gnesen* (1510 — 1531) *und sein Testament von Heinrich Zeissberg*, (*Wien*, 1874, odbitka z 77 tomu sprawozdań z posiedzeń filoz.-hist. klasy c. kr. Akademii umiejętności we Wiédniu) str. 11—12.

Powyżéj wspomniany list królewski daje nam możność, choć częściowego sprawdzenia podań kronikarskich. Dosyć źle wychodzi na tém Miechowita, który widocznie nie tak dobrze był poinformowany o tém, co się na Litwie działo, jak o wypadkach w koronie. Wynika bowiem z owego listu, 1) że data napadu Tatarów, a więc i zwycięztwa kleckiego, jakie podaje Miechowita (około św. Wawrzyńca, d. 10 Września) jest fałszywą (lepszą jest już choć bardziéj ogólnikowa data piérwszego wydania, wyrażona: *amplius ante f. s. Laurentii*); 2) myl-

znajdujemy w kronice Wapowskiego niektóre odmienne, ale bardzo drobne rysy jeszcze w następują-

---

ne jest daléj twierdzenie Miechowity, że król Aleksander umarł zaraz po otrzymaniu wiadomości o zwycięztwie, przez co zarazem okazuje się nieprawdziwém i owo do dziś dnia powtarzane podanie Miechowity, jakoby król, nie mogąc już mówić, oczyma tylko wzniesionemi do nieba dziękował Bogu za otrzymane zwycięztwo; 3) wreszcie są nieprawdziwe podane przez Miechowitę (i Wapowskiego i wszystkich późniejszych bez wyjątku) liczby wojska tatarskiego.

Według owego listu królewskiego, noszącego datę: Wilno, d. 15 Sierpnia („*Wilno Freytags am Abend. Assumptionis Mariae*“, więc d. 15 Sierpnia lecz *Assump. Mar.* przypadała w r. 1506 na sobotę) nie zwyciężono właściwie w jednym, stanowczym boju Tatarów (co poniekąd i z przedstawienia Wapowskiego i kroniki litewskiéj Bychowca (str. 75 — 78) wynika). Utarczki z nimi trwały przez pięć dni, tj. od dnia 1 Sierpnia do 5go tego miesiąca; wreszcie zmusili Litwini, połączeni z „niektórymi Polakami, dworzanami królewskimi“ Tatarów do ucieczki. Był to zapewnie główny dzień bitwy. W ucieczce jeszcze stoczono z nimi 13 potyczek; dnia 8 Sierpnia (owe *quarta.... die* u Wapowskiego str. 68), zadano im nową klęskę. Nieprawdziwe są téż podania kronikarzy, że ubito do 20.000 Tatarów; gdyż wedle słów listu Aleksandra, który przecie z pewnością najlepiéj był poinformowany, a nie miał powodu zmniéjszać liczby, było Tatarów wszystkiego tylko 12,000. Liczba ujętych przez zwycięzców koni (30,000) tłómaczy się tém, że zazwyczaj Tatarzyn każdy w dwa lub trzy konie puszczał się na swe zbójeckie wyprawy.

Innym rysom opowiadania Miechowity zadaje kłam testament Aleksandra *d. dt. Lida*, 24 Lipca 1506 r. *Acta Tomiciana*, t. I, *Appendix* nr. VI, str. 20 — 21). Między świadkami obecnymi przy spisaniu tego testamentu czytamy także imię później-

cych miejscach, których nie rozbiéramy, ograniczając się do ich zestawienia z odnośnemi miejscami kroniki Miechowity:

---

szego arcybiskupa Łaskiego z takim charakterem: „*coadiutor ecclesiae Gnesnensis et regni nostri cancellarius*“. Gdy jednak Łaski, wedle własnego swego zeznania, podówczas jeszcze nie był koadjutorem gnieźnieńskim, przeto ZEISSBERG odrzuca testament, jako „podejrzany w wysokim stopniu“ (str. 12 uw. 1). ZEISSBERGA wprowadził jednak w błąd mylny oddruk testamentu w Tomicyjanach, w których go widocznie z fałszywéj kopii (z kod. rękop. bibl. Kornic.) odbito, gdyż w innych oddrukach, nieznanych ZEISSBERGOWI, czytamy całkiem zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy: „*I. de Lasko ecclesiae Gnesnensis et regni nostri cancellario*“; tak w historyi miasta Wilna BALIŃSKIEGO (t. II, Wilno, 1837, str. 204 — 210), który go odbił z rękopiśmiennego kodeksu DOGIELA, przechowanego w biblijotece Uniwersytetu wileńskiego, (por. także: NARBUTTA: Hist. nar. litew.; t. VIII, str. 478 uw. 1; DANIŁOWICZA: Skarbiec dyplomatów, t. II, nr. 2174) i w wierzytelnéj kopii, zdjętéj z (zachowanego w metryce koronnéj) oryginału a znajdującéj się w drugim tomie tak Gołębiowskiego, któreśmy oglądali w biblijótece hr. Włodzimiérza Dzieduszyckiego we Lwowie (nr. 43). Mógłby wprawdzie kto zarzucić, że Łaski nie był równocześnie kanclerzem państwa i kanclerzem kościoła gnieźnieńskiego, coby o tyle było uzasadnione, iż rzeczywiście na wielu dokumentach podpisany jest Łaski tylko jako *cancellarius regni*. Atoli na innych nosi też oba tytuły, że tylko powołamy tu: kodeks dyplom. pol. t. I, nr. CXCVI, na str. 359 (Łaski jako świadek d. 3 Października 1501 r.), *Volumina legum*, I, 294 (Łaski na sejmie piotrkowskim 1504 r.), Kodeks dyplom. księztwa mazow., nr. CCLXXVI, str. 329 (Ł. tamże), znowuż *Volum. leg.* I, 357 (Ł. na sejmie radomskim r. 1505) itd., gdzie wszędzie Łaski występuje z owym podwójnym tytułem: kanclerza państwa i kan-

Wapowski str. 16—17 Poselstwa tureckie i weneckie w Poznaniu r. 1493 por. z Miechowitą ks. IV, c. 74.

W. 33 str. Napad wojewody Stefana w r. 1498 na Ruś por. z Miechowitą c. 75. Dużo gadania ze strony W. 9.

W. 35—36 str. Napad Turków w Listopadzie r. 1498 por. z M. c. 75.

W. 36 i 41 str. Odprawa, dana posłom Sułtana Bajazeta na sejmie piotrkowskim u W. w Krakowie, u M. c. 76 i c. 79.

W. 38—39 str. Zdobycze W. księcia mosk. Iwana na Litwie i pochód zaciężnych przeciw niemu w r. 1500, por. z M. c. 79.

W. 53, Zaciężni łupią dobra duchowne w powrocie z mołdawskiéj wyprawy r. 1504, por. z M. c. 81. (W. ma tu swoje, M. swoje szczególiki) itd.

---

clerza katedry gnieźnieńskiéj. Niéma tedy najmniéjszego powodu do podejrzywania autentyczności testamentu, ile że zresztą nic przeciw niéj nie przemawia. W tekach Gołębiowskiego, mamy prócz tego jeszcze inny dokument, potwierdzający bytność Aleksandra w Lidzie w dniach 24 i 25 Lipca 1506 r. (nr. 44, *Inventarium Alexandri R. Pol. universae suppelectilis per commissarios* (między nimi naturalnie i Łaski z powyżéj podanym podwójnym tytułem) *conscriptum*). Na zakończenie dodamy, że wiadomość Wapowskiego o zamiarze abdykacyi Aleksandra, godzi się bardzo dobrze z przejętym przez Stryjkowskiego (II, 331) świadectwem latopisca litewskiego, (kroniki Bychowca, str. 75), iż Aleksander na krótki czas przed napadem tatarskim „uczynił sejm w Lidzie", może, ażeby na nim oświadczyć zamiar złożenia korony. Niespodziéwany napad tatarski i rychła śmierć nie dozwoliły mu dokonać tego zamiaru.

Jest też wreszcie w kronice Wapowskiego pewna kategoryja wiadomości, które są całkiem oryginalne, czyli takich, które polegają na źródłach nieznanych, a przynajmniéj są zupełnie obce Miechowicie. Są to albo rzeczy, tyczące się rodziny i stósunków Wapowskich, odmienne nieco od wiadomości, przechowanych u Długosza: *curriculum vitae* biskupa krakowskiego, Jana Rzeszowskiego, który był krewnym rodziny Wapowskich (str. 7—8);

poselstwo Piotra Wapowskiego do papiéża Aleksandra VI, odbyte w r. 1493, w celu uzyskania przyzwolenia papiézkiego na wybór Fryderyka Jagiellończyka na arcybiskupa gnieźnieńskiego (str. 17 — 18);

obrona miasta Pacanowa przez Jana Wapowskiego podczas napadu Tatarów w r. 1502, (str. 50);

wzmianka o odkryciu kopalń srébra w Karpatach w r. 1503 (str. 51) itp.;

albo także, drobne po większéj części, wzmianki o wypadkach, które z osobistémi stósunkami Wapowskiego w żadnym nie zostają związku.

Tu należy zwłaszcza:

wiadomość, iż Olbracht po swéj koronacyi rozdzielił urzędy pomiędzy zasłużonych około siebie (jeśli to nie jest domysłem Wapowskiego) i w 1600 jazdy wyprawił się do Poznania (str. 16);

wiadomość o morowém powietrzu w zimie r. 1495—6 (str. 21—22);

o mądrych rządach królewicza Zygmunta na Szlązku (str. 39 — 40);

ogólnikowa wzmianka o układach króla Olbrachta z W. mistrzem pruskim w r. 1501 (str. 43);

podanie o obwarowaniu Sambora przez Krzysztofa Szydłowieckiego (str. 52);

o uchwałach sejmu lubelskiego (z r. 1503,, o hołdzie, złożonym przez miasta pruskie Aleksandrowi podczas bytności jego w Prusiech i o zachowaniu się W. mistrza (str. 52—53), tudzież niektóre inne drobne rzeczy, którycheśmy po części dotknęli już wyżéj, a których powtórne tutaj wyliczenie możeby nie było na miejscu. O niektórych z nich wiémy tylko z Wapowskiego, inne znajdują potwierdzenie w innych źródłach.

Widzimy, iż plon, jaki badaczowi i nauce dziejów ta część kroniki Wapowskiego przynieść może, jest bardzo a bardzo mały. Całkiem oryginalne wiadomości są przerażająco skąpe, a z owych dodatków i uzupełnień, poczynionych do kroniki Miechowity ledwie kilka zasługuje na uwagę. Sąto głównie sprawa hołdu Stefana, opis bitwy kopestrzyńskiéj; niektóre szczegóły wyprawy wołoskiéj, a nadewszystko wiadomość o ostatnich chwilach panowania i życia Aleksandra. To, co do dziejów krajowych.

Nie lepiéj ma się rzecz z opisem spraw narodów postronnych. Przeważnie są one wypisane, często rozwodnione z Miechowity, jedynego pod tym względem źródła Wapowskiego. Rzadkie są wypadki, w których podaje obce Miechowicie szczegóły, tak kiedy opowiada np. o zdobyciu Tarentu przez Turków, lub o nieszczęśliwym bracie sułtana Bajazeta (str. 1), o czém się zapewnie podczas pobytu we Włoszech dowiedział i niektóre inne.

Niektóre uwagi, odnoszące się do sposobu, w jaki Wapowski korzystał ze swych źródeł, a więc i z Miechowity, znajdzie czytelnik jeszcze przy końcu rozprawy.

(Dalszy ciąg nastąpi w tomie XI).

ŚWIĘCI CYRYL I METODY

przez

ks. TADEUSZA GROMNICKIEGO.

Wstęp o źródłach do życia ŚŚ. Cyryla i Metodego.

Mało która praca nastręczała tak wielkich trudności, jak krytyczny rozbiór szczegółów życia apostołów słowiańskich Konstantyna czyli Cyryla i Metodego, podanych w źródłach. Trudności tych powód leży: *a)* w tysiącletniém oddaleniu od czasu, kiedy żyli sławni apostołowie; *b)* w okresie samym ich życia, który jest czasem rozdwojenia kościoła, czasem, w którym się poczęła wielka wschodnia schizma; *c)* w tém, że obydwa kościoły i zachodni i grecki występują z pretensyjami, jakoby wyłącznie w ich celach pracowali Konstantyn i Metody, a wreszcie *d)* w opracowaniach samych [1]). Jakkolwiek bowiem czę-

[1]) Nie od rzeczy będzie zapoznać się pobieżnie przynajmniéj z imionami znakomitszych uczonych, którzy

sto zajmowano się studyjowaniem życia braci apostołów, to obrabiano tylko niektóre ważniejsze szczegóły

---

pracowali nad wyjaśnieniem szczegółów życia braci naszych i z dotyczącemi ich dziełami.

Należą tu: Assemani (*Josephi Simoni*) *Calendaria universalis Ecclae. Romae* 1755, T. III, a poniekąd i II.

Acta Sanctorum Martii a Joanne Bollando *S. J. colligi feliciter coepta* A. Godefrido Henschenio *et* Daniele Papebrachio *ejusdem S. J. aucta digesta et illustrata, Antverpiae* 1668, T. II, p. 14. Jest i nowe wydanie paryzkie z drugiéj połowy tego stólecia.

Bielowski: *Monumenta Poloniae historica* T. I, żywot Śgo Metodego wraz z polskiém tłómaczeniem i objaśnieniami, Lwów, 1864.

O. Bodjański: O wremeny proischodzienia slawiańskich pismen, Moskwa, 1855.

Max Büdinger: *Österreichische Geschichte* T. I.

Jos. Dobrowsky: *Cyrill u. Method der Slavenapostel, Prag* 1823.

Tenże: *Kritische Versuche die ältere böhmische Geschichte zu reinigen; Prag*, 1803.

Tenże: *Mährische Legende v. Cyrill u. Method. Prag.* 1826.

Ernst Dümler: *Die pannonische Legende im Archiv für Kunde österreichischer Geschitsquellen. Wien*, rok 1854, T. XIII.

Tenże: *Geschichte des ostfränkischen Reiches, Berlin*, 1862.

Dümler i Miklosich: *Vita S. Constantini Philosophi* po łacinie wraz z tekstem słowiańskim i objaśnieniami w *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften*, rok 1870, T. XIX.

Ginzel (*Jos. Augustin*): *Cyrill u. Method die Slavenapostel; Wien*, 1861.

Filaret: „Kirył i Meftodij sławiańskije proswityli" w Cztieniach obszczestwa istoryi i drewnostiej,

takowego, nie patrząc na związek tych szczegółów z poprzedzającémi je i następującémi po nich, albo

---

1846, 4 i w Kiryłło-Meftodiewskim sborniku, Moskwa 1863, p. 43 — 80.

Gorski: Żytia swiatych Kiryłła i Meftodia razsużdienie w Kiryłło-Meftodiewskim sborniku pag. 5 — 4.

Grigorowicz: O drewniei pismennosti Sławian.

Hilferding: O Kirylli i Meftodi i tysiaczelietn. Ich hodowszczyni w Kyr. Meftod. sborniku pag. 145 — 200.

Kohl: *Introductio in historiam et rem litterariam Slavarum*; *Arlmoni*, 1729.

Kopitar (*Bartholomeus*): *Glagolita Closianus*, *Vindobona*, 1836.

Tenże: *Kleinere Schriften.*

Leger: *Methode et Cyrille*, *Paris*, 1863.

Ławrowski: Kiryłł i Meftodij kak prawosławnije prepowidnyki u zapadnych Sławian. Charków, 1863.

Makary arcybiskup: Istoria Chrystiaństwa w Rosyi do Władymira 1856.

Pogodin: w rosyjskiém wydaniu dzieła Dobrowskiego: Kiryłł i Meftodyj z własnémi niektóremi dodatkami, Moskwa, 1825.

Tenże: Ricz w pamiat' o św. Kyrilli i Meftodim, czytana na posiedzeniu Słowianofilów rosyjskich (d. 11, 23 Maja 1863 r.) w Kyriłło-Meftod. sborniku pag. 81 — 144.

Rettel: Cyryl i Metody, Paryż 1870.

Salagius: *De statu Ecclesiae pannonicae.*

Strzedowsky: *Sacra Moraviae historia sive vita SS. Cyrilli et Methodii*, 1710.

Stulc: Wypsani ziwota światych brati Cyrilla a Methoda apostolů slowańskych, 1847.

Tenże: Ziwot swatych Cyrilla a Methodia apostolů slowanskych, 1857.

jeśli warunkowi temu czyniono zadosyć, to pisano z widoczną stronniczością.

Największéj atoli trudności powód leży w niedostateczności samych źródeł. Naturalnie więc, że zapoznanie się z niemi, choć pobieżnie, jest prawie niezbędne, toż i my zechciéjmy je poznać [1]), a mianowi-

---

Szafarzyk: Starożytności sławiańskie w tłómaczeniu polskiém t. I i II.

Tenże: Pamatky drewni'ho pisemnictwi ihoslowanuw, Praga 1851.

Tenże: Pamatky pisemnictwa hlaholskiego; Praga, 1853.

Tenże; *Über den Ursprung und Heimath des Glagolitismus*; *Prag*, 1858.

Wiktorów: Kiryłł i Meftodij Nowyje istoczniki i uczenyje trudy dla istorii sławiańskich Apostołów, umieszczone w Kiryłło-Meftod. sborniku, pag. 343 — 440.

W. Wattenbach: *Beiträge zur Geschichte der christlichen Kirche in Mähren und Böhmen*; *Wien*, 1849.

Inne dzieła, którycheśmy używali dorywczo w niniejszéj pracy pomijamy tutaj, jednakowoż przytoczymy je w miejscach, gdzieśmy się na nich opiérali.

[1]) Uznał to Dobrowsky jeszcze w 1823 r. kiedy w swém dziele: *Cyrill und Method der Slavenapostel* str. 3 powiada: „*Um in die dunkle und verworrene Geschichte der zwei Brüder Cyrill und Method Licht und Ordnung zu bringen ist vor allem ein genaues Zeugenverhör vorzunehmen, die Aussagen der älteren Zeugen nach ihrer Glaubwürdigkeit zu prüfen, die neueren Berichte mit den älteren zu vergleichen und jene, wenn sie diesen widersprechen, ohne Schonung zu verwerfen, oder wenigstens nicht zu beachten. Nur auf diese Art kann das Gold historischer Wahrheit von den Schlacken der frommen Fabel geschieden werden*“.

cie zacznijmy od współczesnych Konstantynowi i Metodemu.

I. Źródła współczesne dokumentalne są:

List Adryjana II do Raścisława, Światopełka i Kocieła bez daty, zamieszczony w życiu Metodego c. 8.

Jestto pismo, polecające Metodego, którego papiéż Hadryjan wysyłał jako arcybiskupa do Moraw i Panonii, a jakie zwykle papiéże pisywali do książąt, w których ziemie wysyłali biskupów przez siebie tam przeznaczanych. Jakkolwiek nigdzie indziéj nie zachował się list ten i tylko w słowiańskim języku nas doszedł, jest niewątpliwie autentyczny [1]) i nie-

[1]) Jakkolwiek Ginzel: „*Cyrill und Method die Slavenapostel*“ str. 8, wątpi o jego autentyczności, to Dümler (*Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen* T. XIII, p. 181) broni jéj bardzo, a za nim Bielowski (*Monum. Pol.* T. I, str. 115 i 116), tak się o nim wyraża. „Ciekawy ten list nieznany dziś zkądinąd. Nestor jednakże znał go już i przytoczył zeń dosłownie ustęp pod r. 898. Był tedy list znany przed wiekiem XII, w którym pisał Nestor, a można łatwo okazać, że poprzedził pisanie niniejszego żywotu“. Naprowadzają go na to wiadomości, zawarte w liście, o których milczy żywociarz, mianowicie *a)* że Konstantyn i Metody przynieśli relikwije śgo Klemensa do Rzymu; *b)* że w Rzymie przyjmował ich Hadryjan papiéż. „Z tych dwu okoliczności, mówi Bielowski l. c. piérwsza całkiem w opowiadaniu autora pominięta, a druga pomylona, bo zamiast Hadryjana, mówi o Mikołaju. Z czego wszystkiego ten wniosek przynajmniéj, że autor żywotu nie mógł być oraz listu autorem. Za autentycznością listu jeszcze przemawia to, że w osnowie są wymienione okoliczności nadzwyczaj ważne, rzucające światło na stósunki Kiryłła i Metodego do Rzymu, a przez nikogo więcéj nie wspomniane. Takiémi

małe światło rzuca na zachowanie się Rzymu w obec liturgii słowiańskiéj, jak i na postępowanie Raścisława

są np., że Raścisław udawał się piérwéj do Rzymu z prośbą o apostołów, a późniéj dopiéro do Carogrodu, i że Konstantyn i Metody wprzód, nim zaczęli nauczać w Morawii, zasięgali pozwolenia na to od papiéża. Inaczéj téż być nie mogło, wiadomo bowiem, że papiéże rozciągali władzę swą przez cały t. z. Illyryk, który zarówno Macedoniję, zkąd byli rodem słowiańscy apostołowie, jako téż i Morawy, dokąd się na apostołowanie udawali, obejmował". Zarzuty Ginzla przeciw autentyczności listu są, że *a)* nie mógł papiéż nazywać Michała prawowiernym i *b)* że w liście jest mowa o Metodym, jako o kapłanie. Na piérwszy zarzut odpowiadamy, że wtedy, kiedy list był pisany, nie można było Greka, to jest wyznawcę wiary greckiego kościoła nazywać heretykiem, bo czas, w którym list ten pisany, był dopiéro początkiem schizmy, a dopiéro sama schizma była powodem herezyi greckiéj, zatém papiéż mógł nazwać Michała prawowiernym monarchą. A co do drugiego zarzutu, odpowiadamy, że w liście samym nie jest wyraźnie i bezwarunkowo powiedziano, że papiéż wyświęcił Metodego na kapłana, ale tylko, że go wyświęcił, jak to ma tekst słowiański i tłómaczenie jego bardzo dokładne, które wydał Bielowski. Czytamy tam bowiem te słowa (str. 115): „My tedy troistą radością przejęci postanowiliśmy, zbadawszy Metodego, wyświęcić go wraz z uczniami jako syna naszego, i posłać w kraje wasze itd.", a to wyrażenie papiéża owszem należy odnieść do wyświęcenia Metodego na biskupa, każe się bowiem tego domyślać słowo „zbadawszy Metodego", co niewątpliwie odnosi się do owego przedwstępnego egzaminu *de vita et moribus*, któremu się każdy kandydat na biskupa musi poddać przed swą konsekracyją. Ginzel zresztą, jak widać z tekstu łacińskiego tego listu, miał niedokładne tłómaczenie jego przed sobą, a przeto słusznie mógł podejrzywać autentyczność listu.

i naszych braci. Papiéż Hadryjan bowiem, pochwaliwszy gorliwość we wierze wymienionych książąt słowiańs. [1]), świadczy, że wyświęcił Metodego i posyła go do Morawii i Panonii, pozwalając mu odprawiać liturgiję w języku słowiańskim i grożąc karą kościoła tym, którzyby się poważyli ganić księgi św. w tym języku.

Napisany zaś najprawdopodobniéj równocześnie z odjazdem Metodego do Morawii, a więc około 869 r.

Tu należą także listy Jana VIII czy to bezpośrednio, czy pośrednio odnoszące się do Metodego. Bezpośrednio tyczą się go: list, pisany do niego w r. 879 [2]) z widocznem jakiémś niedowierzaniem pod wpływem oszczerstw Niemców, gdzie go wzywa do Rzymu dla usprawiedliwienia się z zarzutów, które podniesiono przeciw niemu, jakoby uczył nie tak, jak uczy kościół rzymski i że, mimo zakazu, odprawia w „barbarzyńskiéj słowiańskiéj mowie“ litur-

---

Jakżeż zresztą pytamy, choćby nawet w liście była mowa o wyświęceniu Metodego na kapłana, możnaby nie przypuścić raczéj, że to jedno miejsce jest sfałszowane, a cały list jest autentyczny, kiedy Bielowski sam zapytuje, jak może żywociarz podawać c. 6, że Metodego wyświęcił papiéż na kapłana, kiedy on, będąc jeszcze w Grecyi, miał wyższy stopień kapłański, bo był archimandrytą znakomitego klasztoru Polychron, gdzie 70 ojców miał pod sobą i domyśla się, że zamiast słów żywotu (tamże): „światyże na popowstwo Błażennaho Meftodia“ stało piérwéj „światyże na jepiskopstwo Błażennaho Meftodia“, bo na to i uszkodzenie mocne tekstu w tém miejscu naprowadza.

[1]) Przyczém nadmienia, że udawali się piérwéj do Rzymu o apostołów, niż do Carogrodu.

[2]) Wydał Boczek: „*Cod. dipl. et epistol. Moraviae*“ T. I, p. 39, (*Jaffé* p. 281 Nr. 2487).

giję, i z r. 881 [1]), gdzie go pociesza w jego smutku i przykrościach, jakich doznawał ze strony podwładnego sobie biskupa, niewątpliwie Wichinga. Bezpośrednio, tyczy się jego osoby także list Jana VIII. do Światopełka z r. 879 [2]), gdzie papiéż wyjawia swe zdziwienie i wątpliwości co do nauki Metodego, a zarazem przestrzega Świątopełka, aby się trzymał nauki Rzymu, i list tegoż Jana VIII do tego księcia z r. 880 [3]), w którym Metodego wychwala jako biskupa prawowiernego, który się zupełnie oczyścił z zarzutów mu czynionych i potwierdza liturgiję w języku słowiańskim, pochlebnie o niéj się wyrażając.

Pośrednio tyczące się Metodego źródła, których, piszący jego życie, nie może pomijać, są: uznany prawie powszechnie za autentyczny list Jana VIII do księcia Sławonii Muntymira, jakotéż do króla Ludwika w interesie biskupstwa panońskiego z roku (874) [4]), i fragmenty autentycznych listów tego papiéża do Karlmanna w r. 875 i do Kocieła z r. 877 pisanych [5]). Muntymira upomina papiéż, aby swój kraj oddał pod zarząd nowo powstałego arcybiskupstwa morawsko-panońskiego; Karlmanna wzywa, aby się postarał o to, aby Metody mógł spełniać w całéj swéj dyjecezyi prawa swe biskupie bez przeszkody, a Kociełowi na-

---

[1]) Boczek: l. c. p. 44 (*Jaffé* p. 288, Nr, 2566).
[2]) Boczek: l. c. p. 40 (*Jaffé* p. 281, Nr. 2486).
[3]) Boczek: l. c p. 42 — 44 (*Jaffé* p. 286, Nr. 2540).
[4]) Salagius *de statu Ecclesiae Pannonicae* t. IV, pag. 442 (*Jaffé* pod r. 875, p. 263. Nr. 2259). List do Ludwika w Boczka l. c. p. 34 — 35.
[5]) List do Karlmanna zaregestrowany u Jaffego pod r. 875, p. 263, Nr. 2258. wydał Boczek l. c. p. 36, a list do Kocieła *ibidem* p. 36 — 37.

kazuje, ażeby zagęszczony w jego kraju zwyczaj częstych rozwodów i cudzołoztwa starał się wykorzenić. Do téj kategoryi źródeł należy także ustęp z autentycznego listu Anastazego, biblijotekarza, pisanego w 875 r. do Karola Łysego[1]), w którym bardzo wychwala Konstantyna, tak z powodu jego świątobliwości i znakomitéj pamięci, jak dla tego, że sprowadził relikwije Śgo Klemensa do Rzymu.

Naturalnie, że na wymienionych dokumentach można bezpiecznie polegać.

O Metodym jednakże, jako o żyjącym, wspomina długi list, który odkrył Wattenbach, a który jest bez daty i nosi w napisie imię Stefana VI papiéża [2]).

List ten zawiéra pochwałę dla Świętopełka, potém naukę, jakiéj mu papiéż udziela, zwłaszcza co do dogmatu o trzech Boskich osobach, gdzie szczególniejszy przycisk położony na to, że Duch Śty pochodzi i od Ojca i od Syna, co udowodniono ustępami z Pisma Śgo.

Daléj następuje wezwanie księcia, aby tę wiarę pielęgnował, i mowa o Wichingu, którego tak wiarę, jak przywiązanie i wierność ku Świątopełkowi papiéż wynosi i poleca, oraz nakazuje, aby lud morawski uważał go za pastérza i w ten sposób wyraża się o nim, jakby mu oddawał władzę metropolitalną.

Poleca i nakazuje, ażeby Morawianie zachowywali posty w środy, piątki i soboty i zwraca się ku Metodemu, o którym wyraża się jak najgorzéj, zowiąc go zabobonnym, twórcą niepokojów i gorszycielem.

---

[1]) Wattenbach: *Beiträge zur Geschichte der Kirche in Mähren und Böhmen* p. 14 i Boczek l. c. p. 33.

[2]) Ginzel, l. c. p. 63 — 67 wynaleziony przez Wattenbacha w r. 1847 w biblijotece klasztoru Cystersów Heiligenkreuz w niższéj Austryi.

Zakazuje odprawiania liturgii w języku słow. jak to czynił Metody, pomimo że na grobie Śgo Piotra przysiągł tego zaniechać i dodaje, że klątwa, którą rzucił, spadnie na jego głowę. Przytoczyliśmy umyślnie treść tego listu, bo w niéj znajdujemy poparcie niektórych dotychczas wątpliwych wiadomości, mianowicie zaś téj, że Metody rzucił klątwę na swych prześladowców. Wszyscy uczeni uważają list ten za falsyfikat, o którym każe się domyślać Jan VIII w swym liście do Metodego z Kwietnia 881 r. I my się zgadzamy z tém, że jest to falsyfikat [1]) przez Wichinga

---

[1]) Że list ten nie pochodzi z kancelaryi papiéskiéj świadczy: *a)* imię Stefana VI w napisie, kiedy, według wszelkich danych, Metody już nie żył, gdy Stefan wstąpił na stolicę; *b)* brak daty, co przy tak dobrze redagowanych listach jak papiézkie, zwłaszcza, kiedy je znachodzimy zupełnie osobno i w całości jako dokumenty, budzi wielkie podejrzenie, czy są autentyczne; *c)* Metody nazwany tu po prostu tylko po imieniu bez wyrażenia Jego biskupiéj godności, co sprzeciwia się zwyczajowi, używanemu przez papiézką kancelaryję (Ginzel l. c. p. 10); *d)* List podaje widoczną nieprawdę, że Metody zaprzysiągł na grobie Śgo Piotra nie używać więcéj liturgii języka słow. Nie wiémy albowiem, kiedy to być mogło. Ostatnia podróż Metodego do Rzymu wypadła w 879 lub 880 r., po któréj już o podróży innéj nie ma w źródłach ani śladu; a zaiste trudno wierzyć, aby w czasie między 879 a 885 r., w którym umarł, miał być aż dwa razy w Rzymie. Wynikiem zaś podróży jego w 879 roku było, że Jan VIII w liście do Światopełka z 880 r. nie tylko pozwolił używać liturgii języka słow. ale bardzo go wychwala, niepodobna więc, aby papiéż w liście tak surowo pod karą klątwy zakazywał go używać, kiedy okoliczności, które pozwolenie spowodowały, istniały w całéj pełni. *e)* Metody nazwany w tym liście zabobonnym gorszy-

lub kogoś z jego przyjaciół podrobiony [1]); ale zdaje nam się, że był to tylko formularz [2]) listu, którego

---

cielem i twórcą niepokojów; ten mąż, którego Jan VIII dopiéro w 880 r. i jeszcze w Kwietniu 881 r. jak najwyżéj wynosi i przeciwko oszczercom tak świetnie broni, któremu przyobiecuje, że poskromi jego nieprzyjaciół. W liście tym papiéż zakazuje używania języka słow. w liturgii stanowczo, pomimo, że ledwo w 880 r. pozwolił go używać i tak pochlebnie o nim się wyrażał; *f)* Papiéż w tym liście nadaje Wichingowi, którego miał ukarać, władzę, jakoby metropolitalną nad całym krajem Światopełka, ignorując Metodego, czego stolica apostolska zwłaszcza wtedy, prawie nigdy nie czyniła; *g)* Wreszcie i to świadczy, że list ten nie pochodzi z papiézkiéj kancelaryi, iż styl, sposób pisania a nawet pojedyncze słowa i zdania są naśladownictwem dawniejszych listów Jana VIII, podczas gdy list nosi w napisie imię Stefana.

[1]) O tem świadczy po piérwsze fakt, że Wiching miał tę zaletę posługiwania się falsyfikatami, jak to świadczy o nim niewątpliwie list papiéża Jana VIII. do Metodego z r. 881, a powtóre ta okoliczność, że list cały napisany na korzyść Wichinga, i że go wynosi jak najwyżéj w pochwałach przed Swiatopelkiem.

[2]) Naprowadza nas na to 1) napis, jakoby pochodził od Stefana, kiedyśmy udowodnili niżéj, że Metody umarł na 6 miesięcy przed wstąpieniem Stefana VI. na stolicę apostolską, zatém Stefan nie mógł pisać o Metodym jako o żyjącym. Nic więc innego, jak tylko, że list zredagował albo Wiching albo stronnik jego, ale nie przydał imienia papiéża w napisie, czekając na czas, kiedy list sam trzeba będzie doręczyć Swiatopełkowi, ale snać go nie doręczono, lub jeżeli doręczono, to doręczono inny egzemplarz, a ten został bez imienia papiéża w napisie, aż późniéj nieświadoma ręka zapewne dodała imię Stefana; 2) że widocznie podszywa się i chce naśladо-

nie poddano Świątopełkowi, i że był zredagowany dopiéro po r. 880 [1]).

---

wać styl Jana VIII, choć mu się to nie udaje, co nas znowu naprowadza na myśl, że fałszerz pragnął list ten podać jako pochodzący od Jana VIII, ale chciał czekać czas jakiś, ażeby się zatarło wrażenie pochwał, jakiemi ten papiéż obsypał Metodego, a tymczasem albo ten egzemplarz nie został publikowany, albo Jan VIII umarł, a list naturalnie nie został ogłoszony.

[1]) Raz, ponieważ autor listu się zdradza, że mu znane dokładnie słowa listu papiézkiego z 880 r. a powtóre, że wspomniano o klątwie, rzuconéj przez Metodego na jego wrogów, w których piérwszym rzędzie stał Wiching i Świątopełk, a wiémy, że przed 880 r. ani nawet przed 881 Metody nie wyklął Wichinga jeszcze, boby papiéż w swém liście z 880 lub 881 r. koniecznie musiał o tém coś wspomnieć. Naprowadza nas poniekąd na to mniemanie i miejsce, gdzie Wattenbach list ten odkrył, klasztor w niższéj Austryi. Otóż bardzo prawdopodobna, że kiedy Metody, zaskarżywszy Wichinga do Rzymu, otrzymał od papiéża ów znany nam list kondolencyjny a oraz pocieszający w 881 r. Wiching otrzymał wezwanie, aby się usprawiedliwił. Człowiek, jak on przewrotny, bardzo łatwo mógł to uczynić, iż się wybrał istotnie w podróż; ale wiedząc, co go czeka w Rzymie, zamiast tam się udać, udał się do niższéj Austryi do swoich przyjaciół, dla których działał tak chytrze i przewrotnie, i tam przez jakiś czas przebywając, uknuł plan podrobienia listu Jana VIII do Świątopełka. Jeden egzemplarz naturalnie musiał zabrać ze sobą, wracając do Morawii, gdzie udawał, że był w Rzymie, a formularze mógł zostawić w Austryi, i ten to zapewne pozostawiony formularz listu przez jakiegoś starannego o dawne dokumenty mnicha, przepisany w XI wieku, znalazł Wattenbach i zapoznał nas z jego treścią.

Za podrobioną uważana jest także bulla Eugenijusza II w interesie Urolfa, biskupa Passawy, do biskupów Rathfreda, Metodego, Alewina i Annona, oraz do książąt Moimira i Tutunda, które uważają niektórzy, jak Damberger [1]) przynajmniéj co do treści za autentyczną, a którą wydał Boczek w swym kodeksie dyplomatycznym [2]).

---

[1]) *Synchronistische Geschichte der Kirche und Welt im Mittelalter. Band* III. Th. I, pag. 142.

[2]) T. I, pag. 14 — 16 Nr. XIX. Eugenijusz II, w bulli téj, wystósowanéj do wymienionych cztérech biskupów i książąt wychwala pracę Urolfa i pożytki, jakie odniósł dla kościoła w Hunnii czyli Awaryi, Morawii i Pannonii, czyli jak ją nazywa Mezyi; zowie go arcybiskupem św. laureaceńskiego kościoła i nadaje w swojém i swoich następców imieniu władzę wykonywania we wymienionych krajach takich samych praw, jakie wykonywali poprzednicy jego, arcybiskupi laureaceńscy. Oznajmia, że mu dał palijum i że na prośby wymienionych jego suffraganów i książąt Moimira i Tutunda ustanawia go swoim wikaryjuszem, któréj to godności nie piastował żaden z jego poprzedników. Upomina ich daléj, aby go słuchali jako swego arcypastérza i żeby się strzegli niezgody, a jeżeli się zwiększy liczba wiernych, ażeby i liczbę biskupstw powiększyli, ustanawiając mianowicie stolice biskupie w tych miejscach, które dawniéj były siedzibami biskupów.

Że bulla ta była znana i uważana za autentyczną już w r. 829 świadczy dokument (zam. u Boczka T. I, pag. 18 Nr. XXII), mocą którego Ludwik Niemiecki rozstrzyga spór o granice dyjecezyi pomiędzy arcybiskupem salcburskim Adalramem a biskupem passawskim Reginarem; czytamy tam bowiem „*Hic* (t. j. Reginar) *exemplo praedecessoris sui Urolphi volebat esse metropolita Zaureacensis* (*qualis Urolphus fuerat decreto Eugenii papae*) *sed Adalramus* itd.“. Jakkolwiek wielu uważają tylko listy

Źródła współczesne, które nie są dokumentami, są: List instrukcyjny Jana VIII do Pawła z Ankony, jak ma bronić w Niemczech przed césarzem świéżo renowowanego biskupstwa panońskiego [1]; krótka wzmianka o Konstantynie w przedmowie do soboru konstantynopolskiego IV z 869 r. [2], napisana przez Anastazego Biblijotekarza, osobiście go znającego, o któréj treści wspomniémy także na właściwém miejscu, i pismo anonima salcburskiego z r. 873 [3], napisane na rozkaz arcybiskupa Adalvina.

Nadpis, „*Historia Conversionis Carantanorum*“ wskazuje, jaka jest treść tego drugiego źródła, a celem napisania było udowodnienie: na czém niemieckie duchowieństwo w drodze historycznéj opiérało swe pretensyje do ziemi korutańskich Słowian, która została częścią archidyjecezyi Metodego. Pismo to miało przekonać króla Ludwika Niemieckiego i jego syna Karlmana, że wykonywanie praw biskupich w tych ziemiach ze strony Metodego jest nieprawne. Jakkolwiek, korzystając z tego źródła w pracy nad życiem Metodego, należy zawsze pamiętać, że napisał je zacięty wróg jego, to jednak, o ileśmy się przekonali, napisane z dokładnością i szczérością, nie przekręca faktów, opisując pracę niemieckiego duchowieństwa w tych ziemiach przed przybyciem Metodego.

---

autentyczne Jana VIII., do Metodego i Światopełka za dokumentalne źródła do historyi Metodego, jednakowoż, ponieważ w niniejszéj pracy używaliśmy i innych pośrednio tyczących się Apostoła Słowian, przeto o nich wspominamy.

[1]) Wydany u Boczka l. c. pod r. 874, p. 35.

[2]) *Mansi Collect. Conc.* T. XVI, p. 6 i w Ginzla kodeksie p. 43.

[3]) Pertz: *Monum. Germaniae SS.* T. XI, całego dzieła, T. XIII, p. 1 — 15.

Dla tego wartość jego jako historycznego źródła jest nader wielka i nieraześmy się na niém opiérali, jedynie tylko co do osoby samego Metodego nacechowane tendencyjną nienawiścią, stara się go przedstawić jako cudzoziemca, greckiego filozofa, który działa wbrew kanonom kościoła.

Mówi najpiérw o pracy salcburskich duchownych u Słowian korutańskich, a późniéj u pannońskich. Tu i owdzie jest dla nas niejasne a to zapewne z powodu, że nie posiadamy innych źródeł dokładnych, któreby nam były pomocne w wyjaśnieniu tych niedokładności.

II. Źródła blizkoczesne.

Tém imieniem oznaczamy źródła, którycheśmy używali w pisaniu niniejszego żywota słowiańskich apostołów, a których czas powstania nie przekraczał XI wieku.

Z dokumentów należy tu list z r. 1062 duchownego z Raygradu do biskupa prazkiego Sewera [1]), który nas doszedł w urywku, gdzie wymieniony duchowny zaświadeza, iż w r. 894 w dniu ŚŚ. Piotra i Pawła poświęcił Metody kościół w Bernie w obecności ks. Światopełka i świadectwo biskupa Sewera, wraz z przytoczonym urywkiem dokumentu, świadczącego, jakoby w 863 r. Konstantyn czyli Cyryl poświęcał kościół Śgo Piotra w Ołomuńcu [2]).

Innym dokumentem, który już właściwie tyczy się nie tak naszych apostołów, jak raczéj wiekopomnego ich dzieła po ich śmierci, jest list biskupów bawarskich Theotmara, arcybiskupa salcburskiego, Erchenpalda, Waldona, Zacharyjasza, Tuttona i Ry-

---

[1]) Boczek: l. c. p. 47. [2]) Boczek: l. c. p. 32.

charyjusza jego suffraganów do papiéża Jana IX napisany w r. 900 [1]). Jestto szczyt wysileń niemieckiego duchowieństwa, które niczego nie zaniedbało i niczém się nie zraziło w swych raz powziętych planach zniszczenia dzieła i idei słowiańskich apostołów [2]).

Niezawodnie w związku z tym pomnikiem stoi list Hattona, arcybisknpa mogunckiego, pisany do tego samego papiéża także w roku 900 [3]), gdzie donosząc o śmierci króla Karlmanna, znowu długie żale wywodzi nad krzywdą, jakiéj doznali biskupi bawarscy w skutek ustanowienia przez Jana IX, metropolii i podwładnych jéj suffraganii w Morawii, w którym także widocznie inspirowany przez biskupów bawarskich Hatto tu i owdzie używa tych samych wyrazów, jakich oni użyli w swoim liście do Jana IX.

Źródła inne wiarogodne, o których mniéj więcéj wiadomo na pewne, że powstały przed końcem XI wieku, są; *a) Translatio Corporis S. Clementis Martyris et Pontificis* [4]).

Zródło to w języku łacińskim napisane z taką szczérością i bez dodatków, że zdaje się, jakby nie pochodziło z pod pióra hagijografa średniowiecznego, powstało we Włoszech; dla tego niektórzy zowią je włoską legendą. Opowiada o wysłaniu Konstantyna do Chazarów i o znalezieniu ciała Śgo Klemensa podczas jego bytności na Chersonie, o powołaniu jego

---

[1]) Boczek: l. c. p. 60—64.
[2]) O ile wchodzi w zakres niniejszéj pracy podajemy o jego treści wzmiankę niżéj.
[3]) Boczek: l. c. p. 64 — 67.
[4]) *Acta Sanctorum Boll: Martii* T. II, zkąd ją oddrukował Ginzel l. c. p. 5 — 11 *incl.*

i jego brata Metodego do Morawii przez Raścisława, o pobycie i działalności ich tamże przez 4½ roku; o powołaniu ich do Rzymu przez Mikołaja I., gdzie przybywają z ciałem Śgo Klemensa, już po obraniu Hadryjana II.; o wyświęceniu obydwu na biskupów; o śmierci Konstantyna, który zmienia imię na Cyryla; o jego pogrzebie i powrocie Metodego do Morawii.

Bolandyści twierdzą, że autorem tego źródła był Ganderyk, biskup z Velletri, o którym wspomina żywociarz Konstantyna jako mającym styczność z naszymi apostołami, a który za czasów Jana VIII. opisał życie i męczeństwo Śgo Klemensa rzymskiego jak i przeniesienie jego ciała do Rzymu, w czém ich utwierdza to, że pewną jest rzeczą, iż to źródło już istniało w końcu XI. wieku i widział je kardynał biskup z Ostii Leon [1]).

Ponieważ jego podania zgadzają się zupełnie z podaniem źródeł niepodejrzanych, ponieważ było pisane we Włoszech, gdzie zapatrywano się na zdarzenia tu opowiadane z większą bezstronnością jak u Słowian lub Niemców, ponieważ styl jest prosty i niewyszukany i ponieważ, jakeśmy wspomnieli, opisuje wszystko z prostotą i szczérością, ponieważ zdradza, że pisane jest z końcem IX. wieku i to przez osobę, która znała naszych braci, zdaje się zatém ze wszystkich téj kategoryi źródeł być najwięcéj wiarogodném.

Drugiém z rzędu źródłem jest słowiańskie opowiadanie o odkryciu zwłok Śgo Klemensa papiéża [2]), mające pełny napis w języku słowiańskim. „Słowo

---

[1]) *Acta Sanctorum* l. c. p. 14, wydanie antwerpskie z r. 1668.

[2]) Wydane w Kiryłło-Meft. sborniku p. 319 — 326.

na prynesienie moszczej Presławnoho Klimentija istoryczeskuju imuszcze besidu jako Chrystowuju pomoszcziju w 6,300, i 69 lito uzyskawszym jeho liubezno i wirno itd., co po polsku znaczy: „Słowo na przeniesienie zwłok przesławnego Klemensa, zawiérające opowiadanie historyczne, jako za pomocą Chrystusa w r. 6369 tj. 861 itd.

Ten drogocenny pamiętnik, powiada Wiktorów [1], który miał pod ręką żywociarz Konstantyna, ważny jest i dla objaśnienia *Translationis S. Clementis* i zajmuje bez wątpienia bardzo znakomite miejsce w rzędzie źródeł do historyi słowiańskich apostołów.

Napisane zaś ono zostało niewątpliwie przez współczesnego i to naocznego świadka [2]; zdaniem naszém przez samego Konstantyna [3], a więc jeszcze

---

[1]) W rozprawie: Kiryłł i Meftodij nowyje istocznikí i uczennyje trudy dla istoryi sławiańskich apostołów w Kiryłło-Meft. sborniku p. 407.

[2]) Świadczą o tém: 1) że autor mówi o sobie w piérwszéj osobie; 2) że był nietylko świadkiem wynalezienia św. relikwij, ale nawet miał w tém czynny udział; 3) inne drobne szczegóły, jak, że miał udział w naradach z arcybiskupem Chersonu, że wraz z nim wydawał rozkazy, tyczące się wynalezienia i przeniesienia św. zwłok, że on piérwszy ujrzał jasność w miejscu, gdzie spoczywały relikwije i przy wydobywaniu piérwszy ujrzał głowę Śgo Klemensa, że powiada o relikwijach, iż „były wydobyte nieudolnemi naszemi rękami“; 4) wreszcie sama tak w najdrobniejszych szczegółach dokładna treść.

[3]) Jest to bardzo prawdopodobném, ponieważ *a*) autor mówi o sobie jako o tym, który dał impuls i był powodem szukania św. zwłok; *b*) ponieważ okazuje, że był, jakeśmy udowodnili, naocznym świadkiem tego odszukania; *c*) ponieważ nazywa imiennie wielu z tych, którzy mieli nieznaczny tylko udział w odkryciu relikwij, a nie wspomina nigdzie o swojém imieniu.

za jego życia [1]) i to prawdopodobnie początkowo w języku greckim, później zaś przełożone albo przez

---

Powód zaś tego niewspomnienia o sobie leży niewątpliwie w jego pokorze, co tém więcéj zastanawia, że wspomniano szczegółowo o mało znaczących osobistościach, które ledwo, że nie bierny tylko udział miały w wynalezieniu relikwij. Zatém przyznajemy zupełną słuszność zdaniu Wiktorowa l. c., który postawił mniemanie, że Konstantyn sam był autorem tego źródła, a wcale nieprawdopodobnym być się nam zdaje domysł Szafarzyka (w Kiryłł-Meft. sborniku l. c.), jakoby Klemens, biskup bułgarski, uczeń Metodego, który niewątpliwie musiał być z Konstantym wówczas w Chersonie, jak twierdzi Szafarzyk, był jego autorem. Z jednéj strony albowiem mamy pewność, że źródło to pisane przez naocznego świadka, który w odkryciu relikwij odgrywał wybitną rolę, a z drugiéj strony musimy przyznać, że nic nas nie uprawnia do mniemania, jakoby Klemens towarzyszył Konstantemu w podróży do Chazarów. Klemens bowiem, jak wiémy, był Słowianinem i to Słowianinem prawdopodobnie z Morawii nawet, nie Bułgarem, a w czasie, kiedy Konstantyn udawał się do kraju Chazarów, jeszcze się nie znosił ze Słowianami morawskimi, przynajmniéj my o tém nic nie wiémy, a więc trudno i przypuścić, aby mu towarzyszył do Chersonu.

[1]) Pisane było zatém zdaniem naszém prawdopodobnie przed śmiercią Konstantyna, tj. przed r. 869 i dziwi nas, dlaczego Wiktorów (l. c. p. 409) odnosi jego powstanie właśnie do czasu po śmierci Konstantyna tj. do ósmego dziesiątka lat dziewiątego stólecia, nic nas bowiem do tego nie zmusza. Że było pisane wcześnie, i łatwo być może za życia Konstantyna, widać ztąd, że posługiwał się niém autor jego żywotu, piszący w końcu IX. lub w początku X. wieku, jak to okażemy, a kto wié, czy nie miał go pod ręką i Gauderyk, autor *Translationis S. Clementis*. Naprowadzają nas na to mniemanie dwie rzeczy: *a*) że

Metodego, albo przez Klemensa, biskupa bułgarskiego, lub którego innego z uczniów Metodego na język słowiański.

Autor opisuje nam wprawdzie tylko samo znalezienie i przeniesienie do kościołów świętych relikwij, ale z najdrobniejszémi szczegółami. Nie tylko opisuje sam fakt odkrycia relikwij, ale zarazem wspomina o wszystkiém, co go poprzedziło i co po nim nastąpiło, podaje nawet słowa modlitwy przed wynalezieniem, opisuje procesyjonalny pochód do miasta, naprzeciw któremu wyszedł ks. Chersonu Nicefor, umieszczenie relikwij w cerkwi Śgo Sozonta, potém w cerkwi Śgo Leoncyjusza, a wreszcie przeniesienie do katedry, a wszystko to z oznaczeniem osób, miejsc, nawet odnośnego czasu; zarazem, czy to się działo we dnie, czy w nocy.

---

opowiadanie *Translationis* zgadza się z naszém źródłem w najdrobniejszych szczegółach, a źródło, o którém mówimy, jest tylko jeszcze więcéj szczegółowe i obszerniejsze; *b)* wiémy z opowiadania żywociarza Konstantyna, że pisał on treść swych dysput, odbytych z żydami i mahometanami w kraju Chazarów w języku greckim, a dopiéro Metody tłómaczył je, jak powiada wymieniony żywociarz, z greckiego na słowiańskie. Otóż nasuwa nam się bardzo prawdopodobne mniemanie, czy tak samo nie uczynił Konstantyn i z historyją odkrycia zwłok Śgo Klemensa, mianowicie, czy nie napisał jéj po grecku, a przybywszy do Rzymu, nie udzielił jéj Gauderykowi, a ten jéj użył jako dzieła pomocniczego w pisaniu swego żywotu Śgo Klemensa, którego częścią jest wymieniona „*Translatio S. Clementis*“, Metody zaś albo Klemens, albo który inny z uczniów słowiań. apostołów przełożył ją z greckiego dla użytku Słowian na język słowiański.

Trzecim źródłem, do kategoryi blizkoczesnych źródeł należącém, które nie jest dokumentem, jest żywot Konstantyna Filozofa [1]), czyli, jak brzmi zupełny jego napis,: „Pamiet' i żytie błażennaho uczytyla naszeho Konstantina Filozofa pyrwaho nastawnyka słoweńsku jazyku", po polsku: „pamięć i życie błogosławionego nauczyciela naszego Konstantyna Filozofa, piérwszego nauczyciela słowiańskiego języka".

Obszerne to o 18 rozdziałach źródło zasłużyło na pochwałę wiarogodności ze strony wszystkich, którzy je znali. Osoby autora nie znamy, wiémy tyle tylko, że był słowianinem i że wynosi Konstantyna [2]) i pragnie go uczcić jako nauczyciela swojego ludu.

Równie nie wiémy na pewne, kiedy zostało napisane, a tylko to zdaje się najprawdopodobniejszém, że w niedługim czasie po śmierci Konstantyna.

Autor jego miał pod ręką, jak sam powiada (c. 8), opowiadanie o wynalezieniu relikwij Śgo Klemensa, zapewne, że nie inne, jak owo słowiańskie, o którémeśmy wspominali wyżéj, i w 8 rozdziałach napisany opis dysput Konstantyna w kraju Chazarów pióra Metodego.

Zgadza się to źródło zupełnie ze znaną „*Translatio S. Clementis*", uzupełnia ją poniekąd, a tylko niezgodne z nią w jedném miejscu, a to tam, gdzie podaje, że Konstantyn zmienił imię na Cyryla na 50

---

[1]) Wydał go w tekscie słowiańskim Szafarzyk w „Pamatky drewniho pisemnictwi ihoslowanuw" a wraz z tłómaczeniem łacińskiém i objaśnieniami Dümler i Miklosich w T. XIX *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften*" r. 1870.

[2]) C. l bowiem wyraża się, jakoby on żył w tych czasach, w których i autor.

dni przed śmiercią, podczas gdy *Translatio* podaje, że stało się to na 40 dni przed śmiercią, co jest zresztą rzecz mniejszéj wagi i łatwa do wytłómaczenia, bo mógł po prostu przepisywacz błąd popełnić.

Nie wiémy także, czemu należy przypisać to, iż nie wspomina nic o wyświęceniu Konstantyna w Rzymie na biskupa, ale zważywszy, że i o właściwéj ordynacyi jego na kapłana nic nie mówi, równie jak o tém, kiedy nim został, zdaje się, że autor jego poszedł torem współczesnych, którym wiele rzeczy zdawało się, że można przemilczéć z powodu, że były wówczas dokładnie im znane.

Osobliwie dokładnie musiał znać żywociarz szczegóły życia Konstantyna z czasów, nim się udał do Rzymu, kiedy przytácza okoliczności przez inne źródła nie wspomniane, jak stósunki, w których się Konstantyn obracał w młodości, nauki jakie pobiérał, jakich miał nauczycieli, szczegóły dysputy z Janem obrazobórcą, pracę na dworze Kalify, która znajduje zupełne poparcie w ówczesnych stósunkach Kalify Mutawakkila do chrześcijań.

Inném źródłem téj kategoryi, które oddało nam bardzo znakomite usługi, jest z X. wieku pochodzący mały traktat historyczno-polemiczny „mnicha Chrabra“ [1]), który, jak sam powiada, pisał, kiedy żyli jeszcze ci, którzy widzieli Konstantyna i Metodego. Istotnie nikt nie występował z zaprzeczeniem Chrabrowi jego starożytności, którą stwierdza niepomału i to, że piérwotny jego rękopism, jak to udowodnił Hanusz

---

[1]) Wydał go J. Hanus w T. XXIII. *Archiv für Kunde österreichischer Geschichts-Quellen* w tekscie słowiańskim wraz z tłómaczeniem niemieckiém i dokładnemi objaśnieniami.

był pisany głagolicą. O osobie tego Chrabra nic nie wiémy, krom tego, co podaje, iż sam był mnichem, że był Słowianinem, że żył wśród południowych Słowian i że pisał w obronie pisma słowiańskiego przeciw greckiemu. Że był znany Nestorowi, zdaje się być rzeczą prawdopodobną, jakkolwiek na pewne trudno to twierdzić.

Sam Chrabr jest czystéj krwi patryjotą słowiańskim, który nam dokładnie zachował wyobrażenia ówczesne o językach greckim, słowiańskim i innych, a jako rodzaj średniowiecznego myśliciela na tém polu, jest może unikatem. Przytém w jego słowach nie znaleźliśmy niczego, coby się sprzeciwiało podaniu innych poważnych źródeł do historyi naszych apostołów; w tém jednem tylko nie zgadza się z niemi, że odnosi wynalezienie pisma słowiańskiego przez Konstantyna do r. 6363 od stworzenia świata, czyli naszéj rachuby czasu 855, lecz data ta nie znachodzi się we wszystkich rękopismach, a jeżeli rzeczywiście pochodzi od Chrabra, to jak się przekonamy, absolutnie odrzucać jéj nie można.

Pismo to, pochodzące z IX. a najdaléj X. wieku, ma za cel obznajomić czytelnika z utworzeniem alfabetu, a zarazem odpowiedzieć na zarzuty, czynione słowiańskiemu pismu przez współczesnych.

Na wstępie mówi, iż Słowianie nie mieli żadnego alfabetu, ale pisali za pomocą run, czyli, jak się wyraża „czrtami i rezajmi“, ochrzciwszy się zaś, używali alfabetu łacińskiego lub greckiego, ale naturalnie, że za pomocą tego ostatniego nie mogli wielu wyrazów swego języka, jak „bogu“ tj. Bóg, „żiwotu“ tj. żywot, „zelo“ tj. bardzo, „criky“ tj. cerkiew itp., należycie oddać. Jednakowoż mimo to trwało tak lat wiele, aż Bóg zesłał Śgo Konstantyna, zwanego Cyrylem, który w niewielu latach utworzył dla nich 38

liter i to jedne według porządku alfabetu greckiego, a inne odpowiadające właściwościom słowiańskiéj mowy, czyli jak się wyraża dosłownie „po słowiańskiéj rzeczy", a mianowicie w ten sposób naśladował Greków, w jaki oni naśladowali alfabet hebrajski tj., że tam, gdzie w greckim była alfa, on położył azu itd., czyli, że porządek liter został mniéj więcéj zachowany.

Potém odpowiada na możebne zapytanie, dlaczego Sty Cyryl nie utworzył alfabetu o mniejszéj liczbie liter, tj. takiéj, jaką mają Grecy, którzy posługują się tylko dwudziestącztérema, a zarazem zbija zarzut, jaki w ówczas czyniono słowiańskiemu alfabetowi, mianowicie, że jest zbytecznym, bo go ani Bóg nie objawił, ani apostołowie (w niektórych kodeksach aniołowie), nie wynaleźli, ani nie istnieje od początku tak jak hebrajski, łaciński i grecki, a o którym to zarzucie wspominają i inne współczesne źródła, jak żywot Konstantyna c. 5. żywot Metodego c. 6, latopis Nestora pod r. 863 (*Monum. Pol.* T. I. str. 570) i o którym każe się wyraźnie domyślać Jan VIII. w liście do Światopełka z r. 880 (Boczek *Codex Dipl.* T. I, str. 42—44). Otóż na zapytanie, dlaczego Sty Cyryl nie utworzył 24 liter na wzór alfabetu greckiego, odpowiada, że Grecy wprawdzie piszą 24 literami, ale używają jeszcze prócz tego 11 znaków na dyphtongi i 4 znaki liczbowe (zapewne, jak się domyśla Hanusz w *Archiv für Kunde österr. Geschichts-Quellen*, Tom XXIII., stigma, koppa, sampi i digamma), a więc właściwie piszą 38 znakami.

Na zarzuty zaś współczesnych nieprzyjaciół słowiańskiéj liturgii odpowiada, że, jak alfabetu słowiańskiego Bóg sam nie objawił ludziom, tak téż nie objawił ani hebrajskiego, ani łacińskiego, ani greckiego, ani téż żadna z tych trzech mów nie była mową piérwotną ludzkości, jeno syryjska, póki P. Bóg nie pomię

szał języków przy budowie wieży (Babel). Potém przechodzi do Greków i opowiada historyję wytwarzania się ich alfabetu i przetłómaczenia pisma św. przez 70 tłómaczy, okazując, że słowiański alfabet zasługuje bardziéj na szacunek, bo go utworzył święty Mąż, a grecki „Helenowie, poganie“, bo go utworzył i przełożył w nim księgi św. w ciągu niewielu lat, grecki zaś wytworzył się w ciągu wielu lat; wreszcie i przez to pragnie nacechować przeciwieństwo słow. alfabetu do greckiego, iż wspomina, że wszyscy Słowianie wiedzą dokładnie, kto i kiedy utworzył ich alfabet, bo wiedzą, że w roku 6363 (855 naszéj rachuby); należy bowiem pamiętać, że Chrabr używa ery od stworzenia świata; zresztą ten rok nie jest wszędzie podany jednakowo), boć żyją jeszcze ci, którzy widzieli ich (tj. SS. Cyryla i Metodego).

Mimo pochwał jednak dla słowiańskiego pisma nie zaprzecza, że nie jest ono całkiem wykończone i dokładne, a w dowód tego przytacza, że je zmieniają ciągle, przez co każe się domyslać, iż była to zapewne głagolica, która dziś jeszcze jest pod niejednym względem niedostateczna i stoi o wiele niżéj od kyrylicy.

Inném źródłem blizkoczesném jest życie Śgo Metodego, czyli, jak brzmi jego napis w zupełności: „Wspomnienie i życie błogosławionego Ojca naszego i nauczyciela Metodego, arcybiskupa morawskiego“ napisane po słowiańsku [1]). Jak sam napis świadczy,

[1]) Wydane pod nazwą „pannonskiéj legendy“ przez Dümmlera wraz z objaśnieniami w T. XIII *Archiv für Kunde österreichischer Geschichts-Quellen*, i pod nazwą „żywotu Metodego“ w tekscie słowiańskim z doskonałém tłómaczeniem polskiém przez Bielowskiego w „*Monumenta Poloniae*“ T. I.

autorem tego żywotu jest Słowianin, a nie wiémy, na czém się opiéra Dümler, twierdząc, że piérwotnie był napisany po grecku. O czasie, w którym żył autor, nie wiémy nic nad to, że był spół lub bliskoczesny Metodemu, co wnosimy z jego własnych słów: „za naszych czasów i dla naszego ludu, powiada on, Bóg miłosierny wzbudził nauczyciela błogosławionego Metodego“ i prawdopodobnie był on jego uczniem, kiedy w umieszczonéj w końcu żywotu modlitwie do Śgo mówi: „Ty zaś o święta Głowo.... uwolnij Twych uczniów od wielkiego niebezpieczeństwa itd“.

Co do czasu zaś, kiedy pisał ten żywot, słusznie zauważał Bielowski, że nie mógł pisać późniéj, jak w wieku X [1]), a zdaniem naszém pisał go zaraz po śmierci Metodego.

---

[1]) Żywociarz bowiem c. 1. wspomina o szóstym powszechnym soborze, jako o ostatnim, a pomija zupełnie milczeniem siódmy powszechny sobór, mimo, że wiémy najpewniéj, iż pisał wiele lat po jego odprawieniu, tak, jak to czyni i papież Jan VIII. w swym liście, pisanym do Światopełka w 880 r. Wiadomo zaś, że stolica apostolska nie uznawała długo siódmego powszechnego soboru, aż dopiéro pod sam koniec X wieku na ciągłe przedstawienia wschodnich patryjarchów uznała takowy, (Schroeckh, *Christliche Kirchengeschichte* T. XXIII, p. 427), a zatém musiał powstać ten żywot przed końcem X wieku. Toż samo i język, jakim pisany ten pomnik, wskazuje na czas około wieku XI., bo jak powiada Bielowski (*Monum.* T. I, p. 87), „nietylko w rękopiśmie pargaminowym z XIII wieku, ale i w odpisach późniejszych ma znamiona takiéj starości, iż się niemal nie różni od t. z. kodeksu supraślskiego, wydanego 1851 r. w Wiédniu przez Miklosicha, a który to kodeks, jak wiadomo, sięga przynajmniéj XI wieku. I można być pewnym, że gdybyśmy ży-

Jakkolwiek pomnik ten nie jest tak dokładny i szczegółowy, to jednak ma wiadomości niektóre niepodane przez żadne inne źródło, albo podane bardzo ogólnikowo. jak między innemi, że Metody był starszy wiekiem od Konstantyna, że był przez jakiś czas urzędnikiem césarskim, potém opatem klasztoru Polychron,

---

wet ten w równie starym jak saprański rękopiśmie posiadali, wtedy oba te pomniki nie różniłyby się zgoła nie tylko pod względem form gramatycznych, ale i pod względem pisowni.

Tamże powiada daléj Bielowski: „Dalsze znamiona wewnętrzne nie tylko się temu mniemaniu nie sprzeciwiają, ale je owszem potwierdzają. I tak Nestor, który, jak wiadomo, pisał swój latopis na początku XII wieku, zna już ten żywot i w kilku miejscach go dosłownie wypisuje". Musiał on więc już wtedy być bardzo rozszérzony, kiedy z Morawi i, przez Bułgaryję zapewne, jego rękopismy dostały się do rąk żyjącego na Rusi Nestora.

Nam się zdaje nawet, że pisany ten pomnik w bardzo krótkim czasie po śmierci Metodego, a naprowadzają nas na to 2 okoliczności: 1) Żywociarz w rozdziale 10 opowiadając, iż, gdy Metody powrócił do Morawii z Niemiec na wyraźne zaproszenie Światopełka, „państwo morawskie zaczęło się na wszystkie strony rozszérzać i bez grzéchu zwyciężać wrogów swoich, jako i sami (Morawijanie) to powiadają".

Powtóre, że nic nie wspomina ani o osłabieniu państwa morawskiego, ani o wygnaniu uczniów Metodego z Morawii, które nastąpiło wnet po jego śmierci. jak to okażemy, chociaż należało było o tém wspomnieć, a nawet był obowiązany do tego. Zdaje się więc i jestto rzecz bardzo prawdopodobna, że napisał on ten żywot dla potomności zaraz świéżo po śmierci Swiętego, kiedy jeszcze państwo morawskie było na szczycie potęgi, a nawet przed wypędzeniem uczniów Metodego.

że mimo, iż był starszy wiekiem, ulegał młodszemu bratu Konstantynowi, że papiéż wyświęcił go na biskupa dla dyjecezyi niegdyś Śgo Andronika, czyli, że wznowił metropoliję syrmieńską; przez to, że wspomina o sporze z niemieckimi biskupami, o synodzie, przed którym musiał stawać Metody i o wywiezieniu go do Niemiec, gdzie zostawał przez półtrzecia roku, o energicznem domaganiu się papiéża, aby go puszczono na wolność, o przepowiedni, tyczącéj się księcia w Wiślech i o jéj spełnieniu.

Powiada także dość wyraźnie o innych prześladowaniach, jakich doznawał i każe się domyślać, że jego nieprzyjaciele fałszowali pisma papiézkie, czyli podrabiali takowe, aby go zdyskredytować w oczach ludu i pozbyć się z Morawii, lecz że im się to nie udało, bo Metody wyszedł z pośród tych siéci intryg zwycięzko, co stwierdzają listy Jana VIII. r. 880 do Światopełka i r. 881 do niego pisane. Wspomina, że przełożył księgi pisma Św. z wyjątkiem ksiąg machabejskich, jakotéż psałtérza, ewangelii i epistoł, które jeszcze wraz z bratem poprzednio przełożył, mówi o pobycie jego u naczelnika Węgrów, kto wié, czy nie w politycznéj ze strony Świątopełka misyi, i że umarł trzeciego dnia po niedzieli kwietniéj. d. 6 Kwietnia r. 6393 od stworzenia świata, co przypada na r. 885 naszéj rachuby czasu.

Na ostatek wspomnieć należy, że zupełnie błędne i pochodzące z nieznajomości oryginalnego tekstu jest mniemanie Ginzla, jakoby autorem tego żywotu był schizmatyk, który o wiele później żyjąc, starał się tylko dziełu swemu nadać pozór, jakoby pochodziło od współczesnego Metodemu[1]).

[1]) Sprzeciwiają się temu same wewnętrzne oznaki tego pomnika; najpiérw, że autorem jego był człowiek

Do téj grupy źródeł należy także żywot Klemensa, biskupa wielickiego [1]) w Bułgaryi, a zwłaszcza 7 piérwszych jego rozdziałów. Nosi on napis, jakoby pochodził od Teofilakta, arcybiskupa Achridy

---

zamieszkały w kraju morawskim, jak powiedzieliśmy wyżéj, a kraj ten zawsze zostawał pod władzą papiéży i uznawał ich; powtóre, że o papiéżach wyraża się z największą czcią i zowie ich apostolikami, okazując wszędzie, jak oni sprzyjali Metodemu i jego dziełu, jak dzielnie go bronili; po trzecie, że nie wspomina o 7 powszechnym soborze, choć takowy przyjęli i uznawali wschodni patryjarchowie; po czwarte, że powody twierdzenia Ginzla są bardzo słabe, a jeżeliby schizmatyk po prostu podrobił ten żywot, byłby niezawodnie nie tak drobnostkowe na korzyść swegó celu poczynił odstępstwa od prawdy. Jednakowoż tu i owdzie pokost schizmatycki tego źródła da się tém wytłómaczyć, że, ponieważ rękopismy tego pomnika przez długi czas znajdowały się w ręku schizmatyków Bułgaryi i Rosyi, zostały tu i owdzie interpolowane. Nieumiejętni bowiem przepisywacze chcieli być gdzieniegdzie mądrzejszymi od autora, co się wtedy często (zwłaszcza we wschodniéj Europie) wydarzało, albo pragnęli więcéj czci przysporzyć Metodemu ze strony schizmatyków, okazując go jako zasłużonego około schizmy i zmieniali tekst na własną rękę, nie zważając przytém, że ta świéżo uczyniona zmiana odbija mocno od kontekstu. Przytém w wielu miejscach, jak podaje Bielowski, tekst był nieczytelny i zepsuty, a wszystko to sprzyjało bardzo, a może nawet było poniekąd skutkiem interpolacyi.

[1]) Wydał go oddzielnie Miklosich w tekscie greckim i w ważniejszych swych częściach tłómaczony na łacińskie wraz z objaśnieniami w tym języku, w Wiédniu r. 1847, a Ginzel w swym kodeksie (p. 32 do 40), oddrukował z niego 7 piérwszych rozdziałów, przełożonych na język łaciński.

(† 1107), chociaż widoczna rzecz, że napisał go uczeń Klemensa, zmarłego w 916 r., i że autorem jego jest Bułgar c. 22, lecz, jak powiada Ginzel (l. c. p. 16), prawdopodobna jest, że wykończył go i nadał mu cechę bijografii ów Teofilakt i z tego powodu nosi w napisie imię jego jako autora. Jakkolwiek pomnik ten podaje bardzo niedokładne i fałszywe wiadomości o szczegółach życia naszych braci, jakkolwiek tendencyją autora jest przedstawić ich jako apostołów Bułgaryi [1]) i gorliwych zwolenników błędów greckiego kościoła, co i jedno i drugie sprzeciwia się podaniu więcéj wiarogodnych od tego żywotu źródeł, to jednak ma on dla nas tę wartość, że zawsze należy do źródeł blizkoczesnych, gdyż czas powstania jego nie przekracza XI wieku, a powtóre, że wydaje się być dokładniejszy w opowiadaniu o ostatnich latach działania Metodego i o losach jego uczniów w Bułgaryi i w téj materyi jest prawie jedyném blizkoczesném źródłem.

---

[1]) Wiadomość ta, tak tutaj, jak w legendach i w czasopismach bułgarskich i serbskich bardzo często podawana, jakoby bracia nasi byli apostołami Bułgaryi, ma zdaniem naszém powód swój: 1) w tradycyi, rozpowszechnionéj przez samych Bułgarów, którzy, przyjąwszy do owego kraju uczniów Metodego, uważali się poniekąd słusznie sami za jego synów duchownych; 2) w identyfikowaniu osoby mnicha, malarza Metodego, któremu przypisuje grecki kontynuator Theophanesa nawrócenia Borysa, z osobą naszego apostoła.

Ztąd też pochodzi, że wiele legend przypisuje nawrócenie Bułgarów szczególniéj, a nawet (czasem) wyłącznie Metodemu naszemu, naznaczając podrzędne stanowisko w tém dziele, Jego bratu.

Przedstawia braci naszych jako apostołów bułgarskich, którym Duch Śty objawia pismo bułgarskie, poczem księgi święte tłómaczą na bułgarski język. Aby uzyskać aprobatę tych świeżo przełożonych ksiąg św., udają się wprost z Bułgaryi do Rzymu, gdzie nietylko papież ich przyjmuje jak najsolenniéj, ale i wiele cudów Pan Bóg przez nich działa. Papież tłómaczenie ich aprobuje, kładzie na ołtarz i święci ich uczniów na kapłanów, dyjakonów i subdyjakonów, a Metodego na biskupa Pannonii i razem Morawii. Cyryl (bo go nie nazywa Konstantynem) umiéra, zostawszy mnichem, złożony w kościele Śgo Klemensa, a Metody puszcza się w podróż do Morawii po raz piérwszy, bo o jego piérwéj tamże bytności, autor nic nie wspomina, naucza Raścisława, (coby poniekąd świadczyło, że, wróciwszy z Rzymu, rozpoczął swę apostolskie działanie w Morawii, ile że jeszcze wtedy Raścisław najprawdopodobniéj panował w Morawii), potém Kocieła, ks. Pannonii, a wreszcie utwierdza we wierze Borysa bułgarskiego, którego poprzednio jeszcze ochrzcił.

Obszerniéj opowiada działalność jego u Bułgarów, a szczególniéj podnosi to, że zwalczał „błąd, który się wkradł od Franków do Bułgaryi, jakoby Duch Śty pochodził i od syna“ [1]).

Światopełk, przedstawiony jako hołdujący temu błędowi i oddany różnym namiętnościom, usidłany przez Franków, którzy na jego błędy patrzyli przez palce, naturalnie tém samém nieprzyjaźnie usposobio-

---

[1]) Zdaje się, że w Bułgaryi jeszcze przez jakiś czas wiara w pochodzenie Ducha Śgo od Syna utrzymywała się, zapewne dzięki staraniom bezpośrednich uczniów Metodego, wygnanych z Morawii.

ny przeciw Metodemu, którzy wśród prac swych 24 lat na biskupstwie przeżywszy (a zatém w ten sposób dopiéro w r. 892), umiéra, poleciwszy na następcę Gorazda. Jak widzimy, jestto źródło mylne i tendencyjne, napisane lub interpolowane w celach schizmy.

III. Do trzeciéj grupy źródeł należą te, które powstały późniéj jak we wieku XItym, a które, jak to każdy przyzna w obec wymienionych już źródeł, mogą tylko mieć bardzo małą wartość. Dokumentów właściwych, tyczących się życia Konstantyna i Metodego, naturalnie niéma, a źródła niedokumentalne są:

a) Wyjątek [1]), a raczéj w kilkunastu wiérszach podana treść prac niemieckiego duchowieństwa wśród Karantanów i to nieudolnie napisana w XIII wieku, albo nieco wcześniéj. Pomimo, że autor musiał mieć przed sobą historyję nawrócenia Karantanów przez anonima salcburskiego napisaną, nie uchronił się od błędu, przypisując Metodemu wynalezienie słowiańskiego pisma. Jeden tylko szczegół podaje, którego tam niéma, że Metody, wypędzony z Karantanii, umarł i spoczywa w Morawii.

b) Legendy, czyli na tradycyi oparte i upiększone najważniejsze epizody z życia znakomitych w kościele ludzi. Każdy przyzna zatém, że legendy mogą być tylko dla historyka poniekąd wiarogodnemi, poniekąd źródłami, a probierzem ich wiarogodności może być tylko większa lub mniéjsza ich zgodność ze źródłami pewnemi. Zarazem oświadczamy, że właściwa bijografija, napisana przez współczesnego autora, który albo sam był świadkiem życia ludzi, o których pisze, albo, żyjąc wnet po ich śmierci dowiady-

---

[1]) Wydał go Ginzel w kodeksie p. 68.

wał się o nich od tych, którzy ich znali i miał pod ręką pomniki ich działalności i dowody onéj nie może być nazwana legendą. Dla tego dziwi nas, że Ginzel życie Metodego, a nawet *Translatio S. Clementis* nazywa legendami, pomimo, że na tém ostatniém źródle opiéra się prawdziwie, jakby na dokumencie, nie zważając, że przez to popada w sprzeczność z teoryją, którą postawił o użyciu legend, jako źródeł historycznych.

Zdaniem naszém, ani *Translatio S. Clementis*, ani żywot Metodego nie wchodzą w obręb legend, przynajmniéj nie uważaliśmy ich za legendy, raz, że są bardzo blizkie, jeżeli nie współczesne wypadkom, które opisują, a powtóre, że nie ma w nich tego, co właściwie legendę czyni legendą, to jest pokostu tradycyi ludowéj i upiększenia bajecznego pojedynczych zdarzeń życia SS.. Tego zdania, przynajmniéj co do żywotu Metodego, zdaje się być i Bielowski, kiedy, wydając go w Monumentach *Poloniae*, ani razu nie daje mu nazwy legendy i Szafarzyk, który go także wydał w języku słowiańskim pod imieniem żywotu Metodego; tylko Dümler i Ginzel nazwali go legendą, ale piérwszy daje mu taką wiarę, jakiéj nigdy się nie daje właściwéj legendzie.

Otóż legendami o Konstantynie i Metodym we właściwém tego słowa znaczeniu są: morawska i czeska [1]). Piérwsza, w znacznéj swéj części pochodząca od łacińskiéj historyi przeniesienia zwłok Śgo Klemensa, zaczyna w tęn sam sposób, jak tamto źródło, i ma nawet wiele dosłownych z niego ustępów, ale tam, gdzie się z niém nie zgadza, popada najczęściéj w przeci-

[1]) Wydał je obiedwie Ginzel l. c. p. 12 — 20 incl.

wieństwo z faktami zkądinąd wiadomémi. Tak np. ma to miejsce tam, gdzie powiada c. 4, że Konstantyn i Metody nawrócili Bułgarów, lub tam, gdzie w swym dla Konstantyna i Metodego zapale powiada c. 5, że książę morawski wraz ze swym ludem uwierzył i ochrzcił się dopiéro za przybyciem naszych braci do Morawii i to w skutek ich nauki, zgadza się z podaniem żywotu Konstantyna w tém, gdzie mówi c. 1, że on przybrał imię Cyryla na 50 dni przed śmiercią. Opowiada zaś, że, skoro przybyli do Rzymu bracia, Adryjan papież strofował Konstantyna o to, że zaprowadził liturgiję w języku słowiańskim, ale że on potrafił tak dalece się obronić, iż nawet pozyskał papieża dla siebie c. 7, że został mnichem i żył jeszcze długo w Rzymie, podczas kiedy Metody za jego życia jeszcze udał się do Morawii jako biskup, i przybywszy dopiéro po raz drugi do Rzymu, zastał go umarłego. Tymczasem w Morawii Światopełk pragnął za pomocą trucizny usunąć Rościsława, ale mu się to nie udało, owszem ten rządził, aż póki nie umarł naturalną śmiercią, poczém dopiéro Światopełk objął rządy, ale okazywał Metodemu swą niechęć, prześladował go nawet, w skutek czego tenże rzucił na niego klątwę [1]).

---

[1]) Wiadomość o nienajlepszych ze Światopełkiem stósunkach przebija w liście Jana VIII. z r. 879 do tego ks. pisanym, jakotéż ze słów wprawdzie ogólnikowych żywotu Metodego c. 12 i Klemensa c. 5, a jeszcze wyraźniéj określona w owym prawdopodobnie współczesnym falsyfikacie, noszącym w napisie imię Stefana VI., gdzie nawet wspomniano, że Metody rzucił klątwę, jakkolwiek wyraźnie nie wymieniono, na kogo, co wszystko naprowadza nas na twierdze-

Potém miał się udać, według opowiadania legendy, do Rzymu, aby zabrał ztamtąd Konstantyna, ale, przybywszy, zastał go już umarłym. Otóż w tém upatrujemy wielką niekonsekwencyję autora legendy. Metody, poróżniwszy się z Światopełkiem do tego stopnia, że aż musiał na niego rzucić klątwę i opuścić Morawiję, udaje się do Rzymu w tym zamiarze, aby ztamtąd, zabrawszy Konstantyna, znowu wrócić do Morawii, którą dopiéro opuścił dlatego, że już niepodobna mu było tam przebywać? Czy to być może? A trzeba wiedzieć, że jestto jedna z nierzadkich w téj legendzie sprzeczności. Lecz jeszcze więcéj niekonsekwentnym okazuje się autor, kiedy Metodemu przypisuje czyn tak haniebny, jak po prostu chęć wywiezienia tajemnie ciała Konstantyna z Rzymu, o co sam Konstantyn okazuje w cudowny sposób niejako swoje oburzenie.

Podczas, kiedy jeszcze Metody bawił w Rzymie, Świątopełk, tak mówi legenda, posłał po niego, aby wrócił, i przyjął go z wielką uroczystością, poczém daléj opowiada o pracach Metodego w Morawii. Między innémi, jako powód nawrócenia czeskiego Borzywoja, podaje to, że mu podczas uczty Świątopełk dał miejsce pod stołem, aby okazać, że poganin nie wart jeść przy jednym stole z Chrześcijanami [1]), co także zdaje się być nieprawdopodobném, mając na względzie stósunek Świątopełka do Borzywoja.

---

nie, że między Metodym a Świątopełkiem były zajścia jakieś wcale nieprzyjaźne.

[1]) Dziwna rzecz, że w podobny sposób miał nawracać graf Jugo w Pannonii słowiańskich książąt, jak wspomina anonim salzburski (Pertz: *Monum. Germ.* Tom XIII SS. XI, p. 9).

Opowiedziawszy o chrzcie Borzywoja i nawróceniu jego żony Śtéj Ludmiły, urywa legenda, nie mówiąc już nic więcéj o Metodym i jego końcu.

Przeczytawszy ją całą uważnie, widać, że krom *Translationis S. Clementis*, z któréj przytacza dosłownie całe zdania i brewijarza morawskiego, z którego ma także, jak świadczy Ginzel [1]), wzięte niektóre ustępy, autor jéj pomagał sobie ustną tradycyją o Świętych Braciach w Morawii. O osobie autora nie wiémy nic pewnego. Dobrowsky [2]) domyśla się, że był nim biskup Jan z Ołomuńca, który zaprowadził uroczystość naszych braci w swéj dyjecezyi w d. 9 Marca w XIV. wieku, lub około tego czasu któryś z duchownych jego dyjecezyi. Na miejsce zaś powstania wskazuje sama jéj nazwa.

Druga legenda, któréj tylko część krótka mówi o Konstantym i Metodym, jest legenda o Śtéj Ludmili, zdaniem Dobrowskiego powstała w XIV. wieku. Nam się zdaje, że powstanie jéj należy odnieść do czasu między wiekiem XII. a połową XIV. [3]), polegać

---

[1]) l. c. p. 13.

[2]) *Kritische Versuche ältere Geschichte Böhmens zu reinigen*, p. 29.

[3]) Opiéramy nasze twierdzenie na słowach saméj legendy w c. 2, gdzie, mówiąc o ustanowieniu liturgii słowiańskiéj przez Konstantyna, powiada, że takowa „*usque hodie in plurimis Slavonorum regionibus observatur, multaeque ex hoc animae Chto Dno acquiruntur*“. Z tych słów albowiem widać, że, kiedy autor legendy ją pisał, wtedy już w Czechach liturgija słowiańska, nawet partykularnie (choćby tu i owdzie tylko) nie istniała, bo jako zwolennik téj liturgii byłby niewątpliwie o jéj istnieniu w swéj ojczyźnie wspominał. Liturgija słowiańska zaś utrzymywała się tu i owdzie w Czechach aż do XII. wie-

zaś na niéj nie można prawie w niczém, gdyż przepełniona prawdziwie okropnémi błędami; np. odnosi czas życia Braci naszych do czasów Sgo Augustyna, podaje, że Konstantyn, którego stale nazywa Cyrylem, nawrócił przed swém przybyciem do Marawii Bułgarów, że przełożył pismo święte Starego i Nowego Zakonu, jakotéż wiele innych ksiąg na język słowiański, wprowadził w użycie w całéj liturgii, że sam udał się do Rzymu, „*causa devotionis*“ jedynie zostawiając Metodego w Morawii, że tam się dzielnie obronił od czynionych mu zarzutów z powodu odprawiania liturgii w języku słow. i zdołał uzyskać u papiéża pozwolenie odprawiania po słowiańsku, że pozostał w Rzymie i przyjąwszy habit zakonny, umarł.

Powiedziawszy tyle o Konstantym jakby tylko mimochodem wspomina, że Świątopełk kazał (?) Metodego wyświęcić na arcybiskupa morawskiego, i dał mu 7 suffraganów, i wyraża się pochlebnie o tym książęciu, zowiąc go „*religiosus et devotus*“ i nie wiedząc nic o jego nieprzyjaznem ku Metodemu usposobieniu. Widocznie już wtedy wielkie czyny Świątopełka na polu walki z Niemcami wyrugowały z pamięci ludu i jego tradycyi, na któréj się opiérał autor legendy, jego niepolityczne postępowanie z słowiańskim arcybiskupem.

---

ku, zwłaszcza w klasztorze w Sozawie, ale cios zadał jéj i wyrugował ją zupełnie z kraju Brzetysław II. w XII. wieku, kiedy wypędził słowiańskich mnichów tego klasztoru i zmusił ich do opuszczenia Czech.

Od XII. zatém wieku, aż do połowy XIV. tj. do 1346 r., kiedy Karol IV. wskrzesił nabożeństwa w języku słowiańskim w klasztorze Emaus w Czechach, można powiedzieć nie istniała liturgija w języku słowiańskim i wtedy to, jak wnosić można ze słów autora legendy, została ona napisana.

Do źródeł możnaby jeszcze policzyć dzieło kapłana z Dyjoklei pod napisem „*Regnum Sclavorum*“ [1]), które jednak przepełnione równie straszliwémi błędami, jak to świadczą dokładnie z niém obznajomieni uczeni [2]).

Należą tu także pochwały, ustępy z liturgii i krótkie żywoty naszych Braci, bądź obydwu razem, bądź pojedynczo umieszczone, najwięcéj z XV. i XVI. wieku pochodzące, jakotéż modlitwy we mszy t. zw. „tropary“ i „kondaki“, w których atoli nietylko, że niczego nowego nie znachodzimy, ale i to, co wiadome nam zkądinąd, podane najczęściéj zmienione i przekręcone.

Dla tego tu o nich szczegółowo nie wspominamy tém więcéj, że jest ich wielka mnogość i znamy je najczęściéj tylko w ustępach, a jeżeli w pracy niniejszéj o którém z nich będzie mowa, wspomnimy na dotyczącém miejscu.

I.

Liczny szczep słowiański rozsiadł się już w VII. wieku w Europie na ogromnych obszarach od Mace-

---

[1]) Napisane w XII. wieku, a wydane u Schwandtnera: *Scriptores rerum hungaricarum*“. T. III.

[2]) Osobliwie Farlati w swém dziele: „*Illyricum sacrum*“ II, p. 144, który tak się o niém wyraża: *In historia Diocleiana multa passim reperies, quae quum neque temporibus, neque locis, neque veterum monumentis consentanea sint, illius auctoritatem in magnum discrimen coniiciunt. Anachronismis scatet fere ubique; et imperatores, pontifices, reges simul jungit, quos intervalla aetatum ac temporum longe inter se disjungunt* itd.“. Tak samo wyraża

donii i Tessalii aż po Bałtyk, a od Dniepru aż po Łabę i Odrę, a jednak, na całéj przestrzeni w tym wieku, ledwo jedno państwo, jak powstało wywołane duchem organizatora Samona, pogromcy Awarów i Franków, tak i znikło z jego śmiercią.

W IX. wieku dopiéro powstało inne państwo, a że było w warunkach nieco korzystniejszych, to téż utrzymało się przez czas dłuższy, ale znowu upadło. Dopiéro ku końcowi IX. i X. wieku miały powstać państwa słowiańskie, mające mieć długotrwałą przyszłość. Jak potém, tak i w IX. wieku tworzeniu się i umacnianiu państw słowiańskich szkodziło to, że znalazły one na zachodzie i południu silne mocarstwa, mające wiekową swą tradycyję i co jeszcze więcéj, przewyższające je o wiele pod względem oświaty.

Mocarstwa te uważały się za uprawnione do cywilizowania Słowian, ale naturalnie do cywilizowania w sposób korzystny dla siebie, co wywoływało niechęć tychże ku narzucanéj im wraz z cywilizacyją wierze i ustrojowi państwowemu. Na półwyspie bałkańskim z misyją szérzenia wiary i cywilizacyi wśród Słowian tamtejszych, leżało miasto do césarstwa greckiego jeszcze należące.

Thessalonica, dawna *Emathia*, *Halia*, *Thermae*, a odkąd Słowianie ją obsiedli jakby w koło, zwali ją Sieluniem, Sołuńskim grodem. Bogate i handlowe miasto przy zatoce Thermajskiéj, jakoby ostatni kraniec cywilizacyi, rzucającéj światło na ciemne szlaki, którymi stąpały narody w swoich wędrówkach, zapamiętała Thesalonika rozmaite chwile w długiém swém życiu.

---

się o tym pisarzu Pagi „*Critica in Annales Baronii ad 870* num. 30 u Ginzla, l. c. pag. 107 i 108.

W rozmaitych czasach, rozmaite języki obijały się o uszy Tesalończyków, rozmaite ludy ociérały się o mury miasta, bądź jako przyjaciele, bądź szczerbiąc swe miecze o jego bramy i baszty. Najwięcéj dali się Tesalonice we znaki Gotowie, a po nich Słowianie [1]), którzy już w VII. wieku wielkiemi masami zajmują całe okręgi półwyspu bałkańskiego. Ale, chociaż wojny słowiańskie ustawicznie przez przeciąg jednego wieku trapiły miasto, powiada badacz dziejów Tesaloniki [2]), to jednak, dzięki stałości i dzielności Tesalończyków, stało się, że z końcem VII. wieku grecki césarz zdołał z wojskiem przybyć aż do Tessaloniki i podbić wszystkich Słowian między Konstantynopolem a zatoką termajską.

W następnym wieku powstali Słowianie macedońscy, ale powstanie zostało wnet stłumione, a na-

---

[1]) Szafarzyk w T. II Starożytności słowiańsk. podaje nazwy pojedynczych szczepów na półwyspie bałkańskim wraz z czasem, kiedy się pojawiają w dziejach. Według niego w Macedonii i Tesalii, zatém blizko Tessaloniki, osiedli Berzycze, czyli Weczycze w połowie VII. wieku już tu się znajdujący. Jeszcze bliżéj Tesaloniki osiedli Dregowicze, których należy odróżnić od tych, którzy mieszkali w Tracyi i dzisiejszéj południowéj Rosyi. Niedalekimi sąsiadami Tesaloniki byli Słowianie, należący do szczepu Słowian bułgarskich, zamieszkających część górnéj Macedonii, zwanéj owczém polem u pisarzy bizantyńskich, jakotéż Runchini; zamieszkali w południowéj Macedonii, Welegostycze w VII. już wieku osiedli w Tesalii i inne szczepy, które zajmowały obszar jakich kilkudziesięciu mil w koło miasta; pag. 766 — 778.

[2]) Tafel: *De Thessalonica ejusque agro.* Tybinga, 1835, *praefatio*, pag. 4 i 5.

wet Grecy pod wodzą Stauracyjusza podbili Słowian tesalskich“..

Tenże Stauracyjusz poddał wszystkich Słowian rządom bizantyńskim i tak dalece zdołał ich uspokoić, że jeszcze w tym samym wieku mogła césarzowa Irena bezpiecznie kraj ten zwiédzać, a w IX. w. zupełny tu już panował spokój.

W politycznym zatém względzie zostali poddani césarstwu i jego wpływom, lecz, kiedy się ustaliło u nich chrześcijaństwo, nie wiémy na pewne, nie wié tego i wymieniany badacz dziejów Tesaloniki, lecz „ślady kiełkującéj wśród nich wiary chrześcijańskiéj były widoczne podczas wojen w VI. i VII. wieku prowadzonych“ [1]).

I nie podobna nawet przypuścić, aby duchowieństwo prowincyi tesalonickiéj było tak oziębłe, iż, mając wszelkie ułatwienia pracy nad ludem słowiańskim, tak ze strony rządu, jak wytworzone przez stósunki socyjalne, nie chciało go pouczać wiary Chrystusowéj; z drugiéj strony, aby sam lud słowiański, w gruncie tak zgodliwy i spokojny, zwłaszcza, gdy rządy greckie nie dawały mu się czuć tak bardzo, stykając się po tylekroć z ludnością chrześcijańską, mógł nie widzieć wyższości wiary Chrystusowéj, zapatrując się na nią choćby już tylko okiem zmysłów, patrząc na jéj wzniosłą, zwłaszcza w obrządku greckim odprawianą liturgiję. Bez wątpienia w VIII. i IX. wieku ci Słowianie zupełnie się już nawrócili, kiedy w IX. wieku Tesalonika wysyła apostołów z grona swego duchowieństwa na północ do Bułgarów i daléj, w celach misyjnych.

---

[1]) Tafel *ibid. l. c.*

A jak działali Grecy tesaloniccy na Słowian, ucząc ich wiary, tak wzajem Słowianie garnęli się do Tesaloniki i wzbogacali jéj ludność; więcéj zamożni w celach wygodnego i bezpiecznego życia w obronném mieście, niezamożni jako słudzy lub rzemieślnicy, przyczém zapewne obznajmiali Greków ze swoim językiem.

I nie mogło być inaczéj, przedewszystkiém apostołowanie duchownych Tesaloniki wymagało od nich znajomości słowiańskiego języka.

Należy równie i to pamiętać, że Tesalonika szczyciła się mianem prawowiernéj, a papiéże od dawna zwykli byli jéj arcybiskupów ustanawiać swymi wikaryjuszami dla wschodniego Illyryku [1]), należącego do patryjarchatu rzymskiego; z którego to obowiązku arcybiskupi tesaloniccy wiernie się papiéżom wywiązywali, co zwłaszcza, ilekroć powstał jaki spór między Rzymem a Konstantynopolem, jawnie się okazywało. Naturalnie, że jacy duchowni, jaka ich głowa, taki i lud, można więc przypuścić, że lud Tesaloniki zapewne ściśle trzymał się praw rzymskiéj stolicy i szanował je.

Otóż w Tesalonice wśród takiego ludu i takich okoliczności ujrzeli światło dzienne mężowie apostołowie i oświeciciele Słowian, zasłużeni w obec rzymskiego kościoła Metody i Konstantyn [2]), najmłodszy ze

---

[1]) Hardouin *Coll. Conc.* T. II, p. 1111 sq. na którym się opiérają: Pagi „*Critica in annales Baronii*“ a. 418 n. 7 i Tillemont: *Memoires* T. VIII. p. 176,. a nawet tak bardzo stronniczy i nieprzyjazny papiéżom Schröckh: *Christliche Kirchengeschichte* VIII. *Theil.* p. 121..

[2]) Bezpodstawne jest upiéranie się Ginzla i innych, że Konstantyn był starszy od Metodego. Że był młod-

wszystkich braci, z ojca Leona, Greka [1]), znakomitego rodem césarskiego urzędnika [2]) urodzeni [3]). Wychowani

---

szy wiekiem, mamy na to pozytywne świadectwo jego żywociarza c. 2, podczas gdy żadne inne źródło wręcz nie podaje, jakoby był starszym. Nie podaje tego *Translatio S. Clementis*, na któréj zdaje się Ginzel opiérać, kiedy mówi c. 7.: „I skoro tamże tj. do ziemi Słowian wraz z Metodym, bratem swym, przybył itd.“, nie podaje tego żywociarz Metodego, kiedy mówi c. 4.: „Zdarzyło się zaś czasu owego, iż césarz Filozofa, brata jego do Chazaryi posyłając, kazał mu wziąć go sobie w pomoc“, mimo, iż powiada, że Filozof sam był właściwie czynnym, a Metodego wziął ku pomocy, nie podaje tego ani życie Klemensa bułgarskiego, ani żadne inne źródło; owszem życie Klemensa i słowiańska „stipiennaja kniga“ (u Assemaniego III. 7), kiedy mówią o obydwu braciach, stawią Metodego na piérwszém miejscu, a zatém niejako stwierdzają wiadomość żywociarza Konstantynowego, że Metody był starszy wiekiem. Że inne źródła i tradycyja, na któréj przedewszystkiém oparł się Ginzel, zdają się uważać Konstantyna za starszego, pochodzi ztąd, że był on niejako ważniejszym, bo dał impuls działaniu obydwu, wydoskonalił alfabet i zaczął tłómaczyć Pismo Śte, że jego posłał césarz do Chazarów i Morawian, że on odkrył ciało Śgo Klemensa i że on sobie przybrał Metodego za towarzysza.

[1]) Ekskurs, Nr. I.

[2]) Był drungaryjuszem, a podług wojennéj ustawy Leona Filozofa urzędnicza hierarchija polityczno-wojskowa w césarstwie była: ὁ στρατηγός czyli najpiérwszy urzędnik (κεφαλή), pod nim zaś byli μέραρχαι, potém δρουγγάριοι, κόμητες, πεντάρχοι i δεκάρχοι. Piérwéj zaś δρουγγάριοι znaczyli tyle, co μέραρχαι, powiada Górski w Kyriłło-meftodiewskim sborniku“ p. 10 uwaga 2, za Ducangem *Gloss. med. Graecit.* T. I, pag. 333. Usprawiedliwione więc słowa żywociarza, że ojciec Konstantyna był drungaryjuszem pod strategiem.

[3]) O roku urodzenia Metodego nie znaleźliśmy nigdzie

zapewne podług stanu ojca w umiejętnościach, z których Tesalonika wówczas słynęła, siedzieli oni może nawet na ławie szkolnéj wraz ze Słowianami i wtedy, jak świadczy żywociarz Metodego c. 5, przyswoili sobie ich język, trzeba bowiem wiedzieć, że, jak umiejętności w césarstwie były jakby zakute w kajdany, to szkoła była otwartą i dla najuboższych, a często obcokrajowcy z warstw najniższych dla swéj nauki dochodzili do najwyższych szczebli państwowéj hierarchii.

A że bracia nasi byli w stanie późniéj władać dobrze językiem słowiańskim i rozróżniać jego głosowe odcienia, świadczy, że już w młodości musieli go sobie przyswoić. O młodych latach Konstantyna wiémy tylko tyle, że celował wielką bystrością umysłu i nadzwyczajną pamięcią, którą zachował i na późniéj, tak, że będąc już starszym, kiedy ona zwykle tępieje, on znał dosłownie dzieła Śgo Dyjonizego Areopagity, jak świadczy o nim współczesny Anastazy, biblijotekarz w swym liście [1]) do Karola Łysego w roku 875.

Bystrość i znakomita przytém pamięć wraz z wytrwałością [2]) sprawiała nie tylko, że czynił ogromne

---

żadnéj wzmianki, a natomiast, choć roku urodzenia Konstantyna także bezpośrednio nie podają źródła, to jednak, w rozdziale 18 życia jego (*Denkschr: der Akademie der Wissenschaften* T. XIX p. 246) czytamy, że umarł d. 14 Lutego 869, przeżywszy lat 42 co zdaniem naszém nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że *Translatio* zgadza się na dzień, a tylko pomija wyszczególnienie roku. Odjąwszy więc od 869, 42 otrzymamy rok jego urodzenia, który przypada na 826, lub 827 naszéj rachuby czasu.

[1]) Ustęp, tyczący się tego listu zamieścił Ginzel w swym kodeksie p. 44.

[2]) Świadczy o tém jego żywociarz c. 3 w *Denkschrif-*

postępy w naukach, ale była oraz powodem, że już za młodu zjednał sobie zaszczytną, choć nieraz później przykrą dla jego brata nazwę Filozofa [1]). W 14 roku życia dostał się do Carogrodu, aby tu ukończył zaczęte w Tesalonice studyja i tu obracał się w kołach najwyższych, był znany i na dworze césarskim. A jako w życiu każdego człowieka, w otaczających go wpływach, bardzo często należy szukać powodu jego dodatnich lub ujemnych stron, tak i na życie Konstantyna dwór césarski niepodobna, aby nie wywiérał pewnego wpływu.

Wpływ ten jednak, zdaje się, nie był złym, bo wtedy panowała w imieniu Michała III. matka jego Teodora [2]), niewiasta pobożna i przykładnych obyczajów, która i nawą państwa kierowała lepiéj, aniżeli wielu innych władców bizantyńskich [3]).

---

ten der Akademie der Wissenschaften T. XIX. pag. 231.

[1]) Mówiąc o powodach nazwania Konstantyna Filozofem, zbłądził naszém zdaniem GINZEL, kiedy w tém upatruje powód téj nazwy, że Konstantyn był mnichem, a mnichów, jako oddających się ascezie, zwano często na wschodzie filozofami. My nie znaleźliśmy nigdzie podanego jako powód tego nazwania stanu jego mniszego, a natomiast źródła powiadają wyraźnie (patrz *Translatio* c. 1. i życie Klemensa c. 2, a leg. morawska zapewne za „*Translatio*“ powtarzając, mówi to samo), że go zwano filozofem dla uczoności i bystrości umysłu. RETTEL zaś mija się z prawdą, kiedy powiada, że Metody nie jest nigdzie nazwany filozofem, bo aż w 2 miejscach nadana mu ta nazwa w historyi nawrócenia Karantanów.

[2]) Współopiekunami byli Emanuel, *magister et scholarum domesticus* i *Theoktistos*, patrycyjusz i logotheta.

[3]) Charakteryzuje ją dobrze w kilku słowach GIBBON,

Na dworze Teodory więc mogła chyba spotęgować się jego pobożność, a zarazem, jak powiada jego żywociarz c. 4., umysł kształcił się coraz bardziéj w naukach pod kierunkiem ludzi, którzy wtedy używali szérokiéj sławy na całym wschodzie i stanowili owe siły naukowe, których potém wuj césarza Michała, cezar Bardas użył w celu dźwignięcia upadłych nauk publicznych w stolicy. Żywociarz wymienia dwóch najsławniejszych pomiędzy nimi, Leona i Focyjusza. Piérwszy [1]), zwany Wielkim i Filozofem dla głębokiéj swéj wiedzy w filozofii, matematyce i astronomii, uważany za czarnoksiężnika, był powołany przez Kalifa Mamuna na jego dwór, „bo Arabowie wtedy zaczęli więcéj dążyć do zdobywania umiejętności, niż prowincyj, a ich szlachetna żądza wiedzy pobudzała do emulacyi Greków, ściérała pył z ich starożytnych biblijotek i uczyła filozofów cenić i nagradzać“ [2]).

---

który, jakkolwiek nie należy do nowszych i ma swoje ustérki, odznacza się trafną charakterystyką wybitnych w dziejach césarstwa rzymskiego osobistości, gdy mówi w obszérném swém dziele: „Historyi upadku rzymskiego państwa“ w niemieckiém tłómaczeniu Sporschila p. 1739 o niéj: „Zaprowadzenie na nowo czci obrazów i wytępienie ikonoklastów uczyniło jéj imię drogiém dla greckiéj pobożności“, i kiedy jéj rządy nazywa roztropnémi i umiarkowanémi“.

[1]) Zgadzamy się zupełnie z twierdzeniem Legera (*Méthode et Cyrille* p. 57), że ten Leon był arcybiskupem Tesaloniki; o nim téż właśnie mówimy, albowiem innego Leona wówczas równie sławnego w filozofii i matematyce, któryby był nauczycielem publicznym, nie spotykamy.

[2]) Gibbon: l. c. p. 2056.

Dlatego dwór bizantyński jeszcze za rządów Teofila, aby go zatrzymać w kraju, nadał mu godność arcybiskupa Tesaloniki, którą za Michała utracił z powodu, że był ikonoklastą. Drugi dla nauki podziwem był współczesnych, posiadał wszelkie umiejętności, a celował biegłością w szermierkach filozoficzno-teologicznych.

Jego myryjobiblijon i nomokanon są świadectwem jego ogromnéj wiedzy, jakkolwiek słusznie zauważano [1]), że wiedza ta, ani o krok nie posunęła naprzód żadnéj umiejętności, była ona raczéj encyklopedyczną.

O takich ludzi ociérając się Konstanty, obdarzony z młodości ogromnym talentem, czerpał zapewne naukę całą piersią młodzieńczą, zwłaszcza, że, jak świadczy współczesny Anastazy, biblijotekarz [2]), był ścisłym przyjacielem Focyjusza, i kto wié, czy nie byłby zaczerpnął późniéj i jadu nienawiści ku rzymskiemu kościołowi, gdyby sama Boża Opatrzność dla dobra narodów, które miał nawracać, nie przestrzegła go zawczasu przed tym niebezpiecznym człowiekiem. Anastazy bowiem opowiada, że jeszcze nim Focyjusz został patryjarchą, począł dowodzić i nauczać, że człowiek ma 2 dusze [3]), a to, jak się sam przyznawał, nie w celu, ażeby lud uwodzić, ale aby się przekonać, jak sobie w tym kłopocie poradzi Ignacy patryjarcha. Za to skarcił go Konstanty bardzo dobitnie, wykazując, jak wielką szkodę wyrządził ko-

---

[1]) Rettel: Cyryl i Metody p. 45.

[2]) W przedmowie do IV. konstantynopolskiego soboru u Mansego Conc. Coll. T. XVI. pag. 6 i w kodeksie Ginzla, pag. 43.

[3]) Zapewne ψυχή λογική i ψυχή ἄλογος, o których tak wiele rozprawiali greccy filozofowie.

ściołowi [1]), uwodząc tyle dusz wiernych, a według wszelkiego prawdopodobieństwa stósunki między nimi oziębły, bo nigdzie później nie znajdujemy o związkach wzmianki; a przynajmniéj zdaje nam się, że jeśliby one trwały nadal, Anastazy nie wyrażałby się o Konstantym tak bardzo pochlebnie [2]).

Wykształciwszy się należycie, jak powiada jego żywociarz C. 4. we wszystkich umiejętnościach greckich, tj. jakich tylko wtedy w Grecyi udzielano: w filozofii, w matematyce, w wymowie, astronomii i muzyce, pozyskał miłość i szacunek w najwyższych kołach na dworze, mianowicie u logothety, o którym domyśla się Dümler [3]), że był nim Theoklistos, jeden

---

[1]) Czytającemu dotyczący ustęp u Anastazego mogłoby się zdawać, że przez Konstantyna Filozofa, może kto inny być rozumiany, a nie nasz Apostoł, ale tego najwięcéj sceptyczni uczeni nie przypuszczali, bo zważywszy, że w kołach kuryi rzymskiéj nikt inny wtedy nie był znany, ktoby się nazywał Konstantynem, a przytém był Grekiem i był zwany Filozofem; zważywszy że papiéż Adryjan II. i Jan VIII. zowią Konstantyna, Filozofa, bratem Metodego, nie ulega wątpliwości, że o nim tu mowa, a nie o kim innym. Dziwi nas tylko, dlaczego Filaret w Kirył.-Meft. sborniku p. 44. mówiąc o tém starciu Konstantyna z Focyjuszem, powiada, że ta wiadomość potrzebuje świadka „bolije prawdolubywaho“ i nie chce mu dowierzać. Przecież nam się zdaje, że Anastazy i mógł powiedzieć prawdę, bo ją słyszał z ust zapewne samego Konstantyna i musiał ją powiedzieć, bo pisał wtedy, kiedy żył Metody i ci, którzy znali Konstantyna; kłamać więc nie mógł.

[2]) W wymienionéj przedmowie nazywa go „mężem wielkiéj świętości“, a w liście do Karola Łysego wychwala jako „nauczyciela życia apostolskiego“.

[3]) *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften* T. XIX. pag. 208.

z współopiekunów małoletniego Michała III. Ten, sprzyjając mu szczérze, gotował dlań najświetniejszą przyszłość w stanie świeckim, ale, skoro spostrzegł jego skłonność do stanu duchownego i wielką miłość nauki, pozwolił mu zaliczyć się do kleru [1]) i za zgodą césarzowéj uczynił go biblijotekarzem biblijoteki patryjarszéj Śtéj Zofii.

Biblijotekarzem jednak nie chciał być długo, ale odjechał nad morze wązkie [2]), i tam się ukrył w jakimś klasztorze, gdzie nie zostawał więcéj nad 6 miesięcy, gdyż odszukany, musiał wrócić i objąć katedrę filozofii.

Kiedy był nauczycielem filozofii, odbył zwycięzką rozprawę z Janem VII., byłym patryjarchą carogrodzkim, obrazoburcą zaciętym, którego Teodora w swojéj gorliwości pozbawiła godności patryjarszéj. Ściśléj czasu, kiedy się ta rozprawa odbyła, nie podaje żywociarz; a tylko tyle można wiedzieć, że miała miejsce około

[1]) Tłómaczymy sobie w ten sposób wyrażenie jego żywociarza c. 4, „postrygszy na popostwo“, które nie może się odnosić żadną miarą do święcenia kapłańskiego. Dopiéro późniéj bowiem, mówiąc o podróży jego do Agarenów, powiada żywociarz, że miał lat 24, zatém żadną miarą nie podobna, aby w owych czasach kto w tak młodym wieku, w jakim był wówczas, mógł otrzymać święcenie kapłańskie. Że potém już nie wspomina jego żywociarz o wyświęceniu go na kapłaństwo, nie można wnosić, jakoby nie był kapłanem, bo jak słusznie uważa Ginzel l. c. p. 23 uwaga 7, nie można nawet wystawić sobie misyjonarza katolickiego, któryby nie był kapłanem, a żywociarz nie wspomina o jego kapłaństwie, zapewne dlatego, że uważa je za rzecz o któréj nikt nie może wątpić, zwłaszcza, że o zaliczeniu go do kleru już obecnie wspomina.

[2]) Zapewnie Sund, jak się domyśla Miklosich l. c. pag. 247.

850 lub 851 r. [1]). W téj dyspucie dojrzałego człowieka z młodzieńcem, dopiéro po raz piérwszy publicznie zajaśniał znakomity talent i wielka bystrość umysłu Konstantyna, a zwyciężony Jan, „gdy nic nie mógł odpowiedzieć, zamilkł i zawstydził się“; powiada pisarz żywota (l. c.).

Dysputa ta ma o tyle dla nas znaczenia, że świadczy, jako Konstanty był gorliwym zwolennikiem czci obrazów ŚŚ. Wnet potém został wysłany przez césarza do Arabów czyli Agarenów. Żywociarz (l. c.) powiada, że miotali oni bluźnierstwa przeciw jedności w Bóstwie Trójcy przenajświętszéj, mówiąc: „Jak wy chrześcijanie w jednego Boga wierząc, jednak na trzech go dzielicie, powiadając, że jest Ojciec, Syn i Duch Śty.; jeśli nam to jasno możecie wyłożyć, poszlijcie nam mężów, którzyby nam to mogli wyjaśnić i nas przekonać“. Że to mogło mieć miejsce wtedy, nie może nas wcale dziwić; owszem często, gęsto, mianowicie ze strony Arabów, wychodziły tego rodzaju zapytania; u nich bowiem stała wówczas oświata wysoko, duch krytycyzmu obejmował wszelkie gałęzie wiedzy, a Kalifowie stawali na czele tego ruchu, dwory ich, jak bywały schronieniem uczonych, tak téż

---

[1]) Opiéramy tę datę na słowach żywociarza, który c. 5., mówiąc o téj rozprawie, wspomina o césarzu Michale III. jako „*de facto*“ rządzącym. Jakkolwiek on właściwie nigdy sam nie rządził, to jednak wydobył się z pod opieki matki w 18 roku życia, to jest w 13 lat po śmierci swego ojca Teofila. Otóż, kiedy żywociarz, który dotychczas przytaczał jako rządzącą w państwie césarzowę, teraz przedstawia Michała jako rządzącego, naprowadza na myśl, że ta dysputa nie mogła się odbyć przed r. 850, tj. przedtém, nim Michał III. objął rządy sam na siebie.

często miały pozór akademii, nic więc nie było łatwiejszego [1]), jak, że przy ustawicznych stósunkach z cesarstwem, dla tego ostatniego często bardzo upokarzających, wystąpili z podobném żądaniem, aby cesarz przysłał im kogo, ktoby ich w prawdach chrześcijanizmu oświécił, i takowe im wytłómaczył.

Zatém, z jednéj strony w dobrym zamiarze, a z drugiéj, obawiając się odmówić Arabom, co bywało czasem niebezpieczném, cesarz „zwoławszy synod, zgodził się na to, powiada żywociarz, i posłał Konstantyna, który też prostotą apostolską i wielką erudycyją umiał zmusić do milczenia bluźniących i im zaimponować.

Opisawszy całą tę dysputę szczegółowo, żywociarz powiada o nim, że „w niedługim czasie“ potém odrzekł się wszystkiego tego życia i osiadł w pewném miejscu spokojném, rozdawszy wszystko ubogim, na siebie samego jedynie umysł mając zwrócony“. A ztąd, jakby przygotowawszy się do życia wspólnego w Bogu, t. j. klasztornego, „udał się na Olimp do Metodego brata [2]) swego“. I tu zaczął życie zakonne, które

[1]) Zwłaszcza, że wtedy panował Abbasyda Dijafor Muttawakkil, książę zarówno fanatyczny jak protektor nauk (Büdinger: *Osterreichische Geschichte*, Tom I. pag. 189.

[2]) Szczegóły życia Konstantyna, wspomniane przez nas a które znajdują się w jego żywocie od końca rozdziału 4 do końca 7, nie ulegają zdaniem naszém wątpliwości z tego powodu, że: *a*) nie sprzeciwia się im żadne inne źródło; *b*) że zupełnie bezpiecznie mogą się ostać w obec ówczesnych wydarzeń, stósunków i faktów historycznych, a wreszcie *c*) że poniekąd nawet fakty te czynią je prawdopodobnémi, jakeśmy się mieli sposobność przekonać. Co się zaś tyczy mogącego powstać zarzutu, dlaczego ani *Trans-*

i dla niego i dla Metodego miało być przygotowaniem do prac apostolskich po za granicami ojczyzny, a zarazem tu mieli przebyć zdala od stolicy początek owéj katastrofy, która, zacząwszy się złożeniem Ignacego, patryjarchy, ze stolicy, skończyła się na rozdwojeniu kościoła [1]).

---

latio S. Clementis, ani życie Metodego, ani inne źródła nie wspominają o zdarzeniach, jak dysputa z Janem i z Arabami, odpowiadamy, że każde z tych źródeł ma na oku inny cel, aniżeli wymienienie w sposób wyczerpujący wszystkich szczegółów życia Konstantyna. Tak „*Translatio*“ ma za zadanie przedewszystkiém opisać historyję przeniesienia relikwij Śgo Klemensa, to téż zaraz w drugim rozdziale zaczyna mówić o misyi Konstantyna do Chazarów; życie Metodego zajmuje się nim samym specyjalnie, tóż samo da się powiedzieć o wiadomości co do przeniesienia zwłok Śgo Klemensa w języku słowiańskim zachowanéj, i o życiu Klemensa, biskupa bułgarskiego. Anastazy równie, nie pisząc osobnego dzieła o Konstantynie, nie mógł się o nim rozpisywać.

[1]) Że nie mogli mieć żadnego udziału w sprawie pomiędzy S. Ignacym, a Focyjuszem, uwydatni się nam jeszcze jaśniéj, jeżeli porównamy daty chronologiczne. Żywociarz Konstantyna bowiem c. 6, podając wiadomość o podróży jego do Agarenów, nadmienia, że miał podówczas lat 24. Rok zaś 24 jego życia, jest mniéj więcéj 851 rokiem naszéj rachuby czasu. „W niedługim czasie potém, powiada żywociarz tamże, odrzekł się wszystkiego tego życia, i osiadł w pewném spokojném miejscu, rozdawszy wszystko ubogim, a na siebie samego jedynie umysł mając zwrócony. „A ztąd udał się na Olimp do Metodego brata swego“. Jeżeli żywociarz powiada tu: „w niedługim czasie potém“, tj. po podróży do Agarenów, udał się na miejsce spokojne, a ztąd na Olimp, nie podobna przypuścić, aby chciał przez te słowa „w niedługim czasie“ oznaczyć czas kilkoletni,

O szczegółach życia Metodego, nim wstąpił do klasztoru na Olimp, mamy bardzo skąpe wiadomości. Jedyne źródło, które je podaje, to jego bijografija, niewątpliwie wnet po śmierci napisana przez jednego z jego uczniów, z której dowiadujemy się, że prawdopodobnie kształcił się, a przynajmniéj był w Carogrodzie, gdzie dał się poznać césarzowi i rzucił się z początku na odmienną drogę od téj, jaką brat najmłodszy sobie obrał.

Poświęcił się służbie państwa i zrobił tu karyjerę dzięki swemu znakomitemu rodowi, miłości, jaką pozyskał na dworze, a przedewszystkiém taktowi i rozumowi, których najwięcéj było potrzeba człowiekowi, zajmującemu wtedy w césarstwie wysokie rządowe stanowisko, został strategiem. Piastowawszy Metody urząd ten przez wiele lat [1]), porzucił go

---

tak wielkie mający znaczenie w życiu człowieka, zatém i u bijografa. A jeżeli tak jest, to żadną miarą nie wolno nam przypuszczać, że Konstanty przez 6 lat bawił w Carogrodzie, a ztamtąd dopiéro udał się na Olimp. Tém mniéj można przypuszczać, że Metody był podówczas w Carogrodzie. Żywociarz jego albowiem c. 3 opowiada, że był Konst. u Słowian przez wiele lat, a porzuciwszy tę godność, udał się do klasztoru na Olimp, a zatém nie wspomina nawet, że był w Konstantynopolu około tego czasu. Wprawdzie césarz powołał Konstantyna z Olimpu, kiedy go miał wysłać do Chazarów, ale widać jasno ze słów żywociarzy Konstantyna c. 6, Metod. c. 4, i autora *Translationis* c. 1, że powołanie to było chwilowe w celu udzielenia mu instrukcyi.

[1]) Filaret, l. p. 45 nota 3 mówi, że panońskie życie Metodego w prologu z XV. wieku podaje, że był on „prawitelem słowiańskim“ (co zdaje się, zważywszy, że władze cywilne oznaczono przez stopnie wojskowe, będzie to samo co „strateg“) przez lat 10.

i wstąpił do klasztoru na Olimp, gdzie wziął się do pracy nad wydoskonaleniem swego serca i umysłu [1])

[1]) Już to samo, że kościół katolicki nie zwykł nigdy powierzać posłannictwa apostolskiego osobistościom, niemającym zarazem charakteru kapłańskiego, jest dla nas niejako zapewnieniem, że Metody, jeszcze przed podróżą do Chazarów, musiał być kapłanem; w każdym razie nie ulega wątpliwości, że jako kapłan udawał się do Morawii, co tém pewniejszém nam się wyda, jeżeli zajrzymy do źródeł. Tak *Translatio S. Clementis* c. 9, powiadając o wyświęceniu braci naszych w Rzymie, mówi: „*Multis gratiarum actionibus praephato Philosopho pro tanto beneficio* (tj za sprowadzenie relikwij Śgo Klemensa do Rzymu) *redditis, consecraverunt ipsum et Methodium in eppos nec non et ceteros eorum discipulos in presbyteros et diaconos*“.

Wiadomość ta źródła, które szczególnie w tym punkcie zasługuje na wiarę, świadczy tu najwyraźniéj o święceniu na biskupstwo Metodego, co staje się tém pewniejszą rzeczą, jeżeli zważymy, że wyraża, iż on otrzymał takie samo święcenie, jak Konstantyn; powiedziawszy wprzód, że tenże Konstantyn otrzymał jeszcze, będąc w Carogrodzie, święcenie kapłańskie; zatém, kiedy tu mowa o saméj konsekracyi jego na biskupa, musi być także mowa o takim samym akcie względem osoby Metodego.

Jeszcze wyraźniéj świadczy żywociarz Klem. bułg. c. 3 o tém, że Metody został w Rzymie obecnie tylko na biskupa wyświęcony, kiedy mówi: „Natenczas z pomiędzy towarzyszy świętych, (tj. Konst. i Met.), o których oni poświadczyli, że posiadają dokładną znajomość słow. pisma i odznaczają się nienagannem życiem, jednych podniósł (papież) do stopnia kapłanów, innych na stopień dyjakonów, a innych na subdyjakonów, samego zaś Wielkiego M., jakkolwiek on chciał tego uniknąć i wypraszał się, wyświęcił na biskupa Morawii i Panonii, sądząc, że nie godzi się, aby nie miał imienia biaku-

i gdzie połączył się z nim Konstantyn, aby się już z nim nie rozłączyć.

---

piego ten, który w rzeczy saméj tego był godny..... ..... i dodaje „Metodego więc w Rzymie uczcił papież godnością biskupią, lub raczéj godność tę przez niego".

Toż samo świadczy i autentyczny list Jana VIII. do Światopełka z r. 879, gdzie stoi wyraźnie: *„Met. vester AEppus ab Antecessore Nostro Adriano scilicet Papa ordinatus vobisque directus"*. Świadectwem tego rodzaju jest nam i wiadomość jego żywociarza c. 4, że, kiedy wrócił od Chazarów, został ustanowiony opatem bardzo bogatego i znakomitego klasztoru Polychron, gdzie samych ojców, to jest kapłanów było więcéj, niż 70. Jakkolwiek bowiem przełożonymi klasztorów bywali nie koniecznie kapłanie, to jednak w klasztorach znakomitszych, gdzie było tak wielu kapłanów, jak w wymienionym klasztorze Polychron, od dawna istniał zwyczaj, który nawet przeszedł w prawo, że ustanawiano opatami i przełożonymi wyświeconych kapłanów". Kościół albowiem, o ile mógł, starał się o to, żeby duchowni wyższych święceń nie podlegali niższym duchownym lub laikom.

Jakkolwiek tych kilka przytoczonych przez nas dowodów wystarcza na okazanie, że Metody przed podróżą do Morawii był już kapłanem, to jednak jeszcze nie są nam dowodem, że przed podróżą do Chazarów otrzymał święcenie kapłańskie.

Dowód na to upatrujemy w owéj wiadomości, podanéj przez jego żywociarza c. 4, która mówi, że, skoro przybył do ojczyzny z misyi chazarskiéj, i césarz i patryjarcha chcieli go zmusić, ażeby się dał wyświęcić na AEppa jakiegoś znakomitego miasta. Zważywszy albowiem należycie tę okoliczność, że mowa tu o samém wyświęceniu Metodego na biskupstwo, a nie na kapłaństwo i zważywszy czas, kiedy to miało miejsce, oraz mając na względzie sposób postępowania césarza i Focyjusza, którego tu pod na-

Po dłuższym pobycie na Olimpie zostali powołani do Chazarów, ludu, należącego do szczepu indo-

---

zwą patryjarchy niewątpliwie należy rozumieć, przyszliśmy do przekonania, że Metody był już wtedy kapłanem, a zatém nie został nim w innym czasie, jak tylko przed podróżą do Chazaryi. Jeśliby bowiem nie był i to od dawna kapłanem, jakżeby mógł Focyjusz chcieć go wyświęcić na biskupa, kiedy właśnie zupełnie niedawno, bo w tymże samym prawie roku 861 na synodzie konstantynopolskim zostało surowo wzbronioném przez osobny kanon, ażeby nikt się nie ważył ani udzielać, ani przyjmować święceń, pomijając dawniéj ustanowione odstępy czasu pomiędzy każdém święceniem lub skracając takowe (Hefele, *Conciliengeschichte* T. IV. pag. 231 i daléj). Pomimo, że Rzym tego soboru nie uznał, uznał go Focyjusz i wschodni patryjarchowie, czyżby zatém mógł Focyjusz tak lekkomyślnie deptać jeden z najważniejszych jego kanonów, właśnie w tym samym czasie, w którym i sam go uznał i starał się wszelkiemi siłami o jego uznanie w Rzymie?.

Posłuchajmy teraz, co powiada żywociarz Metodego, który sam jeden twierdzi, że on został dopiéro w Rzymie wyświęcony na kapłana. Mówi on c. 6: „Mikołaj apostolik potwierdził naukę obydwu (braci)..... i wyświęcił na kapłaństwo błogosławionego Metodego“, co po słowiańsku wyrażone brzmi: „światy že na popowstwo błaženoho Meftodia“. Świadectwo to z ust tak kompetentnych przeważyłoby wszelkie inne wiadomości, gdyby nie okoliczność, która wiadomość tę czyni bardzo podejrzaną, jeśli jéj wprost nie obala. Bielowski albowiem, który widział i porównywał rękopismy żywotu Metodego, tak się wyraża o niniejszéj wiadomości (*Monum. Pol.* T. I, pag. 115): „Tu widocznie jest jakaś mylka; Metody, jako archimandryta klasztoru Polichron miał już wyższy stopień kapłański, nie potrzebował więc wyświęcenia na prezbiterstwo. Być może, iż zamiast „na popowstwo“ było pierwotnie w tekście

germańskiego, lecz rzecz pewna, że nie Słowian. Znani oni jeszcze od V. wieku pod nazwą Akatsyrów lub Chatsyrów w dzisiejszéj południowo-zachodniéj Rosyi, podlegali z kolei Hunnom, potém rozmaitym pokoleniom tureckim, wiedli najprawdopodobniéj życie koczownicze; raz bowiem widzimy ich na północ od morza Czarnego aż ku Kaspijskiemu i ujściu Wołgi, to znowu więcéj posuniętych na zachód. W VII. wieku oni głównie pomagali Heraklijuszowi do odniesienia zwycięztwa nad Persami, zaciągnąwszy się w jego szeregi, kiedy mu groziło zupełne odcięcie i zagłada, a zarazem zasłużyli się około sprawy, obchodzącéj całe Chrześcijaństwo; pomagali mu bowiem do odebrania drzewa Krzyża Chrystusa.

Piérwsze to wiadome nam zetknięcie się ich z Grekami było zdaje się powodem zwrotu w ich dotychczasowém życiu. Poczuli snać, jak wielką są potęgą i zrzucili jarzmo poddaństwa, a wreszcie zapragnęli snać sąsiedztwa cywilizowanego świata i posunęli się bliżéj ku zachodowi, albowiem w połowie VII. wieku widzimy ich po obydwu stronach Donu i zajmujących w części półwysep krymski. Władzę swą rozszérzyli nawet na okoliczne plemiona słowiańskie, jak na Polanow, Siewierzan, Wetyszów i innych [1]).

„na jepiskopstwo". Uszkodzeniu téż textu w ustępie niniejszym należy zapewne przypisać i tę okoliczność, że autor żywotu nie wspomniał tu nic o Adryjanie papiéżu, następcy Mikołaja". Każdy widzi, że te słowa znawcy takiego, jak Bielowski, przemawiają jedynie na korzyść naszego twierdzenia.

[1]) Nestora latopis, § 12 i 14 w *Monum. Pol.* Bielowskiego T. I. pag. 561 i 564.

A chociaż krom ze strony bizantyńskiéj nie brakło innych wpływów szkodliwych, tak od pobratymczych, koczujących przy morzu kaspijskim plemion tureckich, które wielką ich część zaraziły mahometanizmem [1]), jak ze strony rabinów żydowskich, którzy zwrócili na nich także swe oczy i pozyskali wśród nich wielu prozelitów [2]), to zawsze stateczny wpływ pod względem politycznym zwłaszcza miało tam césarstwo wschodnie, imponując im wyższością swéj cywilizacyi, a przytém, ponieważ graniczyło z nimi, stawało się im potrzebném tak we względzie handlowym, jak i z innych powodów. Tak np. jeszcze w VII. wieku proszą césarza, aby im wybudował obronną twierdzę Sarkel (biały dom), gdyż sami nie znali sposobu budowania, któraby ich broniła od napadów dzikich sąsiadów [3]), a wzajem césarstwo miało z nich tę

[1]) Filaret w „Kiryłło Meft. sborniku“ pag. 45 — 46. uwaga 4ta, gdzie za Frenem „*Memoires de l' Academie de sciences de St. Petersb.*“. T. VIII. 1822 według Elmazyna (1273) „*Historia Saracenorum*“ p. 62, powiada, że część Chazarów już 690 naszéj rachuby czasu przyjęła islamizm.

[2]) Jak wspomina Górski w wymienionéj już przez nas rozprawce w Konst. Meft. sborniku p. 15 nota 9, arabski z XIII lub XIV wieku pisarz Iboul Asyr mówi, że césarz bizantyński za czasów Harum al Raszyda, a więc między r. 786 a 808 wypędził żydów z césarstwa, i że oni udali się do Chazarów „a widząc, iż są ludzie dobrzy, obznajomili ich ze swoją wiarą“. Tenże sam Iboul Asyr powiada, że w 254 hedszyry, tj. 868 naszéj rachuby czasu ci Chazarowie przyjęli także wiarę Mahometa, naturalnie, że nie wszyscy, bo wielu bardzo zostało wyznania mojżeszowego. Stało się to, jak widzimy, w około 7 lat po bytności tam naszych braci.

[3]) Konstantyn Porfirogenita „*de administrando imperio* l. c. 42 w Bekkera „*Corpus historiae bisanti-*

korzyść, że osłaniali jego granice i po części jego handel. Nic więc może innego, jak polityczne stósunki były powodem, iż pomimo, że wśród nich było najmniéj Chrześcijan, pomimo, że zapału tam dla chrześcijanizmu nie było, chagan czyli ich władzca posłał posłów do Michała III. z żądaniem: „aby zechciał do nich posłać jakiego uczonego męża, któryby ich prawdziwéj wiary katolickiéj nauczył, dodając, że obecnie to żydzi na swoję wiarę, to Saraceni na swoję usiłują ich nawrócić. My zaś, mówi, postanowiliśmy szukać rady w sprawie wiary i zbawienia się tyczącéj najwyższego katolickiego césarza, ufając najwięcéj wierze waszéj i dawnéj przyjaźni [1])".

Z tych słów bowiem widać, jeśli nam wolno tak wnioskować, że w skutek szérzenia się pomiędzy nimi oświaty i ściérania się rozmaitych wiar, podkopane zostało z gruntu bałwochwalstwo, a oświéceńsi w narodzie myśleli nad zastąpieniem fetyszyzmu religiją, którąby się okazała prawdziwszą i odpowiedniejszą. W tym celu postanowili zapewne urządzić rodzaj dysputy, jak to często bywało pomiędzy zwolennikami rozmaitych wiar, a którąby zwyciężyła, ta miała być wiarą narodu. Z resztą wysoka cywilizacyja Greków, choć w swym upadku, budziła w nich zapewne poszanowanie, a zarazem chęć zbliżenia się ku nim; chaganowi zaś pewnie zależało nie mało na zaprowadzeniu jakiéj jednolitości religijnéj, bo pod tym względem był tam zupełny chaos. Césarzowi znowu uśmiechała się nadzieja pozyskania nowych ziem dla władztwa swego patryjarchy, a w danym ra-

---

nae", T. X, p. 177 — 179, i chronograf. l. 3, n. 28 u Assemana *Calend.* II, 367.

[1]) Słowa „*Translationis S. Clementis*" c. 1.

zie spojenia się jeszcze silniejszym węzłem z Chazarami przeciwko Pieczyngom, Rossom i innym wrogim césarstwu ludom [1]), a nie mniéj zabezpieczenia handlu greckiego w tych stronach, bo polityka, którą Konstanty Porfirogenita skréślił, była oddawna polityką césarstwa, o on ją tylko umiał uchwycić i zachować dla potomności. Na rozkaz więc césarza i jego rady wyruszyli bracia [2]) w podróż, nietylko jako

---

[1]) O których dość obszernie powiada Konstanty Porfirogenita w wyżéj przytoczoném dziele, przepisując zarazem normę, jakiéj powinien się trzymać rząd bizantyński w postępowaniu z témi ludami.

[2]) Przyjmujemy jako pewne, że i Metody był u Chazarów wraz z bratem, mimo że, co do téj wiadomości, rozmaite nastręczają przypuszczenia *Translatio S. Clementis*, życie Konstantyna i życie Metodego. *Translatio* c. 2. i daléj, mówiąc o misyi do Chazarów, wspomina o samym Konstantynie, a nic zgoła o Metodym; życie Konstantyna c. 8, gdzie opowiada o wysłaniu go do Chazarów, nie wspomina ani słowem o Metodym, aż dopiéro c. 12, opowiadając przygodę wracającego do ojczyzny Konstantyna, nie dwuznacznie wspomina o Metodym, jako o jego w Chazaryi towarzyszu; wreszcie życie Metodego c. 4 wspomina, że Konstantyn został wysłany jako naczelny misyjonarz, a Metody z nim się połączył i jemu się zupełnie, choć młodszemu od siebie, poddał. Ale zważywszy o każdém z tych źródeł poszczególnie, cośmy już wyżéj powiedzieli, mianowicie, że autorowi *Translationis S. Clementis* chodzi przedewszystkiém o prawdziwe opowiedzenie znalezienia relikwij Śgo Klemensa, którego dokonał Konstantyn i przeniesienia ich do Rzymu, żywociarzowi Konstantyna o szczegółowe skréślenia życia jego, a tak samo życiopisowi Metodego o przedstawienie szczegółów jego życia, i zapatrując się z tego punktu widzenia na rozmaity cel pisarzy tych źródeł, przekonamy się, że tak autora *Translatio-*

apostołowie kościoła, ale wysłańcy polityczni, a przed ich okiem rozwarł się świat nowy, ku któremu wzdychali z powodu apostolskiéj swojéj gorliwości, a zarazem z powodu, iż im duszno było w bizantyńskiém państwie, gdzie umiejętność skamieniała, podłość i intryga panowały, nauki nie miały twórczości, jakby nie żywe, a sama wiara poszła w służbę despotyzmu.

---

nis S. Clementis można usprawiedliwić w tém, że zamilczał o bytności Metodego u Chazarów, jak żywociarza Konstantynowego w tém, że o niéj nie powiedział tam, gdzie powiedzieć należało, a zarazem, że wypada dać wiarę żywociarzowi Metodego, co do téj wiadomości. Kiedy bowiem *Translatio S. Clementis* i inne pomniejsze źródła, choć o niéj nie wspominają, to jednak w niczém się jéj nie sprzeciwiają, żywociarz Konstantyna c. 12. ją potwierdza. Za prawdziwością téj wiadomości w życiu Metodego przemawia i samo wrażenie, jakie się odnosi po jéj odczytaniu. Brzmi ona bowiem: „Césarz zawezwał Filozofa, aby się wybrał w drogę do Chazarów, a ten zabrał go (tj. Metodego) ze sobą ku pomocy. On zaś mówiąc: Gotów jestem za wiarę chrześcijańską umrzéć, nie zwlékał wcale, lecz idąc służył młodszemu bratu jako sługa i jemu się poddał". Uderza tu, jak każdy widzi, zupełna prostota i szczérość opowiadania, coby, zdaje się, nie miało miejsca, gdyby opowiadanie to nie było prawdziwém, a szczérość ta posunięta do tego stopnia, że choć Metody był starszy wiekiem i chociaż na jego pochwałę żywot napisany, autor czyni go poddanym i sługą młodszego brata. Gdyby autor życia tę wiadomość zmyślił, natenczas jakby bez skrupułu Metodego uważał, jeśli nie za piérwszorzędnego kierownika téj misyi, to za zupełnie równego towarzysza Konstantyna, a żadną miarą nie czyniłby go pomocnikiem i sługą młodszego brata.

Przybywszy do Chersonu, najodleglejszego tematu césarstwa, gdzie już zapewne mieszkali między ludnością Chazarowie, gdzie więc mogli nauczyć się ich języka, zostali przez czas niejaki i stali się godnymi, że ich Pan Bóg obdarzył niezwykłym skarbem.

Konstantyn bowiem znalazł relikwije Śgo Klemensa, jednego z piérwszych biskupów Rzymu i męczennika oddawna na jednéj z wysp morza czarnego, spoczywające [1]). Historyja przeniesienia zwłok Śgo Klemensa opowiada szczegółowo, w jaki to się stało sposób, témi słowy [2]):

„Kiedy Konstantyn przybył do Chersonu, począł jakoby badacz troskliwy dowiadywać się jak najpilniéj i pytać mieszkańców tych miejsc o to, co go doszło bądź to w pisanych podaniach, bądź téż jako pospolita wieść o ciele Śgo Klemensa, o świątyni anielskiemi rękami uczynionéj, czyli o jego arce (marmurowym grobowcu). O czém wszyscy wymienieni, jako nietubylcy, ale z różnych narodów przychodnie, wyznali, że wcale nie wiedzą, o ile, że od dawnego już czasu z winy i niedbałości mieszkańców, cud ów cofania się morza, o którém dość obszernie powiada historyja męczeństwa wymienionego biskupa, nie okazywał się i morze dawne swoje zajęło brzegi.

Oprócz tego i z powodu mnóstwa napływających barbarzyńców miejsce to zostało opuszczone, świątynia zaniedbana i spustoszona, a wielka część téj okolicy prawie opuszczona, została niezamieszkaną, dla-

---

[1]) Wspomina o tém żywot Śgo Klemensa w „*martyrologium romanum*“ pod dniem 23 Listopada i krótki wyciąg z takowego w brewijarzu pod tym samym dniem zamieszczony.

[2]) C. 2 — 5.

tego i samę arkę Śgo Klemensa z jego ciałem okryły wody.

Którąto odpowiedzią zdziwiony i zasmucony filozof uciekł się do modlitwy, aby czego od ludzi dowiedzieć się nie mógł, za pomocą Bożego objawienia było mu okazaném. Metropolitę tego miasta wraz z klerem i ludem zawezwawszy do modłów, nadto jeszcze, przedstawiając dzieje męczeństwa i cuda tego Śgo męczennika, wielu z nich zachęcił do przybycia i szukania długo zaniedbanych onych kosztownych pereł.

Pewnego zaś dnia 30 Grudnia [1]), kiedy morze było spokojne, wsiedli na okręt pod wodzą Chrystu-

---

[1]) Co do czasu, kiedy miała miejsce podróż do Chazarów, a zarazem znalezienie ciała Śgo Klemensa, rozmaite były mniemania uczonych, zajmujących się tą kwestyją. Dość gdy tu przytoczymy Kopitara, który w swém „*Glagolita Closianus*“ p. LXXVII. podróż tę odnosi do r. p. 857; Gfrörera, który w historyi kościoła Śgo., T. III. część I, p. 346 powiada, że miała miejsce około 850 r. i trwała przez kilka lat i Büdingera, który w „Historyi austryjackiéj“ T. I, p. 189 podaje jéj czas na 4 lata między 851 a 863.

Naszém zdaniem najwięcéj powodów przemawia za twierdzeniem Wattenbacha: (*Beiträge zur Kirchengeschichte in Mähren und Böhmen* pag. 7) i Ginzla l. c. pag. 25, które opiéwa, że około r. 861 miała miejsce ta podróż i w tym roku zostało znalezione ciało Śgo Klemensa. Zajrzyjmy do źródeł. *Translatio S. Clementis* powiada, wcale nieokréślając czasu, że podróż miała miejsce kiedy doszedł lat młodzieńczych i został kapłanem, gdy mówi w samym końcu rozdziału piérwszego: „Konstantyn, skoro doszedł lat młodzieńca dojrzalszego (*cum adolevisset*)..... został kapłanem“ i w początku

sa. Płynąc przybili do wyspy, na któréj zdawało im się, że spoczywa ciało Śgo męczennika. Otoczywszy

---

rozdziału II.: „W tym czasie (około tego czasu, *tunc temporis)*, przybyli do wymienionego césarza posłowie Chazarów itd.....“; życie Konstantyna w rozdziale 8 wcale nie wyraźnie wspomina o czasie téj podróży, a tak samo powiada życie Metodego, kiedy mówi c. 4.: „Gdy się nadarzyła sposobność, zawezwał césarz Filozofa, brata jego itd“, aby do Kazarów się wybrał“. Zdawałoby się już, że zupełnie zostawione pole dowolnym domysłom, tyczącym się czasu téj podróży, a jednak są tu niejakie punkty wytyczne, których nie spuszczając z oka, przynajmniéj w znacznem przybliżeniu można oznaczyć, kiedy ta podróż miała miejsce. Jest zaś kilka tego rodzaju wiadomości. *Translatio* c. 7. powiada „skoro zaś Filozof wrócił do Carogrodu, ks. Rościsław słysząc o tém, co zdziałał w kraju Chazarów, sam także dla dobra ludu swego, wysłał posłów do wymienionego césarza itd.“, przez co każe się domyślać, że wnet po powrocie od Chazarów został wysłany do Morawii. Zważywszy więc, że wiadomość o tém, co zdziałał Konstantyn u Chazarów, nie potrzebowała długiego czasu, aby dojść uszu Rościsława i zważywszy same słowa *Translationis:* „Skoro Filozof wrócił do Carogrodu *Philosopho reverso Constantinopolim*“, jak równie i to, że w Morawii bawili bracia nasi przed piérwszą do Rzymu podróżą w późnéj jesieni r. p 867—4 lata, a nawet więcéj może, musimy przypuścić, że w r. 863 udali się do Moraw, a wkrótce przedtém musieli być w kraju Chazarów. Potwierdza tę hypotezę wiadomość całkiem wiarygodna, bo niemal współczesna, na któréj się opiéra Wattenbach w *„Beiträge zur Kirchengeschichte in Mähren und Böhmen* p. 14, a która podaje, że w r. 861 dnia 30 Grudnia zostały znalezione przez Konstantyna relikwije Śgo Klemensa, a więc upewnia nas razem, że wtedy bawili bracia nasi w Chersonie, gdzie Konstantyn jakiś czas pozostał

ją zewsząd i modląc się coraz gorliwiéj, zaczęli kopać bardzo skrzętnie w miejscu, gdzie się im zdało, że tak wielki skarb złożony. Kiedy tak długo ze św. upragnieniem kopali, nagle za Bożą mocą jedna z kości męczennika, jakoby jasna gwiazda zabłysła, a gdy to zjawisko ujrzawszy, wszyscy się mocno uradowali, i ziemię gwałtownie zaczęli rozkopywać, pojawiła się i Śta głowa. Powoli także i inne wszystkie części St. relikwii zostały znalezione, a na ostatek pojawiła się i kotwica, z którą został rzucony w morze.

Odszukanie relikwii Św. Klemensa było istotnie zrządzeniem Bożém „miało to opatrznościowe znaczenie w życiu Konstantyna, powiada Ginzel [1]), albowiem, gdy z jednéj strony wielka cześć dla następcy Śgo Piotra, którą tęn mnich grecki był przejęty, została z góry zadokumentowana, to z drugiéj strony został przez to kierunek i cel jego przyszłego zawodu nie dwuznacznie wypowiedziany, albowiem kosztowny skarb Św. relikwij papiéża, który Konstanty podiął, miał być wrócony Rzymowi, wnet téż ta wróżba miała się doczekać spełnienia przez powołanie do Słowian morawskich.

Konstantyn i brat jego Metody mieli zostać apostołami wielkiéj słowiańskiéj rodziny ludów zachodu.

---

w celu nauczenia się języka Chazarów. Bo *Translatio* c. 2. powiada: „*venit Cersonam ubique gratia discendi linguam gentis illius est aliquantulum demoratus*“. Jeżeli więc w Chersonie bawił przez jakiś krótki czas „*aliquantulum demoratus*“, a w Grudniu 861 odkrył Św. relikwije, zatém czas apostołowania u Chazarów wypada na lata między 862 a 863, bo w 864 byli już w Morawii.

[1]) *Cyrill und Method, die Slavenapostel*, pag. 28.

Nim atoli myślą będziemy im tam towarzyszyć, przypatrzmy się jeszcze pracom ich wśród Chazarów i zdarzeniom w Carogrodzie. Piérwsze skréśla znana nam *Translatio Sancti Clementis* c. 6, tylko w kilku wiérszach, gdy mówi: „Potém (tj. po znalezieniu Św. relikwij) wymieniony filozof puściwszy się w drogę i do ludu, do którego był posłanym, przybywszy, naukami i wymową swoją nawrócił wszystkich od ich błędów, które w nich pozostawiła niewiara saraceńska i żydowska.

Z tego powodu, jak najwięcéj ucieszeni i w wierze katolickiéj pouczeni i umocnieni, dzięki składali wszechmocnemu Bogu i słudze jego Konstantynowi filozofowi, a wiele obfitsze w szczegóły życie Konstantyna umieszcza w trzech wielkich rozdziałach (9, 10 i 11) samę treść jego dysput z chaganem, żydami i Saracenami, istotnie bardzo pięknych. Najciekawsze są dysputy z żydami, gdzie Konstantyn odpowiada na najrozmaitsze ich zarzuty, i tak ich gruntownie zbija, że mu sami musieli przyznać, iż ma słuszność c. 10.

Na żądanie samego chagana dziwnie piękną opowiada przypowieść w dowód, że wiara chrześcijan jest prawdziwą c. 11.

„Dwoje małżonków, mówi, u pewnego króla we wielkiém było zachowaniu i wielkiéj miłości, ale kiedy go obrazili, wypędził ich z kraju. Żyjąc przez wiele lat na wygnaniu, zostawili wiele dzieci zrodzonych w ubóstwie. Dzieci te naradzały się, w jakiby sposób mogły wrócić do ziemi swych ojców i do piérwotnéj ich godności, i jedne tak, drugie inaczéj sądziły. Jakaż więc rada, czy nie najlepsza, zapytał żydów, powinna się utrzymać? Na to mu oni odrzekli: Dlaczego w ten sposób mówisz? Wszak każdy

swoje zdanie uważa za lepsze nad zdanie drugiego. Powiédz raczéj, którebyśmy uważali za najlepsze, czy żydów, czy Saracenów, czy inne. Filozof zaś rzekł: Ogień próbuje złoto i srébro, człowiek zaś (umysłem) rozumem odróżnia kłamstwo od prawdy. Powiédzcież mi, co za przyczyna była piérwotnego upadku człowieka, czy nie widzenie i owoc słodki i żądza zrównania się z bóstwem? I odrzekli: Tak jest. Filozof zaś: Jeśli komu, rzecze, sprawiło dolegliwość to, że jadł wiele miodu lub zimnéj napił się wody, a lekarz rzekł mu: Jeszcze więcéj jédz miodu, a będziesz zdrów, a temu, który pił wodę: Pij wodę zimną i nagi stój na zimnie, a pozdrowiejesz. A jeśliby inny lekarz nie tak mówił, ale wprost przeciwne lekarstwo polecił, któryby z nich lepiéj radził?

Odrzekli wszyscy: Ten, który leki przeciwne poradził... Prawdę powiedzieliście, rzecze na to filozof, prawo bowiem Chrystusa jest tego rodzaju, iż okazuje przykrość życia wedle Boga, ale potém setny we wiecznych przybytkach owoc przynosi".

Chagan sam przyznał słuszność Konstantynowi i pozwolił przyjmować chrzest swoim poddanym. „I ochrzciło się do 200 ludzi, powiada żywociarz c. 11), a chagan napisał do césarza list taki: „Posłałeś nam panie męża, który nas nauczył, że wiara chrześcijan·i w słowie i w czynie jest świętą, a mając przeświadczenie, że jest prawdziwą, nakazaliśmy, aby, którzy chcą, mogli się ochrzcić, mając nadzieję, że i my toż samo uczynimy.

Wszyscy jesteśmy sprzymierzeńcami i przyjaciółmi twego państwa, gotowi ci służyć, gdziekolwiek byś żądał". „I ofiarował Filozofowi wielkie dary, ale ten ch nie przyjął, mówiąc: daj mi niewolników, których masz Greków, to mi jest ważniejsze nad wszystkie

dary, a zebrawszy do 200, dali mu, i wesoły odjechał [1]).

Lecz, dlaczego chagan, mimo że był przekonany o wyższości wiary chrześcijańskiéj, nie przyjął jéj?

[1]) Kto tylko bez uprzedzenia porówna te słowa żywociarza ze słowami *Translationis S. Clementis*, tak temi, któreśmy przytoczyli, jak dalszym ich ciągiem (gdzie mowa o listach chagana do césarza, w których tenże oświadcza się z wdzięcznością i obiecuje uległość, o darach, które chagan ofiarował Konstantynowi, a których on nie przyjął, żądając miasto nich wypuszczenia obcych niewolników itp. zupełnie o tém samém, co podaje żywociarz Konstantyna), nie będzie mógł podawać w podejrzenie tak zgodne tych obu źródeł podania, mimo to nawet, że w jednem miejscu zdawałoby się, że istnieje sprzeczność pomiędzy niemi. Mówiąc bowiem o korzyściach, jakie przyniosło nauczanie Konstantyna dla Chazarów, *Translatio S. Clementis* powiada ogólnie, iż były one bardzo wielkie, podczas gdy żywociarz Konstantyna, podając liczbę tych, którzy przyjęli chrzest, iż było ich 200, okazuje poniekąd, że praca Konstantyna tak wielkich nie odniosła skutków. Otóż rozwiązanie téj kwestyi leży właśnie w uwzględnieniu tego, że *Translatio S. Clementis* wyraża się w tém miejscu ogólnikowo, gdy mówi c. 6: „nawrócił wszystkich ich od błędów, które były pozostałością niewiary tak saraceńskiéj, jak żydowskiéj“, gdy przeciwnie życie Konstantyna podaje w szczegółach, ilu się ochrzciło. Widzimy bowiem, że ta różnica, pomiędzy jedném a drugiém źródłem, jest więcéj formalna, gdy *Translatio* nie tyle mówić się zdaje o Chazarach w ogóle, jak o Chazarach chrześcijanach, kiedy powiada: „Nawrócił ich od błędów, które były pozostałością niewiary saraceńskiéj i żydowskiéj. Ztąd bardzo ucieszeni i we wierze katolickiéj umocnieni i wyćwiczeni, dzięki czynili itd.“, kiedy żywociarz Konstantyna zdaje się raczéj mówić o nawróceniu i chrzcie Chazarów, którzy nie byli chrześcijanami.

i dlaczego nie dopełnił obietnicy, danéj césarzowi? tego nie wiémy; zdaje się, że te słowa jego były tylko wyrazem grzeczności i politycznie wypowiedziane które go jednak nie obowiązywały, zwłaszcza, że wnet potém pozyskał tam silny wpływ judaizm i mahometanizm, a dzieło braci naszych tu jakoś nie miało trwałych skutków [1]).

[1]) Mówiąc o pobycie Konstantyna w Chersonie, żywociarz podaje, że „znalazł on tu ewangeliję i psałterz ruskiemi głoskami pisane i człowieka, mówiącego tą mową i rozmawiał z nim i wiele rzeczy przyjął", co uczonych naprowadzało na rozmaite mniemania. Jedni, jak Górski (w Kiryłło Meftod. sborniku pag. 15, uwaga 10) przyznają, że nic pewnego o tém nie mogą powiedzieć, inni, jak Szafarzyk (Pamatky glagolsk. pisemn. 24 — 25 i pamatky drewniho pisemn. ihoslawnuw p. 4), podają, że mowa tu o gockim piśmie Św., przekładu Ulfilasa, które rozumieli i mogli używać Warego-Russowie, a wreszcie inni, jak Grigorowicz (w Kiryłło-Meftod. sborniku p. 123), a za nim Pogodin l. c. i wielu rosyjskich twierdzą, że tu o głagolicy mówi autor życia Konstantyna, a dowód swój opiérają tak na słowach dopiéro przytoczonych żywociarza Konstantynowego: „Konstantyn rozmawiał z nim (tj. człowiekiem, mówiącym w języku ruskim) i wiele rzeczy przyjął od niego", jako i na innem miejscu w życiu Sgo Cyrylla z XV wieku pochodzącém, a znajdującém się w biblijotece duchownéj Akademii moskiewskiéj, z którego ustęp przytacza Pogodin (l. c. p. 135). Czytamy tam: „Niech to będzie wiadomo wszem językom i wszystkim ludziom że ruski język (tj. ci, którzy nim mówią), nie od teraz przyjął wiarę św., i że pismo ruskie nie kto inny objawił, ale sam Bóg wszechmocny Ojciec, Syn i Duch Św.". A pismo ruskie pojawiło się, dane od Boga Rusinowi w Chersonie, od niego nauczył się Filozof Konstantyn i odtąd złożył i napisał księgi w ruskim języku..... Tenże mąż, Rusin, żyjąc bogobojnie, poszcząc i dobrze czyniąc w czystéj wierze, sam jeden, i tylko jedyny z pomiędzy

Oni tymczasem przybyli znowu do ojczyzny, mianowicie do Carogrodu, i zastali tu rzeczy w bar-

mówiących ruskim językiem był chrześcijaninem..... ..... To było za dni césarza Michała i Ireny prawowiernéj" (Pamatky drevniho pisemn. ihoslow. p. IV).

Pominąwszy, że bardzo być może, jak się domyśla SZAFARZYK, że niektóre rzeczy w panońskiém życiu Konstantyna są dodane późniéj przez przepisywaczów, nie ma tu punktu właściwego, na którymby można oprzéć tę hypotezę GRIGOROWICZA i POGODINA. Bo, przyjąwszy nawet, że to był fakt, to najpiérw za życia braci naszych nie wiedziano nic o żadnych innych Rusach, jak tylko o normandzkich Warego - Rusach, którzy niewątpliwie grasowali już wtedy po obszarach dzisiejszej środkowéj Rosyi, a oni nie używali głagolicy, ale, jeśli który z nich był chrześcijaninem, to mógł tylko używać gotyckiego przekładu Pisma Św. przez Ulfilasa dokonanego, a więc głagolicą nie mogło być owe pismo ruskie, o którém mowa. Powtóre, przyjąwszy to opowiadanie za fakt, zgadzamy się z tém, że mógł istotnie Konstantyn poznać to pismo gockie i nauczyć się od tego Rusina odczytywać takowe, a nawet mógł z niego niektóre znaki, chociaż zmienione, przyjąć do swego alfabetu dla Słowian, który ma nie małe podobieństwo do gotyki, ale to znowu nie może być nam dowodem, iż to była głagolica. Przyjąwszy wreszcie tę hipotezę, że owe pismo ruskie było głagolicą, należałoby zarazem przypuścić, że, jeżeli tam w Chersonie nie był początek powstania głagolicy, to przynajmniéj, że tam istniała, dlaczegóż właśnie tam nie znajdujemy najdawniejszych jéj pomników, ale aż w kilkadziesiąt, a co najmniéj, w kilkanaście lat późniéj w zupełnie innéj stronie, na samym krańcu zachodnich Słowian, gdzie uczyli Konstantyn i Metody? jak to sobie wytłómaczyć?

Co do żywotu Konstantyna z XV. wieku, nie można mu zupełnie wierzyć, zważywszy zwłaszcza, co jest bardzo prawdopodobne, że autor jego musiał znać panoński żywot naszego Św., a znalazłszy tam wiadomość o nim, że znalazł w Chersonie ewan-

dzo smutnym stanie; przewrot stósunków pod względem kościelnym, zastali schizmę, nie zaszkodzi więc poznać ważniejsze momenty tego, w dziejach kościoła bardzo ważnego wypadku, zwłaszcza że niektórzy piszący o braciach naszych historycy, stanowisko ich do niego określali bardzo rozmaicie.

Nie można zaprzeczyć, że jedną z ważnych, a głębiéj sięgających przyczyn schizmy focyjuszowskiéj, było ujarzmienie kościoła przez władzę césarzy, które, jak bardzo szkodliwie wpływało na organiczny ustrój kościoła, tak nie mniéj kopało grób samemu césarstwu, mięszając rząd w mnogie spory religijne. Ale właśnie dlatego, że rząd za nadto mięszał się w sprawy kościoła na jego niekorzyść, wielka część duchowieństwa greckiego, wraz ze swą wówczas szanowną głową Ignacym, patryjarchą, okazała. że się uważa za część powszechnego kościoła, a należąc do partyi rzymskiéj, jak świadczy sumienny historyk kościoła Gfroerer [1]), która powstała jeszcze z końcem VIII. wieku w césarstwie, dowiodła, że nie pragnie zerwania, owszem usiłuje ściślejszémi węzły połączyć się ze stolicą apostolską. Bo kiedy w r. 857 d. 23 Listopada został bezprawnie wywieziony ze swéj sto-

---

gieliję i psałtérz pismem ruskiém pisane i człowieka, który mową ruską mówił i niektórych rzeczy go nauczył, mógł sobie łatwo wyobrazić, że istotnie Konstantyn tam nauczył się pisma słow.. Te powody mając na względzie, oświadczamy się za zdaniem Szafarzyka, że, jeżeli istotnie Konstantyn znalazł w Chersonie ewangelię i psałtérz pismem ruskiém pisane, to były to jedynie części pisma Św. w języku gotyckim, które jedynie mogły być przystępne Rusom — Waregom, jako plemieniu skandynawskiemu, spokrewnionemu z Germanami.

[1]) *Geschichte der Kirche*, T. III, część I. pag. 237 do 288 i daléj.

licy Śty Ignacy, patryjarcha, a jeszcze nie upłynął miesiąc potém, kiedy zasuspendowany arcybiskup Syrakuzy Grzegorz Asbestas w ciągu 6 dni wyświęcił laika Focyjusza z dworaka na biskupa Carogrodu, Methrophanes, nieulękniony zwolennik Ignacego, powiada, że zrazu wszyscy biskupi oświadczyli się przeciw temu bezprawiu

Lecz dzięki pismu, w którém Focyjusz uznaje Ignacego zupełnie niewinnym i oświadcza, że ani sam przeciw niemu powstawać, ani tego ciérpieć nie będzie i dla miłości spokoju samego Ignacego, który dla dobra kościoła zgadzał się, aby Focyjusz sprawował rządy kościoła jako jego zastępca i koadjutor, przyszło do tego, że powoli zaczęło wielu przechodzić do partyi dworskiéj [1]). Lecz skoro Focyjusz ujrzał się uznanym, cofnął to swoje publiczne oświadczenie i ogłosił Ignacego za pozbawionego stolicy. Na to Methrophanes i zwolennicy Ignacego odpowiedzieli jego wyklęciem, poczém stronnicy focyjuszowscy wyklęli Ignacego i zaczęli jego i jego stronników srodze prześladować, a Focyjusz i rząd césarski zwrócili się do Rzymu, aby papiéż, zwoławszy synod, zadecydował, a właściwie życzeniem ich było, aby uznał Focyjusza, a złożył Ignacego.

Mimo to oni jednak osądzili i potępili w skutek intryg i gróźb dworu bizantyńskiego Ignacego na synodzie w Carogrodzie w r. 861, który to synod Focyjusz i wschodni jego zwolennicy uważali i do dziś uważają za sobór powszechny.

---

[1]) Hefele: *Conciliengeschichte* T. IV. p. 224 i daléj Na tém i na wyżéj przytoczoném dziele Gfroerer opiéramy całe dotyczące opowiadanie, dlatego té nie będziemy więcéj tych dzieł w tym ustępie przytaczali.

Bracia nasi, jak przed tém nie mogli mieć udziału w powstałym sporze między Ignacym a Focyjuszem, tak tém mniéj teraz, kiedy się synod ten odbywał, nie mogli mieć jakiegokolwiek udziału w partyjach stolicy. Przedtém bowiem tj. przed r. 861 nie byli w Carogrodzie, ale już od dawna, przynajmniéj tak każe się domyślać żywot i Konstantyna i Metodego, mieszkali w klasztorze na Olimpie, a właśnie, kiedy się ten synod odbywał w Carogrodzie, Konstantyn manifestował swe rzymskie uczucia przez odkrycie zwłok jednego z piérwszch papiéży. Teraz, kiedy przybyli do ojczyzny z misyi do Chazarów, i po raz ostatni w niéj bawili, ani jedno źródło nie przytacza, żeby się mieli mięszać w to, co się działo w stolicy, lub żeby utrzymywali jakieś bliższe stósunki z Focyjuszem [1]). Zresztą nie długo bawili w kraju, gdyż

[1]) Wprawdzie żywociarz Metodego c. 4 powiada o nim że: „Skoro césarz i patryjarcha (tj. Focyjusz ujrzeli piękne jego usiłowania na Bożéj niwie, chcieli go zmusić, aby się dał wyświęcić na arcybiskupa znakomitego miasta, gdzieby takiego męża było potrzeba, ale gdy nie chciał, postanowili go, mimo jego woli, opatem w klasztorze, który zowią Polychron, który ma dochodu 14 miar złota, liczy zaś ojców więcéj niż 70“, z których to słów żywociarza zdawałoby się, że miał wspólnictwo duchowne z nieuznanym przez papiéża Focyjuszem (862), że więc tém samém narazić się musiał i Rzymowi. Lecz odpowiadamy, że przez przyjęcie godności opata, nie mógł się narazić Rzymowi, bo *a)* przyjmując takową nie odbiérał żadnego święcenia z rąk Focyjusza, a powtóre *b)* przyjmował ją z rąk césarza, a nie patryjarchy, bo nie patryjarcha, lecz césarz w césarstwie bizantyńskiém mianował opatów, tak, jak nawet i biskupów. Owszem to, że Metody nie chciał przyjąć godności arcybiskupiéj, którą późniéj przyjmuje, naprowadza nas na mniemanie, że nie z powodu saméj skromności to uczynił, ale właśnie być może

zostali powołani do nowéj, a uciążliwszéj może pracy niż poprzednie, którą, chcąc należycie ocenić, przypatrzmy się stanowi religijno-obyczajowemu ówczesnéj zachodniéj słowiańszczyzny.

---

dla tego, iż chciał uniknąć kościelnego wspólnictwa z Focyjuszem, w które, gdyby obecnie przyjął tę godność, musiałby był wejść. Tém mniéj mógł mieć wspólnictwo duchowne z Focyjuszem Konstantyn, o którym żywociarz jego c. 18 powiada wyraźnie, że zaraz po widzeniu się z cesarzem osiadł przy kościele ŚŚ. apostołów, bogomyślności i naukom oddany, aż póki nie został powołany do Morawii. Ze wszystkiém zdaje się być rzeczą bardzo do prawdy podobną, że, kiedy w Carogrodzie wtedy istniała bardzo silna partyja antifocyjuszowska, sprzyjająca Rzymowi i z Rzymem silnie połączona, bracia nasi sprzyjali téj partyi, albo jedni z niewielu wśród téj powszechnéj burzy, porywającéj za sobą umysły, nie oddawali się stronnictwom skrajnym, a wierząc w naukę kościoła rzymskiego, która dotychczas była także nauką wschodniego kościoła, nie mieli sposobności wystąpić przeciw Focyjuszowi jawnie, i tém się tylko da wytłómaczyć to, że i w źródłach tak czysto katolickich, jak i schizmatyckich, lub przez schizmę interpolowanych, zarówno odbiérają pochwały, a jedne i drugie zupełnie pomijają (mówimy tu o źródłach najbliższych) ich stósunek do wymienionego sporu między Rzymem a Carogrodem. „Ztąd téż zapewne bystry Kopitar Glagol Cloz LXXVII wnioskuje, że z ochotą Konstantyn opuszczał ojczyznę, a kto wié, czy nie to było powodem ich tak serdecznego w Rzymie przyjęcia.

Dalszy ciąg nastąpi w Tomie XI.

II.

SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU

i Komisyj wydziałowych.

I.

Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego.

Dnia 17 Października 1878 r.

Przewodniczący: w zastępstwie Dyrektora prof. Dr. Heyzmann.

Prof. Dr. Smolka odczytał dwa ustępy swéj rozprawy pod napisem: „Polska w obec wybuchu wojen husyckich“. Autor podawszy za powód swéj pracy rozprawę Dra Prochaski, umieszczoną w VII i VIII tomie Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego, zastanawiał się, o ile husytyzm w obu swoich kierunkach: narodowym i religijnym miał w Polsce grunt przygotowany do zbliżenia się Polski do Czech. W dalszym wywodzie prelegent przedstawił upadek żywiołu słowiańskiego w Czechach i górowanie niemiecczyzny tudzież następną reakcyję słowiańską, która jednak nie dała powodu do łączenia się Czech z Polską przeciw niemiecczyznie, gdyż Polska, stanowiąc podówczas odrębną całość słowiańską, nie miała w tym kierunku żadnego ważniejszego interesu. Tak więc tylko kierunek religijny obudził w Polsce myśl działania łącznego, a powodem były liczne uciski, których się du-

chowieństwo polskie, zwłaszcza przez dokuczliwe procesy o dziesięcinę dopuszczało.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabiérali głos prof. Dr. Heyzmann, Bobrzyński i Sokołowski.

Dnia 13 Listopada 1878 r.

Przewodniczący: w zastępstwie Dyrektora prof. Dr. Heyzmann.

Prof. Dr. Smolka w dalszym ciągu swéj pracy: „Polska w obec wybuchu wojen husyckich“, zastanawiał się nad stanowiskiem politycznem kanclerza Jastrzębca, biskupa krakowskiego, dowodząc, że Jastrzębiec był organem polityki Witołda. Określając następnie program polityczny Witołda, zaznaczył prelegent sprzeczność interesów możnowładztwa polskiego z dążnościami jego polityki, jako powód, dlaczego Witołd starał się scentralizować wpływ panów polskich utrzymaniem swego ajenta u steru polityki zewnętrznéj w Polsce. W dalszym wywodzie Dr. Smolka wskazał unię kościoła wschodniego z zachodnim jako jedyną podstawę, na któréj Witołd program swój mógł urzeczywistnić. Pragnąc bowiem pozyskać dla téj myśli Zygmunta Luxemburskiego, który na zebrać się mającym soborze miał tak ważną rolę odegrać, Witołd wpływa wbrew wielu czynnikom, przeciw temu działającym, na zbliżenie się Polski do Zygmunta w sojuszu lubowelskim, na którym opiéra się kierunek polityki polskiéj w ciągu 8 lat następnych (1412 — 1420). Jastrzębiec prowadzi tę politykę w myśl wskazówek Witołda, a nieszczęsnym jéj rezultatem jest wyrok wrocławski Zygmunta w sporze Polski z zakonem. Katastrofa ta podkopuje stanowisko Jastrzębca; na zjeździe łęczyckim roku 1420 wytacza się proces przeciw kanclerzowi, lecz Ja-

strębiec utrzymuje się mimo to, jako organ polityki Witołda na urzędzie kanclerskim w stanowczéj chwili, kiedy poselstwo Prusan przybywa do Polski ofiarować koronę czeską Jagielle.

W przedmiocie tym zabiérali głos członkowie Szujski i Heyzmann, żądając wyjaśnienia niektórych szczegółów pod względem zachowania się Uniwersytetu krakowskiego do kwestyi husyckiéj.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział przystąpił do obioru Dyrektora, a dokonane obliczenie głosów okazało, iż na sześciu głosujących, otrzymał. członek prof. Dr. Heyzmann Udalryk 5 głosów, a więc obrany został Dyrektorem Wydziału historyczno-filozoficznego.

Dnia 10 Stycznia 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Wydziału, prof. Dr. Heyzmann.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie, wyraził otuchę coraz silniejszego rozwoju prac wydziałowych, podniósł zarazem zasługi ustępującego Dyrektora Dra Zielonackiego, który z przyczyny odjazdu złożył swój urząd.

Sekretarz Akademii, Rektor, Dr. Józef Szujski przedstawił własne poszukiwania do dziejów Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego i piérwszéj konfederacyi rycerstwa w Polsce w r. 1352. Prelegent udowadniał, że przed konfederacyją rycerstwa z r. 1352 spotykamy w Wielkopolsce konfederacyje miast r. 1302, 1310 1?50, że te konfederacyje, jak niemniéj konfederacyje rycerstwa szły za wzorem zachodu w ogólności, gdzie się

od końca XIII wieku konfederacyje zjawiają, wywołując zakazy koncylijów i cesarzy (Bulla złota Karola IV); że w szczególności czerpano wzór z sąsiedniéj, podówczas anarchicznéj Brandenburgii, która w 1345 w starym Berlinie skonfederowała się przeciw podatkom, nałożonym przez Ludwika Margrabiego. Uważał autor za prawdopodobne, że konfederacyja r. 1352, zawiązana przeciw impignoracyjom, wywołaną została sądowniczemi reformami Kazimiérza W., w szczególności zaś nasłaniem starosty generalnego w osobie Wierzbięty. Sprawdzał następnie dalsze stósunki Maćka Borkowicza z królem, aż do jego śmierci, która niezawodnie przed r. 1360 przypadła. Podnosił, że wiadomość Długosza obfituje w szczegóły dyplomatycznie stwierdzone i ztąd na wiarę zasługuje.

W dyskusyi zabiérali głos: pp. Dr. Piekosiński, ks. kan. Polkowski, Dr. Popiel, Smolka, podnosząc kwestyje poruszone odczytem.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział zatwierdził obiór pp. Dra Prochàski Antoniego, Dra Kniaziołuckiego Zbigniewa, Dra Sokołowskiego Maryjana i Chylińskiego Michała na członków Komisyi historycznéj.

Dnia 10 Lutego 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor prof. Dr. Heyzmann.

Senator, Dr. Konstanty Hoszowski czytał rzecz o domu tak zwanym Myszkowskich, przywodząc zasługi i pisma literackie Piotra Myszkowskiego herbu Jastrzębiec biskupa krakowskiego, a następnie innych znakomitych mę-

żów stanu duchownego, zasłużonych kościołowi i krajowi, zamieszkujących niegdyś tę nieruchomość.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił Sekretarz Akademii, Dr. J. Szujski, kodeks listów Eneasza Sylwijusza (późniéj papieża Piusa II), niegdyś własnością A. Z. Helcla, dzisiaj biblijoteki hr. Adamowéj Potockiéj będący, udzielony łaskawie przez p. Franciszka Kluczyckiego, z odpisami dwóch listów polskiéj treści i oznaczeniem stósunku kodeksu do wydania Norymberskiego 1496. Gdy na czele kodeksu znajduje się list Eneasza z d. 24 Lutego 1450 o przyjeździe Jana Długosza do Wiener Neustadt i postanowieniu Eneasza, aby na żądanie Zbigniewa Oleśnickiego wygotować zbiór listów, który powracający z Jerozolimy Długosz do Polski zabierze; gdy kodeks odpowiada we wszystkiém temu, co Eneasz w liście z d. 24 Maja 1451 o przesłanym do Polski zbiorze listów swoich mówi, tj. mieści listy jego przed wstąpieniem na biskupstwo tryjesteńskie (r. 1447); gdy nadto opuszczenie w zbiorze pewnéj liczby listów z epoki 1432 — 1446 r., zkądinąd znanych, da się wytłómaczyć względami kościelnémi, politycznémi i moralnémi, które miał Eneasz w obec świéżo w r. 1449 kardynalskim kapeluszem przez Mikołaja V. osdobionego Zbigniewa: nie podlega żadnéj wątpliwości, że zbiór ów redakcyi Eneasza i kodeks przedstawiony są jedném i tém samém co do treści, chociaż kodeks krzeszowicki jest tylko kopiją piérwotnego. W obec przygotowującego się przez J. Voigta wydania listów Eneasza ma téż krzeszowicki kodeks i dla waryjantów i dla dat niektórych niezawodną wartość

W przedmiotach tych zabiérali głos prof. Dr. Heyzmann i Smolka.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział zatwierdził obiór pp. Dr. Lucyjana Malinowskiego, profesora

Uniw. Jag. i STANISŁAWA GRZEGORZEWSKIEGO, inżyniera w Zaleszczykach na członków Komisyi archeologicznéj.

Dnia 13 Marca 1879 r.

Przewodniczący: w zastępstwie Dyrektora prof. Dr. ZOLL.

Dyrektor HEYZMANN, powierzywszy przewodnictwo prof. Drowi ZOLLOWI, przystąpił do odczytania jednéj części rozprawy swojéj: „O ustawodawstwie kościelném o azylach“. Autor podał przedewszystkiém przyczyny, które go skłoniły do napisania téj rozprawy, wyliczając między innemi żywe zajmowanie się tą kwestyją w literaturze dzisiejszéj zagranicznéj, a głównie brak pracy podobnéj w literaturze ojczystéj, przeszedł następnie do źródeł, z których czerpał, wspomniał o rozkładzie swéj pracy na epoki: chrześcijańską i przedchrześcijańską, podnosząc główną różnicę, jaką instytucyja azylów w dwóch tych okresach przedstawiała i wydzielił wreszcie te kwestyje, których dotykać nie zamyśla, ograniczając swoje zadanie do wyłożenia czysto kościelnego zapatrywania się na przedmiot rozprawy. Autor upatrywał w epoce przedchrześcijańskiéj u Żydów, Rzymian, Greków i Germanów kierunek zabezpieczenia tylko czasowego i podniósł, że dopiéro epoka chrześcijańska z wyższego zapatrywała się stanowisko, chociaż i w téj pierwotnie tylko interes skarbowy, stósunki społeczne, kościelne lub sprawy natury policyjnéj były uwzględniane, a dopiéro późniéj stósowano instytucyję tę do ustaw karnych powszechnych, których okrucieństwo kościół powstrzymywał i zapobiegał wymiarowi przez lud sprawiedliwości doraznéj.

W przedmiocie tym zabiérali głos prof. Dr. Bojarski, Bobrzyński i Zoll.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział potwierdził obiór Dra Józefa Rollego na członka Komisyi historycznéj.

Dnia 10 Kwietnia 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor prof. Dr. Heyzmann.

Senator Dr. Konstanty Hoszowski czytał rzecz o domu Jana z Dziekanowic, podając dzieje jego opiérające się na Długoszu i prostując niektóre błędne daty, umieszczone przez ś. p. biskupa Łętowskiego w jego katalogu biskupów i prałatów.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział zatwierdził obiór Dra Stanisława Madejskiego, notaryjusza w Brzesku i Dra Wincentego Tarłowskiego, adjunkta sądu powiatowego w Oświęcimiu na członków Komisyi prawniczéj.

II.

Posiedzenia Komisyi historycznéj.

Dnia 19 Grudnia 1878 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Józef Szujski.

Po odczytaniu protokółów z posiedzeń grona lwowskiego Komisyi historycznéj, których treścią były wnioski

odnoszące się do sposobu wynagradzania autorów za udział w pracy przy wydaniu III tomu Monumentów Bielowskiego, tudzież odczyty Dra Wojciechowskiego o kronice Baszka i Janka z Czarnkowa, Przewodniczący przedstawił projekt budżetu Komisyi historycznéj na r. 1879, który w zupełności przyjęto.

Następnie uchwalono przystąpić do druku V tomu Monumentów *medii aevi*, objąć mający około 400 dokumentów, a mianowicie przywilejów królewskich, cechowych wielkiérzy i pomników treści zbiorowéj miasta Krakowa, tudzież do I tomu Hozyjanów.

W dalszym ciągu prof. Dr. Malinowski Lucyjan, zaproszony na posiedzenie, podał wiadomość o publikacyi Kuniga i br. W. Rozena, z któréj tłómaczył ustępy z relacyi Al-Bekri, spisanéj w XI wieku na podstawie Ibraima Ibn Jakóba izraelity, odnoszące się do obszarów Polski.

W końcu uchwalono nowo obranych członków pp. Kniaziołuckiego i Chylińskiego polecić Wydziałowi do potwierdzenia.

Dnia 18 Lutego 1879 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Szujski.

Protokół, nadesłany z posiedzenia grona lwowskiego odczytano i przyjęto do wiadomości uchwały tamże zapadłe, tyczące się rozkładu prac, mających stanowić tom IV. zbioru: *Monumenta historica Poloniae* (A. Bielowskiego), Tom ten obejmie: 1) Żywoty i legendy; 2) źródła pruskie; 3) źródła klasztorne i *Varia*. Udział w opracowaniu przyjęli członkowie: Liske, Kętrzyński, Smolka, Pawiń

ski, Hube, Semkowicz, Ćwikliński, Maurer, Papée, Kałużniacki, Wiérzbowski i Wisłocki.

Polecono następnie komitetowi wydawniczemu obmyślenie środków, aby zebrany przez A. Prochaskę Kodeks dyplomatyczny W. księcia Witołda najrychléj mógł wejść w poczet wydawnictwa Komisyi.

Dr. Piekosiński, przedstawiając w dalszym ciągu posiedzenia znaleziony w Archiwum miejskiém oryginalny statut, wydany r. 1454 w Radzyniu dla ziemi sanockiéj i przemyskiéj, zestawił i porównał go z dotychczas znanémi cztérema tekstami statutów prowincyjonalnych, znanych pod ogólną nazwą ustawodawstwa nieszawsko-opoczyńskiego, na ogólny zaś statut w r. 1496 przez Jana Olbrachta zamienionych.

W końcu przystąpiono do wyborów przewodniczącego i sekretarza Komisyi, które okazały jednomyślność w powołaniu dotychczasowego przewodniczącego Dra Józefa Szujskiego i sekretarza Dra Władysława Seredyńskiego na okres dalszy.

III.

Posiedzenia Komisyi archeologicznéj.

Dnia 22 Listopada 1878 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Józef Łepkowski.

Sekretarz Komisyi zdał sprawę z listu p. Tymieńskiego, donoszącego o rezultatach poszukiwań w kaliśm, i odczytał nieco obszerniejszą wiadomość o cmentarysku w Żelazkowie, okazując zarazem rysunek znalezio-

nego tamże ułamku fibuli żelaznéj, tudzież niektórych innych przedmiotów, a w szczególności dwie fotografije sisty i gladyjatora. Komisyja uchwaliła pracę tę po niektórych wyjaśnieniach ogłosić w swoich publikacyjach.

Następnie odczytano list ks. Brykczyńskiego, zapopowiadający rychłe nadesłanie Akademii sprawozdania z opisem przedmiotów i miejscowości okolic Płocka, tudzież zbiorów swoich rysunków i fotografij rzeczy ważniejszych tamże wykopanych. Komisyja uchwaliła przesłać żądane informacyje i wyrazić ks. Brykczyńskiemu podziękowanie za dotychczasowe prace.

Członek Sadowski odczytał list ks. Dudika, który na wezwanie Komisyi wskazał materyjały odszukane w zbiorach petersburskich biblijoteki Załuskich do żywotu ks. Szymona Konarskiego.

Sekretarz podał do wiadomości pismo ks. W. Siarkowskiego i przedstawił nadesłane przez tegoż dla muzeum Akademii przedmioty, wykopane pod wsią Rębowem pod Kielcami, zarazem zwrócił uwagę na ustęp, donoszący o odkrytym tamże grobie, ułożonym z płyt kamienia wapiennego.

Sekretarz odczytał swe sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych na cmentarzysku pogańskiém w Popówce, poczém okazał Komisyi wykopane urny, przystawki, oraz przepalone kości, wreszcie piękny nukleus na powiérzch ziemi tamże znaleziony.

Członek Böhm podał wiadomość o mogile pod Wieliczką niedaleko Bugaja.

Wreszcie Dr. Kopernicki zdawał sprawę co do wydawnictwa piérwszego zeszytu *Monumenta Poloniae praehistorica*, przedstawiając stan funduszu na to wydanie przeznaczonego.

Dnia 21 Grudnia 1878 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Łepkowski.

Członek Kirkor odczytał sprawozdanie z tegorocznych wycieczek. Naprzód zdał sprawę z poszukiwań w grocie Lisionce do klasztoru OO. Karmelitów w Czerny należącéj, w których brali udział Dr Leon Dudrewicz z Warszawy i Ziemięcki, członek Komisyi. Pomierzywszy całą grotę dowiedzieli się, że ta już poprzednio była przez pp. Ertla, rządcę dóbr księcia Hohenlohe w Królestwie położonych, oraz Grubego, archeologa z Wrocławia, zupełnie splondrowaną. Znalezione zaś w niéj czaszki ludzkie i kości zwiérząt przedpotopowych zostały uwiezione.

Następnie czytał członek Kirkor obszerną relacyję o Bołdach Styryjskich, wspólnie z Członkiem Przybyszawskim zbadanych. Wyczerpujący opis i dokładne studyja tych arcyciekawych zabytków, wyświécając po raz piérwszy ich stan obecny, podają możność wyśledzenia ich przeznaczeń w odległéj przeszłości.

W otwartéj dyskusyi wszyscy członkowie Komisyi rali udział, wyrażając sprawozdawcy uznanie za podjęte udy. Poczém uproszono Przewodniczącego oraz Człon-

ka Sadowskiego, iżby ci, jako członkowie Komisyi sztuk, zabytek ten budownictwa zalecili téjże Komisyi do bliższego pod względem architektonicznym zbadania.

Pracę zaś P. Kirkora Komisyja uchwaliła umieścić w swoich publikacyjach.

Dr. Kopernicki odczytał list p. Przybyszawskiego, w którym tenże donosi o znalezionych w Horodnicy trzech grobach pogańskich, przyczém okazał rysunki wydobytych tam naczyń.

W końcu przedstawił Dr. Kopernicki gotowe tablice do 1go zeszytu dzieła: *Monumenta Poloniae praehistorica*, które Komisyja, na wniosek sprawozdawcy, uchwala ofiarować Ignacemu J. Kraszewskiemu w uznaniu 50 letnich zasług w zawodzie literackim i naukowym, oraz znakomitych prac z dziedziny archeologii ojczystéj.

Dnia 1 Lutego 1879 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Józef Łepkowski.

Członek komisyi p. A. H. Kirkor zdawał sprawę z badań archeologicznych, przedsięwziętych ubiegłego lata na Podolu galicyjskiém. Poszukiwania były czynione w Kuszyłowicach, w Wołkowcach, Bilczu, Gródku, Kozaczyźnie, Żnibrodach, Wierzchniakowcach i Beremianach, zkąd zyskała Akademija oprócz 39 czaszek do zbioru antropologicznego przeszło 80 przedmiotów do muzeum archeologicznego. Ważnym przedmiotem tego sprawozdania był dokładny opis Wału Trajana, który przez p. Kirkora wspólnie z inżynierem p. Stanisławem Grzegorzewskim raz piérwszy został zbadany i topograficznie nakréślon Niemniéj ciekawe były szczegóły podane przez p. Kirko

o skarbie michałkowskim. Wykład swój objaśnił prelegent mapami i planami, oraz wielu rysunkami. Udział w rozprawach nad tém sprawozdaniem brali pp. Sadowski, Dr. Kopernicki, Ziemięcki i Umiński, a p. Sadowski objawił w szczególności życzenie, aby położenie szkieletów w grobach oznaczane było ściśle według busoli, gdyż takie oznaczenie posłużyć może do oznaczenia czasu złożenia w grobie.

Zgromadzenie uchwaliło wreszcie na wniosek p. Kirkora powołać pp. Stanisława Grzegorzewskiego i prof. Dra Lucyjana Malinowskiego na członków Komisyi archeologicznéj.

Dnia 3 Marca 1879 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Józef Łepkowski.

Dr. Adam Sierakowski przedstawił rzecz o Kiszporskim Potrymposie, staro-pruskiém bóstwie światła i urodzajów. Tak niemieccy uczeni nazywali owego bałwana, wykopanego jeszcze w XVII wieku, w bliskości wsi Pacholen, wmurowanego obecnie w ścianę dziś szkolnego, a przedtém klasztornego budynku w Kiszporku, w powiecie sztumskim. Hr. Sierakowski, rozpatrując się w argumentowaniu i w wywodach Niemców, sam skłania się raczéj do mniemania, że bałwan ten (którego wyobrażenie w akwareli okazał) przedstawia Pikolosa, bożka śmierci.

W dyskusyi zabiérali głos pp. Sadowski, ks. Polkowski, Ziemięcki, Kirkor i Kopernicki.

Następnie po załatwieniu czynności administracyjnych raz odczytaniu listu p. Seweryna Tymienickiego o wyopywanych w okolicy Kalisza starożytnościach, p. Jan

Sadowski rozpoczął sprawozdanie ze swoich badań archeologicznych, przedsięwziętych zeszłego lata w ziemi Chełmskiéj i w Wielkopolsce. W obszernym wykładzie mówił o naturze i rodzajach grodzisk w tych częściach Polski.

W dyskusyi mieli udział pp. Dr. Kopernicki, Ziemięcki i kan. Polkowski.

Dnia 28 Kwietnia 1879 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Łepkowski Józef.

Ks. kanonik Polkowski przedstawił wykaz napisów z pomników, nadesłanych w skutek odezwy Akademii z d. 15 Stycznia 1878 r., mianowicie z Kobiernic, Żydaczowa, Grójca, Czerny, Osieka, Dobczyc, Kosocic i Wiśnicza. Następnie odczytał tenże sprawozdanie z wycieczki archeologicznéj do Skotnik, odbytéj wspólnie z pp. Umińskim i Ziemięckim.

Nareszcie p. Przybysławski mówił o znakomitéj wartości wykopalisk, oraz materyjałów do archeologii przedhistorycznéj, zebranych przez śp. Podczaszyńskiego Bolesława i podał wiadomość o zbiorze wykopalisk, mianowicie o zbiorze krzemieni szlifowanych i nieszlifowanych, będących w posiadaniu p. Zygmunta Glogera w Jeżewie pod Tykocinami.

IV.

Posiedzenia Komisyi prawniczéj.

Dnia 16 Grudnia 1878 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Heyzmann.

Komisyja przyjęła do wiadomości odpowiedzi w przedmiocie zwyczajów prawnych naszego ludu, nadesłane przez ks. Marcelego Sleczkowskiego, prałata papiézkiego i proboszcza w Grębowie.

W skutek nadchodzących z różnych stron skarg na brak ustalonéj terminologii, Komisyja po dłuższéj dyskusyi, jedyny nateraz środek zaradzenia złemu widzi w ścisłém trzymaniu się terminologii w słowniku prawniczym Akademii podanéj; w razie zaś zdarzających się wątpliwości, Komisyja nie uchyla się od ich rozbioru i zdecydowania, jeśli ktokolwiek tego od niéj zażąda.

Następnie prof. Dr. Bobrzyński odczytał rzecz o egzekucyi w procesie polskim według statutów Kazimiérza Wgo.

W końcu obrano przewodniczącym Komisyi na rok 1879 Dra Fryderyka Zolla.

Dnia 6 Kwietnia 1879 r.

Przewodniczący: prof. Dr. Fryderyk Zoll.

Prof. Dr. Maksymilijan Zatorski zdawał sprawę zamierzonego wydawnictwa tomu IX *Voluminorum le-*

gum, oświadczając, iż po zarządzoném już zebraniu wszystkich uchwał sejmu cztéroletniego druk natychmiast rozpoczęty zostanie.

Prof. Dr. Bojarski złożył nadesłane przez Dra Wincentego Tarłowskiego odpowiedzi na kwestyjonaryjusz, tyczący się zbiérania zwyczajów prawnych i obyczajowych ludu, a następnie Dr. Piekosiński uczynił wniosek, aby uprosić prof. Dra Kasparka, iżby zechciał, jako wnioskodawca nadesłane już w tym przedmiocie materyjały uporządkować i zdał z nich sprawę, a wreszcie, aby Komisyja w razie przydatności tych materyjałów nalegała na osoby, które się zbiérania podjęły, o najrychlejsze załatwienie przyjętego obowiązku. Komisyja wniosek ten w całéj osnowie przyjęła.

W końcu obrano Dra Stanisława Madejskiego, notaryjusza w Brzésku i Dra Wincentego Tarłowskiego, adjunkta sądu powiatowego w Oświęcimiu, członkami Komisyi i uchwalono obiór ten przesłać Wydziałowi historyczno-filozoficznemu do potwierdzenia.

Sprostowania.

Str. 38, wiérsz 8 z góry zamiast: po śmierci,
ma być: po abdykacyi
Str. 61, wiérsz 6 z góry zamiast: Onufrego Szumlańskiego
ma być: Cyryla Szumlańskiego
Str. 62, wiérsz 6 z góry zamiast: Onufry Szumlański.
ma być: Cyryl Szumlański.

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO - FILOZOFICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO - FILOZOFICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Tom XI.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,

pod zarządem Ign. Stelcla.

1879.

TREŚĆ.

I. Rozprawy.

	Str.
Dr. Stanisław Lukas: Rozbiór podługoszowéj części kroniki Bernarda Wapowskiego (Ciąg dalszy)	1—79
Ks. Tadeusz Gromnicki: Święci Cyryl i Metody (Ciąg dalszy)	80—188
Antoni J.: Polonica. Materyjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich. (1700 do 1862) (Ciąg dalszy)	189—401

II. Sprawozdania.

Posiedzenia wydziałowe	III—XIX
Posiedzenie Komisyi historycznéj	XX—XXI
Posiedzenia Komisyi archeologicznéj . . .	XXI—XXIII
Posiedzenie Komisyi prawniczéj	XXIII—XXIV

I.

ROZPRAWY.

ROZBIÓR

podługoszowéj części Kroniki

BERNARDA WAPOWSKIEGO

przez

Stanisława Lukasa.

(Ciąg dalszy. — Patrz Tom X. str. 200).

II.

Stósunek Wapowskiego do Decyjusza.

Podobnie jak z Miechowity w latach 1480 do 1506, tak korzystał Wapowski w następnym okresie lat, tj. w czasie od wstąpienia na tron Zygmunta I. aż do końca r. 1516, czyli aż do odparcia powtórnego napadu Tatarów w tymże roku, a dla niektórych szczegółów, jakeśmy to wyżéj wspomnieli, już i w poprzednim okresie, z innego historyka współczesnego, Decyjusza, a mianowicie z dzieła jego, noszącego nazwę *De Sigismundi Regis temporibus*, wydanego po raz piérwszy w r. 1521 w Krakowie, razem z drugą edycyją kroniki Miechowity [1])

[1]) Żywota Decyjusza nie podajemy. Literatura historyczna polska posiada aż dwa dziełka, traktujące

Okres ten dziesięcioletni traktuje Wapowski stósunkowo o wiele szczegółowiéj i obszerniéj, aniżeli poprzedzający (lub nawet następny), atoli trudno powiedzieć, żeby przez to część ta jego kroniki miała wartość większą od obejmującéj lata 1480 — 1506. Przyczyna obszerniejszego traktowania przedmiotu leży nie w większéj obfitości i dokładności jakichś nieznanych dzisiaj źródeł Wapowskiego, lecz w informacyjach (do dziś dnia zachowanego) Decyjusza, z którego Wapowski korzystał w ten sposób, w jaki to z Miechowity czynił. Jak tam, to wypisywał, to skracał, to znowu rozwadniał jego podania, tak po większéj części i tu postąpił z Decyjuszem. Oryginalnych wiadomości, tj. takich, których w Decyjuszu wcale nie ma, nie wiele jest u Wapowskiego, a te, co są, odnoszą się przeważnie do dziejów postronnych narodów. Natomiast, jakeśmy to wyżéj wykazać się starali, podobnie jak czerpiąc z Miechowity, nie jednokrotnie uzupełniał jego podania własnemi, niezawsze prawdziwemi wiadomościami, tak przeplatał i Decyjuszowe wiadomości, zkądinąd zaczerpniętémi, Decyjuszowi nieznanémi, acz w ogólności jeszcze uboższémi szczegółami.

Rozbierzmy obecnie wiadomości Wapowskiego w tych zwłaszcza miejscach, w których Wapowski albo uzupełnia Decyjusza, albo odmiennie odeń rzecz przedstawia. Uzupełnienia te są częstsze w piérwszéj połowie tego okresu, rzadsze w drugiéj, co się zapewne tłómaczy oddaleniem Wapowskiego od kraju (aż do końca r. 1514). Przeważnie odnoszą się one do historyi stósunków Polski z Moskwą. Nie przypusz-

---

o nim, które przedmiot wyczerpują, przeto niebyśmy tu nowego podać nie byli w stanie.

czamy przeto, żeby Wapowski z jakiego źródła czeskiego miał uzupełniać podania Decyjusza. Wapowski, jako pochodzący z ziemi przemyskiéj, mógł wprawdzie umieć po rusku, atoli opowiadanie jego, ani w tym, ani w następnym okresie, nie okazuje zgodności z żadném z istniejących ruskich źródeł. Co tedy ma nowego, to wypadnie policzyć na karb informacyi zkądinąd pochodzących, zapewnie na karb opowiadań tych, co uczestniczyli w zdarzeniach, a głównie tradycyi, która się przez długie zapewnie lata utrzymywała na dworze królewskim, a nie mogła być obcą sekretarzowi królewskiemu, do tego historyjografowi, tj. właśnie Wapowskiemu.

W opisie buntu Glińskiego i wojny moskiewskiéj (w l. 1507 — 1508) miał Wapowski, acz głównie opierał się o Decyjusza, niewątpliwie niektóre własne wiadomości. (Wap. na str. 74 — 82 i 83 — 84; Dec. na str. 301 — 302, 304 — 306 i 308).

Sprawę Glińskiego przed otwartym wybuchem buntu opisuje Wapowski zgodnie z Decyjuszem, ma jednak niektóre własne szczegóły. Między innémi, powiada w przeciwieństwie do Decyjusza, popartego przez świadectwo Herbersteina [1]), że Gliński, gdy się uciekł do Władysława o wstawienie się za nim u brata, nie uzyskał odeń żadnych listów polecających i t. d. [2]).

---

[1]) *Rerum Moscoviticarum commentarii*, *Antverpiae*, 1557, str. 114 a. Powiada nawet HERBERSTEIN, że król węgierski wysłał poselstwo do Zygmunta w sprawie Glińskiego.

[2]) Stósunki Glińskiego z królem Władysławem nie od tego datują się czasu. Już dawniéj (w r. 1501) posłował Gliński do króla węgierskiego, zob. Akty otnos. k'ist zapadnoj Rossii, t. I. nr. 188. Szczegół

Opis wojny z Moskwą w r. 1507 jest wprawdzie przejęty z Decyjusza, ale, podczas gdy Decyjusz wié tylko o piérwszym napadzie Moskali na Litwę w r. 1507. donosi Wapowski jeszcze o drugim w tymże r. 1507 przez Bazylego na Litwę uczynionym napadzie, o oblężeniu Krzyczowa i Mścisławia przez Moskali i o powtórnéj wyprawie Litwinów; wiadomość, którą ma i Górski w komentarzu do Aktów Tomicianów, acz nic nie wskazuje, żeby ona z Wapowskiego tam się dostała [1]). O napadzie Tatarów na Moskwę w r. 1507 wspomina także tylko Wapowski, Decyjusz milczy o nim, a Górski powiada nawet przeciwnie, że chan krymski nie dotrzymał danego Zygmuntowi przyrzeczenia, lecz, wziąwszy podarunki od Bazylego, nie napadł na jego dziedzinę, tylko na ziemie nogajskich Tatarów.

Wapowskiego str. 75, iż Gliński wracał przez Polskę do Litwy, potwierdza NARUSZEWICZ w swym roczniku (*Monumenta Pol. histor.* III, 221). Zatrzymał się Gliński w Poznaniu, był w Szamotułach (dnia 29 Września) i w Kurniku.

[1]) *Acta Tomic.* t. I. nr. VIII. pag. 15. Jakoż GÓRSKI, ileśmy mogli poznać z porównania jego komentarzy z kroniką Wapowskiego, nie czerpał nigdzie z Wapowskiego, opiérając się zawsze, a często dosłownie wypisując z Decyjusza, nawet tam, gdzie Wapowski miał widocznie (w niektórych szczegółach) lepsze od Decyjusza wiadomości. Więc nieprawdziwe jest, według naszego zdania, mniemanie autora: „Trzech rozdziałów z historyi skarbowości w Polsce“ (str. 51 — 52), iż autor streszczonych wstępów do Aktów Tomickiego „powtarza zawsze pomyłki Wapowskiego a często swoje do nich dodaje“, choć przezto nie chcemy bynajmniéj twierdzić, iż GÓRSKI nieznał kroniki Wapowskiego, coby w istocie trudno było przypuścić.

Podobnie przedstawia i opis wypadków r. 1508, jakkolwiek głównie jest oparty na opisie Decyjuszowym, przecież wiele ma rzeczy nieznanych. Podczas gdy Decyjusz tylko bardzo ogólnikowo wspomina o zamiarach Glińskiego i spowodowanych przezeń wypadkach wojennych aż do przybycia Zygmunta na Litwę, ma Wapowski w tém miejscu wprawdzie nie szczegółowe, ale w każdym razie na niezaprzeczenie wiarogodnych informacyjach polegające opowiadanie. U Decyjusza Gliński dopiéro po zabiciu swego nieprzyjaciela Zabrzezińskiego, nie mając nadziei uzyskania przebaczenia Zygmunta, podnósi otwarcie chorągiew buntu i wiąże się z Bazylim; według Wapowskiego Gliński już przed tym czynem tajemnie znosił się z W. księciem moskiewskim i dopiéro, uzyskawszy odeń przyrzeczenie pomocy, „już nie skrycie, jak dawniéj“, lecz otwarcie rozpoczął nieprzyjacielskie przeciw Zygmuntowi kroki, dogadzając zarazem osobistéj swéj nienawiści zamordowaniem Zabrzezińskiego; przedstawienie zgodne z istotnym stanem rzeczy, a zkądinąd stwierdzone [1]). Co następnie Wapowski mówi o działaniach wojennych Glińskiego, choć nie wyczerpuje wszystkich ważnych zdarzeń, jest przecie prawie zupełnie oryginalne i znajduje również potwierdzenie w innych źródłach [2]).

---

[1]) Zob. Stanisława Warnki dokt. rozprawę. *De ducis Michaelis Glinscii contra Sigismundum Reg. Pol. et M. Duc. Lithuan. rebellione. Berolini*, 1868, pag. 26-7. tudzież At. Hirschberga: O życiu i pismach J. L. Decyjusza, pag. 93, gdzie są przytoczone inne źródła. Zabrzezińskiego zamordował Gliński dnia 3 Lutego 1508 r. Rocznik Stanisława Naropińskiego w *Mônum. Pol. hist.* III. 221.

[2]) Akty..... zapadn. Rossii, t. II, nr. 36, 37, 41 (o Mo-

Ale i w dalszém opowiadaniu ma Wapowski niektóre nowe szczegóły, jak np. wiadomości o niekorzystnéj dla Glińskiego zmianie usposobienia Litwinów po przybyciu Zygmunta, jakkolwiek nie są mu wiadome powody téj zmiany [1]).

Ale przedewszystkiém odróżnia korzystnie opowiadanie Wapowskiego od odnośnego ustępu w Decyjuszu wzgląd, że kiedy Decyjusz nie ma zgoła należytego wyobrażenia o właściwych planach i zamiarach Glińskiego [2]), Wapowski zupełnie słuszną z nich zdaje sobie sprawę. Jeśli u Decyjusza Glińskim, albo raczéj jego stronnictwem, zdaje się powodować gorliwość religijna, obawa przed przewagą katolicyzmu nad wschodnim kościołem, to u Wapowskiego większy przycisk leży na osobistéj ambicyi Glińskiego Gliński łączy się z Moskalami, żeby za odstąpienie mu Smoleńska posiąść tron litewski, wyobrażenie w ogólności słuszne, które téż podobno utrzyma się w dziejach [3]). Także co Wapowski powiada o wojsku moskiewskiém, iż wyczekiwało „dokąd sięgają zamysły Glińskiego“, znajduje potwierdzenie w innych źródłach [4]). Nie pomylimy się, jeśli za źródło tych informacyj uważać będziemy stósunki jego z arcybiskupem Łaskim, który, będąc podówczas kanclerzem

---

zyrze) nr. 20. Por. Warnki wyżéj nadmienioną rozprawę. p. 27 — 28.

[1]) Widoczne z licznych dokumentów w Aktach..... zapadn. Rossii, których tu jednak nie przytaczamy. Zob. Warnkę pag. 30 — 31 i por. *Acta Tomiciana*, t I, *Appendix*, nr. 16.

[2]) Zob. Warnkę p. 42, Hirschberga p. 94.

[3]) Czytaj Warnkę p. 53, Hirschberga p. 91.

[4]) Akty.... zapadn. Rossii, t. II. nr. 20. Por. Warnkę p. 50.

wiedział lepiéj, niż ktokolwiek inny, jak daleko sięgały ambitne plany ruskiego kniazia [1]).

Lecz obok tych dodatnich, nie brak i ujemnych stron w przedstawieniu Wapowskiego, więc myłek i niedokładności. Przeważna część ich pochodzi z Decyjusza, lecz nie brak ich i w oryginalnych wiadomościach Wapowskiego. Mozyra nie zajął Gliński, wygnawszy ztamtąd, jak powiada Wapowski, królewskiego namiestnika; Mozyr poddał Glińskiemu zięć jego, Jakób Iwaszeńcowicz, przełożony nad załogą tameczną [2]); Słucka nie oblegał Gliński, tylko stronnik jego Andrzéj Aleksandrowicz, którego Gliński nazywa „bratem“ swoim, sam zaś Gliński pociągnął tymczasem pod Mińsk; jak jednak wyraźnie powiada w liście do Bazylego, nie obległ, albo przynajmniéj nie szturmował miasta, acz dwadzieścia dni stał z wojskiem pod niém [3]).

---

[1]) Tak się już i WARNKA domyślał p. 44. Jeśli jednak WARNKA (tamże) powiada, że Wapowski już w r. 1508 przebywał w Rzymie, to jest to oczywiście mylne.

[2]) Akty zapadn. Rossii, t. II. nr. 37 i 41. WARNKA p. 27, uw. 20, powołuje na stwierdzenie tego mylnie Akty... t. II. nr. 36.

[3]) Akty zap. Rossii, t. II. nr. 20. Poselstwo Glińskiego do W. ks. moskiewskiego. Dokument ten bez daty odniósł wydawca mylnie do Kwietnia r. 1507, należy on niewątpliwie, co z treści jego wynika, do miesiąca Czerwca r. 1508. Por. WARNKĘ p. 26, uw. 17.

W którym czasie Gliński odstąpił od Mińska, dokładnie nie jest wiadomém; d. 21 Czerwca był Zygmunt w Mińsku (Akty zap. R. t. II. nr. 36), lecz już na dziesięć dni przedtém, d. 11 Czerwca, nie było Glińskiego pod tym grodem. Na wieść o zbliżaniu się Zygmunta, zwinął on oblężenie Mińska (i Słucka) i cofnął się pod Borysów (Akty t. II, nr.

Jako dzień bitwy z Moskalami podaje Wapowski dzień 18 Lipca 1508 r. Według Decyjusza stoczono ją d. 13 tego miesiąca chociaż w istocie właściwéj bitwy nawet nie było [1]).

Odmiennie nieco od Decyjusza opisuje Wapowski wyprawę Kiszki w moskiewskie ziemie. To je-

---

33), wyczekując pomocy rosyjskiéj (nr. 20). Z pod Borysowa zapewnie wysłał owe poselstwo do Bazylego.

Mińska nie obległ Gliński (pomimo nieliczną w nim załogę) z powodu, że pomoc moskiewska, któréj się od strony Smoleńska i Połocka spodziéwał, mimo kilkakrotne jego wezwania, nie nadchodziła. Należy tedy według tego sprostować poniekąd Wapowskiego, p. 77 i 78 i Warnkę p. 28, 29, 30. Jeszcze pod Borysowem czekał Gliński na posiłki moskiewskie. Nie myślał on jednak bynajmniéj zostawić w ręku Zygmunta ważnego grodu. Przez owe poselstwo, wysłane z pod Borysowa, prosił Bazylego, aby tenże swym wojskom nakazał ciągnąć pod Mińsk (nr. 20). Do tego nie przyszło; sprężystość działania Zygmunta sparaliżowała ambitne jego plany.

Podobnie jak owe poselstwo Glińskiego, tak umieścili wydawcy pisany w r. 1508 list Bazylego do W. księżny Heleny niewłaściwie w Czerwcu roku 1507. Zob. WARNKA p. 26, uw. 17.

[1]) Przynajmniéj nie ma nic o jakowém starciu się z Moskalami, w skąpéj, co prawda, korespondencyi Zygmunta z tego czasu. Zob. *Acta Tomic.* t. I. XV, (gdzie owszem stoi, że Moskale nie odważyli się zgoła, a było to już po wojnie, stawić czoła Litwinom), toż *Appendix*, nr. 16 i Akty zapadn. Rossii, t. II nr. 41. W źródłach rosyjskich, i to tak dobrze dokumentalnych, jak i rocznikarskich, nie ma również, choćby wzmianki o jakowym boju. O czém mówią Decyjusz i Wapowski, było niewątpliwie tylko drobną utarczką, która jednak w licznych podręcznikach naszych dziejów urosła do godności wielkiego zwycięztwa narodowego.

dnak, co opowiada o ucieczce Litwinów z obozu, o zwycięztwie 3.000nego oddziału polskiego nad 100.000 armiją moskiewską, oraz o przyjęciu, jakiego doznali Polacy i Litwini u króla i ks. Ostrogskiego, jest więcéj niż podejrzane i, jeśli nie jest tylko wymysłem Wapowskiego, to chyba wzięte z fałszywego słychu, albo polega, co najmniéj, na niewątpliwie przesadzonych opowiadaniach uczestników wyprawy [1]).

Wiadomości o pokoju, który zakończył wojnę, są u obu historyków w części niedokładne. Według Decyjusza W. książę piérwszy zażądał przez wysłańca od Zygmunta zawieszenia broni. Wapowski twierdzi, że Zygmunt, zadowolony wyparciem Moskala i spustoszeniem ziem jego, piérwszy ofiarował pokój Bazylemu przez wysłanego doń kanclerza litewskiego Sapiehę. W rzeczy saméj najpiérw W. książę w liście, pisanym do króla polskiego, objawił chęć zawarcia z nim pokojowych stósunków, poczém dopiéro Zygmunt wysłał doń poselstwo pokojowe [2]). Pełnili

---

[1]) Piérwszego Sierpnia r. 1508 już byli wrócili Litwini do domu z wyprawy moskiewskiéj. *Acta Tomic.* t. I, nr. XV.

[2]) *Acta Tomic.* t. I. n. XV. Panowie litewscy także, może, co się nieraz podówczás zdarzało, pobudzeni do tego przez Bazylego, wystawili na piśmie Zygmuntowi pokojowe usposobienie W. księcia moskiewskiego. Niesłusznie tedy gani Dr. Hirschberg (o życiu i pismach J. L. Decyjusza, str 94) Decyjusza za jego wiadomość, która, jak z tego widzimy, nie jest całkiem mylną.

W zawarciu pokoju chciał pośredniczyć król węgierski Władysław. Wysłał w tym celu gońca do Zygmunta ze stósownym listem, adresowanym do Bazylego, atoli goniec ten przybył do Polski w czasie, kiedy już Zygmunt, jak podawał, dowiedziawszy się o pokojowych zamiarach W. księcia, był wysłał wła-

je, obok Jana Sapiehy, Stanisław Chlebowicz, wojewoda połocki, i Wojciech Narbutowicz, marszałek i namiestnik przemyski [1]).

W zawartym d. 8 Października 1508 r. w Moskwie traktacie pokojowym nie ma żadnego artykułu, odnoszącego się do wypuszczenia jeńców litewskich, jak to podaje Wapowski, choć faktem jest, że więźniowie ci zostali, ale dopiéro po wyswobodzeniu jeńców moskiewskich, wypuszczeni na wolność [2]). Podo-

---

snego posła do Moskwy. Zob. *Acta Tomic.* t. I, XIV, XV, i *Appendix*, nr. 18. list Władysława do Bazylego, w którym król węgierski obiecuje wysłać „*notabilem oratorem*“ dla pogodzenia wojujących stron, przyczém dodaje groźbę, że całe chrześcijaństwo wraz z nim (Władysławem) pomyśli „*de remedio*“, gdyby Bazyli, jeśli już nie pokoju, to przynajmniéj rozejmu nie chciał zawrzéć z Zygmuntem. List ten, jako zbędny, odesłał Zygmunt wraz z gońcem z podziękowaniem Władysławowi napowrót. *Acta Tomic.* t. I, nr. XV, list Zygmunta do Władysława z dnia 1 Sierpnia. Być może, że król polski nie chciał pośrednictwa węgierskiego, gdyż zkądinąd wiadomo nam, że dopiéro dnia 5 Sierpnia wyruszył ze Smoleńska Fed'ko Światoczéj, pisarz litewski, wysłany do Moskwy po glejt dla wielkiego pokojowego poselstwa litewskiego. (Akty zap. Rossii, t. II, nr. 39; l. n. 89 zawiéra (przyzwalającą) odpowiedź Bazylego na żądanie glejtu).

[1]) Akty zap. Rossii, t. II, nr. 42 i 49 Prodołżenije sofijskoj pierwoj lietopisi (Półnoje sobranije.... t. VI, p. 54) i Sofijskaja wtoraja lietopis (tamże, t. VI, p. 248). Przybyli do Moskwy dnia 19 Września. Na Litwę odpuścił ich Bazyli dnia 10 Października (tamże, t. VI, p. 54 i 248).

[2]) Traktat pokoju jest wydrukowany w Aktach zapadn. Rossii t. II, nr. 43. Bazyli przyrzekł posłom Zygmunta, że wypuści jeńców litewskich (nietylko

bnież nie ma w tym traktacie pokojowym żadnéj wzmianki o Glińskim, którego wygnanie, według Wapowskiego (i Decyjusza), miało być jednym z warunków zawartego pokoju [1]). Również nieprawdą jest, jakoby W. książe nakłonił Glińskiego do zwrotu zajętych przezeń na Litwie grodów, jakoby wysłał poselstwo, które zwróciło Zygmuntowi zajęte zamki i zaprowadziło rodzinę Glińskiego do Moskwy. Zamków tych potrzeba było dopiéro dobywać na Glińskim, on zaś sam, pobywszy jeszcze jakiś czas na Litwie (w Mozyrze), uciekł wreszcie przed przeważnemi siłami naciskającego go ks. Ostrogskiego [2]) do Bazy-

---

z ostatniéj wojny), lecz jeszcze w początku przyszłego roku (1509) musiał mu Zygmunt (listem z d. 3 Stycznia z Wilna) przypominać to przyrzeczenie. Akty zap. Rossii t. II, nr. 47. Poselstwo moskiewskie, przed którém Zygmunt zaprzysiągł pokój, poselstwo to według latopisców ruskich (Połnoje Sobranje... VI, 54, 248, 250, VIII, 250) wyruszyło z Moskwy d. 26 Listopada 1508, a wróciło dnia 1 Marca 1509, doniosło wprawdzie, podczas bytności swéj w Wilnie, królowi polskiemu, że W. książę oswobadza jeńców, atoli jeszcze w końcu Stycznia nie byli oni na Litwie. Wysyłając dnia 31 Stycznia 1509 r. z Wilna wielkie poselstwo do Bazylego, prosił go Zygmunt powtórnie o wypuszczenie Litwinów, choćby przez wzgląd na to, że jego, t. j. moskiewscy jeńcy, po większéj części już zostali uwolnieni. Akty zap. R. t. II, nr. 49. W skutek zapewnie tego dopiéro poselstwa, przybyłego do Moskwy d. 31 Marca 1509, (Połnoje sobranije.... VI, 250, VIII, 250) uwolnił Bazyli jeńców litewskich.

[1]) Akty zap. R. t. II, nr. 43. Por. Warnke pag. 33 i Hirschberga pag. 94.

[2]) Czyt. Warnke pag. 34, Hirschberga 94, uw. 4, gdzie są przytoczone źródła.

lego [1]), który go przyjął i obdarzył [2]). a Zygmunt domagał się daremnie przez posłów wydania lub ukarania go [3]). Lecz te twierdzenia są tylko zwykłémi domysłami Wapowskiego, których, jak widzimy, nie brak i tam, gdzie Wapowski miał obok Decyjusza jeszcze własne wiadomości. Drobniejsze różnice między Decyjuszem a Wapowskim, jakotéż niektóre usterki w opowiadaniu tego ostatniego, które powstały widocznie tylko z niezrozumienia Decyjusza pomijamy, wskazując tylko jeszcze na jednę przez Wapowskiego uczynioną charakterystyczną zmianę tekstu Decyjuszowego, gdzie tenże mianowicie mówi o powodach, które skłoniły Moskali do ucieczki [4]).

Opis wojny, prowadzonéj w r. 1509 z wojewodą wołoskim, Bogdanem, oparł Wapowski (str. 86 — 91) wprawdzie na odnośnym ustępie z Decyjusza (str. 306 — 307 i 309), uzupełnił go jednak niektóremi własnemi wiadomościami, które są zbyt szczegółowe, żeby

---

[1]) Przybył Gliński do Moskwy d. 3 Stycznia r. 1509, według rocznika (naocznego świadka) Naropińskiego (*Monum. Pol. hist.* III, 221).

[2]) Sofijskaja wtoraja lietopis, p. 248 w VI tomie zbioru Polnoje sobranije, a nie V, jak przez pomyłkę podaje Warnka, p. 34, uw. 51).

[3]) Akty zap. R. t. II, nr. 49.

[4]) Decyjusz, p. 304, Wapowski, p. 79 — 80.

Dodać należy jeszcze, że podana przez Decyjusza, a powtórzona przez Wapowskiego, liczba wojska polskiego w wyprawie moskiewskiéj z r. 1508 do 5000 zaciężnych (5000 jazdy pancernéj u Wapowskiego) nie zdaje się być całkiem prawdziwą. Autor „Trzech rozdziałów z hjst. skarb. w P.“ podaje (p. 15) na podstawie rachunków skarbowych, przechowanych w metryce koronnéj, że do Moskwy wysłano 663 koni, a 1900 ludzi piechoty. Jacy byli jeźdzcy. *sextarii* czy *decennarii*, nie wiadomo nam.

ich źródła jedynie w obiegających pogłoskach szukać można. Z nowych rzeczy ma Wapowski zwłaszcza wiadomość o oblężeniu Kamieńca, stwierdzoną przez inne źródła [1]), niektóre szczegóły z oblężenia Halicza i Lwowa, liczbę wojska polskiego, zgromadzonego pod Lwowem i niektóre rysy w wyprawie Kamienieckiego do Mołdawii. Podaje również przyczynę choroby Zygmunta, niewiadomą Decyjuszowi, lecz też niezgodną z wiadomością Górskiego [2]). Tu i owdzie są też drobne różnice między przedstawieniami obu kronikarzy. Nie są zgodni w oznaczeniu czasu wyjazdu Zygmunta z Krakowa. Datę Wapowskiego, dnia 4 Sierpnia, potwierdza przeciw Decyjuszowéj, dnia 26 Lipca, dołączona do Tomicyjanów kroniczka Górskiego [3]) i niedawno wydany rocznik Alberta Chotelskiego [4]).

W niektórych miejscach jest niedokładne przedstawienie Wapowskiego. Mogłoby się zeń zdawać, że zawieszenie broni, a nie pokój, jak za Decyjuszem

---

[1]) *Acta Tomic.* t. I, nr. XXVI. *Sigismundus Rex Vladislao Regi. Appendix* nr. 23, *Sigismundus Rex Lucae Epo Varmiensi* nr. XXIX *Chronica* i XVIII *Commentarius ad a.* 1509 p. 32. Oblężenie to rozpoczęło się według Górskiego (XXIX) d. 27 Czerwca, a trwało jeszcze (?) d. 14 Lipca (nr. 23 *Appendix.*); d. 6 Lipca spalili Mołdawianie Rohatyn (XXIX).

[2]) *Acta Tomic.* t. I. nr. XVIII, *Commentarius*, p. 32.

[3]) *Ibid.* t. I, nr. XXIX.

[4]) *Monumenta Poloniae hist.* III, 215. Powiada Chotelski sam o sobie pod r. 1576, że był w służbie Tomasza Płazy III, 217, który, jak wiadomo, w parę lat potém 1589 r. wydał fragment Wapowskiego. Mógł więc Chotelski znać kronikę Wapowskiego, choć trudno z jego skąpych zapisków dojść tego.

mylnie powtórzył Wapowski [1]), zawarto (za pośrednictwem posłów węgierskich) już po powrocie Zygmunta do Krakowa, w istocie zaś był Zygmunt podówczas jeszcze we Lwowie [2]).

W traktacie pokoju, zawartego ostatecznie dnia 23 Stycznia 1510 r. z Bogdanem nie ma podanego przez Wapowskiego warunku niesienia wzajemnéj pomocy przeciw Tatarom [3]).

Zresztą, co Decyjuszowi w jego opowiadaniu da się zarzucić, zupełny brak informacyi o stósunkach dyplomatycznych Polski z sąsiedniémi krajami, to mo-

---

[1]) Zob. *Acta Tomic.* t. I, *Appendix* nr. 24. *Induciae inter Sigismundum Regem et Bohdanum Palatinum Moldaviae.*

[2]) Tamże. Dopiéro d. 16 Listopada wyruszył Zygmunt ze Lwowa z powrotem do stolicy nr. XXIX.

[3]) Dogiel: *Codex diplom.*, t. I, p. 606 — 610. Prócz tego jest traktat ten w *Acta Tomic.* t. I, nr. XXXIX: *Foedus inter Sigismundum Regem et Bohdanum Vojevodam Valaehiae.* Por. Rykaczewskiego: *Inventarium* pag. 141. Bogdan zobowiązał się tylko ostrzegać Zygmunta lub pogranicznych starostów polskich o wszelkich napadach Turków i innych nieprzyjaciół i ani tajemnie, ani otwarcie im nie pomagać, owszem „wedle sił być im nieprzyjacielem". Podobne zobowiązanie przyjął też Zygmunt względem Bogdana. O niesieniu pomocy ani słowa, a wiadomo dobrze, jak wszechstronnie w ówczesnych aktach dyplomatycznych omawiano każdą drobnostkę, żeby tylko żadnéj nie podpadała wątpliwości. Rzecz to wcale nie obojętna. Wynika z tego, że Polska nie była bynajmniéj, jak powszechnie sądzą, obowiązaną do niesienia pomocy Bogdanowi, czego w latach następnych, jak wiémy, tak częsta zachodziła potrzeba. Tego obowiązku nie włożyło na nią żadne przymierze. Tu znowu jeden frazes Wapowskiego stał się przyczyną błędu.

żna odnieść w zupełności i do Wapowskiego. Nie powtórzył jednak Wapowski za Decyjuszem, że Bogdan był lennikiem Polski [1]).

Bardzo skąpe własne szczegóły ma Wapowski także w opisie drugiéj wojny moskiewskiéj (od str. 110 — 111, 113, 114 — 123), chociaż zresztą opowiadanie jego, ani w przybliżeniu nawet, nie może się równać z Decyjuszowém (str. 317, 318 — 323). Wapowski o rzeczach, dziejących się podówczas w Polsce, wiedział zapewnie tylko tyle, ile o nich donosiły Łaskiemu listy królewskie, lecz nawet, odliczywszy to, nie zadał sobie trudu dobrego powtórzenia wiadomości Decyjusza i w chronologii zwłaszcza kolosalne popełnił błędy.

Nad to, co znane jest Decyjuszowi, wié Wapowski o wojnie moskiewskiéj z r. 1512 i o piérwszém oblężeniu Smoleńska, podaje stwierdzoną zkądinąd wiadomość o Spergołdzie, który z rozkazu Zygmunta miał wzmocnić załogę smoleńską, lecz przybył już zapóźno, aby mógł wejść do twierdzy [2]), niektóre nie dające się sprawdzić liczby wojska polskiego, nieco odmienne liczby jeńców z bitwy orszańskiéj i t. p. Niektóre rzeczy zdają się wskazywać, że Wapowski znał drukowany w r. 1515 w Bazylei list wysłannika papiézkiego Jakóba Pizona do Jana Coritiusa, opisujący zwycięztwo orszańskie. Nie trzymał się jednak tego źródła i po większéj części

---

[1]) Zob. kilkakrotnie już powołaną monografiję Decyjuszową, pióra Hirschberga na str. 98.

[2]) *Acta Tomic.* t. III, nr. LXXXI: Petrus Tomiczki, *Eps Premisliensis*, *Christophoro de Schidlowyecz*, *Castellano Sandom. Regni Polonie Vicecancellario.*

odmienne, na lepszych, jak sądził, informacyjach polegające podał daty [1]).

Rozbierzemy obecnie niektóre wiadomości Wapowskiego.

Mylne jest twierdzenie jego (i Decyjusza, z którego je, podobnie jak Górski [2]), przejął Wapowski), iż Zygmunt odrzucił pojednawcze propozycyje posła papiézkiego Pizona i odradził Pizonowi podróży do Moskwy. Owszem, król polski nawet jeszcze po utracie Smoleńska rad byłby zawarł z Bazylim zawieszenie broni, a Pizo miał mu właśnie posłużyć do tego [3]).

---

[1]) Czytać można ten list w Pistoryjusza *Polonicae hist. corpus*, t. III, p. 1 — 4, tudzież w *Acta Tomic.* t. III, nr. CCXLVI, p. 202 — 207. Tamże, u dołu str. 202 jest uwaga Górskiego co do miejsca i roku wydania listu tego (razem z dziełkiem Jana Damijana z Seny). Uzupełnić podług tego K. Estreichera: Biblijografiję polską XV i XVI stólecia (Kraków, 1875, na str. 9 i 180. List ten po części dosłownie wypisał Górski w komentarzu do dziejów r. 1514. *Acta Tomic.* t. III, nr. I.

[2]) *Acta Tomic.* t. III, *Commentarius ad a.* 1514, nr. I. p. 3.

[3]) Zobacz w téj mierze liczne listy w trzecim tomie Aktów Tomickiego. Jak zawsze, tak i teraz wielką pokładano nadzieję we wpływie stolicy apostolskiéj. Jeszcze w Marcu r. 1514 udawał się Zygmunt z pisemną prośbą do Tomasza, arcybiskupa ostrygońskiego, zarazem legata papiézkiego, ażeby niezwłocznie wysłał doń posła, dla zapośredniczenia z Bazylim pokoju. (t. III, nr. XLIV). Z wielkiém upragnieniem oczekiwano następnie protonotaryjusza apostolskiego (nr. CCCXLIV — CCCXLVII) Jakóba Pizona, którego, mimo jego woli (nr. CCXLVI), arcybiskup przeznaczył do téj podróży na dworze polskim. Tomicki żartobliwie pisał do Krzysztofa Szydłowieckie-

Szérzéj nieco, dokładniéj pozornie od Decyjusza opisuje Wapowski utratę Smoleńska i powtórną zdra-

---

go, że byłby rad, gdyby go Pizo już raz, przez zawarcie jakiegobądź pokoju (*confecta aliqua pace*"), wyprowadził z téj „egipskiéj niewoli" (nr. CXXVIII). Gdy wreszcie przybył oczekiwany (przed d. 18 Lipca, nr. CCI) do Wilna, większą wprawdzie pokładano nadzieję w zebranéj tymczasem bitnéj armii Zygmunta, niż w pośrednictwie wysłannika papiézkiego (nr. CCI i nr. LXXX), atoli jeszcze dnia 16 Sierpnia, gdy już ta armija stała niemal w obliczu nieprzyjaciela, myślał Zygmunt o zawarciu rozejmu z Bazylim, ażeby uzyskać tym sposobem czas i lepiéj się przygotować do powetowania poniesionéj przez utratę Smoleńska klęski (nr. CCXXII). Biskup kujawski, kanclerz państwa, Drzewicki, który pozostał był wraz z królową w Wilnie, miał wybadać Pizona, czy chce (?) i czy za glejtem, czy bez glejtu, pojechać w tym celu do Moskwy. Wysłany jednak po glejt służący Pizona (Pizo, powiada wprawdzie nr. CCXLVI, że go już *Calendis Augusti* wysłał) nie prędko wrócił; chodziły wieści, że go kazał utopić Bazyli (nr. CCXLVI), byłto zapewnie wplątany w sprawę Glińskiego nieszczęśliwy Jeżewski z Warszawy, dworzanin królewski, męczony przez Moskali; zob. *Comment.* Górskiego, nr. I, p. 8 — 9, a tymczasem zaszła bitwa orszańska. Pizo sam nader niechętnie przyjął na siebie misyję wysłannika. „*Superbam martyri palmam non ambio*", pisał już po bitwie dnia 26 Września do swego przyjaciela *Coritiusa*, gdyż jeszcze podówczas nie było wiadomo, czy choć z innemi zleceniami nie będzie przecie musiał się udać do Moskwy. Do tego nie przyszło. Dnia 20 Listopada wybrał się Pizo z Wilna z powrotem do Rzymu, a więc nie zaraz po wrzekomo odmownéj odpowiedzi Zygmunta, jakby się z Wapowskiego mogło wydawać (nr. CCXX. *Chronica*). Chociaż wysłannik papiézki w istocie żadnéj Polsce

ię Glińskiego. Nie miał on tu jednak nad to, co w Decyjuszu znaleźć można wiadomości, a domysły jego były powodem do [illegible] się utrzymującego, a niczem nie popartego. [illegible] prawdziwości [illegible] Glińskiego były główną przyczyną utraty Smoleńska [2].

---

na przyjmowanie [illegible]. [illegible] Zygmunt rad z niego, a przy [illegible] dał mu listy polecające do króla węgierskiego, kardynała ostrzyhomskiego i Jana Zapolii. [illegible] nawet, aby jemu powierzył [illegible] nad Smoleńskim podówczas [illegible] Ludwikiem. ([illegible] — CCXLVI).

2) Decyjusz [illegible] nie mówi tego wyraźnie, Górski (w komentarz. do [illegible] Tomicyanów. pag. 2) pragmatyzuje, podobnie jak Wapowski, a Schütz, który [illegible] (*Historia rerum Prussicarum* [illegible] p. 445 a. b.) w istocie nie ma nic takiego, [illegible] w Decyjuszu, Wapowskim i Herbersteinie, z których pierwszego i ostatniego z pewnością miał przed sobą, również nie [illegible]. Że Smoleńsk w skutek zdrady dostał się w ręce moskiewskie, to niewątpliwa; ale dość wątpliwy jest Glińskiego udział w téj zdradzie. Nie wspominają o nim wcale, może z umysłu, źródła moskiewskie, lecz i w korespondencyi Zygmunta z tego czasu nie ma ani słowa o jakim wpływie Glińskiego na utratę Smoleńska, choć kilka listów wyraźnie do téj sprawy się odnosi. (*Acta Tomic.* t. III. nr. CCXVI. *Sigismundus. Rex. Vladislao Regi Hungariae et Bohemiae* nr. CCXXII. Wyjątek z listu nr. CCXVI. jest także w zbiorze Przyłuskiego *Leges seu Statuta ac privil. r. Pol.* p. 6[illegible]6 — 7 i w I tomie zbioru Pistoriusza, pag. 178, zkąd go wyjął i przytoczył w swej historyi pruskiéj Schütz p. 445 b. Mylnie jednak podają wszyscy trzej, że list ten był pisany do césarza Maksymiliana. Prócz tego podaje ten list także

Domysłem Wapowskiego jest również twierdzenie, że „stęskniony za litewską ojczyzną“ Gliński,

---

J. Chr. v. Engel w rozprawie p. t.: *Aktenmässige Skizze der Unternehmungen Joh. Zapolya's*, umieszczonéj w *Zeitschrift von und für Ungarn*, *Pesth*, 1802, I, *Bd.* 3. *Heft*, str. 319—323, atoli z wcześniejszą nieco datą, dnia 27 Lipca. Engel używał Tomicyjanów ze zbioru Ossolińskiego, podówczas jeszcze we Wiédniu się znajdującego).

Według Herberstejna (*Rerum Moscoviticarum commentarii, Antverpiae*, 1557, p. 75 b.) dostał Bazyli Smoleńska w skutek zdrady jakiegoś Czecha, przełożonego nad zaciężnymi; król polski w (wyżéj powołanym) liście do Władysława skarży się na wiarołomstwo szlachty okolicznéj i zaciężnych, którzy, uwiedzeni próżnemi obietnicami, otworzyli bramy miasta nieprzyjacielowi. O Glińskim niewié nic król polski. Zkądinąd dowiadujemy się, że, gdy już Smoleńszczanie okazali gotowość poddania się, a Bazyli, obawiając się zdrady, nie chciał wjechać do miasta, Gliński w 1000 koni pojechał na zamek Smoleński, obsadził go wojskiem (dnia 1 Sierpnia) i dopiéro po kilku dniach powróciwszy ztamtąd, powtórnie wraz z Bazylim odbył wjazd do miasta. (Zob. przytoczony w prof. Liskego: Studyjach z dziejów wieku XVI. Poznań, 1867, na str. 295 — 6 list (nieznajomego) do komtura w Kłajpedzie, opisujący zajęcie Smoleńska). Do tego téż zapewnie wypadnie ograniczyć cały udział Glińskiego, który jednak Wapowski w swój sposób potrafił ozdobić i opowiedzieć w sposób dosyć szczegółowy, atoli nieprawdziwy. Zresztą data chronologiczna, podana w owym liście jest mylną, zajęcie Smoleńska miało miejsce przynajmniéj o parę dni wcześniéj, niż zazwyczaj sądzą. Już dnia 30 Lipca wiedział król polski w Mińsku nietylko o zdradzie i utracie miasta, lecz i o tém, że W. książę odbył nabożeństwo w kościele smoleńskim (nr. CCXVI), co jednak według

za cenę powrotu do dawnéj fortuny i łaski królewskiéj, ofiarował się zwrócić Zygmuntowi „Smoleńsk i niektóre inne moskiewskie grody“. Nie mówi nic o tém Decyjusz, milczą moskiewskie źródła, a i w korespondencyi kancelaryi polskiéj nie znajdziesz o czémś podobném ani słowa [1]).

źródeł ruskich, wraz z wjazdem Bazylego do miasta, nastąpiło dopiéro dnia 1 Sierpnia.

Że u Wapowskiego i w ogóle u historyków polskich, Smoleńsk w skutek intryg Glińskiego dostaje się w ręce Moskali, nie powinno wcale dziwić, zarówno, jak nie powinno wydawać się dziwném, że tak współczesna jak i nowsza historyjografija rosyjska nic nie wié, nietylko o jakichś knowaniach Glińskiego, ale i o jakiéjś zdradzie w ogóle. Według niéj Smoleńsk zostaje wzięty przez dobrowolną kapitulacyję. *In medio veritas*!

[1]) U Wapowskiego (118) Trepka, wzięty na męki, wyjawia zamiary Glińskiego. Inni pisarze (Herberstein, p. 115 b., Górski, *Comment. ad a.* 1514, p. 9) chwalą jego stałość. Pośrednictwo Władysława w sprawie zamierzonego powrotu Glińskiego do króla polskiego jest niewątpliwe, natomiast nie jest dokładnie wiadomy sposób, w jaki zostały wykryte zamiary Glińskiego. Każde źródło inaczéj rzecz opowiada. Według współczesnéj archangelskiéj kroniki (przytoczonéj w M. Karamzina: Historyi państwa rosyjskiego, przekład polski Grzegorza Buczyńskiego, t. VII, Warszawa 1826, str. 59 i uw. 119) schwytali Moskale kniazia dopiéro w chwili, kiedy już uciekał do obozu litewskiego. Ciekawy szczegół podaje w swych „Komentarzach“ (p. 115 a.) Herberstein: że Gliński nie wierzył listowi Zygmunta, przyjmującemu go do łaski, lecz żądał i otrzymał jeszcze poręczające listy od 2 rycerzy niemieckich, Jérzego Pisbecka i Jana Rechenberga, którzy u króla polskiego nadzwyczajném cieszyli się zachowaniem, tak, iż mogli go nawet zmusić do dochowania Glińskiemu

Dopiéro w parę tygodni późniéj, po porażce Moskali pod Orszą, podniosło w Smoleńsku znowu głowę stronnictwo polskie, ale zamysły jego oddania miasta królowi Zygmuntowi, zniweczyła, niestety w porę, czujność kniazia Bazylego Szujskiego, którego W. książę moskiewski namiestnikiem swym w Smoleńsku był postanowił. Podówczas jednak był już Gliński w moskiewskich kajdanach i nie zostawał w żadnéj styczności z témi wypadkami [1]).

---

przyrzeczonéj wiary(!). Nic o nich zkądinąd nie wiadomo. Zygmunt w liście do posła swego w Rzymie, arcybiskupa Łaskiego de dt, Wilno, d. 25 Września, nadmienia tylko krótko, że Gliński chciał przejść na jego stronę, lecz że zdradzony od swoich został schwytany i na trzy dni przed bitwą orszańską odesłany w kajdanach do Moskwy. (*Acta Tomic.* t. III, nr. CCXXXIV). Podobnie pisze i Pizo z tym dodatkiem, że to się stało około dnia 1 Września, (tamże nr. CCXLVI).

Znane podanie o obejściu się, jakiego Gliński doznał od Bazylego po wykryciu swéj zdrady, owe słowa, które mu w usta włożył itd., przejął Górski w dosłownym przekładzie *(Comment. ad a.* 1514. p. 8 — 9) z Herbersteina (p. 115 a. — 116 a.), podobnież Schütz (fol. 445 b. — 446 a.). Herberstein czerpał je zapewnie z opowiadań bojarów moskiewskich.

[1]) Nasi historycy nie wiedzą, że po porażce Moskali, władyka (biskup) smoleński, Barsonofijusz, który poprzednio był jednym z tych, co poddali miasto Bazylemu (Prodołżenie lietopisi po woskreseńskomu spisku w Połnoje sobranije, t. VIII, p. 255 — 6 i inn.), wysłał do Zygmunta posłańca z listem, wzywając go, ażeby zaraz albo sam przybył, albo wodzów z wojskiem pod Smoleńsk wysłał, a posiędzie niechybnie i bez trudu miasto. Zygmunt dał téż w istocie odpowiedni rozkaz ks. Ostrogskiemu, lecz

Na jakiém źrodle polega Wapowskiego dość ogólnikowy opis słynnéj bitwy pod Orszą, nie mogliśmy dociec. Jeden z kilku nowych rysów, jakie w nim podaje Wapowski, potwierdza Herberstein [1]),

---

nim ten zdołał przybyć pod Smoleńsk, już namiestnik moskiewski w Smoleńsku, Szujski, wykrył zdradę Barsonofijusza i przygotował się do dzielnego odporu, a Litwie, która oblegla miasto, przyszło już tylko patrzéć na śmierć swych stronników. W oczach Litwinów kazał Szujski wszystkich spiskowców, z wyjątkiem zesłanego na wygnanie władyki, (Pskowskaja pierwaja lietopiś w Półn. sobr. t. IV, str. 290), powiesić na murach miasta. (Sofijsk, wtor. lietop. w Połn. Sobr. t. VI, str. 255 — 6 i Prodołż. lietop. po woskres. spisku, tamże w t. VIII, str. 258, tudzież Karamzin t. VII, p. 61 — 62). Czas tego zdarzenia nie da się oznaczyć. Może być, że Litwini nie ruszyli zaraz po bitwie pod Smoleńsk, lecz jeśli Wapowski, uniewinniając przytém Zygmunta, powiada, że wyruszyli dopiéro w miesiąc po zwycięztwie, kiedy już nie było żadnéj zgoła nadziei zdobycia grodu, to jest to tylko zwykłe gadanie, któremu, jak już z poprzedzającego widać, żeby odliczyć mnogie przeciw temu świadczące listy w III t. Tomicyjanów, braknie wszelkiéj podstawy. Oblężenie Smoleńska zaczęło się było z pewnością już przed dniem 26 Września (nr. CCXLVI), a potrwało aż do końca Października (nr. CCCXX—CCCXXII.); trwało jeszcze d. 28 tego miesiąca (nr. CCCXXI i CCCXXII), dnia 3 Listopada było już zwinięte (nr. CCCXXVI). Nie wiémy o ile są prawdziwe doniesienia (powyżéj wymienionych) źródeł rosyjskich, opiéwające, iż Moskale, uczyniwszy wycieczkę, zadali klęskę zwijającym już oblężenie Litwinom, tak iż Ostrogski zostawił „skarby i wozy“ i ze wstydem uciekł z pod miasta. Milczą o tém listy Zygmunta, niéma nic nawet w Karamzina historyi rosyjskiéj.

[1]) Spadzistość terenu, 146.

zresztą jest opowiadanie Wapowskiego wręcz przeciwne opisom Pizona, Decyjusza i Górskiego i powstało zapewnie w skutek niezrozumienia Decyjuszowego opisu [1]). Możemy to przypuścić z tém większém prawem, że jego pobałamucona chronologija opisanych wypadków wcale złe daje wyobrażenie o staranności, z jaką korzystał z swego źródła. U Decyjusza rozkład jest całkiem jasny, Wapowski wikła się co chwila.

Według Wapowskiego wojuje Bazyli Litwę w r. 1512, powtórnie na wiosnę r. 1513, znowu w lecie tegoż roku, w końcu Lipca (więc 1513 r.) udaje mu się zająć w skutek zdrady Smoleńsk. „Zająwszy Smoleńsk", pisze, „już tego roku nic więcéj nie zrobił Zygmuntowi i Litwinom (Bazyli)". Zygmunt zaś, który tymczasem odbywał sejm w Radomiu (w Czerwcu r. 1513), „przerażony smutną wieścią o zdobyciu Smoleńska", rusza pośpiesznie we Wrześniu na Litwę [2]). Zima przechodzi na przygotowaniach, sejm litewski jednomyślnie uchwala wojnę z Moskwą itd. Co się daléj dzieje, tego nie mówi Wapowski, lecz „już dojrzéwa zboże", gdy Zygmunt rusza z Wilna na nieprzyjaciela. Po bitwie pod Orszą, stoczonéj dnia 8 Września 1514 r., Bazyli zadowolony, że zatrzymał Smoleńsk, zawiéra z Zygmuntem pięcioletni rozejm [3]), odnawia go kilkakrotnie i święcie go strzeże, nie śmiejąc już odtąd orężem zaczepić Zygmunta. To ba-

---

[1]) Pizo: *Acta Tomic.* III, CCXLVI, p. 204. Górski tamże, *Comment.* I, p 4 — 6. Decyjusz, p. 321.

[2]) Zygmunt przybył na Litwę dnia 11 Sierpnia 1513 r. *Acta Tomic.* t. II, CCVI, *Chronica.*

[3]) Zawarty w istocie, lecz dopiéro w roku 1522. Zob. niżéj.

łamuctwo chronologiczne charakteryzuje dosadnie sumienność i staranność Wapowskiego, jako historyka.

Niżéj rozbierzemy jeszcze dwa charakterystyczne ustępy kroniki Wapowskiego.

Współczesne wojnie moskiewskiéj z r. 1514 wypadki w Węgrzech, tj. wojnę t. zw. Kuruzów, opowiada Wapowski (str. 123 — 126) jedynie na podstawie Decyjusza (str. 323—4), z pewną atoli zasadniczą, a niczém nieusprawiedliwioną dowolną zmianą.

W r. 1514 bawił w Węgrzech, wysłany w sprawie moskiewskiéj wojny do Władysława ówczesny podkanclerzy polski i kasztelan sandomiérski [1]), Krzysztof Szydłowiecki. Podczas wojny z Kuruzami wyświadczył Władysławowi w istocie pewne usługi [2]), atoli czystym wymysłem jest, co Wapowski powiada o działalności jego tamże, a co na nie mniéj, ni więcéj, jak na ocalenie państwa wygląda. Już, tak opowiada Wapowski, przestraszony powodzeniami zbuntowanych chłopów, król Władysław myślał o ucieczce ze stolicy i byłby niezawodnie wykonał ją, gdyby „od tak niecnego i bojaźliwego zamiaru“ nie zdołał był

---

[1]) A nie, jak mylnie podaje Wapowski, wojewoda krakowski. Tym był podówczas Mikołaj Kamieniecki (zob. mnogie listy w III t. Tomicyjanów).

[2]) Zob. *Acta Tomic.* t. III, nr. CCCLII: *Vladislaus Rex Hungarie et Bohemie Sigismundo Regi*, gdzie Władysław wyraźnie chwali zachowanie się Szydłowieckiego w ostatniéj wojnie. Słowa tego listu jednak potrzeba brać *cum grano salis*. Jestto polecenie (na kanclerstwo), w którém parę wiérszy wyżéj jest mowa o „Aleksandrze i Hefestyjonie, Daryjuszu i Zopirze, Pirrusie i Cyneaszu, Auguście a Mecenasie i Apryppie“, obok których w myśli Władysława miał stanąć Zygmunt z Szydłowieckim.

go „wielkodusznemi przedstawieniami“ odwieść w porę poseł polski. Zwołany sejm do Budy, wymowa Szydłowieckiego dodaje otuchy panom węgierskim. Za jego wpływem staje uchwała: Jan Zapolija zaciągnie wojsko i uderzy z niém na nieprzyjaciela. Rychłe zwycięztwo wieńczy zbawienną radę, w tryjumfie wraca zwycięzca do dziękującego mu króla, a posła polskiego, za którego pobudką chwycono za oręż, sławią wszyscy jako wybawcę Węgier. Szkoda tylko, że to wszystko, o ile się do Szydłowieckiego odnosi, jest wymysłem Wapowskiego. Decyjusz, Kuspinijan [1]), Tubero, Górski, Istwanffy, nikt zgoła nic nie wié o tém. Ba, ów sejm budziński, na którym Szydłowiecki miał rzekomo wymową swoją bojaźliwych Węgrów do tak zbawiennych pobudzić postanowień, odbył się nie podczas, lecz dopiéro po wojnie, bo dopiéro w Listopadzie r. 1514, czego, gdy to wyraźnie stoi w Decyjuszu, nie mógł nie wiedzieć Wapowski [2]). Widoczna tu tendencyjność jego. Pilno mu téż powiedzieć, że wojsko, które zwyciężyło Kuruzów, składało się po większéj części z zaciężnych polskich, natomiast nie uznaje za potrzebne powtórzyć, jak tyle innych rzeczy za Decyjuszem, że césarz Maksymilijan przyrzekł (szczérze czy nie, o to nie chodzi) Węgrom pomoc w ich ciężkiéj potrzebie. A prze-

---

[1]) W dziełku zatytuł: *Diarium Joannis Cuspiniani, praefecti urbis Viennen. de congressu caesaris Maximiliani Augusti et trium regum* etc....., wydaném pom. inn. w większém dziele tegoż Kuspinijana: *De Caesaribus atque Imperatoribus*, 1540, *sine loco*, na str. 742.

[2]) Według Szalaya: *Geschichte Ungarns, deutsch v. Wögerer*, III, *Bd.* 2. *Abth. S.* 167, zwołano sejm na dzień 18 Października.

cie nie miał tu Wapowski nad Decyjusza i chyba własną głowę żadnego innego źródła.

W podobny sposób, z samowolnémi dodatkami, wypisał Wapowski z Decyjusza obszerne opowiadanie jego o kongresie wiédeńskim (Wapowski od str. 126 — 136; Decyjusz str. 323 — 329). Nie miał tu ani źdźbła własnych informacyj nasz historyk. Odstąpił od Decyjusza o tyle, że wiele rzeczy zeń wypuścił, kilku się domyślił, a nadewszystko, że kilka razy w szumnych frazesach pochwalił Polaków. Tak błyszczy u Wapowskiego (na str. 134) „wylanéj szczodrości majestat Zygmunta", „obce narody zdumiewają się w podziwie bogactw jego" (str. 135), a on sam „*omnium judicio*" przewyższa Maksymilijana i Władysława (tamże), itp. osobiste, a nieuzasadnione uwagi, które Wapowskiemu próżność narodowa podyktowała [1]). Ale dodatki jego są jeszcze innéj natury.

---

[1]) Tylko, co Wapowski mówi o pożarze miasta Preszburga i nadzwyczajném męztwie, jakie przytém mieli okazać dworzanie polscy (str. 130), nie jest całkiem wymyślone, gdyż znajduje, choć częściowe potwierdzenie w innych, dopiéro niedawno na światło dzienne wydobytych źródłach. Zob. Dwa dyjaryjusze kongresu wiédeńskiego z r. 1515, wydał Dr. Kraweky Liske, odbitka z I tomu Archiwum komisyi historycznéj, Kraków 1877, mianowicie dyjaryjusz piérwszy, zachowany tylko w niemieckim wyciągu z piérwotnego obszerniejszego w łacińskim języku spisanego dziennika, pióra Eberharda Ferbera, albo téż Ambrożego Sturma, na str. XXXIII — XXXIV; i dyjaryjusz drugi, łaciński, sporządzony w drugiéj połowie XVI wieku przez nieznanego z imienia kompilatora, który korzystał z owego łacińskiego, dziś już nieistniejącego dyjaryjusza i *Hodoeporicon Bartholina*, na str. LXXXV — LXXXVI. Zob. téż list Eberharda Ferbera, pisany do rady miasta Gdań-

Wapowskiemu mówił jego rozum polityczny, że cesarz Maksymilijan, kiedy się już raz godził i jednał z Zygmuntem, nie mógł przynajmniéj nie przyrzec mu zarazem tego, czego Zygmunt potrzebował, a więc przyrzekł mu rzeczywiście zbrojną pomoc, posiłkowe wojska przeciw Krzyżakom, gdyby „kręcili". „W odwet" miałżeby być niewdzięcznym Zygmunt? przyrzekł król polski cesarzowi jazdę polską na turecką wyprawę. W. księciu moskiewskiemu „odesłał cesarz dawniéj z nim zawarte przymierze", ba! pogroził mu nawet „wojną i srogą nieprzyjaźnią, gdyby kiedykolwiek ośmielił się najechać ziemie Zygmunta" (str. 135 i 136). Lecz to są rzeczy, o których nikt nie wątpi, powszechnie wiadome, więc téż zagaja je Wapowski zwykłém *„satis constat"*. A przecie niéma nic o tém wszystkiém we właściwych, oryginalnych źródłach kongresu wiédeńskiego. Oryginalnym i samodzielnym jest tylko wstęp do historyi tych wypadków, w którym Wapowski niezależnie od Decyjusza wyłuszcza przyczyny i powody zjazdu, lecz i tu obok trafnego ocenienia stósunków, świadczącego, że Wapowskiemu nie zbywało zgoła na zmyśle politycznym, napotykamy takie niepojęte brednie, jak, że cesarz Maksymilijan „strasznie się obawiał" (*horrebat*, str. 128) potęgi i sił króla Władysława!

Rozebrane powyżéj ustępy wyczerpują szczupły zasób tych zdarzeń, które Wapowski, czyto polegając na rzeczywistych informacyjach, czyli téż niepotrzebne czyniąc dodatki, przedstawił jako tako odmiennie od Decyjusza. Reszta wiadomości Wapowskiego nie nastręcza wiele uwagi godnego, jest bowiem po wię-

---

ska do dt. Preszburg, dnia 9 Maja 1515 r., tamże, str. LXI, nr. 4.

kszéj części, albo parafrazą, albo skróceniem wiadomości Decyjuszowych. Zauważyć tylko należy, że w tym okresie (1506 — 1516) amplifikacyj Wapowskiego zdaje się być stósunkowo mniéj, niż w poprzednim; być może, dlatego, że tu one mniéj rażą, niż tam, gdzie przejście od skąpego w słowach, a ścisłego w datach Miechowity, do gadatliwego i niedbałego humanisty, uderzające nieraz robiło wrażenie. Lecz i tu ich niebrak; i tu niejednokrotnie odbija zwięzłość Decyjusza od gadulstwa Wapowskiego. Jako przykłady, w jaki sposób Wapowski, acz w tym okresie tylko rzadko, objaśniać umié swe źródło, niech posłużą następujące dwa ustępy:

Decyjusz. *(Pist. II, p. 308).*

„Eo autem anno (1509) Tauricus Caesar Tartaros Nohaisceos invasit, qui raptis armis Tartaros Przecopienses seu Tauricos praelio vicerunt, caesique fuere duo Caesaris nepotes“.

Wapowski *(Script. rr. Polon. II, pag 93 — 94).*

„Eo tempore, quo in terra Moldavia belligeratum est, Tauricanus seu Praecopensis Tartarorum Caesar Tanai cum ingentibus copiis transmisso Scythiam ingressus Nogaienses Tartaros in vastis campis sub tentoriis Nomadum more agentes hostiliter invasit. Nogaienses adventu hostium minime consternati, vim vi repellentes sumptis repente armis cum hoste congressi Tauricanos Tartaros, duobus Caesaris nepotibus media pugna trucidatis magno prdelio superarunt ac in fugam verterunt et Praecopenses Tartari, qui Podoliam incursare ac vastare consueverant, suae sibi cladis conscii aliquandiu quievere“.

Decyjusz. *(p. 310):*

„..... Imbremus Turcarum imperatoris legatus 24 Novembris (1510) Cracoviam venit. Hic auditus Regis iuramentum ad servandam unius annis pacem postulavit, hoc nuper

Wapowski. *(pag. 99 — 100).*

„..... Imbreimus Turcorum imperatoris legatus supervenit, qui ad regium conspectum introductus, post oblata munera, quod paternum avitumque regnum sit adeptus, Sigismundo regi est congratulatus, fausta et foelicia omnia, utque initum regnum sit illi diuturnum

Turcarum imperator coram Andrea Skarzeowskeo regis notario fecerat, et hoc mox obtentum, legatus muneratus dimissus est".

amice precatus. cupiens cum eo antiquum foedus. quale patris Cazimiri fratrumque regum tempore summa fide observasset, instaurare, iuramentum initi foederis, ad annum a Sigismundo rege exigens: quale Andreae Zakrzewski, regio legato haud multo antea Paizites Imperator Constantinopoli prior fecerat. Quod Sigismundus rex, ut debuit, praestitit, firmataque pax est ad annum duntaxat cum Turcorum imperatore, nec longiores inducias Sigismundus rex acceptare voluit, ob spem generalis in eum hostem expeditionis, a qua magnanimus rex abesse nolebat".

Wszystkich wypisanych lub skróconych z Decyjusza ustępów nie chcemy wyliczać; ograniczamy się do zestawienia tych, w których Wapowski jakie takie, choć drobne, byle nie wymyślone, podał szczegóły:

Wapowski p. 70 — 73. Wybór i koronacyja Zygmunta por. z Decyjuszem p. 300 — 301. Wap. ma z Miechowity (rozdz. 82) odmienną, przez Chotelskiego rocznik (*Monumenta Pol. hist.* III, 215) potwierdzoną (czy też przejętą?) datę wyboru Zygmunta na W. księcia litewskiego, d. 20 Października, 1506 r.; Decyjusz, dnia 26 t. m.

Wap. 82 — 83. Napad Tatarów w jesieni r. 1508, por. z Dec. p. 306. O piérwszym, Lipcowym napadzie Tatarów z t. roku nie wspomina Wapow. Bielski (940 — 941) wypisał go z Decyjusza (303). odniósł jednak do r. 1507. Z Bielskiego przeszła wiadomość o nim, jak zwykle, do (bardzo późnego) latopisca gustyńskiego (Połnoje sobranije, t. II, p. 365). Decyjusz i Stryjkowski (II, p. 345) mają datę r. 1508. Z pewnego dyplomatu wynika, że i w r. 1507, i to przed dniem 15 Maja, Tatarzy spustoszyli ziemię owrucką. (Akty otnosiaszczijesia k'istorii južnoj i zapadnoj

Rossii, tom pierwyj. 1361 — 1598 (Sankt Peterburg, 1863) in 4to. nr. 85).

Wap. 85. Śmierć Jana Tarro i jego potomstwa, por. z Dec. 303 — 4. Mylnie umieścił Wap. ten wypadek pod r. 1509, gdy on u Dec. położony jest pod r. 1508.

Wap. 94. Zajęcie Pskowa przez W. księcia moskiewskiego w r. 1510, por. z Dec. 308. Co tu Wap. ma więcéj, niż Decyjusz, to polega na geograficznem dziele Miechowity: *De Sarmatia Asiana atque Europea lib. II, cap. III* (w Pistoryjuszu t. I, p. 146). Przypominają je wyraźnie niektóre słowa. Jeden szczegół, liczbę uprowadzonych do Moskwy rodzin, zaczerpnął Wapowski może z pogłoski [1]).

Wap. 100. Sejm piotrkowski z r. 1511, por. z Dec. 311. Mimo, że nie był podówczas w Krakowie, podaje jednak Wap. niektóre daty, których niéma w Decyjuszu [2]).

---

[1]) Po szczegóły odsyłamy do latopisców ruskich, zwłaszcza do bogatego w téj mierze t. zw. piérwszego pskowskiego latopisca w zbiorze p. t.: Polnoje sobranije. t. IV, str. 282 — 288.

[2]) Jedna cyfra Wap. wydaje się fałszywą, lecz tylko pozornie. Z łanu, powiada Wap., miano w piérwszém roku płacić 18 groszy itd. Zwykły łan kmiecy dawał poboru 12 groszy (Trzy rozdź. hist. skarbow. w Polsce, str. 8), że zaś tego roku dziedzice zamiast zwykle płaconéj t. zw. „czwartéj części czynszu“ mieli zapłacić połowę łanowego, wynoszącą sześć groszy, więc ogółem wynosił podatek z łanu tego roku 18 groszy. Por. Trzy rozdziały..... str. 25 i *Acta Tomic.* t. I, nr. CLXXI.

Decyjusz podał mylnie czas sejmu. Odbył on się zaraz po Trzech królach, w Styczniu, a nie w Lu-

Wap. 101 — 102. Sprawa składu wrocławskiego, por. z Dec. 311.

Wap. 112 — 113. Poselstwo Łaskiego do Rzymu w r. 1513, por. z Dec. 317 — 318. Jeśli Wap. powiada, że papież Leon X nakazał Krzyżakom w sprawie pruskiéj „wieczyste milczenie", to jest to tylko przechwałka osobiście w téj sprawie interesowanego autora. Wiadomy dobrze skutek poselstwa arcybiskupa. Jeśli jednak komu, to z pewnością Wapowskiemu, nie powinien był być tajemnicą.

Wap. 145. Rozruchy na Mazowszu w l. 1516—1517, por. z Dec. 388. Decyjusz opowiada je o wiele lepiéj, ale Wapowski ma koniec całéj sprawy, którego Decyjusz, ponieważ po r. 1516 nastąpił, nie wciągnął w swą kronikę.

Ma prócz tego Wapowski niektóre wiadomości, których brak zupełnie w Decyjusza kronice. Odnoszą się one jednak, jeśli odliczymy kilka małoznaczących wzmianek o zdarzeniach krajowych [1]), głównie do dziejów narodów obcych i są po większéj części tak ogólnikowe, że nie nadawają się zgoła do jakiegokolwiek rozbioru.

III.

Wapowski od r. 1517 do r. 1535.

Pozostaje nam do rozważenia i ocenienia część trzecia, najważniejsza kroniki, w któréj Wapowski

---

tym r. 1511. Czyt. Trzy rozdziały... tamże, i liczne listy w piérwszym tomie Tomicyjanów.

[1]) O burzy we Lwowie w r. 1510 (str. 98), o zarazie na Podolu w r. 1412 (111—112), i o złém obejściu

nie miał żadnego źródła, z któregoby bezpośrednio mógł korzystać. Bawi on za to odtąd stale w Polsce, przebywa w stolicy kraju, własném tedy niemal okiem patrzy na opisywane przez się, w całém znaczeniu słowa, współczesne dzieje. Niebawem też, jako sekretarz królewski, wchodzi w jeszcze bliższą niż dotychczas styczność z dworem i kołami rządowemi.

Możnaby się spodziéwać, że Wapowski odtąd poda nam, jeśli już nie wierny obraz czasu i jego dążeń, to choć dokładny i sumienny opis zdarzeń na tle tego czasu zaszłych. Tak nie jest. Zbytku zmysłu dostrzegawczego nie widać i tutaj. I tutaj są informacyje naszego kronikarza po większéj części skąpe i niedokładne. O wielu rzeczach nie wié nic zgoła, inne zbywa ogólnikami, niektóre przedstawia mylnie, rzadko omawia rzecz szczegółowiéj. Przejdziemy po kolei te wiadomości Wapowskiego, łącząc należące do siebie w jednę całość.

Stósunki z Moskwą (do r. 1533).

Przedstawienie stósunków Polski i Litwy z Moskwą od r. 1517, polega na bardzo niedokładnych informacyjach. Obszerniéj opisuje Wapowski tylko niektóre épizody z wojny w latach 1517 i 1518.

W opisie tym jednak pomija on prawie w zupełności stronę dyplomatyczną, jak innych zdarzeń, tak specyjalnie stósunków z daleką Moskwą. Wié zaledwie tyle, że césarz Maksymilijan pośredniczył w układach między Polską a Moskwą, lecz też nic

---

się, jakiego kupcy polscy i litewscy doznali w r. 1509 w Moskwie ze strony W. księcia (84 — 85).

więcéj, gdyż co na str 146 mówi o poselstwie Herbersteina i Mraksiusa, to należy policzyć na koszt Decyjusza, z którego tu jeszcze korzystał Wapowski. Całą pokojową czynność césarza w r. 1517 zamyka w kilku nic nie znaczących słowach (na str. 151), nie wié zaś zgoła nic o tém, że i litewscy posłowie układali się (w r. 1517) o pokój z Bazylim w Moskwie, dokąd ich król Zygmunt, acz niechętny, był wysłał na dwukrotne żądanie pośrednika césarskiego Herbersteina [1]).

Przedstawienie saméjże wyprawy z r. 1517 (str. 151 — 153) nie jest bez myłek. Król polski podjął wyprawę, nie dla tego, że rozbiły się układy o pokój, jak to Wapowski powiada, lecz ażeby poprzéć orężem pokojowe żądania wysłanych do Moskwy posłów swoich. Wynika to zarówno z czasu, w którym rozpoczęto kampaniję, jakotéż z korespondencyj współczesnych, przechowanych w Tomicyjanach [2]).

Bitwę pod Opoczką czyli raczéj szturm, przypuszczony do tego grodu w odwrocie z wyprawy przez wojsko polsko-litewskie, opowiada Wapowski, może na podstawie informacyj, zasiągniętych u świadków tego zdarzenia, dosyć szczegółowo i dokładnie. Należy

---

[1]) Zob. *Acta Tomiciana*, t. IV, nr. CCXLII: *Petrus Tomiczki, Epps Vicecancellarius, Sigismundo de Erberstein, Nuncio Cesaris Maximiliani apud Ducem Moscovie*; nr. CCXLIII: *Sigismundus Rex Polonie, Consiliariis Regni Polonie*; nr. CCXLIV: P. Tomiczki, *Epps Vicecanc. Andree de Thanczin, Palat Lublinensi*; także str. 187. Glejt moskiewski, wydany posłom litewskim, czyt. w dziele: Akty otnos. k'ist. zapadnoj Rossii, t II, nr. 98, i por. z Daniłowiczem: Skarbiec dyplomatów, nr. 2275.

[2]) *Acta Tomic.* t. IV, nr. CCXLI — CCXLIV.

jednak zauważyć, że oblężenie Opoczki nie trwało, jakby się z przedstawienia Wapowskiego mogło wydawać, tylko jeden dzień, gdyż w istocie, wedle zgodnych świadectw źródeł moskiewskich i korespondencyj kancelaryi polskiéj, strawili Litwini przeszło miesiąc pod Opoczką, chociaż może nie na ustawicznem oblęganiu. Zgodnie choć w części z przedstawieniem Wapowskiego, jest klęska, poniesiona przy jedynym, jaki uskuteczniono, szturmie na Opoczkę, niewątpliwą, ale nie miała ona z pewnością tych rozmiarów i tego znaczenia, jakie jéj przypisują stronnicze rosyjskie źródła [1]).

Dosyć ciekawą wiadomość o porażeniu Moskali w r. 1518 pod Połockiem zawdzięczamy, przynajmniéj

---

[1]) Zob. *Acta Tomic.* t. IV, głównie nr. CCXLIX: P. Tomiczki, etc. *Proconsulibus et Consulibus Gedanensibus.* nr. CCL: *Sigismundus etc*; *Fabiano Epo Varmiensi*: nr. CCLXVI: P. Tomiczki etc. *Nicolao Firley, Palatino Sandomiriensi, Exercituum Regni Capitaneo generali.* Ostatnie dwa listy nie zgodne ze sobą, także nr. CCCXI: *Legatio ad Conventus particulares.* Z rosyjskich źródeł zob. głównie: Pskowskaja pierwaja lietopis, w zbiorze: Północje sobranije etc., t. IV. na str. 291 — 292 (podług trzech rękopismów), Sofijskaja wtoraja lietopis, tamże, t. VI, str. 259 — 260 i Prodołżenije lietopisi po woskresenskomu spisku, tamże, t. VIII, str. 261 — 263. W dwóch ostatnich latopiscach nie szczędzono barw na odmalowanię klęski Litwinów. Wielka rzéka, która płynie pod Opoczką (?), zapełniła się trupami nieprzyjacielskimi i pociekła „jakby bystrą strugą krwią ludzką“ itp.. Tymczasem, pisze Tomicki (nr. CCLXVI), że poległo przeszło 60, a rannych jest 1400. Por. Karamzina, Historyję państwa rosyjskiego, przekład Buczyńskiego, t. VII, na str. 77 do 78, gdzie tenże prawi o powetowaniu hańby, przegranéj pod Orszą (!).

z polskich źródeł, jedynie Wapowskiemu (na str. 156 — 157). Z Tomicyjanów bowiem wiedzielibyśmy zaledwie w ogóle, że Moskale byli pod Połockiem i że ich ztamtąd odparto [1]). Opowiadanie Wapowskiego potwierdza za to jedno z rosyjskich źródeł, jakotéż, z pewnémi zmianami, HERBERSTEIN w swych komentarzach [2]).

Bardzo ogólnikowa wiadomość Wapowskiego o napadzie Moskali w r. 1519 na Litwę str. 162 — 163, znajduje potwierdzenie w również ogólnikowych wzmiankach listów współczesnych [3]), jakotéż w nie-

---

[1]) *Acta Tomic.* t. IV, nr. CCCLX: *Sigismundus R. P. Thome, Cardinali Strigoniensi, Patriarche Constantinopolitano*; nr. CCCLXXXI: *Sigismundus R. P. Bone Regine*; nr. CCCLXXXII: *Idem eidem.* Gdy Zygmunt raz pisze, że Moskali pobito na parę dni przed dniem 1 Września (nr. CCCLX), a drugi raz znowu z Brześcia litewskiego (gdzie od dnia 15 Listopada 1518 r. do d. 3 Stycznia 1519 przebywał. *Acta Tomic.* t. V, pag. 3, *Chronica)* donosi o klęsce, którą im przed kilku dniami zadano, przeto wnosić można, że tu jest mowa o dwóch różnych od siebie porażkach.

[2]) Czyt. Pskowskaja pierwaja lietopiś w Połnoje sobranije, t. IV, na str. 292—3. *Rerum Moscovitica-rum commentarii*, pag. 15. a. Zasługę zwycięztwa przypisuje Wapowski w piérwszym rzędzie Janowi BORATYŃSKIEMU; HERBERSTEIN WOJCIECHOWI GASZTOŁDOWI, wojewodzie połockiemu, od którego może zaczerpnął swoję wiadomość. Przynajmniéj, jak sam HERBERSTEIN przyznaje, opowiadał mu GASZTOŁD o innych rzeczach (pag. 112 n.)

[3]) *Acta Tomic.* t. V, nr. LXXVIII: List Zygmunta do senatorów wielkopolskich; nr. LXXX: PETRUS TOMICZKY etc. *Joanni de Lubbranez, Eppo Posnaniensi.*

których latopiscach rosyjskich [1]), co nadto ma nasz kronikarz (o radości, jaką ze zwycięztwa uczuł Zygmunt) zdaje się być samowolnym dodatkiem jego fantazyi [2]).

Co zresztą Wapowski na kilku miejscach aż do r. 1503 (str. 172, 188, 219, 241) podaje o stósunkach Polski i Litwy z Moskwą, nosi na sobie cechę największéj ogólnikowości i usuwa się przeto z pod wszelkiego rozbioru.

Stósunki z Tatarami.

Lepiéj niż o dalekich sprawach moskiewskich był Wapowski poinformowany o sprawach tatarskich. Coroczne niemal najazdy tatarskie opisuje, w części przynajmniéj, szczegółowo i dokładnie; jest téż dla historyi tych wypadków, jeżeli i tu odliczymy dyplomatyczną ich stronę, owe zmowy, poselstwa i układy, które zazwyczaj poprzedzały każdy najazd, głównem, często jedyném źródłem. Atoli i tu nie brak ogólników, niedokładności i myłek.

Tak, jak to z Tomicyjanów niewątpliwie wynika, została Polska w r. 1517 nawiédzoną dwoma, a nie jednym tylko napadem tatarskim (Wapowski krótko str. 153). Niezbity fakt, że podczas drugiego najaz-

---

[1]) Sofijskaja wtoraja lietopiś w Polnoje sobranije, tom VI, 263, krótko. Obszerniéj: Prodołżenije lietopisi po woskresenskomu spisku, tamże, t. VIII, 268. O klęsce Moskali, choćby częściowéj tylko, i odebraniu znacznéj części zdobyczy, nie słychać jednak, (jak zwykle) nic w tych latopiscach.

[2]) Czyt. w tym względzie zwłaszcza powołany już wyżéj list Zygmunta w *Acta Tomic.* t. V. nr. LXXVIII.

du (w końcu Listopada 1517), straż graniczna zwycięzko odparła napastników, okazuje zarazem mylność twierdzenia kronikarza, jakoby Tatarzy „*nullo accepto incommodo*“ wrócili do domu [1]).

Nieco więcéj wiedział Wapowski o dwóch najazdach tatarskich r. 1518; jednym na Wołoszczyznę z polską pomocą odpartym, drugim na Litwę przez księcia Ostrogskiego i Daszkiewicza skarconym (str. 157). Tylko data tego drugiego najazdu podana przez Wapowskiego (miesiąc Październik 1518 r.), zdaje się być trochę pomylona, gdy już dnia 1 Września mógł donieść król Zygmunt o zwycięztwie nad Tatarami arcybiskupowi ostrzygońskiemu [2]).

Do najciekawszych ustępów w kronice Wapowskiego należy jego opis niszczącego napadu Tatarów w r. 1519 i klęski, poniesionéj przez rycerstwo polskie pod Sokalem (str. 158—162). Opis ten, zwłasz-

---

[1]) Już na wiosnę r. 1517 grozili Tatarzy (*Acta Tomic.*. t. IV, nr. CCV, nr. CCXVIII, nr. CCXXI). Zygmunt, zajęty myślą wojny moskiewskiéj, wysłał do nich Gasztołda, w celu ułożenia warunków zgody, ale wiarołomni nie dotrzymali danego mu przyrzeczenia i, zamiast na Moskwę, uderzyli na Polskę. Ścigając ich, poniosło zaciężne wojsko królewskie jakieś szkody. (*Acta Tomic.*, t. IV, nr. CCXLIII do CCXLVIII; nr. CCLVII—CCLVIII). W obawie drugiego napadu rozesłał król wojewodom wici w celu zwołania w potrzebie pospolitego ruszenia i wzmocnił straż graniczną, która, gdy rzeczywiście Tatarzy pod koniec Listopada najechali litewsko-ruskie ziemie, pod wodzą Tworowskiego i Secygniowskiego zwycięzko ich odparła. (Acta Tomic. t. IV, nr. CCLVIII — CCLXIII; nr. CCLXVII; nr. CCLXX; nr. CCCXI i inn.).

[2]) Jedyna to téż wzmianka o tém w Tomicyjanach, tom IV, nr. CCCLX.

cza opis samójże bitwy, szczegółowy i dokładny, polega z pewnością na opowiadaniach uczestników bitwy i jest tém ważniejszy, że jest jedyném do historyi tego zdarzenia źródłem; zachowana bowiem współczesna korespondencyja kancelaryi polskiéj odnosi się przeważnie do starań rządu polskiego, czynionych już po porażce sokalskiéj (dla zapobieżenia drugiemu najazdowi) i może, co najwięcéj, pożądane uzupełnienie opisu Wapowskiego stanowić. Zresztą potwierdza taż korespondencyja niektóre szczegóły opisu Wapowskiego [1]). Także i owo tajemne porozumienie W. księcia moskiewskiego z Tatarami na szkodę Polski, którego skutkiem był tak ów najazd tatarski, jak i równoczesny napad Moskali na Litwę, znajduje potwierdzenie w rosyjskich źródłach [2]). Tylko o (zwołanym przez króla) zjeździe sędomiérskim i jego celach nie miał, zdaje się, Wapowski należytego wyobrażenia [3]).

---

[1]) Zob. *Acta Tomic.* t. V, głównie: nr. LXX: *Restes contra Tartaros* etc. nr. LXXI: *Sigismundus R. P. Castellanis Terrarum* nr. LXXII — LXXIV. *Idem Consiliariis, Optimatibus Russie, Palatinis etc.*; nr. LXXV: *Idem Stanislao et Janussio, Ducibus Masovie.* (Pospolite ruszenie okazało się niepotrzebném, gdyż Tatarzy ustąpili); nr. LXXVI: P. Tomiczky etc., *Joanni de Lubbranez, Eppo Posnaniensi.* (Liczbę Polaków, których według Wapowskiego i Górskiego, *Chronica*, pag. 75., było 5.000, oznacza ten list na 7.000), nr. LXXVII; nr. LXXVIII; nr. LXXX do LXXXII i inn.

[2]) Prodołżenije lietopisi po woskresonskomu spisku, w Poln. sobranije, t. VIII, str. 268.

[3]) Zob. wyżéj powołane listy w Tomicyjanach. Data klęski, dn. 2 Sierpnia potwierdza między innémi także rocznik Chotelskiego. *Monumenta Poloniae*

Podaną przez Wapowskiego (str. 172) wiadomość o napadzie Tatarów na Podole w r. 1520 potwierdzają w ogólnych zarysach listy współczesne [1]; z nich są zarazem widoczne, nieznane kronikarzowi starania, jakie czynił rząd polski w celu należytego przyjęcia najeźdców [2].

Natomiast polega wiadomość o spustoszeniu Litwy przez Tatarów w r. 1521 jedynie na kronice Wapowskiego (str. 183); inne współczesne zródła bowiem milczą prawie zupełnie o tém zdarzeniu [3].

Podobnież i dość szczegółowe daty o zniszczeniu Podola przez Turków i Tatarów w r. 1523 za-

---

historica, t. III, 216. Niżéj (str. 228 kroniki) wspomina Wapowski o trzecim Sierpnia, jako o dniu klęski.

[1]) *Acta Tomic.* t. V, nr. CCXCIX: *Sigismundus R. P. Erasmo Ciolek, Eppo Plocensi, Oratori suo Rome agenti*; nr. CCCXXIII: *Sigismundus R. P. Ludovico, Regi Hungarie.*

[2]) Zjazd panów ruskich we Lwowie (*Acta Tomic.* t. V, nr. CCLXXXI, nr. CCLXXXII, także nr. CCLXXXIII), i rozesłanie wici dla zwołania pospolitego ruszenia (nr. CCLXXXIV). W wiciach tych, tak jak je czytamy w Tomicyjanach, nie oznaczono ani czasu, ani miejsca zebrania, przeto być może, że ich nie ogłoszono.

[3]) Bielski: (Kronika, wyd. Turowskiego, str. 1020) wypisał tu tylko, jak zwykle, Wapowskiego, a w Tomicyjanach są ledwie ogólnikowe wzmianki o jakichś groźnych ruchach Turków i Tatarów. *Acta Tomic.* t. V, nr. CDXII — CDXIV. Data napadu, jaką podaje Wapowski, częsta u niego „*sub quo tempore*“ z poprzedzającém „*ad Calendas Maias*“ jest, co najmniéj, niedokładna, jeśli nie fałszywa. Przed dniem 16 Lipca 1521 r. z pewnością nie byli jeszcze wkroczyli Tatarzy. Zob. list Zygmunta do króla Ludwika, tamże nr. CDXIV.

wdzięczamy jedynie Wapowskiemu (str. 191). Z listów kancelaryi królewskiéj wiedzielibyśmy zaledwie, że w r. 1523 jakiś napad miał miejsce, a Bielski, który, zazwyczaj wypisujący lub skracający Wapowskiego, tym razem ma niektóre własne wiadomości, przeniósł opowiadanie Wapowskiego z r. 1523 mylnie na rok następny i splótł razem z opisem napadu, którym Turcy w Czerwcu r. 1524 nawiedzili ziemie polskie [1]).

---

[1]) Kronika, wyd. Turowskiego, str. 1026—1027. Przez całe lato 1522 r. (o czém nic nie wspomina Wapowski) grozili Tatarzy; dnia 27 Kwietnia piérwsze, d. 7 Czerwca drugie, dnia 12 Lipca trzecie wici wydał król Zygmunt *Acta Tomic.* t. VI, nr. XLVII; nr. LXII; nr. LXXVII). Były przytém obawy przed Moskwą i Turkami. Król polski donosił siostrzeńcowi swemu, Ludwikowi, że oni najęli Tatarów do napadu na Polskę, że Turek zgromadził wojsko nad Dunajem z zamiarem wkroczenia z Mołdawii do Polski, oblężenia Kamieńca itd. l. c. t. VI. nr. XLIV. Zob. także nr. XIX, XX, XLIII, XLV, LV, LVIII — LX; LXV; — LXVI (już mijało niebezpieczeństwo tatarskie) nr. LXVIII—LXXI, LXXIII, LXXVIII, LXXX, LXXXI). Mimo to w r. 1522 była Polska wolną od najazdu tatarskiego. Dnia 9 Sierpnia tego roku udało się zawrzéć „pakta“ z Machmet-Gerejem (l. c. t. VI, nr. LXXXIII). Ale z wiosną 1523 r. nowe nastały obawy (którym zresztą Tomicki już dawniéj w liście do Krzysztofa Szydłowieckiego dał wyraz, l. c. t. VI, nr. LXXIII); dnia 15 Kwietnia okazała się potrzeba wydania piérwszych, dnia 9 Maja drugich wici (l. c. t. VI. nr. CCXXIV, nr. CCXXVI. Zob. także nr. CCXXVI — CCXXVIII). Nowy chan krymski wysłał wprawdzie do Zygmunta posłów z ofiarowaniem przyjaźni i pokoju (donosi o tém Krzycki Tomickiemu, dnia 26 Lipca 1523 r. l. c t. VI, nr. CCLXV; i powtórnie d. 4 Sierpnia nr. CCLXVIII);

Napad ten, jak i następny, również tego roku w Lipcu podjęty, opisuje nasz kronikarz (str. 194—197) dość szczegółowo i dokładnie, acz bynajmniéj nie wyczerpująco, ani tak dokładnie, jakby to mógł i powinien człowiek na stanowisku Wapowskiego. Podał on wprawdzie niektóre liczby, wymienił niektóre daty chronologiczne, nie przepomniał licznych miejscowości, atoli pominął też zupełnie wiele rzeczy ważnych i przemilczał niektóre rysy ciekawe, które z pewnością na wzmiankę zasługiwały. Tak w opisie

---

atoli na dworze polskim nie łudzono się wcale co do jego zamiarów. Niewątpliwe wieści donosiły, że Turek umówił się z Tatarzynem, aby w r. 1524 napaść równocześnie, piérwszy na Węgry, drugi na Polskę, (tamże, nr. CCLXVIII; por. także nr. CCLXVII), tymczasem jednak, nie dopiéro w r. 1524, lecz jeszcze r. 1523 odwiedzili Polskę nieproszeni goście. Świadczy o tém właśnie Wapowski w kronice. Gdy jednak Bielski napad ten przenosi na r. 1524, a i w Tomicyjanach w stósownem miejscu żadnego doń odnoszącego się dokumentu niéma, przeto mógłby kto podać w wątpliwość świadectwo Wapowskiego. Mimo to jest ono prawdziwe. W wiciach, któremi król Zygmunt w r. 1524 zwoływał pospolite ruszenie, czytamy między innemi także następujące słowa: „(doniesiono nam), *nunc Turcas et Tartaros eo duce, qui anno superiore terras Russie depopulatus est, iamiam adventare, transmissoque Danubio, concitato cursu ad easdem terras Russie progredi, ut, sicut anno superiore, nemine resistente, maximam calamitatem iisdem terris Russie attulit, ita nunc etc...*“ (*Acta Tomic.* t. VII, nr. XXI. *Litere restium prime et secunde contra Turcos et Tartaros.* Por. także nr. XXIX). Słowa te zbijają dowodnie mylne twierdzenie Bielskiego co do daty najazdu tatarskiego.

piérwszego napadu pominął zupełnie bitwę pod Trębowlą dnia 2 Lipca stoczoną, chociaż powiedział, że nad Seretem mogli być do szczętu zgromieni Tatarzy, gdyby naczelny wódz polski, Mikołaj Firlej, równie sprężyście i odważnie, jak ostrożnie był sobie poczynał; zdanie podobno kół urzędowych, któremu między innymi także Krzycki w listach do Tomickiego dawał wyraz [1]). Również nie wié nic Wapowski o powołaniu pospolitego ruszenia szlachty już przeciw piérwszemu, a nie dopiéro (jak on twierdzi), drugiemu napadowi [2]), nic o poborach, sejmikach partykularnych i tém wszystkiém, czém Zygmunt chciał naj piérw zażegnać grożącą burzę, a potém, gdy się przecie zwaliła na Polskę, uczynić wedle możności nieszkodliwą [3]). Nie mówi więc nic o daremnych usiłowaniach Zygmunta w celu nakłonienia hospodara mołdawskiego (przez wysłanego doń Nepielskiego) do pośpieszenia z pomocą napadniętemu krajowi [4]), nie

---

[1]) *Acta Tomic.*, t. VII, nr. XLI. W innym liście nr. XXXVII żali się Krzycki na (wiekiem spowodowaną) ociężałość i nieudolność naczelnego wodza. O bitwie pod Trębowlą czyt. nr. XXXIX: *Sigismundus R. P., Joanni Bochotnicki de Olsznica, Palatino Lublinensi.*

[2]) Że tak było w istocie, wynika zarówno z czasu, w którym ogłoszono trzecie wici, jakotéż z dnia, w którym miało się zebrać pospolite ruszenie, (dnia 30 Maja, pod Koszowym Stawem, między Buskiem a Glinianami. *Acta Tomic.*, t. VII, nr. XXIII, piérwsze i drugie wici nr. XXI. Por. także nr. XXII i XXX).

[3]) *Acta Tomic.* t. VII, nr. XXXI; nr. XXXV; nr. XXXVI.

[4]) *Acta Tomic.* t. VII, nr. LIX: *Responsum a Vojevoda Valachorum ad legationem per Nepielski factam*, (niewielki, ale ciekawy dokument. Por. nr. LX).

też o połączeniu się wojska polskiego z litewskiém pod Konstantym ks. Ostrogskim i tegoż niedostatecznéj sile, która uniemożliwiła skuteczne ściganie najeźdzców [1]) itp. Lecz podaje też opis Wapowskiego wiele rysów ciekawych, świadczących o niezgorszych informacyjach autora. Wiarogodność ich i prawdziwość stwierdza przedewszystkiém bogata z tych czasów korespondencyja kancelaryi polskiéj [2]).

Ogólnikową wzmiankę Wapowskiego o napadzie Tatarów w r. 1526 (str. 213) potwierdzają również listy współczesne, drukowane w Tomicyjanach. Że szkody tym razem zrządzone nie były wielkie, wynika również z tych listów, w przeciwieństwie do twierdzenia Wapowskiego [3]). O tajném porozumieniu po-

---

[1]) *Acta Tomic.* t. VII. nr. LX i LXI: Listy Tomickiego do Łukasza Górki i Krzysztofa Szydłowieckiego. Z Krakowa, dnia 1 Lipca, wydał Zygmunt rozkaz do panów litewskich, ażeby się zbrojno zebrali w Brześciu litewskim. Czyt. Akty otnos. k'ist zapadnoj Rossii, t. II, nr. 129.

[2]) Drukowawana w VII. tomie Tomicyjanów. Król polski obawiał się jeszcze najazdu trzeciego wojska tatarskiego. Zob. nr. XLIX; nr. L; nr. CXIV i inn. Por. także Bielskiego kronikę na str. 1026—1028.

Jeden z rysów opowiadania Wapowskiego, drobny i małoznaczny (o niewiastach tatarskich znalezionych pomiędzy trupami poległych napastników), przypomina podobny ustęp, przywiedziony w jedném z dzieł sławnego współczesnego historyka Joviusa. Zob. *Turcicarum rerum commentarius Pauli Jovii Epi Nucerini ad Carolum V Imper. Aug. ex Italico Latinus factus, ad calcem, Histor. sui temporis*, tom II, *pars altera, Basileae* 1560, pag. 695.

[3]) Zob. mnogie listy w VIII. tomie Tomicyjanów nr. XLVIII; XLIX; CXXIX; CXXX; CXXXI; CXXXII (piérwsze wici); CXXXIII (drugie wici; CLXX; CLXXI i inn.

między Tatarami a sułtanem tureckim, Solimanem, z którego nakazu ten napad nastąpił, wiedziano zapewnie bardzo dobrze na (bawiącym podówczas w Gdańsku) dworze polskim. Oprócz Wapowskiego mówi o niém także Piotr Kmita w liście do królowéj Bony [1]), a wspominają również Litwini w instrukcyi, danéj poselstwu, wysłanemu 1526 r. do Zygmunta [2]).

Ważniejszy, kaniowskiém zwycięztwem zakończony najazd Tatarów z zimy 1526 — 27 dobrze opowiada Wapowski (str. 218). Dokładność jego podań stwierdzają, oprócz pewnego, mało znanego pisemka współczesnego Decyjusza [3]), także jeszcze liczne kancelaryi królewskiéj listy. Tylko czas najazdu, podany przez Wapowskiego, nie jest całkiem zgodny z rzeczywistym stanem rzeczy [4]).

---

[1]) *Acta Tomic.* t. VIII, nr. XLVIII.

[2]) Akty otnos. k'ist. zapadnoj Rossii, t. II. nr. 144.

[3]) Tytuł jego jest następujący: „*Sendbrieff von der grossen Schlacht und Sigg so Kin. Ma. von Poln volk in Litten am 27. tag Januarii des 1527 Jars mit den unglaubigen Tartarn gehabt hat*“. Maleńkie to pisemko, noszące datę: Kraków dnia 21 Lutego 1527, przesłał Decyjusz (czy jako druk, czyli téż rękopism, niewiadomo) przyjacielowi swemu Wilhelmowi Wejdoltowi do Norymbergi. Polski przekład tego ustępu, w którym jest opisana bitwa, można czytać w Hirschberga monografii Decyjusza na str. 72 — 74.

[4]) Nie dopiéro w początku r. 1527, lecz wcześniéj, bo już w Grudniu 1526 r. uderzyli Tatarzy. Około Bożego Narodzenia byli już z powrotem do domu (*Acta Tomic.*, t. IX, wyd. powtórne, nr. LVI, nr. CCII), acz dopiéro dnia 27 Stycznia 1527 r. zdołał ich doścignąć i pogromić sędziwy bohatér wołyński.

Nadzwyczajne ubóstwo źródeł historycznych do czasu po r. 1527 nie dozwala nam stwierdzić praw-

---

W Tomicyjanach Szydłowiecki pisze (do Albrechta brandenburskiego, nr. LVI), że Tatarów było 20,000. Z tém da się pogodzić liczba, podana przez Wapowskiego na 26.000, gdyż według innych listów (nr. L, LXXXVII a i LVI), wyruszyło z Krymu na przyjęcie wracających z wyprawy ziomków 6.000 lub 8.000 Tatarów, których potém wszystkich razem dosięgnął pogrom Ostrogskiego. Siły tego ostatniego wynosiły według nr. LXXXII *(Oratio Francisci Speruli)* 7.000 jazdy, według opowiadań jeńców tatarskich w nr. CCII (list Zembockiego do Dantyszka) 9.000 jazdy i jednę kohortę piechoty. O podstępie, którym wódz litewski skłonił swoich do ścigania nieprzyjaciela (zob. nr. LXXXII), nie wié nic Wapowski. Liczbę poległych Tatarów, o któréj kronikarz w ogólności tylko powiada, że była bardzo wielką, oznaczają Tomicyjana na 20.000, nr. L; LI). Jeńców schwytano, według jednych świadectw 700 (Wapowski i nr. L; LVI: nr. LXXXII; nr. CCCV), według innych 400 (nr. CCII). Por. także Bielskiego (str. 1040), który tu ma i niektóre własne wiadomości.

Mimo doznanéj klęski jeszcze raz w tymże roku 1527 grozili napadem Tatarzy. Powodem tego była tym razem podobno, nie zwykła ich chęć rabunku, lecz obawa przed wypuszczonym świéżo przez króla polskiego z 20 letniego więzienia na wolność chanem złotéj ordy, owym nieszczęśliwym sprzymierzeńcem Aleksandra, Szach-Achmetem, którego zemsty lękali się krymscy Tatarzy. (Na takie przypuszczenie naprowadzają listy w Tomic. t. IX. nr. CCII; nr. CCXLVIII; nr. CCLXI; nr. CCLXXXV; nr. CCLXXXVI; nr. CCXCII i inn.). Dotarli oni rzeczywiście aż do Białéj Cerkwi (już przed dniem 14ym Czerwca). Szach-Achmet, aby nie wpaść w ich ręce, zatrzymał się w Słucku (nr. CCII), a Zygmunt widział się zmuszony, dla zapobieżenia grożącemu

dziwości Wapowskiego o dalszych napadach, którémi w latach 1528 — 1534 trapili ziemie polskie Tatarzy; tylko széroko w kronice opisaną porażkę, którą w r. 1529 ponieśli Polacy w nieszczęśliwéj wycieczce do Oczakowa, potwierdza w głównych zarysach (niewydane dotąd) kompendyjum dziejów Zygmunta, znanego pióra Karnkowskiego [1]).

Sprawa pruska.

O stósunkach i kłopotach rządu polskiego z zakonem krzyżackim, nie wiele nam podaje Wapowski. Małomówiące wzmianki o podróży Olbrachta i Aleksandra do Prus (str. 43 i 53), széroka, niepotrzebnémi dodatkami upstrzona parafraza ustępu Decyjuszowego o zjeździe poznańskim z r. 1510 (str. 93 do 96) [2]), drobna, również z Decyjusza wyjęta, wiadomość o zasadzce, zgotowanéj w r. 1516 Żmudzinom przez W. mistrza pruskiego (str. 145), kilka wreszcie

---

niebezpieczeństwu, powołać pod broń pospolite ruszenie. Dn. 1 Lipca wydane zostały piérwsze, d. 18 t. mies. drugie wici (nr. CCXIV i CCXXII), trzecie były już także gotowe, lecz potrzeba minęła jakoś i wici te nie zostały podobno wcale ogłoszone (nr. CCLXI. Zob. prócz tego nr. CCXIII; nr. CCXV; nr. CCXVIII; nr. CCXXV; nr. CCLXXIV). O tém wszystkiém nic u Wapowskiego.

[1]) „*Duce Jaslovecio*, tak czytamy w tém „*compendium*“ rękop. zakł. Ossoliń. nr. 169, fol. 66, *nostri ab ingluvie Tartarica astu et dole circumventi, misere caesi fuerunt*“.

[2]) Zob. Prof. Liskego: Zjazd w Poznaniu, osobne odbicie z trzeciego tomu rozpraw i sprawozdań Wydz. histor.-filozof. Akademii krakowskiéj.

tendencyjnych słów o arcybiskupa Łaskiego działalności w téj mierze, oto wszystko, co się w kronice Wapowskiego do tyle ważnéj sprawy z zakonem odnosi. O owych rokowaniach i układach, owych przyrzeczeniach i zawodach, komisyjach i zjazdach i całym owym szeregu kroków dyplomatycznych, ciągnących się, jakby nić czerwona, przez piérwsze 12 lecie rządów Zygmunta, nicbyśmy nie wiedzieli, gdybyśmy do kroniki Wapowskiego byli ograniczeni. Dopiéro wypadki wojny z r.1519—1521 obszernie, najobszerniéj może ze wszystkiego w kronice są opisane (od str. 163 — 183). Wapowski bawił podówczas w Prusiech, w bezpośredniém otoczeniu króla, jako sekretarz jego, w bliskości teatru wojny, u samego źródła dobrych informacyj. Nie idzie za tém, ażeby opis jego, jeśli go tak (bo brak mu należytego uchwycenia i ugrupowania rzeczy), a nie raczéj zbiorem notat nazwać się godzi, obfitością podanych wiadomości wyczerpywał jako tako rzecz traktowaną. Owszem, jak zawsze, tak i tu, dyplomatyczna zwłaszcza strona nad miarę zaniedbana. Nie wié Wapowski nic, jak o staraniach, czynionych przed wojną dla jéj uniknienia, tak i o usiłowaniach, czynionych z różnych stron do wytrącenia już dobytego oręża; milczy tedy np. zupełnie o daremném pośrednictwie króla Ludwika [1]), obce są mu zabiegi pokojowe césarza Karola V [2]), w części także powtórne starania Leona X., papiéża [3]), nie wié nic o zawieszeniu broni, na które na

---

[1]) Czyt. o niém w Tomicyjanach, t. V, nr. CCXXVII; CCXLIV; CCLX; CCLXIV. Por. CCXVIII.

[2]) Tamże, nr. CCLXXXVII; nr. CCLXXXVIII; nr. CCXCI; nr. CCCVIII; nr. CCCLXXVII; nr. CCCLXXX; nr. CCCLXXXI i nr. CCCXXXIII.

[3]) Tamże, nr. CCXCVII, nr. CCCLXVII — CCCLXIX,

usilne żądanie mistrza, król polski się zgodził [1]), nie podaje prawie wcale warunków cztéroletniego rozejmu itd. Lecz jeszcze na innego rodzaju niedokładnościach i brakach nie zbywa w opisie Wapowskiego. Przemilcza on klęskę, poniesioną przez Polaków pod Melzakiem [2]), tai podobnąż porażkę pod Hollandem [3]), nie wié nic o kłopotach, jakie miał król polski z opuszczającymi obóz jego zaciężnymi [4]), nie domyślił się, albo przynajmniéj nie wyraził należycie istotnéj przyczyny utraty Brunsberga, zmowy mistrza z mieszczaństwem. acz wiedziano o tém dobrze na dworze polskim [5]), każe miastu Holland być zdobytém przez Polaków, gdy w istocie miasto, nie mogąc dłużéj wytrzymać oblężenia i ciągle ponawianych szturmów, dobrowolnie się poddało [6]) itp. Rażącą niedokładnością jest twierdzenie Wapowskiego, że król polski, w odpowiedzi, danéj wysłańcom papiézkim, przyrzekł pra-

---

[1]) Tamże, *passim*. Wapowski mówi tylko o glejcie którego udzielono mistrzowi (str. 168), nie wspominając nic o (10 dniowym) rozejmie. Zob. zwłaszcza nr. CCLXIX i CCLXX.

[2]) Tamże nr. CLXXXIX, nr. CXCI, pag. 186. Schütz, *Historia rerum Prussicarum*, fol. 462 b.

[3]) Zob. Schütza, fol. 462 a. Por. Voigta, *Geschichte Preussens*, t. IX, str. 579 — 580.

[4]) *Acta Tomiciana*, t. V nr. CCCXXXIX.

[5]) *Acta Tomic.* t. V, nr. CXXXIII — CXXXVII. Por. Schütza p. 416 b. — 462 a.

[6]) Zob. co do tego liczne listy w V. t. Tomicyjanów. Właściwy stan rzeczy widać najlepiéj z listu Tomickiego do Bonera: „*Non est autem per expugnationem violentam arx et civitas predicta* (Hollandt) *capta, sed per deditionem, praefecti enim eiusdem civitatis et arcis vi tormentorum adacti etc..... submiserunt se gratie dnorum capitaneorum exercitus regie Mtis etc....*“, nr. CCXII.

wa swoje do Prus poddać zbadaniu i wyrokowi stolicy apostolskiéj (str. 165) itp. Pomimo te braki jednak jest obszerny (20 stronic z przerwami obejmujący) opis wojny z lat 1520 — 1521 jedną z najważniejszych części kroniki i stanowi w każdym razie nader pożądane uzupełnienie innych źródeł polskich, mianowicie przechowanych w Tomicyjanach aktów kancelaryi polskiéj, które, jak to z natury rzeczy wynika, prawie wyłącznie do dyplomatycznéj, pokojowéj strony tych wypadków się odnoszą. W kontrolę wiarogodności wszystkich szczegółów opowiadania Wapowskiego nie możemy się wdawać; wystarczy jeśli nadmienimy, że wiele ciekawych rysów znachodzimy po raz piérwszy w téj kronice, że inne natomiast znajdują mniéj lub więcéj zupełne potwierdzenie w innych, bądź polskich, bądź téż pruskich źródłach do dziejów tych zdarzeń [1]).

Natomiast o pokoju krakowskim z r. 1525, który ostatecznie ubił sprawę pomiędzy Polską a Zakonem, przekazał nam Wapowski tylko bardzo skąpe i ogólnikowe wiadomości, na jakie z pewnością każdego, co tylko podówczas żył i miał oczy w stolicy, z pewnością stało. Warunki same podaje Wapowski bardzo niedokładnie; co się zaś zgoła tyczy genezy tego pokoju, rokowań i układów tak długo się toczących, przeróżnych kłopotów dla rządu polskiego z jego zawarcia wynikłych, jakotéż kłopotów W. mistrza w następnych latach z powodu nagabywań sądu césarskie-

---

[1]) Co do polskich zob. większą część piątego tomu Tomicyjanów. Pruskie czytaj w *Scriptores rerum Prussicarum* w tomie V. Prócz tego zob. Schütza, fol. 461 b. — 477 b. Por. Voigt, t. IX, str. 575—634.

go, o tém wszystkiém, albo bardzo mało, albo też ani słowa w kronice (str. 201 — 202) [1]).

---

[1]) Propozycyja do pokoju krakowskiego wyszła, jak o tém według mnogich świadectw zgoła wątpić nie można, ze strony polskiéj, mianowicie, według Tomicyjanów, od wojewody krakowskiego zarazem kanclerza, Krzysztofa Szydłowieckiego; według Voigta, opartego na niedostępnym nam akcie osobistego zeznania W. mistrza (drukowanym w Faberà: *Beiträge zur Kunde Preussens*, IV, 81—85), od wojewody krakowskiego i biskupa poznańskiego, (t. IX, str. 729). Że propozycyje te wyszły ze strony polskiéj, powiada także, i to bardzo kategorycznie, Schütz fol. 491 b. Pozornie temu przeciwne twierdzenie Wapowskiego niczego nie dowodzi w swéj ogólnikowości. Wapowski mówi tylko (str. 201), że Henryk, książę lignicki (jestto błąd; książę ten nazywał się Fryderyk. Bielski str. (1031), powtórzył błąd Wapowskiego) i Jérzy„ margrabia brandenburski, obaj „bezbożni heretycy“ ustawicznie nakłaniali W. mistrza do uległości i zgody z królem polskim, co w gruncie rzeczy jest prawdziwe, gdyż za ich pośrednictwem przyszedł do skutku pokój krakowski. Goldberg w rozprawie doktorskiéj p. t. *Zwanzig Jahre der Regierung König Sigmunds I. von Polen auf Grund der Acta Tomiciana*, Lipsk, 1871. str. 69, niepotrzebnie sobie łamie głowę nad tą sprawą ojcowstwa propozycyi, które pokój krakowski zrodziły. Gdybyśmy nawet nie posiadali kategorycznych świadectw historyków pruskich, to pozostaje jeszcze zawsze odpowiedź królewska, dana rzecznikom W. mistrza, w któréj następujące słowa wszelką, zdaniem naszém, znoszą wątpliwość. „*Posset tamen, ut putat Mtas sua, ad eum modum res componi et transigi, quem vris. Illmis. Dtionibus Mgcus. dnus. Chr. de Szidlowec, palat. Cracoviensis proposuerat, videlicet ut Illris dnus magister pro eo„ quod sit nepos Mtis sue, prestaret iuramen-*

Rozruchy gdańskie.

Zawichrzenia gdańskie w latach 1525 — 1526 opisuje Wapowski wprawdzie dość obszernie (na str.

---

tum more consiliariorum regni, commendatores vero etc.“ (*Acta Tomiciana*, t. VII, nr. LXXVII: *Responsum a Sigismundo, R. P., Georgio, Marchioni Brandeburgensi et Friderico, Duci Legnicensi*, pag. 76). W obec tego zwięzłego, ale niedwuznacznego świadectwa, niczém jest twierdzenie Górskiego (w komentarzu do pełnomocnictwa, które Albrecht dał Fryderykowi i Jérzemu), że W. mistrz „*egit per Illres principes, Georgium..... et per Fridericum.... apud ipsum Sigismundum, regem Polonie, ut dux feudalis in Prussia in locum magistri crearetur etc....* (*Acta Tomic.*, t. VII, str. 218). Podobnie też nie można wielkiéj wagi przykładać do tego, jeśli Tomicki pisze do Dantyszka: „*Petiit (Albertus), dari sibi in feudum a Mte regia, et obtinuit terras illas etc.*“ (tamże, nr. XL, str. 274), albo zgoła, jeśli Krzycki (w obszernym liście, tłómaczącym całą sprawę pruską a pisanym do Antoniego Pulleona, barona Burgi, nuncyjusza apostolskiego w Węgrzech) rzecz wystawia tak, jakoby od owych pośredników Albrechta były wyszły warunki, na których podstawie pokój krakowski zawarto (tamże, nr. XXXIII, str. 250). Naturalnie, świat cały wierzył, że tak było, a w interesie polskim nie leżało bynajmniéj, pozbawiać go téj wiary i narzucać mu mniemanie, które, jeśli dobrze rzecz rozumiémy, było tajemnicą gabinetu polskiego, nie przeznaczoną dla kół szérszych. Ztąd to pochodzi, że u Wapowskiego i w przeważnéj części współczesnych korespondencyj i dokumentów owe, tyle ważne propozycyje, nie z polskiéj, jak było w istocie, ale z pruskiéj strony wychodzą. Czyt. o tém Voigta, t. IX, str. 729.

Wapowski (za nim Bielski str. 1031) zna tylko dwóch braci Albrechta: Kazimiérza i Jérzego;

200 — 201. 202 — 203. 206 — 212), przytém jednak, jeśli zważymy ważność i wielkość sprawy, oraz stósunkowe przynajmniéj bogactwo innych do niéj źródeł, ogólnikowo i tylko w głównych rysach prawdziwe.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podobnie, jak w lat. 1520 — 1521, tak i w latach 1525 — 1526 Wapowski bawił na dworze królewskim [1]), że przeto wiadomości swoje po części osobistemu wielu rzeczy widzeniu, po części opowiadaniom kompetentnych osób zawdzięcza: przypuszczenie, do którego, odliczywszy inne okoliczności, zwłaszcza jego opis pobytu króla w Gdańsku r 1526 uprawnia. Mimo jednak to nie-

---

w istocie był jeszcze trzeci Jan, który jeszcze tego roku umarł. Natomiast słuszne są zapatrywania Wapowskiego na związek rozruchów gdańskich z pruską sprawą. Że bowiem Zygmuntem, kiedy zawiérał pokój krakowski, powodowała rzeczywiście obawa, żeby się Gdańsk i reszta po części już zlutrzonych Prus nie przechyliła na stronę wolnością sumienia darzącego mistrza krzyżackiego, o tém zgodnie z Wapowskim świadczą poniekąd także *Acta Tomiciana*. Przynajmniéj zdaje nam się tę myśl zawiérać list Zygmunta do Gdańszczan, pisany w czasie, kiedy już wybuchły rozruchy gdańskie, a jeszcze było wątpliwe, czy przyjdzie do skutku pokój z W. mistrzem. (*Acta Tomic.*, t. VII, nr. XXIII: *Legatio a Sigismundo, Rege Polonie ad Gedanenses*, zwłaszcza ustęp końcowy, na str. 209). Por. dzieło p. n.: *Die Ober-Pfarrkirche von St. Marien in Dansig in ihren Denkmälern und in ihren Beziehungen zum kirchlichen Leben Danzigs überhaupt, dargestellt von* Dr. Theodor Hirsch, *Dansig* 1843, str. 273, uw. 1).

[1]) Zob. przedmowę prof. Szujskiego do wydania kroniki Wapowskiego, na str. XVII — XVIII.

zaprzeczenie dobre źródło informacyj Wapowskiego, jest opowiadanie jego, jakeśmy wyżéj powiedzieli, tylko w głównych rysach prawdziwe, pozostawiając nietylko w szczegółach wiele ustérek i niedokładności, ale także w ogólném pojęciu i wystawieniu rzeczy, braki, nie łatwe do darowania. Wytkniemy je tu pokrótce.

Tak nie jest całkiem zgodne z prawdą, jeśli Wapowski twierdzi (str. 203), że wyzuci przez gmin z urzędów senatorowie gdańscy, jakoby z własnego popędu przybyli skarżyć się przed Zygmuntem na zamięszanie w swém mieście. W istocie byli oni w téj mierze tylko posłuszni wyraźnemu nakazowi Zygmunta [1]).

U Wapowskiego, dopiéro po przybyciu do Gdańska (dnia 3 Kwietnia 1526 r.) poselstwa polskiego, wysyłają, ugłaskani jego obietnicami mieszczanie, poselstwo do Malborga, w celu zaproszenia Zygmunta do swego miasta (str. 208). W rzeczywistości zaś wprzód stanęło przed królem w Malborgu poselstwo Gdańskie, a dopiéro potém wysłani zostali dygnitarze polscy do Gdańska [2]).

---

[1]) *Acta Tomic.* t. VII, nr. CXXII. *Citatio contra Consules et Scabinos exauctoratos.* Por. téż: Bernt Stegmanns *Chronic vom Aufruhr* 1525, wyd. przez Hirscha w *Scriptores rerum Prussicarum*, tom V, str. 564.

[2]) Wypływa to z różnych listów, umieszczonych w VIII tomie Tomicyjanów. Por. Hirsch: *Die Ober-Pfarrkirche von St. Marien in Danzig*, na str. 305.

Z dostojników polskich, wysłanych do Gdańska, wymienia Wapowski tylko trzech. W istocie było ich więcéj. Posłowali oprócz Krzysztofa Szydłowieckiego (którego Wapowski mylnie nazywa kasztelanem krakowskim, został nim dopiéro dnia 8 Kwie-

Mylném daléj jest twierdzenie kronikarza, jakoby Zygmunt dopiéro wtedy powołał pod broń szlachtę pruską, gdy już był w Gdańsku, i gdy Gdańszczanie jego rozkazów, tyczących się rozbrojenia miasta słuchać nie chcieli (str. 209). Niewątpliwe świadectwa pouczają, że Zygmunt wezwał najpiérw szlachtę pruską, aby obesłała na dzień 15 Marca sejm malborski (o którym, nawiasem powiedziawszy, zgoła nic nie wié nasz kronikarz), a dopiéro nieco późniéj, lecz jeszcze zawsze z Malborga, mocą powtórnych edyktów zażądał, żeby na dzień 15 Kwietnia pospolite ruszenie było gotowe z nim razem odbyć wjazd do Gdańska [1]).

---

tnia 1527 r. Zob. *Acta Tomic.* t. IX, nr. 99, tudzież uwagę wydawcy, dra Celichowskiego co do daty tego dokumentu na str. 104, 4) i por. nr. 106, 112 i inn.), Andrzeja Tęczyńskiego (nazwanego znowu mylnie wojewodą krakowskim, gdy on był wojewodą sędomiérskim i dopiéro w Kwietniu r. 1527 posunięty został na opróżnione po Szydłowieckim województwo krakowskie. Zob. *Acta Tomic.* t. VIII nr. LIV i t. IX, nr. 100) i Łukasza z Górki, wymienionych u Wapowskiego, jeszcze Jérzy Bajzen, wojewoda malborski i Achacy Czema, podkomorzy pomorski (*Acta Tomic.* t. VIII, nr. LIV). Tych samych posłów wymienia także kronika Melmana (w *Script. rerum Prussic.* t. V, str. 509, uw. 2). Według Górskiego wysłano do Gdańska oprócz owych trzech, których wymienia Wapowski, jeszcze dwóch biskupów: Drzewickiego i Latalskiego; prócz tego Stanisława Kościeleckiego, wojewodę poznańskiego, Chojeńskiego, archidyjakona krakowskiego i inn. *Acta Tomic.*, t. VIII, nr. XXVI; LXXIX. Zobacz także *Memorabilia anni* 1526, pag. 2).

[1]) *Acta Tomic.* t. VIII, nr. XVII; nr. XXIII; nr. XXIV.

Wreszcie, coby się w obec pobytu Wapowskiego na dworze królewskiém dziwném wydać mogło, podana przezeń data wyjazdu Zygmunta z Gdańska dnia 24 Lipca 1526 r. jest fałszywa [1]).

Lecz to są po większéj części niedokładności drobne. Można mieć dobre o jakiémś zdarzeniu wyobrażenie, a przecie w szczegółach źle być poinformowanym. Gorsze jest, że Wapowski o wielu rzeczach ważnych bardzo mało, albo zgoła nic nie wiedząc, albo mylnie, albo też nic o nich nam nie podał.

I tak o przyczynach, które wywołały owe zaburzenia gdańskie, miał bardzo niedokładne wyobrażenie. Całą winę spycha on na bezbożną, niegodziwą herezyję luterską", nie domyślając się zgoła, że były prócz tego jeszcze inne, polityczne i społeczne owych ruchów powody. Ale i o téj herezyi nie dużo wié; nie wié, że ruch reformacyjny już od lat kilku szérzył się w Gdańsku (i w Polsce w ogóle); obce mu są zupełnie usiłowania rządu polskiego w celu poskromienia go, nieznane zgoła rozruchy, powstałe w Gdańsku już w r. 1524, podczas pobytu poselstwa polskiego w tém mieście. O sprawie Eberharda Ferbera, jednego z ważniejszych czynników zamieszki, nie wspomina ani słowem; widocznie, albo rzecz ta była mu całkiem obcą, albo téż nie dopatrzył się związku pomiędzy nią, a buntem gdańskim i jako zbyt podrzędną pominął zupełnie. Nie ma téż zgoła wiadomości o współczesnych ruchach niemieckich, niejako owém

---

[1]) Już dnia 23 Lipca nie było Zygmunta w Gdańsku. (*Acta Tomic.* t. VIII, nr. LXXXI). Według Stegmanna (*Script rer. Pruss.* t. V, str. 574), opuścił tego dnia miasto, dnia 24 przybył do Malborga i był tu do d. 30 t. m. (tamże, nr. CXXIX).

tle, na którém, według naszego zdania, odbywały się ruchy miast pruskich [1]); nie wié, że i w innych miastach Prus królewskich w Elblągu [2]), w Toruniu [3]) w Brunsbergu [4]), w Malborgu na podobne do gdań-

---

[1]) A przecie wiedziano o tém dobrze na dworze polskim. Tomicki w liście do Dantyszka (de dt. 11 Czerwca 1525) wyraża zdanie, że Gdańszczanom wiele otuchy dodał świéżo wybuchły bunt chłopów niemieckich itd. (*Acta Tomic.* t. VII, nr. XL). Związek ten zawichrzeń gdańskich z współczesnémi ruchami w Niemczech, acz dotychczas bliżéj nie wyjaśniony (jakoż w ogóle, ile nam wiadomo, ani nasza, ani niemiecka literatura historyczna nie posiada dzieła, któreby wyczerpująco traktowało o owych rozruchach gdańskich), jest przecie niewątpliwy. Po zbrojnych ruchach rycerstwa niemieckiego (pod Sickingenem), po licznych nieudałych powstaniach ciężko gnębionych chłopów, ruszył się téż i stan trzeci, miejski. W łonie dotychczas spokojnych miast niemieckich poczęła się objawiać opozycyja warstw niższych, upośledzonych, przeciw uprzywilejowanym patrycyjuszowskim familijom, które, obok urzędów i dostojeństw, po większéj części dzierżyły w swym ręku także i dochody miejskie. Spowodowany przez reformacyję zamęt w pojęciach religijnych podsycił ogień, który téż niebawem wybuchł, w poczęści bardzo niszczący, a prawie wszędzie różny sposób. Zurych za Waldmanna (1489 r.), Lubeka za Wullenwevera, Gdańsk i miasta pruskie w czasach przez nas omawianych, Monastyr za anabaptystów, jeszcze przedtém, współczesne ruchom pruskim ruchy w turyngskiéj Mülhuzie itp. dostarczają wiele materyjału do ciekawych porównań.

[2]) *Acta Tomic.* t. VIII, nr. XXVI; LV; LXXXIII; LXXXIV; LXXXVI — LXXXIX.

[3]) Tamże, nr. XXVI.

[4]) Tamże, nr. LXXXV; LXXXX.

skich zabiérało się niepokoje, które dopiéro osobne komisyje królewskie łagodzić musiały. Nic prawie nie mówi o tém, co Zygmunt uczynił dla zaradzenia na przyszłość podobnym rozruchom. Obie ordynacyje, gdańska i pruska, wydane przez króla polskiego, nie obchodzą go wcale. Ale i w opisie zdarzeń samegoż buntu uderzà wielka nieznajomość rzeczy. Nie wié nic nasz kronikarz o owych zdradzieckich, przez Górskiego i pruskich kronikarzów zgodnie stwierdzonych zamiarach Gdańszczan, podpalenia miasta i wymordowania obecnych w niém załóg polskich [1]). Prawdzi-

[1]) Zob. o tém opowiadanie Górskiego w VIII. tomie Tomicyjanów, nr. LXXIX. Z pruskich kronikarzy potwierdzają to Stegmann (*Script. rer. Pruss.* t. V, str. 568—569) i Melmann (tamże, tudzież Hirsch: *Die Ober-Pfarrkirche von St. Marien,* str. 305, uw. 3), obaj, co prawda, stojący po stronie partyi arystokratycznéj, przeciwnéj spowodowanemu przez gmin nowemu porządkowi rzeczy. Natomiast współczesna z demokratycznego obozu pochodząca relacyja o buncie, nie przyznaje owych zdradzieckich zamysłów Gdańszczan, pisze bowiem tylko: „*Da nun die gemeine in Danzigk solches vornahm* (o zbliżaniu się króla z wielką siłą) *haben sie die pforten wollen schliessen und ihr geschoss zubereiden und nach ihren privilegien halten* itd.“. (*Scriptores rer. Pruss.* do kroniki Stegmanna dodatek a. str. 584). Poprawić tedy według tego Hirscha (*loc. cit.* str. 305, uw. 3).

Górski, w dość szczegółowém opowiadaniu twierdzi, że Gdańszczanie chcieli swój zamiar wykonać w nocy z dnia 1 na 2 Maja, kiedy już Zygmunt był w Gdańsku; wymienieni pruscy kronikarze łączą te zamysły Gdańszczan razem z ich udaremnionemi usiłowaniami niewpuszczenia króla wcale do Gdańska, podług Melmanna (u Hirscha) w nocy z d. 15 na 16 Kwietnia 1526 r.

wą zaś, acz dlań bardzo niekorzystną miarą doniosłości jego wzroku politycznego, jest jego dziwnie naiwne twierdzenie, że książęta: Albrecht pruski i Barnim pomorski, przyjechali nie w innym celu do Gdańska, jak dla oglądania drogiego oblicza królewskiego wuja swego (str. 209) [1]).

Zresztą opowiada Wapowski wypadki dość bezstronnie i bez owego pokostu tendencyjnego, o który tu tak łatwo, a którego się przy innych sposobnościach nie ustrzegł. Jakkolwiek stanowisko jego, jak to z natury rzeczy wynika, jest po stronie króla, to jednak nie tai on zgoła owych podstępów i krętych dróg, po których rząd polski doszedł do celu utłumienia, jak najmniéjszémi środkami, groźnych zamieszek. Z Bischoffa, owego dwuznacznego rajcy gdańskiego, robi po prostu (jak i inni, acz niewspółcześni pisarze [2]), donosiciela i zdrajcę, acz mu tego wcale nie zdaje się brać za złe, wynosząc owszem jego zręczność dyplomatyczną i niezachwianą dla króla Zygmunta wierność.

Ma wreszcie Wapowski także i kilka, acz drobnych szczegółów (o Kmicie, Schulzu itd.), których nie znachodzimy w innych źródłach. Inne natomiast znajdują potwierdzenie tak w pruskich źródłach, jak i w licznych, do téj sprawy się odnoszących aktach kancelaryi polskiéj [3]).

---

[1]) Właściwy cel ich przybycia wyjaśniają dostatecznie mnogie dokumenty w VIII. t. Tomicyjanów, zwłaszcza nr. XXXV; nr. XXXVIII — XL. Zob. też, co do księcia pomorskiego, którego Wapowski nazywa mylnie (na str. 209) Barnimem, gdy to był brat jego Jérzy, Przyłuskiego: *Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae*, pag. 787 — 788.

[2]) Zob. Hirscha często powołane dzieło na str. 290.

[3]) Źródła pruskie do téj sprawy są zwięźle scharakte-

Stósunki z Wołoszą i bitwa obertyńska.

Informacyje Wapowskiego o stósunkach Polski z hospodarami mołdawskimi, były zapewnie bardzo ubogie, kiedy o nich, aż do r. 1531, prawie zupełne zachowuje milczenie. Tylko pod r. 1524 opowiada Wapowski (str. 199 — 200) o przybyciu posłów wojewody [1]) do króla Zygmunta, atoli wypadek ten miał miejsce z pewnością nie w tym, lecz, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nieco wcześniéj, w r. 1522, lub też nieco później w r. 1528 [2]). Tyle też wiadomości naszego kronikarza.

---

ryzowane i ocenione w HIRSCHA: *Marienkirche* na str. 260 — 261, tudzież przez tego samego autora w *Script. rer. Pruss.* t. V, na str. 544 — 546, we wstępie do wydania kroniki STEGMANNA. Krótko mówi o rozruchach gdańskich także jeszcze kontynuator SCHÜTZA, DAWID CHYTRAEUS w XI księdze jego *Historia rerum Pruss.* fol. 505 a. — b. Z Tomicyjanów zobacz dział, obejmujący sprawy gdańskie w tom. VII i VIII a por. dokumenty, drukowane w dodatku do wspomnianego powyżéj dzieła HIRSCHA.

[1]) Stefana, jak stoi w wydaniu kolońskiém Wapowskiego, a nie Bogdana, jak, w miejsce przekréślonego Stefana, napisano ostatecznie w rękopiśmie, fol. 1056, z którego prof. SZUJSKI drukował.

[2]) Przynajmniéj, pisze GÓRSKI pod r. 1522 (w Tomicyjanach, t. VI, str. 53), że hospodar wołoski wysłał do Wilna (Wapowski nie mówi dokąd) do króla polskiego posłów z żądaniem przepuszczenia ich przez Litwę do Moskwy, na co Zygmunt, jak i u Wapowskiego, nie zezwolił.

Inne poselstwo, również z żądaniem wolnego przejścia do Moskwy, słał do Zygmunta wojewoda Jan Piotr, stryj i następca Stefana, zwykle Petryłłą zwany (objął on rządy w r. 1527). Odmowna odpowiedź Zygmunta spowodowała najpiérw tajne zno-

Lepsze jego informacyje poczynają się dopiéro z bitwą obertyńską. Tę bitwę, jakotéż to, co bezpośrednio po niéj nastąpiło, opowiada stósunkowo dość obszernie i, odliczywszy drobne szczegóły, zgodnie z prawdą (na str. 231 — 234). Za dowód tego, może choć w części posłużyć już sama ta okoliczność, że Bielski, który sam przy téj sposobności walczył w zwycięzkich szeregach polskich [1]), przecie opis ten pra-

---

szenie się hospodara z Moskwą, a potém najazd i utratę Pokucia, czego dalszém następstwem była bitwa obertyńska. Tak przynajmniéj wystawiają rzecz Górski i Karnkowski, a trudno, ze względu na źródła, z jakich korzystali, nie dać im wiary. (Zob. „*Victoria Polonorum de Valachis regnante Sigismundo primo Rege Poloniae victorioso, descripta ex Commentariis*“, Stanislao Gorski, *Canonici Cracoviensis*“, obszerny opis zwycięztwa obertyńskiego, wyjęty z XIII tomu Tomicyjanów, a drukowany w prof. Liskego: Studyjach z dziejów wieku XVI (Poznań 1867 od str. 308 — 324), na str. 309 — 310, tudzież „*Rerum gestarum prudentissimi atque felicissimi Pol. Reg. Sigismundi I ex commentariis actionum regiarum in gratiam Sereniss..... princ. dni Stephani D. gr. R. P. M. D. Lith... a rever. dno Stanislao Karnkowski Eppo Cujaviensi collectarum Compendium*“, rękop. zakł. narod. im. Ossolińskich nr. 169, fol. 74—75). Inaczéj jednak przedstawia się rzecz, według pewnego rosyjskiego dokumentu. Odpowiadając w r. 1528 poselstwu moskiewskiemu, przyrzeka Zygmunt, że jak dawniéj zezwolił, ażeby, idący do Moskwy posłowie mołdawscy, przeszli w tym celu przez jego (Zygmunta) ziemie, tak i teraz da przepustkę zwrotną tymże posłom mołdawskim i ich towarzyszowi, posłowi moskiewskiemu, którego W. książe Bazyli w odwet wysyła teraz do wojewody Piotra. (Zob. Akty otnos. k'istorii zapadnoj Rossii. t. II, nr. 158).

[1]) Czyt. Nehringa: O życiu i pismach Joachima Biel-

wie dosłownie przejął do swego opowiadania i tylko tu i owdzie wzbogacił osobistemi wspomnieniami. Atoli dyplomatyczna strona tych zdarzeń, wypadki, które poprzedziły samę bitwę, i tutaj znowu, jak najgorzéj zaniedbane. Wapowski nie miał widocznie o tych rzeczach wiadomości i pominął je przeto po swojemu prawie zupełnie; jeżeli brak ten nie jest raczéj, ku czemu nie braknie pewnych wskazówek, skutkiem ułamkowéj postaci, w któréj nas doszła jego kronika [1]). Posiadamy na szczęście inną, o wiele

---

skiego (O historykach polskich XVI wieku, część II, Poznań, 1860, str. 8).

[1]) Możnaby w istocie sądzić, że coś brakuje w tém miejscu kroniki. Od koronacyi Zygmunta Augusta i sejmu augsburskiego przeskakuje Wapowski nagle do zaszłych o rok cały (z okładem) późniéj: śmierci arcybiskupa Łaskiego i bitwy obertyńskiéj. Nie wiedzieć zkąd biorą się nagle Mołdawijanie na Pokuciu, a Polacy są zmuszeni wyganiać ich ztamtąd i t. d. Niewiadomo, czy tu autora o bałamuctwo i niedbalstwo winić, czy téż jego kronikę o jaką wydartą kartę, lub o jaki umyślnie, do czasu opuszczony, a potém przeoczony i niewypełniony ustęp (może na str. 230, pomiędzy końcem drugiego, a początkiem trzeciego odstępu) pomawiać należy. Na Bielskim, wypisującym zazwyczaj bardzo wiernie Wapowskiego, nie można tu nic pewnego oprzéć. Ma on, począwszy od oporu koronacyi Zygmunta Augusta, w ogóle bogatsze od Wapowskiego wiadomości, które niekoniecznie z swego zwykłego źródła, lecz prawdopodobnie z własnych zaczerpnął wspomnień. Początek zaś wojny wołoskiéj (którego brak właśnie w kronice Wapowskiego), zbywa Bielski nadto pobieżnie, ażeby ztąd można wnosić, iż w kronice Wapowskiego był na odpowiedniém miejscu ustęp, którego dziś już niéma.

obszerniejszą i zupełnie wiarogodną, bo na urzędowych dokumentach opartą relacyję o „zwycięztwie Polaków odniesioném nad Wołochami“, pióra Stanisława Górskiego, relacyję, która nam dozwala nietylko uzupełnić, ale téż i sprawdzić w najdrobniejszych szczegółach opis Wapowskiego [1]). Wynika z niéj między innemi, że nie dopiéro w r. 1531, jakby się z Wapowskiego i Bielskiego (str. 1050) wydawać mogło, lecz już w końcu r. 1530 najechał i zajął hospodar wołoski Pokucie [2]). Za oręż jednak chwycił król polski dopiéro, gdy wszelkie usiłowania nakłonienia hospodara do dobrowolnego opuszczenia zajętego kraju, okazały się bezskutecznemi w obec oporu Petryłły [3]).

---

[1]) Zob. o niéj już wyżéj.

[2]) Dnia 12 Grudnia 1530 r. przyniósł Otto z Chodcza, starosta kołomyjski i wojewoda sędomiérski, wieść o najeździe Wołochów królowi na odbywający się właśnie podówczas sejm piotrkowski. (Zob. Górskiego „*Victoria Polonorum*“ w Liskego: Studyjach z dziejów XVI wieku, na str. 311; tudzież Karnkowskiego *Compendium*, fol. 72, ad a. 1531, rękop. Ossol. nr. 169). Zgadza się z tém, jeśli w. „Rozmowie pomiędzy Iskrzyckim, starostą kamienieckim a Piotrem Janem, wojewodą wołoskim, r. 1533“, (zachowanéj w rękop. w biblijot. Włodzimiérza hr. Dzieduszyckiego: Teki Gołębiowskiego, t. II, nr. 61; jestto odpis z archiwum koronnego) Iskrzycki powiada, iż hospodar dzierżył Pokucie pół roku i kilka niedziel, nim go zeń wypędził hetman Tarnowski.

[3]) Król Zygmunt wysłał nawet w tym celu do sułtana tureckiego (Jana Ocieskiego, notaryjusza ziemi krakowskiéj) ze skargą na wojewodę. Przez „śpiesznego posłańca“ miał Soliman lennikowi swemu nakazać zwrot zabranéj ziemi i nawet zagrozić niesieniem pomocy królowi polskiemu, oczywiście, *pro for-*

O ile są prawdziwe ubogie wiadomości Wapowskiego o dalszym przebiegu sprawy wołoskiéj, nie umié-

---

ma. (Górski w Liskego: Studyjach, str. 313 — 314, i Karnkowski, rkp. Ossol. 169 p. 75).

Jak świadczy Górski, niewątpliwie na podstawie urzędowego aktu, zakazał król Zygmunt, z obawy naruszenia przymierza tureckiego, Polakom wkraczać do Mołdawii i to też było powodem, dlaczego po zwycięztwie obertyńskiém tylko do granic ich kraju Wołochów ścigano. (Liske: Studyja, str. 320). Wapowski nie wié o poselstwie Ocieskiego, natomiast podaje, iż Zygmunt, po bitwie obertyńskiéj, wysłał Jakóba Wilamowskiego do sułtana; szczegół, który potwierdza Karnkowski, fol. 76.

Z szczegółów zwycięztwa, podanych przez Wapowskiego, nie wszystkie są zgodne z datami, przekazanemi przez Górskiego. Siła Wołochów wynosiła 24.000, (według Wapowsk. 22.000), siła polska 6.000 jazdy, 2.000 pieszych (Liske, str. 314; Wapowski 4.000); Orzechowski w życiu Tarnowskiego (Warszawa, 1773, z przedmową Bohomolca, str. 54) podaje siły Wołochów na 25.000, Polaków na 5.000.

Jeszcze przed Tarnowskim wysłał Zygmunt Jana Boratyńskiego (owego zwycięzcę Moskali z r. 1518) z 1000 jazdy na Ruś dla powstrzymania pochodu Wołochów (Liske, str. 311).

Kometa pojawił się dnia 12 Sierpnia (Studyja, str. 314), według Wapowskiego d. 1 Sierpnia.

Zamek gwoździecki nie dopiéro sam Tarnowski odebrał Wołochom, lecz dobyło go już przed jego przybyciem owych 1600 jazdy, których pod Marcinem Trzebieńskim wysłał był przed sobą na Pokucie. Wołosi, chcąc odzyskać utracony gród, oblegli go w liczbie 6.000, ale Tarnowski, przybywszy z resztą wojska, poraził ich i uwolnił miasto od oblężenia, poczém niebawem nastąpiło spotkanie pod Obertynem. (Liske, str. 314 — 315).

Opowiada Bielski pod r. 1535 (str. 1070), że hetman Tarnowski, kiedy na wyprawie moskiewskiéj

my niestéty powiedzieć w obec zupełnego niemal braku wydanych źródeł. Niektóre szczegóły opowiadania Wapowskiego potwierdzają Karnkowski [1]), Orzechowski [2]),

---

pobrał tyle jeńców, iż niemal przewyższali liczbą Polaków, z obawy buntu „kazał ścinać wszystkie stare i mniéj godne, a tylko co celniejsze“ zostawił. Podobny fakt również nieludzkiego obejścia się z jeńcami wojennymi ze strony Tarnowskiego (po zwycięztwie pod Gwoździcem) podaje o wiele wiarogodniejszy Górski w opisię zwycięztwa obertyńskiego (Liske: Studyja, str; 315). Gdy Bielskiego, który dość późno wziął się do pisania, bardzo często pamięć zawodzi, a moskiewskie źródła nic o podobnym czynie Tarnowskiego nie wspominają) wprawdzie latopisiec woskreseński w szczegółowym opisie wyprawy z r. 1535 powiada, że Litwini, skoro dobyli miasta Staroduba, wzięli wojewodę „i mnogich ludsi w niewolę, a innych posiekli i poszli precz“ (Polnoje sobranije russkich lietop., t. VIII, str- 290), atoli słowa te „posiekli“ odnoszą się niewątpliwie do zabitych w boju, a nie do wymordowania jeńców, czegoby stronniczy kronikarz, który nie pomija żadnéj sposobności, aby dokuczyć Litwinom z pewnością nie był przemilczał. Dwa inne, również dość szczegółowe moskiewskie opisy kampanji z r. 1535, nie mówią nic o jakowych okrucieństwach Litwinów względem pojmanych Moskali. Zob. Polnoje sobr., t. IV. Piérwszy latop. pskowski według dwóch rękopismów, na str. 300 i 301. Por. Karamzina, t. VIII, str. 25), z drugiéj zaś strony o Górskiego świadectwie bez powodu wątpić nie można, przeto nie pomylimy się może, jeśli owe zdarzenie przeniesiemy z wojny moskiewskiéj r. 1535 na potrzebę wołoską r. 1531. Będzie to wtedy *pendant* dosłownego „żalu hetmana Kamienieckiego nad podhajecką mogiłą“.

[1]) Rękop. Ossol. nr. 169, fol. 77 — 78.

[2]) Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, str. 63 — 66.

tudzież rękopism pod nazwą: „Rozmowa pomiędzy Iskrzyckim, starostą kamienieckim, a Piotrem Janem, wojewodą wołoskim 1533 r.“ [1]). Z téj rozmowy zwłaszcza wypływa tyle przynajmniéj z dostateczną pewnością, że jeszcze w r. 1533, pomimo pośrednictwa węgierskiego króla, Jana Zapolii [2]), nie wróciły były dawne, przyjazne między Polską, a hospodarem stósunki. Wojewoda obstawał z dziwnym uporem przy swych żądaniach co do Pokucia, a nie mogąc orężem skutecznie ich poprzéć, w drodze układów chciał coś wytargować. Panowie polscy mieli wstawieniem się za nim u Zygmunta wyjednać mu „obiecaną“ ziemię,

---

[1]) Przechowany w odpisie w biblijot. hr. Włodź. Dzieduszyckiego, w tekach Gołębiowskiego, t. II. nr. 61. Jako o kopii nie umiémy nic bliższego o tym zabytku powiedzieć, tłómaczymy sobie jednak rzecz w ten sposób, że Iskrzycki, może na żądanie królewskie, wróciwszy do domu, ułożył na piśmie rozmowę, którą miał z hospodarem. Za tém przemawia choć w części wzgląd, że oryginał tego (nawiasem powiedziawszy, kilkukartkowego) aktu znajduje się w archiwum koronném.

[2]) Przez Franciszka, proboszcza transylwańskiego, wysłanego do Polski, zostało w istocie (brak na tém miejscu w kronice Wapowskiego (str. 235), uzupełnia Bielski 1054) zawarte dnia 22 Lutego 1532 r. zawieszenie broni na rok jeden (Karnkowski: *Compendium*, f. 77; tudzież Rozmowa. Bielskiego słowa co do czasu trwania tego rozejmu są niezrozumiałe), ale hospodar nie potwierdził rozejmu. Niebawem potém był król Zygmunt zmuszony wysłać nowe poselstwo (Wawrzyńca Myszkowskiego, kasztelana bieckiego) do Zapolii i Grittego, ażeby na dworze węgierskiego króla układać się na nowo o pokój z upartym hospodarem. (Karnkowski: *Compendium*. f. 78).

albo, w razie odmowy, przynajmniéj wynagrodzenie pieniężne za poniesione koszta i trudy. Atoli starosta kamieniecki, Jan Iskrzycki, który był w sprawach granicznych przybył do hospodara, nie chciał żadną miarą podjąć się podobnego zlecenia.

Sprawa ta wołoska, domyślamy się, może nie bez przyczyny, nie tyle jest ważną sama przez się, jak raczéj z tego powodu, że stanowiła w ówczesnéj konstelacyi państw wschodnio-europejskich nie całkiem obojętny czynnik polityczny, którego dyplomacyja domu habsburskiego podobno na niekorzyść swego współzapaśnika o koronę św. Szczepana używać umiała. To też tłómaczy nam starania króla Jana o przywrócenie zgody pomiędzy Polską a hospodarem.

Ostatnia wojna moskiewska (1534 — 1535 r.).

Ostatnią wojnę, prowadzoną przez Litwinów z Moskalami za panowania Zygmunta, opowiada Wapowski, wprawdzie dość krótko (str. 251 i 255—256), bez pominięcia jednak ważniejszych rzeczy. Wiadomości jego są tutaj dość trudne do sprawdzenia, głównie z powodu, że nieskąpe źródła moskiewskie grzeszą widocznie stronniczém pojmowaniem rzeczy, do kontroli przeto przeciwnych im po części podań naszego kronikarza nie łatwo dadzą się użyć.

Kampanija moskiewska r. 1534 rozpoczęła się o wiele wcześniéj, niż przypuszczają powszechnie. Nie dopiéro w jesieni r. 1534, lecz już w początku lata, może na wiosnę t. r., uderzyli Litwini (pod dowództwem wojewody kijowskiego, Jérzego Radziwiłła, posuniętego niebawem potém na hetmaństwo w. litewskie), w połączeniu z Tatarami, na moskiewskie gro-

dy. Wyprawa, któréj przebieg z uszkodzonego listu wyrozumieć trudno, powiodła się podobno, gdyż król Zygmunt dziękował (dnia 2 Czerwca) zwycięzkiemu wodzowi [1]).

Wyprawa, o któréj mówią Wapowski i kronikarze ruscy, była podobno już drugą z rzędu. Według zgodnych doniesień poprzedziło ją zbiegostwo dwóch możnych panów moskiewskich do obozu Litwinów [2]). Wyprawa sama zwróciła się pod wodzą

---

[1]) Zob. Akty otnos. k'ist. zapadnoj Rossii, t. II, nr. 177. List Zygmunta do Jérzego Radziwiłła, de dt. Mielnik, dnia 2 Czerwca; d. 20 Czerwca był Radziwiłł już hetmanem litewskim (tamże nr. 178, 180 i 181), a wojewodą kijowskim został Andrzéj Jakubowicz Niemirowicz (nr. 181), więc KARAMZIN ma słuszność (Hist. pań. rosyj. t. VIII, str. 19; por. SZUJSKI: Dzieje Polski, t. II, str. 224).

Czy owa wyprawa Radziwiłła nie była wyprawą prywatną, na własną rękę przedsięwziętą, kiedy o niéj tak polskie, jak ruskie źródła zupełne zachowują milczenie? Treść listu królewskiego nr. 177 nie jest przynajmniéj przeciwną takiemu przypuszczeniu. Był Radziwiłł pod Czernichowem, potém puścił się pod Nowogród siewierski i Radohoszcz, i dotarł aż pod Starodub i Brianesk. Tyle naszych wiadomości o téj kampanii.

[2]) Szymona Bielskiego i Iwana Lackiego. Zob. o nich Akty, t. II, nr. 179, III. Według KARAMZINA, tom VIII, str. 8, zbiegli oni jeszcze przed wojną, lecz tak to, jak i to, co KARAMZIN mówi na str. 18 o ich przyjęciu przez Zygmunta, jest mylne. Jeszcze bowiem dnia 27 Sierpnia nie było ich na dworze Zygmunta (Akty tom II, nr. 181). Przestraszeni tém zbiegostwem Moskale i chcąc mu tamę położyć, wymogli przysięgę wierności na nowogrodzkich i pskowskich namiestnikach (tamże, nr. 179, III).

Kto wié, czy Gliński, który wkrótce po tych wypadkach w tak tragiczny sposób zakończył swój

Andrzeja Niemirowicza, wojewody kijowskiego, na Starodub; o zwycięzkiéj jednak dla Polaków bitwie pod tym grodem, (która miała wedle Wapowskiego i uzupełniającego go tu Bielskiego rozpocząć kampaniję), nie wiedzą nic kronikarze rosyjscy. Według nich miał Niemirowicz, tak pod Starodubem, jak pod Czernichowem, doznać porażki od oblężonych Moskali (we Wrześniu 1534 r.), i tylko w odwrocie od Staroduba, miało mu się udać spalenie Radohoszcza. Nie lepiéj powiodło się wedle tychże źródeł innemu wodzowi litewskiemu, Aleksandrowi księciu Wiszniewskiemu. Obległ Smoleńsk, lecz pobity, ustąpił ze wstydem. Według Wapowskiego znagliła Litwinów do odwrotu nadchodząca zima [1]).

---

zawód dziejowy, nie stał w jakichś niedozwolonych stósunkach do zbiegłych bojarów moskiewskich; przynajmniéj było podejrzenie, że chciał „jechać“ na Litwę, i w skutek tego podejrzenia został też Gliński, wraz z wielu innymi, uwięziony w Moskwie. Nie była to obojętna chwila. Powszechne nieukontentowanie z własnego rządu opanowało bojarów moskiewskich. Kruszyły się podwaliny carstwa moskiewskiego, jak w kilkadziesiąt lat potém powtórnie, po wymarciu dynastyi Ruryków. Jakiś bezimienny autor współczesnego listu tak pisze (Akty t. II, nr. 179, III, przy końcu): (powiedzieli mi Moskale) „jeśli król Jego Miłość dobrze pożałuje (wynagrodzi) kniaziów Siemiona Bielskiego i Iwana Lackiego, a tam w Moskwie o tém posłyszą, wtedy wiele kniaziów i znakomitych dzieci bojarskich przejdzie na jego stronę“ (zechce jechać do króla, dosłownie). Atoli tym razem potrafił caryzm, nie przebiérając w środkach, więzieniem i katowaniami, odwrócić grożące sobie niebezpieczeństwo.

[1]) Zob. Pskowski piérwszy latop. w IV t. Polnoje sobranije na str. 299, a zwłaszcza Woskresenski la-

Nie umiémy tedy nawet powiedzieć, kto był zwycięzcą, a kto zwyciężonym. Alę niebezpieczeństwo ze strony Moskwy było wielkie. Król Zygmunt pozostał na Litwie, a sejm polski w jego nieobecności (na św. Andrzeja 1534 r.) w Piotrkowie odbyty, uchwalił nieść pomoc zagrożonym Litwinom [1]). Nim jeszcze przyszło do wykonania téj uchwały, spotkała Litwę sroga klęska. Czego się niespodziewano, Moskale już w zimie r. 1534 (Wąpowski powiada mylnie 1535 r.) uderzyli w kilku oddziałach w połączeniu z Tatarami, na Litwę. Kraj był bezbronny; Moskale pustoszyli go téż bezkarnie przez kilka miesięcy, srożéj niż kiedykolwiek. Nim Zygmunt zdołał zebrać dostateczne siły, odeszli najeźdzcy [2]). Niebawem potém, w początku lata 1535 r., wyruszyło wojsko polsko-litewskie na wyprawę [3]), lecz na tém kończy się już kronika Wapowskiego [4]).

---

top., w t. VIII, tego zbioru, na str. 287. Por. Karamzin, t. VIII, str. 19—20.

[1]) Zob. Karnkowskiego *Compendium*, rękop. Zakł. im. Ossolińs., nr. 169, fol. 84.

[2]) Ruszyli z Moskwy na wyprawę dnia 28 Listopada 1534 r., wrócili na Opoczkę dnia 1 Kwietnia 1535. Według opisów źródeł rosyjskich był to straszny najazd. Pskowski piérwszy latop. (Połnoje sobranije, t. IV, str. 299) powiada, że Moskali było 150.000. Tamże (str. 299 — 300, według drugiego rękopismu) zobacz o pomocy tatarskiéj. Obszernie opisana wyprawa moskiewska woskresensk. latop. Połnoje sobranije, t. VIII, str. 287 — 289.

[3]) Przed dniem 3 Czerwca 1535 r., data ta wynika z nr. 183, t. II, Aktów zapadnoj Rossii. W Karnkowskiego *Compendium*, fol. 86, stoi oczywiście mylnie, że dopiéro w połowie Lipca wojsko Zygmunta uderzyło na Moskali.

[4]) Podajemy tu w krótkości dalszy przebieg wojny. Za-

Obok tych wyżéj omówionych, jako tako dokładnie opisanych zdarzeń, zawiera kronika Wapowskiego jeszcze wielkie mnóstwo ustępów podrzędnych, po większéj części nader ogólnikowych, które niezawsze odnoszą się do rzeczy. Ustępów tych nie rozbiéramy bliżéj, ograniczając się na zestawieniu ważniejszych i dokładniejszych z pomiędzy nich z odpowiednemi wyjątkami z innych źródeł, które o tych samych rzeczach traktują i przydając tylko tu i owdzie niektóre uwagi.

Małżeństwo króla Zygmunta z Boną str. 146 i 153 — 155 por. z Tomic. t. IV, nr. CCXCV; nr. CCCI; nr. CCCII; nr. CCCXLVII. Opis Wapowskiego jest tu stósunkowo dość szczegółowy i zgodny z prawdą. Był on widocznie świadkiem uroczy-

---

pewnie jeszcze w Czerwcu (z pewnością przed dniem 22 Lipca) dobyli wodzowie polsko-litewscy Homla, w Lipcu (datę tę podaje Woskrzes. latop., t. VIII str. 290), przyszli pod Starodub i po dłuższém oblężeniu podkopali tajemnie (nie co się skarży, jako na rzecz niebywałą, kronikarz ruski) mury miasta, spalili gród dnia 29 Sierpnia (Pskow. pier. latop. tom IV, str. 300), a liczną załogę, wraz z jéj wódzem, wzięli w niewolę. Moskale w odwet spalili Mścisław i spustoszyli niektóre powiaty litewskie.

W r. 1536 trwała wojna daléj. Niemirowicz oblegał, według rosyjskich źródeł, w zimie Siebież, ale Moskale zrobili wycieczkę z oblężonego miasta i ciężką zadali mu porażkę. (Odstąpił od Siebieża dnia 26 Lutego 1536 r., Pom. sobr. t. IV, str. 301). Nowy napad Moskali na Litwę zakończył, zdaje się, wojnę. Budowa grodów warownych na granicach litewskich, podjęta tak w tym, jak w przeszłym roku przez Moskali, miała zapewnie odporne znaczenie, gdyż niesłyszymy zgoła o nowych napadach z ich strony.

stości weselnych, a o podróży Bony itp. dowiedział się może z dyjaryjusza Decyjuszowego. Natomiast nie wié Wapowski nic prawie o układach, toczonych już od r. 1516 w sprawie tego małżeństwa, bardzo mało o pośrednictwie Maksymilijana itd. Jan Tarło otrzymał trzecią, nie drugą nagrodę, jakby się z Wapowskiego wydawać mogło; a *Tom.* t. IV str. 324.

Elekcyja niemiecka z r. 1519 i poselstwo polskie na sejm frankfurcki, str. 158, por. z Tomic. t. V. Wap. nie wié nawet o przybyciu posłów francuzkich do Krakowa, każe Polakom mylnie głosować wespół z innymi za Karolem, gdy, jak wiadomo, do oddania głosu polskiego wcale nie przyszło.

Wap. str. 172. Poselstwo z Moskwy i do Moskwy w r. 1520. Por. Akty zapadnoj Rossii, tom II, nr. 108 i 111. Jeden z bojarów moskiewskich (wojewoda jarosławski) zniósł się listownie w sprawie pokoju z Radziwiłłem, kanclerzem litew. i wojewodą wileńskim; zresztą nie znaleźliśmy nic w źródłach o poselstwie, które niby to Bazyli w tym czasie do Polski miał wysłać. Być tedy łatwo może, że Wapowski wymyślił po prostu poselstwo moskiewskie, ażeby niém uzasadnić wysłanie litewskiego posła do Bazylego. Posłem tym był nie połocki, lecz podlaski wojewoda, Janusz Kościewicz, prócz tego posłował jeszcze marszałek i podskarbi, Bogusz Boguwitynowicz. Zob. Akty zap. R., t. II, nr. 108, II.

Wap. str. 186 — 187. Sejm piotrkowski r. 1522. Zazwyczaj Wapowski o sejmach, jak w ogóle o sprawach wewnętrznych, podaje tylko bardzo skąpe i ogólnikowe wiadomości; o wielu z nich nie wspomina nawet wcale. Tym razem, wbrew zwyczajowi, opis jego jest dość szczegółowy i nie pomija przynajmniéj ważniejszych rysów. Atoli twierdzenie jego, że na sejmie uchwalono podatki na zaciągnięcie naje-

mnych żołnierzy itd., jest mylne, gdyż posłowie wymówili się brakiem pełnomocnictwa i dopiéro na sejmikach, odbytych po walnym sejmie, zgodziła się szlachta na podatek 8 groszy od łanu, albo 6 według innych, za co 2.000; (a nie 4.000, jak podaje Wapowski) jazdy rząd polski zaciągnął. Zob. *Acta Tomic.* t. VI, nr. III; nr. IV; nr. IX; nr. XXXVIII; nr. XLIII; nr. LVIII; nr. CLXIV i inne.

Wap. str. 188 i 189. Rozejm pięcioletni z Moskwą r. 1522; poselstwo moskiewskie przybywa do Krakowa. Obok Tomicyjanów t. VI. zob. Akty zapadn. Rossii, t. II, nr. III; nr. 120; krótką wzmiankę w nr. 145 itd.

Wap. str. 189. Szwedzi, wygnawszy (wraz z Duńczykami) swego (wspólnego) króla, Chrystyjana, przez posłów, wysłanych do Torunia, ofiarują koronę szwedzką królowi Zygmuntowi (w roku 1522) itd. Wiadomość, więcéj niż wątpliwa, zapewnie baśń dworska, przez niewtajemniczonego w właściwy stan rzeczy kronikarza za prawdę wzięta. Milczą o tém zupełnie tak polskie, jak pruskie źródła, a to, co Szwedzi w téj mierze podają, odnosi się do innego późniejszego, a Wapowskiemu nieznanego zdarzenia z całkiém odmiennemi zresztą okolicznościami [1]). To, co (późniejszy) Święcicki w „Topografii Mazowsza“ nawiasem mówi o ofiarowaniu duńskiéj korony Zygmuntowi, jest naturalnie również nieprawdziwe.

---

[1]) W Dalina: *Geschichte des Reiches Schweden (aus dem Schwedischen übersetzt durch J. C. Dähnert, 3 Teil. I. Bd. Rostock und Greifswald, 1763, S. 141)*, czytamy, że zbiegły ze Szwecyi do Gdańska arcybiskup Jan Magnus ofiarował (w r. 1527) Zygmuntowi I tron szwedzki, pod warunkiem, aby król polski przywrócił w Szwecyi wyznanie katolickie.

a nikt nieuprzedzony nie zechce tego uważać za stwierdzenie podania Wapowskiego [1]). Zgoła zaś bajką, tylko bajką niewiadomego pochodzenia, jest, co Wapowski, całkiem dobrodusznie powiada, że Szwedzi, za ofiarę korony, żądali tylko, aby im król polski, z pomiędzy swoich, wyznaczył przełożonego i wysłał 1.000 piechoty polskiéj, którą oni, w dodatku, własnym kosztem utrzymać się obowiązywali.

Sprawa barska, str. 192. Bardzo ogólnikowe i nie ze wszystkiém dokładne wiadomości Wapowskiego por. z korespondencyją w VII tomie Tomicyjanów.

Wap. str. 197 — 199. Poselstwo Krzyckiego i Witwińskiego do Węgier w r. 1524 i pobyt Albrechta pruskiego na dworze węgierskim, por. z *Acta Tomic.* t. VII. Opowiadanie Wapowskiego

---

[1]) Czyt. pisemko p. t. *Topographia sive Masoviae descriptio authore Andrea Święcicki de Magna Święcice, notario territorii Nurensis, Varsav. 1634, apud vid. Joann. Rossowski S. R. M. typogr.* wyd. przez syna Andrzeja Zygmunta Święcickiego, na 1 str. 12 — 13. Czy kronika Wapowskiego była znaną Święcickiemu, nie umiémy powiedzieć, gdyż nie wiémy, kiedy on pisał „Topografiję", prawdopodobniejsza, że nie. Nieznaczne to na pozór podanie świadczyłoby wtedy, że była w istocie, co do téj sprawy pewna, od Wapowskiego niezależna, a fałszywa tradycyja historyczna, która w owych kilku słowach Święcickiego, co prawda, nader skąpy znalazła wyraz.

Nie wiémy nawet, czy w r. 1522 było jakie poselstwo szwedzkie w Polsce. Ale opowiadanie Wapowskiego jeszcze inne mieści w sobie błędy, które są nadto widoczne, ażebyśmy je bliżéj mieli wskazywać.

o przyjęciu, jakiego doznał Albrecht, zakrąwa trochę na tendencyjne przekręcenie rzeczy; radby on widocznie podać w pogardę W. mistrza wystawieniem upokorzeń, jakich ten rzekomo miał doznać. Krzycki pisze tylko, że się postarał o to, ażeby mistrzowi „żadnych honorów nie wyświadczono“ (t. VII, Tomic. nr. XC), a od tego (odliczywszy nawet samochwalstwo Krzyckiego) jeszcze daleko do sposobu, w jaki Wapowski rzecz wystawia. Nieprawdziwe jest téż twierdzenie Wapowskiego, że król Ludwik stanowczo odmówił prośbie Albrechta o przedłużenie, swém wdaniem się, upływającego już rozejmu z Polską; wiadomo bowiem, że Ludwik czynił w téj mierze pewne usiłowania; mylne daléj słowa Wapowskiego, że Albrecht przybył do Węgier, gdy już byli odprawieni posłowie polscy; owszem, mistrz W. zastał jeszcze w Budzie posłów polskich i chciał nawet układać się o pokój z nimi (*Acta Tomic.*, t. VII, nr. XC; nr. XCI; nr. XCIII); itd.

Wap. str. 200. Poselstwo Barnima pomorskiego w r. 1525, zdaje się, choć jedną częścią swych żądań, należeć do r. 1526; zob. *Acta Tomic.* t. VIII, nr. XXXVIII; nr. XXXIX; nr. XLI.

Wap. str. 204. Klemens VII przysyła miecz święcony Zygmuntowi 1525 r. itd. por. z *A. Tomic.* t. VII, nr. LXI; nr. LXII.

Wap. str. 204. Poselstwo Oslam-Sułtana do Polski w r. 1525. Por. *A. Tomic.* t. VII, nr. LXXXVII.

Wap. str. 205 — 206. Złote runo przysłane Zygmuntowi w darze od cesarza Karola V, 1525 r., por. *A. Tomic.* t. VII, nr. LXXXVIII; nr. XC; nr. XCVI. Sposób, w jaki Wapowski tłómaczy powody przesłania tego daru, jest fałszywym domysłem.

Wap. str. 211 — 212. Objęcie spuścizny mazowieckiéj po zgonie ostatnich Piastów mazowieckich r. 1526. Wiadomości nadzwyczaj ogólnikowe, nic nie znaczące w obec ważności sprawy. Zob. *A. Tomic.* t. VIII. Niektóre ciekawe, a nieznane szczegóły także w sekretnéj części instrukcyi, udzielonéj przez panów litewskich poselstwu, wysłanemu w r. 1526 do króla Zygmunta. Akty zapadn. Rossii, t. II, nr. 144.

Wap. str. 219. Rozejm sześcioletni z Moskwą, zawarty 1527 r. Zob. zwłaszcza Akty zapadn. Rossii, t. II, nr. 144; nr. 166 i inn.

Wap. str 221 — 222. Poselstwo francuzkie w Polsce, r. 1527. *A. Tomic.*, t. IX (*ed. altera*) nr. CCLXXVIII; nr. CCLXXIX; nr. CCXCVII [1]).

Wap. str. 222 — 223. Poselstwo Zapolii w Polsce r. 1527. *A. Tomic.*, t. IX, nr. LV; nr. LXXXIV; nr. LXXXV; nr. CXXVIII; nr. CXCVIII; nr. CCXXV; nr. CCXXIX; nr. CCLXXIII do CCLXXV; nr. CCCXIV; nr. CCCXX; nr. CCCXXV. Karnkowskiego *Compendium*, fol. 62 — 53. Wapowski wié tyle, co nic, o tych sprawach.

---

[1]) Poseł francuzki, Antoni Rinconi, miał pomiędzy innemi od swego króla także zlecenie ofiarowania Zygmuntowi rocznego zasiłku „12.000 *aureorum ad arcendos propulsandosque hostium conatus*“, oczywiście za zawarcie przymierza z Francyją. Tak donosił pod r. 1529 królowi polskiemu Tomicki na podstawie własnych zeznań Rinconiego. Także dla Zapolii, do którego z Polski udał się, wiózł zasiłki pieniężne poseł francuski. Często powoływ. *Compendium* Karnkowskiego, w rękop. zbiorach zakł. im. Ossolińskich nr. 169, fol. 66 — 67.

Wap. str. 225. Sejm odbyty w Piotrkowie z początkiem r. 1529 i ostateczne przyłączenie Mazowsza do Polski. W kilkunastu wiérszach zawarł tu Wapowski trzy grube błędy. Po piérwsze: Z początkiem r. 1529 odbył się wprawdzie sejm, ale nie w Piotrkowie, lecz w Warszawie. Świadczy o tém źródło dokumentalnéj niemal powagi; oparty na zbiorach Górskiego biskup Karnkowski w swym Podręczniku Dziejów polskich [1]).

Po wtóre: Zygmunt nie przewodniczył sejmowi, jak twierdzi Wapowski, gdyż sejm odbył się w nieobecności jego.

Po trzecie (co z tego wynika): Zygmunt nie wrócił po sejmie do Krakowa i nie ruszył ztamtąd na Litwę, gdyż już od lata r. 1528 bawił na Litwie. Wynika to niewątpliwie z aktów i korespondencyi jego z tego czasu, wydanych przez rosyjskie komisyje archeograficzne [2]). Błędy te prawdziwie pojąć trudno, jeśli się zważy, że przecie Wapowski był współczesnym, a sprawy owe działy się na jawie, a nie

---

[1]) Tak często powoływane *Compendium*, rkp. zakład. im. Ossolińskich. nr. 169, fol. 64 — 66.

[2]) Dokumentalnie jest stwierdzone, że Zygmunt był w Wilnie dnia 18 Lipca 1528 r. (Akty otnos. k'istorii južnoj i zapadnoj. Rossii, t. II, nr. 115); dnia 19 Sierpnia (też Akty t. V, nr. 88), d. 9 Października (Akty otnos. k'istor. zapadnoj Rossii, t. II, nr. 156), dnia 23 Grudnia 1528 r. (też Akty, t. II, nr. 157), d. 8 Stycznia r. 1529 (tamże, nr. 160. Data ta jest niepewna, mógłby to też być dzień 20 Stycznia, zob. uw. do str. 203), d. 21 Stycznia 1529 r. (tamże, nr. 161), itd.; nie wrócił do korony aż w końcu r. 1529. Czas sejmu zaś naznaczono według Karnkowskiego na dzień 6 Stycznia r. 1529.

w ukryciu, że nie były tajemnicą gabinetową, lecz owszem rzeczą, o któréj, kto chciał, mógł się pouczyć i dowiedzieć. Do tego sprawa ta, domyślamy się może nie bez pewnéj słuszności, sprawa unii w obec separatystycznych dążności Mazowszan, żywe podówczas w całéj Polsce budziła zajęcie. Był to piérwszy sejm rzeczypospolitéj, który się odbył w Warszawie. Mamy wskazówki, które pouczają, że go umyślnie tam, a nie gdzieindziéj odbyto, a to, aby tym sposobem łatwiéj nakłonić upornych Mazowszan do przyjęcia unii z koroną. Dodajmyż do tego, że sejmy, odprawione w nieobecności króla, liczyły się zawsze do rzadkości, do nadzwyczajności. Jak o tém z pewnością wiémy, szły poselstwa od króla z Litwy na sejm, od sejmujących na Litwę do króla; wzajemnie się znosząc ze sobą, radzono tak o sprawach, „o korzyściach“ kraju, jak powiada kronikarz. Powodów to dość, zdaje się, dla przypuszczenia, iż sejm ów i sprawy jego, mogły się i to silniéj od innych, utrwalić w pamięci współczesnych, a przecie inaczéj nas uczy Wapowski [1]).

---

[1]) Że owe fałszywe twierdzenie Wapowskiego nie stanowi tylko zwykłego *lapsus calami*, wynika ze słów, które o parę wiérszy niżéj w kronice czytamy: „*Sigismundus, Rex, Petricoviensi absoluto conventu, Cracoviam rediens, ad iter Lithuanicum sese accingere coepit. Profectusque est extremis mensis Aprilis diebus etc.....*“. Te ostatnie dni Kwietnia oznaczają niewątpliwie r. 1528, a nie 1529 (jak chce Wapowski), co potwierdza także okoliczność choroby Zygmunta. Zob. o niéj w *Compendium* Karnkowskiego, fol. 64. Ztamtąd wzięte także szczegóły, przytoczone w tekście.

Nie umiémy powiedzieć, zkąd autor „Trzech rozdziałów z hist. skarbow. w Polsce“ (str. 95, także 99) wziął wiadomość, że sprawę mazowiecką ułó-

Wap. str. 241. Poselstwo Opalińskiego do Turcyi w r. 1532, por. z Karnkowskim, f. 78, 80, także f. 82. Treść przymierza, zawartego przy téj sposobności z sułtanem, dobrze podaje Wapowski; tylko warunek, którym się Soliman miał zobowiązać do niesienia pomocy królowi polskiemu, zdaje się być samowolnym dodatkiem jego kronikarskiéj fantazyi.

Wap. str. 241—242. Poselstwo z Moskwy, r. 1532. Zob. Połnoje sobranije russkich lietop., tom VIII, str. 280; str. 281—282.

Wap. str. 242—243. Żywot i śmierć Krzysztofa Szydłowieckiego, r. 1532. Zob. *Liber geneseos illustris famil. Schidloviciae.* Jeden szczegół w Aktach zapadn. Ross. t. I, nr. 135, I i III. Wiele porozrzucanych wiadomości w Tomicyjanach.

Wap. str. 243—244. Burzliwy sejm w Piotrkowie, w początku r. 1533. Drugi to sejm, który nieco szczegółowiéj opisuje Wapowski. Ile jednak widać z Karnkowskiego, fol. 79, nie miał on i tu zgoła należytych informacyj. Nieprawdziwém jest zwłaszcza jego twierdzenie, że Wielkopolska nie wysłała wcale posłów na sejm. Karnkowski bowiem przytacza nagłówek dokumentu, który mieścił w sobie żądania (obecnych na sejmie) wielkopolskich posłów. Rzecz odesłano do sejmików, nie z powodu nieobecności posłów wielkopolskich województw, lecz z powodu ich niedostatecznego pełnomocnictwa.

Wap. str. 245. Król Zygmunt nagradza Daszkiewicza, wiadomość, którą pośrednio potwierdzają Akty zapadn. Rossii, t. II, nr. 173. Co do czasu nadań królewskich zob. nr. 171.

żono na sejmie r. 1528, rozpoczętym w Warszawie a przeniesionym następnie do Piotrkowa.

Reszta wiadomości Wapowskiego, o ileśmy ich, już wyżéj nie rozebrali, w braku źródeł nie da się wcale sprawdzić. Stósunkowo bardzo nieraz dokładne wiadomości ma Wapowski w téj części swéj kroniki o sprawach postronnych, zwłaszcza węgierskich i tureckich. Szczegółowo opowiada przedewszystkiém podboje sułtana Selima w Azyi i w Afryce w latach 1516—1517, str. 147—151; wyprawę w r. 1521, str. 184 — 186; powtórną wyprawę w r. 1526, str. 212—218; wyprawę pod Wiédeń w r. 1529, str. 228—229; kampaniję r. 1532, str. 237—240; niepokoje, w które był wplątany Hieronim Łaski, str. 252 do 255 i inn.

(Dalszy ciąg nastąpi w tomie XII).

ŚWIĘCI CYRYL I METODY

przez

ks. TADEUSZA GROMNICKIEGO.

II.

(Ciąg dalszy. — Patrz Tom X. str. 281).

Długi czas po przybyciu Słowian w stronę Panonii [1]), Dacyi, Noryku i dzisiejszéj Mora-

[1]) Büdinger Max „*Oesterreichische Geschichte*“, T. I, pag. 71, mówiąc o Słowianach w Panonii i graniczących z nią ziemiach, powiada: „Piérwszy raz przychodzą Słowianie pod tém imieniem w wieściach z okolic Alp. Silono się cofnąć ich osiedlenie się w krajach na południe od Dunaju jeszcze w czasy przed przybyciém Rzymian, a nazwą miejscowości, mianowicie w Panonii, sądzono, że rozstrzygnięto to pytanie. Ale to nie może służyć za dowód przy ścisłym związku, jaki zachodzi między mowami indogermańskiemi, mianowicie w ich piérwotném rozwoju.... W VI dopiéro wieku wychodzą na widownię Słowianie..... Słowiańska gałęź zaczęła się osiedlać

wii [1]) zostawali oni wszyscy w zupełném bałwochwalstwie, ale już od VII wieku widzimy szereg zjawisk, które, jakby przygotowywały grunt pod chrześcijaństwo i jakby zapowiadały uważnemu badaczowi, że krzyż niezadługo tu zapanuje. Do tego rodzaju zjawisk należy straszny ucisk Słowian w tych ziemiach, zamieszkałych przez Awarów [2]), i usiłowanie ich wydobycia się bądź co bądź z pod tego jarzma.

---

pod koniec VI wieku między wyższą Drawą, a Czarném morzem na południe od Dunaju, a od czasu ufundowania państwa Awarów, wszyscy Słowianie, z wyjątkiem jednéj części, zamieszkałych w Dacyi, dostali się pod ich jarzmo".

[1]) Büdinger. l. c. pag. 75, odnosi przybycie Słowian w strony Morawii i Czech także do końca VI. wieku, bo na początku VII. wieku już mówią o nich współcześni, jako o stale tamże osiedlonych.

[2]) Między innymi szczególniéj zasługuje tu na wzmiankę Nestor, który § 8 w *Monum. Pol.* Bielowskiego t. I, p. 557, powiada o losie Słowian w Panonii co następnje: Gdy naród słowiański żył nad Dunajem, przyszli ze Scytyi, mianowicie od Kozarów, tak zwani Bułgarowie, siedli nad Dunajem i ciemiężyli Słowian. Potém przyszli Węgrowie biali i zajęli ziemię słowiańską, wygnawszy Włochów, którzy przedtém opanowali byli ziemię słowiańską. Ci bowiem Węgrzy pojawili się za césarza Herakliusa..... W tychże czasach byli i Obrowie, robili wyprawę na césarza Herakliusa i mało go nie pojmali. Ci Obrowie wojowali Słowian, podbili Dulebów, którzy są Słowianami..... A byli Obrowie wzrostem wielcy a hardzi umem i Bóg zniszczył ich, pomarli wszyscy i ani jeden Obrzyn nie został. Jest na Rusi i podziśdzień przysłowie: zginęli jak Obry, po których niemasz ani plemiennika ani dziedzica. Po nich przyszli Pieczyngi, a potém na końcu szli Węgrowie czarni mimo Kijów za Olega".

Już na schyłku VI i w początkach VII wieku zapanował jakiś niezwykły ruch wśród Słowian, jakby widocznie na niekorzyść Awarów. Jedni zajmują dzisiejszą Serbiję i Kroacyję, inni sadowią się w Istryi i Dalmacyi, inni posuwają się jeszcze daléj w głąb półwyspu bałkańskiego, a razem równocześnie postrzegać się daje jakby punkt zwrotny w dotychczasowéj potędze Awarów [1]), co nasuwa myśl, czy Słowianie nie uczynili nawet ofiary ze swego przywiązania do ziemi rodzinnéj, gwoli wywarcia zemsty nad swymi ciemiężcami, tj. opuszczając ojczyznę, gdzie ciemiężyli ich Awarowie, a przenosząc się gdzieindziéj.

Staje się to tém prawdopodobniejszém, jeżeli zważymy tę okoliczność, że Awarowie byli poprostu pasożytami nie bardzo licznymi w stósunku do Słowian, a cała ich potęga spoczywała na krwi i pracy ujarzmionego tego szczepu; skoro więc Słowianie poprostu wywędrowali, naturalnie Awarowie musieli osłabnąć.

Większym jeszcze ciosem dla nich było wybicie się z pod ich władzy części Słowian panońsko-noryckich w piérwszéj ćwierci VII wieku i utworzone przez nich państwo, związane ściśle z imieniem Samona [2]), jakotéż nieco późniéj powstałe państwo bułgarskie. Dopóki Samo żył, a i po jego śmierci, kraje słowiańskie nie dostały się już Awarom; wielka część jego państwa od strony Salzburga zachowała swą niepodległość, a zamieszkający ten niepodległy Awa-

---

[1]) Büdinger l. c.

[2]) Ajmonius l. IV 9, u Assemaniego *Calendaria univer. Ecclae.* T. II, p. 4 i inni współcześni kronikarze.

rom kraj pogańscy Słowianie byli znani Niemcom pod nazwą *Sclavi Quarantani* [1]).

Ci Karantanie w VIII wieku zostali zagrożeni przez Awarów, którzy snać kusili się podbić ich ponownie [2]), ale wezwawszy w pomoc przeciw swym dawnym ciemiężcom Bawarów, zwyciężyli ich. Natomiast popadli w zawisłość od Bawarów, a tém samém od frankońskich królów; a to jeszcze więcéj zbliżyło ich ku chrześcijaństwu, bo Bawarowie rozpoczęli teraz szérzyć je u nich, a to poczynając z góry od rodziny książęcéj. Pomiędzy ich zakładnikami znajdował się syn ich księcia Boruta, imieniem Kakacyjusz, którego ochrzcili na własną prośbę ojca [3]) i po śmierci tegoż na życzenie samych Słowian postanowili go książęciem.

Już to nie dwuznacznie okazuje, że, jeżeli lud nie był chrześcijańskim, to przynajmniéj chrześcijanizmowi nie był zupełnie nieprzyjazny.

Tymczasem z klasztorów bawarskich, mianowicie Kremsmünster i Innichen [4]) wychodzili misyjona-

---

[1]) Właściwą Quarantaniję, czyli Carantaniję zwano kraj, obejmujący dzisiejszą Styryję, Karyntyję i wschodnią część Tyrolu, jakkolwiek anonim salcburski w „*Historia conversionis Carantanor.*“ krajowi temu obszerniejszy lub szczuplejszy nadaje obszar.

[2]) Patrz Büdinger l. c. p. 112, domyśla się, że miało to miejsce około tego czasu, kiedy Pipin zwyciężył i uczynił zawisłym ks. bawarskiego Odylona.

[3]) *Anonima Historia conversionis Carantanor.* w Ginzla *Cod.* p. 47. Jak się domyśla Büdinger l. c. miało to miejsce przed r. 763, w którym odpadł od Franków Tasyllo II.

[4]) Które w tym właśnie celu były założone, aby ich mnisi szérzyli wiarę u Słowian i Awarów (patrz Büdinger l. c. p. 112).

rze w te strony, a wraz z większą liczbą nawróconych wzrastały też dochody tych klasztorów, a z drugiéj strony duchowieństwo świeckie ze starodawnéj Juwawii (dzisiejszego Salzburga), niosło im organizacyję kościelną, a tamtejszy klasztor Śgo. Piotra umiał uczynić samego księcia zawisłym od siebie w sprawach duchownych [1]) i wyrobić sobie u niego jakieś daniny, może rodzaj jakich dziesięcin.

Jeszcze więcéj chrześcijaństwo musiało wzrosnąć w Karantanii, kiedy książę Chettimar zniósł się z biskupem Wirgilijuszem [2]), a ten uznał za stósowne, zwiedziwszy te strony, wyświęcić dla nich biskupa w osobie Modesta. Świadczy to, że tam musiało być wiele chrześcijan, kiedy potrzebowali biskupa, ale zarazem mamy wskazówkę, że ta wiara była u nich jeszcze słabą, kiedy książę, prosząc Wirgilijusza, aby zwiédził tę część swéj dyjecezyi, uprasza, aby lud „mocno we wierze ugruntował“ [3]), a kiedy ledwie tu chrześcijaństwo zaszczepione zostało, już nowa czekała duchownych salcburskich praca na daleko obszerniejszém polu.

Karol Wielki, podbiwszy ostatecznie Awarów [4]), uwolnił Słowian z pod ich jarzma, a zarazem oddał pieczy biskupa salcburskiego Arnona [5]) zajęty kraj,

---

[1]) Anonim salcburski „*Historia conversionis Carantanorum*“ u Pertza l. c.

[2]) l. c.

[3]) l. c.

[4]) Annal: *Laurissenses Monum. Germ.* Pertz SS. t. XI i *Annales Sauresham ibidem.*

[5]) Z tém powiększeniem jego władzy stoi zapewne w związku i ta okoliczność, że papiéż udzielił mu „*palium*“ i podniósł go do godności arcybiskupa, jak to widać ze słów anonima l. c.

jak to już syn jego Pipin, podczas piérwszéj swéj zwycięzkiéj w ziemię Awarów wycieczki, był uczynił i rozkazał mu, aby się tamże sam udał na apostołkę, obiecując mu dla zachęty trzecią część dochodów z zajętéj ziemi, którą nawróci [1]). Arno udał się tam i bawił czas jakiś, ale wnet wrócił i za zgodą Karola wyświęcił dla Panonii i dla Karantanii, tj. dla Słowian świéżo sobie poddanych i dawniéj nawróconych, biskupa Teodoryka [2]), niejako w miejsce Modesta, po

---

[1]) *Alcuini opera edidit Frohenius* I, 104 u Dümmlera: *Südöstliche Marken*, w *Archiv für Kunde* i t. d. T. X, p. 21.

[2]) Anonim salcburski l. c. Że ten Teodoryk był biskupem i właściwych karantańskich (tj. zamieszkujących Styryję, Karyntyję i może małą część Tyrolu wschodniego) i późniéj podbitych panońskich Słowian, nie ulega zdaniem naszém wątpliwości, jeśli się lepiéj zastanowimy nad słowami anonima salcburskiego. 1) On bowiem, mówiąc o świéżo po podbiciu Awarów przyłączonéj do państwa frankońskiego części Panonii, tu i owdzie mięsza z nią ową dawniéj do biskupstwa salcburskiego należącą ziemię Karantanów; 2) raz podaje tego Teodoryka jako biskupa do Panonii wysłanego (w Ginzla kodeksie pag. 50), a drugi raz (p. 51 *ibidem*) wyraźnie powiada, że otrzymał w celu szérzenia i nauczania wiary, „*regionem Carantanorum et confines eorum aquilonari (occidentali) parte Dravi fluminis, usque dum Dravus fluit in amnem Danubii*“. Co zaś najważniejsza, że powiada, iż, 3) biskupi salcburscy Virgilijusz i Arno nie święcili już dla samych Karantanów biskupów po śmierci Modesta i długi czas obchodzili się bez nich, aż dopiéro, kiedy Karol Wielki przyłączył do dyjeceszyi salcburskiéj część Panonii, wyświęca Arno biskupem Teodoryka i posyła go do Panonii, oddając mu jednak i „*regionem Carantanorum*“ pod zarząd, dla któréj od śmierci Modesta nie święcił biskupa.

którego śmierci dłuższy czas u Słowian karantańskich nie było biskupa Po Teodoryku [1]) krzewili, a razem

[1]) Ten Teodoryk, powiada Büdinger l. c. p. 174, otwiéra szereg biskupów, sufraganów, który jest widoczny aż do 858 r., ale wnet widać ustanowiono drugą dyjecezyję dla sufraganów karynckich, których same imiona się utrzymały, bo w księdze bractwa Śgo Piotra wymienieni są jako sufraganowie karynccy Salomon, Engilfried, Allaryk, Dietricus, Cotapertus zdaje się w nieprzerwaném następstwie, przyczém wydawca p. XLVII podaje, że Cotapertus był biskupem między r. 923 a 947. Naszém zdaniem pomylił się historyk austryjacki; nietylko bowiem, że nie Teodoryk, ale jego poprzednik Modest otwiéra szereg biskupów do Karantanii wysyłanych (jak to widać z anonima hist. nawrócenia Karant. w Ginzla kod. p. 48), ale zupełnie fałszywie pojmuje stósunek tych wysyłanych ze Salcburga biskupów do kościoła macierzystego, który ich wysłał. Karantanija bowiem nie stanowiła osobnéj dyjecezyi wtedy, lecz jedynie dla nadania świetności obrządkom wiary chrześcijańskiéj, dla pełnienia funkcyj z urzędem biskupim i święceniem połączonych, biskup salcburski posyłał tam biskupów, którzy mieli święcenie biskupie, ale zupełnie byli zależni od biskupa salcburskiego, jak wyraźnie powiada anonim l. c. gdy mówi, „*dans eis* (tj. *Modesto* i wysłanym z nim) *licentiam Eccas consecrare et clericos ordinare juxta canonum diffinitionem nihilque sibi usurpare, quod decretis SS. Patrum contrairet“. Zresztą, gdyby to była osobna dyjecezyja, nie byłaby ona tak często pozostawiana bez pastérzy swoich, jak tu miéwało miejsce, np. po śmierci zaraz piérwszego Modesta, a potém po śmierci Osbalda (najprawdopodobniéj w 858 r.), aż dopóki Metody nie został właściwym téj ziemi pastérzem, zatém zgórą lat 10. Co się zaś tyczy imion w księdze bractwa Śgo Piotra w Salcburgu wymienionych biskupów, zdaniem naszém równie myli się Büdinger, gdy powiada, że w Karantanii

ptwierdzali wiarę, tak w Karantanii właściwéj, jak w niedawno nabytéj Panonii. biskupi Otto i Osbald, którego działanie widoczne do roku 858 [1]) na parę lat przed przybyciem naszych braci do Moraw, już żadnego biskupa nie święcił dla tych Słowian arcybiskup Adalvin, ale zapewne, aby mu nikt zaniedbania téj części owczarni nie wyrzucał, zajął się nią sam bardzo czynnie [2]). Przebywał tam często i przez czas dłuższy poświęcał wiele kościołów, ustanawiał kapłanów i duchownych niższych święceń, wspiérał książąt słowiańskich w budowaniu domów bożych

ustanowiono drugą dyjecezyję. Pytamy, gdzie i kiedy? bo przecie, jeżeliby to było przed Metodym, nie omieszkałby o tém wspomnieć anonim. Zdaniem więc naszém imiona te są imionami biskupów, wysłanych ze Salcburga w te strony, ale po śmierci Metodego, kiedy, jak wiémy po wypędzeniu jego uczniów, strony te znowu zostały pozbawione opieki i zarządu duchownego, a naprowadzają nas na to właśnie lata, umieszczone przy imieniu Kotaperta 923 — 947, które oznaczają czas, kiedy był biskupem. Tamci jako Salomon Eugilfried, Alaryk i Dietrick musieli być przed nim, a gdy nam anonim wyraźnie powiada, że po śmierci Osbalda biskupa już żaden biskup do Karantanii nie został posłany, aż przyszedł „jakiś Grek Metody„ w te strony, który lud przyciągnął do siebie, bo mu odprawiał liturgiję w słow. języku, a więc ci biskupi nie mogli być, ani działać w Karyntyi w czasie pomiędzy śmiercią Osbalda, a śmiercią Metodego, który był prawym téj ziemi pastérzem, a przynajmniéj w czasach, kiedy on zdołał utrzymać się w Karantanii, zatém nic innego, jak, że ci biskupi działali w Karantanii po śmierci Metodego aż do wymienionego roku 947, co jest bardzo prawdopodobném.

[1]) Büdinger l. c. p. 174.

[2]) *„Adalvinus cum omni regens diligentia divinitus sibi gregem commissam"* mówi o nim anonim salcburski l. c. p. 51.

w Panonii, słowem krzewił i utrwalał chrześcijaństwo, ztąd widać, że musiało tu być już bardzo wielu chrześcijan, może i wszyscy nazywali się chrześcijanami, ale zarazem fakty niektóre świadczą, iż chrześcijaństwo nie było tu zupełnie ugruntowane.

Pominąwszy już, cośmy wspomnieli, że książę Chettimar w drugiéj połowie VIII wieku, prosił Wirgilijusza, aby ugruntował we wierze jego poddanych, anonim salcburski wspomina [1]), że wśród Słowian karantańskich po śmierci księcia Kakacyjusza, tj. na kilkadziesiąt lat przed przybyciem naszych braci, powstały jakieś groźne zaburzenia „*carmula*“, mające, jak się zdaje, na celu zniszczenie chrześcijaństwa w kraju; a jeżeli nie byli umocnieni zupełnie we wierze Karantanie, nawróceni o wiele przedtém, to cóż mówić o Słowianach w Panonii stósunkowo niedawno, bo sześćdziesiąt kilka lat przed przybyciem Konstantyna i Metodego w te strony poddanych frankońskiemu berłu, zwłaszcza, gdy trzeba pamiętać na to, że religija nie zmienia się jako szata, ale powoli działa i powoli wnika i że duchowieństwo niemieckie, jak się przekonamy, miało ogromne trudności językowe do zwalczenia [2]), że nie mogło ono mieć

---

[1]) l. c. pag. 48.

[2]) Około tego czasu, o którym mowa, często synody prowincyjonalne przypominały duchownym ich obowiązek nauczania w języku ludowym tak pacierza, jak prawd wiary. Na synodzie frankfurckim 794 r. § 52 postanowiono ogłosić ludowi, „że nikt nie powinien myśleć, iż do Pana Boga można tylko w trzech językach się modlić; można się modlić w każdym języku. On przyjmie prośbę, jeśli takowa jest sprawiedliwa“.

Na synodzie w Akwisgranie 801 r. § 4 przypomniano duchownym obowiązek wykładania ludowi

u Słowian sympatyi, kiedy niektórzy z jego grona zanadto gorliwie wybiérali dziesięciny, przed czém

---

ewangielii na każdą Wielkanoc i odpust w języku tym, którym on mówi. Na synodzie mogunckim 813, § 45. nakazano, aby wszyscy chrześcijanie władzy biskupów, zasiadających na synodzie, podlegli, umieli: Wierzę w Boga i Ojcze Nasz odmawiać w swoim, tj. ludowym języku. Na synodzie mogunckim II, 817, § 2. nakazano duchownym nauczać w kościołach Niemców w ludowym niemieckim języku. W IX wieku okazują się nawet tłómaczenia niektórych ksiąg Pisma św. w tym zapewne celu uskutecznione, bądź prozą, bądź wiérszem (patrz Binterim: *Geschichte der deutschen Concilien* T. II, pag. 219—443, 468—495 i T. II. pag. 230—235). Że duchowieństwo niemieckie musiało uczyć Słowian prawd wiary i najważniejszych modlitw w ich własnym języku, nie ulega najmniéjszéj wątpliwości, zwłaszcza, że mnich Chrabr przytacza słowa, które każą o tém wcale nie wątpić, gdy mówi: „Piérwéj Słowianie nie mieli liter (alfabetu), ale za pomocą krések i karbów przepowiadali, poganami (bowiem) byli. Ale ochrzciwszy się, silili się (nażdaachą) rzymskiemi i greckiemi literami pisać słowiańskie rzeczy bez przysposobienia (bezu ustroja)“ (Wydanie i objaśnienie Chrabra przez Hanusza w *Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen* T. XXIII, pag. 69). Ze słów tych widzimy nietylko, że duchowieństwo chrześcijańskie uczyło ich prawd wiary w języku słowiańskim, ale również, że Słowianie, póki byli poganami, zamiast pisma czyli porządnego alfabetu, używali jakichś krések i karbów (czerty i rezki nazywa je Chrabr), a oraz dowiadujemy się, że, skoro przyjęli chrześcijaństwo, porzucili te znaki do wróżb i pogańskich gusel używane, a silili się z mozołą oddawać brzmienia swego dźwięcznego języka przez litery alfabetu łacińskiego lub greckiego. I zdaje się to być zupełną prawdą. Bo, że ochrzciwszy się porzucili owe kréski i karby, łatwo da się wytłómaczyć,

jeszcze Alkuin uważał za stósowne ostrzedz arcybiskupa Arnona, kiedy ten po raz piérwszy 798 roku wybiérał się do Panonii [1]).

jeżeli sobie przypomniémy, jak skrzętnie duchowieństwo chrześcijańskie usuwało wszystko to; co przypominało ludowi nawracanemu, lub świéżo nawróconemu, gusła, obrzędy i zabobony pogańskie. Skoro zaś przestali używać tamtych znaków, musiały natomiast jakieś inne być wprowadzone. Lecz któż je miał wprowadzać; Słowianie, ludzie prości, możeby się byli zdobyli na nie po długim przeciągu czasu, a ich nauczyciele nie chcieli, a zresztą może i nie mogli wynaleźć innych znaków, zwłaszcza, kiedy mieli pod ręką gotowe alfabety łaciński i grecki. Pisali więc zapewne nie tyle dla Słowian, ile dla samych siebie rzeczy słowiańskie, to jest najważniejsze prawdy wiary i modlitwy, których mieli uczyć Słowian w ich języku głoskami rzymskiemi i greckiemi, tj. alfabetem łacińskim i greckim. Ale rzecz prosta, że zachodziła tu trudność podwójna i podmiotowa i przedmiotowa. Podmiotowa, ponieważ ci sami duchowni, nie znając ducha języka słowiańskiego i jako obcokrajowcy, nie władając nim należycie, z największym trudem i kalécząc język zdołali to, co sobie zapisali, przekładać Słowianom ustnie, a przedmiotowa trudność, o któréj tu Chrabr przeważnie mówi, leżała w tém, że nie byli po prostu w stanie oddać języka tak bogatego w rozmaite głosowe odcienia przez stósunkowo szczupłą liczbę głosek alfabetu łac. lub greckiego, i z tego powodu silili i mozolili się tak ci duchowni sami, jak i ci Słowianie, którzy chcieli słowa słowiańskie zakuwać w więzy alfabetu łacińskiego lub greckiego. Poznamy w ten sposób, jak mozolną pracę mieli u Słowian duchowni salcburscy, poznamy przez to, dlaczego Konstantyn powiada césarzowi, że z ochotą pójdzie do Morawian, jeżeli tylko mają swoje własne pismo.

[1]) Dümmler w rozprawie wyżéj przytoczonéj w *Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen*, T. X, pag. 21 — 23.

Przejdźmy teraz zą Dunaj do Morawii i popatrzmy, jak i o ile tu było rozkrzewiane chrześcijaństwo. Zaczęli je tu szérzyć duchowni pasawscy [1]) znacznie późniéj niż salcburscy u Karantanów, późniéj nawet, aniżeli w niższéj Panonii, a szkoda wielka, że nie mamy podobnego źródła o ich pracach, jak historyja nawrócenia Słowian karantańsko-panońskich.

Można śmiało twierdzić, że dopiéro z poddaniem się drobnych morawskich książąt Karolowi Wielkiemu w 803 r., chrześcijańscy misyjonarze otrzymali wstęp do tego kraju. Mimo to piérwszy ślad przyjęcia chrześcijaństwa przez pojedyńczych Morawian jest widoczny dopiéro 818 r. [2]), kiedy niektórych chrzci biskup Reginhar z Pasawy, w skutek czego od tego czasu Morawija należy do jurysdykcyi biskupów pasawskich [3]). A kiedy powstał spór z arcybiskupem salcburskim Adalramem o granice i o prawa metropolitalne nad Morawiją i Panoniją (bo i do tych rościł sobie prawo biskup pasawski Regimar), Ludwik Niemiecki zawyrokował 829 r., dnia 18

---

[1]) Świadczy o tém list biskupów prowincyi salcburskiéj do papiéża Jana IX z roku 900, zamieszczony w kodeksie Ginzla p. 68—72, gdzie czytamy, że biskup pasawski wykonywał władzę biskupią u Morawian *„ab exordio Chtiatis eorum“*.

[2]) W Boczka: *Codex diplom. et epistolar. Moraviae* I. p. 11 stoi: *„Rinharius (Reginarius Eppus Pataviensis Apostolus Moravorum dictus) baptisat omnes Moravos anno 818“*. Wyrażeniem *„omnes Moravos“* nie trzeba się wcale uwodzić, znając sposób pisania tego rodzaju zapisków i mając na względzie niepodobieństwo nawrócenia całego narodu w tak krótkim czasie.

[3]) Palacky: *Geschichte von Böhmen* l. c. p. 106 i daléj, a za nim Ginzel l. c. p. 30, 31.

Listopada [1]), iż władza metropolitalna należy się arcybiskupom salcburskim, ale nietylko Morawija lecz i północno-zachodnia część Panonii ma należeć do dyjecezyi pasawskiéj.

Około tegoż czasu wygnany z Frankonii biskup pasawski Urolf bawił przez dłuższy czas tutaj, w myśli może, iż sobie zgotuje wygodną siedzibę w Morawii [2]), a jak zobaczymy, sami książęta morawscy, począwszy od Moimira, widzieli jedynie swą egzystencyję zapewnioną na przyszłość, jeśli i sami i lud ich silnie się będzie trzymać chrześcijaństwa.

Około r. 833 mamy wzmiankę o wysłanym tu z Pasawy biskupie imieniem, Annonie [3]), który, zapewne nietyle w celu umacniania w wierze chrześcijańskich Słowian, ile raczéj w celu nawracania ich, został wysłany, a na parę lat przed przybyciem naszych braci w r. 860 [4]), znajdujemy tam innego biskupa, wysłanego z Pasawy, Alberyka.

---

[1]) Dotyczący dokument zamieszczony u Boczka: *Codex dipl. et epist. Mor.* T. I. p, 18.

[2]) Świadczy o tém bulla papiéża Eugenijusza II. do biskupa (Laureacum) Pasawy (bo siedzibę biskupa z Laureacum przeniósł jeszcze Ś. Bonifacy za czasów biskupa Wiwila do Pasawy) Urolfa, w któréj tegoż Urolfa ustanawia wikaryjuszem swoim kościołów Hunnii, Awaryi i Morawii, i nadaje mu prawa arcybiskupie nad témi krajami wraz z pallium. Boczek wydrukował tę bullę w Tomie I *Cod. dipl. et epist. Morav.* p. 14 — 16, Nr. XIX (Rozmaite co do jéj autentyczności zdania znajdujemy u Gfrorerra: *Gesch. der christl. Kirche* T. III, cz. I, p. 346, Dambergera: *Synchronistische Gesch. der christl. Kirche und Welt im Mittelalter* T. III, cz. I, p. 141. i u Palackyego: *Gesch. v. Böhmen* T. I, p. 108).

[3]) Büdinger l. c.

[4]) L. c. wyraźnie Büdinger powiada, że z imionami tych biskupów łączy się piérwsze nawrócenie Mora-

Istniały tu, przynajmniéj po większych miastach, świątynie chrześcijańskie [1]), a wszystkie te fakty, choć nie bezpośrednio, to przynajmniéj pośrednio, przemawiają za tém, że prawdę mówił Raścisław przez usta swych posłów do Michała III, iż „naród Morawian porzucił cześć bogów i starał się zachowywać prawa chrześcijańskie"; ale zważywszy, że chrześcijaństwo tutaj zaczęło się jeszcze późniéj szérzyć niż w Karantanii i Panonii, że ze strony biskupów pasawskich mniéj zdaje się czyniono w celu zupełnego nawrócenia morawskich Słowian, przynajmniéj tak każą się domyślać te bardzo szczupłe wiadomości, które nas dziś doszły [2]), że nie ma śladów, aby biskupi pasawscy budowali tu liczne kościoły, lub poświęcali takowe; mając wreszcie na względzie, że du-

---

wian. Luka ogromna, zachodząca w czasie pomiędzy wymienionym Alberykiem, a Madalvinem, którego, jako sufragana pasawskiego, działającego w Morawii podaje Büdinger dopiéro około roku 904, naprowadza nas na myśl, że biskupi niemieccy przez czas rządów Metodego w tych ziemiach, tak do Morawii, jak i do Panonii i Karantanii, nie odważyli się wysyłać od siebie biskupów, sufraganów, pomimo że się użalali, jakoby im Rzym wyrządził niesprawiedliwość.

[1]) Boczek: *Codex dipl. Mor.* I, 49 i 137.

[2]) Jakoto: annalista fuldajski i ustęp z aktów synodu moguncklego z 852 r. w *Monum. Germ.* Pertza T. I, SS. dwie bezwątpienia współczesne bulle, noszące w napisie imię Eugenijusza II, z których jedna wystósowana do Urolfa pasawskiego, a druga do jego sufraganów i książąt Moimira i Tutunda, oraz inne drobne wiadomości, zamieszczone bądź u Pertza l. c., bądź u Assemaniego „*Calendaria universalis Ecclae.* T. III", bądź w dziele Strzedomskiego „*Moravia sacra*" i w innych.

chowieństwo pasawskie było w obec Morawijan w tém samém położeniu, co salcburskie w obec swojéj dyjecezyi; to jest, jako z rodu niemieckie, nie posiadało zaufania Słowian i miało pod względem języka tę samę trudność do zwalczania, co i tamci; musimy dać wiarę i drugiéj części słów Raścisława przez usta posłów wyrzeczonych, iż „Morawianie nie mają takiego doktora, któryby ich prawa bożego dokładnie nauczył“ i że bardzo było im potrzeba „aby césarz posłał takiego męża w te strony, któryby mógł ten naród nauczyć z całą gruntownością wiary i porządku bożego prawa i drogi prawdy“ [1]); widzimy zatém, że pod względem ugruntowania nauki wiary, wiele było i u jednych i drugich Słowian jeszcze do zrobienia, ale, ponieważ z wiarą narodu są ściśle złączone obyczaje, czekała więc Braci naszych praca nie mniéj żmudna nad uobyczajeniem Słowian tak na północ, jak na południe i zachód od Dunaju mieszkających. Obyczaje tych Słowian snać nie wiele wyżéj stały od ich umiętności w rzeczach wiary, a mogłyby same być poniekąd najlepszym dowodem, że wiara, albo nie była im gruntownie znana, albo źle była pojmowana. Zagęszczone musiały być u nich rozwody bezprawne i cudzołoztwa, kiedy papiéż Jan VIII jeszcze o wiele późniéj uważał za stósowne, upominać księcia niższéj Panonii, Kocieła, osobnym listem [2]), aby ten zły zwyczaj starał się wykorzenić. Hołdowanie grubéj zmysłowości było zakorzenione i w Morawii, zwłaszcza na dworze księcia Światopełka i między możnymi, kiedy to wcale

---

[1]) *Translatio S. Clementis* c. 7. W treści z tém źródłem zgadzają się zupełnie w tym punkcie opowiadania żywociarza Metodego c. 5 i Konstantyna c. 14.

[2]) Boczek: *Cod. dipl. et epist. Mor.* I. 36.

nie dwuznacznie przebija z legend i życia Metodego i Klemensa [1]); czyto, kiedy żywociarz Metodego mówi o jakimś sędzi, który żył w niepozwolonym związku i wcale nie zważał na upominanie Metodego, czy kiedy życie Klemensa kréśli obraz Światopełka w świetle wcale niepochlébnem, czy kiedy *Translatio S. Clementis* c. 7, wspominając o pracach Braci w Morawii, powiada: w celu wykorzenienia rozmaitych występków, które zastali u tego ludu, poczęli używać ostrza swojéj wymowy i tak wyciąwszy i wykorzeniwszy z gruntu tę niwę zanieczyszczoną rozlicznémi błędami, poczęli siać ziarno słowa Bożego.

Zważywszy téż, że naród nie tak łatwo pozbywa się zabobonów swych z czasów pogańskich i jako nieugruntowany w wierze wielu występków nie uważa za wykroczenie przeciw moralności chrześcijańskiéj, zrozumiémy, że i pod tym względem czekała naszych Braci równie ciężka praca, która, jak poznamy, zdwajała się przez to, że duchowieństwo niemieckie bądź to, aby pozyskiwać jak najwięcéj wyznawców wierze chrześcijańskiéj, bądź to, aby schlebiać po prostu tym nowym chrześcijanom, patrzyło na wiele występków przez szpary, jak to im wyraźnie wyrzuca życie Klemensa c. 5, i podkopując powagę naszych Braci, utrudniało im zarazem pracę.

Ale ich działalność nie miała się kończyć na samém religijno-moralném polu; pamiętajmy, że zawezwał ich książę słowiański, który nie tylko pragnął lud swój widzieć ugruntowanym w wierze Chrystusa, ale łączył z tém i inne swoje własne cele. Abyśmy się tu nie znaleźli obcymi, należy poznać, choć w za-

[1]) Legenda morawska c. 13; żywot Metodego, c. 11, i żywot Klemensa c. 5.

rysie, polityczny stan krajów, które były miejscem działania Konstantyna i Metodego.

U Słowian karantańskich i panońskich pod zwiérzchnictwem Franków, znachodzimy wielu pomniejszych książąt słowiańskich, zależnych od grafów frankońskich. Pomiędzy nimi w czasie, kiedy grafowi Ratbodowi była powierzona wielka część Panonii, zatém jakoś w piérwszéj połowie IX wieku, uzyskał największe znaczenie książę Priwina, który, wygnany ze swéj posiadłości z za Dunaju przez Moimira, został przedstawiony królowi Ludwikowi i ochrzczony w Treismauer [1]).

Jakiś czas przebywał na dworze Ratboda, potém widzimy go u księcia słowiańskiego Ratimara w Panonii, a późniéj już na własnéj ziemi, którą otrzymał w niższéj Panonii od króla Ludwika, rządzącego, gdzie zaczął budować obronne Mosaburg (Szalavár), nad Szalą. Widzimy go w bardzo dobrych stósunkach, tak z królem, który jego ziemię podniósł do godności księztwa (848 r.) [2]), jak i z arcybiskupami salcburskimi, zwłaszcza Liutpramem, który nie tylko gorliwie szérzył u niego chrześcijaństwo, ale i pomagał mu nieraz w jego cywilizacyjnych, a tém samém politycznie bardzo daleko sięgających planach; bowiem nie pomylimy się, jeśli powiémy, że Priwina poznał, iż li tylko za pomocą chrześcijanizmu i zgody, do czasu z Niemcami może książę słowiański urość w potęgę.

A jak w niższéj Panonii Priwina, tak w Morawii Moimir, widział zarówno doskonale, że wzróść w siłę może tylko żyjąc w zgodzie z Niemcami i na

---

[1]) Anonima „*Historia Convers. Carantanor* l. c.
[2]) Tego wyraźnie każe się domyślać anonim l. c.

podstawie chrześcijańskiéj wiary i cywilizacyi, lecz z drugiéj strony wiedział, że w takim stanie rzeczy państwo jego nie będzie nigdy narodowo-słowiańską potęgą.

Na to, czuł on, jakby instynktowo, trzeba się było pozbyć zwierzchnictwa Niemiec, a choćby do tego doprowadził, nie mógł być nigdy pewnym, czy w nie znowu nie popadnie, dopóki biskupi i duchowieństwo niemieckie, które idei chrześcijanizmu od czasów Karola W. nie odróżniało od idei wszechwładnego césarstwa, gospodarzyć będą w jego krajach.

Właśnie w czasie, kiedy wygnany ze swéj stolicy i z kraju biskup Urolf najprawdopodobniéj fałszował bullę papiéża Eugenijusza II, Moimir czuł się dość silnym, mimo że był zawisłym jeszcze od Niemców do pokuszenia się w niedalekiéj przyszłości o zrzucenie zwierzchnictwa niemieckiego; a najpiérw spróbował, czyby się nie dał urzeczywistnić plan oderwania kościoła morawskiego z pod zwierzchnictwa duchowieństwa pasawskiego. Falsyfikat Urolfa możemy właśnie uważać za objaw przynajmniéj myśli i dążeń Moimira [1]), w które zapewne prześladowany

[1]) Przeczytawszy uważnie ową bullę, a mając przed oczyma cel jéj powstania, pomimo nawet, że przypuścimy, iż ona nie wyszła z kancelaryi papiézkiéj, ale od samego Urolfa, nie ulega żadnéj, nawet najmniejszéj już wątpliwości, że Moimir starał się uwolnić swój kraj od zależności względem duchowieństwa niemieckiego przez to, aby Rzym jak największą władzą przyodział skompromitowanego w oczach Niemców i przez nich wygnanego, a ztąd im nieprzyjaznego biskupa pasawskiego Urolfa. Wyraźne bowiem w téj bulli słowa papiéża Eugenijusza II: „*Propter vestras autem petitiones super hac re fla-*

od Niemców Urolf był wtajemniczony. Rzym, wierny dawnym tradycyjom, a przytém nie bardzo mile widzący łakome i ze szkodą kościoła szérzenie się césarzowi oddanego duchowieństwa, które czasem i jemu samemu mogło być groźne, kto wié, czy nie byłby może się skłonił ku myśli Moimira, gdyby osobistością, która tę myśl podjęła, nie był Urolf, gdyby nie w taki sposób (przez fałszowanie dokumentów) tę myśl objawiał i gdyby czujne niemieckie duchowieństwo nie podniosło wcześnie krzyków o to, przez co ta sprawa na teraz upadła, ale niebawem miała się urzeczywistnić.

Moimir, któremu nie powiódł się ten plan, chwycił się drugiego. Zaczął myśléć o faktyczném oderwaniu się od Niemiec, a na mocy już dokonanego faktu, miał zapewne zamiar żądać od papiéża oswobodzenia kościoła morawskiego z pod władzy niemieckiego duchowieństwa. Lecz tu właśnie snać przeniknął jego plany Ludwik niemiecki, kiedy 846 r. wpada niespodzianie do Morawii, pozbawia go władzy, a jego synowca Raścisława wynosi do godności księcia morawskiego [1]). Uskuteczniwszy to, cofa się do Niemiec, sądząc, że już wszystko uczynił, i że Raścisław nie będzie myślał o odstrychnieniu się.

Z początku istotnie Raścisław siedział cicho, chciał się snać we władzy ugruntować, ale wnet król

---

gitantibus ad honorem suum nostram apostolicam vicem et auctoritatem insuper accumulavimus, quod nunquam suis permissum est prioribus“ jasno świadczą, że Moimir w Rzymie o to się starał.

[1]) *Annal. fuldens. a.* 846. Pertz: *Monum. Germ. SS.* I, 360.

miał sposobność przekonania się, jak bardzo się na nim zawiódł, bo on wcale nie myślał porzucać genijalnéj myśli znakomitego stryja swojego. Celem jego, jak i Moimira, było zupełne oderwanie się od Niemiec i z téj przyczyny zawarł przymierze z Bułgarami, sąsiadami Franków w niższéj Panonii bardzo im strasznymi 853 r. [1]), potém otrząsł się z zawisłości Niemiec 855 r. [2]) i około tego czasu zapewne udał się do Rzymu z prośbą o wyjęcie kościoła morawskiego z pod władzy biskupów pasawskich i o przysłanie w tym celu wprost z Rzymu duchownych [3]).

Gdy jednak Rzym w stósunkach niejakiéj zależności od Niemców zostając i bojąc się, że oni przez swój kraj tych duchownych nie przepuszczą, zwlekał, a Ludwik umiał odciągnąć Bułgarów od związku z Moimirem 862 r. owszem pozyskać ich przeciw Morawii [4]), Rościsław obejrzał się za inném przymierzem i zawiązał stósunki z dworem bizanckim zwłaszcza, że zawiązując je, a słysząc o talencie i pracach Konstantyna, widział możność urzeczywistnienia upragnionéj swéj myśli usamowolnienia kościoła katolickiego w swéj ziemi, tego bowiem każe się domyślać życiorys Konstantyna c. 14.

Piérwszym w tym celu krokiem było jego poselstwo do Carogrodu z żądaniem nauczycieli, którzyby lud jego uczyli we własnym jego języku; dalsze uskutecznienie tego planu zawisłe było w głównéj swéj

---

[1]) Prudentius z Troyes tamże p. 448.
[2]) *Annal. fuldens. a.* 855, l. c. p. 369.
[3]) Świadczy o tém wyraźnie ów list Adryjana do Rościsława, Światopełka i Kocieła, umieszczony w żywocie Metodego c. 8. (Nestor pod r. 898).
[4]) Palacky: *Geschichte von Böhmen* I, p. 111.

części z jednéj strony od Rzymu, z drugiéj od naszych Braci, z których, jak już wiémy, jeden został przełożonym klasztoru Polichron, a drugi mieszkał w Carogrodzie, bogomyślności i naukom oddany, w żadne spory się nie mięszając, gdy w tém wnet po powrocie do ojczyzny przybyło poselstwo Raścisława, to, według autora „*Translationis*“ oznajmiając: „że naród Morawian porzucił wprawdzie cześć bogów i starał się zachowywać prawa chrześcijańskie, ale nie ma takiego doktora, któryby ich czytać w ich języku i samego prawa doskonale nauczył. Prosi zatém książę, aby césarz takiego męża w te strony posłał, któryby mógł nauczyć ten naród w całéj pełni wiary i porządku bożego prawa i drogi prawdy [1])“.

Césarz, naradziwszy się ze swém duchowieństwem, powierzył misyję tę Konstantynowi, poleciwszy mu wziąć ze sobą i Metodego. On zaś „choć jestem, rzecze, znużony i chory na ciele, jednak z weselem tam pójdę, jeśli mają pismo odpowiednie swéj mowie“ [2]).

I istotnie, bez pisma ustalonego trudno, a nawet niepodobna było wykonać tego, czego żądał Raścisław. Najważniejszych bowiem prawd wiary, koniecznych dla chrześcijan, jak powiadają teologowie „*necessitate medii et precepti*“, najważniejszych pojęć moralności chrześcijańskiéj, jako téż zwykłego paciér-

---

[1]) To podanie *Translationis S. Clementis* c. 7 zgadza się zupełnie w swéj treści, tak z podaniem żywociarza Konstantyna c. 14, jak i żywociarza Metodego c. 5, z tą tylko różnicą, że w życiu Konstantyna prosi Raścisław o przysłanie biskupa, co zdradza jego daléj sięgające, a wyłuszczone przez nas zamiary względem Niemców.

[2]) Żywot Konstantyna c. 14.

rza musieli uczyć Słowian morawsko-panońskich duchowni niemieccy ze Salcburga i Pasawy, ale każdy przyzna, że nie mogli przed ich okiem rozwijać szérzéj prawd wiary, nie byli w stanie podawać im wyczerpująco całéj głębokości jéj zasad; a nawet i te najpiérwsze nauki mogli li tylko z mozołem wpajać w serca i umysły słowiańskiego ludu. Ztąd to i wiara nie była u Słowian ugruntowana, mimo, że przez kilkadziesiąt lat już pracowało duchowieństwo niemieckie usilnie nad jéj rozszérzeniem.

A najważniejsze okoliczności, stojące na przeszkodzie téj pracy nad Słowianami, były: trudność wielka, jakiéj doznawali misyjonarze w przyswojeniu sobie języka słowiańskiego, i brak pewnego odpowiadającego wszelkim odcieniom mowy słow. głosowego pisma. Były bowiem wprawdzie jakieś znaki „czerty i rezki“, o których wspomina Chrabr Czarnoryziec [1]), césarz Heraklijusz [2]) i Thietmar [3]), ale znaki te nie były alfabatem, nie oznaczały pojedyńczych głosek, nie były zapewne niczém inném, jak rodzajem pisma obrazowego, w którém każdy znak oznaczał całe słowo. Lecz i tych znaków pozbyło się duchowieństwo niemieckie, pracujące między Słowianami Panonii i Morawii, zapewne, ażeby one ludowi nie przypominały guseł i zabobonów pogańskich, a posługiwało się natomiast alfabetem łacińskim, o czém mówi wymieniony mnich Chrabr l. c. „Piérwéj Słowianie nie mieli

---

[1]) *Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen.* Tom XXIII, pag. 69.

[2]) Rocznik Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk T. IX, pag. 170 w rozprawie K. Szulca: Kamienie mikorzyńskie.

[3]) l. VI, c. 17. w *Monum. Pol.* Bielowskiego I. 278.

liter, ale za pomocą krések i karbów przepowiadali, poganami (bowiem) byli. Atoli ochrzczeni silili się pisać rzymskiemi i greckiemi literami słowiańskie rzeczy bez (ustrojenia) przysposobienia". Konstantyn znachodził się w położeniu o tyle korzystniejszém, że znał język słowiański niewątpliwie dokładnie, a być może, że już i nad ustaleniem jakiegoś pewnego alfabetu pracował, ale nie doszedł do zadawalających rezultatów w téj pracy [1]), i dlatego widział jasno, że celowi, w którym został powołany, nie odpowié, póki nie będzie miał alfabetu odpowiedniego wszelkim odcieniom mowy słowiańskiéj.

Teraz wezwany przez césarza, znalazł się w położeniu nader krytyczném, ale właśnie téj krytycznéj chwili należy zawdzięczyć, że praca jego niewątpliwie piérwéj zaczęta nad alfabetem słowiańskim, została uwieńczona skutkiem, że do budowy, już niewątpliwie długo przedtém zaczętéj, mógł obecnie przydać ostatnią cegiełkę i ozdoby; słowem téj chwili powołania do Morawii mają zawdzięczyć Słowianie, że genijusz Konstantyna, przyciśniony koniecznością, ukończył pracę swą nad alfabetem słowiańskim.

Słusznie zatém, powiada jego żywociarz c. 14, co stwierdza autor życia Metodego c. 5. i inne źródła, że w czasie powołania do Morawii wynalazł pismo słowiańskie [2]).

A wynalazłszy je, mając już w ręku środek, użył go, aby dojść do celu najważniejszego, jaki sobie zakréślił w pracy swéj nad utrwaleniem chrześcijaństwa u Słowian, którym było przełożeniè Pisma św.

---

[1]) Ekskurs Nr. III.

[2]) Proszę zob. ekskurs Nr. II, p. 115, i Nr. III, p. 134 jak niżéj.

na słowiańskie. Jak prawdą jest, że wynalazł pismo słowiańskie, tak musi być i to prawdą, że przynajmniéj zaczął przekładać księgi św. Bo, chociaż przyznajemy, że kościół katolicki nie postępuje nigdy, jak protestanci, zaczynający nawracanie od tłómaczenia biblii [1]), ale prosimy zauważyć, że nasi Bracia nie mieli zadania Słowian nawracać, ale ich we wierze umocnić, wiarę u nich utrwalić, przytém i w dalszym planie liturgiję słowiańską zaprowadzić; a w tym celu musieli zaraz na wstępie pomyśléć o przekładzie, jeżeli nie całéj biblii, to przynajmniéj ustępów z niéj najpotrzebniejszych i najważniejszych, jako nie wątpliwie Ewangelij i Lekcyj, wypadających na niedziele i święta, na które nawiązuje się zwykła nauka niedzielna i świąteczna, a to tłómaczenie, jak nas uczą najważniejsze źródła, rozpoczęli zaraz po wynalezieniu alfabetu słowiańskiego jeszcze w Carogrodzie [2]). Przekładał zaś najprawdopodobniéj w dy-

---

[1]) Ginzel: l. c. p. 37. uwaga 5.

[2]) *Translatio S. Clementis* bowiem c. 7, powiada, że „Morawianie, dowiedziawszy się o ich (tj. Braci) przybyciu, bardzo się uradowali“....., ponieważ słyszeli, że niosą ze sobą ewangeliję, przełożoną przez wymienionego Filozofa“ itd., a żywociarz Konstantyna c. 14 mówi: „Wnet Bóg, który wysłuchuje prośby sług swoich, objawił Mu pismo i zaraz złożył litery i zaczął pisać słowa ewangelii: „na początku było słowo, a słowo było u Boga i inne“. Toż inne wszystkie źródła, które tylko mówią o wynalezieniu alfabetu słowiańskiego i przekładzie pisma św., wyrażają się w ten sposób, jakoby Konstanty zaraz po wynalezieniu począł tłómaczyć pismo św., łączą bowiem ze sobą niemal bezpośrednio wiadomość o wynalezieniu pisma z przekładem biblii (Życie Klemensa c. 2, i legenda czeska c. 2, a nawet te źródła, które wynalezienie pisma słow. odnoszą nie do tego czasu

jalekcie południowych Słowian, który mu był znany jeszcze z czasów młodości, z czém się zgadza Miklosich [1]), a co staje się niewątpliwém, zważywszy sąd Szafyrzyka [2]) o najdawniejszych pomnikach głagolicy, że noszą one na sobie wyraźną cechę, jakoby pochodziły od kogoś, który przybył z Bułgaryi lub wschodnio-południowéj Słowiańszczyzny, a jednak pisał je w Morawii. Bracia wybrali się do Morawii i dążyli tam bez zatrzymania się po drodze [3]), ponieważ

---

jak Chrabr, serbski latopis znany Hilferdyngowi (Kirył-Meft. sbor. p. 153), żywot Śgo Cyryla z XV lub XVI wieku pochodzący i inne).

[1]) *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften in Wien.* T. XIX. p. 211, rok 1870.

[2]) Pamatky hlaholsk. pisem. VII — VIII, XXVI—XXVIII i *Glagolitische Fragmente* 51—59.

[3]) Tymczasem legendy morawska cap. 4, 5, czeska cap. 1, i co najważniejsze żywociarz Klemensa bułgarskiego cap. 2 i 4, powiadają, że w drodze do Morawii wstąpili bracia nasi do Bułgaryi na dwór księcia Borysa i jego ochrzcili, a Bułgarów nawrócili. Uczeni zaś niektorzy, mając na myśli opowiadanie kontynuatora Teofanesa, kronikarza greckiego, który opowiada, że mnich, malarz, imieniem Metody, malując letni pałac dla księcia Borysa, wymalował na jednej ścianie sąd ostateczny, i ten obraz sądu był mu pierwszym wątkiem, na którym ciekawemu Borysowi usnuł cały gmach nauki chrześcijańskiéj, a zarazem, uwzględniając tę okoliczność, że braciom naszym wypadała droga do Morawii przez Bułgaryję, byli tego zdania, że oni nawrócili Bułgarów. Nie polemizowalibyśmy z legendami czeską i morawską, bo te w obec *Translationis S. Clementis* i żywotów Metodego i Konstantyna są bez znaczenia, gdyby życie Klemensa, mające od nich jako źródło nieco większe znaczenia, z tem nie wspomniało, i gdyby znakomici

o wstrzymywaniu się ich nie wspominają ani *Translatio S. Clementis*, ani żywociarze Metodego i Kon-

---

zkądinąd historycy jak Hilferding i inni, zwłaszcza rosyjscy, tego zdania uparcie nie utrzymywali.

Pominąwszy już tę okoliczność, że w tém miejscu życie Klemensa nie zasługuje na wiarę, z powodu, że podaje datę nawrócenia Bułgarów zupełnie fałszywą (869 r.), pytamy:

1) Czy to się nawraca tak po drodze mimochodem cały naród? kiedy wiémy, że bracia nasi nie mogli się zatrzymywać długo w drodze do Morawii?

2) Dobrze poinformowani i przyjaciele ich w Rzymie i po za nim, jak papieże Mikołaj I., Adryjan II, Jan III i biblijotekarz Anastazy, nie wiedzieli nic o ich apostołowaniu w Bułgaryi, a przecież Rzym, uważający ich za swoich, pewnieby nie omieszkał pretensyj swych do Bułgaryi oprzéć i na tém, że oni, tak gorliwi jego zwolennicy, ten kraj nawrócili. Owszem Anastazy w tém miejscu własnie, gdzie ma sposobność mówić o Konstantynie, tj. w przedmowie do VII, powszechnego soboru (Mansi: *coll. cons.* XVI, 10, powiada: „człowiek rzymski, kapłan Paweł" nawrócił Bułgarów.

3) Wreszcie, jak trafnie zauważał Ginzel l. c. p. 38 i 39 nota 2, okazuje się to faktem niezaprzeczonym, jeśli porównamy daty chronologiczne. Podróż Braci do Morawii wypada w roku 863, lub najdaléj w początku 864 r., a nawrócenie Bułgarów przez Greków, czyli raczéj wyparcie misyjonarzy łacińskich z Bułgaryi, na rok 864 (Assemani: *Calend* III, 22, 44, Gfroerer *Gesch. der österr. und westfränk. Carolinger* I, 430); jakże więc można przypuścić, aby Bracia, udający się do Morawii na terytoryjum, że się tak wyrazimy, papiéskie, mogli i odważyli się podkopywać tę powagę, od któréj zawisłe były i losy ich samych i narodu, który mieli nawracać? Wattenbach, który wprawdzie odrzuca zupełnie zdanie o nawró-

stantyna, a powtóre, że się nie mogli nigdzie zatrzymywać, bo kiedy Raścisław prosił o apostołów, a cesarz zaraz ich wysłał, niepodobną nawet było rzeczą zatrzymywanie się dłuższe gdziekolwiek. A skoro przybyli do Morawii, zostali, jakeśmy powiedzieli, przyjęci z niekłamaną radością, gdyż lud wiedział, iż niosą ze sobą św. relikwije i egwangelije, tłómaczone na słowiański język, witał ich więc jako apostołów i oświécicieli, a nawet poniekąd jako przyjaciół politycznych. Misyja ich bowiem, jak była skutkiem i wypływem polityki Raścisława, tak miała i sama cechę misyi politycznéj, na co nas naprowadzają wymienione źródła, oznaczała ścisłe zbliżenie się obydwu państw: morawskiego i greckiego. Lecz jakiemże by-

---

ceniu Bułgarów przez nich, przypuszcza (w *Beiträge zur Kirchengeschichte in Böhmen und Mähren*, p. 11), że byli oni jakiś czas w Bułgaryi, gdyż tam wtedy uczyli greccy misyjonarze, i domyśla się, że łatwo być mogło, iż weszli w stósunki z Borysem, „bo im tak doradzała roztropność, a ich gorliwość apostolska nie kazała im opuszczać dobréj sposobności"; ale Ginzel przeczy nawet temu, twierdząc, że nie szli przez Bułgaryję do Morawii, ale inną drogą, a opiéra się na tém, że, jak to udowodnił Gfrorer l. c., w 862 r. zawarł Ludwik Niemiecki traktat z Bułgarami, głównie przeciw Morawii, a Raścisław właśnie, niezawodnie z tego powodu, połączył się z césarstwem greckiém, którego to połączenia bezpośrednim wypływem było wysłanie Braci naszych do Morawii. Ci więc, być może, że nawet w towarzystwie posłów Raścisława podróżując, czyżby odważyli się iść przez Bułgaryję?

Wreszcie wtedy byli tam jeszcze czynni apostołowie zachodniego kościoła, a wchodzić w stósunki z Borysem, zapewne byłoby im bardzo trudno, zresztą i czynności dla siebie nie mogli tam widzieć.

ło ich położenie w kraju morawskim, który cały zostawał pod władzą duchowną niemieckiego biskupa z Pasawy?, który był już chrześcijańskim w o. ł., a w tym, według ustaw kanonicznych nie wolno było żadnemu obcemu kapłanowi dłużéj nad 3 miesiące sprawować funkcyj kapłańskich, pókiby „*dimmissoriales*“ od swego biskupa biskupowi pasawskiemu nie przedłożył? Zważyć należy i to, że Bracia nasi byli kapłanami o. gr. i że zostali wezwani przez władzę ks. Raścisława, który żył w nieprzyjaźni z césarstwem, zatém zapewne i nie na zbyt przyjaznéj stopie i z biskupem z Pasawy. Każdy przyzna, że ich położenie było trudne, a jednak, mimo że mieli silną podporę w Raścisławie, nie uczynili niczego, coby się sprzeciwiało ustawom kościoła, jak o tém świadczy zupełne milczenie w tym względzie źródeł, im nieprzyjaźnych i list papiéża Hadryjana II, do Raścisława, Światopełka i Kocieła w żywocie Metodego c. 8 zamieszczony, w którym mówi, że wbrew kanonom nic nie uczynili.

A jeżeli tak, to ani nie przekroczyli w niczém swéj władzy kapłańskiéj [1]), ani nie zaniedbali uzy-

[1]) Zatém Konstantyn nie mógł konsekrować w r. 863 kościoła Śgo Piotra w Ołomuńcu, co podaje Boczek w swym Kodeksie dyplomatów i listów, tyczących się dziejów Morawii (T. I, p. 32, Nr. XLII) temi słowy: *Ratis dux tradidit in die consecrationis Ecclesiae S. Petri in Olomutici (Olomucii) per Venerabilem fratrem Kyrillum omnes homines castelli et civitatis (Olomuc.) ad ripam usque Morauae fluvii 863*“. (W dodatku zaś wydawcy, znajdujemy objaśnienia takie: „*E transumpto Severi Eppi pragensis de anno 1062 (vide sub anno) descripsit e fragmento codicis Ms. vetustissimi Ecclae Olomucensis in tabulario curiae Olomucen. clariss. prof.* Monse. *In margine ejusdem chartulae Mann sec. XII adno-*

skać jurysdykcyi od biskupa Pasawy, w czém, być może, że im był pomocnym książę Raścisław.

---

tatum est: „Consecrarunt hii sancti uiri (S. S. Cyrillus et Methodius) etiam capellam b. Clementis in confiniis Moraue". Hanc notitiam rite cum sequentibus literis cohaerere censeo (powiada wydawca): *„Wir Burgermeister und geschworne Schopfen der Stadt Luthomischel bekennen..... das wir mit Willen..... unsers Hern Johannes Bischofs zu Luthomischel und mit Willen der ganzen Gemeinde den Zinsse vier und zweinzig gr. der sant Klements Kirchen unser Pfarre die erste ist in Böhmerlandt geweihet von heiligen sant Cyrillo und Methodio auf dem Haus, darinne da ist und wohnt Jan Schmidt auslöszen..... Geben zu Luthomischel nach Christi Geburt vierzehen hundert Jahr und darnach in dem sechszehenden Jahre an sant Philippi uud Jacobi abende der heiligen Zwölff-Pothen". Ex analectis* (mówi daléj wydawca) *Ms.* Thomae Pessinae *in biblioth. Duchsoviensi mecum communicavit* F. Grlinek, *civis Litomysslensis)*[a]. Dokument zaś, na który się wydawca powołuje pod r. 1062, jest to świadectwo (o konsekracyi kościoła Śgo Piotra) biskupa prazkiego Sewera, które zamieszczone w tymże tomie kodeksu na str. 137 i 138, pod nr. CLVII opiéwa: *„In nomine sancte et individue Trinitatis. Innotescat omnibus Christi cultoribus, qualiter ego Seuerus Dei gratia ecclesiae Pragensis episcopus uidi quandam cartulam mihi a decano et capellanis Sancti Petri in Olomuc exhibitam eamque uetustam esse agnoui et perlegi in hec uerba: Ratis dux tradidit in die consecrationis ecclesie sancti Petri per uenerabilem fratrem Kyrillum omnes homines castelli et civitatis ad ripam usque Moraue fluuii. Zuatoplk uero dux tradidit ad altare sancti Petri in manus sacerdotis ioannis sextam partem omnium, quecunque in supa Olomutici ad castellum proueniunt. Et ego frater syluester scripsi hcc feliciter. Amen. Quoniam uero*

A jakkolwiek nie byli obowiązani swego obrządku greckiego zmieniać na łaciński, to jednak bardzo

---

hec cartula (powiada daléj Sewer biskup) *nimis parua et sigilli incapax existebat quin immo humore et macerie non modice lesa cernebatur, ego prefatus dei gratia eandem, utpote pium et post uastationem hungarorum unicum superstes monumentum christianitatis cepte propria manu depixi (sic) et Otto dux Morauiensis ad cujus uoluntatem hoc feci paginam meam suo sigillo ipse hilariter roborauit*".

Jak widzimy z tych słów sam biskup Sewer uważa ten jedyny zabytek początkowego chrześcijaństwa w Morawii po spustoszeniach Węgrów za tak popsuty, a do tego na malutkiéj karcie napisany, że nie było miejsca przyłożyć na nim pieczęci (widocznie, że był on bez pieczęci, co między innemi także podaje w wątpliwość jego autentyczność) i dlatego on sam musiał go odpisać i przedłożyć do potwierdzenia i przypieczętowania Ottonowi, ks. Morawii.

A jak już sam stan tego dokumentu wtedy, kiedy go widział Sewer, wskazuje, jako bardzo nadwerężony, kiedy pisze o nim: *cartula nimis parua et sigilli incapax, quin immo humore et macerie non modice lesa cernebatur*, tak i 200 lat, które upłynęły od czasu sporządzania tego dokumentu, aż do czasu, kiedy go widział Sewer, a które w ciągu całych średnich wieków może były najobfitsze w fałszerstwa dokumentów, każą łatwo przypuszczać, że, albo dokument ten był umyślnie sfałszowany przez osoby interesowane i Sewerowi podany jako prawdziwy, albo, że Sewer źle go odczytał i źle odpisał, a więc, że nas doszedł zmieniony. W każdym razie, jak z jednéj strony nietylko ten sam dokument, jeśli jest prawdziwy, choćby nieco zmieniony, ale i owo pismo burmistrza i ławników miasta Lutomyśla jest nam świadectwem działalności naszych

prawdopodobna rzecz jest, że go zmienili bądź to, aby nie wzbudzać niechęci ku sobie licznego łaciń-

---

Braci w Morawii prawdopodobnie przed piérwszą do Rzymu podróżą, tak z drugiéj strony sam ten dokument nie zasługuje na bezwzględną w najdrobniejszych swych szczegółach wiarę, a zatém w obec pewnych zkądinąd wiadomości, że Konstantyn czyli Cyryl w r, 863 nie był jeszcze biskupem; wyrażenie tu użyte o konsekracyi kościoła Śgo Piotra jest nieprawdziwe, a przynajmniéj nie właściwe, bo bardzo być może, że jest tu mowa o benedykcyi tego kościoła przez Konstantyna w ówczas, a nie o formalnéj konsekracyi. Powtóre nie mogli Bracia SS. żadną miarą teraz wprowadzać liturgii słowiańskiéj, bo o to natychmiast byliby ich oskarżyli niemieccy duchowni w Rzymie, a śladu takiéj skargi w obecnym czasie nie znachodzimy w żadném źródle. Zresztą zestawmy najważniejsze nasze źródła, a łatwo się o tém przekonamy. *Translatio S. Clementis* c. 7, mówiąc o ich obecnéj działalności w Morawii, powiada: „Poczęli więc przykładać się pilnie do tego, do czego zostali powołani i młodzież ich (tj. morawską) uczyć pisma i obrzędów kościelnych, i w celu wykorzenienia rozmaitych błędów, które zastali u tego ludu, używali ostrza swojéj wymowy i tak, wyciąwszy i wypleniwszy tę, rozlicznémi błędami zanieczyszczoną niwę, poczęli siać ziarno Bożego słowa“. Żywociarz Metodego c. 5, ledwo jednym ogólnikiem zbywą całą ich pracę, kiedy mówi: „Ten zaś (tj. Metody) znowu z pokorą począł powodować się i służyć Filozofowi i nauczać wraz z nim“, a żywociarz Konstantyna c. 15. mówi najobszerniéj: „Gdy zaś przybył do Morawii, z wielką czcią przyjął Go Raścisław i uczniów, których zebrał, dał Mu ku nauczeniu. Wnet téż wszystek porządek cerkiewny przełożył (tłómaczymy dosłownie, dlatego w ten sposób oddajemy) i nauczył ich jutrzni i nabożeństwa godzinnego (hodynam po łać. horas tj. *prima*, *tertia*, *sexta* i *nona*) i nieszpor i zakończenia (nawe-

skiego kleru w Morawii, bądź téż, aby ludowi samemu, który był świéżo nawrócony, a przywykł do na-

---

czernei po łać. *completorium*) i obrządków Sakramentalnych" (tajnyi służby, *Sacramentorum officium*, jak tłómaczy to Miklosich *(Denkschriften der Akademie der Wissensch.* Tom XIX, p. 243).

Zastanowić najpiérw każdego powinna ta okoliczność, że, gdyby istotnie już teraz zaprowadzili Bracia SS. słowiańską liturgiję, w życiu Metodego musiałaby się znaleźć wzmianka o tym, tak bardzo ważnym dla każdego Słowianina fakcie. Natomiast tam czytamy tylko, że Metody wraz z Filozofem nauczali i nic więcéj. Wczytawszy się głębiéj w słowa, tak *Translationis*, jak i żywociarza Konstantyna, przekonywamy się, że istotnie niczego więcéj SS. nasi obecnie nie czynili, jedynie tylko nauczali. Bo pominąwszy, że, jak o zaprowadzeniu liturgii słowiańskiéj ani jédno, ani drugie źródło, nic nie powiada, tak obydwa mówią o samém nauczaniu młodzieży pisma i obrzędów kościelnych, co nas naprowadza na myśl, że SS. Bracia nie zaprowadzali w słow. języku liturgii, ale przygotowywali ją dopiéro i uczyli jéj młodzież morawską, mającą się poświęcić stanowi duchownemu. Pozwolenia Rzymu na odprawienie liturgii w słow. języku zapewne się spodziéwali, a może nawet byli pewni w skutek znoszenia się Raścisława z Rzymem, ale obecnie liturgiję w języku słowiańskim zaprowadzać, było nawet rzeczą wcale nie możebną, bo przecież ci ich uczniowie nie mieli żadnych święceń, przynajmniéj nigdzie niéma o tém wzmianki, owszem czytamy, że późniéj w Rzymie byli święceni, a biskup pasawski, ani żaden z niemieckich, pewnieby im był święceń nie udzielił.

Naturalnie, że w obec podania *Transl. S. Clem.* i żywociarzy Konstantyna i Metodego, nie może się ostać wiadomość legendy morawskiéj c. 5, czeskiéj c. 2 i kapłana z Dyoklei, które już podczas piérwszéj bytności naszych Braci w Morawii

bożeństwa w obrządku zachodniego kościoła, nie stać się kamieniem zgorszenia. Słusznie zdaniem naszém,

---

każą nietylko im całe pismo św. przełożyć na słowiańskie, co zdaje się być zupełnie wątpliwém, ale i całą liturgiję po słowiańsku odprawiać, z dziwną istotnie naiwnością, wiedząc, że nie mieli nawet święceń biskupich. Pominąwszy bowiem inne względy, piérwsza tj. morawska legenda pochodzi zdaniem Dobrawskiego (*Cyril und Method* p. 17) dopiéro z wieku XIV, a druga (jakkolwiek jedni przypisują jéj odległą starożytność, a inni do XIV odnoszą wieku) pełna jest błędów i straszliwych anachronizmów, czego dowodem np. już to samo, że czas życia Konstantyna i Metodego odnosi do czasu św. Augustyna; w obec przeto źródeł tak bliskoczesnych, tak wiarygodnych, a przytém zgodnych ze sobą jak *Translationis* i żywotów Konstantyna i Metodego, mają one bardzo małą wartość.

Tém mniéj zasługują na wiarę, jeżeli się zważy, jak pojęcia o liturgii i piśmie słowiańskim były już w X. XI. i XII. wiekach, i to tam, gdzie takowe były w użyciu, zamącone i poprzekręcane, gdy jedni uważali alfabet słowiański za heretycki alfabet Gotów, inni przypisywali jego wynalezienie św. Hieronimowi, a inni znowu innym osobom. Jeszcze mniéj zasługuje na wiarę kapłan z Dyoklei w swéj kronice „*Regnum Slavorum*“ w Schwandtnera *Scriptt. rerum hungar.* III, 474, kiedy pisze: „Konstantyn, mąż święty, wyświęcił kapłanów i utworzywszy pismo słowiańskie, przełożył ewangeliję Chrystusową i psałtérz i wszystkie św. księgi starego i nowego zakonu z greckiego na słowiańskie i mszę im ustanowiwszy na sposób Greków, utwierdził ich we wierze Chrystusa“, bo jakkolwiek niektóre fakty, które podaje, były za jego czasów. tj. w XII wieku, jakby artykułem wiary u Kroatów i Dalmatów (Rettel: Cyryl i Metody p. 152), to jednak każdy przyzna, że podania ludowe, z których te wiadomości czerpał, a jeszcze częściéj on sam, mijali się z prawdą. O ca-

jako ludzie rozumni pojęli, że łatwiéj im się zastósować do milijona wiernych i w rzymskim obrządku

---

łéj bowiem wartości jego jako kronikarza świadczy w tym względzie pewnie kompetentny Farlati, (*Illyricum sacr.* II. 144 u Ginzla l. c. p. 107, nota 4) i Pagi (*Critica in annales baronii ad* 870, *num. 30* u Ginzla l. c. p. 108). Mimo to niestety jego i wymienionych legend słowom dali się uwieść znakomici uczeni jak Dobrowsky (*Cyr. und Method.* pag 57), który wierzy, że już teraz Konstanty wprowadził w użycie liturgiję słowiańską. (Wattenbach: *Beiträge zur Kirchengeschichte in Mähren und Böhmen* p. 11); Pogodin (*Kyrillo Meftod.* sbornik p. 22) i za nim wszyscy prawie rosyjscy krytycy. My zgadzamy się zupełnie z Dümlerem (*Archiv für Kunde öst. Geschichtsquellen*, T. 13, pag. 182), który powiada: „zaledwo można wierzyć, aby obaj Bracia tak wielką nowość własną mocą i samowolnie mieli zaprowadzić tam, gdzie nie posiadali żadnéj wyższéj kościelnéj władzy“ i z Kopitarem (u Miklosicha: *Slav. Bibl.* I. p. 64), który mówi: „o usiłowaniach wprowadzenia w użycie języka słowiańskiego w liturgii św. w piérwszych $4^1/_2$ latach nie ma żadnego w historyi śladu“.

Co się zaś tyczy innego źródła, tj. życia Klemensa, którego nam pomijać nie wolno, nie wspomina ono nic o wprowadzeniu obecnie liturgii słowiańskiéj, ale tylko o samym przekładzie ksiąg Pisma św., nie wymieniając, że wszystkie zostały przełożone, zatém w gruncie rzeczy nie stoi z nami w sprzeczności. Dziwi nas natomiast, jak może Ginzel (l. c. p. 42, nota 12), twierdzić, że w liście papiéża Adryjana II. do Raścisława, Światopełka i Kocieła, zawartym w żywocie Metodego c. 8, słowa papiéża: „My zaś potrójną napełnieni radością postanowiliśmy posłać Metodego, jako syna naszego dla stron waszych....., aby was nauczył, jako prosiliście, księgi na wasz język przekładając, według wszelkich przepisów kościoła całkiem wraz ze mszą św., tj.

mszę św. odprawiać, niż żądać, aby lud miejscowy skłonił się do obrządku greckiego. Praca zaś ich obecna w Morawii była tylko przygotowawcza, przysposabiająca grunt pod liturgiję słowiańską i wychowując przyszłą hierarchiję słowiańską w owéj młodzieży, którą uczyli, jak mówi *Translatio S. Clementis* c. 7, a oraz tyczyła się umoralnienia ludu, jak świadczy żywociarz Konstantyna c. 15, gdy mówi: „Bóg uradował się, a szatan został zawstydzony", zwalczali skutecznie przesądy pozostałe z czasów pogańskich, o których wyniszczenie mało snać starali się duchowni łacińscy, jak to przebija z wymienionych wyżéj słów żywociarza Klemensowego.

---

wraz z liturgiją i chrztem, jak to zaczął był Konstanty Filozof za łaską Bożą i wezwaniem S. Klemensa itd....." stoją w sprzeczności z podaniem *Translationis S. Clementis* i wskazują, że Konstantyn zaprowadził liturgiję słow. w Morawii, jeszcze przed swoją do Rzymu podróżą. Na piérwszy rzut oka takby się istotnie mogło zdawać, ale, zastanowiwszy się uważnie nad tym ustępem, można bez najmniejszego skrupułu przyjąć, że słowa te nie zadają kłamu wiadomości *Translationis* i żywociarzów Konstantyna i Metodego. Bo papiéż powiada wyraźnie, że Morawijanie, a *respective* Rościsław, prosi o to, aby on im przysłał Metodego, któryby ich dopiéro nauczył, tak rozumienia ksiąg świętych, na ich język je przekładając, jako i liturgii całéj po słowiańsku, jak to już zaczął (rozumié się nauczać) Konstantyn tych, których (jak powiedzieliśmy) przygotowywał na duchownych, mających odprawiać liturgiję w języku słowiańskim. Świadczy to tylko ponownie na korzyść tego, cośmy powiedzieli wyżéj, że Bracia nasi przygotowywali grunt dla liturgii słowiańskiéj, zaczęli jéj za piérwszą bytnością w Morawii uczyć, ale nie używali w nabożeństwie,

Całkiem prawdziwie charakteryzuje tę ich pracę *Translatio S. Clementis* l. c., gdy mówi: „poczęli pilnie się przykładać do tego, do czego zostali powołani i młodzież ich (tj. Morawijan) uczyć pisma i oficyjów kościelnych i w celu wykorzenienia rozmaitych błędów, jakie zastali u tego ludu, używali ostrza swojéj wymowy, a tak wyciąwszy i wykorzeniwszy tę rozlicznémi błędami zanieczyszczoną niwę, poczęli siać ziarno Bożego słowa".

Pracowali nad wytępieniem zabobonów, słowem w interesie kościoła jak ludu, słowiańskiego w Morawii i Panonii [1]), a pracowali w téj nadziei, że Stolica apostolska dla rozwoju religijno-narodowego tego

---

[1]) Ginzel: l. c. p. 41, opiérając się na słowach Anastazego do Karola Łysego o Konstantynie: „*vir Magnus et Aplicae Sedis praeceptor*", co ponieważ nie ma sensu, czytają: „*Aplicae vitae praeceptor*", przypisuje mu zaprowadzenie życia zakonnego w Morawii. Rozumié się, że, przyjąwszy miasto słowa „*Sedis*", słowo „*vitae*", ma to zdanié wiele prawdopodobieństwa za sobą, zważywszy, że wyraz: „*vita Apostolica*" może oznaczać życie zakonne, zwłaszcza że prawdopodobną jest rzeczą, iż obydwaj się nie rozłączali a może i żyli wspólnie z uczniami swoimi i prowadzili życie surowe, jakoby zakonne. Mimo to jednak, zdaniem naszém, nie było to życie tak ściśle zakonne „pod regułą", „kontemplacyjne", bo przecież trudno było nawet myśleć o takowém ludziom, którzy apostołowali po kraju tak rozległym, dziś byli tu, a jutro gdzieindziéj, którzy wiedli życie czynne, więcéj może jak to, które moralna teologija nazywa „*vita mixta*". Za tém, jakkolwiek zdania Ginzla nie obalamy, zdaje nam się jednak, że lepiéj byłoby te słowa Anastazego odnieść po prostu do tego, że Konstantyn był wzorem życia prawdziwie apostolskiego w rozleglejszém znaczeniu.

młodego ludu okaże się matką i nie zawiedli się na tém. Papiéż Mikołaj wziął tę sprawę w swe ręce i tu miejsce zapoznać się z obecném położeniem, a najpiérw poznać, kto był Mikołaj I. i jakie były jego plany względem kościoła. Z szeregu wielkich mężów, którzy zasiadali w różnych czasach na stolicy Piotrowéj, należy ten papiéż niezaprzeczenie do największych i słusznie zcharakteryzował go Gfroerer [1]), gdy mówi: „był to największy papiéż IX wieku, arcykapłan, którego żaden z jego następców nieprześcignął w śmiałości planów, w mocy charakteru i w potędze rozumu"; tak i Reumont, kiedy powiada [2]): „Mikołaj był papiéżem, który umiał zachować z męzkim silnym duchem prawa Rzymu i powagę kościoła w dobrych, jako i złych czasach".

Trzy wielkie pytania były, które go zajmowały: dyferencyje (spór) z arcybiskupem Rawenny względem supremacyi Rzymu, spór z Konstantynopolem o te dogmatyczne różnice, które wiodły do schizmy Focyjusza, rozjątrzonego jeszcze przez niesnaski z powodu prymatu biskupa rzymskiego, którego władzę w kościele radziby widzieli uszczuploną patryjarchowie carogrodzcy i poddania nawróconych świéżo Bułgarów pod jurysdykcyję patryjarszą Rzymu, a wreszcie nieporozumienia z domem Karolingów, których powodem był Lotar II [3]), brat césarza Ludwika II [4]).

Po upornéj walce załatwił z korzyścią dla kościoła piérwszą sprawę; druga wlokła się przez długi

---

[1]) *Geschichte der christlichen Kirche* T. III, cz. II.
[2]) *Geschichte Roms* T. II, p. 203.
[3]) Władcy Lotaryngii i Fryzlandyi.
[4]) Króla Włoch.

czas i za jego następców, a trzecią, która cały galofrankoński kościół poruszyła i wystawiła go na bardzo twardą próbę, zakończył także z chwałą dla siebie i korzyścią dla kościoła.

Ale, mimo że zwyciężył, biskupi zachodu, zwłaszcza niemieccy, za przykładem Jana z Rawenny zaczęli podnosić głowy i poprostu nie chcieli ulegać Rzymowi. Tak arcybiskupi Moguncyi i Trewiru usiłowali sufraganów swoich uczynić sobie we wszystkiém podwładnymi, a opiérali się na césarzu. Energiją swą zdołał ich również Mikołaj poskromić, ale przekonał się, że głębszą przyczyną tych wszystkich sporów jest sama władza césarzów w stósunku do stolicy św. tak wschodnich, jak i zachodnich w rodzie Karolingów pozostająca, na któréj to ostatniéj papiéże dotąd się opiérali. Przenikliwym umysłem swym niezawodnie poznał Mikołaj, że zupełne opiéranie się na władzy césarskiéj nie zawsze zgadza się z interesami kościoła, a utwierdziło go zapewne w tém przekonaniu właśnie ostatnie zajście z césarzem Ludwikiem II [1]),

---

[1]) Lotar, brat Ludwika II, pan Lotaryngii i przyległych ziem, porzucił był swą prawą żonę Theutbergę dla nieznaczącego powodu i zarządził, aby synod prowincyjonalny biskupów jego kraju ten nowy związek uznał za ważny. Biskupi, posłuszni jego woli, uznali powód oddalenia Theutbergi za słuszny, a on posłał arcybiskupów kolońskiego i trewirskiego do Rzymu, aby papiéż potwierdził uchwałę synodu. Ale Mikołaj wręcz odmówił potwierdzenia i obłożył kler, mający udział w tym synodzie, cenzurami kościoła. Na to césarz Ludwik, brat Lotara, znajdujący się podówczas w południowych Włoszech, uważając to postąpienie papiéża za obrazę, wyrządzoną bratu, stanął w Lutym 864 r. w groźnéj postawie pod murami Rzymu, chcąc się pomścić na Mikołaju. Ten

które przywiodło do krwi rozlewu i ucisku kościoła. Zgadzamy się zatém zupełnie z tém, co powiada Reumont [1]), że „Mikołaj był jednym z papieżów, któremu wielkie zadanie najpierw i najwybitniéj stało się jasném“. Ale, chcąc porzucić dotychczasowy punkt oparcia, należało obejrzéć się za innym sprzymierzeńcem, potrzeba było wynaleźć sobie punkt oparcia gdzieindziéj. A gdzież takowy znaleźć, jeżeli nie w obozie naturalnych nieprzyjaciół césarstwa? Właśnie jednym z nich, a bardzo potężnym, był Raścisław morawski, zatém, jak już samo nieprzyjazne stanowisko w obec césarstwa łączyło z nim papieża i na jednym i tym samym stawiało gruncie, tak z drugiéj strony łączyła ich (tj. papieża i Raścisława) mocno ze sobą wzajemna potrzeba. Papież potrzebował Raścisława, aby w nim, w danym razie, znaleść podporę pod względem politycznym, a Raścisław potrzebował papieża w celu doprowadzenia do skutku swych planów: oderwania

---

zamknął się w kościele laterańskim, a wojsko zajęło dzielnicę, zwaną „miastem Leonowém“, znieważyło wielu z pomiędzy duchownych i ludu podczas uroczystéj procesyi i obaliło krzyż, wzniesiony jeszcze przez Śtą Helenę. Ledwo césarzowa Engelberga dokazała, że się zaczęły rokowania, ale papież nie uznał małżeństwa z Waldradą i nie zdjął klątwy z arcybiskupów, kolońskiego i trewirskiego, mimo że wojsko césarskie było w posiadaniu miasta aż do Wielkiéjnocy i mimo, że brat arcybiskupa Kolonii założył protest przeciw orzeczeniu Mikołaja na grobie Śgo Piotra. Owszem, posłał swego legata do Frankonii, a ten utrzymał jego wyrok i zadał straszliwą porażkę moralną tak césarzowi, jak i jego bratu. Reumont: *Geschichte Roms*, Tom II, pag. 203 — 205).

[1]) L. c. p. 205.

kościoła morawskiego od Niemiec. Mikołaj zresztą mógł widzieć, że nawet ryzykowną poniekąd rzeczą byłoby niechcieć wejść w położenie Raścisława; a świeży wypadek w Bułgaryi pouczył go, iż należy uczynić czasem w rzeczach pomniejszych jakieś ustępstwa książętom, zwłaszcza tam, gdzie wpływy tak Rzymowi nieprzyjazne, a przytém ponętne, jak greckie, mogły bardzo łatwo wziąć górę. W Morawii zaś właśnie istniały wpływy greckie, kiedy zawarto z césarstwem bizantyńskiém ściślejsze stósunki, a nawet cała ta polityka przyjazna Grekom, kto wié, czy nie była skutkiem tego, że Rzym był jakiś czas głuchym na domaganie się książęcia Morawii, aby do jego kraju wysłał ze swéj strony apostołów, jak to się przebija w słowach listu papieża Hadryjana do Raścisława, Światopełka i Kocieła [1]). Dążność ta wyzwolenia morawskiego kościoła od Niemiec była stałą u Moimira i nie w inném celu powstała, jakeśmy po-

---

[1]) W życiu Metodego c. 8. czytamy: „Nietylko bowiem w téj biskupiéj stolicy upraszaliście o takiego doktora, ale i u prawowiernego césarza Michała, i posłał wam błogosławionego Konstantyna, Filozofa, z bratem, gdyśmy nie mieli sposobności". Słowa te są jasném świadectwem, że z Morawii udawano się do Rzymu z prośbą o apostoła, ale Rzym, obawiając się zapewne Niemców, nie uczynił zadość téj prośbie. Dziwna rzecz, że Górski w rozprawie, „żytia św. Kiryłła i Meftodia", zamieszczonéj w Kir. Meftod. sborniku p. 33, zdaje się tę wiadomość podawać w wątpliwość, mimo że przyjmuje autentyczność listu, bo przecież trudno przypuścić, ażeby papież mógł niejako w oczy mówić książęciu morawskiemu, że on udawał się do Rzymu z prośbą o przysłanie apostoła, jeśli to było nieprawdą.

wiedzieli, owa bulla Eugenijusza II [1]); pielęgnował tę dążność, jakoby klejnot drogi, przynajmniéj pod koniec swych rządów Raścisław, i zapewne nie w innym celu zawezwał braci naszych z Carogrodu, a bardzo być może, że nie w innym celu dążył do zaprowadzenia liturgii słowiańskiéj [2]).

---

[1]) Na całą tę sprawę Urolfa, który wywołał powstanie téj bulli i pisma papiéża do biskupów sufraganów dawnego Laureacum i książąt Hunii i Awaryi, zapatruje się zdaniem naszém bardzo trafnie Damberger w swém znakomitém dziele: „*Synchronistische Geschichte der Kirche und Welt im Mittelalter*, Tom III, cz. I, p. 142, gdzie czytamy: „Urolf, przybywszy do Rzymu, zdał osobiście sprawę z błogiego skutku swych prac w Morawii i Panonii; niektórzy książęta przyjęli z jego rąk chrzest, jak Tutundus w Awaryi, Moimir w Morawii; jego bowiem, który umknął z Frankonii, nie podejrzywali o polityczne z Frankami stósunki, co innym misyjonarzom bywało wielką przeszkodą. Że zaś papiéż przy wszelakich względach, jakie miał dla césarza Ludwika, nie dał się jednak odwieść od tego, aby wedle sił wspiérał szérzenie chrześcijaństwa u Słowian, jest rzeczą pewną, a z tego powodu pismo to Eugenijusza II., choć nawet nie zupełnie (dobrze) prawdziwie zachowane, co do treści zaledwo można podejrzywać".

[2]) Moimir i Raścisław rozmaitych używali sposobów, aby kościół morawski wyzwolić z pod zwierzchnictwa niemieckich biskupów. Usiłowania ich w tym celu były rozmaite: *a)* chcieli, przynajmniéj wolno nam się tego domyślać, użyć Urolfa za narzędzie; *b)* na mocy faktycznéj niepodległości politycznéj od Niemiec, którą sobie po kilkakroć wywalczali; *c)* przez starania o to bezpośrednie w Rzymie czynione, czego każe się domyślać list papiéża Adryjana II. w życiu Metodego c. 8; wreszcie *d)* przez rodzaj zniewolenia Rzymu do tego, udając się do Carogrodu. To osta-

Rozumował zapewne, że, zaprowadziwszy ją w Morawii, odejmie tém samém możność niemieckiemu duchowieństwu wywierania wpływu na kościół morawski. Papiéż Mikołaj zgadzał się w tym punkcie z Raścisławem, którego najpiérwszém dążeniem było obecnie, aby nauczyciele ze wschodu z rąk stolicy rzymskiéj przyodziani byli większą władzą i powagą, zdolną zaimponować Niemcom. Zwykli kapłanie bowiem nie mogli mu być narzędziem do przeprowadzenia genijalnego planu, a gdy nie mógł i zapewne nie chciał zrywać z Rzymem, gdy w tém zdaje się, ani lud morawski, ani nasi Bracia, dobrze z prawami kościoła obznajomieni, nie byliby mu powolnymi, zatém jedna rzecz pozostawała: starać się w Rzymie tak o wyświęcenie ich na biskupów, jak i o pozwolenie odprawiania liturgii w języku słowiańskim.

Dobry dyplomata, jak Raścisław, któregobyśmy dla jego zmysłu politycznego Chrobrym morawskim nazwali, w skutek podobieństwa, jakie zachodziło między polityką jego i naszego Bolesława i papiéż Mikołaj, którego żaden z następców w śmiałości planów nie prześcignął, musieli się wcześnie już w tym względzie porozumiéwać.

Być może, że ów kapłan Jan, jak późniéj chytry opat Tunni Chrobrego, był powiernikiem Raścisława, i w jego imieniu porozumiéwał się z papiéżem, który, jakkolwiek niewątpliwie wiedział o całém postępowaniu naszych Braci [1]), pragnął jednak przezor-

---

tnie skutkowało tém więcéj, że plan Raścisława, jakeśmy okazali, zgodny był z planami papiéża Mikołaja i że Mikołaj w bystrości swéj dostrzegł, iż zgadza się on z dobrem i pożytkiem kościoła.

[1]) „*His omnibus auditis Papa gloriosissimus Nicolaus*“, powiada autor *Translationis* c. 8, a wtórują

nie sam poznać jeszcze, co to są za ludzie [1]), którym ma powierzyć tak wielką misyję, w których ręce ma

---

mu żywociarze Konstantyna c. 17 i Metodego c. 6, „*mandavit et ad se venire illos litteris apostolicis incitavit*“.

[1]) Fałszywe to zdaje się mniemanie, że on ich podejrzywał; był on bowiem pewnie dokładnie poinformowany i o ich czynnościach dotychczasowych i o życiu całém i o wierze i o sposobie myślenia, pomimo że już wtedy nie byli oni niemieckiemu duchowieństwu na rękę, jak świadczy żywociarz Konstantyna c. 15. Musiano ich owszem w Rzymie cenić jeszcze przed ich przybyciem do stolicy świętéj, kiedy ich tak przyjęto i kiedy najznakomitsi mężowie kuryi, jak Anastazy, z najgłębszym byli dla nich szacunkiem, kiedy od razu weszli oni od chwili przybycia, jakby w koło dobrze sobie znanych przyjaciół.

Nic nas jednak nie uprawnia, do pozytywnego twierdzenia za Ginzlem l. c. p. 44, uwaga 3, że Bracia nasi i Rościsław udali się listownie do papiéża, przekładając swą prawowierność i swe prace w Morawii. Natomiast Gfrorer l. c. T. III, cz. I p. 350, domyśla się, że, po zhołdowaniu (864) Rościsława przez Niemców, położenie SS. Braci było tego rodzaju, że im nic nie pozostawało, jak „wrócić do Bizancyjum, albo poddać się papiéżowi. To ostatnie wybrali i zapewne byli sami powodem tego zaproszenia papiézkiego“. Poddanie się papiéżowi obecne z ich strony możnaby przypuścić, jeżalibyśmy wiedzieli, że piérwéj nie byli mu posłuszni, ale tak słowa listu Adryjana, zamieszczonego w c. 8, życia Metodego, jak i inne fakty okazują jasno, że od samego początku przybycia do Morawii, uważali papiéża za prawego tych stron patryjarchę. Zatém całkiem na mniemanie to Gfrorerra pisać się nie możemy.

złożyć cały swój plan tak brzemienny w ważne następstwa i w tym celu zawezwał ich do Rzymu [1]).

Pismo papieża zapraszające zastało ich w ziemi Kocieła, gdzie niewątpliwie jakiś czas w podobny sposób, jak w Morawii, pracowali, i ztąd też udali się w drogę [2]), ciesząc się mocno i wziąwszy ze sobą

---

[1]) Niektórzy, opiérając się na słowach Anastazego (w liście do Karola Łysego w Ginzla *Cod.* p. 44): „Konstantyn, Filozof, przybywszy do Rzymu za czcigodnéj pamięci Adryjana Młodszego papieża, S. Klemensa ciało wrócił jego stolicy“, domyślają się, że w obecnéj podróży nie towarzyszył bratu Metody; ale to okaże się bezpodstawném, zważywszy, że *a)* Anastazy przez te słowa nie wyklucza bytności Metodego podówczas w Rzymie; *b)* mógł on zupełnie słusznie powiedzieć, iż Konstantyn sam odszukał te relikwije w Chersonie i powrócił je Rzymowi, bo były one niejako jego samego własnością; *c)* *Translatio S. Clementis* c. 8, 9, 11, żywot Konstantyna c. 18 i Metodego c. 6, jakotéż list Adryjana II, w życiu Metodego c. 8, świadczą o tém wyraźnie, że Métody był wraz z Konstantynem obecnym w Rzymie.

A skoro nie ulega wątpliwości, że byli w Rzymie, to nie można wątpić, że przybyli już po śmierci Mikołaja za Hadryjana II, zatém po dniu 14 Grudnia 867 r.

[2]) Co do czasu pozostawania w Morawii znajdujemy dość znaczne różnice u żywociarzy. „Pozostawali w Morawii przez 4 i $^1/_2$ roku“, powiada autor *Translationis* c. 7; „cztérdzieści miesięcy przebywszy w Morawii (Konstantyn) wydalił się....., idącego zaś przyjął Kocieł, książę Panonii i pokochawszy bardzo słowiańskie pismo, tak, że go się nauczył, dał mu do 50 uczniów, aby ich nauczał“, odzywa się żywociarz Konstantyna c. 15. Wreszcie w życiu Metodego c. 5 czytamy: „Po upłynionych 3 latach obydwaj wrócili z Morawii, wychowawszy uczniów“ a dziwi nas, że jakoś tak lekko zbywali tę rzecz

uczniów, których uważali godnymi biskupstwa, jak mówi *Translatio S. Clementis*, przybyli do Rzymu,

---

historycy, piszący o naszych Braciach; zadziwia nas oraz Dümmler: *(Die panonische Legende* w *Archiv für Kunde öster. Geschichtsquellen*, T. XIII. pag. 167), który mówi, że „mała różnica między podaniami źródeł da się wytłómaczyć tém, iż jedno podaje czas od wyjścia z Carogrodu Braci, aż do podróży ich do Rzymu, a drugi tylko czas saméj pracy w Morawii".

Przyjęlibyśmy takie tłómaczenie wtedy, jeśliby różnica między podaniami źródeł była o 3, 4, lub 5 miesięcy, ale nie o rok przeszło. Zdaniem naszém więc te 3 wymienione źródła nie inaczéj można pogodzić ze sobą, jak tylko przyjąwszy, że *Translatio S. Clementis* opowiada o wszystkim czasie między przybyciem do Słowian panońsko-morawskich, o opuszczeniem ich przez naszych braci bez względu na to, czy oni w dzielnicy Raścisława, czy Kocieła, pracowali; żywot Metodego mówi o saméj ich pracy w Morawii właściwéj, że trwała przez 3 lata z górą, o taki sam prawie czas ich pracy tamże (40 miesięcy) podaje życiorys Konstantyna. I niech nas bardzo nie dziwi to, że autor *Translationis*, jako Włoch, nie odróżnia posiadłości Kocieła od Morawii właściwéj, bo i jeden i drugi kraj zamieszkiwali ci sami Słowianie, a jeden i drugi należał późniéj do jednéj metropolii Metodego, i jeden i drugi nosił nawet nazwę Illyryku. Zarazem nie może nam się wydawać bardzo dziwném, że autor żywotu Metodego poszedł znowu torem wszystkich współczesnych kronikarzy i hagiografów, którym się zdawało, że rzecz, o któréj oni dobrze wiedzieli, wiadoma każdemu, dlatego pisze z niepojętą dziś dla nas niedokładnością o braciach, że po upłynionych 3 latach wrócili, ale dokąd, tego nie podaje. Niewątpliwie współcześni mu wiedzieli, dokąd się oni udali z Morawii, mianowicie, że udali się do ziemi Kocieła, tj. tam, gdzie właśnie żył żywociarz Meto-

i nie zastali tam już Mikołaja, ale nowo obranego Hadryjana II. Papież przyjął ich bardzo wspaniale: przy tém przyjęciu i lud miał udział i okazywał wielką radość, a jakkolwiek może więcéj to czyniono dla św. relikwij, jednak okazuje to, że i papież i lud byli dla naszych braci bardzo dobrze usposobieni.

Pan Bóg zaś, nietylko dla wsławienia swego męczennika, ale oraz, aby okazać, że nie podlega wątpliwości, iż zwłoki, przyniesione przez Braci, są istotnie jego szczątkami, działał przez nie mnógie cuda, a tém samém niejako zobowiązywał tak papieża, jak lud do wdzięczności ku Braciom.

Bo, choć nie można wątpić o tém, że Rzym dla nich i przedtém nie był źle usposobiony, to jednak każdy przyzna, że w tych czasach dar tak wielki, przez nich téj stolicy ofiarowany z pominięciem ro-

---

dego, najprawdopodobniéj, jak dowodzi Górski l. c. p. 7, a co zaraz niżéj podamy jaśniéj, ale nam dzisiaj trzeba się tego dopiéro domyślać. Bo, że byli u Kościeła, idąc do Rzymu, wynika ztąd, iż przez jego kraj musieli przechodzić; powtóre, że żywociarz Konstantyna l. c. tak jasno i z największą pewnością powiada o jego tamże pobycie, a wreszcie, że i żywociarz Metodego, jakkolwiek nie wspomina, dokąd się udali, wyszedłszy po upłynionych 3 latach z Morawii, każe się domyślać tego, że poszli do ziemi Kościeła, kiedy o kilkanaście wiérszy niżéj podaje słowa (c. 8): „Kocieł, posławszy do Apostolika, prosił go, aby mu dał Metodego, błogosławionego doktora naszego, itd.“, gdzie, zowiąc Metodego Doktorem swego ludu, świadczy, że on uczył tamże, choć nie podał poprzednio, ani kto był ten Kocieł, ani kiedy on mógł poznać Metodego.

dzinnéj ich ziemi, stawił ich w obec papiéża i jego rady na piedestału znakomitéj wielkości. I to niewątpliwie przyczyniło się do tego, że w Rzymię bez trudności zostali wyświęceni na biskupów [1]). Nie

---

[1]) Czytaj ekskurs Nr. IV. Jeżeli, uwierzywszy *Translationi S. Clementis* przyjmiemy, że obydwaj zostali wyświęceni na biskupów, podejmujemy znowu walkę z niektórymi uczonymi, opiérającymi się na źródłach dość wiarogodnych. Dümmler (*Pan. Leg.* w *Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen* T. XIII, p. 179), opiérając się na żywocie Metodego, twierdzi, że został on biskupem w Rzymie, ale nie teraz, a to dla tego, że c. VI. tamże czytamy, iż przy piérwszéj podróży do Rzymu został wyświęcony na kapłana, później zaś dopiéro podczas drugiéj podróży został biskupem.

Istotnie żywociarzowi Metodego należałoby wierzyć, ale przypominamy tu, że właśnie to miejsce u niego jest podejrzane z powodu nie jednego błędu, popełnionego w obec nie dających się zaprzeczyć faktów, jak np., że wyświęcającym był papiéż Mikołaj i z powodu, że, jak świadczy Bielowski (*Monum.* T. I, p. 115), tekst rękopismów jest w tém miejscu popsuty i łatwo być może, że zamiast wzmianki o święceniu Metodego na kapłaństwo, była tam wzmianka o święceniu na biskupstwo, w skutek czego na téj wiadomości nie można polegać, tém więcéj, że sprzeciwia się ona podaniu *Translationis S. Clementis*, która tu zasługuje na większą wiarę, bo pisana przez Włocha, lepiéj w tym względzie poinformowanego i prawdopodobnie świadka wyświęcenia.

Nie można tu także brać w rachubę, co powiada anonim salcburski (Pertz, T. XIII. pag. 15), i *excerptum de conversione Carantanorum* (w kod. Ginzla, pag. 68), nie nazywający Metodego biskupem, tylko „*quidam Methodius Graecus*“, bo te źródła, pisane z wyraźną ku niemu zawiścią chciałyby go przedstawić jako niebezpiecznego jakiegoś przybysza i dlatego nawet o jego kapłaństwie nic nie

długo po konsekracyi skończył swój zawód doczesny Konstantyn. Chorował przez dłuższy czas i w cho-

---

wspominają. Zresztą *Translatio S. Clementis*, która mało kiedy o nim mówi, tu wyraźnie powiada, że i on został wyświęcony na biskupa. Nie ulega zatem wątpliwości, że został biskupem podczas piérwszéj swéj w Rzymie bytności.

Ponieważ atoli mogłaby zachodzić wątpliwość, czy Konstantyn obecnie został biskupem, przeto rozpatrzmy się w dotyczących źródłach. Jak z jednéj strony świadectwa, któreby wyraźnie przeczyło wyświęceniu jego na biskupstwo, właściwie nie ma, tak z drugiéj strony dwa źródła, któreby powinny były wspomnieć o takowém, milczą; są to żywoty, tak jego, jak i Metodego. Natomiast posiadamy pozytywne świadectwo na to w wiarogodniejszéj niewątpliwie w tym punkcie od obydwu wymienionych źródeł *Translatione S. Clementis*, gdzie powiedziano wyraźnie: „złożywszy dzięki wymienionemu Filozofowi za tak wielki dar, wyświęcili jego i Metodego na biskupów". Słowa te, tak jasno powiedziane, że wykluczają wszelkie inne mniemanie, zwłaszcza, jeżeli przypomnimy to, cośmy dopiéro o wiarygodności autora *Translationis* powiedzieli, a tém więcéj okaże się uzasadnioném nasze zdanie, jeśli się przypatrzymy bliżéj tak żywotowi Konstantyna, jak i Metodego. Piérwszy grzészy jakąś istotnie pod tym względem niedbałością lub niewiadomością, a prędzéj tą ostatnią. Jak to bowiem we właściwém miejscu mieliśmy sposobność udowodnić, nie podaje nawet czasu, kiedy Konstantyn został kapłanem, ani kto go święcił, mimo że go potém, jako pełniącego czynności kapłańskie wprowadza, i że o szczegółach jego życia w Carogrodzie jest daleko lepiéj poinformowany, aniżeli o wypadkach w Morawii i Rzymie.

Że zaś Hadryjan II. w swoim liście w życiu Konstantyna c. VIII. zamieszczonym, zowie Konstantyna filozofem tylko, to słusznie zauważał Ginzel (l. c. p. 47—48, uwaga 7), dając odprawę Assema-

robie Pan Bóg przez osobną wizyję objawił mu czas śmierci, a on, jak to wtedy bardzo często się zdarzało, pragnął umrzéć jako zakonnik — pokutnik, grubym habitem odziany [1]). Ponieważ jednak był biskupem, po-

---

NIKMU, że papiéż uczynił to umyślnie, aby wyszczególnić ten fakt, iż on wynalazł alfabet słowiański. A że nie wspomina nic o jego konsekracyi, temu równie nie można się dziwić, bo mówi tylko o święceniu tych, których posyła do ziemi słowiańskiéj, a Konstantyn już wtedy nie żył.

Zarazem nie możemy się dziwić, że obydwa źródła słowiańskie nic nie wspominają o konsekracyi Konstantyna i z tego powodu, że pisane one były w ziemi morawsko - panońskich Słowian, dokąd ze Rzymu Konstanty już więcéj nie wrócił, a natomiast tém lepiéj mógł być poinformowany o tém autor *Translationis*, który, jakeśmy powiedzieli, łatwo mógł być obecnym przy konsekracyi.

[1]) Świadczą o tém żywot jego c. 18, niektóre legendy i diak z Dubkowa (u BIELOWSKIEGO *Monum.* T. I, pag. 89), ale ponieważ najznakomitsze źródło, którego wiadomość w tym punkcie ma największą wartość, to jest *Translatio S. Clementis*, o przyjęciu habitu mniszego nie wspomina, możnaby o téj wiadomości wątpić, jak to istotnie uczynili GINZEL, GFRORERR i inni. Ale, zastanowiwszy się dobrze nad słowami *Translationis*, ustąpi ta wątpliwość.

Tak bowiem czytamy tam c. 10: „*Cum autem Philosophus diem transitus sibi imminere sensisset, ex concessione summi Pontificis imposuit Sibi Nomen Cyrillum (Ili) dicens hoc revelatum sibi fuisse et sic post 40 dies dormitionem accepit in Dno*". Otóż pytamy, pocóżby miał prosić papieża o pozwolenie na zmianę imienia, jeżeliby tylko o tę samę zmianę chodziło, a nie o coś ważniejszego? Widocznie z tą zmianą imienia była połączona rzecz daleko donośniejsza: zmiana stanu na zakonny, na którą on, będąc biskupem, potrzebował koniecznie pozwole-

trzeba mu było na to pozwolenia od papieża, które uzyskawszy, w 40 dni po owéj wizyi (którą niesłusznie łączy Ginzel z czasem jego konsekracyi), upomniawszy brata pięknemi słowy: „oto towarzyszami byliśmy sobie Bracie jedną niwę uprawiając, i ja w pługu padam skończywszy dni moje.

Ty zaś bardzo miłujesz górę (Olymp), ale proszę, nie opuszczaj gwoli góry nauki twéj, bo przez to możesz się łatwiéj zbawić“, ze słowami psalmów na ustach oddał Stwórcy ducha w 42 roku życia swego dnia 14 Lutego 869 roku [1]). „W niebo się przeniósł“,

---

nia papieża, i zapewne, aby tém łacniéj takowe otrzymać, przyznał się, że mu Bóg objawił śmierć blizką, że zatém do pracy w interesie kościoła, jako biskup, nie będzie mógł być użyty.

[1]) Że w tym roku umarł, upewniają nas:

a) Pewne świadectwo żywociarza Konstantyna c. 18, który powiada: „zasnął w Panu..... od stworzenia wszystkiego świata roku 6377“, co, według naszéj rachuby czasu, wypada na rok 869.

b) Z innego miejsca tego żywotu można się domyślać, że Konstantyn zachorował nie tak rychło po przybyciu do Rzymu, a zatém nie w r. 868, ale prawdopodobnie w 869, bo c. 17 czytamy, że z rozmaitemi zapytaniami przychodzili w Rzymie do niego ludzie, a dopiéro potém zachorzał i „znosząc przez wiele dni chorobę, miał pewnego razu wizyję, gdzie mu Pan Bóg objawił czas śmierci, a dopiéro na drugi dzień przywdział habit mniszy i żył jeszcze przez dni 50“.

c) Tóż samo widać i ze słów żywociarza Metodego, który mówi: „Po wielu dniach, kiedy miał na sąd iść filozof, rzekł do Metodego, brata swego“, itd. a słowa te „po wielu dniach“, jeżeli nie są tu użyte, jak zwykle w średniowiecznych kronikach

powiada żywociarz Klemensa c. 3, gdzie jest Chrystus, opuściwszy to ziemskie mieszkanie, padół łez, dolinę ciemności, stek brudów. I ducha wprawdzie oddał Bogu—duchów, ciało zaś jego już przed śmiercią w skutek własnéj jego woli umarłe, zostało złożone w świątyni Klemensa, tego Klemensa, który był współczesny Piotrowi i Chrystusowéj mądrości. heleńską mądrość, jako pani sługę, poddał.

I przyjął Filozofa, Filozof, wielki nauczyciel słowa przyjął głos jego, ukształciciel narodów przy-

---

na oznaczenie dłuższego przeciągu czasu, to przynajmniéj zawsze są nieoznaczone.

d) Słowa Anastazego w liście jego do Karola Łysego świadczą, że znał on Konstantyna przez czas dłuższy, że zatém przez czas dłuższy w Rzymie musiał przebywać, kiedy się tak o nim wyraża (w Ginzla kodeksie p. 44): „Mąż wielki i apostolskiego życia, nauczyciel Konstantyn, filozof, miał w pamięci cały kodeks św. Dyjonizego Areopagity, i kiedy tego wymagała potrzeba słuchaczom zwykł był mawiać itd.“.

e) Samo nawet źródło, na którém się opiérają ci, którzy dowodzą, że Konstantyn umarł w r. 868, wyraża się w ten sposób o jego śmierci, że z tego nie można wywnioskować nic o jéj czasie. Ukończywszy bowiem rozdział 9 słowami: „Złożywszy dzięki wymienionemu Filozofowi za tak znakomite dobrodziejstwo, wyświęcili jego i Metodego na biskupów, a innych uczniów ich na kapłanów i dyjakonów“, zaczyna rozdział 10ty słowy: „Skoro zaś Filozof, zwany Konstantynem, uczuł, że zbliża się czas zejścia, za pozwoleniem papiéża przyjął imię Cyryla, mówiąc, że mu to zostało objawione i tak po 40tu dniach zasnął w Panu dnia 14 Lutego“; z czego apodyktycznie wnioskować, że umarł w r. 868, jest co najmniéj wielką śmiałością.

jął do siebie tego, który inne narody światłem poznania oświécił".

Po śmierci brata, któremu papiéż kazał wyprawić pogrzeb, jaki tylko papiéżom wyprawiano; co, jak z jednéj strony świadczy o prawowierności Konstantyna, tak z drugiéj o szacunku, jakiego używał w Rzymie, chciał Metody złożyć jego szczątki, jak tego sobie matka życzyła, w klasztorze, gdzie obaj wspólnie przebywali i prosił w tym celu papiéża o wydanie zwłok.

I papiéż uległ, ale, skoro duchowni i lud dowiedzieli się, przeszkodzili temu: „Zeszli się bowiem do Apostolika, powiada *Translatio* c. II, i poczęli mówić: Niegodném nam się być zdaje Czcigodny Ojcze i Panie, abyśmy mogli znieść to, iżby ciało tak wielkiego i tak znakomitego męża, przez którego miasto i kościół nasz odzyskał tak kosztowny skarb, a którego Bóg z tak dalekich i obcych krain do nas przywiódł i ztąd go do swego zabrał królestwa, w obce strony miało być przeniesione, ale raczéj należy go tu uczciwie pochować; albowiem wcale słuszna jest, aby mąż tak rozległéj sławy w najsławniejszém mieście miał swój grób sławny". I podobała się ta rada Apostolikowi, dodaje autor Translacyi, i rozkazał go złożyć w bazylice św. Piotra w swym własnym grobie. Ale Metody prosił, ażeby go złożono w kościele św. Klemensa, którego ciało nie bez trudu przywiózł do Rzymu, a papiéż na to pozwolił.

Pogrzeb jego jest nam jakoby pisanym dokumentem jego wiary i przywiązania do stolicy apostolskiéj, a Dümmler [1]) słusznie mówi; „Podczas gdy w Rzymie

---

[1]) *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften in Wien*, B. XIX, p. 215.

jego pamięć przechowywała się przedewszystkiém obok relikwij św. Klemensa, czci go cały wschód słowiański jako tego, który założył kamień węgielny wszelakiéj duchowéj oświaty"; my powiadamy więcéj, bo prawdziwéj wiary i moralności.

III.

Teraz Metody został sam i przedstawicielem idei, którą pielęgnowali wspólnie, i jedynym niemal pracownikiem na niwie, którą z bratem uprawiał; został jakby samotném drzewem, o które wnet miały z wściekłością uderzyć burze ze strony zaciętych, a potężnych wrogów. On był teraz jedynym, na którego liczył i papiéż i Raścisław i Kocieł, których interesy schodziły się wspólnie. Ale byli i wrogowie, którzy mu stali na przeszkodzie, jak to zobaczymy [1]).

Bardzo trafną czyni uwagę Ginzel, gdy mówi, że w celu, który sobie Raścisław obrał za zadanie życia, uwolnienie kościoła morawskiego od Niemiec byłoby tylko połowicznym środkiem, jeżeliby Morawija została wprawdzie oderwaną od dyjecezyi pasawskiéj

---

[1]) W téj części opowiadania naszego odpadają nam dwa bardzo ważne źródła: *Translatio S. Clementis* i żywot Konstantyna, a natomiast przybywają listy Jana VIII, rodzaj jakby *memorandum* w obronie praw salcburskich arcybiskupów do Karantanii i Panonii i o wiele późniejszy wyjątek z téj pracy i niektóre urywkowe wiadomości, jakotéż fragmenty listów Jana VIII i jego instrukcyi, danéj Pawłowi z Ankony. Przytém posiadamy dalszy ciąg żywotu Metodego i Klemensa bułgarskiego, jakotéż legendę morawską.

i przez papiéża osobną dyjecezyją ustanowiona, ale pozostała pod metropolitalną władzą salcburskich biskupów.

Nowa dyjecezyja tylko przez to mogła zostać całkiem wolną i niezawisłą, że jéj, w osobie na biskupa wyświęconego Metodego, był dany samemu tylko Rzymowi podlegający metropolita [1]). Ponieważ zaś i w Panonii mieszkali Słowianie; ponieważ książę Kocieł niewątpliwie starał się o to w Rzymie, aby i w jego państwie kościół został uwolniony od zawisłości niemieckiéj; ponieważ wreszcie papiéż musiał, zwłaszcza w obec Niemców, działać na legalnéj oparty podstawie, przeto wciągnął w skład nowéj metrotropolii i panońskich Słowian, pod bezpośrednią jurysdykcyję arcybiskupów salcburskich zostających, a cały ten akt nazwał „renowacyją metropolii szremskiéj“ [2]).

---

[1]) Jednakowoż dla powodów, niżéj podanych, nie możemy się żadną miarą zgodzić na zdanie Gfroerera (*Geschichte der Kirche*, T. III, część I, p. 350), jakoby Hadryjan, podczas piérwszéj Metodego podróży do Rzymu, zrobił go arcybiskupem Morawii, a Jan VIII podczas drugiéj podróży arcybiskupem Panonii.

[2]) Krom świadectwa na to w żywocie Metodego c. 8, i c. 9, gdzie słowa Metodego, do biskupów niemieckich wyrzeczone, na to naprowadzają, znajdujemy o tém wzmiankę i u Nestora §. 2, w liście papiéża Jana VIII. do Ludwika Niemieckiego, zamieszczonym u Fejera (*Codex dipl. Hungariae* I, 186) i w innych niektórych znanych nam listach tego papiéża, jak do Karlmanna z r. 875 (Boczek: I, p. 36), do Kocieła 877 (l. c.) i do Montymira, ks. Sławonii (r. 874) (Timon: *Imago antiquae Hungariae* IV, XVI, p. 143).

Miasto Szrem (Sirmium) w Panonii było od piérwszego wieku chrześcijaństwa siedzibą biskupią, a jak świadczy Hesychius, biskup Salony, żyjący w V

Stało się to, jakbyśmy powiedzieli, jednym zama-

---

wieku naszéj ery w życiu S. Klemensa *(Farlati Illyric. sacrum* II, 83), było stolicą S. Andronika, ucznia Chrystusowego.

Ammianus Marcellinus w „*Rerum gestarum*“ l. XX, 10, 2, powiada o Szremie, że było: „*urbium mater, civitas populosa et celeber*“, z czego należy wnosić, że było wielkiém miastem. Wreszcie u Mansego *Coll. Conc.* III, 604, w aktach synodu akwilejskiego, czytamy słowa biskupa szremskiego Anemijusa, wyrzeczone do ojców synodu: „*Caput Illyrici nonnisi civitas est sirmiensis. Ego igitur Episcopus illius civitatis sum*“ w dowód, że on jest metropolitą Illyryku. Ale, ażeby słowa te nie wprowadziły nikogo w błąd, należy pamiętać, że w r. 370 césarz Gracyjan podzielił ostatecznie Illyryk na zachodni i wschodni, z których piérwszy obejmował Panoniję, Noricum i Dalmacyję, a w tych prowincyjach, jak widać rzeczywiście tak z tego, cośmy powiedzieli, jak i zkądinąd, Szrem był największém miastem, a pod względem kościelnym będąc jedném z najznakomitszych, jako siedziba ucznia Chrystusowego, niewątpliwie był metropoliją nawet przed Anemijusem. Dotrwawszy zaś miasto to, aż do tego czasu, zdaje się, że i po napadach Hunnów, powiada Dümmler, (*Archiv für Kunde österr Geschichtsquellen*, Tom XIII, p. 186), choć było długi czas w posiadaniu barbarzyńców, miało swego biskupa. Później należało pod rozmaite rządy, aż w 567 r. obległ je chagan, tj. książę Awarów i zajął w 582, a gdy wszyscy mieszkańcy musieli opuścić miasto, zostało zniszczone. Wtedy też z opustoszeniem miasta, naturalnie przestało istnieć i biskupstwo szremskie, a przez to właśnie zostało ono uratowane, powiada Dümmler l. c. dla stolicy rzymskiéj.

Wiadomo bowiem, że papiéże rozciągali swą patryjarszą władzę nietylko na zachodni, ale i na wschodni Illyryk i nawet w tym ostatnim mieli swoich wikaryjuszów w arcybiskupach Tessaloniki,

chem, wnet po śmierci Konstantyna [1]). Przez długi czas prawie wszystkie kraje, należące do téj metro-

---

a zatém z zupełną słusznością, pominąwszy nawet, że kraje dawnéj metropolii szremskiéj obecnie zostawały pod zwierzchnictwem Franków, mógł papiéż i miał prawo restytuowania saméj metropolii, który ten zamiar stolicy apostolskiéj przebija się wyraźnie u Nestora § 2 w żywocie Metod., gdzie powiedziano, że Apostolik wyniósł Metodego na stolicę S. Andronika c. 8, i w liście Jana VIII. do Ludwika Niemieckiego, gdzie Metodego zowie arcybiskupem panońskiego kościoła, zatém spadkobiercą biskupów szremskich.

[1]) Że Metody został od razu i to podczas piérwszéj swojéj bytności w Rzymie arcybiskupem panońsko-morawskim, co można już poniekąd wnosić i z jego intytulacyi w żywocie Klemensa c. I, widać z zestawienia takich niezaprzeczenie wiarygodnych źródeł, jak *Translationis S. Clementis* i listów autentycznych Jana VIII. do Karlmana 875 r. i Światopełka 879. *Translatio* podaje, że został konsekrowany przy piérwszéj swéj w Rzymie bytności, a papiéż Jan VIII. pisze do Światopełka te słowa: „Ponieważ słyszeliśmy, jakoby Metody, wasz arcybiskup, przez poprzednika naszego Adryjana, papiéża, wyświęcony i do was posłany, inaczéj uczył itd.“, jak więc widzimy, list papiéża stwierdza wiadomość *Translationis*, że Hadryjan konsekrował Metodego, zarazem atoli, jak widzimy, dodaje to, czego nie podał autor *Translationis*, że go posłał natychmiast po wyświęceniu jako arcybiskupa do Morawii, kiedy mówi o nim: „wyświęcony i do was posłany“. Tenże sam papiéż w liście, jeszcze piérwéj w r. 875 pisanym do Karlmana, powiada: „Kiedy nam zostało wrócone i oddane biskupstwo panońskie, niechaj będzie wolno bratu naszemu Metodemu, który dla tych stron przez stolicę apostolską został wyświęcony, wykonywać, według dawnego zwyczaju bez przeszkody to, co do biskupa należy“. Jakkolwiek mógłby kto za-

polii, zostawały pod jarzmem Awarów, aż dopiéro Karol Wielki, jak wiémy, pod sam koniec VIII wieku

---

rzucić, że właśnie te słowa papiéża świadczą przeciwko nam, przez to, że Jan VIII. w 875 r. tak się odzywa, jakby dopiéro Metodego do Panonii wprowadzał lub przeznaczał, odpowiadamy, że nie koniecznie mają się one tyczyć piérwszéj dopiéro działalności Metodego, jako arcybiskupa Panonii, ale mogły mieć tylko na względzie przeszkody, jakich w pełnieniu swych obowiązków arcybiskupich doznawał ze strony Niemców. Świadczą one bowiem jedynie, że on został ustanowiony biskupem panońskim, gdy zaś dwukrotnie ustanowionym być nie mógł, a Adryjan, jak widać z piérwéj przytoczonego listu, ustanowił go arcybiskupem Morawii, przeto nic innego, jak, że został od razu morawsko-panońskim arcybiskupem, zwłaszcza, że część Panonii, którą rządził Kocieł, u współczesnych pisarzy nosiła nazwę niższéj Morawii w przeciwstawieniu do wyższéj, czyli właściwéj, gdzie panował Światopełk (Rettel, Cyryl i Metody p. 133); mylą się zatém Dobrowsky: *Cyrill und Method* p. 83 i Dümmler *(Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen* T. X, p. 44), gdy twierdzą, że Metody otrzymał godność najpiérw biskupa bez stałéj dyjecezyi, a dopiéro potém na prośbę Kocieła w 871 r. ustanowił go papiéż arcybiskupem Panonii, kiedy to sprzeciwia się wręcz i słowom listów papiézkich i wiadomości, podanéj przez jego żywociarza c. 8, na których Dümmler tę swą myśl opiéra, bo tu samo święcenie Metodego odniesione do drugiéj jego w Rzymie bytności. Przedewszystkiém zaś okaże się nasze zdanie prawdopodobném, jeżeli weźmiemy na uwagę, że Hadryjan, wysyłając Metodego do Słowian, musiał mieć przed oczyma dwie bardzo ważne okoliczności. Po piérwsze, musiał zadowolić Raścisława, który, żądając, ażeby Metody był biskupem w Morawii, niewątpliwie domagał się oraz, ażeby był wyjęty z pod zwierzchnictwa biskupów bawarskich, a powtóre musiał to wyjęcie Metodego z pod zwierzchnictwa niemieckich biskupów jakoś

zdobył je i oddał pod zarząd biskupom Salcburga i Pasawy, wcieliwszy je do ich dyjecezyj. I dzierżyli

---

ulegalizować. Ulegalizował je zaś przez to, że renowował dawną szremską metropoliję, a kiedy tę metropoliję renowował, każdy przyzna, że musiał Metodemu oddać w zarząd te kraje, które należały do dawnéj metropolii szremskiéj, tj. Panoniję.

A ponieważ na razie osobliwie chodziło mu o zadowolenie Raścisława, zatém musiał zarazem, odnawiając dawną metropoliję szremską, oddać Metodemu w zarząd Morawiję. Co się zaś tyczy granic, jakie miała ta nowo przez Rzym kreowana archidyjecezyja, tych nie można z pewnością i dokładnie określić.

Pewną jest rzeczą, iż obejmowała Morawiję i tę część Panonii, która stała pod zarządem Kocieła. Mamy jednak niejakie powody do twierdzenia, że rozciągała się jeszcze daléj. Anonim salcburski, jak zauważał Kopitar (*Glagolita Clo.* LXXII), a za nim Ginzel (l. c. p. 52), każe się domyślać, iż w nadbrzeżnéj Istryi i Dalmacyi, gdzie mieszkali Słowianie, działał Metody; że więc, albo te ziemie same, albo im poblizkie, musiały należeć do jego metropolii. Z listu papiéża Jana VIII. do Montymira, księcia Sławonii (Timon: *Imago antiquae Hungariae* IV, c. XVI, p. 143), gdzie czytamy: „Upominamy cię, abyś za przykładem twych przodków idąc, o ile tylko możesz, starał się znowu należeć do panońskiéj dyjecezyi".

„A ponieważ tam już dzięki Bogu ustanowiony jest biskup przez stolicę św. Piotra, apostoła, jego pastérskiéj pieczy masz być poddany", widać, że prowincyja Metodego rozszérzała się aż ku Serbii dzisiejszéj, a być może, że na jakąś jéj część.

Słowa biskupów bawarskich do papiéża Jana IX w r. 900 pisane: *Antecessor vester Wichingum consecravit eppum et nequaquam in illum antiquum pataviensem eppatum eum transmisit, sed*

je oni przez lat przeszło 70. Ale prawo wyłączne papieża do tych krajów nie zostało jeszcze przedawnione przez to, że należały one przez lat wreszcie 70 do biskupów niemieckich, bo, jak kanony za kodeksem justynijańskim [1]) wyraźnie powiadają, do czego się też Jan VIII odwołuje w liście do Ludwika króla (Boczek: T. I, pag. 34—35), przedawnienie co do własności kościoła rzymskiego może dopiéro nastąpić po 100 latach.

Papież więc, odnawiając obecnie metropolię szremską rewindykował tylko od Niemców te kraje, które uważał za własność kościoła rzymskiego, jak o tém pisze jego następca Jan VIII do Ludwika Niemieckiego [2]): „Najjaśniejsze posiadamy dowody, że Panonija od najdawniejszych czasów była zachowana dla rzymskiéj stolicy (tj. pod władzą rzymskiego papieża). Jeżeli potém Niemcy ją zawojowali, to to jeszcze nie daje zdobywcom prawa, ani nie może osłabić ważności rzymskich prétensyj, bo przywileje rzym-

---

in quandam neophitam gentem, quam ipse dux (Zuentibald) domuit bello et ex paganis Christianos esse patravit", naprowadzają nas na myśl, że nad całym ludem w okolicy Nitry zamieszkałych Słowaków rozciągała się władza duchowna Metodego, a ponieważ w téj stronie podboje Świątopełka, jak świadczy Cosmas (Chr. I, 14), sięgały aż do rzéki Grann, przeto z téj strony aż tam sięgała archidyjecezyja Metodego. Wierząc wreszcie opowiadaniu żywociarza jego, o przymusowém nawróceniu pogańskiego księcia, panującego w Wiślech, przypuszczamy także, że z granicami politycznego władztwa księcia Morawii na północnym wschodzie były zarazem kresy władzy Metodego w zakresie kościelnym.

[1]) Nowela IX. *Gratiani decretum* CXVI, *qu.* 3, c. 17.

[2]) Wydany u Fejera: *Codex diplomaticus Hungariae* I, 186, zaregestrowany u Jaffego p. 261.

skiego kościoła są nieprzedawnione, żaden czas ich nie niszczy, żaden podział nie stoi im na przeszkodzie". Mając więc na względzie żądania Raścisława i zarazem tę okoliczność, iż papiéż rewindykował ziemie do biskupstwa syrmieńskiego należące, twierdzimy, że Metody został arcybiskupem panońsko-morawskim. A kiedy papiéż Hadryjan w jednym względzie uczynił zadość żądaniom Raścisława i Kocieła przez to, że wyświęcił Metodego na arcybiskupa panońsko-morawskiego, nie mamy najmniejszego powodu nie wierzyć, że i w drugiéj części uczynił zadość ich żądaniu, pozwalając na odprawianie liturgii w języku słowiańskim [1]; co uważał Raścisław, jak słusznie

---

[1]) Że bracia zaczęli odprawiać liturgiję w języku słow. za pozwoleniem papiéża, to nie ulega wątpliwości. Pominąwszy bowiem, że o takowém pozwoleniu świadczy wyraźnie list Hadryjana II., zamieszczony w żywocie Metodego c. 8, sam żywociarz tegoż c. 16., Konstantyna c. 17, jakotéż i Klemensa c. 3., Jan VIII. przez Pawła z Ankony zakazuje używać słow. języka w odprawianiu nabożeństwa, musiała zatém stolica apostolska piérwéj na to zezwolić. Zresztą, kiedy Metody mimo to odprawiał daléj liturgiję w tym języku, a Niemcy oskarżyli go, jakoby siał błędy w wierze i starał się szérzyć takowe pod pokrywką nieznanéj im owéj barbarzyńskiéj mowy, papiéż, mimo że pisał do niego z rodzajem wyrzutu, nie wspomina o tém, jakoby on samowolnie pozwolił sobie wprowadzić słow. język do liturgii, choć tu byłoby najwłaściwsze miejsce uczynić mu ten wyrzut. Zresztą, znając należycie ówczesne stósunki kościelne i położenie Metodego, niepodobna twierdzić, aby się odważył na własną rękę rozpoczynać tego rodzaju innowacyje na terytoryjum rzymskiego patryjarchatu. A jeżeliby to uczynił, czyż mógłby potém cieszyć się zaufaniem i łaską papiéży? Czyż nie uczynionoby mu w Rzymie zarzutu złamania przy-

wnioskuje Ginzel (l. c. p. 56), za tamę mięszaniu się duchowieństwa niemieckiego w sprawy kościelne mo-

---

rzeczeń, uczynionych przed konsekracyją na biskupa? czy Jan VIII. mógłby się o nim tak pochlebnie wyrażać, jak się wyrażał? Z tego wszystkiego widać, że papiéż Hadryjan pozwolił mu odprawiać liturgiję w języku słowiańskim. Ponieważ jednak ze sprawą zmiany języka liturgicznego łączą niektórzy i zmianę obrządku, mianowicie zachodniego na wschodni, przeto wypada się zastanowić głębiéj nad tą sprawą bardzo ważną. Wiadomo nam, że bracia przybyli do Morawii, jako kapłanie greccy, i tu, ponieważ, jak świadczy papiéż w życiu Metodego c. 8, „wbrew kanonom nic nie uczynili", musieli prosić u biskupa Pasawy (zapewne przez pośrednictwo Raściława), o jurysdykcyję w jego dyjeceszyi.

Wspomnieliśmy téż wyżéj, że, ponieważ ich działalność była przedewszystkiém wśród ludu, już od dawna przywykłego do nabożeństwa w obrządku łacińskim, sama roztropność musiała im nakazywać, aby w celu pozyskania sobie tego ludu, odprawiali liturgiję w obrządku łacińskim.

Kiedy z Rzymu wrócił Metody, jako arcybiskup, rzecz się wcale nie zmieniła; owszem powód odprawiania liturgii w obrządku łacińskim istniał w całéj swéj pełni, lud bowiem morawski zawsze pozostał tym samym ludem, a choć wiedział, że Metody ma prawo odprawiania liturgii w języku słowiańskim w miejsce łacińskiego i przyjmował to z ochotą, to czyż niebyłby się poznał na zmianie obrządku? Przecieżby w owych chrześcijanach słowiańskich powstał jakiś cień niedowierzania, przecieżby ich uderzyła ta, tak w niejedném wielka różnica, gdyby zamiast opłatka nagle wprowadzoną została proskurka, gdyby ludziom świeckim dawano komuniję św. pod dwoma postaciami, gdyby bierzmowanie razém z chrztem i to przez każdego kapłana, a nie przez biskupa tylko, było im udzielane? I jakby mógł papiéż na to pozwolić, zwłaszcza wtedy, kiedy Focyjusz te ró-

rawskie, a Metody wybrał się niebawem do swéj owczarni.

żnice dwóch kościołów, jako herezyje łacinnikom wyrzucał? To niepraktykowane przejście z kościoła łac. na grecki, czyżby nie było ułatwieniem dla Carogrodu do przyciągnięcia na swoję stronę Morawijan i Panonów, jako niedawno temu graniczących z nimi Bułgarów? Gdyby w Panonii i Morawii nastąpiła była zmiana obrządku i liturgii, gdyby konsekracyja hostyi odbywała się przy zamkniętych drzwiach ikonostasów, wprowadzonych do kościołów łacińskich, czyżby nie wspomniały o tém wszystkiém zaskarżenia biskupów bawarskich, które do nas doszły?—a tymczasem ani słowa w nich nie ma o jakiéjkolwiek zmianie obrządku; wszystko tak w zaskarżeniu z r. 873, jak i z r. 900, do dwóch redukuje się punktów: do wprowadzenia do liturgii barbarzyńskiego słowiańskiego języka i do nowowymyślonych liter. Gdyby to był wschodni obrządek, czyliby papiéż raczéj nie kazał piérwéj epistołów i ewangielii czytać po grecku, a następnie po słowiańsku, zamiast po łacinie, a po słowiańsku potém? W téj właśnie epoce usiłowano Grekom, mieszkającym w Sycylii i w południowych Włoszech, zachowując w liturgii ich język łaciński, wprowadzić obrządek, i to, co chciano odmawiać Grekom, mianożby pozwalać Słowianom, już dawno żyjącym w obrządku łacińskim? Czémże zatém mógł być ten kościół Metodego? Oto obrządkiem łacińskim w słow. języku, jaki dochował się jeszcze do dziś dnia w dyjecezyjach Zary, Spalatro, Sebenico i Veglii, a którego początek najdawniejsze pomniki przypisują samemu Metodemu". (Rettel: Cyryl i Metody p. 109).

Powtóre w życiu Konstantyna czytamy (c. 17), że, kiedy uczniowie naszych braci zostali wyświęceni przez biskupów Formoza i Gauderyka, a więc najprawdopodobniéj w obrządku łacińskim, co i Dümmler (*Pan. Legende* l. c. p. 180 i daléj) znajduje bardzo prawdopodobném, pomagali im potém, odpra-

Uprzedźmy go i zobaczmy, co się tam działo, zwłaszcza, że polityczny stan tych ziem słowiańskich

---

wiającym, nabożeństwo w języku słowiańskim, biskup Arsenijusz i Anastazy, biblijotekarz. Przez te wyrazy „pomagali im“, czyli „byli im pomocnymi“, nic innego nie można rozumieć, jak tylko owę funkcyję, którą wykonywają starsi kapłanie, kiedy nowo wyświęcony odprawia piérwszą lub kilka piérwszych mszy swoich, czyli asystencyję starszych kapłanów przy prymicyjach neomisty. A jeżeli ci wymienieni dostojnicy rzymskiego kościoła, nie rozumiejąc języka słowiańskiego, byli w stanie pouczać przy ołtarzu i pomagać tym młodym kapłanom w odprawianiu nabożeństwa, zatém nic innego, jak, że sposób, w jaki nabożeństwo odprawiali, czyli obrządek odprawiania, musiał być ten sam, jakiego używał kościół łaciński a sam tylko język słowiański.

Ginzel l. c. p. 112, upatruje i w tém dowód, za naszém zdaniem przemawiający, że księgi liturgiczne słowiańskie przełożone zostały z łacińskiego, a nie z greckiego, co widać jasno z tego, iż język liturgiczny starosłowiański jest mocno zlatynizowany, jak tego dowiódł Kopitar (*Glagolita*, XII).

Nie mało przemawia za naszém zdaniem i ta okoliczność, że obrządek łaciński, odprawiany po słowiańsku, istniał i istnieje tam, gdzie używana w liturgii głagolica; właśnie pismo, które najprawdopodobniéj wynalazł Konstantyn, to jest w Kroacyi i Dalmacyi. Zważywszy zaś, że te ziemie były tak blizkie archidyjecezyi Metodego, a może i w jakiéj części należały do niéj; że tam język słow. istnieje od bardzo dawnych czasów w liturgii; prawie trudno wątpić o tém, iż Metody odprawiał liturgiję w obrządku zachodniego kościoła, a tylko po słowiańsku.

Zresztą należy zważyć, że metropolija Metodego leżała cała w ziemiach, należących do patryjarchatu rzymskiego, a stolica apostolska, pozwalając już na odprawianie nabożeństwa w swojskim dla

oddziaływał bardzo na stósunki kościelne, tak, jak odwrotnie powiada Palacky [1]), te przyczyniały się często do zawikłania stósunków pomiędzy césarstwem a Morawią. Po niedługim spokoju wybuchła w 868 r. zajadła wojna między Niemcami a Morawią i choć walczono długo zacięcie, pozostała bez skutku; owszem przeciągnęła się na rok następny, w którym Raścisław postanowił zupełnie ukrócić Niemców Podburzył Czechów i Sorabów, a ci wpadli w kraje pograniczne niemieckie.

Ale król Ludwik postawił także trzy oddziały; wojska jego wnet zmusiły Morawijan i ich sprzymierzonych do cofnięcia się, a idąc w głąb kraju za cofającymi się, doszły aż do stolicy Raścisława, któréj atoli w żaden sposób zdobyć nie mogły.

Należało więc myśleć o odwrocie i w saméj rzeczy zaczął się odwrót, a razem czas straszliwego odwetu dla Raścisława. Wojsko niemieckie, nim zdołało dotrzéć do swoich granic, dotkliwą poniosło klęskę, a król Ludwik sam się zgłosił o zawarcie pokoju pod niebardzo korzystnémi warunkami 869 r. [2]). Taki stan rzeczy istniał w Morawii właśnie, kiedy Metody

---

Słowian języku, nie widziała potrzeby zmieniać samego obrządku; raz że, jakeśmy powiedzieli, byłaby ta zmiana wywarła nie małe wrażenie na niedawno do chrześcijaństwa nawróconych Słowian, a powtóre, że zmiana obrządku byłaby ustępstwem daleko ważniejszego znaczenia, niż sama zmiana języka liturgicznego; mogło to bowiem przy ówczesnych stósunkach oznaczać nawet pod niejakim względem zrezygnowanie papiéży, jako patryjarchów, ze swego prawa do tych ziem, a tego przecie nigdyby nie byli uczynili.

[1]) *Geschichte Böhmens* I, 124.

[2]) L. c. p. 126.

opuszczał Rzym, a udawał się tamże. Niewątpliwie bowiem poszedł do Morawii, przechodząc tylko przez ziemię Kocieła; raz, że wiadomość o jego pracy w Panonii, jako pewnik, poraz piérwszy przychodzi dopiéro pod rokiem 873; powtóre, że w Morawii miał więcéj do czynienia, bo tam była główna część jego archidyjecezyi, a wreszcie, że tam panował książę, zwycięzca Niemiec, kiedy w księztwie Kocieła trudnoby mu się było utrzymać, jak to słusznie rozumuje Ginzel (l. c. pag. 53).

Rzym bowiem, równocześnie zapewne z wyjazdem Metodego, zakomunikował wiadomość o renowacyi archidyjecezyi szremskiéj tak królowi niemieckiemu, jak i dotyczącym biskupom, a ci niewątpliwie poczynili kroki w Rzymie w obronie swych praw do ziem panońsko-morawskich i tymczasem tam, gdzie to było w ich mocy, nie dopuścili ani Metodemu wykonywać praw biskupich, ani duchownym słowiańskim przystępu do ich ludu, aż pókiby Rzym nie odpowiedział ostatecznie.

Kocieł więc, jako lennik Niemiec, gdzie niemieckie duchowieństwo posiadało moc i władzę, a w danym razie mogło być i siłą poparte, zapewne nie był w stanie skutecznie bronić Metodego przed ostatecznym wyrokiem Rzymu, tak, jak to mógł Raścisław, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że i późniéj, choć najlegalniéj, Rzym uznał Metodego, tj. 871 r. nie zdołał on przeszkodzić jego uwięzieniu.

Nie podlega zatém wątpliwości, że Metody z Rzymu udał się do ziemi Raścisława [1]) i tam pra-

---

[1]) Zatém myli się Gfroerer (*Geschichte west. u. ostfränkischer Karolinger*, II. 112, kiedy mówi; „*Method habe sich bei seiner Rückkehr aus Rom su-*

cował jako arcybiskup w spokoju, kiedy wnet nowa a zupełnie nieznana na politycznym horyzoncie zmiana stała się powodem, że musiał z Morawii uchodzić.

Raścisław bowiem, który z takim mozołem wywalczył niezawisłość Morawii od dziedzicznych jéj wrogów, spostrzegł, że synowiec jego Światopełk, książę na Nitrze, pod jego zwierzchnictwem zostający, poddawszy się w r. 870 Karlmanowi, bardzo się poczynał przechylać ku Niemcom, a nawet myśleć o zupełném oderwaniu swéj ziemi od Morawii, jeżeli nie o daléj jeszcze sięgających planach. Raścisław ujrzał jedyny sposób ocalenia niepodległości swego państwa w uprzątnięciu Świątopełka i nasłał nań morderców; ale ten przestrzeżony, uniknął śmierci [1]) pod pozorem wyjazdu na polowanie z sokołem. Raścisław więc, gdy się nie udało zamordowanie podstępne, sam się wybrał w pogoń za nim, ale w téj wycieczce zdradą został schwytany przez synowca i wydany Niemcom. Ci złożyli na niego sąd, który go uznał winnym śmierci, ale król Ludwik wyświadczył mu łaskę w ten sposób, że kazawszy mu wyłupić oczy, zamknął go w jakimś dalekim niemieckim klasztorze. Świątopełkowi oddali Niemcy Morawę jako lennikowi, zabrawszy piérwéj ogromne skarby Raścisława, a zosta-

---

erst in Chozils Gebiethe niedergelassen“) równie jak co do czasu, kiedy zaczął Metody wykonywać swój biskupi urząd; myli się Büdinger (*Österreichische Geschichte* T. I, p. 194), odnosząc początek biskupiéj działalności jego do r. 871.

[1]) Regino a. 870 i Cosmas I, 14, Pertz, t. XI SS. IX, 44, za nimi Palacky l. c. i Bielowski: „Wstęp, krytyczny do dziejów Polski“, p. 176 i daléj, który w opowiadaniu tych faktów, jako charakterystyki książąt morawskich, prawie zupełnie z nami jest zgodny

wiwszy mu ledwo cień niezawisłości, poddali go dwom szpiegującym go grafom: Engelschalkowi i Wilhelmowi, którym musiał być posłusznym; stało się to już ku końcowi 870 r. [1]).

Naturalnie, że w takim stanie rzeczy dawna powaga Metodego w Morawii zmalała, albo i zupełnie upadła, bo Światopełk zdawał mu się niesprzyjać, a w kraju gospodarzyli Niemcy; był więc zmuszony opuścić Morawiję.

Opuścił ją zaraz następnego roku i pojawił się w ziemi Kocieła, która była faktycznie pod władzą arcybiskupa solnogrodzkiego i gdzie, niezważając na postanowienia papieża, był czynnym archipresbiter Rychbald.

Wiedzieli dobrze arcybiskupi solnogrodzcy, że to obca dyjecezyja, ale usty jednego ze swoich duchownych udają przed królem niemieckim i jego synem, jakoby ten kraj najsłuszniéj należał do ich dyjecezyi, „który (tj. Rychbald), powiadają usty anonima, przez długi czas tamże pozostawał, wykonywając swoje obowiązki jako prawowita władza *(potestative)*, aż póki jakiś Grek, nazwiskiem Metody (oni udają, że nawet nie wiedzą, iż to był arcybiskup, a chcą go jako przychodnia jakiegoś przed królem przedstawić), usuwając naukę rzymską i język łaciński *(auctoriales litteras latinas)*, po filozoficznemu przez nowo wynalezione słowiańskie pismo sprawił, że spowszedniały ludowi msze i ewangielije i obrządek kościelny (nabożeństwo) u tych, którzy go po łacinie przedtém odprawiali (tj. uczęszczali na odprawiany w języku łaciń-

---

[1]) *Annal. fuldens.* a. 870 i 871 (Pertz I).

skim). Czego ten (Rychbald) nie mogąc ścierpieć, wrócił do stolicy solnogrodzkiéj [1]).

I nie nadaremnie tam się udał; skargi jego były zapewne powodem, że arcybiskup salcburski zwołał jeszcze tego samego roku synod, przed który zawezwał Metodego; żeby zaś mieć zaraz wykonawcę wyroku synodu, zaprosił nań króla Ludwika, który w Październiku przybył właśnie z Frankfurtu w te strony. Ciekawą rozmowę Metodego z ojcami tego synodu zachował nam żywociarz Metodego. która świadczy o jego nieustraszoném męztwie w obronie prawdy, a nawet o pragnieniu męczeństwa i o wielkiéj jego przytomności umysłu.

„Oto w naszym udziale uczysz“, rzekli biskupi niemieccy; on zaś odparł: „Gdybym wiedział, że to wasz udział, obchodziłbym go z daleka, ależ on jest Piotra św. Zaprawdę, jeśli wy dumą i łakomstwem powodowani, wbrew kanonom przedziały stare przekraczacie....., strzeżcie się, byście jakoby żelazną górę czaszką kościaną przebić usiłując, mózgu waszego nie

---

[1]) Anonim salcburski w kodeksie Ginzla. p. 55 i 56. Tak z tych słów w tekscie łacińskim, jak i z innych wyrażeń mniéj jasnych anonima salcburskiego mógłby kto wnioskować, że Metodego papiéż uczynił arcybiskupem dla samych Słowian, a nie Niemców, w jego archidyjecezyi mieszkających. Że tak nie było, widać to z listu Jana VIII do Światopełka z r. 880, (u Ginzla w kodeksie pag. 60—62), w którym papiéż pisze: *Presbyteres vero, diaconos seu cujuscumque ordinis clericos sive Sclavos, sive cujuslibet gentis, qui intra provinciae tuae fines consistunt, praecipimus esse subjectos et obedientes in omnibus jam dicto confratri nostro archieppo vestro, ut nihil omnino praeter ejus conscientiam agant“.*

wylali". Rzekli zaś jemu: „Zuchwale mówisz, na złe ci to wyjdzie". Na to on: „Prawdę mówić i przed césarzami nie wzdrygam się, a wy róbcie ze mną, co się wam podoba, nie jestem bowiem lepszy od tych, którzy prawdę mówiąc, rozlicznemi mękami życie to zakończyli". Gdy się w długą rozmowę zapuścili, a odpowiedziom jego sprostać nie mogli, rzekł Karol łagodnie: „Nie trudźcie mego Metodego, bo się już jak przy piecu upocił". Na to on: „Tak jest władco! Filozofa spoconego spotkawszy raz ludzie zapytali: Czego się pocisz? On im na to: Z grubijanami spiérałem się. Oto się więc słowo posprzeczawszy, rozeszli się. I był zasłany w Szwaby, gdzie go trzymano pół trzecia roku" [1]).

Czy to było uwięzienie istotne, czy tylko rodzaj internowania Metodego, aby przeszkodzić jego działaniu, nie wiémy; jedno, jak drugie, było karygodne i nieuczciwe, a ten synod wydaje nam się sądem sanhedrynu, zebranym w celu potępienia Chrystusa; spotkała téż kara Boża jak tamtych tak i tych kapłanów; za niesprawiedliwe osądzenie „nie uszli sądu Śgo Piotra, bo 4 z tych biskupów umarło", powiada żywociarz Metodego c. 10.

Istotnie tak było, jak to okazał Bielowski [2]). Niemcy wiedzieli, co to znaczy oddalić biskupa od

---

[1]) Żywot Metodego c. 9.

[2]) Adalwin, arcybiskup salcburski, umarł dnia 15 Maja 873 r. (Pertz SS. IX 565); Ermenryćh z Passawy w 874 r. (Pertz I, 53); Hanno z Freisingen, dnia 9 Października 875 r. (Meichelbeck, *hist. frising.* I, 136); Laudfried sebeński, choć nie był sufraganem salcburskim, ale ponieważ podpisał w r. 868 akty synodu wormackiego, ztąd wnosi Bielowski, że był i na tym synodzie obecny, umarł w r. 875 (Resch,

dyjecezyi, byli przekonani, że przez to podkopią i zniszczą świéżo powstały ustrój hierarchiczny prowincyi morawskiéj; ale na szczęście długo to nie trwało, dzięki czynnéj interwencyi Rzymu i stósunkom politycznym [1]). Niestety źródła, które znamy,

---

annal. sab. II, 118). Spisu bugkseńskich biskupów, którzy byli wówczas sufraganami stolicy salcburskiéj, nie posiadamy. Bielowski: (*Monum. Pol.* T. I, pag. 118, za Górskim (*Moskwitianini* 1843, cz. III, pag. 429) i Dümmlerem (*Archiv*) itd. XIII. p. 192.

[1]) Dziwna rzecz, że Ginzel (l. c. p. 56) nie przypuszcza tego oddalenia Metodego od jego owczarni, opierając się na jakichś *(urkundliche Zeugnisse)*, które mają świadczyć, że na krótko przed r. 873 był Metody czynnym w południowéj Panonii, i na tém, że, kiedy toczyły się negocyjacyje między papiéżem a Niemcami o uznanie biskupstwa panońskiego, on znajdował się w Panonii. Otóż miłość prawdy nagli nas do okazania, że się myli. Przytém zapytujemy, jakieby to mogły być owe *urkundliche Zeugnisse.* Naszém zdaniem mogą to być *a)* słowa anonima salcburskiego, który pisał w 873 r. tak: „Adalvin..... postanowił Rychbalda jako archipresbitera. Ten zostawał tam, tj. w Panonii i u Karantanów przez czas długi, pełniąc swój obowiązek jako prawowita władza, aż póki jakiś Grek, imieniem Metody, z pomocą nowo wynalezionych słowiańskich liter nie sprawił, iż wszystek naród począł lekceważyć język łaciński, naukę rzymską i litery łacińskie, jako też mszę, ewangieliję i porządek kościelny tych, którzy po łacinie odprawiali". I na ostatku powiada: „Od czasu więc, kiedy lud wschodniéj Panonii zaczął należeć pod rząd biskupów salcburskich, aż do obecnego czasu upłynęło lat 75, w których żaden biskup zkądkolwiekby przyszedł, nie posiadał władzy kościelnéj w tém pograniczu, krom salcburskich biskupów, ani żaden kapłan zkądinąd przybyły nad 3 miesiące tamże nie ważył się sprawować swych funk-

nie zachowały nam nic, z czegobyśmy mogli się dowiedzieć, jakich środków używał papież Hadryjan,

---

cyj, pókiby biskupowi nie przedłożył swych *dimissoriales*. I to tamże zachowywano póty, póki nie powstała nowa nauka Metodego Filozofa". Zastanowiwszy się dobrze nad temi słowami, nie można bezwarunkowo twierdzić, że koniecznie w 873 r., lub bezpośrednio przedtém, Metody był w Panonii, bo, jakkolwiek wymienione słowa anonima wręcz temu się nie sprzeciwiają, tak też i wręcz tego nie powiadają. Metody od dawna już mógł być i działać w Panonii, a Rychbald mógł także oddawna opuścić ją i przenieść się do Salcburga, nigdzie bowiem nie powiedziano wyraźnie, że w tym samym roku, w którym Rychbald opuścił Panoniję, anonim pisał swój memoryjał. Wiémy tylko, że on go pisał wtedy, kiedy się okazała tego potrzeba; potrzeba zaś była w 873 r. Słowa albowiem „to zachowywano tamże" itd. nie należą ściśle do zdania „od czasu więc, kiedy lud wschodniej Panonii zaczął należeć pod rząd biskupów salcburskich, aż do téj pory upłynęło lat 75". Drugiém z rodzaju tych świadectw, na które się zdaje powoływać Ginzel, byłby list papieża Jana VIII. w 874 r., pisany do księcia Montymira, który brzmi: „napominamy cię, abyś śladem poprzedników twoich postępując, starał się należeć do dyjecezyi panońskiéj. A ponieważ tam już, dzięki Bogu, od stolicy św. Piotra został wyświęcony biskup, pod jego zatém pastérską udaj się pieczę".

Lecz każdy nam przyzna, że na tych słowach papieża w r. 874 pisanych, niepodobna zaprzeczać temu, że Metody między końcem 871, a początkiem 874 r. nie był obecny w swojéj archidyjecezyi. Najpiérw bowiem Metody mógł już wrócić z niewoli niemieckiéj, kiedy ten list był pisany, a choćby nawet niewrócił, to papież mógł tak pisać z najczystszém sumieniem, bo nie uznawał wywiezienia Metodego, tak jak z drugiéj strony uznawał istnienie ar-

aby Metodego wrócić jego owczarni. Wprawdzie żywociarz powiada, że dano o tém znać papiéżowi (że

---

chidyjecezyi panońsko-morawskiéj. Zbłądził i w tém zdaniem naszém GINZEL, że twierdzi, jakoby, gdy się toczyły układy o uznanie arcybiskupstwa panońsko-morawskiego, Metody znajdował się w Panonii. Że tego tak na pewne nie można twierdzić, najlepiéj przekonywają źródła o tych układach. Temi źródłami są: znany ów fragment instrukcyi, danéj przez Jana VIII. Pawłowi z Ankony, który umieścił MANSI w *coll. con.* XVII, 264, i list tegoż papiéża do króla Ludwika Niemieckiego, wydany u ERBENA w Regestach p. 15. Piérwszy w dosłownem brzmieniu opiéwa: Upomnienie (memoryjał) biskupowi Pawłowi, wysłanemu w poselstwie do Germąnii i Panonii. Nietylko bowiem w samych Włoszech i w innych prowincyjach zachodu, ale także w całym Illyryku zwykła była stolica apostolska konsekrować i ordynować biskupów i wykonywać swą władzę duchowną. Jeżeli przypadkiem będzie chodziło o liczbę lat, niechaj wié o tém (król niemiecki), że pomiędzy Chrześcijanami i tymi, którzy są jednéj wiary, jest ustanowiona prawnie pewna liczba lat. Kiedy zaś wchodzi w grę złość pogan i niewiernych, jakkolwiekby przeminęły czasy, nie przedawniają one praw kościołów, które, nie znając broni fizycznéj, wyczekują Pana samego obrońcę swego, w jaki sposób mu się zda ulitować nad cierpiącym. Zaprawdę, jeżeliby wielość lat w takich rzeczach stała na przeszkodzie, więc i sam Pan Bóg musiałby był zawinić, gdy dopiéro po 430 latach wybawił synów Izraela z niewoli Faraona, z pieca żelaznego, i który ród ludzki dopiéro po upływie długiego czasu wydarł z niewoli piekielnéj i mocy szatańskiéj[a]. Jak widzimy, nie ma w tych słowach ani wzmianki o tém, jakoby Metody był w Panonii. Drugie źródło o układach, tyczących się uznania arcybiskupstwa panońskiego, jest, jakeśmy wspomnieli, list Jana VIII. do króla Ludwika Niemieckiego, którego dotyczący ustęp brzmi: „Panońska dyjecezyja od

Metody został zasłany do Szwabii) zapewne ze strony Kocieła i papiéż wyklął tych biskupów, ale przez tego papiéża należy raczéj rozumieć Jana VIII. z powodu, że jako bezpośredni skutek téj klątwy podaje uwolnienie Metodego, które miało miejsce już za rządów Jana VIII. W każdym razie czyn taki Niemców był wielce ubliżający Hadryjanowi; niewątpliwie więc zaprotestował przeciw uwięzieniu arcybiskupa przez siebie ustanowionego, a może rozpoczął jakie kroki, ale śmierć jego pod koniec 872 r. pozostawiła przeprowadzenie ich następcy jego Janowi VIII., dotychczasowemu archidyjakonowi kościoła rzymskiego, a przez to wtajemniczonemu w całą politykę i we wszystkie zamiary Mikołaja i Hadryjana, ty-

---

bardzo dawna była wyposażona przywilejami stolicy apostolskiéj. Świadczą o tém bowiem odprawiane synody, wskazują pismem przekazane dzieje. Stało się zaś to wątpliwém dla nieświadomych dlatego, ponieważ, z powodu napadów nieprzyjacielskich w tamte strony, przez długi czas nie był posłany żaden biskup. Nikt zaś niech nie sądzi z liczby lat, gdyż przywileje św. rzymskiego kościoła nie są ograniczone żadnym czasem, nie podlegają żadnym podziałom. Ale i szanowne prawa rzymskie co do jego własności przypuszczają przedawnienie tylko po 100 latach"; z tego równie widzimy, że nie można apodyktycznie twierdzić, jakoby Metody znajdował się w Panonii w 873 r. Że zaś biskup Paweł miał polecenie udać się do Panonii, to i to jeszcze nie jest nam dowodem, że Metody miał być tamże. Bo przecież papiéż mógł wysłać Pawła do tego kraju, sądząc, że nim on się ułatwi w Niemczech, Metody już tam powróci; mógł go wysłać, aby się na miejscu rozpatrzył w stósunkach, aby się zniósł z książętami słowiańskimi, lub dla innego jakiego powodu, o którym my dziś nie wiémy.

czące się kościoła morawskiego. Wysłał on, jak sam wspomina w liście w roku 879 do Metodego pisanym, biskupa Pawła z Ankony do Niemiec i Panonii; tam, aby przeprowadził uznanie panońsko-morawskiéj archidyjecezyi, tu zapewne w celu rozpatrzenia się w stósunkach i udzielenia pewnych rozkazów Metodemu. Jakiém miało być jego postępowanie z Niemcami i co miał przeprowadzić w pertraktacyjach z nimi, poucza choć zapewne tylko w części nas doszły fragment instrukcyi, danéj mu przez papiéża, którą podaje Boczek [1]).

Oto miał oświadczyć królowi i jego radcom i przekonać ich, że „nietylko (są to własne słowa papiéża w instrukcyi) we Włoszech i innych prowincyjach zachodu, ale także w całym Illyryku [2]) zwykła była stolica apostolska konsekrować i ordynować biskupów i wykonywać swą władzę duchowną. Jéżeli przypadkiem będzie chodziło o liczbę lat (naturalnie dzierżenia przez Niemców krajów panońsko-morawskich), niechaj wié o tém (król niemiecki), że pomiędzy chrześcijanami a tymi, którzy są jednéj wiary, jest ustanowiona prawnie pewna liczba lat. Kiedy zaś wchodzi w grę złość pogan i niewiernych, jakiekolwiekby przeminęły czasy, te nie przedawniają praw kościołów, które, nie znając broni fizycznéj, wyczekują samego Pana, obrońcę swego, w jaki sposób mu się zda ulitować nad cierpiącym. Zaprawdę, jeżeliby wielość lat w takich rzeczach stała na przeszkodzie,

---

[1]) *Codex dipl. et epist. Morav.* T. I. p. 35 (*Gratiani decr.* CXVI, *qu.* 3. c. 14); Jaffé *Regesta* p. 262, Nr. 2248, pod r. 874.

[2]) Pamiętajmy, że wówczas do Illyryku liczono i Panoniję i Morawiję (Bielowski: *Monum. Pol.* I, p. 116).

więc i sam Pan Bóg zawinił, który dopiéro po 430 latach synów Izraela, z niewoli Faraona, z pieca żelaznego wybawił i który ród ludzki dopiéro po upływie długiego czasu wydarł z niewoli piekielnéj i mocy szatańskiéj". Miał on niezawodnie w obec króla Niemiec wystąpić z dowodami przeciw uroszczeniom biskupów metropolii salcburskiéj. zamanifestowanym w owém piśmie anonima, który dowodzi, że już 50 lat są w posiadaniu tych ziem i że piérwsi siali tam ziarno wiary. gdyż zastali poganizm panujący. On zapewne doręczył królowi list papiéża, gdzie czytamy [1]): „Panońska dyjecezyja od bardzo dawna była wyposażona przywilejami stolicy apostolskiéj..... Świadczą o tém bowiem odprawione synody, wskazują pismem przekazane dzieje.

Stało się zaś to wątpliwém dla nieświadomych dla tego, ponieważ z powodu napadów nieprzyjacielskich w tamte strony przez długi czas nie był posłany żaden biskup.

Nikt zaś niech nie sądzi z liczby lat, gdyż przywileje św. rzymskiego kościoła nie są ograniczone żadnym czasem, nie podlegają żadnym podziałom. Ale i szanowne prawa rzymskie co do jego własności przypuszczają przedawnienie tylko po 100 latach".

Nie ulega także wątpliwości, że Paweł, kiedy tak usilnie był obowiązany starać się o uznanie metropolii panońsko-morawskiéj, żądał uwolnienia Metodego, lecz czy był w Panonii osobiście, tego nie wiémy; wiémy natomiast, że w imieniu papiéża zakazał Metodemu odprawiania liturgii w języku słowiańskim [2]),

---

[1]) Boczek: *Codex* etc. T. I, p. 34—35. (Jaffé p. 261, Nr. 2247).

[2]) Stoimy tu w obec faktów, które na Metodego, mogą rzucać cień sprzeniewierzenia się, a raczéj niepostu-

lecz jak i w skutek jakich okoliczności to się stało, milczą zupełnie nasze źródła. Zapewne ten zakaz

---

szeństwa względem stolicy apostolskiéj. Rzeczą bowiem pewną jest, że papież Jan VIII. zakazał Metodemu przez biskupa Pawła z Ankony około 873 lub 874 r. odprawiać liturgiję w języku słowiańskim, a z drugiéj strony równie pewną jest rzeczą, że Metody nie usłuchał tego zakazu i odprawiał przez jakich 5 lub 6 lat w języku słowiańskim (i jedno i drugie bowiem przebija jasno ze słów papieża do Metodego w liście z r. 879). Te fakty mając przed oczyma, niektórzy z uczonych wskazywali na nie, jako na pewnego rodzaju konflikt Metodego z Rzymem, przypisując oraz temu ostatniemu nieszczére względem Metodego i liturgii słowiańskiéj zamiary. Ginzel, który pisał życie naszych Braci właśnie ze stanowiska kościelnego, jakoś za ogólnikowo zajmuje się tą ważną sprawą, kiedy powiada l. c. p. 62: „Ponieważ nie można wątpić, że pismo papieża zostało doręczone Metodemu przez legata, to koniecznie należy przyjąć, że odbiorca na nie odpowiedział. W jakim sensie i w jaki sposób to się stało, przebija się także nie dwuznacznie. Z wszelkiém poszanowaniem dla rozporządzenia papiézkiego ośmielił się Metody usprawiedliwić z tego, co uczynił wspólnie z apostolską stolicą gwoli rozszérzenia i utrzymania wiary chrześcijańskiéj u Słowian, co téż zapewne legatowi ustnie nie omieszkał przedstawić. I w skutek tego usprawiedliwienia się mógł Metody używać słowiańskiego języka w liturgii nadal, aż pókiby papież nie odrzucił tego usprawiedliwienia“.

A jednak ze stanowiska prawa kanonicznego, mając oraz na względzie okoliczności, towarzyszące tym faktom, mógł i powinien był wytłómaczyć je jaśniéj i dokładniéj, ażeby uchylić wszelkie w tym względzie insynuacyje. Już wymienione słowa wyrażają, że Metody nie wykroczył przez ten akt nieposłuszeństwa przeciw uszanowaniu winnemu stolicy apostolskiéj; my zaś powiadamy, że nie wykroczył

stał w związku z oskarżeniami Niemców i niewątpliwie był powodem intryg niemieckich. Mimo to je-

---

również przeciw prawu, owszem, że postąpił jak najlegalniéj. Dziś bowiem, jeszcze przy stósunkowo uszczuplonéj władzy biskupów, istnieje co do konstytucyi papiézkich to prawo, że zwierzchnik dyjeceszyjalny może się wstrzymać z ogłoszeniem takowéj w swéj dyjecezyi, jeżeli uważa, że rozporządzenie, wydane przez Rzym, nie jest odpowiednie dla jego owczarni, albo stałoby się powodem jakiéj szkody dla wiary lub kościoła, albo nie da się przeprowadzić bez wielkich trudności; słowem, jeżeli ma jakieś powody do wstrzymania się z ogłoszeniem konstytucyi. W takim razie winien odnieść się do Rzymu, wyłuszczając powody, dla których się wstrzymał z ogłoszeniem i wyczekiwać jego decyzyi, bądź nakazującéj wprowadzenie w życie konstytucyi, bądź uchylającéj takową. Procedura tego rodzaju trwa czasem bardzo długo, nawet i dzisiaj przy ułatwionych tak wielce środkach komunikacyjnych, zważywszy, że w Rzymie rozbiérają przez czas dłuższy powody, jakie podaje biskup, że biskupowi przysługa prawo rekurowania „*a papa male informato ad papam melius informandum*“, i że często Rzym zwléka dla pewnych powodów w wydaniu ostatecznéj decyzyi. Otóż i co do używania języka słowiańskiego w liturgii zachodziła sprawa tego rodzaju. Papiéż Jan VIII. przez legata Pawła z Ankony, zapewne znaglony skargami i oszczerstwem Niemców, a zresztą, może aby ich uspokoić, wydał rozporządzenie, aby Metody zaniechał słowiańskiego języka w liturgii, a Metody albo przez Pawła, albo bezpośrednio w Rzymie wyłuszczył powody, dla których wstrzymał się z wprowadzeniem w życie tego rozporządzenia.

Powody te były nader ważne, jako:

a) Wpływ bardzo niekorzystny dla rozwoju niezupełnie jeszcze umocnionéj wiary u Słowian morawsko-panońskich, jakiby wywarło odjęcie przywileju używania języka słowiańskiego w liturgii;

b) Rzym sam popadłby w podejrzenie u nie-

dnak można wątpić, czy misyja biskupa Pawła, tycząca się tak uznania biskupstwa panońsko-morawskie-

---

zupełnie umocnionych we wierze ludów słowiańskich, jakoby im nie sprzyjał, a raczéj czynił zadosyć woli ich wrogów Niemców;

c) że nie było właściwego powodu do cofania przywileju, który dopiéro przed kilku laty dla bardzo ważnych powodów został przez papiéża nadany;

d) że Metody mógł sądzić, jak to się ukazuje ze świetnego późniejszego jego usprawiedliwienia się w Rzymie w 880 r., że Jan VIII. był źle poinformowany i na mocy intryg jego wrogów wydał to rozporządzenie.

Skoro więc wyłuszczył te powody, Rzym zamilkł i przez długi czas, bo aż do r. 879, nic nie odpowiadał, czy to, że zajmowano się tam czém innem, czyli, że papiéż wydał to rozporządzenie li tylko dla zadośćuczynienia krzykom Niemców i zadowoliwszy się przesłanémi przez Metodego powodami, rzecz złożył *ad acta*, uradowany w duszy, że i Metody może odprawiać w języku słowiańskim, i on sam zasłonięty w obec Niemców; czy téż może, jak to często bywało polityką kuryi, że się nie chciała wiązać natychmiast w sprawie kościelno-politycznéj, ale ile możności zwlékała i deliberowała nad nią, a ta sprawa właśnie nie była z rodzaju spraw czysto kościelnych, ale mogła mieć za sobą bardzo doniosłe polityczne następstwa.

Że istotnie Rzym w téj sprawie milczał aż do 879 r. widoczne to ze słów Jana VIII. w liście do Metodego wtedy pisanym, gdzie czytamy (Ginzel *Cod.* p. 58): „*audimus etiam quod missas cantes in barbara hoc est in sclavina lingua; unde jam litteris nostris per Paulum Eppum anconitanum Tibi directis prohibuimus, ne in ea lingua sacra missarum solempnia celebrares sed vel in latina vel graeca lingua*“, a z których nie dwuznacznie poznajemy, iż tylko jedyny raz wydał papiéż rozporządzenie, zakazujące używania języka słowiańskiego

go, jak i uwolnienia Metodego, byłaby się powiodła, zważywszy okoliczności, iż ten ostatni został dopiéro w 874 r. wrócony swojéj owczarni, gdyby nie zaszły inne bardzo ważne polityczne wypadki w państwie morawskiém i w Salcburgu. W piérwszém zmienił się bardzo stan rzeczy od czasu wstąpienia na tron Światopełka. Książę ten poznał bardzo rychło, co znaczy przyjaźń Niemców, kiedy go dwaj grafowie, czuwający nad nim, z demoniczną podejrzliwością oskarżyli przed Karlmanem, jakoby był nieposłusznym rozkazom niemieckim i złamał wiarę; z drugiéj strony sam Światopełk, widząc dokładnie, że on nic nie znaczy, łatwo być może, że dał jakiś powód do podobnego mniemania. Karlman zaprosił go do siebie i podstępnie uwięził, zwołał sąd na niego, który go jednak uznał niewinnym. Ale tymczasem, kiedy Świa-

---

w liturgii, a zatém, że na powody Metodego, podane przeciw temu rozporządzeniu, nie odpowiedział stanowczo przed rokiem 879.

Byłby bowiem niewątpliwie wspomniał, jeżeliby był później po raz wtóry wbrew przedstawieniom Metodego zakazał odprawiać nabożeństwa po słowiańsku, zwłaszcza, że list ten pisał z rodzajem wyrzutu i z wyraźném wzruszeniem, a jednak o tém nie wspomina. Zatém Metody w czasie między rokiem 873 i 879 wcale nie okazał się Rzymowi nieposłusznym, ale owszem stał na stanowisku zupełnie prawném, postąpił zupełnie legalnie.

Rzym wydał rozporządzenie, on wyłuszczył przeciw temu swoje powody, a Rzym nie odpowiadał nic więcéj. Dopóki więc nie otrzymał odpowiedzi powtórnéj, miał Metody niezaprzeczone prawo odprawiać liturgiję w języku słowiańskim, co téż i czynił. (List Jana VIII. do Metodego z r. 879, zamieszczony u Boczka, l. c. p. 39).

topełka uwięziono, wybuchło groźne, rozpaczliwe w Morawii powstanie przeciw Niemcom.

Naród wypędził nieproszonych gości, a Sławomira, pochodzącego z rodu Moimira, duchownego, okrzyknął swoim panem. Świątopełk, uznany niewinnym i wypuszczony z więzienia, pozostawał na dworze Karlmana i torem swych przodków idąc, udawał przyjaźń ku potężnym Niemcom, aby w danym razie tém snadniéj mógł się na nich pomścić. Karlman oddał mu, jako obeznanemu z krajem i pretendentowi do korony morawskiéj, dowództwo nad wojskiem, wysłaném do Morawii, sądząc, że w ten sposób i osłabi Morawijan, dzieląc ich na dwa obozy (mianowicie zwolenników Sławomira i Świątopełka) i samego Świątopełka tém mocniéj przykuje do swego rydwanu, im on więcéj będzie potrzebował pomocy niemieckiéj przeciw swemu rywalowi; ale bardzo się zawiódł. Świątopełk znał nadto dobrze swój lud i był od niego kochany, a Sławomir, jako duchowny, i kto wié, czy nie ze szkoły św. Braci naszych, zapewne i nie czuł się zdolnym i nie życzył sobie korony, która tak często bywała cierniową koroną. Skoro więc Świątopełk z niemieckiém wojskiem stanął pod stolicą i wybrał się do miasta, aby, jak Niemcy sądzili, lud uspokoić, nie tylko, że się porozumiał ze swym krewnym i ludem, ale zdradził Niemców; pobił ich tak, że mało kto z téj armii, którą mu Karlman oddał pod dowództwo, wrócił do ojczyzny [1]).

Naturalnie, że wiedział, iż w Niemcach ma odtąd wrogów śmiertelnych, i dlatego gotował się do obrony stanowczéj, zawarł przymierze z Czechami

---

[1]) *Annales fuldens.* a. 871, i *Xantenses* a. 872 w Pertza *Monum. Germ. SS.* T. III.

jeszcze tego samego roku w jesieni i oczekiwał Niemców, którzy téż jeszcze tego roku wkroczyli do Morawii.

Wojna trwała przez cały rok 872, a w 873 r. Światopełk mógł się nawet pokusić przejść z defensywy, w ofensywę i we własnéj ziemi Karlmana tak go przycisnął, że tenże jak najprędzéj dał znać ojcu, aby go ratował. Ludwik aż ze zachodnich granic szybko nadbiegłszy, zawarł w Maju lub Czerwcu 874 roku ze Świątopełkiem i innymi książętami pokój w Forchheim, nie jaki chciał, ale jaki zawrzéć było można [1]).

Otóż bardzo być może, a zważywszy, że Świątopełk musiał się na teraz pozbyć mrzonek niemieckich i wejść na tory polityki Raścisława, zdaje się być niewątpliwém, że w tym pokoju była omawiana kwestyja uznania arcybiskupstwa panońsko-morawskiego, w czém prawdopodobnie i Kocieł miał udział, i że Niemcy w krytyczném znajdując się położeniu, musieli uznać to, czego papiéż i poprzednio i późniéj przez poselstwo biskupa Pawła się domagał; z drugiéj strony przez zaszłą w poprzednim roku śmierć arcybiskupa salcburskiego, Adalwina (nie żył już

---

[1]) Jakkolwiek annalista fuldajski l. c. 874 r. powiada, że Świątopełk sam prosił o pokój, to jednak z tego, co mówi Hincmar (Pertz SS. III): „*Hludovicus modo, quo potuit Winidos sibi reconciliavit*“, widać, że jemu samemu więcéj zależało na zawarciu pokoju, niż im. Przez ten pokój, jak słusznie powiada Dümmler (*Archiv.* itd. X, 41), niezawisłość Morawii została ustalona, a tylko bardzo słabo ciążyło na niéj pozorne zwierzchnictwo króla frankońskiego i roczne podarunki.

w Maju 873 r.), miał sposobność Rzym na jego następcy wymódz zrzeczenie się téj części archidyjecezyi, która stanowiła część integralną owczarni Metodego. W każdym zaś razie, ponieważ Rzym najniezawodniéj musiał wymódz na nowym arcybiskupie zrzeczenie się pretensyi do wymienionéj części archidyjecezyi, a zatém. czy ta sprawa była załatwioną w pokoju w Forchheim, czy nie, nie było już powodu trzymania Metodego zdala od jego owczarni i w lecie 874 r. na każdy sposób musiał już wrócić do swéj dyjecezyi; ale, czy się udał do południowéj jéj panońskiéj części, czy do Morawii, tego nie wiémy i brak nam pewnych na to dowodów.

Jednakowoż, tak ze słów żywociarza Metodego c. 10, jak i z treści listu Jana VIII. do Karlmana, w którym papiéż go prosi, aby Metodemu wolno było sprawować funkcyje arcybiskupie w Panonii, widać, że wróciwszy, przynajmniéj pragnął działać przez jakiś czas w téj części swéj dyjecezyi.

Zarazem atoli widać, że niemieckie duchowieństwo stawało mu zawsze na przeszkodzie, jeżeli nie wprost, to swoim zwyczajem podkopując jego powagę; gdzie bowiem nie mogło działać wręcz nieprzyjaźnie, umiało ono działać podstępnie. Szczególniéj przymnażali mu trudności i podkopywali jego stanowisko przez to, że w celu pozyskania sobie ludu patrzyli przez palce na tegoż występki.

Pozostał nam dokument, który odkrywa postępowanie ich tego rodzaju, wprawdzie tylko z jednéj strony; ale, jak występek kojarzy się z występkiem, tak téż można wnosić z pobłażliwości ich w jedném, iż nie na tém jedném się kończyło.

Mocno grasował u słowiańskich ludów występek przeciw prawu kościoła o nierozerwalności węzła małżeńskiego, który, jak i zabobony wszelkiego rodzaju

i różne wykroczenia przeciw czystości obyczajów, pochodził z czasów pogaństwa. Otóż niemieckie duchowieństwo, jeżeli mamy wierzyć słowom żywociarza Klemensowego c. 5.: „To co św. Eunomijusz, twórca sekty Anomejczyków, wprowadził, aby pozyskać sobie wielu uczniów, to wymyślił i przeklęty naród Franków, mianowicie grzészącym na wszystko zezwalać bez trudu i troski, aby się tylko zgadzali z ich dogmatami, i dopuszczać im prowadzić życie bezwstydne, w celu pozyskania ich dla przewrotnego dogmatu", jakotéż, mając na względzie słowa żywociarza Konstantyna c. 15, że pozwalali im przynosić pogańskie ofiary, patrzyło na występki tego rodzaju przez palce, jeśli tylko nowonawróceni wierzyli mocno, i dla tegoto Metody wróciwszy, stał się nie tylko w oczach występnych nielubionym, lecz także z trudnością przychodziło mu pracować w skutek strasznie rozwolnionéj dotychczasowéj karności kościelnéj.

I słuszne być się zdaje mniemanie Ginzla l. c. [1]), że on sam zapewne prosił papiéża, ażeby wezwał Kościeła dla dopomagania ramieniem świeckiém do zaprowadzenia karności w najwięcéj szérzącym się występku lekkomyślnego rozrywania małżeństw. Papiéż istotnie w .r 877 napisał z Rawenny [2]), gdzie wówczas się znajdował, donosząc, że na tych, którzyby lekkomyślnie małżeństwa rozrywali, rzuca klątwę; co wówczas wystarczało, aby i w oczach świeckiéj władzy uważano ich za winnych. Jakeśmy wspomnieli postępowanie takie Niemców było obliczone na to, aby utrudnić pracę Metodemu.

[1]) Jakkolwiek nie wyraża takowego bezpośrednio, to jednak każe się domyślać.

[2]) U Boczka *Cod. dipl. et epist. Moraviae* I. 36. zkąd wyjął go Ginzel i przedrukował w swym kodeksie p. 57 i 58.

I nietylko postępowali tak w Panonii, lecz i we właściwéj Morawii, z tą różnicą, że tam zdołali nawet pozyskać samego Światopełka, jeżeli mamy wierzyć żywotowi Klemensa bułgarskiego[1]), gdzie czytamy l. c.: „od nich (od duchowieństwa niemieckiego) Świątopełk popsuty, bo mu na wszystko pozwalali, na słowa Metodego dbał bardzo mało, owszem, jako z wrogiem z nim postępował", a co stwierdzają pośrednio żywociarz Metodego c. 10. i legenda morawska c. 13, z których to źródeł dowiadujemy się zarazem, że, skoro niemieckich duchownych wypędzono z Morawii, dopiéro Metody tamże się udał na prośbę samego Świątopełka.

Jakkolwiek nie przeczymy, że go ten książę zaprosił do Morawii, zwłaszcza kiedy zostali wydaleni ztamtąd niemieccy duchowni, to jednak zdaje nam się, inny ważniejszy był tego pojawienia się Metodego w Morawii powód, a mianowicie śmierć Kocieła[2]), która przypadła gdzieś w 877 lub 878 roku i dostanie się jego księztwa, zatém części panońskiéj dyjecezyi Metodego w politycznym względzie, wprost pod zarząd frankoński.

---

[1]) Nie można całkowicie się na tém źródle opiérać i dlatego jest to tylko z naszéj strony przypuszczenie, prawdopodobne o tyle, o ile je stwierdza życiorys Metodego, c. 10.

[2]) Co do czasu śmierci tego księcia najrozmaitsze były mniemania historyków. Jedni twierdzili, że już nie żył w r. 875, drudzy, że umarł w 876 lub 877. To tylko rzecz pewna, że jeszcze żył w 877, kiedy papiéż Jan VIII. w drugiéj połowie tego roku pisał do niego wyżéj wymieniony list w sprawach lekkomyślnego rozrywania małżeństw.

Łatwo zrozumieć, że w skutek tego Metody nie był w stanie spokojnie zawiadywać tą częścią swéj dyjecezyi, bo Niemcy nie wyrzekli się zupełnie swoich pretensyj do Panonii, jak to widać ze słów autora wyjątku z historyi nawrócenia Karantanów[1]): „Metody, który po słowiańsku odprawiał nabożeństwo, wypędzony z ziem karantańskich, udał się do Morawii i tam jest pochowany“, jako też z tego, że biskupi bawarscy w liście do papiéża Jana IX. pisanym w roku 900 [2]), nazywają Panoniję niemiecką prowincyją, a najwięcéj z tego, że niemieckie duchowieństwo, nawet we właściwéj Morawii, postępowało z Metodym jak z wrogiem i szkodziło mu, bądź jawnie, bądź skrycie. Niedziw więc, że najprawdopodobniéj wykonywanie władzy biskupiéj w tym kraju Metodemu stało się niemożebném i musiał się udać do Morawii. Lecz i tu wnet dosięgła go nienawiść niemieckiego duchowieństwa, które, już po swém wypędzeniu z tego kraju, potrafiło wśliznąć się w łaskę Światopełka.

Poznajmy więc taktykę, jaką rozwinęło przeciw Metodemu. Wiedząc bardzo dobrze, że absolutnie przeciw jego archidyjecezyi, przez Rzym wznowionéj, powstawać niepodobna, tém usilniéj jęło się już piérwéj używanéj przeciw niemu taktyki, mianowicie starało się zdyskredytować go w oczach jego ludu, uczynić go temu ludowi i księciu Światopełkowi niemiłym, a zarazem przedstawić go Rzymowi jako niebezpiecznego.

O ich postępowaniu w Morawii świadczy legenda morawska c. 10 słowy:

---

[1]) W kodeksie Ginzla p. 68.
[2]) Tamże p. 68—72.

„Światopełk, nadęty dumą wraz ze sługami szatana, którzy, jako psy żarłoczne, jednym z nim węzłem złączeni byli, naukę męża Bożego uważali za próżną i starali się wytępić tych, którzy wraz z nim naprowadzali błądzących na drogę zbawienia i łaski". Osobliwie ku jednemu duchownemu miał szczególną jakąś słabość Światopełk i ten wyzyskiwał powolność jego ku sobie na korzyść swych braci duchownych niemieckich, a na niekorzyść Metodego; byłto, pochodzący ze Szwabii kapłan Wiching (Wichin) [1]), którego czyny będziemy mieli sposobność poznać, a który, bodaj, czy nie był posłany przez Niemców, aby pilnował ich interesów na dworze księcia [2]).

Kiedy on tam przybył, nie wiémy wcale, dość, że około tego czasu jawi się w Morawii, a przezeń Niemcy dokazywali tam, ile chcieli. Dziwna tylko rzecz, iż umiał tak zręcznie odgrywać swą rolę, że

---

[1]) Późniejszy biskup nitrzański i sufragan Metodego.

[2]) Jakkolwiek teraz gorliwie stał po stronie Niemców, bo to leżało w jego widokach, to jednak o wiele późniéj, bo już po śmierci Metodego, poróżnił się z nimi, a może raczéj oni sami na nim się poznali, bo dobrze go scharakteryzował Miklosich (*Vita S. Clementis* p. XIV. w uwadze), gdy mówi: *Germanus Viching, homo turbulentus et ambitiosus ipsisque Bavaris invisus. Nam cum a. 894 Arnulpho se insinuasset pro cancellario isque eum creasset Eppum passaviensem anno 899, dejectus est ex illa sede a salisburgensi Eppo. De eo chronicon passaviense editum ab Adrian in Mittheilungen aus Handschriften und seltenen Drucken, Frank. a. M. 1846, p. 17. Vichingus 878: „der war ein weltgescheiter Herr, das Evangelium den Mohren (Mähren) predigt er, wird Bischof mehr durch Gewalt als Einhelligkeit".*

ani Świątopełk, ani sam Metody z początku nie poznali się na jego przewrotności. W ten sposób, kopiąc dołki pod Metodym w Morawii, nie zaniedbywali niemieccy duchowni zarazem czernić go i w Rzymie, a to oszczerstwo obracało się około dwu punktów: około używania w liturgii języka słowiańskiego i około jego nauki; a musiało, jak to słusznie zauważyli niektórzy uczeni [1]), być w ten sposób ułożone, iż w Rzymie mogło się wydawać, że właśnie używanie słowiańskiego języka w liturgii miało pokrywać szerzenie błędów dogmatycznych. Przebija to z brzmienia listów, pisanych przez papieża w 879 r. do Metodego i do Świątopełka, a oszczerstwo tego rodzaju było bardzo dogodne Niemcom, gdyż od nich, jako nieznających języka słowiańskiego, nie mógł papież żądać jasnych dowodów na uzasadnienie téj denuncyjacyi.

Zapewne pisali oni: „mówiono nam“, „takie chodzą pogłoski“, „słyszeliśmy“, że Metody niezgodne z nauką Rzymu szerzy nauki, że jako Grek rozsiewa błędy greckie itp., aby sobie na każdy sposób przygotować odwrót i zrzucić ze siebie w razie, gdyby niewinność Metodego została udowodnioną, odpowiedzialność. Zdaje się nawet ze słów listu Jana VIII do Świątopełka 879 r., że sami nie byli właściwymi oskarżycielami Metodego, ale użyli tu za narzędzie Świątopełka, w którym potrafili wzniecić skrupuły i wątpliwość, czy Metody naucza prawowiernéj wiary. Ten istotnie posłał kapłana Jana [2]), w charakterze

---

[1]) Między innymi i Ginzel l. c. p. 65.

[2]) Bardzo prawdopodobnie Jana z Wenecyi, Słowianina wendyjskiego, którego Świątopełk już w 874 r. używał jako swego pełnomocnika, mówi Ginzel l. c. p. 66, uwaga 13.

swego posła do Rzymu, nie oskarżając wprawdzie wprost Metodego, ale przedstawiając swe wątpliwości co do jego prawowierności. I jak z jednéj strony przez to Światopełk okazał się w obec Rzymu bardzo gorliwym o wiarę monarchą i tém więcéj swojém tego rodzaju postępowaniem mógł skłaniać papiéża do surowego z Metodym postąpienia, tak z drugiéj strony tenże niezawodnie w piérwszéj chwili mógł się wydawać papiéżowi szerzycielem błędu.

Gdyby to bowiem Niemcy, lub ktokolwiek inny oskarżył go, łatwo mógł sobie papiéż wytłómaczyć, że pochodziło to poprostu z nienawiści, że zatém mogło być oszczerstwem, ale kiedy go oskarżał własny jego książę, w którego interesie leżało bronienie go w każdym razie, dla którego interes jego był oraz własnym interesem, to zaiste mogło się w oczach papiéża wydawać tylko zupełną prawdą, że Metody pod okryciem słowiańskiéj liturgii szerzy istotnie błędy dogmatyczne.

Intryga niemiecka, jak widzimy, dopięła swego; Jan VIII. mógł powątpiéwać o prawowierności Metodego. Pod tém téż wrażeniem powątpiéwania napisał dwa listy, jeden do niego, a drugi do Światopełka, a jednak nie odstąpił w nich od taktyki sprawiedliwości i umiarkowania swoich poprzedników.

Jakkolwiek dość ostry jest list do Metodego, nie potępia go jednak, owszem wypowiada jak najoględniéj i z niedowierzaniem treść zarzutów mu uczynionych. „Słyszeliśmy“, mówi [1]), „że nie tego uczysz, co przyjął kościół rzymski od samego księcia apostołów, i czego zawsze naucza, i lud w błąd wprowadzasz, dlatego tém apostolskiego naszego urzędu pismem roz-

[1]) U Boczka l. c. I. 39. i w kodeksie Ginzla, 58.

szeli, czy tak wierzy, jak się zobowiązał". Metody też snać musiał się wybrać bezzwłocznie do Rzymu, a jakkolwiek nie posiadamy źródła, opisującego co się działo podczas jego tam pobytu, to posiadamy obszerny list Jana VIII. do Światopełka [1]), który nam je poniekąd zastępuje, a który jest dokumentem najświetniejszéj rehabilitacyi Metodego.

Z listu tego, pisanego w Czerwcu 880 r. dowiadujemy się, krom o zupełnéj niewinności Metodego:

a) Że z nim posłał zarazem Świątopełk swego zaufanego posła Semiżyzna zapewne w celu, aby go upewnił o wyroku papiéża co do osoby Metodego i jego prawowierności i ażeby załatwił w kancelaryi papiézkiéj sprawę przeznaczonego przezeń na biskupa Nitrzańskiego kapłana Wichina, który także, ale, zdaje się, nie razem z Metodym udał się do Rzymu (naprowadzają nas na to słowa papiéża na wstępie listu), i ażeby przyśpieszył konsekracyję tegoż Wichinga;

b) o potwierdzeniu i pochwaleniu liturgii w języku słowiańskim pod warunkiem, aby przy mszy św. ewangieliję czytano wprzódy po łacinie, a potém po słowiańsku [2]); jednakże papiéż, jakby wiedział, że Świątopełk więcéj sprzyja łacińskiéj liturgii, pozwolił jemu i jego panom, kiedy zechcą, słuchać mszy po łacinie, co nawet zdaje się pozwolił mu na własne jego żądanie, zapewne bowiem Świątopełk niechciał pozbawić się ze wszystkiém swego otoczenia, złożonego z niemieckich duchownych. Lecz snać nie poprze-

---

[1]) Boczek l. c. 42—44.

[2]) Toż samo nakazał Hadryjan w owym liście swoim, zamieszczonym w żywocie Metodego c. 8, prawdopodobnie więc Jan VIII. uwzględnił teraz owo dawniejsze rozporządzenie swego poprzednika.

stali nieprzyjaciele Metodego, a na ich czele Wichin, który teraz więcéj jawnie występuje jako wróg, prześladować go, kiedy papiéż ledwo w 9 miesięcy potém sam go musiał pocieszać i uspakajać.

Z listu tego pod datą dnia 23 Marca 881 r. [1]) dowiadujemy się, że go czernili przed Światopełkiem, i w tém czernieniu posługiwali się podrobioném papiézkiém pismem [2]), a doszło do tego, że Metody zapewne już sam nie wiedział, co ma sądzić o postępowaniu Rzymu. Zarazem widać, że Wichin, wbrew swemu stanowisku, jako jego podwładny, nie tylko wręcz mu odmawiał posłuszeństwa, ale na mocy tego wrzekomego papiézkiego pisma podkopywał jego powagę. Poznajemy oraz z tego pisma, że Metody postąpił, jak każdy wierny i roztropny biskup w jego położeniu postąpić był powinien, mianowicie udał się do Rzymu z zażaleniem, a oraz z prośbą o wyjaśnienie, co ma znaczyć ów list, którego Wichin używa za broń przeciw niemu. To wszystko przebija z wymienionego listu papiézkiego pod datą dnia 23 Marca 881 r., a treścią jego jest właśnie odpowiedź na zażalenia i zapytania Metodego. Jan VIII wręcz oświadcza, że nawet z Wichinem nie mówił o sprawach tych, które mają być treścią mniemanego jego listu, tém mniéj upoważnił go do stawienia czoła metropolicie i że naturalnie nie żądał od niego

---

[1]) U Boczka l. c. p. i w kodeksie Ginzla p. 62 i 63.

[2]) Niedwuznacznie o podsuwaniu listów innych miasto właściwych, z kancelaryi papiézkiéj pochodzących, każe się domyślać żywociarz Metodego c. 12, dodając zarazem, że się lud morawski przekonał, iż we właściwym liście, który pochodził z kancelaryi papiézkiéj, znajdowały się wielkie pochwały dla Metodego.

przysięgi na to, iż rozkazu tego dopełni, pociesza go i zachęca do znoszenia téj przeciwności do czasu, póki nie nastąpi wymiar kary na Wichina, przyczém daje do zrozumienia, że musi wpiérw obie strony wysłuchać, czyli, że najpiérw musi być proces z Wichinem przeprowadzony. Otóż, czy się obydwa stawili w Rzymie, czy tylko sam Metody, bądź we własnéj osobie, bądź przez pełnomocnika swego, tego nie wiémy, zdaje się atoli, ponieważ, ani jego własny, ani Klemensa żywociarz o tém nie wspomina, że sam się osobiście nie stawił, jednakowoż niezawodnie zapozwał formalnie Wichinga. Naturalnie, że Wiching tém mniéj mógł się tam pokazywać, bo niewątpliwie wiedział, coby go spotkało, zatém przewlekał sprawę, co mu nie przeszkadzało, że w obec Metodego postępował jak dawniéj, owszem już teraz zupełnie otwarcie jako wróg jego.

Nic więc innego nie pozostawało temu ostatniemu, jak rzucić klątwę na buntowniczego sufragana i jego zwolenników, co téż zdaniem naszém niewątpliwie uczynił [1]).

Lecz, jak przeważnie czas rządów Światopełka był wypełniony po największéj części nieprzychylnością ku Metodemu, tak koniec życia tego apostolskiego męża miał ich zbliżyć ku sobie; czy szczérze? o tém nam dziś orzec trudno; przynajmniéj każą się tego domyślać, tak żywociarz Metodego [2]) c. 17, jak

[1]) Świadczy o tém wyraźnie żywot Klemensa c. 7, i niedwuznacznie naprowadza na to ów falsyfikat, noszący w nadpisie imię Stefana VI, kiedy w nim czytamy o Metodym słowa rzekomo papiézkie: „*Anathema vero pro contemnenda catholica fide qui indixit in caput redundabit ejus*“.

[2]) Tenże żywociarz, jakeśmy widzieli, w rozdziale 10ym wspomina o powołaniu Metodego do Morawii przez

i Klemensa c. 6. I istotnie, wziąwszy na uwagę położenie Światopełka, występującego obecnie przeciw Niemcom, na których się dotąd opiérał, i co w wielkiéj części byli powodem jego niechęci ku Metodemu i jego dziełu, a żywili w nim, że tak powiémy, ową predylekcyję ku wszystkiemu, co niemieckie, a nie słowiańskie, trudno przypuścić, aby się nie zwrócił ku swemu ludowi, aby nie przygarnął ku sobie ludu, będącego jedynym jego naturalnym w obecnych stósunkach sprzymierzeńcem; trudno przypuścić, aby i teraz lud ten drażnił nieszczerém postępowaniem z Metodym i jego uczniami, owszem należy dać wiarę, tak żywociarzowi Metodego, jak i Klemensa, biskupa, że w ostatnich latach przed zgonem św. męża, sprzyjać mu się zdawał.

Powodem tego były, a przynajmniéj wpływały na to przeważnie stósunki polityczne państwa wielkiéj Morawii, z którémi nam się wypada zapoznać.

Po śmierci margrabiów wschodnich Engilskalka i Wilhelma, których król Karlman osadził na margrabstwie, synowie ich Megingoz i Pabo spodziewali się zostać margrabiami w miejsce swych ojców, a kiedy król Ludwik niemiecki oddał Marchiję wschodnią hrabiemu Aribanowi, wystąpili przeciw niemu z bronią w ręku. Ponieważ potężny Świątopełk dawał rękojmię Aribanowi utrzymania się za jego pomocą w posiadaniu Marchii, związał się z nim przeciw buntowniczym braciom. Jednakowoż oręż szczęścił tymże i w początku 882 r. wygnali Aribana, ale ten miał nietylko za sobą césarza Karola Otyłego,

---

Świątopełka i zdaje się wtedy książę ten był przychylny Metodemu, ale wnet prawdopodobnie Wiching ich poróżnił, jak powiedziano c. 12.

który go ogłosił i uznał prawym margrabią, ale i Świątopełka, z pomocą jego bowiem posiadł na nowo wschodnią Marchiję.

Lecz i bracia znaleźli pomoc w potężnym Arnulfie, księciu Karyntyi, który był dotąd w przyjaznych stósunkach ze Świątopełkiem, ale przez wdanie się w tę sprawę, stał się jawnym jego wrogiem. Jeszcze w 872 r., kiedy Świątopełk przywrócił Aribana w posiadanie Marchii, Arnulf podburzył Bułgarów, aby wkroczyli do Morawii, a z Bułgarami połączyło się wielu wazalów Arnulfa, przy czém nietylko wielka część kraju została zniszczona, ale i na życie Świątopełka czyniono zdradzieckie zasadzki. Świątopełk więc w oburzeniu zażądał od Arnulfa, aby nietylko oddalił od swego boku jego nieprzyjaciół, ale zarazem, ażeby uroczyście oświadczył, iż nie miał udziału w zasadzkach na jego życie czynionych, a gdy Arnulf żądaniu temu nie uczynił zadość, Świątopełk z Czechami i innémi słowiańskiémi szczepami złączony w r. 883 okropnie spustoszył jego księztwo i mały ledwo znalazłszy opór, ze zdobyczą się cofnął, aby na przyszły rok powrócić z jeszcze większą siłą.

Przy tém powtórném najściu Karyntyi, w ciągu 12 dni straszliwie ją zniszczył, a kiedy wracając podzielił swe wojsko na dwie części, Megingoz i Pabo, sądząc, że się przez to osłabił, napadli go, ale pobici, uciekając utonęli w Rabie. Dzięki też niedołęztwu Karola Otyłego za to postępowanie w obec księztwa Karyntyi, jako integralnéj części państwa frankońskiego, tak nieprzyjazne, zasłużył sobie jeszcze na nazwę gorliwego sprzymierzeńca césarstwa i kiedy przedstawił się Karolowi, został od niego bardzo mile przyjęty [1]).

[1]) *Annales fuldens.* a. 884 u Pertza SS. I. pag. 399. Opowiadanie o stósunkach politycznych ówczesnych

Każdy zatém przyzna, że te polityczne wypadki, jeżeli nie były w stanie zbliżyć Świątopełka ku Metodemu, to przynajmniéj pozostawiły tego ostatniego w spokoju, i dlatego to Metody, chociaż w tych latach 882, 883 i 884 trwała prawie ustawicznie wojna z Niemcami i chociaż nie miał przystępu do państwa, bo tam gospodarzyli w jednéj części Niemcy a w drugiéj Wiching, o ile tylko mógł, był czynnym w Morawii i jéj okolicach [1]); wy-

---

w Morawii, osnute co do treści na badaniach Palackyego (*Geschichte v. Böhmen* T. I, p. 140 i 141), jakotéż Bielowskiego (Wstęp krytyczny do dziejów Polski p. 480 i daléj).

[1]) Proszę przeczytać ekskurs Nr. V, gdzie się znachodzi odpowiedź na to, czy Metodego można uważać za apostoła Polski. Do tego czasu niewątpliwie należy odnieść i chrzest czeskiego Borzywoja, jakkolwiek w określeniu czasu tego chrztu czescy historycy nie są ze sobą zgodni. Najznakomitszy między nimi bez wątpienia Palacky (*Geschichte v. Böhmen*, I, 132 i 136) odnosi chrzest do roku 871, opiérając się na słowach annalisty fuldajskiego pod tym rokiem (Pertz: I, 384): „*Sclavi Marahenses nuptias faciunt, ducentes cujusdam ducis filiam de Behemis*“, z których on wnosi, że Świątopełk spokrewnił się przez małżeństwo z córką księcia czeskiego z domem tamże panującym, a zatém wtedy mógł i książę czeski przyjąć chrzest. Słowa te jednak u annalisty są nadto ogólnikowe, a kombinacyja Palackyego zanadto daleka. Trzeba nam zatém poszukać jakiegoś realniejszego punktu oparcia, a ten znachodzimy w politycznym stósunku Czech do Morawii.

Piérwszy raz za Świątopełka Czechy idą ręka w rękę z Morawiją przeciw Niemcom w r. 872, podczas napadu Ludwika Niemieckiego na Morawiję, ale w tym czasie nie mógł Metody ochrzcić Świątopełka z powodu, że się nie znajdował w Morawii.

chowywał kler, tłómaczył księgi św. na słowiańskie, jakby przeczuwając, że kiedy go nie stanie, z trudno-

---

Ale, gdy związek przyjazny Morawii z Czechami trwał przez długie lata, nawet długo jeszcze po śmierci Metodego, zatém to jedynie pewnie wiémy, że chrzest Borzywoja mógł mieć miejsce tylko między 872 a 885, tj. śmiercią Metodego. Lecz fakt, że sam Metody go ochrzcił, zmniejsza o wiele ten okres czasu 13-letni. Metody albowiem, jak to mówiliśmy, a co prawie nie ulega wątpliwości, przybył do Morawii dopiéro po śmierci Kocieła, zatém po r. 877, a więc nie prędzéj téż mógł ochrzcić Borzywoja, jak w czasie pomiędzy r. 878 a 885. Stwierdzają to choć nie bezpośrednio tak Kosmas prazki (u Pelzla i Dobrowskiego: *Scriptores rerum bohemie* p. 23), gdy mówi w jednem miejscu *(Lib. I: „Hostinit genuit Borziwoy, qui primus dux baptisatus est a Venerabili Metudio eppo in Moravia sub temporibus Arnolfi Imperatoris et Zwatopłk ejusdem Moraviae regis“* i (l. c. p. 35), na innem miejscu: *„Anno Dominicae Incarnationis* DCCCXCIII *Borziwoy baptisatus est primus dux sanctae fidei catholicus“*, jak i późniejsi kronikarze czescy. Jakkolwiek bowiem tak rok podany (894), jak i wiadomość, że chrzest odbył się w czasie, kiedy Arnulf był césarzem (został nim w r. 896) jest sama w sobie mylna, to jednak bardzo łatwo naprowadza na mniemanie, że autorowi, kiedy to pisał, tkwić mogły w pamięci wojny Światopełka z Arnulfem, i że czas tego chrztu należy odnieść do ostatnich lat życia Metodego. Stwierdzać to zdaje się i sama legenda morawska, która wiadomość o chrzcie Borzywoja umieszcza na samym końcu w rozdziale 14. Nie ulega wątpliwości, że Morawija była miejscem, gdzie się odbył chrzest, bo ziemia czeska należała do dyjecezyi ratysbońskiéj, jak to gruntownie udowodnił Ginzel (l. c. p. 68), a zatém Metody nie mógł tam spełniać funkcyj pasterskich.

ścią kto się na to zdobędzie, nawet pośrednio był pomocny w rozszérzaniu panowania Świątopełka i niezaniedbywał przytém funkcyj kościelnych, nieodłącznych od charakteru biskupiego [1]).

Jak to przebija ze słów jego żywociarza, prace te odbywały się jakby z pośpiechem, snać pragnął jeszcze w tym krótkim czasie życia, który mu pozostawał, wykonać wszystko, co wykonać za obowiązek swój uważał.

Wśród téj pracy, zbliżył się czas jego odwołania, czas śmierci, a dzięki zwyczajowi średniowiecznych hagiografów, pozostawił nam jego żywociarz dokładną i szczegółową wiadomość, dotyczącą jego zejścia w tych pięknych słowach c. 17.: „Tak powody niesnasek ze wszystkich stron uchyliwszy, zamknął usta oszczercom, powołania swego dopełnił, wiarę utwierdził, spodziewając się wieńca sprawiedliwych. A gdy zasługi takie położywszy miły był Bogu, zaczął się przybliżać czas, w którym wolen od namiętności, miał przyjąć nagrodę za mnogie trudy.

---

[1]) Posiadamy świadectwo o jednéj z pomiędzy tego rodzaju jego funkcyi, zdaje się, współczesne, które oraz upewnia nas, że w 884 r. jeszcze się znajdował przy życiu, a tém jest relacyja przełożonego kościoła w Raygradzie do Sewera, biskupa prazkiego, z roku 1062, zamieszczona u Boczka (l. c. I, 47). Ten przełożony kościoła w Raygradzie nazwany literą M., pisze, że znalazł następującą wiadomość, zapisaną w księgach kościoła Sgo Piotra w Bernie: „*Anno ab Incarnatione Dni Nostri Jesu Christi 884, consecrata est haec ecclesia..... per Reverendissimum in Christo Patrem Methodium archeppum Moravensem ac prima ejus dos in Brne et Luze confirmabatur scripti tenore coram Zuatoplch duce glorioso et populo illegibili*“.

W niedzielę kwietnią, gdy się lud wszystek zebrał, wszedł do kościoła chory już i kazał, błogosławiąc césarza [1])(?), księcia, kler i lud wszystek i rzekł: Strzeżcie mnie dzieci do trzeciego dnia. I tak zrobiono. A gdy zaświtał trzeci dzień rzekł nakoniec: W ręce Twoje Panie, polecam ducha mego. Na rękach tedy kapłanów spoczął (w Bogu) d. 6 miesiąca Kwietnia, indykta 3 w sześćtysiącznym trzechsetnym dziewięćdziesiątym i trzecim roku od stworzenia świata [2]). Uczniowie zaś jego, złożywszy radę, wyrzą-

---

[1]) Być może, że Metody wspominał w modłach césarza niemieckiego, jako najwyższego zwierzchnego pana, księcia Morawii, za którego modlono się we wszystkich ziemiach, które stały w stósunku lenniczym lub jakiéjkoiwiek choćby zawisłości od Niemiec. Ale prawdopodobniejsza jest, że się te słowa odnoszą do césarza bizantyńskiego, przynajmniéj zdaje się je odnosić do niego ich pisarz. Naprowadza nas na to, zdarzenie, które opowiada żywociarz w rozdziale 13. Mówiąc o intrygach nieprzyjaciół Metodego przeciw niemu, powiada tak: Mówili (nieprzyjaciele jego): Oto césarz rozgniewany jest na niego i jak tylko go znajdzie, pozbawi go żywota. Owoż i w tém, nie chcąc Bóg miłościwy dopuścić hańby na swojego sługę, wzruszył serce césarza, zawsze bowiem serce królewskie jest w ręce Bożéj. I posłał ku niemu list zapraszający..... „I Metody tam się udał, césarzowi podobała się jego nauka „i zatrzymał z uczniów jego księdza i dyjakona z księgami..... Uścisnął go i obdarzył hojnie i odesłał ze czcią do swojéj stolicy, toż i patryjarcha“.

Otóż musimy do tego miejsca poczynić niektóre uwagi. Cały 13 rozdział zdaje nam się być jakby klinem wsuniętym.

[2]) Odpowiada to rokowi 885 naszéj rachuby czasu. I nie mamy powodu odrzucać podanego przez żywociarza dnia i roku śmierci Metodego, bo, że na podany dzień należy się zgodzić, zniewala nas Ginzel,

dzili mu cześć należną i odprawili nabożeństwo cerkiewne po łacinie, po grecku i po słowiańsku i poło-

---

który (l. c. p. 91, uwaga 5) bardzo słuszną czyni uwagę, że nic w kościele nie jest pewniejszém, jak dzień śmierci Świętych Pańskich, bo od czasu ich śmierci, pamiątka ich bez przerwy bywa na dniu ich zgonu w kościele obchodzona i że tu, szczególniéj co do dnia śmierci Metodego, zgodna jest z podaniem żywociarza cała tradycyja słowiańskiego kościoła (Dobrowsky: *Cyrill u. Method.* pag. 125, i *Mährische Legende* p. 64; toż i Assemani: *Callend. univ. Ecclae* VI, 235, w kodeksie słowiańskim pod dniem 6 Kwietnia zapisane są słowa: *Memoria dormitionis S. P. N. Methodii Archppi superioris Moraviae*). A jak dnia podanego przez żywociarza, tak i roku nie można podawać w wątpliwość, przyczém znowu słowa Ginzla są bardzo przekonywające. Powiada on l. c. *Wenn auch im Allgemeinen das Jahr kirchlicher Ereignisse nicht so sicher gestellt ist, als der Tag derselben, so ist doch auch die Bestimmung der pannonischen Legende* (nazywa on tak żywot Metodego), *Method sei im Jahre dritter Indiktion gestorben, sehr glaubwürdig, weil innere Gründe sie als solche erscheinen lassen. Die dritte Indiktion fällt in die Jahre 855, 870 und 885. Die zwei ersteren Jahre kommen selbstverständlicher Weise nicht in Anschlag, und so bleibt nur das Jahr 885, als Todesjahr Methods zu prüfen. Zu diesem Jahre stimmt nun volkommen der von der pannonischen Legende angegebene Todestag Methods. Ostern fiel im Jahre 885 tertia iduum (11) Aprilis. Sonach fiel der Palmsonntag in diesem Jahre auf den 4 April und am dritten Tage darauf (von Palmsonntage inclusive) am Dienstag der Charwoche war der 6 April*".

Zgadzamy się z tym wywodem uczonego profesora litomierzyckiego z tém nadmienieniem, że jeszcze jedna okoliczność świadczy, chociaż tylko pośre-

żyli go w cerkwi sobornéj. I złączył się z ojcami swoimi i patryjarchami i prorokami i apostołami, nauczycie-

---

dnio o tém, że Metody umarł w 885 r. Jak bowiem wiadomo nam, że w końcu Czerwca (29) 884 r. poświęcał kościół w Bernie, tak z drugiéj strony wiémy równie z pewnością, że umarł przed wygnaniem swych uczniów w Morawii. To ostatnie twierdzenie okaże się niewątpliwém, jeżeli zważymy:

a) Że żywociarz jego wyraźnie świadczy, iż umarł w Morawii, a nic nie wspomina o wygnaniu jego, a przecież, jeżeliby Światopełk wygnał jego uczniów za jego życia, to niewątpliwie wygnałby był i jego wraz z nimi;

b) że excerptum z anonima salcburskiego świadczy, iż Metody wygnany z Karantanii udał się do Morawii i tam umarł;

c) że żywot Klemensa bułgarskiego c. 5 i 6, wyraźnie wspomina, że umarł nie na wygnaniu, ale w swojéj dyjecezyi i że zostawił w niéj 200 duchownych i przełożył nad nimi Gorarda, ale (c. 7.) po jego śmierci heretycy (tu rozumié niemieckie duchowieństwo) powiedzieli sobie: „prześladujmy Gorarda i uciekajmy i uczyńmy zasadzki na niego, bo życie jego różni się od naszego i inne są drogi jego, a nam wyrzuca grzéchy nasze; jeżeli jego zostawimy przy życiu, powstanie nam z martwych Metody. Zaczém z biskupstwa go zrzucają, a Wichinga (Wichina) na stolicę biskupią sadowią itd.“. Otóż prześladowanie to zdaniem naszém, które właśnie skończyło się wygnaniem uczniów Metodego, jak wyraźnie świadczy żywociarz, miało miejsce dopiéro po śmierci Metodego;

d) że tenże żywot Klemensa c. 18—20 świadczy wyraźnie, że w ósmym roku po wygnaniu uczniów Metodego z Morawii, objął w Bułgaryi rządy Symeon. Piérwszą zaś wzmiankę o Symeonie znajdujemy u pisarzy bizantyńskich pod r. 883, licząc zatém wstecz lat 8, wypada czas wygnania uczniów

lami i męczennikami. Ludu zaś niezliczona moc zebrawszy się, odprowadziła go, płacząc za dobrym nauczycielem swoim i pasterzem; mężczyźni i niewiasty, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, wdowy i siéroty, obcy i krajowcy, chorzy i zdrowi, wszyscy jednakowo, bowiem stał się wszystkiém dla wszystkich, aby wszystkich zbawił. Ty zaś święta i zacna głowo, patrząca z wysokości na nas uczniów swych, smucących się po Tobie, zbawiaj nas od wszelkiéj napaści, rozszérzaj naukę i wytępiaj herezyje, abyśmy tu wezwaniu naszemu godnie odpowiadając, stanęli z Tobą, stado twoje po prawicy Chrystusa, Boga Naszego do wiecznego żywota przezeń przyjęci".

Słowa te naocznego, jak się zdaje, świadka ostatnich chwil Metodego, zamykają oraz naszę rozprawę. Nie daremnie tak wielką żałością był przepełniony lud morawski, przeczuwał on jakby, że ze śmiercią Metodego pożegnać mu się przyjdzie z duchowieństwem swojskiém, z tak miłém mu nabożeństwem w języku ojczystym. Wprawdzie Metody pomyślał nad tém, ażeby po jego śmierci w jego duchu rządzony był kościół morawski i w tym celu pytany, kogoby radził, aby został jego następcą, wskazał na Gorarda, ucznia swego, którego uznał za odpowiedniego,

---

Metodego na rok 885 lub początek 886, co właśnie było już po śmierci Metodego. Jeżeli więc podczas wygnania uczniów swych z Morawii, które miało miejsce w 886, lub końcu 885, Metody już nie żył, a w połowie r. 884 jeszcze pełnił funkcyje biskupie, zatém najdaléj rozciągnięty okres czasu, w którym mógł umrzéć, jest druga połowa r. 884 i rok 885, co, jak widzimy, w obec dokładnéj daty jego śmierci, podanéj przez jego żywociarza c. 17, stwierdza takową najzupełniéj.

ale niestety pytali go o to tylko jego uczniowie, a nie książę Światopełk.

Ten zanadto się uwikłał w sidła niemieckiego swego otoczenia; Wichin, jak pająk siécią, osnuł go swą zgubną radą, jak to wyraźnie widać ze słów żywotu Klemensa (l. c.) i doprowadził aż do tego, że wygnał z kraju tych, którzy byli podporą jego tronu i niezawisłości jego ojczyzny. Istotnie ten krok Świątopełka zniża go bardzo w obec sądu dziejowego, był to prawdziwie nierozum polityczny, który zaćmił całe jego szczęście wojenne i zniweczył korzyści z téj strony odniesione.

A jak dla Metodego polityczne stósunki bywały zbyt często tamą w działalności, tak przyczyniły się niemało do upadku jego dzieła. W 885 r., zapewnie nie bez wdania się Wichina, widzimy ściślejsze stósunki pomiędzy Świątopełkiem a Arnulfem karynckim, który tego nieprzyjaciela Metodego uważał za swą prawą rękę.

Trafnie téż Ginzel zauważał, że śmierć Metodego była powodem, że ci wrogowie dotąd podali sobie ręce, Arnulf bowiem zapewne chciał, aby Wichin został metropolitą panońsko-morawskim w miejsce Metodego. Byłobyto jeszcze może nie źle, bo choć w części plan Metodego i Raścisława byłby utrzymany, a mamy na myśli niezawisłość kościoła morawskiego. Ale tymczasem pojednanie tych dwóch książąt, było tylko pojednaniem Piłata z Herodem, bo skutkiem jego była krzywda niewinnego. Tym niewinnym byli tą razą duchowni słowiańscy, którzy zostali wygnani z Morawii za poduszczeniem Wichina, a łatwo być może i ks. Arnulfa. Lecz krok ten Świątopełka, który przezeń odrzucił od siebie bardzo silną podporę i niejako sam odjął sobie rękę jednę za po-

mocą drugiéj, straszliwie dał się uczuć i jemu i jego dzieciom i jego narodowi.

Słowa żywotu Klemensa c. 5.

„Skoro Metodego nie stało, wszelka nastała niegodziwość, osłaniająca szpetność swą nie pod zasłoną i maską, ale pod postacią nierządnicy, pełna bezwstydu i niecąca prześladowanie prawowiernych. Ale téż i Bóg księcia nie omieszkał karami dotykać", spełniły się co do joty.

Bo, jak prawdą było, że występek prześladował bezkarnie niewinnych, tak również i to, że Bóg ciężko dotknął Świątopełka. Arnulf został w r. 887 królem Niemiec i to nawet z jego pomocą, a już w r. 890 wybuchła wojna, po prostu o to, czy Morawia ma zostać państwem samoistném, czy nie. Wojna ta, w któréj Świątopełk wprawdzie nie został zwyciężony, ale jego kraj ze szczętem po kilkakroć zniszczony, trwała aż do końca życia tego księcia (894 r.) [1] i nawet po jego śmierci. Wprawdzie zawarł Moimir II. (894 r.) pokój z Arnulfem, ale ten wnet rozpoczął znowu wojnę przez to, że wspiérał młodszego jego brata Świątopełka w powstaniu przeciw niemu. Postać Moimira II. podczas tych walk ustawicznych w kilkunastu latach jego rządów, okazuje się nam z bardzo pochlebnéj strony, tak dalece, że możnaby o nim powiedzieć, że, co do rozumu politycznego, stał zupełnie na równi z Rościsławem i równie, jak ojciec, był dzielnym wojownikiem. Ale z jednéj strony ustawiczną niezgoda między nim a braćmi [2], z drugiéj

[1] Palacky l. c. I, 145 i daléj. Głównie opiéramy się na jego dziele historycznych stósunków obecnych w Morawii.

[2] Niemieccy annaliści wspominają tylko o jednym, to jest Świątopełku młodszym, podczas gdy Konstanty

odsunięcie się Czechów od Morawii i przerzucenie się ich na stronę Arnulfa, a wreszcie Magyarowie, były to okoliczności nadto wielkiéj wagi, ażeby silniejsze nawet państwo, aniżeli niedawno istniejące morawskie, obalić. A lud morawski, biédny, pozbawiony był niewątpliwie wszelkiéj opieki i moralnéj i intelektualnéj. Uczniowie Metodego opuścili Morawiję, a niemieckie duchowieństwo w obecnych stósunkach trudno, ażeby cierpiał Moimir w kraju, przynajmniéj w liczbie dostatecznéj. Jednakowoż należy mu przyznać, że wśród tych nader przykrych czasów, czynił, co tylko mógł, dla kraju swego, tak pod względem politycznym, jak i kościelnym.

Z jednéj strony, odpiérając naciskających wrogów lub zawiérając z nimi traktaty pokojowe pod różnémi warunkami, nie spuszczał z drugiéj strony z oka owéj przewodniéj myśli Raścisława, utrzymania nadal niezawisłości kościoła morawskjego i jak ci żydzi, którzy odbudowali świątynię i miasto, niosąc w jednéj ręce cegły do budowy, a w drugiéj, trzymając miecz na obronę od zawistnych nieprzyjaciół, dokazał on wśród tych opłakanych stósunków dla Morawii tyle, że dzieło Metodego zajaśniało w takiéj pełni, w jakiéj nawet nie jaśniało za jego życia. Papiéż Jan IX. bowiem, na jego żądanie, wysłał od siebie „*a latere*“ trzech znakomitych duchownych rzymskiego kościoła do Morawii, których imiona nawet przekazali nam biskupi bawarscy w swym liście do Ja-

---

Porfirogenita (*de admin. imp.* c. 41) powiada, że Światopełk miał trzech synów. Zważywszy, że Niemcy miéwali styczność tylko z młodszym Światopełkiem, a zatém o nim tylko mieli sposobność mówić, i że Konstantyn Porfirogenita był o tych rzeczach dokładnie poinformowany, wierzymy jego podaniu.

na IX. z r. 900, arcybiskupa Jana i Daniela i Benedykta, biskupów, ażeby uporządkowali w opłakanym stanie będące stósunki kościoła w Morawii na podstawie przeprowadzonéj przez Hadryjana II. renowacyi metropolii szremskiéj. Ci téż ustanowili w Morawii metropoliję i trzy sufraganije [1]) i wyświęcili dla tych stolic w imieniu papiéża i pastérzy [2]). Czy ci biskupi

---

[1]) Mówiąc o metropolii i trzech sufraganijach, rozumiémy tu ustanowienie siedziby dla arcybiskupa i trzech sufraganów, a oraz podzielenie morawskiego państwa na arcybiskupią i trzy biskupie dyjecezyje, co samo świadczy poniekąd, że Metody nie miał w Morawii właściwéj swéj stolicy, ale przemieszkiwał w rozmaitych miejscach.

[2]) Dotyczące ustępy tego zupełnie autentycznego listu są: *Venerunt, ut ipsi promulgaverunt de latere Vestro tres eppi videlicet Joannes arch. eppus, Benedictus et Daniel eppi in terram Slavinorum, qui Moravi dicuntur.,..... Intrantes praedicti eppi in nomine Vestro, ut ipsi dixerunt ordinaverunt in uno eodemque episcopatu unum archeppum (si tamen in alterius episcopatu archiepiscopium esse potest) et tres suffraganeos ejus eppos, absque scientia archieppi et consensu eppi in cujus fuerunt dioecesi*". Jak widzimy z tych słów, ignorowali oni zupełnie rozporządzenie Hadryjana, a i czynność tych trzech legatów uważają za niebyłą i niemożebną, wyrażając się w ten sposób, jakoby nie przypuszczali, ażeby papiéż mógł coś podobnego uczynić.

Przytém wszystkiém jednak nie mogą zaprzeczyć, że ci trzéj biskupi byli rzeczywiście legatami papiéża, kiedy piszą: „*Cum autem locus familiaritatis iisdem Sclavis apud legatos vestros dabatur accusabant nos*" itd., a całą winę zwalają tylko na przewrotność Morawijan, którzy ich podeszli, a nawet, jak się sami chwalili, pozyskali za pomocą pieniędzy. Czytamy bowiem: „*Nunc vero, quod grave nobis videtur et incredibile in augmentum injuriae*

byli z pomiędzy kleru łacińskiego, czy słowiańskiego, wcale nam niewiadomo, zdaje się atoli mieć wiele prawdopodobieństwa mniemanie Ginzla (l. c. p. 100), że odprawiali liturgiję w języku słowiańskim [1]).

---

jactitant se magnitudine pecuniae id egisse: qualia de illa Apostolica sede nunquam audivimus exiisse, neque canonum decreta sanxisse ut tantum schisma una pateretur eccla". Tak samo pisze około tego czasu i arcybiskup moguncki Hatto do papiéża i tęż samę odgrywa komedyję, jakoby nie wiedział, lub nie wierzył w to, co się stało w Morawii w imię Jana IX., kiedy w liście jego czytamy słowa: „*Insuper.... coöpiscopi nostri Bauarienses se apud nos conquerentes et alta suspiria trahentes gemebant, qualiter Morauenses populi Francorum potestati rebelles jactent, se ab illorum consortio esse diuisos et seorsum metropolitano gloriantur a vestra concessione esse sublimatos*", lub gdy pisze na inném miejscu: „*Illi autem Morauenses ut nostris auribus illatum est in occasionem superbiae suae assummunt, quia a Vestra concessione dicunt se metropolitanum suscipere et singulariter degentes aliorum episcoporum consortia refutant; si hac confidentia diutius inflantur, neque sanguinis effusionem, ut multi arbitrantur, prosilient*".

[1]) Przemawiają za tém następujące okoliczności:

a) Że pozwolenie odprawiania liturgii po słowiańsku istniało dotychczas nie odwołane, a trudno przypuszczać, żeby z niego nie chciał korzystać tak dzielny polityk, jak Moimir II;

b) że niewątpliwie ci, nowo wyświęceni biskupi, byli wybrani z grona duchowieństwa słowiańskiego; bo trudno przypuszczać, aby ten przezorny książę chciał powierzać wrogom swego narodu i swoich rządów, Niemcom, tak wpływowe godności w państwie, jak urzędy biskupie;

c) że w Morawii niewątpliwie, po owém wygnaniu uczniów Metodego w 886 r., musiała pozo-

Zakwitło więc pięknie dzieło Metodego na téj ziemi, którą on zrosił swym potem, ale niestety!

---

stać nie mała liczba duchownych słowiańskich; raz, ponieważ Świątopełk nie zdołał zapewne wygnać z kraju wszystkich aż do jednego, a powtóre, że należy przypuścić, iż przecież nie wszyscy z nich godzili się na to, ażeby wyrabiać sobie wstęp do Bułgaryi kosztem ustępstwa we wierze, co do pochodzenia Ducha św. i wielu, chociaż w biédzie, zapewne i prześladowani, woleli pozostać w ziemi ojczystéj, gdzie im nie groziło niebezpieczeństwo utraty wiary;

d) że zresztą, jak świadczą kronikarze czescy, nawet w tym kraju utrzymywali się przez długi czas przed założeniem klasztoru w Sazawie, duchowni słowiańscy. Naturalnie, że musieli oni przybyć po chrzcie Borzywoja, bo przedtém trudno, aby uzyskali wstęp do Czech. Chrzest zaś Borzywoja najprawdopodobniéj odnieść należy do ostatnich lat życia Metodego, to jest do czasu przed samém wygnaniem duchownych słowiańskich z Morawii. Otóż w ciągu tych kilku lat, pomiędzy chrztem Borzywoja, a wygnaniem uczniów Metodego do Bułgaryi, trudno przypuścić, ażeby jakaś znaczniejsza liczba duchownych słowiańskich z Morawii, gdzie ich zawsze stósunkowo było bardzo niewielu, przeniosła się do Czech; raz, ponieważ ziemia czeska była częścią dyjecezyi ratysbońskiéj, a powtóre, ponieważ mieli bardzo wiele do czynienia w saméj Morawii. Zatém można przypuścić, że bardzo mała część jakaś udała się do Czech z Borzywojem. Tymczasem ze źródeł historycznych czeskich, jak z Kozmy kroniki i zawartych w niéj ustępów, z kronik mnicha hradiszkiego i sazawskiego, jakotéż z żywotów Św. Prokopa, Wacława i św. Ludmiły widać wyraźnie, że duchownych słowiańskich w Czechach w X i XI wieku było wcale nie mało. Zkądżeż więc i kiedy oni się tam wziąć mogli, kiedy z Borzywojem niewątpli-

trwało ledwo lat kilka. Po roku 901, gdzieś naraz znikają i kościół i niezawisłość Morawii bez śladu, a tradycyja ludu morawskiego o Światopełku [1]), któ-

---

wie tylko mała liczba i to kapłanów, którzy nie mogli święcić nowych duchownych, udała się do Czech? Przypuszczamy nawet, że, podczas wygnania uczniów Metodego z Morawii, wielu z nich przybyło do Czech; co jest wątpliwe, zważywszy, że Świątopełk, jak świadczy żywociarz Klemensa, zapomocą siły zbrojnéj wydalił ich do Bułgaryi, a nie do innych krajów; to mimo to pozostanie zawsze nierozstrzygnioném pytanie, kto udzielał święceń kapłańskich takiemu Świętemu Prokopowi i innym słowiańskim duchownym, których znachodzimy w Czechach w X wieku?

Otóż niewątpliwie nie kto inny, jak owi biskupi morawscy, których na prośby Moimira II. wyordynowali legaci papiézcy, a to jest nam świadectwem oraz, że tak ci biskupi sami, jak ogółem duchowieństwo morawskie, za czasów Moimira II. było słowiańskie i po słowiańsku odprawiało liturgiję. (Proszę popatrzéć oraz ustęp starego chronografu diaka z Dubkowa p. 159, który świadczy, że aż po czasie Św. Wojciecha utrzymali się i biskupi i duchowni słow. w Morawii i Czechach i granicznych krajach słowiańskich).

[1]) (Cosmas *Chronic.* l. I, c. 13, u Pertza: *Monum. Germ.* T. XI, pag. 44). Według téj tradycyi Świątopełk, zwyciężywszy wszystkich swoich wrogów, nie zdołał zatłumić głosu sumienia, które mu wyrzucało złamanie wiary césarzowi, swemu zwierzchniemu panu (widocznie Kozmas jest w błędzie, bo ówcześni Morawianie byliby mu tego pewnie za złe nie poczytali, raczéj wzięli mu za złe obchodzenie się jego z Metodym i duchowieństwem słowiańskiém). Pewnego więc dnia udał się na bardzo wysoką górę i tu zrzuciwszy ze siebie płaszcz królewski, koronę i berło, zakopał je, a sam poszedł pokutować do ostrego klasztoru, gdzie wyjawił swój stan dopiéro

ry nam przykazał Kozmas, świadczy, że mimo świetności jego rządów, lud morawski upatrywał w nim winy, które powinny być odpokutowane.

---

przed śmiercią. Jak więc z jednéj strony przebija z téj tradycyi, iż lud morawski cenił wielkość tego monarchy, tak z drugiéj strony nie przebaczył mu jego błędów.

(Dokończenie nastąpi w Tomie XII).

POLONICA.

Materyjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich

(1700 — 1862).

zebrane przez

ANTONIEGO J.

(Ciąg dalszy. — Patrz Tom X. str. 81—199).

Wojna Rosyi z Turcyją i z polskimi konfederatami od 1769 do 1774 r. Rzecz przeważnie ułożona z nieznanych dotąd źródeł rękopiśmiennych (Война Россіи съ Турціей и съ Польскими Конфедератами, съ 1769 по 1774 годъ. Составлено преимущественно, изъ неизвѣстныхъ по се время рукописныхъ матеріаловъ), Petersburg 1866 r. *in 8o maj.* T. I. obejmuje r. 1769, str. 332; T. II. obejmuje r. 1770 str. 485; T. III. r. 1771 str. 322; T. IV. obejmuje r. 1772 i 1773, str. 234 i 157; T. V. obejmuje r. 1774, liczy str. 210, zamyka on całe dzieło; ostatnie trzy tomy wyszły w 1874 r. Autorem jest półkownik jeneralnego sztabu p. A. Petrow. Przekonajmy się, jakie szczegóły zawiéra rzeczona praca, i o ile ona się tyczy dziejów Rzeczypospolitéj.

Zacznijmy od tomu 1go, obejmuje on r. 1769, początkowych dziejów konfederacyi barskiéj tu braknie, autor więc, chcąc oznajomić z nią czytelników, z Rulhiéra ją opowiada; dwa piérwsze rozdziały poświęca Rzeczypospolitéj; jeden nosi tytuł taki: Ówczesny stan Polski; z niego dowiadujemy się tylko, że za włożenie korony Piastowéj na głowę Stanisława Augusta, zapłaciła Katarzyna II. przeszło 1,500,000 rubli; drugi rozdział: Sprawa dysydentów, nic zgoła ciekawego nie zawiéra. P. Petrów zdradza głęboką nieznajomość przeszłości Rzeczypospolitéj, geografii, topografii miejscowości, w których staczają Rosyjanie bitwy; na dowód kilka przykładów z tysiąca; utrzymuje: że Kamieniec podolski odległy od granicy tureckiéj o 4 werstwy, kiedy warownia ta o werstw 16—18 leży od Dniestru, który tę granicę w XVIII wieku stanowił (s. 39); nazwy osób, wiosek, miast dziwnie poprzekręcane: Mokronoski—to Makranowski (s. 40), Branicki—Broneki (s. 52), ks. Hankiewicz — Ankiewic (s. 30), Potockiego (Joachima?) raz tytułuje hrabią, to znowu księciem (s. 39). Miasteczko Orynin przekręcone na Oryń, Lanckoroń — Łoskoruń, Poczapińce, Poczokiency, Korabczyjów— Korotczajów, Zbrucz — Zdrucz, Seret — Serd itd., bo wyliczenie wszystkich błędów wypełniłoby spory zeszyt. Są jeszcze inne słabe strony pracy p. Petrowa: to tendencyjne dopiski i wykrzykniki ironiczne, przy cytowaniu manifestów konfederackich, zdradzające „tężyznę patryjotyczną“, tj. pewną grupę pisarzy, wytworzonych w czasie ostatniego powstania polskiego (1863 r.), niemających dziś miru pośród poważnych myślicieli moskiewskich.

Ale dzieło p. Petrowa ma i dobre strony. Źródła, z których czerpał, są istotnie bardzo ważne, mianowicie: Archiwum państwa (Hosudarstwennyj

Ar.), Archiw. jeneralnego sztabu i ar. ministeryjum spraw zagranicznych. Że jednak nie czerpał z téj skarbnicy umiejętną ręką, nie jego w tém wina; pisał, na wiele go starczyło; podaje oryginalne raporty dowódców wojennych, plany bitew większych i utarczek najmniejszych, lokacyję wojsk, spis wiosek, zajmowanych przez korpusy rosyjskie itd. Dodamy tu nawiasem, że epokę rzeczoną opisywali w Rosyi: Buturlin (1822 r. po francuzku) i Bohdanowicz (1852), obydwa jednak źródeł, jakie miał p. Petrow, nie posiadali.

A teraz zużytkujmy materyjał, nadający się do dziejów Polski.

Na wstępie zaznaczamy, że Rosyja, rozpoczynając wojnę z Portą, zaczęła od podburzenia Słowian tureckich, na jaki cel wysłano Todtlebena z 40,000 ludzi i dwie eskadry (s. 94—116). Plan i siły jéj były następujące: piérwsza armija 80,000, skoncentrowana około Kijowa, dowódcą ks. Golicyn; druga 40,000 ludzi około Bachmuta, dowódcą hr. Rumiancow; trzecia 12,000 około Łucka, dowódcą jener. Olic; przybył mu potém zasiłek z jenerałem Wejmarnem (3 pułki konne, 4 piesze, 200 kozaków, 10 dział, razem 18,000 ludzi); ostatni uganiał po Wielkopolsce, kiedy obowiązkiem Olica było przytłumiać konfederacyje w Wielkopolsce (Tablica Nr. 3).

Głównem zadaniem w myśl rady wojennéj, zebranéj w Petersburgu, było ubieżenie Kamieńca: „Ks. Golicyn, mówiło się w instrukcyi, powinien zwrócić szczególną uwagę na zajęcie Kamieńca; nieprzedsiębiorąc oblężenia, skorzystać z piérwszéj sposobnéj chwili, użyć choćby nawet podstępu.... Zaraz po zajęciu warowni, założyć w niéj magazyny (s. 115)". Ale Witt był nadto ostrożnym, przełożenia Repnina w tym względzie czynione w Warszawie, niewiele pomogły (s. 125).

Główne więc magazyny ulokowano w klasztorze Berdyczowskim i w Białéjcerkwi (s. 127); wojsko nakazano żywić za pośrednictwem tak zwanych „podradów“, w ostateczności jeno uciekając się do rekwizycyi. Dla transportu efektów wojennych armija ciągnęła za sobą 5764 furgonów z furmanami („pogońszczykami“) w głębi Rosyi rekrutowanymi (s. 122).

Czynności konfederatów w r. 1769 zależały na podjazdowych utarczkach i sprzątaniu prowiantu przez nieprzyjaciela przygotowanego; tak oddział ich między Kutnem a Sochaczewem ściągnął magazyny moskiewskie; jednocześnie Malczewski wystąpił z manifestem w Poznańskiém i zaczął od tego, że między Gnieznem a Koninem zabrał żywność i furaż przez Rosyjan nagromadzoną; główne jednak siły konfederatów koncentrowały się po obu brzegach Dniestru, w Zwańcu i Okopach św. Trójcy zamknęło się 2,500 ludzi; w Dankowcach, w dzisiejszéj Besarabii stał z oddziałem książę *(sic)* Potocki, inne małe koncentrowały się naprzeciw Kiśnic (?) do 100 ludzi; naprzeciw Rybnicy 200, naprzeciw Cekinówki (którą autor Cichanowką nazywa) 250, naprzeciw Bałty 500 pod dowództwem ks. Czetwertyńskiego (s. 129). Jednocześnie, a raczéj trochę wcześniéj, han krymski wystąpił na czele ordy dla dokonania rabunku w Rosyi południowéj, liczył on około 100,000 ludzi; mały odłam tych rabusiów posunął ku Polsce; 8,000 Tatarów przez Ładyżyn dążyło do Czeczelnika, kędy Potocki z 2,000 oddziałem z Dankowic pośpieszał na ich spotkanie w celu połączenia się. Gdy to nastąpiło, posunęli na Berszadę, Trościaniec, w okolicę Tulczyna, gdzie poniszczyli zapasy żywności dla armii nieprzyjacielskiéj przygotowane i wzięli sporo żołniérzy rosyjskich do niewoli (s. 131). Ks. Prozorowski spędził Tatarów, sam han cofnął się przez Sawrań, Bał-

tę, Jahorlik, oparł się w Dubosarach, wojsko rozpuścił, zostawił przy sobie tylko 10,000 ludzi dla wstrzymania naporu sił rosyjskich; pohańce jednak sporo zabrali ludu chrześcijańskiego w niewolę: „Tot osobiście biorący udział w wyprawie hana, mieszkający z nim w jednym namiocie, utrzymuje, że armija jego miała dziwne wejrzenie. W workach do siodeł przytroczonych siedziały małe dzieci, których tylko główki wyglądały; przed jeźdcem na jedném z nim siodle córka, za jeźdcem matka na koniu, obok ojciec z synem. Przed wojskiem liczne stada. Wszędzie wzorowy porządek“ (s. 186).

Ks. Golicyn rozpoczął działania wojenne na początku 1769 r.; okolica Dniestru była teatrem popisów. Piérwsza walka z konfederatami miała miejsce pod m. Tłustem w dzisiejszéj Galicyi, dnia 28 Stycznia (star. stylu?), konfederatami dowodził Pułaski, miał on 700 ludzi i 4 działka, atakowali go kozacy i huzary, ale przetrzepani trochę musieli się cofnąć ku Husiatynowi (s. 139). Mniéj szczęśliwą miała być dla nas utarczka pod Krutem (d. 1 Lutego); Potocki tu stał z oddziałem dwutysięcznym, w téj liczbie 600 Turków, 200 Tatarów, artyleryja z 4 dział złożona; rosyjski podpułkownik Brynk na czele 100 strzelców i 400 kozaków naciérał, posiadał on 1 działo; Turcy piérwsi dali powód do popłochu, konfederaci trzymali się czas jakiś w miasteczku, ale wyparci cofnąć się musieli ku Rybnicy i Bałcie. Brynk wziął do niewoli 110 ludzi, poległo na placu 94. to tylko dziwne, że sam miał jednego rannego (s. 142).

Niewielkie wszakże oddziały konfederatów, ciągle się z za Dniestru przedostawały na Podole; zajęły one Mohylów, jego przedmieście multańskie, Otaki, Cekinówkę i naprzeciw położone Soroki. W Jassach zbiérano ochotników, płacono im po 7 lewków (28 zło-

tych) miesięcznie; ks. Prozorowski, dowiedziawszy się o tém, posłał tajemnie kilku sprytniejszych żołniérzy do Jass, którym polecił zaciągnąć się pod sztandar konfederatów i między kolegami propagować dezercyję, z przyrzeczeniem, że każdemu takiemu zbiegowi po dukacie jednorazowie wypłaci (s. 142), *à la guerre come a la guerre*!

To śmieszne, że p Petrow posądza Witta, komendanta Kamienieckiego, o sprzyjanie konfederatom.

W piérwszéj połowie Lutego, ks. Prozorowski, rozkwaterowany w Jampolu, robił wycieczki za Dniestr w celu prześladowania i rozpraszania rycerzy Maryi, ale bezskutecznie. Daleko już pomyślniéj powiodło się wojskom rosyjskim pod Zwańcem i Okopami św. Trójcy· dwie te warowienki rzéką oddzielone od Chocimia, ciągły zasiłek z ludzi i amunicyi otrzymywały od Turków; kiedy więc w drugiéj połowie Lutego Dniestr puścił i rozlał, a komunikacyja z brzegiem multańskim została przerwaną, wówczas ks. Golicyn rozkazał jener. Izmajłowu wyforować konfederatów. Jener. Izmajłów, zbliżając się ku Zwańcowi, spotkał pod Oryninem oddział związkowych pod dowództwem Antoniego Pułaskiego, rozbił go, a wodza zabrał do niewoli (s. 248). Siły Izmajłowa były dość spore; podzielił je na dwie części: jedna poszła pod dowództwo podpułkow. Czernyszewa (4 kompanije piechoty, 4 szwadrony kawaleryi, 3 działa), atakowała ona Zwanieckie ziemne fortyfikacyje (od strony Brahy), konfederatów ztąd wypartych wpędzono do miasteczka, Turcy, chcąc im pomagać, z przeciwnego brzegu rzéki strzelać z dział zaczęli, od strzałów zapaliły się domy, pożar wzniecił jeszcze większy popłoch; zginęło tu 50 naszych, 18 dostało się do niewoli (wszystkich liczono według świadectwa mieszkańców: 400 konnicy, 400 piechoty i 3 działka). Pod Okopy ś. Trój-

cy posunął sam Izmajłów z drugą połową oddziału (3 kompan. piechoty, 3 szwadr. karabinijerów, 3 szw. huzarów i 4 działa); szturm rozpoczęto o 8 wieczorem, zacięta i krwawa walka trwała kilka godzin, konfederaci wyparci cofnęli się, 100 ratowało się ucieczką, w rzędzie ich wszyscy dowódcy, reszta 220 zginęła na placu boju. Antoni Pułaski, wzięty, jak już wiémy pod Oryninem, indagowany utrzymywał, że w Okopach św. Trójcy dowodził stolnik poznański Potocki (s. 148). W taki sposób oczyszczone Podole i kotlina Dniestrowa od związkowych, zajęta przez wojska rosyjskie została; żywności im nie brakło: baron Hartenberg i żyd Hecel, zawarli z jenerałem Olicem (Olitz) układ, mocą którego obowiązali się zasilać jego armiję prowijantem i furażem za 640,580 r. rocznie; główny skład powstał w Połonném, drugorzędniejsze w Lachowcach, Ostrogu i st. Konstantynowie (s. 143).

Jeszcze o hajdamakach w tym czasie dokazujących wspomnieć tu należy. Rzeź humańska już należała do przeszłości; ale i nienawiść i niechęć w gminie zostały; otóż ks. Prozorowski skorzystał z tego i chcąc skuteczniéj działać przeciw konfederatom, uformował z kmieci w Ukrainie polskiéj osiadłych oddział kozaków, a przekonawszy się o ich użyteczności, zachęcał chłopów do wiązania się w podobne oddziały, bawił się w propagandę *sui generis*, rozrzucał bowiem między ludem prośbę, podaną do siebie przez gmin w Białocerkiewskiém starostwie osiadły, a przepełnioną narzekaniami na szlachtę (s. 139). Skutki zgubne takiego postępowania w rychle się okazały: potworzyło się pełno szajek, które na własną rękę niszcząc sioła, wyrzynając mieszkańców, w imieniu jéj imperatorskiéj Mości w końcu rabować zaczęły magazyny rosyjskie, zabierać z nich furaż i prowijant bezkarnie. Wylękła szlachta podolska i kijowska podała do ks.

Golicyna zażalenie (w połowie Kwietnia); naczelny dowódca sił zbrojnych rosyjskich kazał hajdamaków uprzątnąć: major Wruicz na czele 2000 kozaków i 60 strzelców, zaopatrzony w działko, rozpoczął na nich wyprawę. Pod Rotmistrzówką rozproszono bandę Szostaka, a w kilka dni potém oddział Huby (ten ostatni liczył 700 ludzi); w utarczce padli obaj atamani. Potém jeszcze około Lisianki wycięto 40 hajdamaków, 24 wzięto do niewoli, ale walka była zaciętą, bo zginął w niéj pułkownik kozacki (s. 153 do 156 i 167). Pułki jednak, z chłopów ukraińnych poformowane, walczyły, jak to niżéj zobaczymy, przez ciąg całéj konfederacyi pod sztandarem rosyjskim.

W Kwietniu cała armija skoncentrowała się pod Mińkowcami (pow. Uszycki), efekty wojenne posłano do Międzyboża, główną kwaterę założono w Derażni; dnia 14 piérwsze oddziały rosyjskie przeszły Dniestr w Kałuszu. Ks. Golicyn wydał dwie proklamacyje (pisane po polsku i po rosyjsku) do mieszkańców rzeczypospolitéj (dnia 14 Marca i 9 Maja), zachęcając ich do posłuszeństwa władzom i zapewniając niewinnym bezpieczeństwo i spokojność (s. 168).

Opuszczamy szczegóły nieustannych przechodów wojska za Dniestr i jego ztamtąd powrotów. Zaznaczymy jeno kilka drobnostek, tyczących się konfederatów. Tak jenerał Cheraskow, dowiedziawszy się, że Pułaski chce ubiédz Międzyboż, natarł na niego i na Twardowskiego pod m. Kutym, 40 ludzi poległo na miejscu, 18 wzięto do niewoli, reszta ratowała się do Bender ucieczką (s. 167). Oblężenie Lwowa przez związkowych (a powtarzało się ono po kilkakroć) widocznie nie z raportów czerpane, więc opisane bardzo niedokładnie. Występują tu Pułaski i Bierzyński; mają oni do 5,000 ludzi, przeważnie zrekrutowanych z milicyi Krystynopolskiéj (Fr. S. Potockiego). Lwo-

wa nie zdobyli, rozpadli się na dwa oddziały; jeden z nich zniesiony przez Drewicza pod Krystynopolem (200 poległych, 50 wziętych do niewoli). Rzecz działa się w drugiéj połowie Maja. Nazajutrz i Bierzyński uległ smutnemu losowi, także przez Drewicza zniszczony został (40 zabitych, 60 wziętych do niewoli). Jednocześnie niewielkie oddziały zaczęły się na tyłach armii pokazywać pod Berdyczowem i w okolicy Połonnego. „Jezuici zaś wysyłali podpalaczy“, opłacając ich za zniszczenie składów żywności dla wojsk przeznaczonych, tak, że ks. Golicyn musiał odkomenderować pułk nowy dla ich ochraniania (s. 143). Tymczasem Joachim Potocki na chwilę nie zasypiał sprawy, zwijał się z godną uwielbienia wytrwałością w Carogrodzie, wszędzie go było pełno: na pokojach W. Wezyra, u dygnitarzy dywanu, w obozie tureckim..., rad Ottomanom nie skąpi, memoryjałów podaje co niemiara. Żądaniem jego było, żeby Turcy na Rzeczpospolitę się nie wyleli, przekonany był bowiem, że braterską tę pomoc drogoby kraj opłacić musiał, proponował więc skierowanie sił wszystkich na Noworosyję; z racyi téj nawet przypomniał W. Wezyrowi umowę, zawartą w Maju między konfederatami a Turcyją; składała się ona z 4 punktów: braterstwo i przyjaźń, pomoc wzajemna, nietykalność granic itd. Polska ofiaruje sułtanowi kijowskie województwo, nadto wszystkich włościan z innych ziem, przeciwnych związkowym (?), za to dostaje we władanie Smoleńsk, Starodub, Czernichów i Liwoniję. Tatarom, osiadającym w Rzeczypospolitéj, zapewnia się opieka i tolerancyja religijna (przecie mieli ją oddawna zapewnioną), toż i innym poddanym jego sułtańskiéj Mości (s. 187). Dalsze szczegóły wiązania się konfederacyi w Wielkopolsce i na Wołyniu nic nie zawiérają godnego uwagi. Bój partyzancki trwa na całéj linii, szarpanina nieu-

stanna, niepokojąca tyły armii rosyjskiéj. Za to konfederaci po za Dniestrem, na stepach Besarabskich rozsypani, smutnéj doli zaznają, doskwiérała im wielka biéda; Francyja zasiłku obiecanego nie dawała, jeden tylko hospodar Wołoski „przysłał 400 kies pieniędzy i uzbrojenie na 4,000 ludzi“ (s. 189). W połowie Czerwca widzimy Potockiego w obozie Mahometa seraskiera-baszy, dążącego na czele wojska ku Chocimowi; tutaj p. Joachim występuje z uniwersałem (d. 12 Lipca), a Mahomet z odezwą do szlachty, zapraszając ją do łączenia się z Turkami pod Kamieńcem (s. 191). W końcu Lipca jest Potocki przy boku Moldawandżi-baszy (s. 222), cofa się razem z Turkami, nie upadając pod naciskiem głodu, nędzy, wyrzutów itd.; słowem człowiek niepożyty i niezwyciężony (s. 271). Autor chłodno, sumarycznie zestawia fakty, nie robiąc wniosków i uwag, same jednak cisną się pod pióro.... Ale idźmy daléj: ostatnich dni Lipca (29) przy mieście Nadworném, jeden ze zdolniejszych przywódców, Twardowski, rozbity dostał się do niewoli, przyczém 15 naszych poległo (s. 202).

Ale i pod Lwowem ciągły niepokój, ciągle się pokazują nowe oddziały: dnia 15 Lipca rozproszono gromadkę związkowych, były to resztki, pozostałe po Bierzyńskim, dokuczały one bardzo nieprzyjacielowi, utrudniając mu dowóz żywności dla głównéj armii, która się zaczęła w okolicy Kamieńca koncentrować; w jednéj z utarczek zabrali Rosyjanie taborek, należący do ks. Lubomirskiego (6 bębnów, 50 koni), przyczém raport podaje 30 poległych, a 13 niewolników (s. 217) Jednakże pokój nie trwał tu długo, bo już w Sierpniu pokazali się związkowi pod Lwowem; Radoliński (Radomiński, czy Rogaliński?) był na ich czele, dla poskromienia „buntowników“ wysłał ks. Golicyn 4 pułki karabinierne; spotkanie nastąpiło pod

Rzeszowem, naszych liczono przeszło 1000 ludzi, z tych 100 padło w bitwie, 5 dostało się do niewoli, nadto zabrano dwa działka (jedno 6 funtowe, jedno 3 funtowe). Zwyciężeni zamknęli się w zamku Rzeszowskim, wyparci ztamtąd, prześladowani na przestrzeni 7 mil, znowu rozproszeni zostali (200 poległych, 30 niewolnika, 9 działek stracili; to dziwna że wojska rosyjskie w tych utarczkach nie tracą nigdy ludzi, tutaj np. mieli jeno 2 rannych); ostatnia utarczka stoczona d. 10 Sierpnia (s. 247).

Daleko już większe zabiegi czyniła Rosyja w celu zniesienia Pułaskich (Kazim. i Franc.) i Bierzyńskiego, którzy na czele 8.000 ludzi zaczęli się w Lubelskiém gromadzić; zajęli oni Zamość, ale w obec nieprzyjaciela przeważniejszego wycofali się z miasta i rozpadli na dwa oddziały: Pułascy posunęli ku Brześciowi, Bierzyński ku Sandomiérzowi. Zobaczmyż, jakie siły dla ich zgniecenia wystawiła Moskwa; składały się one z trzech sporych oddziałów, na których czele stali ludzie smutnéj już wówczas używający reputacyi okrutnych barbarzyńców, mianowicie brygadier Suwarow, pułkownik Rejne (Ren?), sprowadzony na ten cel z pod Kamieńca i podpułkownik Drewicz; mieli oni przeszło 16.000 wojska. Gonitwy trwały od d. 26 Sierpnia do 2 Września, więc 8 dni bez ustanku; okres ten czasu wypełniła bitwa przy Sławatyczach, dowodził tu konfederatami marszałek piński (30 poległych, 15 do niewoli zabranych), przy Wiśnicy (15 niewolników, poległ tu jener. Poniński, którego autor Poneonskim nazywa), w Brześciu zabrano 15 maruderów związkowych. Rejne gonił Kazimiérza Pułaskiego, ale go dopędzić nie mógł, zabrał jeno taborek i 30 ludzi ariergardy. Suwarow był szczęśliwszy pod tym względem; pod Orzechowem (?) natarł na Pułaskiego i rozproszył jego oddział, osta-

tecznie zaś zniszczył pod Włodawą (500 poległych, 130 niewolników), znalazł tu śmierć chlubną brat dowódcy Franciszek (pod Łomazami?). Kazimiérzowi zostało jeszcze 200 ludzi, wywinął się zręcznie z matni zastawionéj i pociągnął daléj. Utarczki jednak musiały być dość żwawe, kiedy raport rosyjski podaje 5 poległych i 16 rannych Moskali (s. 247 — 250).

O dalszém kupieniu się związkowych (we Wrześniu), autor czerpie szczegóły z de Belcour'a (*Journal d'un officier franc. an service de la confeder. de Pologne, Amsterd.* 1776), a więc je, jako znane opuszczamy.

Tyle z tomu piérwszego: Działania 2 armii rosyjskiéj, korpusu na Kaukazie, flotyli na Czarném morzu, nie wchodzą w zakres naszego sprawozdania. Dodajmy więc kilka ogólników. Piérwsza armija w roku tym podolskie województwo zajmuje; główna jéj kwatéra zmienia się nieustannie, zwyczajne jéj wszakże rezydencyje są: okolica Kamieńca, Międzybóż, Derażnia, Tynna; kraj w skutek tego ubożeje, głód i ruina mu grozi, do tego w roku następnym dołącza się zaraza morowa. W połowie Września ks. Golicyn usunięty od dowództwa, Rumiancow zajął jego miejsce. Po zdobyciu Chocimia (dnia 6/17 Września), usposobienia w Rzeczypospolitéj zaczęły, według p. Petrowa, zmieniać się na korzyść Rosyi: „dotąd pisze on, konfederaci zebrani w Kamieńcu (?) i komendant miasta dwuznacznie z nami postępowali, czekając może z niecierpliwością przybycia nowych związkowych, aby im bramy warowni otworzyć. Ale d. 8 Września stawiła się w naszym obozie deputacyja od garnizonu, składając serdeczne powinszowania i dzięki za wyparcie nieprzyjaciela z granic Rzeczypospolitéj“ (s. 253). To znaczy, dobrze znać stósunki miejscowe!

Tom ten obejmuje 9 tablic, mapę działań wojennych i 4 plany odbytych kampanij.

Przechodzimy do II tomu; obejmuje on r. 1770 tablic dodatkowych (rozkład i liczba wojsk, ilość prowijantu, magazyny itd.) 28 i 13 planów stoczonych bitew. Mniéj tu jeszcze szczegółów, ogólne poglądy na dzieje konfederacyi, pożyczone ze źródeł znanych i to nie piérwszéj ręki; przybycie Dumouriera z opisu jego życia *(La vie du géneral Dumourier)*. Postarajmy się więc zużytkować rzeczy ciekawsze, oryginalne, jeżeli się tak wyrazić można, tj. oparte tylko na źródłach rosyjskich, więc na raportach, odezwach itd.

A najprzód o opłakanym stanie Podola i wschodniéj części województwa ruskiego, zajętego przez armiję rosyjską. „Polska była zrujnowaną, pisze autor przygotowywaniem żywności dla naszego wojska, tak dalece, że mieszkańcy zaczęli głodu doświadczać, tém bardziéj, że w roku ubiegłym (1769) w wielu miejscach nie robiono wcale zasiéwów, w innych na pniu je zniszczono (s. 9)". Żołniérz jednak na ten brak nie zważał, robił nadużycia: „Mieszkańcy wtwa podolskiego, ciągnie daléj p. Petrow, podali skargę do ks. Wołkońskiego, utrzymując, że nasze wojska (szczególnie lekkie), w czasie dwóch ekspedycyj pod Chocim uskutecznionych, nietylko zabrali wszystko zboże, znajdujące się w okolicy Kamieńca, nie tylko zniszczyli zasiéwy, ale dopuszczali się rabunku, nawet w świątyniach". Hr. Rumiancow ostro zganił podkomendnym takie postępowanie, zabronił zabiérać bez potrzeby podwody dla przewożenia efektów wojskowych; nie na wiele wszakże to się zdało. Siéć magazynów wojskowych pokryła południowe prowincyje; dla piérwszéj armii: w Brodach, Lwowie. Samborze, Ołyce, Ostrogu. Połonném, Berdyczowie, Brahiłowie,

Bracławiu, Stanisławowie, Zaleszczykach, Śniatynie, Satanowie, Chocimiu, Mohylowie, Winnicy, Przyłuce, Pohrebyszczach i Białéjcerkwi; dla drugiéj armii w Humaniu, Granowie i Ładyżynie, ta bowiem jeduém skrzydłem zataczała koło w województwach Kijowskiém i Bracławskiém. Wprawdzie rząd rosyjski wydawał po 144,000 r. miesięcznie na utrzymanie wojska (około 12,000,000 zł. rocznie), wprawdzie za wołu płacono po 76 złotych, dość dużo, jak na one czasy, ale pieniądze szły do kieszeni szczęśliwych przedsiębiorców: Hartenberga, Hecla i Wolfa, a ludność ciérpiała, odzierana przez liwerantów, przy zbrojnéj eskorcie uwijających się po kraju (s. 11—15); przepisy bowiem wojskowe „w wypadku oporu, w razie odmówienia potrzebnych, a żądanych od mieszkańców rekwizytów, pozwalały dowódzcom posługiwać się egzekucyją (s. 222)“, a to dawało powód do ciągłych nadużyć.

Nadto spotykamy w pracy téj ciekawą wzmiankę o początkowém powstaniu morowego powietrza, które potém, przedostawszy się na Podole, tak się strasznie rozszérzyło, ze przeszło 200,000 ludności padło jego ofiarą. W końcu Kwietnia 1770 r. zaraza pokazała się w Jasach, Bukareszcie, Botuszanach, nareszcie w Chocimiu. Ludzie umiérali nagle, szczególnie do niższéj należący klasy, strach padł wielki, przedsięwzięto środki: wysłano dra Orensa dla zbadania choroby, wzdłuż Dniestru wyciągnięto kordon sanitarny, założono kwarantanny, nic to jednak nie pomogło (s. 78); w końcu Maja umarł w Jasach jeden z najzdolniejszych oficerów rosyjskich, jenerał.-porucznik Stofeln (s. 93).

Wracając do utarczek z konfederatami, zobaczmy wprzódy, jakie Rosyja posiadała siły dla ich poskromienia. Hr. Rumiancow, wkraczając w granice

Turcyi, naznaczył jener. porucznika Essena naczelnikiem korpusu, którego obowiązkiem było ochraniać tyły téj armii, pilnować magazynów, eskortować rekrutów i wiązać się ściśle z oddziałem jener. Wejmarna, który obrał główną kwatérę w Warszawie i z rąk ks. Wołkońskiego, ambasadora ówczesnego, uzurpował władzę, rozporządzając się arbitralnie w Wielkopolsce. Oddział ten Essena liczył 10,000 ludzi (7,000 piechoty. 3,000 kawaleryi, przeważnie z kozaków złożonéj) i 33 dział rozmaitego kalibru; korpus ten, podzielony na małe partyzanckie oddziały, pokrywał gęstą siatką południowe prowincyje Rzeczypospolitej, oddziały zaś miały punkt oparcia w miastach, kędy się wznosiły magazyny wojskowe. Główne *depôt* dla rekrutów, przeznaczonych do piechoty, było w Międzybożu, dla kawaleryi w Berdyczowie; w Kodni stojące wojska koronne obowiązane były na każde wezwanie stawić się ku obronie zagrożonych rosyjskich zastępów. Oddziałem między Lwowem i Stanisławowem dowodził pułkownik Szyrkow, znany potém z ciągłych z Wittem zatargów; między Lwowem a Brodami, brygadyjer Kreczetnikow, za rabunki i kradzieże wypędzony ze służby, we Lwowie pułkownik Traubenberg, w Przemyślu ks. Szachowski itd. W skład korpusu Wejmarna wszedł oddział jener. majora Suworowa, rozkwaterowany w Lublinie, sławny z okrucieństw major Drewicz stał w Krakowie. Na szpiegów rząd ros. sporo wyznaczył pieniędzy (220—222).

Potyczek w tym roku, według autora, było niewiele, wszystkie na granicy węgierskiéj; ze strony Rosyi dokazywał najbardziéj podpułk. Jełczaninow, ciągle zachodząc drogę konfederatom pod Konieczną: po raz piérwszy w początku Kwietnia, miało miejsce

spotkanie, które nas kosztowało 40 ludzi; Pułaski i Miączyński (którego autor Mieczyńskim nazywa), pośpieszyli na odsiecz zagrożonym; Jełczaninow odstąpił, tłómacząc się tém, że nieprzyjaciel przeszedł granicę (dnia 4 Kwietnia). We trzy niespełna tygodnie (22) konfederaci napadli na Grudek, gdzie kwaterował pułkownik Drozd z regimentem dragonii, liczącéj 200 ludzi; żołniérze rozbrojeni zostali, napadający zabrali im broń i amunicyję (s. 229). W Maju (4), tenże Jełczaninow napadł na Pułaskiego pod Pilznem; oddział polski liczył 1,200 ludzi, wcielona doń była kompanija warszawskiego marszałka Tressemberga, utarczka dzień cały trwała, huzary p. Kazimiérza, a wiadomo, że się szczególnie kochał w tym rodzaju wojska, cudów dokazywali, cztéry razy rozpoczynali oni atak, w końcu obie strony ustąpić miały; konfederaci stracili około 200 poległych, do niewoli między innymi dostał się i Tressemberg (czy nie ten sam, który brał udział w pochwyceniu króla i skazany na dożywotne więzienie odsiadywał je w Kamieńcu? to tylko dziwne, że w papiérach urzędowych rosyjskich figuruje on jako Frankenberg, kiedy Lelewel Tressembergiem go nazywa?), Załuski, adjutant Pułaskiego i 26 szeregowców; Jełczaninów miał 1 poległego (dziwny stósunek!) i 13 rannych.

Daleko pomyślniejszém dla konfederatów było natarcie na Lwów d. 26 Czerwca: 400 ludzi wpadło do miasta, wymordowali oni wszystkie placówki moskiewskie i w mieszkaniu pułkownika zabrali 11,618 rubli (80,000 złotych), wyprawą dowodził Szyc i marszałek Bialski; pułkownik Traubenberg oddany został za to pod sąd wojenny, który go na pół roku odsunął od pełnienia obowiązków (s. 231).

W Lipcu znowu przyszło do starcia z Rościszewskim, pod wioskami Klińcami i Żupanem (?), do-

wodził on 300 ludźmi; major rosyjski, pędząc za nimi, przekroczył granicę, wstrzymany przez austryjackiego oficera, cofnął się; Rumianców jednak musiał słać przeprosiny do Wiédnia, oddalił nawet za to Kreczetnikowa, dowodzącego w téj stronie (s. 323). Sołowiew utrzymuje, że oddalono jenerała za zdziérstwo i rabunki (Historyja upadku Polski). W tymże samym czasie (d. 18 Lipca) znowu utarczka pod Konieczną miała miejsce, poległo konfederatów 50, do niewoli wzięto 3 oficerów i 22 żołniérzy; dowodzili Szyc i Drozd (s. 233).

Jeszcze jednę bitwę zanotować wypada, około miast. Zakliczek: Drozd, Leontowicz i Rogaliński, połączeni razem, stanęli do walki; ks. Szachowski bił się z nimi dzień cały (d. 7 Listopada); Polacy w końcu pierzchnęli, zostawiwszy na placu 200 poległych, 103 do niewoli wziętych, 4 działa, beczkę prochu itd. Rosyjanie mieli 3 zabitych i 19 rannych (s. 245).

Następne trzy tomy, znacznie późniéj, jak to już wiémy wydane, daleko gruntowniéj opracowane zostały; zacznijmy więc od 3go; liczy on str. 322 i 9 planów. Cały rozdział poświęca autor sprawom Polski (VI. s. 192—278); mówi w nim o działaniach wojennych w Rzeczypospolitéj w r. 1771. Przygotowania konfederatów do walki, akt detronizacyi St. Augusta, ułożone podług znanych źródeł (Dumourier, depesze Salderna, rękopis Turgienewa, przechowywany w archiwum państwa, Ferrand itd). Nam idzie przedewszystkiém, o podanie tu treściwych wyciągów z raportów wojennych, w archiwum jeneralnego sztabu czerpanych; powiązania więc wypadków nie mamy na względzie; oderwane epizody walki, stan sił obu wojujących obozów, liczba poległych i rannych, suche sprostowanie dat, nic nadto; dyplomatyczne wywody p. Petrowa nie obchodzą nas wcale...

Siły moskiewskie były dość znaczne, rozpadały się one na małe oddziały, rozlokowane w miejscach obwarowanych, i komendy, przeznaczone do pilnowania magazynów. Wejmarn z 4,000 ludzi bronił Warszawy, Drewicz wzdłuż lewego brzegu Wisły dokazywał, Suworow w Lublinie, pułkownik Hejsman z 2,000 ludzi między Dunajcem a Sanem, garnizon krakowski 1,000 ludzi (dowódca Obsolewicz), nadto dwa pułki kirasyjerów w okolicy miasta, toż w Niepołomicach, Tyńcu, Zatorze, Oświęcimiu; we Lwowie Szyrkow miał 1,000 żołniérzy... W ogóle łańcuch wojsk rosyjskich rozciągał się do granicy austryjackiéj do Dunajca, przeszło 100 werstw długości, zajmował żyzną dolinę Wisły pasem od 2 do 6 mil szérokości; placówki kozackie na téj linii rozsypane, wiązały ze sobą oddziały.

W ciągu zimy konfederaci z gór się nie wychylali; jeden Pułaski zakwaterował w Częstochowskim klasztorze, należycie przez niego obwarowanym. Wejmarn rozkazał Drewiczowi zdobyć szturmem Jasnogórską warownię. Drewicz jeszcze w Sierpniu zeszłego roku nawiedzał pobożnych Paulinów, ściągnął z nich wówczas 3,000 dukatów kontrybucyi. Teraz, obeznany już z miejscowością, zjawił się pod jego murami dnia 31 Grudnia 1770 r. i rozpoczął oblężenie (plan Nr. 8). Garnizon posiadał 40 dział i sporą załogę (Pułaski przedtém jeszcze wysłał 800 kawaleryi zbywającéj na Litwę dla podtrzymania ducha w konfederatach). Oddział Drewicza składał się z 400 ludzi, miał on przytém oblężnicze działa, przesłane mu przez króla pruskiego; chciał się rozlokować w nowém mieście, ale to Pułaski kazał spalić przed jego przybyciem. Okolił więc łańcuchem kozackim warownię i na pozycyi ustawił dwie bateryje: główną na południowéj stronie, naprzeciw bramy (9 dział i 2

moździérze), obok niéj dwie małe po bokach o 1 i 2 działach, drugą na zachodniéj stronie (4 działa i 2 moździérze); Rosyjanie, jak widzimy, posiadali 16 armat oblężniczych i 4 moździérze. Oblężenie rozpoczęto dnia 2 Stycznia 1771 r., strzélano nieustannie i dość celnie, ztąd powstawały pożary w warowni, ale je gaszono natychmiast. „Pułaski w ogóle był bardzo czynnym, robił częste wycieczki, a choć te się nie udawały, powtarzać ich jednak nie przestawał. Szczególnie upartą była wycieczka na bateryję drugą (od zachodu położoną). Oczekując szturmu, dowódca polski był nieustannie na nogach. Mrozy dokuczały do niewytrzymania, konfederaci zaś nie tylko nie mieli zimowego ubrania, ale wielu z nich chodziło w jednych koszulach. Pełniący służbę na wałach, byli jako tako w odzież opatrzeni, inni zaś grzali się nieustannie przy ogniskach. Nie bacząc wszakże na to wszystko, Pułaski umiał ducha podtrzymać w załodze (s. 203)“. Szczególnie energicznym był szturm d. 15 Stycznia dokonany, Rosyjanie z trzech stron atakowali, ale odparci z niemałemi stratami. Zaraz potém Drewicz cofnąć się musiał, co wielce podniosło ducha w obozie konfederatów.

W końcu Marca zaczęli się oni gromadzić w Krakowie; uwiadomiony o tém Suworow, podniósł się z Lublina; na drodze do Wieliczki rozproszył kilka drobnych oddziałów, wziął 50 ludzi do niewoli. Zajął z kolei Lanckoronę, zburzył fortyfikacyje, zabrał 2 działka. Rozpoczęły się zwykłe gonitwy, utarczki pod Kraśnikiem, Rakowem; znowu wzięto 93 szeregowców i 6 dowódców mniejszych oddziałów do niewoli; Rosyjanie utracili 23 zabitych i 30 rannych.

W kilka tygodni potém, d. 26 Kwietnia (autor przez pomyłkę podaje d. 26 Stycznia s. 205) został

rozbity Sawa pod Szreńskiem (nie Chrześńskiem s. 205), dowódca ratował się ucieczką, ale wyśledzony, pojmany, osadzony został w Prasnyszu (nie w Brachnicu); w rychle jednak, niewyleczony jeszcze z ran „został przez żołnierzy (rosyjskich) zamordowany, nie mogli mu oni przebaczyć, że, będąc kozakiem, związał się z Polakami przeciw Moskalom".

W tym czasie znowu zaczęła próbować Rosyja układów, chciała tą drogą uspokoić Polskę. Odezwy Wołkońskiego, obiecywane ustępstwa, nie skutkowały; Francyja podtrzymywała konfederatów, bojąc się, żeby, po ich upadku, Katarzyna wszystkich sił przeciw Turcyi nie skierowała.

W Kwietniu 1771 Wołkoński odwołany został, miejsce jego zajął Saldern, przyjaciel Panina, „drugi tom Repnina", jak się wyraził Gerard (s. 266); nam się zdaje, że w brutalstwie prześcignął tamtego: zły, drażliwy, podejrzliwy, z dziwną pogardą traktował Polaków; prawda, że należących do stronnictwa rosyjskiego, a ci nie wiele mieli do stracenia. Tak np. po ogłoszeniu deklaracyi, dowiedział się, że w rzędzie przeciwników jéj znajduje się Poniński; Saldern go wezwał do siebie, z gwałtownością i goryczą wyrzucał mu, że biorąc pieniądze ruskie, stara się szkodzić carowéj: „Poniński wyszedł odemnie", pisze w depeszy, „upokorzony i przybity, jak prawdziwy Polak, któremu można dać jedną ręką policzek, a drugą pieniądze (s. 212)". Niecny ten ambasador pienił się i rzucał na Bułhakowa za to, że zbyt grzecznie traktował publiczność warszawską... Ale to nasze uwagi. Z posłem pruskim także się nie mógł Saldern pogodzić, w końcu jednak przyszło do tłómaczeń i wyznań, Benoa napomknął o podziele Polski, Saldern pozornie się oburzył, udał, że Rosyja nie ma zamiarów żadnych względem Rzeczypospolitéj,

w depeszy jednak skarżył się na „nieostrożność“ kolegi, okolił go 20 szpiegami, którzy go o każdym kroku zbyt otwartego posła pruskiego uwiadamiali (s. 213). Sam jednak w rychle odzywać się zaczął, że, jeżeli Polska nie pogodzi się z Rosyją, jeżeli zgoda ta nastąpi za pośrednictwem państw sąsiednich, wówczas Rzeczpospolita zmuszoną będzie zapłacić za nią ustępstwem kilku prowincyj.

Od tych luźnych uwag o Saldernie, przechodzimy na pole walki. W Kwietniu Dumourier już był na czele sił zbrojnych konfederacyi; Pułaski, Zaremba, Walewski, Szyc i Miączyński stanowili odrębne oddziały. Nieporozumienia między francuzkim dowódcą a starszyzną barską, autor opisuje na zasadzie pamiętników Dumouriera.., stronności tu dużo. Siły ówczesne konfederatów oblicza p. Petrow na 1,000 piechoty, 7,000 kawaleryi i 12 dział lekkich...; wszystko się to koncentrowało w okolicy Krakowa. Działania wojenne rozpoczęto w końcu Kwietnia (d. 29); przedmieścia dawnéj stolicy polskiéj zajęte zostały, przyczém nieprzyjaciel stracić miał 100 ludzi i 200 koni; ze wszystkich placówek na linii operacyjnéj rosyjskie oddziały zepchnięte, Bobrek, Tyniec, Lanckorona, Oświęcim znowu w ręku Barszczan...

Suworow, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, grożącém garnizonowi krakowskiemu, wyruszył znowu w tę stronę na czele oddziału, liczącego 1,600 ludzi, w asekuracyi 8 dział. Przebył on Wisłę, rozproszył mały oddziałek, wysłany przez Zarembę dla sukursowania Pułaskiego, połączył się z Drewiczem, mającym 2.000 żołniérzy, a po zajęciu przedmieść Krakowa, podążył pod Tyniec, gdzie właśnie obwarował się Walewski; dnia 20 Maja Suworow był pod jego murami (plan Nr. 9), rozpoczął szturm z rana: cztéry kompanije piechoty zajęły cmentarz, trzy szwadrony kawa-

leryi atakowały redutę (podpułkownik Szepilow), dwa razy przechodziła ona w ręce nieprzyjaciół, dwa razy ją odbiérali Polacy, wieczorem jenerał odstąpił, odkładając zdobycie Tyńca na późniéj.

Na drugi dzień miała miejsce bitwa pod Lanckoroną (dnia 21 Maja, wedle raportów rosyjskich, a nie d. 21 Czerwca, jak to podaje Dumourier a zanim inni pisarze). Autor utrzymuje, że konfederaci mieli w ogniu 4,000 ludzi, Suworow zaś tylko 3,600, (w naszych źródłach inaczéj o tém, tylko 1,500 ludzi miał mieć dowódca francuzki); walka trwała pół godziny, konfederaci pobici: Dumourier ratował się ucieczką, Szyc także umknął na czele swoich huzarów, Pułaski w bitwie nie brał udziału; 500 poległych, 300 wziętych do niewoli przez Moskali, a w ich liczbie Miączyński, marszałek czerski; w rzędzie zabitych znajdował się Sapieha (według autora zakłuty przez samych konfederatów, kiedy z szablą w ręku starał się wstrzymać ich od haniebnéj ucieczki s. 224) i Oskierko, marszałek piński (a nie Orzewski, jak go p. Petrow nazywa s. 225). Suworow rozłożył się w miasteczku, na drugi dzień próbował szturmu do zameczku Lanckorońskiego, ale, po niefortunnych początkach, wyrzekł się tego i podążył za Pułaskim. Pułaski wcześniéj trochę (dnia 18 Maja) uciérał się pod Majdanem z oddziałem pułkownika Poliwanowa; ten bronił się słabo (został pobity), stracił 22 ludzi i rannych miał 6; wódz polski, zepchnąwszy z pozycyi Moskali, podążył ku Zamościowi. Suworow za nim pośpieszył; dnia 23 Maja wystąpił z pod Lanckorony, spotkał Pułaskiego na przedmieściach Zamościa (forteczki nie chciano otworzyć konfederatom), bitwa była zaciętą: „długo nie można było rozstrzygnąć, na czyjéj stronie będzie zwycięztwo“, w końcu jednak Pułaski, wyparty z pozycyi, skierował się

ku Lublinowi ruchem flankowym, bez straty ludzi wyszedł na drogę, na tyłach oddziału nieprzyjacielskiego, podążył do Lanckorony, a potém ku węgierskiéj granicy: „Suworow (w raporcie do Rumiancowa) chwalił strategiczne obroty Pułaskiego i szczególnie unosił się nad zręcznem, przez niego dokonaném, wycofaniem korpusu z niebezpieczeństwa (s. 228)".

Wszystkie nadzieje konfederatów polegały na Ogińskim, który na czele 8,000 znajdował się w okolicy Pińska. Bardzo się bano w obozie rosyjskim, aby się hetman (autor go marszałkiem koronnym nazywa) na stronę Barszczan nie przerzucił; jenerał Essen z Ukrainy donosił, że i Stempkowski o tém myśli, gromadzi wkoło siebie wojska na granicy rosyjskiéj, ale p. regimentarz, dowiedziawszy się o niesłusznych posądzaniach, sam się udał do Essena i o wierności swojéj zapewnił. Nie mniéj przeto Rumiancow pisał do Wojejkowa, gubernatora kijowskiego, aby miasta pilnował, a césarzowę prosił, aby wojskom Stempkowskiego, za pośrednictwem ambasadora swojego, rozejść się nakazała, gdyż nieprzyjemną jest rzeczą, na tyłach armii mieć korpus nieprzyjacielski, objadający kraj, z którego najwięcéj czerpią wojska rosyjskie żywności (s. 229).

Konfederaci. tymczasem w górach węgierskich skupieni, starali się przedostać na Litwę; tam teraz chciano przenieść teatr wojny. Szyc na czele 600 ludzi piérwszy rozpoczął wędrówkę, a doprawdy, że z tego krótkiego sprawozdania dowódców rosyjskich o jego popisach partyzanckich, możnaby dziwnie zajmującą opowieść ułożyć; pochód jego bohatérskim nazwać się godzi..., bez grosza, bez amunicyi, rzucił się najprzód na Wołyń, aby ściągnąć kontrybucyję; Rosyjanie dla jego pojmania aż kilka wysztyftowali oddziałów: Szyling wyruszył za nim z Zamościa, Focht

z Łucka, Stakelberg z Kobrynia, Nagel z Samborza, Hejsman z pod Krakowa, uganiał za nim i Kreczetnikow, który przyjął główne dowództwo po chorym i usuniętym Essenie.... Na ustach wszystkich był Szyc, szukano go wszędzie, on jednak dotarł do Horochowa na Wołyniu, a obsaczony, cofał się, wywijał, dzielił oddział na drobne gromadki, łączył go, unikał walki, przyparty bił się dzielnie; w tych jednak nieustannych gonitwach oddziałek jego topniał, tak, że z resztkami wrócił w okolicę Krakowa, niedotarłszy na Litwę.

I kilka drobnych oddziałków ucierpiało w tym czasie, wpadły one mimo wiedzy w owe zaczarowane koło, w którém się kręcił Szyc i polujący na niego Moskale. Łubieński i Lenartowicz, rozproszeni pod Rymanowem przez Nagla (40 poległo, 14 wzięto do niewoli, Rosyjanie i jednych i drugich liczyli 9); we Wrześniu uległ temuż losowi Rudnicki (40 zabitych, 22 niewolników).

Częstochowa, Lanckorona i Tyniec były zawsze w ręku konfederatów; Hejsman kusił się o zdobycie ostatniego z nich, ale ze stratą odstąpić musiał (40 zabitych i 49 rannych liczył jego oddział po jednym dniu szturmu).

Kossakowski jednak (nie Kosahowski s. 234) dostał się na Litwę na czele 1,000 ludzi; obrał on inną drogę, wzdłuż granicy pruskiéj; w Liflandyi połączył się z młodym Zybergiem, którego oddział składał się z 200 ludzi (s. 235).

Ogiński zawsza wahał się jeszcze; stronnictwo francuzkie oddziaływało na niego, Saldern także; pisał on wbrew zwyczajowi listy czułe i umizgliwe, powołując się w nich „na imperatorowę“, na całą nawet Europę, to znowu groził z kolei (s. 239—248), żądał od niego, aby wojska natychmiast rozpuścił, a sam

przybywał do Warszawy. Korespondencyja trwała długo (prawie trzy miesiące). Jednocześnie traktował hetman z dworem francuzkim; żądał on: 1) Ażeby wielkopolska konfederacyja z nim się połączyła w liczbie 4 do 5,000 piechoty; 2) pomocy pieniężnéj, która winna być przysłana do Białostoku na imię abata Betańskiego; 3) broni. 3 do 4.000 karabinów z bagnetami, tyleż szabel, pewnéj liczby kos i pistoletów; 4) zdolnego oficera od inżynieryi. Brunetti bardzo chwalił energiję Ogińskiego (s. 247).

We Wrześniu hetman stanął po stronie konfederatów: dnia 9 w nocy napadł on niespodzianie na oddział Ałbyczewa pod Radzicą (a nie Rożycą s. 252), zniósł go do szczętu, sam dowódzca zginął w walce. W jego papiérach znaleziono rozkaz atakowania Ogińskiego dnia 10 Września..; szczęśliwie więc udało się konfederatom; z 1,800 Moskali dużo poległo, przeszło 600 ludzi dostało się do niewoli.

Ogiński natychmiast wystąpił ze znanym manifestem. Wszystkie małe oddziały na Litwie i Wołyniu, zaczęły się pod jego gromadzić sztandarem, zebrało się tego do 6,000 ochotników. Kossakowski robił wycieczki w granice Rosyi. Ogiński podniósł się z obozem, dążył ku Nieświéżowi w celu połączenia się z konfederatami.

Wejmarn poruszył przeciw hetmanowi wojska w Wielkopolsce rozkwaterowane, Suworowowi kazał bronić Lublina i powstrzymywać konfederatów na południu zebranych.

Ale Suworow rozkazu nie usłuchał, był on przekonany, że, skoro Ogiński wzmoże się w siły, stanie się bardzo niebezpiecznym dla Rosyi, działać więc przeciw niemu trzeba było natychmiast. Dnia 18 Września podniósł się z Lublina na czele 1,000 ludzi (6 kompanij piechoty, szwadron kawaleryi, sotnia kozaków,

2 działa), starał się odciąć drogę Ogińskiemu, przeszkodzić połączeniu się konfederatów; dnia 22 już był w Słonimiu, d. 23 w nocy zajął Stołowicze, konfederaci, zaskoczeni niespodziewanie, piérzchnęli, 600 niewolników rosyjskich, trzymanych w miasteczku, a wziętych pod Radzicą, przyłączyło się do oddziału Suworowa; dnia 24 Września miała miejsce smutna dla nas porażka pod Stołowiczami (dowódzca rosyjski, powiedziano w raporcie, miał 3 szwadrony kawaleryi i 100 kozaków, oprócz 1,200 żołniérzy piechoty; cały więc korpus jego wynosił przeszło 2,000 ludzi); w bitwie téj tylko Bielak się odznaczył; atakował pokilkakroć kawaleryję rosyjską i zniósł ją, ale piechoty przełamać nie zdołał (s. 253). Ogiński ratował się ucieczką; liczono 100 poległych konfederatów, sporo niewolnika, nadto dostało się Moskalom 12 dział polowych, 50,000 dukatów (potém jeszcze major Palen, wysłany na przeszpiegi, wyszukał u pewnego księdza papiéry Ogińskiego i 11,000 dukatów). Suworow posunął przez Słonim, Pińsk, Brześć i Białę do Lublina.

W tym czasie Wejmarna zastąpił Bułhakow.

„Powstanie“ litewskie było rozproszone. Kossakowski z wielkim wysiłkiem przedostać się zdołał w Krakowskie. Ogiński opuścił Polskę, nie tracąc nadziei, że się na odwet zdobędzie i istotnie walczył on potém jeszcze...

W jesieni 1772 r. wojska rosyjskie tak były w Polsce rozkwaterowane. Autor przytacza tylko raporty Kreczetnikowa (o Warszawie, Litwie i Wielkopolsce; niéma tu szczegółów, jeno o oddziele, który był od armii, walczącéj przeciw Turcyi, oddzielony dla sukursowania Moskalów, walczących przeciw konfederatom): dwa pułki piechoty i pułk karabinijerów we Lwowie, dwa pułki kawaleryi w Połonném, po jednym puł-

ku w Tomaszowie, Brodach, Samborze i Przemyślu; razem 3 pułki piechoty i 6 kawaleryi. Dodając do tego rezerwę i komendy, pilnujące magazynów, wszystkiego liczono 15,651 ludzi w Małopolsce jednéj (s. 305). Korpus ten przeznaczony był dla pomagania korpusowi Bibikowa, rozlokowanemu w okolicy Warszawy (s. 319).

A magazynów także było nie mało; oto miejsca główniejsze, gdzie Moskale, pod pozorem ochraniania składów prowijantu, trzymali nie wielkie załogi: Husiatyn, Satanów, Międzyboż, Czarnyostrow, Brahiłów, Stanisławów, Śniatyn, Zbaraż, Zaleszczyki, Tarnopol, Trembowla, Niemirów, Winnica, Janów pod Bracławiem, Mohylów, Granów, Ładyżyn, Humań, Bakszyn, Połonne, Berdyczów, Ołyka, Łabuń, Stary Konstantynów, Cudnów, Lachowce, Białacerkiew, Brody i Chmielnik (s. 310—312).

Opowiadanie zamyka autor szczegółami, dotyczącémi porwania króla (Ferrand i korespondencyje Salderna s. 257—276) i nieporozumieniami między Bibikowem a ambasadorem rosyjskim, skutkiem których ten ostatni odwołany został (sam się składał chorobą) dnia 22 Sierpnia 1772 roku.

Tom IV. obejmuje r. 1772 i 1773 (s. 234 i 157, planów 3, mapek 2, z których jedna dość niedokładna piérwszego podziału Polski się tyczy). Trzy piérwsze rozdziały wypełnia dziejami upadającéj konfederacyi i dyplomatycznemi rokowaniami, w których stara się uwolnić Rosyję od zarzutu propozycyi piérwszego podziału... Jużto p. Petrow nie posiada zdolności dyplomatycznych, nie posiada i znajomości geografii, czemu się już więcéj dziwić potrzeba; jest przecie oficerem jeneralnego sztabu; np. gruby błąd: ks. Spiskie nazywa Cipskiém (s. 34).... A w dziejach tych roko-

wań smutnych, nic nowego, szczegóły, nawet dobrze znane, bardzo niedokładnie opowiedziane...

Kilka więc słów o zapasach na polu walki jeszcze tu dodajmy.

Viomenil przybył z oficerami francuzkimi jeszcze we Wrześniu 1771 r., przyjął kasę i dowództwo od Dumouriera, oddział jego liczył 1,000 piechoty i 800 kawaleryi, był rozkwaterowany w Tyńcu i okolicy; Radziwiłła nie wielka kompanija zajmowała Oświęcim, Pułaski zawsze się trzymał w Częstochowie, Kossakowski w Bobrku, Zaremba około Piotrkowa; siły konfederatów w ogóle, ciągnące się od Nowegotargu do Warty niżéj Poznania, wynosiły 1.800 piechoty i 7,200 kawaleryi; Moskale liczyli 10,500 żołniérzy, oprócz tego 3,000 ochotników z chłopów ukraińskich.

Zajęcie części Krakowa, początkowe niepowodzenia podpułkownika de Choisi drobnostkowo opowiedziane; z dnia 1 na 2 Lutego kapitan Viomenil zdobył zamek krakowski, ale już z d. 4 na 5 tegoż miesiąca Suworow był pod jego murami; rozpoczęło się długie oblężenie, trwało do dnia 23 Kwietnia, więc 77 dni; potém zaczęto traktować o warunkach kapitulacyi; d. 26 zamek zajęty przez Suworowa; oddział tego ostatniego liczył 4,000 ludzi.

Na tém poprzestajemy, autor tu już nie ze źródeł rękopiśmiennych korzysta, ale z powszechnie znanych (Ferrand, Schlozer, *Lettres du baron Viomenil*, *Journal du siege de Cracovie*, *St.-Priest-Etudes diplomatiques itd.)*.

Tom V., traktujący o końcu wojny tureckiéj (1774 r.); do sprawozdania naszego wcale tu nie należy. Zanotujemy tylko, że po podziele Polski, dla ochraniania magazynów i granicy uszczuplonéj Rzeczypospolitéj, rozkwaterowano na Podolu i w bracławskiém województwie oddział jenerała Szyrkowa (pułk kirasyje-

rów, 1,500 kozaków małorosyjskich i 22 kompanij piechoty s. 126). Szyrkow długo kwaterował w téj stronie, bodaj czy nie do sejmu cztéroletniego; ożenił się z polką, ztąd go pomawiano nawet o sympatyje dla nas.... Ale nie dziwmy się temu, to u nich zwyczajne...

Reskrypty, ukazy i rozporządzenia Katarzyny II., tyczące się spraw Polski, wydawane na imię Brouna, Liflandzkiego jenerał-gubernatora (Рескрипты, указы и распоряженія Екатерины II, на имя Лифляндскаго генер. губер. Броуна, по дѣламъ касающимся Польши). P. Czeszychin zebrał troskliwie 27 rozporządzeń carowéj (od 1762 do 1773 r.), które odnalazł w biurze jenerał-gubernatorstwa przybałtyckiego; mają one podrzędne znaczenie, umieszczamy je wszakże tutaj, bo malują ówczesne nasze z Rosyją stósunki.

Przez Rygę szła droga do Petersburga z Rzeczypospolitéj, tu zaglądali moskiewscy stronnicy, aby za swoje sympatyje otrzymywać pieniądze, broń, ordery itd. Wyciąg ten umieściło pismo zbiorowe, wydawane przez p. Bartenjewa p. t. Wiek osiemnasty (Осемнадцатый Вѣкъ). Moskwa 1869 r. III. s. 197—225. Podajmy treść jego.

1) O zakonnicy Ludwice v. Essen; rzecz ta więcéj nadaje się do powieści. Lubomirski, miecznik koronny, prosi carowéj, aby rozkazała wysłać z Liflandyi Ludwikę v. Essen, zakonnicę, którą wykradł z klasztoru w Chełmnie oficer Kron w czasie pobytu tam wojsk rosyjskich. Miało to miejsce w Listopadzie 1762 r. Polecono Brounowi wyśledzić, wiele w tém prawdy. W rok potém donosi, że zakonnica Essenówna istotnie mieszkała w Rydze, udała się

ztąd do Kurlandyi, wyszła tam za mąż za urzędnika Baumgartena, teraz z nim wróciła do miasta; na dowód przytacza przy odezwie prośbę poszukiwanéj: Ludwika w niéj pisze, że jest Liflandką, że ojciec jéj i matka protestanci, on służył w wojsku polskim, a po jego śmierci matka wyszła powtórnie za Polaka; ten ostatni wraz z siostrami swojemi zmusił ją w 11 roku życia do przyjęcia katolicyzmu i oddał wbrew jéj woli do Benedyktynek chełmińskich, zkąd istotnie uciekła z swoim kuzynem; obecnie jest mężatką, przy nadziei, do życia zakonnego niéma żadnego powołania. Césarzowa zapewniła jéj opiekę swoję.

2) Dnia 25 Października 1763. Césarzowa przesyła order Aleksandra Newskiego dla doręczenia „przyjacielowi Rosyi„, szambelanowi hr. Gurowskiemu (marszałek litewski).

3) Dnia 19 Grudnia 1763. Przeszkadzać ile możności, żeby wysłańcy wojewody wileńskiego do Rygi nie wypuścili w dzierżawę ekonomii Szawelskiéj i majętności Birże; pieniądze bowiem z dzierżawy pójdą na cele nieprzychylne Rosyi, t. j. „na obalenie widoków“ césarzowéj w Polsce.

4) Dnia 19 Grudnia 1763. Rząd posyła do Rygi 400 karabinów i tyleż par pistoletów dla doręczenia ich komisarzowi polskiemu, który winien mieć kartkę od hr. Kejserlinga.

5) Dnia 24 Grudnia 1763. Znowu transport broni: 200 karabinów i tyleż par pistoletów, które ma otrzymać wysłaniec znajdującego się przy dworze rosyjskim posła polskiego Ogińskiego.

6) Dnia 14 Stycznia 1764 Ponieważ Łubieński, starosta lelowski, udaje się do Petersburga dla urzędowego uwiadomienia carowéj o zgonie Augusta III, przeto jener. guber. ma go przyjąć uroczyście w Rydze i ułatwić mu podróż do stolicy.

7) Dnia 14 Lutego 1764. Zabrania się w Rydze przedawać broń osobom prywatnym bez upoważnienia rządu. Szczególnie tu mowa o większych transportach; wiadomo zaś, że panowie litewscy tą drogą zaopatrywali swoje milicyje.

8) Dnia 14 Lutego 1764. Pojaśniający poprzednie rozporządzenie; tamten ukaz, wydany dla publiczności, ten zaś „sekretny“, zawiéra w sobie spis rodzin nieprzychylnych Rosyi, które nie mają prawa robić w Rydze zapasu broni, a do takich należą: Radziwiłłowie, Pacowie, Sapiehowie, Abramowicze, Ciechanowieccy, Zabiełło, Wołodkowicz, Bohusz, Stre (Struś), chorąży litewski Rzewuski i starosta bystrzycki Brzostowski: „oddanym zaś nam Polakom“, dodano w ukazie, „powinniście skrycie ułatwiać zakupno broni i dopomagać do jéj transportowania“.

9) Dnia 10 Marca 1764. Odezwa od Panina, uwiadamiająca Brouna, że poseł Kejserling wraz z Repninem, wydali Masalskiemu, biskupowi wileńskiemu, „dla popiérania interesów césarzowéj“ kwitancyję na 10,000 dukatów; jenerał guber. ma je natychmiast wypłacić, choćby pożyczyć przyszło (dodaje Katarzyna). jeżeli kasa Rygska takiéj sumy nie posiada. Broun zaciągnął pożyczkę u kupca Szefera; w parę dni przybył kanonik wileński Franciszka (?), dukaty zabrał, a dnia 26 Marca już śpieszył z powrotem do Wilna.

10) Dnia 1 Kwietnia 1764. Z powodu niepokojów w Polsce, zapewnić, że wypadnie posłać tam wojska rosyjskie; ukaz więc poleca założenie magazynów z żywnością na linii od Rygi do polskich Inflant, mianowicie w Marienhauzenie, Rossitenie i Brasławiu (majętności Hilzena).

11) Dnia 11 Czerwca 1764. Pochwala się śpieszne wysłanie kanclerzowi litewskiemu ks. Czartoryskiemu broni (50 karabinów i tyleż par pistoletów).

12) O lekarzu Deneau (Deno). W Grudniu 1764 r. Dr. Deneau, jako kuryjer posła polskiego (Rzewuskiego), wysłany był z sekretnémi papiérami z Petersburga do Warszawy; rosyjskiemu rządowi szło bardzo o dowiedzenie się tajemnicy, nie mógł wszakże dokonać tego na miejscu, używa więc fortelu: wydaje kuryjerowi pasport w Kolegijum do spraw zagranicznych na imię p. Decolleta nie Deneau, a jenerał gubernatorowi poleca, z racyi niby téj pomyłki nazwisk, zaaresztować go w Rydze. Panin przesyła Brounowi instrukcyję, jak ma postąpić; co tu subtelności, ostrożności, drobnostkowych przepisów! więźnia zatrzymać ma wielkorządca w swoim pałacu, zrewidować najściślej, przekonać się, czy niéma jakich papiérów zaszytych w odzieży, w obówiu, w bieliźnie, wszystko odesłać do Petersburga; p. Deneau może jednocześnie napisać list do Rzewuskiego (posła) z doniesieniem o nieszczęściu, jakie go w drodze spotkało, więźnia pomieścić wygodnie, strzedz pilnie, dogadzać nawet zbytkownym wymaganiom itd. Wszystko wykonane zostało podług instrukcyi. Panin przeprosił naszego wysłannika w Petersburgu za mimowolne zatrzymanie kuryjera, papiéry przeczytano, Deneau dostał od césarzowéj 300 dukatów i pojechał daléj, ale depesze o trzy tygodnie późniéj doszły do Warszawy; rząd Katarzyny II. miał czas zapobiédz złemu.

13) Dnia 29 Grudnia 1764. Nowy transport broni, ale już dla jego królewskiéj Mości (500 karabinów, 600 par pistoletów, 516 tesakow, 424 pałaszów, nadto potrzebne do nich przybory, pasy, sprzążki itd.).

14) Dnia 14 Marca 1765. Rozpatrzenie archiwum miejscowego, oddzielić wszystkie papiéry, tyczące się spraw polskich, aby je na żądanie St. Augusta zaraz oddać można było.

15) Dnia 14 Marca 1765. Ponieważ na zasadzie traktatu z 1686 r. oba państwa przystępują do wytknięcia granic, poleca się więc jenerał-gubernatorowi przygotować wszystkie dokumenty.

16) i 17) Zawiérają drobnostki: piérwszy o kradzieży lasów polskich, drugi o polskiéj monecie tynfach (oznaczone literami C. R. i C. T.) kurs w Rydze mającéj, któréj się kupcy mają pozbyć jak najprędzéj, bo potém z racyi zmian monetarnych mogą ponieść straty.

18) Dnia 29 Sierpnia 1768. Z powodu rozruchów na Litwie (konfed. Barska), co do należytego obsadzenia granicy kurlandzkiéj naradzić się należy z jener. Palenbachem; w Bowsku (jestto punkt pod względem strategicznym ważny, nieustannie go pilnowali Rosyjanie) zatrzymać szwadron kirasyjerów i kompaniję strzelców do czasu, aż w okolicy się nie uspokoi. Kolegijum wojenne w téjże dobie wyszle pułk piechoty i szwadron kawaleryi w głąb Litwy; obowiązkiem tego oddziału posuwać się tam, gdzie „buntownicy“ zbiérać się będą i albo ich rozpraszać, albo przéć na korpus jener. porucz. Numersa.

19) Dnia 29 Sierpnia 1768. Zawiéra w sobie rozporządzenie, tyczące się rozkwaterowania Uhlickiego pułku piechotnego i kilku szwadronów, mają one nie tylko bronić granic Kurlandyi, ale „niszczyć buntownicze szajki“, zbiérające się w Kowieńskim, Upitskim i Wiélkomirskim powiecie.

20) Dnia 2 Września 1768. Z powodu uniwersałów królewskich szlachta się zbiérać będzie na sejmiki, oddział więc wojska, wysłany na Litwę, mieć to

winien na względzie i nie rozpędzać tych zgromadzeń legalnych, usankcyjonowanych przez cesarzowę.

21) Dnia 15 Kwietnia 1769. Z powodu rozruchów w Polsce ukaz poleca pilne strzeżenie granic rosyjskich.

22) Dnia 8 Lutego 1771. Nie przepuszczać żadnego Polaka, do Petersburga jadącego, bez pasportu posła rosyjskiego w Warszawie.

23), 24), 25), 26). Nie mają żadnego znaczenia; tyczą się one administracyjnego urządzenia prowincyj, odciętych i wcielonych do Rosyi po piérwszym kraju zaborze... Sąto przywileje, nadane kupcom liflandzkim, pozwalające im handlować solą na Białéjrusi.

27) Dnia 22 Września 1773. Przytaczamy w dosłownym przekładzie: „Panie jener. Liflandzki! Jezuici są ludźmi, ludźmi przedewszystkiém prześladowanymi; skarżyć się na nich nie mam żadnego powodu, przeciwnie, jestem bardzo z ich postępowania na Białéjrusi zadowolniona. A więc, gdyby w kraju pod waszą zostającym zwierzchnością, pokazał się z nich który, oświadczcie mu, że ma zabezpieczoną opiekę osoby i majątku w gub. Białoruskiéj, o czém już nieraz mówiłam hr. Z. Czernyszewowi, a dziś to mu raz jeszcze powtórzę. Gdyby zaś mieli oni (jezuici) prośbę do mnie, niech się śmiało do tegoż hr. Czernyszewa odwołują, a pewni być mogą, że wszystkiemu, czego ludzkość wymaga, zadość uczynić nie omieszkam“ (P. Czeszychin utrzymuje, że cały ukaz własnoręcznie przez Katarzynę II. napisany). Zwracamy uwagę czytelników na jednoczesne prawie rozporządzenie carowéj, tyczące się jezuitów, a wydane w chwili wcielenia téjże Białéjrusi (Czytaj materyjały do dziejów rosyjskiego zaboru).

Ks. M N. Wołkoński i jego raporty z Polski od 1764 do 1780 (?). (Князь М. Н. Волконскій и его донесенія изъ Польши 1764 — 1780 г.). P. Dubrowin skorzystał z bogatego archiwum ambasadora rosyjskiego, łaskawie mu przez prawnuka księcia udzielonego i na podstawie dokumentów ułożył drobnostkową opowieść spraw polskich się tyczącą. Drukowały ją Nowiny Europejskie (Вѣстникъ Европы), rok trzeci 1868 t. VI. s. 83 i dalsze. Podamy je tu w streszczeniu, tém skwapliwiéj, że Dr. Antoni J. przy układaniu artykułu p. t. Michał, syn Nikity, książę Wołkoński, studyjum przeważnie na źródłach rosyjskich oparte (Szkice spółeczne i literackie r. 1875, Nr. 25 i dalsze, Kraków), jak się przekonać łatwo, nie miał pracy p. Dubrowina pod ręką.

W końcu 1763 r. Petersburg, a z nim i cała dowiedziała się Europa, że wydział dyplomatyczny w Rosyi poruczony został hr. Nikicie Iwanowiczowi Paninowi; był on zwolennikiem tak zwanego północnego systemu; wierzył, że za jego tylko pośrednictwem Rosyja może grać rolę państwa piérwszorzędnego. W Berlinie najwięcéj cieszono się z tego naznaczenia Panina. Fryderyk II., wycieńczony siedmioletnią wojną, acz zwycięzca, stał samotny pośród Europy; polecił więc on hr. Solms, posłowi swojemu w Petersburgu, aby tentował o przymierze. Césarzowa zgodziła się na nie, a zgon Augusta III. (d. 5 Października 1763 r.) przyśpieszył zbliżenie. Rzeczpospolita była w stanie anarchii, ostatnich 47 sejmów zerwano, kraj dzielił się na partyje, życzeniem więc było dwóch, wiążących się przymierzem sąsiadów, utrzymać w Polsce ów pożądany dla nich *status quo*; ztąd wynikło pytanie, kogo osadzić na tronie; tak słabego, żeby dał się powodować i o reformach nie

marzył; na naradzie petersburskiéj większość była za Piastem, głosował za tém przedewszystkiém Panin, to też otrzymał natychmiast tekę ministeryjalną z warunkiem, aby plan przyprowadził do skutku. Hrabia zaczął od przymierza z Prusami (d. 31 Marca 1764 r.). Dnia tego, okrom traktatu, zawarto jeszcze kilka układów (dodatki te nosiły nazwę sekretnéj konwencyi, kilku sekretnych i kilku bardzo sekretnych układów). Bardzo sekretna umowa miała Polskę na celu (osadzenie na tronie Piasta, a mianowicie stolnika litewskiego, podniesienie nader drażliwéj dysydenckiéj kwestyi, przytém król pruski pozwalał Rosyi swobodnie gospodarować w Rzeczypospolitéj; daléj szły przyrzeczenia wzajemnéj zbrojnéj, albo pieniężnéj pomocy, w czasie wojny pieniędzy (400,000 r. rocznie, tj. po 100,000 każdego kwartału).

Rzeczpospolita podzielona była na stronnictwa: saskie (het. Branicki, F. S. Potocki, Radziwiłł), któremu podawała rękę Francyja z Austryją i rosyjskie (Czartoryscy i biskup Massalski), do którego łączyły się Prusy. Francyja zaczęła z początku energicznie. Choiseul wysłał 32 ajentów do Polski, a przez posła francuzkiego w Turcyi starał się wpłynąć na sułtana. Jednocześnie wystąpił i Stańkiewicz (pułkownik artyl. koron.), rezydent polski w Konstantynopolu, przywiózł on listy wierzytelne od Prymasa do Padyszacha i od hetmana W. kor. do W. Wezyra z prośbą: „o pomoc i obronę w dzisiejszym niepewnym Rzeczypospolitéj stanie„ (s. 94). Sułtana nie bardzo sprawy zewnętrzne obchodziły, poseł więc francuzki starał się go przeciągnąć na swoję stronę za pośrednictwem lekarza neapolitańczyka, który léczył w haremie. Ale i rezydent rosyjski, Obreskow, nie próżnował, rozpoczęły się intrygi, zaczęto uczyć césarza kwestyi polskiéj; wprowadzenie na tron Piasta bardzo mu się

podobało, lekarz tłómaczył mu, że synowie Augusta III. do kategoryi pretendentów narodowych liczyć się winni, są bowiem Polakami. Obreskow przeczył, dowodząc, że Polakami według prawa są tylko z płodzeni z ojca i matki Polki, powinni nadto posiadać dobra nieruchome w Rzeczypospolitéj, albo „naturalizacyję przez potwierdzenie sejmu“, a książęta sascy nie odpowiadają tym warunkom. Nic to jednak nie pomagało, stronnictwo francuzkie brało górę; wówczas rezydent rosyjski zaczął utyskiwać przed dragomanem, jako widzi z żalem, że jego kilkunastoletnie usiłowania zachowania dobrych stósunków między Rosyją a Portą rozprysnąć się mogą i że wprowadzenie na tron polski osoby z wyboru sułtana drogo kosztować go może. Dragoman zakomunikował to W. wezyrowi, ten kazał mu wszystko spisać i na posiedzeniu dywanu podał sułtanowi. „Czyż doprawdy“, zawołał césarz, „państwa w celach osobistych, chcą mnie z Rosyją poróżnić“? W. wezyr i mufty odpowiedzieli potakująco. Intryga odkryta, lekarz neapolitańczyk usunięty, nowe zabiegi Duvala, dragomana francuzkiego nic nie pomogły. Odezwa Rasklina, posła pruskiego, jeszcze bardziéj poskutkowała na urzędników dywanu; Stankiewicz otrzymał od W. Wezyra listy do prymasa i do hetmana w. k. (jednobrzmiące), w których było wyraźnie powiedziano, że Porta sobie nie życzy, żeby Polacy „przy obiorze panującego opiérali się na postronnéj dzierżawie“... i pragnie, żeby przyszły król był Polakiem koniecznie.

Obreskow, bojąc się, żeby Stankiewicz, jako zwolennik saskiéj dynastyi, nie zatrzymał tych listów za długo, odpisy ich przesłał rosyjskiemu w Polsce ambasadorowi.

W Rzeczypospolitéj tymczasem stronnictwa walczyły ze sobą. Według césarzowej była to najwła-

ściwsza chwila poparcia siłą zbrojną swoich zwolenników. Zaraz więc, w końcu Lutego, ks. Wołkoński otrzymał rozkaz skoncentrowania korpusu na granicy smoleńskiéj, bo za dwa miesiące najdaléj będzie potrzebny w Warszawie; dla sukursowania go przeznaczona była Siewska dywizyja piechoty. Kolegijum wojenne przysłało 8 miesięczną pensyję dla wojska, 100,000 r. na zakupno prowijantu i furażu, a 5,000 r. samemu księciu na wydatki nadzwyczajne. Katarzyna rozkazała Kejserlingowi i Repninowi zostawać w nieustannéj z głównodowodzącym komunikacyi, nadto poleciła, „aby namówili przyjaciół Rosyi do urządzenia stałéj poczty od Warszawy do Smoleńska, w włościach do nich należących, albo tam, gdzie ona bezpieczną będzie (s. 106)".

Najprzód postanowiono małe oddziały wysłać w głąb kraju. Piérwszy taki, z 6,000 ludzi złożony, pod dowództwem jen. Renenkampfa, posunął na początku Kwietnia ku Wilnu dla poparcia konfederacyi rosyjskiéj, która dnia 16 Kwietnia 1764 r. ogłosiła znany manifest (autor go w dosłownym podaje przekładzie s. 107). Jeszcze wcześniéj, na wyraźne żądanie bis. Masalskiego, podążył tam oddział podpułkownika Boka (2 komp. piechoty, 2 działa, szwadron kirasyjerów i 40 huzarów), ten już był na miejscu w chwili ogłoszenia manifestu. I Renenkampfowi i Bokowi polecono rozgłaszać po drodze, że stawią się oni ku obronie swobód Rzeczypospolitéj i przyjaciół césarzowéj, których przeciwna partyja prześladować nie przestaje.

Jednocześnie i do Warszawy zostały wysłane oddziały pod dowództwem podpułkow. Kaszkina i wicepułkownika ks. Daszkowa. Ten ostatni, przechodząc przez Grodno, otrzymał uwiadomienie od bis. Masalskiego, że Wilno jest zagrożone, że Bok go nie obro-

ni, że ks. Radziwiłł ciągnie na miasto na czele 600 ludzi, stanowiących awangardę, korpus jego bowiem główny liczy 7,000 żołniérzy, prosi więc o pomoc zbrojną, bo się Renenkampfa doczekać nie może. Daszkow posłał mu dwie nowe kompanije piechoty (334 ludzi), ale szło mu o zabezpieczenie tego oddziału, udał się więc do hetm. Massalskiego, ojca biskupa, znajdującego się podówczas w Grodnie, aby do wysłanych dwóch kompanij rosyjskich dołączył trochę kawaleryi polskiéj; hetman się wymówił, składając się prawem, które w czasie bezkrólewia tylko prymasom pozwala wojskiem rozporządzać. Daszkow więc użył fortelu, kazał Baturynowi, dowódzcy oddziału, wysłanego do Wilna, rozgłaszać po drodze, że jest awangardą rosyjskiego korpusu i to tylko miało uchronić obu Massalskich i Fleminga od napaści Radziwiłła.

Oddział Kaszkina śpieszył tymczasem do Warszawy forsownym marszem, wzywali go posłowie na dzień 5 Maja; w epoce téj bowiem miało nastąpić zebranie sejmu konwokacyjnego.

Partyje w Rzeczypospolitéj były w najwyższym stopniu rozdrażnienia. Opuszczamy tu przejścia i spory, znane dobrze zkądinąd. Wiémy, że najsilniejszym powodem niezgody była obecność wojska rosyjskiego. Stronnictwo hetmańskie kołatało do posłów moskiewskich, żądając jego usunięcia. Posłowie odpowiedzieli notą, w któréj dowodzili, że nie mają na myśli ograniczać swobód, ale bronić się będą przeciw swawoli, przeciw ludziom, chcącym się wznieść ponad prawo (s. 119). Wówczasto partyja hetmańska wystósowała list do césarzowéj (dnia 13 Kwietnia), prosząc o wyprowadzenie wojska, o czém, dowiedziawszy się stronnicy rosyjscy, modlili najjaśniejszą imperatorowę (dnia 20 Kwietnia) o ich zatrzymanie: „Wielkie

ks. litewskie, powiedziano w petycyi, zawiązało konfederacyję, nie żąda ona innéj pomocy i opory, jak tylko téj, jaką jéj dają wojska Waszéj Césarskiéj Mości (s. 121)". Posłowie rosyjscy jednocześnie otrzymali obie te odezwy; wystósowali więc rodzaj memoryjału, opartego na przeszłych konstytucyjach, mocą których wojsko cudzoziemskie winno się znajdować o trzy mile od pola elekcyjnego; poparli zaś to twierdzenie dowodami z przeszłości (s. 122). Odpowiedź ta nie zadowolniła opozycyi; Katarzyna więc uważała za konieczne wysłać nowe siły zbrojne dla poskromienia rozruchów. Oświadczyła ona familii szczególne swoje zadowolenie (dnia 22 Kwiet. st. st.), uprzedzając zarazem, że ks. Wołkoński otrzymał rozkaz wkroczenia w granice Rzeczypospolitéj. Ukaz, na jego imię wystósowany (dnia 1 Maja st. st.), głosił, jako partyja hetmańska zbiéra posiłki, na sejmikach wichrzy i dokazuje, wreszcie obraża prymasa, zmuszając go, aby odłożył sejm konwokacyjny i pospolite ruszenie ogłosił. Jenerał Chomutow, dalsze słowa ukazu, podpułkownik Kaszkin i wice-pułkow. Daszkow już się w okolicy Warszawy znajdują, jener. Renenkampf dąży do Wilna. Książę ma wkroczyć natychmiast do Polski i jednocześnie mianuje się głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych rosyjskich, znajdujących się w Rzeczypospolitéj; pochód ma odbywać powolnie, nie męcząc żołniérzy, tłómaczyć szlachcie powody wkroczenia, wyszczególnione w ukazie. Césarzowa poleca mu nadto, aby wysłał oddział z 3 do 4,000 ludzi, któryby, jak można najśpieszniéj, podążał do Warszawy. Dowództwo tego korpusiku oddał Wołkoński ks. Dołkorukowowi (3 pułki piechoty, szwadron huzarów i 3 działa). Jednocześnie 2,000 Moskali wkroczyło z Ukrainy rosyjskiéj do południowych województw; oddział ten zakwaterował się we włościach

wojewody kijowskiego, Potockiego; wojewody bracławskiego, Jabłonowskiego; marszałka nadwornego, Mniszcha; podstolego koronnego, ks. Lubomirskiego; „który niedawno wystąpił, jako kandydat do korony, namówiony do tego przez naszych (rosyjskich) przeciwników (s. 129)".

Stronnictwo moskiewskie prosiło ks. Wołkońskiego, aby wkraczał 8 kolumnami do kraju, obiecując przygotowanie potrzebnéj żywności i furażu. Książę wyruszył ze Smoleńska, zatrzymał się jednak z wyższego rozkazu na granicy polskiéj u Szelechowskiego forpocztu; stronnictwo rosyjskie w Warszawie brało górę, pomoc okazała się zbyteczną.

W Maju (7) otwarty sejm konwokacyjny. Znany jest manifest Mokronowskiego i jego skutki: „To jeszcze szczęście, pisał Kejserling i Repnin, że ks. Daszkow w porę przybył z swoim oddziałem. A że ludzie jego i konie były w wybornym stanie, można więc było natychmiast ich użyć dla podtrzymania spokojności (s. 132)".

Potém już prędko po sobie następowały tryjumfy partyi rosyjskiéj: ks. A. Czartoryski, obrany marszałkiem sejmu; hetman, usunięty od władzy; regimentarstwo dostało się wojewodzie ruskiemu.

Branicki z garstką koronnego wojska i z liczną świtą wynosić się musiał ze stolicy; część korpusu Kaszkina i ks. Daszkowa dognała go między Kazimiérzem i Sandomiérzem, przyszło do starcia: Rosyjanie zabrali 14 ludzi do niewoli, 7 było rannych, kilku poległo. Nic to jednak nie przeszkadzało ks. Repninowi donieść césarzowéj, że wszystko się bez krwi rozlewu odbyło.

Poseł francuzki opuścił Warszawę, znaną jest gorsząca jego rozmowa z prymasem; zabiérał się i césarski do wyjazdu.

Ks. Radziwiłł podniósł się z Białéj, poniszczył dobra Fleminga; Teraspol szczególnie zaznał mściwéj ręki księcia. Ruchy te wojewody wileńskiego niepokoiły Repnina, prosił o 1,000 kozaków, przysłano mu tylko 500; ale natomiast dla poskromienia Branickiego, który się trzymał na granicy węgierskiéj, między Duklą i Samborzem, Katarzyna pchnęła inny korpus z Czernihowa pod dowództwem Stofelena z 10,000 ludzi złożony; wędrował on przez województwa podolskie, wołyńskie, bracławskie i ruskie do Lwowa, niszcząc po drodze dobra opozycyjonistów. Nic więc dziwnego, że wojewoda rawski i dwaj Lubomirscy (podstoli i miecznik koronny) oświadczyli się z przyjaźnią dla Moskwy. Ks. Radziwiłł, naciskany przez Daszkowa, cofał się w porządku i oparł się w Mołdawii.

Potém już wybór króla odbył się bez przeszkody żadnéj (dnia 7 Września): „Zgoda i jednomyślność", pisał poseł rosyjski, „były tak przy tém zupełne, że nawet podobnych przykładów w przeszłości Polski nie znajdujemy" (s. 140. To więcéj, niż na ironiję zakrawa!).

Ks. Wołkoński stał ciągle na granicy, robił on wycieczki rekonesansowe w głąb Polski, ściągał furaż i prowijant.

Stanisław August, po wstąpieniu na tron, prosił Repnina o usunięcie wojsk rosyjskich; nie należy bowiem, mówił, rozdrażniać szlachty, ale przeciwnie, serca jéj zdobywać. Cesarzowa zgodziła się na to: Dnia 16/27 Września dała rozkaz ks. Wołkońskiemu rozpuszczenia na leże zimowe korpusu, stojącego na granicy smoleńskiéj, dowódcę zaś wezwała do Petersburga. Oddziały jednak, wprowadzone do Rzeczypospolitéj przed konwokacyją, zostały w niéj, mianowicie Renenkampf (6,000 ludzi) zakwaterował w Nie-

świeżu, Stofeln (10,000) we Lwowie, Kaszkin, Daszkow, Chomutow (z 10,000) w okolicy Warszawy, ks. Dołgorukow (z 4,000) na Litwie, razem więc 30,000 żołnierzy wspaniałomyślnéj opiekunki zostało na gospodarstwie w biédnéj Polsce; dowódzcą téj siły zbrojnéj mianowany jenerał-porucznik Numers.

Ks. Wołkoński w lat kilka znowu jest w Polsce, w 1769 r., ale już w innym charakterze. Przybył on jako ambasador w Maju do Warszawy, naprężenie stósunków zastał wielkie; miał już poza sobą i konfederacyję dysydencką, widział ogromne rozdraźnienie przeciw poprzednikowi, którego zastał w okolicy; kraj, objęty ogniem Barszczyzny, to przytłumianéj, to podnoszącéj głowę, w kasie poselskiéj pustki, tylko 5,000 dukatów; zażądał więc natychmiast pieniędzy; jakoż wysłano mu je w Czerwcu z Petersburga (99,500 r.).

Piérwsze chwile wystąpienia ambasadora były zatrute formalnościami ceremonijału: marszałek wiel. kor. czekał na wizytę posła nadaremnie, po długich debatach musiał ustąpić, ustępstwo to wszakże nie dobrze usposobiło dygnitarzy, króla otaczających. Potém poszły niepomyślne rokowania o oddaniu Moskalom Kamieńca. Wojska było mało, ledwie 20,000; Wejmarn kręcił się w okolicy Warszawy, Numers z podkomendnym sobie Suworowem stał w Mińsku, Apraksyn w Wielkopolsce, jenerał Czartoryski w Toruniu, Drewicz uwijał się po całéj Rzeczypospolitéj; trzeba więc było kołatać o pomoc, odrywać żołniérzy od armii wojującéj z Turkami; przybył ztamtąd ks. Golicyn z oddziałem nie wielkim, potém dziki pułkownik Ren... (p. Petrow nazywa go inaczéj Rejne) I dopiéro wówczas ks. Repnin odważył się opuścić Warszawę pod eskortą 400 ludzi, na czele których stał groźny Drewicz; odprowadzili oni posła (żegnanego przekleń-

stwy) do Łucka, ztamtąd bezpieczniejszy w dalszą udał się drogę.

Nad pojmanymi konfederatami znęcano się okrutnie; Suworow, a bardziéj jeszcze Drewicz i Ren, byli tylko wykonawcami rozkazów, odbiéranych z góry; Panin do tego upoważniał: „prosił on Wołkońskiego, żeby pojmanych spiskowców, zakutych w mocne żelaza, pod silnym konwojem, od komendy do komendy, odstawiał do piérwszego pogranicznego miasteczka rosyjskiego, żeby te wyrzutki rodu ludzkiego właściwą karę otrzymać mogli o czém przed Polakami, dla przykładu i postrachu innym, żadnéj nie czynić tajemnicy (s. 561)". Nic więc dziwnego, że dzicz nie skrępowana hamulcem, szalała.... Ale i te okrucieństwa nie skutkowały...

Dalsze czynności ks. Wołkońskiego, znane nam z prac wyżéj poszczególnionych; autor nic nowego nie dodał, więc na tém sprawozdanie z jego opowieści kończymy.

W przededniu piérwszego podziału Polski 1770 r. (Наканунѣ перваго раздѣла Польши 1770) p. Dubrowina z papiérów po ks. Wołkońskim pozostałych. Europejskie Nowiny (Вѣстникъ Европы) 1870, N. 6, s. 191—251. Rozprawa obejmuje dzieje pobytu ambasadora rosyjskiego, ks. Wołkońskiego, w Warszawie, od dnia 31 Października 1769 r. do d. 1 (12) Lutego 1771 r., to jest od chwili, kiedy książę został przez Salderna zmieniony. Wiadomo, że poseł czas ten miał zużytkować w myśl rozkazu carowéj na utworzenie silnego stronnictwa moskiewskiego w Rzeczypospolitéj, zawiązanie stósownéj konfederacyi („błahonamierennoj", legalnéj rekonfederacyi)

i uwolnienie króla z pod wpływu Czartoryskich. Wiadomo, że wszystko to nie przyszło do skutku, ambasador nie potrafił dopiąć celu. (Zarzucają mu niektórzy słabość charakteru; naturalnie w stósunku do ks. Repnina był barankiem, ale osobiste zalety mało ważyły na szali w obec rozkazów z góry. Gabinet petersburski, uwikłany w wojnę z Turcyją, nie mógł rozpraszać sił militarnych, skupionych na linii bojowéj..., więc wybrał posła,—gadułę, bawiącego się w dyskusyje długie i do niczego nie prowadzące, kiedy[nastąpiła chwila działania; nie namową, przekonywaniem, dyjalektyką poseł został usunięty...). P. Dubrowin z drobnostkową ścisłością przepisuje depesze Wołkońskiego do Panina i *vice-versa*; ztąd łatwo poznać, jak trudną misyję miał poseł ambasadora rosyjskiego w Polsce: nieledwie każdy uśmiech króla, każdy umizg, wykrzyk, uniesienie, musiał wiernie opisywać, podawać ścisłe raporty o usposobieniach dworzan St. Augusta; okolił stronników Poniatowskiego zastępem szpiegów dobrze płatnych, a kiedy mu ci drogo przedawali każdą wiadomość, wypadało ją jeszcze sprawdzać, konfrontować, czy nie zmyślona; toć nie mógł polegać na ludziach, którzy mu się zaprzedali....

Książę Wołkoński, zaopatrzywszy sporo kieszenię (200,000 r., wyżéj mówi p. Dubrowin o 99,500 r., patrz str. 149), stawił się na polę walki dyplomatycznéj: Mniszcha i wojewodę kijowskiego (Fr. S. Potockiego) zapraszał na przywódców stronnictwa rosyjskiego w koronie; wojewoda kaliski (Twardowski Ignacy) faktorował w tym interesie, ale niefortunnie. Już na Litwie więcéj spodziéwano się sukcesu (Fleming i Massalski), nie tyle się tam obawiano wpływów Czartoryskich. A na tych ostatnich szczególnie piorunował Panin: „Wszystka ich siła, pisał do Woł-

końskiego, znaczenie i wpływy w ojczyźnie, do samych podwalin, do moralnego unicestwienia zniszczone być mają koniecznie; tak bowiem nieodwołalnie zdecydowała polityka naszego dworu w kwestyi polskiéj, w skutek doświadczonéj ich zdrady *(sic!)* i żądzy władania... żaden wybieg ze strony Czartoryskich nie pomoże już im wcale (s. 194)". Można więc sobie wyobrazić, jak się ambasador starał zadość uczynić rozkazom petersburskim, ale nadaremnie. Raz, w czasie tych nieskończenię długich dyskusyj z królem, któremi do przesytu wypchana rozprawa p. Dubrowina, ambasador zaczął grozić, domagając się usunięcia Czartoryskich.

„Cóż z nimi zrobić zamyślacie", spytał z gniewem Poniatowski, „czy ich pochwycicie, jak Sołtyka?".

„I za to nie ręczę", odrzekł Wołkoński, „jeżeli nie zmienią swojego względem nas (tj. Rosyi) postępowania".

„W takim razie i mnie z nimi zabierzcie", zawołał St. August.

Nic więc nie pomagały przestrogi, ostrzeżenia, groźby; nie pomogły też i listy króla pruskiego, doradzającego Poniatowskiemu, aby postępował w myśl żądań Rosyi (dnia 24 Grudnia).

Stronnictwo Czartoryskich tryjumfowało, szczególnie z racyi zwołania rady senatorów; wszystkie posady król oddawał ich zwolennikom. Lubomirski, zięć wojewody ruskiego, wszedł w stósunki z dworem francuzkim: dyrektor teatru Tomatis i adjutant ks. Adama Maisonenve, wysłani zostali do Paryża, król jednocześnie opatrzył Saint-Pola, ajenta francuzkiego, wracającego do Wersalu, potrzebnémi listami do króla. „Jeżeli Polska rozpadnie się na 2, a może i 3 stronnictwa, pisał Wołkoński, z których najsłabszém jest nasze, to nic nam nie pozostanie, jak wypowiedzieć

wojnę Rzeczypospolitéj (s. 200)". Ale i mała partyja rosyjska burzyła się także przeciw Czartoryskim: Mniszech obiecywał przyjechać wówczas, kiedy go poseł zapewni, że od familii prześladowany nie będzie; prymas wybiérał się do Elbląga, nie miał, jak utrzymywał, żyć z czego w Polsce, dobra jego konfederaci nieustannie rujnowali. Panin pozwolił wypłacać miesięcznie pensyję prymasowi, ale jednocześnie kazał Wołkońskiemu trzymać go ostro: „w żelaznych rękawicach", bo to zagorzały Saksończyk, tak przynajmniéj zapewniał kanclerza „niejaki Krasiński, dysydent, zamieszkały w Petersburgu"; w końcu pozwolił korzystać prymasowi z dochodów majątkowych biskupów: Sołtyka i Krasińskiego.

Czynności generalności, manifest Paca, nie robiły wielkiego wrażenia.

Bój z konfederatami trwał ciągle, oddziały ich nazywa autor, „szajkami buntowników", a pożycza tego wyrażenia u Wołkońskiego i Panina. Z wodzów polskich trzymają się Pułaski, Malczewski, Sawa, Biernacki i „Murawski" (Morawski), rzeźnik, partyzant energiczny i zręczny; w końcu jednak pojmany przez pułkownika Rena. Ze strony Moskali odznaczają się: Drewicz, Suworow, Golicyn, Szube, Kolong, a i Branicki, którego zapały musi król nieustannie mitygować, niezadowolony łatwémi jego tryjumfami.

Taka jest sytuacyja na początku 1770 r.

Panin wszakże nie tracił fantazyi, proponował posłowi, aby jeszcze przez czas niedługi „zostawił Polaków ich błędnéj polityce, bo ta w końcu zniszczy Rzeczpospolitę, doprowadzi do przełomu, to jest do stanu bezwładności", a wówczas najłatwiéj będzie skorzystać z chwili. Jednakże snać nie bardzo na to liczono, gdyż cesarzowa nowym reskryptem, wypisanym *in extenso* przez p. Dubrowina (dnia 31 Marca

1770 r.), poleciła Wołkońskiemu raz jeszcze spróbować swego wpływu na króla, a w razie przeciwnym wziąć się energicznie do rzeczy; książę zakomunikował depeszę Poniatowskiemu, ten, po nic nie znaczącéj rozmowie, udał się do kanclerza litewskiego; uradzono trzymać się raz powziętego systemu.

Król tak był uradowany, że polecił Unruhowi wybić sześć złotych medali: na jednéj stronie wizerunek St. Augusta, na drugiéj okręt burzą miotany; sternik na okręcie, to portret Poniatowskiego i sześciu wioślarzy: wojewoda ruski; kanclerz litewski; Lubomirski, marszałek w. k.; Zamojski b. kanclerz koron.; Borch i Przezdziecki, podkanclerzowie. Medale téż rozdane sześciu doradcom zostały (s. 219).

Wołkoński przystąpił do zajazdu (sekwestru, a stósowniéj jeszcze rabunku) włości, nieprzychylnych dworowi rosyjskiemu obywateli; najsurowiéj postanowiono zemścić się nad Lubomirskim, gdyż on „obu Czartoryskich za nos wodzi“ (Panin). Jenerał-major Kar otrzymał to polecenie. Posiadaczy ziemskich podzielono na 3 kategoryje: 1) przychylnych; tym płacić za wszystkie dla wojska wzięte rekwizyty gotowémi pieniędzmi; 2) podejrzanych; do téj kategoryi należały i klasztory, tym dawać kwity na wzięte produkty i 3) nieprzychylnych; u tych zabiérać wszystko bez opłaty, a nawet ściągać kontrybucyję pieniężną.

Majątki doradców królewskich podciągnięte zostały pod trzecią kategoryję, okrom dóbr wojewody ruskiego, bo wniósł za nim instancyję Wołkoński: „stary“, pisze, „człowiek, schorowany, lada chwila umrze, syn jego Adam spokojny“ itd. Następnie rozkazano rządcom zasekwestrowanych wiosek, żeby ani grosza swoim panom nie przysyłali.

Wedle zwyczaju w Rzeczypospolitéj przyjętego (latem 1770) następowało zwołanie sejmu; król roze-

słał, bez wiedzy Wołkońskiego, listy do senatorów, skutkiem tego nowe starcie nastąpiło... Rzecz pozostała w zawieszeniu. Na naradzie u Czartoryskich ułożono nowy plan uspokojenia Polski za pośrednictwem odwołania się do potencyj katolickich; projekt został wysłany do Londynu i Petersburga. Panin się nań nie zgodził. Minister angielski w Warszawie, Wrugton, przyjaciel stryjów królewskich, próbował pojednania, ale bezskutecznie. Stanisław August powtarzał nieustannie: „Wolę zginąć z nimi razem, niźli się rozstawać (s. 226)".

Stronnictwo rosyjskie bardzo leniwo grupowało się około ambasadora; składali je: prymas, biskup kujawski Ostrowski, Fleming, Twardowski, Gozdzki, wojewoda podlaski, biskup Massalski i kuchmistrz w. kor. Poniński. Ostatni nawet wystąpił z urzędową modłą do Wołkońskiego (dnia 9 Października) o opiekę zagrożonéj ojczyzny.

Panin tymczasem kazał rabować dobra Czartoryskich; rabunku dokonywać dotkliwie a publicznie, żeby Polacy widzieli, że familija jest zdyskredytowaną, a wówczas śmieléj głowę podniosą.

Césarzowa wysłała list do Mniszcha z przyrzeczeniem mu swojéj łaski, wdzięczności i opieki. Mniszchowéj obiecał Wołkoński portret césarzowéj, który mieć pragnęła, jeżeli namówi męża do przychylenia się na stronę Rosyi. Dla kasztelanowéj Kamińskiéj (Kossakowskiéj) przysłała Katarzyna brylantową tabakierę z cyfrą własną jeszcze wcześniéj, za prace w przeszłym sejmie podjęte, obiecaną; teraz było to przypomnienie i delikatne żądanie, aby F. S. Potockiego namówiła do odwiédzenia Warszawy.

Nareszcie po takich przygotowaniach Wołkoński wezwał swoich stronników, zabiérał się do kontrkonfederacyi. Ale Panin uważał za stósowne przy-

stąpić do niéj wówczas, kiedy wszystkie szanse powodzenia będzie miała za sobą, a carowa, ze względu kosztów (200,000 r.), pragnęła wprzódy spróbować innych środków, mniéj uciążliwych dla skarbu (reskrypt z dnia 7 Listopada 1770 r.), jak np. wejść w umowę z przywódcami konfederacyi (ale wszystkich przekupić niepodobna), daléj ogłosić daklaracyję, uznającą ich za stronę wojującą (i wcześniéj jeszcze Wołkoński „proponował buntownikom, aby wracali do domów; obiecując, że ich prześladować nie będzie", co jednak niewiele pomogło).

Rzeczy znowu zostawały w zawieszeniu. Kiedy więc stronnicy moskiewscy układali projekty rekonfederacyi, poseł wspólnie z Benoa, ambasadorem pruskim, po raz ostatni próbował wpłynąć na króla, aby oddalił Czartoryskich; rozmowa dość była energiczna:

„Dobrzeby zrobili stryjowie W. Król. Mości", zaczął Benoa, „gdyby złożyli urzędy i wyjechali z kraju, oddaliby bowiem i Wam Najjaśniejszy Panie usługę i pożytek nie mały ojczyźnie".

— „Gdyby nawet chcieli tak postąpić, zawsze i wtedy na ich miejscu nowych, bez upoważnienia sejmu, naznaczyć nie mam prawa, a bez kanclerzy obejść się nie mogę.... Niewiem doprawdy, jaką im winę przypisują", dodał w końcu St. August.

— „Dość przytoczyć ich względem nas postępowanie", odezwał się Wołkoński.

„Wenn man wollte an ihnen Rache ausüben, so ist schon Rache geschehen" (jeżeli chcemy mścić się na nich to zemsta już dokonana) zawołał z uniesieniem Poniatowski.

— „To nie zemsta ale kara", odrzekł Wołkoński.

— „Jakże możecie karać obcych poddanych?" spytał St. August jeszcze z większém uniesieniem.

Ambasador podniósł się z krzesła: „Nigdym nie

przypuszczał, żeby W. Król. Mość miał odwagę w podobny odezwać się sposób, doniosę o tém wszystkiém natychmiast mojemu dworowi".

— „Ależ ja nie mogę opuścić moich ministrów", zawołał król, zrywając się także z krzesła.

— „Nie są to wasi, ale Rzeczypospolitéj ministrowie" odpowiedział, kłaniając się nisko, Wołkoński". (Depesza z d. 11 Grudnia 1770 r.).

Nie wiodło się wyraźnie posłowi rosyjskiemu; król się nie poddawał, z stryjami rozstać się nie myślał, a choć Panin chciał z nimi „jeszcze surowiéj", niż z Sołtykiem postąpić, przecież nie miał odwagi groźbę doprowadzić do skutku; bał się, aby nie rozdrażnić zbyt silnego, stanowiącego większość w kraju, stronnictwa. Partyja rosyjska urastała leniwo, w ostatnich czasach przybył do niéj kanclerz Młodziejowski i starosta Rogaliński... Na polu walki bój się toczył; uwijał się zawsze Sawa, Zaremba, Pułaski; myślano o oblężeniu Częstochowy, którą nuncyjusz jeszcze w Sierpniu odwiédził.

Tak ubiegł r. 1770. W następnym już Saldern zajął miejsce Wołkońskiego, ostatni w Lutym opuścił Warszawę, zły i zażalony; to téż nienawiść do Polski zachował do zgonu.

Tyle z Dubrowina.

Materyjał przez niego podany, nie wielką przestrzeń czasu obejmuje, niemniéj przeto zajmujący; z fotograficzną niemal dokładnością odwzorowuje ówczesne stósunki, wcale nie szukając barw dla ich okraszenia: Słaby król szlachetnie wygląda w téj walce, pięknieje, urasta, może dla tego, żeby się poddać nazajutrz... Ale zato Czartoryscy świécą całym blaskiem cnoty obywatelskiéj, odczarowani, zawiedzeni, przekonawszy się, że na Rosyję nic liczyć nie mogą, występują z opozycyją na polu dyplomatyczném, z opo-

zycyją bierną, ale tak zręczną, że ich pochwycić nie może na gorącym uczynku, ani Panin, ani Wołkoński, ani nawet stronnictwo rosyjskie, szczérze ich nienawidzące. Dla bijografii kanclerza litewskiego nieocenione tu szczegóły, zapominać o nich nie należy pod klątwą niedokładności... Zawsze to, nie przestaniemy powtarzać, ciekawém będzie, jak pisarze przeciwnego, bo nieprzyjacielskiego obozu, malują naszych polityków XVIII stól., a właśnie na tym ujemnym malunku Czartoryscy zyskują nie mało.

Akty tyczące się miast 1432—1798 r. (Акты о городахъ 1432—1798). Kijów 1869 in 8-vo. Jestto część V. tomu I. (stanowi całość) Archiwum południowo-zachodniéj Rosyi, wydawanego przez czasową komisyję przy podolskim, wołyńskim i kijowskim jenerał-gubernatorze. Przedmowa pióra p. Antonowicza (s. 94) poprzedza dokumenty (N. 238), pomieszczone na s. 638; w skład ten wchodzi alfabetyczny spis miast poszczególnionych w aktach; jest ich 156; większość tyczy się południowych Rzeczypospolitéj prowincyj, choć są tu przywileje dla Warszawy, Torunia Poznania, Wilna, Mińska, Trok, Nowogródka. Największa liczba aktów przypada na Kamieniec (73), Kowel (24), Ołykę (21), Łuck (18), Lwów (16), Krzemieniec (9), Owrucz (8), Dubno (7), Latyczów (6) itd.

Pan Antonowicz zastanawia się nad znaczeniem miast w przeszłości, a to było trojakie: miasto, jako oddzielna jednostka, rządząca się pewnemi prawami, jako główny punkt przemysłu i handlu i jako obronna placówka. Za panowania książąt ruskich przemaga w miastach zarząd gminny, zasada gminy słowiańskiéj w całym tu rozkwita blasku. Litwa po zdobyciu Rusi wprowadza do miast feodalizm militarny,

jest on wynikiem potrzeby, wynikiem świéżego podboju. Zmiany te wszakże nie od razu, ale powolnie i stopniowo następują. Że jednak opowiadania latopisców milkną z początkiem XIV wieku, przywileje zaś i inne urzędowe dowody nowego porządku na Rusi dopiéro z końcem XV występują stólecia, ztąd wniosek, że zmiany rzeczone zaprowadzone w okresie dwóchsetletnim zostały, w epoce prawie niereprezentowanéj w naszych archiwalnych źródłach. I w późniejszych atoli czasach nie wszędzie jednakowo one były zastósowane. Tak idąc od południa ku północo-zachodowi, spotykamy się i w XVI jeszcze wieku z gminném urządzeniem miast (Czyhryn, Czerkasy, Korsuń, Zwinogródka), do mieszczan należą znaczne ziemi obszary, futory na nich porozrzucane dość liczne, właściciele ich obowiązani są do służby wojskowéj, bojarskich posiadłości brak tu zupełny. Drugi pas, średni (Kaniów, Bracław), to feodalizm zmięszany z gminowładztwem: do miast należy ziemia okoliczna, mieszczanie dźwigają ciężar obrony kraju, ale w obrębie téj ziemi znajdują się posiadłości „książęce, pańskie, bojarskie i szlacheckie". Trzeci pas w zachodniéj połowie Podola, na Wołyniu i w północnéj Kijowszczyźnie; tu feodalizm predominuje: mieszczanie zamknięci w obrębie grodu, służbę wojenną jeszcze pełnią, ale nie na granicy swoich ziem, a w murach warowni, przy jéj bramach. Z czasem jednak i ta służba zamienia się w pewien podatek pieniężny, szafunek krwią tylko do szlachty należy. Ślady gminnych urządzeń posiadały dość długo Kijów i Kamieniec (prawo wrębu do lasów okolicznych).

Niezależność miast prawie całkiem upada pod ciężarem tych militarnych urządzeń; naczelnicy wojsk, wojewodowie, starostowie, *ipso facto* i komendanci arbitralnie postępują; sąto króliki z władzą nieogra-

niczoną, panują w zameczkach strażniczych, a tych mnóstwo w XVI w. tutaj powstaje; akty z tego czasu, przytoczone w księdze, zawiérają przywileje na fortyfikacyję Baru, Szarogrodu, Brusiłowa, Felsztyna, Czehryna, Horochowa, Ułanowa, Salnicy, Wierzbowca, Barku, Kryłowa, Łysianki, Kopajgrodu, Kowla, Łucka, Dubna, Ostroga, Owrucza itd. Ztąd potrzeba podatków na podtrzymanie murów, ztąd i nadużycia starostów niemałe. Podatki zaś rozmaite noszą nazwy: Kapszczyzna (od trunków), werchowszczyna (od ogrodów, gumien, dworów), kwitkowe (od kupców, wjeżdżających do miast), myto (dziesięcina od przedawanych produktów i wyrobów), nadto gotowy grosz, praca rzemieślnicza itd. Włościanie, osiedli na gruntach miejskich, odrabiają pańszczyznę na poprawienie fortyfikacyi, a co gorsza, w niektórych miastach starostowie zmuszają do tego mieszczan (jak np. w Hajsynie, co trwało do końca XVIII w.).

Książęta litewscy, a potém królowie polscy, nieustannie łożyli starania o zabezpieczenie mieszczan od samowoli starostów; dla tego nadawali im prawo magdeburskie. Spotykamy się z niém najpiérwéj na Rusi Czerwonéj (w drugiéj połowie XIV w.) po wcieleniu téj prowincyi do Polski; na Litwie, w Wilnie w 1387 r.; w południowych ziemiach Podole prym trzyma pod tym względem; Kamieniec otrzymuje je w końcu XIV. w. od Korjatowiczów; Smotrycz, Chmielnik i Czerwonogród 1448 r. Na Wołyniu miasta, stanowiące stolice administracyjnych okręgów, przodują: Łuck zaczął się rządzić prawem magdeburskim 1430 r., Krzemieniec, 1431; Włodzimiérz w końcu XV w.; następnie w XVI w. Kowel (1518), Torczyn (1540), Ołyka (1564), Lachowce (1583) itd. W XVII w. już drugorzędne występują miasteczka (Horochów, Tychomel, Konstantynów). W Kijowszczy-

źnie Kijów i Żytomiérz około połowy XV w. W Bracławszczyźnie: Bracław (1564), Czyhryn (1592), Kaniów (1660), Kryłów (1616), Łysianka (1622), Winnica (1630) więc najpóźniéj, itd.

Z wprowadzeniem prawa magdeburskiego giną ostatnie ślady gminnego ustroju (pozornie tylko, jak to zobaczymy niżéj). Starostowie jednak i burgrabiowie rozciągnęli z czasem swoję władzę i na mieszczan „Saxonowém prawem“ udarowanych. Smutniejszy był jeszcze stan małych grodów, zaszczyconych Magdeburgiją, a będących prywatną własnością; tu bowiem dziedzic stanowił najwyższą władzę.

Otwarcie się przyznać musimy, że miasta nasze nie posiadały wcale kodeksu saskiego (*Speculum Saxonicum*), ani téż miejskiego magdeburskiego prawa w szczególności (*Weichbild*); prawo, na które mieszczanie czasem się powołują w swoich wyrokach, nazywając jednym wyrazem „Saxon“, jest nic innego, jak naukowa rozprawa o Magdeburgii, przechowana w niektórych magistratach, pełna pochwał i filozoficznych wywodów, ułożonych przez prawników krakowskich i lwowskich XV i XVI w., ale wcale nie kodeks, złożony z pewnych obowięzujących przepisów. Mieszczanie nie powoływali się na nie, chyba w wyjątkowych przypadkach i to najnieumiejętniéj. Na przykład: sprawa o dzieciobójstwo, sądzona potrzykroć w 1704, 1713 i 1718 w magistracie kowelskim; za jednę i téż samę zbrodnię, wzmiankowany magistrat, z tychże prawie członków złożony, dwa razy skazał dzieciobójczynię na zakopanie żywcem w ziemi, raz na wystawienie pod pręgierzem i wyświécenie z miasta; sędziowie w motywowaniu wyroku powoływali się na §. 80. prawa Saxonowego, paragraf ten jednak nic o zbrodni nie wzmiankuje, a tylko o umowie gospodarzy ze sługami (patrz *Saxon seu* prawo polskie Maydeburskie,

wydanie lwowskie 1581 r. Akty Nr. 73, 103, 112). Najłagodniejszy wyrok przypada na r. 1704. (Wczytując się jednak pilnie, widzimy, że w piérwszym z nich miały miejsce okoliczności łagodzące; dziewczyna młoda, niedoświadczona, uległa namowom chłopca, zresztą musiała mieć i pewne zalety, kiedy miejscowe duchowieństwo obu obrządków i obywatele miejscy, wnieśli za nią instancyję; w drugim przypadku była to wdowa nie młoda, mająca dorosłe dzieci, a stósunek z mężczyzną żonatym; w trzecim dzieciobójczyni żywcem zakopała niemowlę Jest więc, powtarzamy, różnica).

Według autora także inne fakty dowodzą, że prawo magdeburskie nie przyjęło się, że w sądach obyczaj więcéj przemagał. Do rzędu tych ostatnich zalicza: uchylanie się od obowiązków urzędowania zbyt częste (Nr. 52, 116, 171, 175, 176, 179). Przekroczenie atrybucyi władzy, szczególnie pod względem szafowania groszem publicznym (Nr. 38, 39, 45, 54, 72, 116, 124, 146, 157, 168, 179, 181, 182, 191). W południowéj Rusi „Saxon“ długo służy za firmę, pod którą się ukrywa dawniejszy samorząd gminny; spostrzega się to zwłaszcza w Kaniowie, Winnicy, Latyczowie, Bracławiu, Czerkasach, Czebryniu, Zwinogrodzie, Białozorze, Łomowatéj, Medwedówce, Kalnychbłotach i Taborowie (Nr. 61, 210, 212, 216, 217, 218).

Że Magdeburskie prawo nie weszło w życie, na to jeszcze jeden dowód dość charakterystyczny: kodeks saksoński hojnie karą śmierci szafował, magistraty zaś nasze bardzo ją oględnie aplikowały; na przestrzeni całéj Rusi, jeden Kamieniec posiadał mistrza sprawiedliwości; często nie wykonywano wydanego wyroku dla błahych powodów, dla braku ludzi zdolnych do odcinania głowy, na instancyję osób zasłużonych

i powszechnie szanowanych (Nr. 70. 84, 90, 50. 73, 140). Inne rozporządzenia także czerpały źródło w zwyczaju miejscowym (Nr. 78, 91, 94, 97, 159, 183).

Tak więc prawo magdeburskie, nie broniąc od ucisku starostów, nie wpływało na podniesienie dobrobytu społeczności miejskiéj; władze więc, chcąc ją podtrzymać, nadawały mieszczanom dość liczne przywileje, ale te ostatnie, jako noszące cechy monopolu, szkodliwie oddziaływały na handel i przemysł krajowy. Przywileje te noszą potrójny charakter, mianowicie obejmują: 1) prawo wolnego zbytu pewnych produktów, w pewnéj miejscowości; 2) pozwolenie na jarmarki i 3) zawięzywanie cechów rzemieślniczych.

Z liczby przywilejów handlowych, najważniejsze tu wyszczególnić chcemy: *a)* uwolnienie od myta; nadawano je miastom na głównych traktach kupieckich położonych; produkty zbytu wędrowały w naszych prowincyjach od wschodu na zachód: z Niemiec przez Toruń i Wrocław, z Węgier przez Kraków, szły na Lwów i Lublin w głąb południowéj Rusi, ztąd przez Wołyń do Kijowa, gdzie się spotykały z towarami moskiewskiémi (z „Siewierszczyzny“) i krymskiémi. Handel z Turcyją i Wołoszczyzną trzymali Ormijanie, osiedleni w Kamieńcu i Mohylowie; Karawany ich kupieckie wędrowały za Dniepr (Nr. 5, 6, 8, 32). *b)* Przywiléj na pędzenie wódek, warzenie miodu i piwa dawany był niektórym miastom (Nr. 23, 26, 28, 32). *c)* Inne zaś posiadały prawo przedaży wyłącznéj towarów i produktów do powszechnego służących użytku.

Przywileje na jarmarki hojną ręką królewską szafowane były, szczególnie w XVII stuleciu (N. 47, 52, 58, 67, 107, 115, 138. 141, 149, 153, 154, 161, 163, 164, 165, 167, 190, 192, 207).

Urządzenie bractw cechowych sięga na Rusi początku XVI w.; Kraków i Warszawa służą tu wzorem; mnożą się one jednak najbardziéj i rozrastają dopiéro w przeszłym stuleciu (Nr. 9, 17, 115, 125, 129, 136, 142, 170, 186, 187, 203).

Oprócz tych wpływów szkodliwych, były jeszcze i inne, a mianowicie: współzawodnictwo żydów, osiadłych po miasteczkach i przeważnie trudniących się handlem. To dziwna, a jednak prawdziwa rzecz, że żydzi, pozbawieni przywilejów, stając do konkurencyi z mieszczanami, zawsze nad nimi otrzymywali przewagę. Konstytucyje zawiérają nie mało rozporządzeń, mających na celu ograniczenie swobody przybyszów nieproszonych (niewolno im było osiadać w Kijowie i Kamieńcu, w Kowlu zajmowali tylko jednę ulicę, płacili zwykle $^1/_8$ podatku, przypadającego na miasto, w którém mieszkali, sług chrześcijan pod surową karą trzymać im zabroniono, uczęszczać do wspólnéj łaźni także itd. (Nr. 15, 63, 92. 102). A jednak, niebacząc na to wszystko, często żydzi zagartywali własność mieszczan. (Nr. 34, 41, 121). Przyczyną tego z jednéj strony nieporadność słowiańska, z drugiéj wyższy stopień wykształcenia pod względem ekonomicznym, solidarność, samorząd, oparty na potrzebach ludności, wreszcie obojętność na sprawy i potrzeby kraju, w którym się osiedlali.

Kahał rządził gminą izraelską; deputowani od kahału z całego województwa zjeżdżali na „sejmiki żydowskie“, które miały na celu oznaczenie i zbiéranie podatków; jeneralny „pisarz żydowski województwa“, albo poborca jeneralny, komunikował się bezpośrednio z podkanclerzym, miał przystęp do króla, mógł więc wymodlić nie mało; często za ich pośrednictwem panujący nadawali przywileje kahałom (Nr. 68, 79, 101, 113, 98). Wracając do sejmików, dodamy tu-

taj, że akty w dziele, będącém przedmiotem niniejszego sprawozdania zawarte, wyszczególniają miasta wołyńskie, w których się „przewierni“ na obrady zjeżdżali; do tych zaś należały: Łuck, Włodzimiérz, Krzemieniec, Ołyka, Połonne, Horochów, Ostróg, Klewań i Dubno.

Przyrost ludności żydowskiéj, zabranie przez nią wszystkiego handlu w ręce, niekorzystnie wpłynęło na stan miejski, zaczął on ostatecznie upadać; to też sejm cztéroletni 1788—1792 zwrócił na to pilną uwagę, wynikiem jego obrad były prawa o wolnych miastach królewskich w Rzeczypospolitéj (Nr. 204), wydane dnia 18 Kwietnia 1791 r. „Pod bezpośrednim wrażeniem, miasta jakby się na chwilę przebudziły z odrętwienia, ciążącego nad niemi w ciągu długich wieków, mieszczanie naraz poczuli możność udziału w politycznem życiu ojczyzny; magistraty zaczęły się reorganizować, osady, które utraciły od dawna wszelkie objawy miejskiego samorządu, rzuciły się do metryki koronnéj, odszukując tam dawnych przywilejów, na mocy których prosiły o wcielenie ich w poczet miast; mieszczanie w starostwach osiedleni zaczęli rozprawiać o zwrocie należnéj im ziemi, o uwolnieniu od pańszczyzny; do miast wojewódzkich zjeżdżali wyborowi od miasteczek, wybiérali deputatów na sejm, opatrywali ich instrukcyjami, w których starali się wypowiedzieć potrzeby średniego stanu“. (Nr. 205, 206, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 216, 217, 218). Konfederacyja Targowicka zniszczyła te piękne początki: nowe prawo miejskie zniesione zostało dnia 29 Października 1792 r.; w ślad zaś za tém królewskie sądy asesorskie wskrzesiły dawniejsze przywileje starostów i posiadaczy (Nr. 219, 220). „Wreszcie południowo-ruskie miasta nie doczekały się ogłoszenia tego ostatniego szlacheckiego tryjumfu; nim ono na-

stąpiło, wcielone zostały do Rosyi, rozstając się z szlachecką Rzeczypospolitą na zawsze. Kilka wieków przedtém rozstały się z ruską ojczyzną pełne siły, udarowane samorządem rozporządzające przytykającémi do nich obszarami ziemi, posiadające własne prawa... (a prawda, że w kwitnącym stanie dostały się zwycięzcom, bo zrujnowane przez Mongołów, świécące pustką i ruiną!)... obecnie wracały obezsilone, z ludnością na pół niewolniczą, pozbawione ziemi i przepełnione obcym, nieprzyjaznym, eksploatującym je żywiołem żydowskim (s. 94)". Czy miasta nasze zyskały na tym powrocie na łono dawnéj ojczyzny? Wątpimy bardzo, oto już przeszło 80 lat mija, jak je Rosyja odzyskała na nowo, a przecie zmian żadnych nie dostrzegamy, chyba tylko, że przyrost ludności izraelskiéj się zwiększył, a mieszczaństwo dawniejsze utonęło w niéj zupełnie... p. Antonowicz gotów powiedzieć, że to za grzéchy przeszłości teraźniejszość tak ciężko pokutuje.

Ale dyskusyja na stronę: za sumienne opracowanie przedmiotu należy mu się szczéra podzięka; książka to cenna jako materyjał historyczny; akty przeważnie drukowane po polsku, co do ilości przypada ich na wiek XV. 4: na XVI, 18: na XVII, 31; i na XVIII, 186: dla tego sprawozdanie z dzieła całego umieściliśmy na tém miejscu.

Polska i Polacy w czasie panowania Stanisława Poniatowskiego 1784—1792 (Польша и Поляки при Станиславѣ Понятовскомъ 1784—1792), przez p. E. L. Nowiny europejskie (Вѣстникъ Европы) 1874 r. zesz. 7 i 8. Jestto streszczenie dwóch prac, znanych dobrze czytelnikom polskim: p. Gumplowicza (Konfederacyja Barska, Korespon-

dencyja między Stanisławem Augustem a Fr. Ksawerym Branickim, ale dla czegóż sprawozdawca daty téj nie oznaczył latami?) i p. Bronisława Zaleskiego (Korespondencyja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784—1792). O kierunek pracy nam nie idzie; prostować błędy, opaczne zapatrywanie się autora gazeciarskiéj rozprawki, byłobyto więcéj niż Syzyfowa praca...; poprzestajemy więc na wciągnieniu do katalogu tego przekładu.

Dziennik Piotra Nikiticza Kreczetnikowa, jenerał-majora i kawalera, głównego dowódzcy korpusu Jéj Césarskiéj Mości, Césarzowéj wszechrosyjskiéj: o ruchach wojsk i działaniach wojennych w Polsce w 1767 i 1768 r. Z przedmową Bodiańskiego (s. 1—205). Listy do jener. maj. i kawalera P. N. Kreczetnikowa, w czasie jego pobytu z korpusem w Polsce 1767—1768 r. (s. 1—114). (Журналъ генералъ маіора и кавалера Петра Никитича Кречетникова, главнаго командира корпуса Ея Импер. величества, Императрицы всероссійской, о движеніи и военныхъ дѣйствіяхъ въ Польшѣ въ 1767 и 1768 г. Съ предисловіемъ Бодянскаво. Письма къ Г. М. и кавалеру П. Н. Кречетникову, во время пребыванія его съ корпусомъ въ Польшѣ 1767 и 1768 г.) Praca ta umieszczona była w Odczytach cesar. Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich (Чтенія въ Император. обществѣ исторіи и древностій россійскихъ). Rok X (1863) ks. 3. Treść jéj przed kilkunastu laty drukował A. W. Darowski w czasopiśmie, wydawaném przy zakładzie biblijoteki Ossolińskich we Lwowie (oznaczyć ściśle czasu nie możemy), a i Dr. Antoni J. po-

[illegible] się dziennikiem Kreczetnikowa przy [illegible] [illegible] o kasztelanowej Kamińskiej [illegible] Lwowska [illegible]. Podług nas. [illegible] by się dziennik [illegible] przetłumaczyć dosłownie, opatrzyć [illegible] dopiskami, zawiera pełni w sobie [illegible] [illegible] materyał to bowiem ważny dla historyi [illegible] [illegible] [illegible] się w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kossakowskiej, jechał [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pisał na podkomorzego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pisał na podkomorzego...

[illegible] Kreczetnikowa [illegible] kawalera i dowódzcy [illegible] [illegible] działaniach w [illegible] w Polsce [illegible]

1792 года, командующаго корпусомъ генерала аншефа и кавалера Михаила Никитича Кречетникова); udzielił Potapow; umieszczono tamże Rok X (1863), ks. 4, s. 21—104. Rodzony to brat poprzedzającego; p. Bodiański, w krótkiéj przedmowie, podaje bardzo niedokładną jego bijografiję (I—XIII). Kreczetnikow znał Polskę jeszcze w czasie wojny tureckiéj (1769 r.), brał udział jako pułkownik w oblężeniu Chocimia, kwaterował z swoim pułkiem na Podolu, przedtém w Tulczynie; po piérwszym zaborze, już jako jenerał, został gubernatorem Pskowskiéj gub. z prawem kolejnego przemieszkiwania w Witebsku albo Połocku. W 1792 r. wstępuje na Litwę w Kwietniu, pod jego opieką zawięzuje się konfederacyja Targowicka, naturalnie, że dopomaga mu w tém bardzo jenerał rosyjski, tytułujący się samowolnie hetmanem polnym litew. p. Szymon Kossakowski. W końcu 1792 r., kiedy głównodowodzący wojskami rosyjskiemi w Polsce, Kachowski, został odwołany, armiję po nim pozostałą podzielono na dwie połowy: jednę oddano Igelstromowi z rozkazem zostania w Warszawie, drugą Kreczetnikowowi, z rozkazem powracania za Bug ku Białorusi (dnia 27 Lipca); wędrując wedle polecenia carowéj, w końcu Sierpnia był już w Wilnie, zkąd we Wrześniu udał się do Petersburga. Na tém się kończy jego dziennik, układany przez Polaka Piotra Grocholskiego, który służył w biurze Kreczetnikowa, był potém Wołyńskim wice-gubernatorem. Znany szef żandarmów, Aleksander Patapow, jest wnukiem Grocholskiego: on téż posiada rękopism, podany przez p. Bodiańskiego. Dodamy w końcu, że Kreczetników naznaczony był do administracyjnego urządzenia prowincyj, odciętych drugim zaborem; nie doprowadził wszakże do końca poleconéj mu misyi; umarł w Monasterzyskach na Wołyniu (dnia 9 Maja 1793 r.).

Dziennik jego jest ważnym przyczynkiem do dziejów Polski upadającéj; to też przed kilku jeszcze laty przepolszczył go p. Podwysocki (1868 r.) i rękopism złożył u p. Żupańskiego... czy już wydany? nie wiémy.

Sejmiki polskie w drugiéj połowie XVIII wieku (Польскіе сеймики во второй половинѣ XVIII в.). P. Iłowajski, pod powyższym tytułem umieścił w Nowinach rosyjskich (Русскій Вѣстникъ) 1862 t. 39 s. 345—357, wyjątki z Pamiętników Kajetana Koźmiana. Dla nas artykuł ten, jako przekład, nie ma znaczenia (ujemnych barw tylko zanadto); dodamy, że tłómacz stara się w przedstępnych kilku słowach, oznajomić czytelnika rosyjskiego z zadaniem sejmików, a robi to z właściwą sobie znajomością naszéj przeszłości.

Trzeci Maja 1791 r. (Третьі мая 1791 года). Pracę tę pióra p. Iłowajskiego podały Nowiny rosyjskie (Русскій Вѣстникъ) 1864 t. 49, s. 131 — 157; ustęp z dziejów sejmu cztéroletniego, a dosłowny przekład Dr. Hermana (tom VI): *Geschichte des russischen Staates* 1860. Tłómacz na końcu słów kilka dodaje od siebie: „Rozwiązanie kwestyi polskiéj jest znane powszechnie. Ale dzięki faktom, zebranym przez niemieckiego historyka, jeszcze wydatniéj ujawnia się przed czytelnikiem nietrwałość przewrotu Majowego, dokonanego w Warszawie. Nie sądzone było konstytucyi 3 Maja przejść w życie, nie z racyi samych tylko przeszkód zewnętrznych, przeciwnie, bardziéj w skutek braku trwałych materyjałów wewnątrz państwa. Nim nastąpiło starcie się z sąsiada-

mi, konstytucyja ta okazała się nieodpowiednią tak dalece, że najgorętsi jéj zwolennicy stracili nadzieję w jéj urzeczywistnienie. Rzadko można spotkać w historyi przykład podobnie pouczający (s. 157)". Ale też rzadko, dodamy od siebie, można spotkać taką przewrotność ze strony sąsiadów; taką żądzę, w jednym z nich szczególnie, ulegalizowania zaboru, zasłaniając się plecami kozłów ofiarnych, pchanych głupotą a pychą na najpotworniejszą drogę, która ich do pręgierza doprowadziła... Konstytucyja z 3 Maja miała swoje słabe strony, swoich przyjaciół, swoich wrogów, była i partyja obojętnych, zarażonych indyferentyzmem; w krew i kości narodu nie weszła, na to więcéj czasu było potrzeba. Ale że sztandar jéj był niepokalany, że zamiary uczciwe, dowodem służyć może, że nikt po pogromie (o Targowiczanach tu nie ma mowy), choć oto 80 z górą lat ubiegło, nikt z nas pobitych, przygnębionych, w chwili największego docisku, zwątpienia, złorzecząc całéj przeszłości, obrzucając błotem wszystkie błędy i słabości praojców, wszystkie instytucyje i postanowienia.... nikt z nas w téj ciężkiéj chwili upadku nie cisnął kamieniem na owe ustawy, zatwierdzone dnia 3 Maja.

Naturalnie, że w dziejach podobny wynik nie może służyć za wskazówkę krytyczną, ale w sprawie rozporządzeń, które nie weszły w życie, które ledwie przez połowę z dziedziny teoryi przedostać się zdołały, taki głos ludu wiele znaczy, jest jakby aprobatą powszechności polskiéj, afirmatywą godną zastanowienia! Wreszcie niech nam autor powié, do czego dążą teraźniejsze rządy konstytucyjne? czyż nie do takiéj swobody, jakąśmy sobie stworzyć pragnęli przed ostatecznym upadkiem; okiełznać samowolę rozumném prawem, rozszérzyć warstwom niższym drogę, po któréj miały dojść do zupełnéj wolności, tego przywi-

leju najwyższego każdego w kraju obywatela! Czegóż nadto pragnie stronnictwo postępowe w Rosyi? Niech nam autor odpowié.

Wyciągi i wypisy z rękopismów Reszetiłowskiego Archiwum. (Выписки и извлеченія изъ рукописей Рѣшетиловскаго Архива). **Reszetiłówka**, miasteczko w gub. Połtawskiéj położone, własność p. Popowa, wnuka Bazylego (1745 † 1822), znakomitego szefa bióra ks. Potiemkina, potém gabinetowego sekretarza Katarzyny II, w końcu członka rady najwyższéj przy Aleksandrze I. Miał on być szczególnie obeznanym ze sprawami polskiemi, wchodził do redakcyi aktu konfederacyi Targowickiéj, często bywał w Tulczynie, dużo się nauczył od Bończy Tomaszewskiego i Hulewicza, satelitów Szczęsnego Potockiego. Biblijoteka i zbiory po nim pozostałe, przed dziesięciu laty (1864) wystawione na sprzedaż (katalog drukowany rosyjski i francuzki u Wellinga w Petersburgu str. 64 każdy). Otóż p. Stawrowski, prof. kijowskiego Uniwersytetu, pomieścił w archiwum rosyjskiém (Русскій Архивъ) 1865 t. III. s. 805 — 851 i 745 pobieżny wyciąg z rękopismów, znajdujących się w zbiorach po Popowie pozostałych; niektóre z nich nas obchodzą.

III. Akta o stósunku Jezuitów do arcybiskupa Mohylowskiego, o ich stanowisku na Białéjrusi, o posiadłościach ziemskich, należących: *a)* do koła Potockiego w 1777 r.; *b)* Dynaburskiego; *c)* Witebskiego; *d)* Do Mścisławskich; *e)* Mohylowskich; *f)* Do kol. Orszańskiego. Włości te nadane mu „pod pozorem“ kształcenia młodzi szlacheckiéj.

XIII. Spis znakomitych rodzin i urzędników wyznania greko-rosyjskiego w Polsce dawnych czasów.

XIV. Wiadomość o biskupach i arcybiskupach połockich, jak przed wprowadzeniem unii (1595), tak i po jéj wprowadzeniu, tj. do 1782 r.

Listy dyplomatyczne Bühlera z Niemiec, Wiédnia, Monachijum i Polski (konfed. Targowicka) od 1790 do 1796 r., pisane po francuzku, ważne jako źródło historyczne.

Karton, zatytułowany: z papierów ks. Potiemkina Tauryd. (Изъ бумагъ кн. Потемкина Таврическаго); między témi papiérami ważny przyczynek do historyi polskiéj, tyczy się on *in spe* konfeder. Targowickiéj, tak zatytułowany: projekt sekretnego reskryptu do jenerał-feldmarszałka ks. Potiemkina. T., pisany w Lipcu 1791 r., więc po ostatnim wyjeździe faworyta carowéj z Petersburga; Potiemkin schodził z pola, Zubow zastępował jego miejsce. Książę się ociągał z wyjazdem, pytano go dla czego? chory jestem, odpowiadał, ząb boli („zub", aluzyja do Zubowa), trzeba go wyrwać... nie wyrwał jednak, opuścił stolicę zniechęcony, a w ślad za nim podążył projekt rzeczony, ukuty pod bezpośrednim nowego faworyta, wielce nam nieprzychylnego, dozorem. Podajemy rzecz samę w streszczeniu. Zmiana rządu w Polsce; powiedziano w nim, jeżeli się ostoi, niekorzystną będzie dla państw ościennych i dla tego należy przedsięwziąć środki dla jéj obalenia, w interesie własnego bezpieczeństwa Ale dla osiągnięcia pomyślnego skutku wypada mieć ręce rozwiązane, a więc ukończyć wojnę z Turcyją, zawrzéć z nią korzystne przymierze; co, mam nadzieję, dodaje carowa, w czasie téj kampanii uskutecznicie. A wówczas i pozór się znajdzie wprowadzenia znacznéj części wojsk rosyjskich do Polski, jako powracających do ojczyzny.

Skrupułów względem Rzeczypospolitéj nie mamy żadnych, najprzód dla tego, że Polacy odrzucili gwarancyję, utrudniali nam wojnę z Turcyją, wiązali się przymierzem z tym nieprzyjacielem chrześcijaństwa; że w końcu, król przez nas kreowany, stał się w ręku narodu narzędziem do wprowadzenia tych zmian. Nie mamy oto pretensyi, że nas, jak króla pruskiego nie uwiadomili o zmianie rządu, uwolnili nas bowiem od protestacyi, którąby przedwcześnie obudziła w nich obawy i zmusiła do pewnych ostrożności. (Ta trwoga rządów zaborczych, aby konstytucyja z d. 3 Maja nie weszła w życie narodu, może być dowodem dla niektórych rosyjskich historyjografów jéj doskonałości...; bano się jéj, bo mogła dźwignąć naród upadający; bano się jéj, bo zaczęto się przekonywać, że większość Rzeczypospolitéj przyjęła ustawę z radością i gorąco się zabiérała do jéj przeprowadzenia). Że jednak jener. artyl. Potocki i hetman Rzewuski, niezadowoleni z dzisiejszego porządku rzeczy, mają zamiar z czynną wystąpić protestacyją, „nie tracąc wcale czasu, aby złe, wprowadzone do ich ojczyzny, nie umocniło się“, przeto i my nie mamy prawa cofać przyobiecanéj im pomocy.

Niechże więc utworzą partyję silną i liczną, i „formalnie zażądają naszéj pomocy i opieki“. Tymczasem należy nam się skomunikować z césarzem Rzymskim, wtajemniczyć go najzupełniéj (w archiwum Reszetiłowskiém, dodaje p. Stawrowski, znajduje się pięć oryginalnych listów Kaunica, w których kanclerz oświadcza gotowość pomagania w rzeczonéj sprawie ks. Potiemkinowi). Z królem pruskim stósunki się zawiążą stósownie do wymagań chwili, wszelkich jednak starań dokładać potrzeba, aby się na stronę konstytucyi nie przychylił stanowczo. Jeśli nam się to uda, wówczas podwójna korzyść nas czeka: albo

przywróciwszy w Polsce dawną formę rządu, uczynimy ją wcale nieszkodliwą, albo „w razie nieposkromionéj chciwości“ króla pruskiego, przystąpimy do nowego podziału Rzeczypospolitéj; nam przybędzie sporo nowych „poddanych jednéj wiary i jednego z nami pochodzénia“, a Polska wówczas tak będzie małą, że choćby najenergiczniéj dążyła do reorganizacyi, nie przestanie być niczém więcéj, jak tylko „baryjerą“ między sąsiadami. Opiérając się na tym ogólnym planie, pozwalamy wam odpowiedzieć jener. Potockiemu, radząc mu, aby liczbę stronników powiększył; po obaleniu konstytucyi mogą Polacy wrócić do dawnéj formy rządu z władzą królewską, ograniczoną przez hetmanów. Lepiéj jednak uczynicie, zapraszając Potockiego do siebie, umówić się z nim wówczas można co do szczegułów jego planu, co do środków, jakiémi rozporządza, co do ludzi, składających jego stronnictwo, co do czasu i sposobu rozpoczęcia. Zapewnić go macie, równie jak jego przyjaciół o naszéj opiece, nawet w przypadku niepowodzenia, zabezpieczymy ich od prześladowań króla pruskiego. Jednocześnie i u dworu austryjackiego o to się starać będziemy; na ten cel zechciéjcie natychmiast zawiązać korespondencyję z hr. Kaunicem. Żeby jednak łatwiéj wam było ułożyć się z jener. Potockim, załączam tutaj jego memorandum, wręczone nam (tego w archiwum Reszetiłowskiém nie znaleziono) z dodaniem naszéj na każdy punkt odpowiedzi:

Co do 1go. Wiadomo nam, że dotąd podano dwie albo trzy protestacyje przeciw wprowadzeniu konstytucyi z d. 3 Maja i dziedziczności tronu. Starać się więc należy o ich powtórzenie, zwiększenie liczby z dodaniem dosadnych wyrażeń przeciw tym zmianom samowolnym.

Co do 2go. Nie szkodziłoby, gdyby w protestacyjach i manifestach umieszczono wzmiankę o naszéj gwarancyi. Upoważniliśmy was jeszcze d. 16 (27) Maja do zapewnienia ich o naszéj opiece, toż samo i dzisiaj powtarzamy.

Co do 3, 4 i 5go. Utworzenie konfederacyi jest konieczném; ale tu pytanie, czy ją zawiązać przed wstąpieniem wojsk naszych, czyli téż po ich wkroczeniu; piérwsze daleko byłoby stósowniejszém, ale przy dzisiejszéj formie rządu polskiego, przy zwiększonéj liczbie wojska zdaje się niepodobném, chybaby liczba stronników Potockiego była dość znaczna, o czém należy się dowiedzieć od niego.

Co do 6go. O opiece naszéj dla malkontentów wspomnieliśmy wyżéj.

Co do 7go. Że dwór nasz gwarantował kardynalne prawa wolności dla Rzeczypospolitéj, przeto skonfederowani mogą zażądać naszego wstawienia; nic im nie przeszkodzi, potém udać się z takąż prośbą do césarza rzymskiego.

Co do 8go. Nie powinni wątpić, że i powstającą konfederacyję okolimy naszą protekcyją.

Co do 9go. Naszym interesem jest, aby nie odkładać wdania się naszego w sprawy Polski; za najstósowniejszą wszakże chwilę uważamy ukończenie wojny z Turcyją; i wówczas jeno przyśpieszymy naszę interwencyję, jeżeli patryjoci polscy rozpoczną przedwcześnie swoje czynnności, albo jeżeli król pruski do nowego zaboru przystąpić zechce [1]).

---

[1]) Obszerniéj o tém u Kalinki, w dziele wysokiéj wartości p. t. Ostatnie lata panowania St. Augusta (Paryż 1868). Dr. Antoni J. umieścił spra-

Pamiętniki Leona Mikołajewicza Engelgardta 1766—1836 (Записки Льва Николаевича Энгельгардта 1766—1836), Moskwa 1867 s. 238 in 8-vo, na końcu intytulacyja rozdziałów i kart VI alfabetycznego spisu nazwisk. Jestto odbitka z rosyjskiego archiwum (Русскій Архивъ). P. K. (Podwysocki Konstanty), stolnikowicz Wołyński, wydał w Poznaniu w polskiém przekładzie wyjątki z tego dzieła, tyczące się dziejów naszych, opatrzył je przypiskami (Pamiętniki jenerała Lwa Mikołajewicza Engelhardta 1873. s. 202 in 8-vo), praca to ważna, chociaż nie przez wszystką prasę należycie ocenioną została.

Sejm Grodzieński 1793 roku, ostatni sejm Rzeczypospolitéj Polskiéj (Гродненскій сеймъ 1793. Послѣдній сеймъ Рѣчипосполитой) przez

---

wozdanie o tém w Przewodniku naukowym i literackim (1875, zeszyt 10 i 11) p. t. Materyjał do objaśnienia początku konfederacyi Targowickiéj i drugiego podziału Polski z bardzo pouczającém objaśnieniem, dokonaném przez p. Liskego (tamże, zeszyt 12) p. t. Przyczynek do charakterystyki Katarzyny II., tam więc ciekawych po resztę szczegółów odsyłamy. Dodamy tu jeszcze, że rozprawa p. Kalinki, mająca z notatką z Reszetiłowskiego archiwum wyjętą, związek, pod tyt. Polityka dworu austryjackiego w sprawie konstytucyi z d. 3 Maja, dała powód p. Liskemu do napisania artykułu do Sybel's *Historische Zeitschrift* p. t.: *Zur polnischen Politik Katharina's II.* 1791; a tę ostatnią przetłómaczył p. G. Bielow i umieścił w archiwum rosyjskiém (Русскій Архивъ) 1874, 11, 225,—289, poprzedziwszy sporą przedmową, w któréj odpiéra zarzuty, robione Katarzynie II. przez pp. Kalinkę i Liskego.

D. Iłowajskiego. Moskwa 1870 r. s. 274 in 8-vo, odbitka z Nowin rosyjskich (Русскій Вѣстникъ). Dzieło powyższe, przełożone na język polski, wydane w Poznaniu (przekład M. Iwanowskiego 1872 s. 350 i IV in 8-vo); znane więc publiczności naszéj. Od siebie dodajemy, że jestto jedna z najgruntowniéj i najsumienniéj napisanych monografij. P. Iłowajski może służyć za przykład i wzór dla innych pisarzy rosyjskich; bardzo wszakże nie wielu ma naśladowców między swoimi rodakami. P. Kraszewski w znakomitém swém dziele (Polska w czasie trzech podziałów) często się powołuje na pracę Iłowajskiego.

Dziennik A. W. Chrapowickiego (Дневникъ А. В. Храповицкаго 1782 — 1792), opracowany sumiennie i opatrzony dopiskami przez p. Barsukowa, Petersburg 1874 r. in 8 vo, przedmowy str. XXIV, tekstu i spisu alfabetycznego, opatrzonego potrzebnemi objaśnieniami s. 610. Trzecie to wydanie, a zupełne; dawniejsze, z racyi przepisów cenzuralnych, były niekompletnemi. Chrapowicki (1749—1802), pochodzenia polskiego, był przez lat dziesięć (1782—1792) sekretarzem gabinetowym Katarzyny i zapisywał krótko a zwięźle jéj rozmowy, zdania o ludziach, ważniejsze wypadki, prezentacyje u dworu itd. Obok więc książąt krwi, cudzoziemców, awanturników, miejscowych dygnitarzy i nasi panowie przesuwają się jak w kalejdoskopie.

Pełno tu zajmujących szczegółów do bijografii rosyjskich mężów stanu, powiązanych z naszemi dziejami: Panin, Repnin, Mórkow, Tutolmin, Kachowski, Kreczetnikow, Siewers, Suworow, Sołtykow, Bezborodko, Potiemkin, Zubow etc. prezentują się tu z kornie pochylonemi głowami, radząc o losach upadającéj

Rzeczypospolitéj, którą kawałkują wśród żartu, śmiechów, dowcipów, często bardzo dotkliwych..; czytając to wszystko, jesteś, jak na stypie po nieboszczyku, który nie zostawił po sobie prawych dziedziców; niechcesz wierzyć, że tu idzie o naród cały... Dziennik i z innego jeszcze względu ciekawy; oto było zwyczajem za rządów Katarzyny II. czytać listy, oddawane na pocztę przez rozmaitych dygnitarzy; niewinna ta rozrywka „perillustracyją“ się nazywała; osobne bióro na ten cel było utworzone; ciekawsze zaś i ważniejsze korespondencyje szły do gabinetu carowéj, Chrapowicki je czytał Najjaśniejszéj Pani, kopije zaś ich wciągał do dziennika...

Ale od ogólników przejdźmy do szczegółów; nie zapominajmy, że krótkie sentencyje, podane przez autora, są wiernem powtórzeniem orzeczeń saméj carowéj.

Dnia 20 Marca 1787 r. w Kijowie: „Powiedziano: przyszło do nieporozumienia z cudzoziemcami. Myślałam, że przybyli tutaj mnie oglądać, im się zaś zdaje, że dla mojego towarzystwa tutaj przybyli“. Rzecz tyczy się Polaków, niedopuszczonych na pokoje Najjaśniejszéj Pani (s. 23).

Dnia 11 Stycznia 1789 r. „Otrzymany raport od Paseka (jenerał-gubernatora Białoruskiego) z racyi swawoli białoruskich deputatów na sejmie (cztéroletnim?), zebrało się ich tylko cztérech: z Mohylowa (nad Dnieprem) polski szambelan Gutakowski i radca nadworny Hlebicki-Józefowicz, a z Połocka Wejssenhof i pułkownik polski hr. Borch, który zastawił swoje wioski w banku. Można im dać złą notę (s. 232)“.

Dnia 19 Stycznia 1789 r. „Otrzymano z Polski wiadomość z dnia 11 (22), że Rada nieustająca zniesiona, była ona ustanowiona 1775 i gwarantowana

przez trzy państwa ościenne. Hr. Branicki (?) i siostrzeniec jego Sapieha, najbardziéj przeciw rosyjskim planom powstawali. Niezadowolenie widoczne. Chcą dojść do anarchii, zaczną po województwach zawiązywać konfederacyje i rujnować się na potęgę. Kazano zebrać wszystkie postanowienia i traktaty dla rozpatrzenia, jakie obecnie poczyniła Polska zmiany w sprawie najwyższéj gwarancyi" (s. 240).

Poczynając od Maja 1792 r. ciągłe spotykamy relacyje od Kachowskiego i Kreczetnikowa, przywożone przez kuryjerów o ruchach ich korpusów w Polsce, o zwycięztwie nad ks Józefem, o przyłączeniu się króla do konfederacyi Targowickiéj itd. (s. 398, 400, 401, 405). Rzecz zamyka wzmianka o wzięciu Kamieńca; dnia 1 Maja 1793 r. Najjaśniejsza Pani, wyszedłszy do ubieralni, sama nam oznajmić raczyła, że garnizon Kamieniecki dobrowolnie wykonał przysięgę na wierność dnia 21 Kwietnia, w rocznicę urodzin i przystąpienia do komunii Jéj Césarskiéj Mości. Ja, Turczaninów i szambelan Tiulpin, przystąpiliśmy do pocałowania ręki i złożenia powinszowania (s. 427)". Dnia 17 Lipca 1793 r.: „Przybył kuryjer z Grodna z oznajmieniem, że trudności na sejmie, z racyi ustąpienia prowincyj przez nas zajętych, przełamane zostały" (s. 434).

Z Polaków, wspomnionych w dzienniku, królowi należy piérwsze miejsce. Dnia 25 Kwietnia 1787: „Przyjemne spotkanie z królem polskim na galarze pod Kaniowem". Dnia 26 Kwietnia. „Po odjechaniu werstw kilku, radość wielka, że się uwolniła od wczorajszych kłopotów. Ks. Potiemkin ciągle milczał; zmuszona była sama mówić, aż w gardle zaschło; rozgniewano prosząc o wstrzymanie dalszéj podróży. Król targował się o 3, o 2 dni zwłoki, choćby przynajmniéj do jutrzejszego obiadu (s. 33)". Dnia 14 Kwie-

tnia 1788 r. „W wielkiéj tajemnicy przeczytano list od ks. Potiemkina Taw., w którym prosi, aby króla polskiego odwieść od komendy nad wojskiem, jakie się może doń przyłączyć (s. 75)". Łatwo się czytelnik domyśli, że miało to miejsce w przededniu wojny tureckiéj, kiedy to jeszcze przypuszczano możność alijansu Rosyi z Rzecząpospolitą. Dnia 28 Października 1788 r.: „Podpisała listy do króla polskiego i prymasa, pragnąc podtrzymać stósunki i związek przeciw aspiracyi dworu pruskiego (s. 181)". Dnia 24 Maja 1792 r.: „Rozniosły się wieści, że król sam pojedzie do Dubna, aby stanąć na czele wojsk przeciw Kachowskiemu" (s. 399).

O księciu Józefie bardzo skromna wzmianka; dnia 11 Marca 1787 r. w Kijowie: „Prezentował się synowiec króla polskiego, ks. Józef Poniatowski, podpułkownik austryjacki. Bardzo zgrabny i podobny do króla" (s. 27).

O Naruszewiczu pochlebne wspomnienie; d. 11 Kwietnia 1787 r. w Kijowie: „Biskupowi Naruszewiczowi darowała utwory Łomonosowa, nadto Olśnionego, Szamana, Ruryka, Olega (komedyje i dramaty: utwory césarzowéj), a przytém Lexykon 200 narzeczy. Jest on autorem bardzo dobréj historyi polskiéj i tłómaczem Tacyta i Horacyjusza" (s. 31).

Najsmutniejsze szczegóły o Szczęsnym Potockim i Sewerynie Rzewuskim. Dnia 7 Marca 1792: „Przybycie Potockiego i Rzewuskiego dużo czasu zabiéra. Ale, jakże ich nie przyjąć? piérwszy od lat trzydziestu wierny nam i oddany, drugi w skutek okoliczności z wroga stał się przyjacielem, dla tego. że Rzeczpospolita nie może się ostać bez Rosyi. W kwestyi polskiéj, jeden z najniewdzięczniejszych, to król... (s. 392)". To przed zawiązaniem Targowickiéj kon-

federacyi; zobaczymyż, jak ich traktowano po dokonaniu drugiego zaboru: dnia 24 Lutego 1793 r. „Otrzymano przez pocztę z Rygi do własnych rąk list od Seweryna Rzewuskiego. Protestuje przeciw podziałowi Polski i pisze, że obecne położenie jego i hr. Potockiego jest nader przykre. Nie wierzy, żeby się to działo za wiedzą Najjaśniejszéj Pani. Myślałam, że wkraczając do Polski, zastanę gotową konfederacyję, a zamiast jéj, wojska moje dotarły do saméj Warszawy; a konfederacyję zrobiono dopiéro za ich plecami. Oni to nie dotrzymali słowa sami, biorę więc Ukrainę, jako wynagrodzenie za straty materyjalne.

Żartowała bardzo z listu i rozkazała Zubowi prędko przygotować odpowiedź“ (s. 422). Jaka gorzka nauka, jaka sprawiedliwa kara!

Przyszły bijograf księcia Nassau-Siegen, najwięcéj tu znajdzie szczegółów, tyczących się téj właśnie chwili życia, którą sławny awanturnik Rosyi z kolei poświęcił. I jemu, choć ostatnie miejsce przeznaczamy w tém sprawozdaniu, choćby dla tego, że z Polką ożeniony, na polskim chlebie spędził lata ostątnie, pośród nas dogorywał zapomniany i podolska ziemia, spulchniona i użyzniona krwią naszą przyjęła jego popioły... obojętny widz pośród walącéj się Rzeczypospolitéj, ani drgnął z bólu, kiedy ją grzebano... ale indygenat szlachecki zdobił jego tarczę herbową, więc o tym szlachcicu choć nie z krwi i z ducha polskiego, powtórzyć tu wypada to, co Chrapowicki o nim napisał. Najprzód wzmianka o nagrodach: d. 24 Czerwca 1788 r. otrzymuje krzyż Jérzego 2 klasy; 26 — 3,200 dusz w Mohylowskiéj guber. (s. 96 i 97). W połowie Października tegoż roku, zrażony niepowodzeniem i niemożnością pokonania kapitana Baszy (na morzu Czarném), składa się chorobą, opuszcza flotę

i wyjeżdża do Warszawy (s. 180). W Grudniu pisze do Segur'a, będącego wówczas w Petersburgu (perillustracyja), że ma zamiar podziękować césarzowéj za wszystkie łaski, przybędzie w rychle, przeda swój białoruski majątek, rozpłaci się z dłużnikami i już żyć odtąd będzie spokojnie, bo nie mało doświadczył przykrości (s. 210). I istotnie, w Styczniu 1789 r. już jest w Petersburgu; oto, co pisze ztąd do żony (Chrapowicki skopijował to także drogą perillustracyi): „Do jakiego stopnia rozegzaltowała mnie rozmowa i przyjęcie Najjaśniejszéj Pani, tego ci wypowiedzieć nie potrafię; zostaję tu do przybycia ks. Potiemkina. Połączę się z tobą w Paryżu i powrócę tu na początek wojny, jeżeli zechcą mnie zużytkować w sposób korzystny dla siebie. Wzmiankując o Polsce, imperator (rzymski) mi powiedział: moim zamiarem, równie jak króla pruskiego, jest mącić to wszystko, co będzie dobrém dla Rosyi; w takim stanie rzeczy najkorzystniéj będzie dla Rzeczypospolitéj związać się tém ściśléj z Rosyją (s. 227)". W początku Maja jest już książę z powrotem z Hiszpanii (s. 281), nadano mu znowu godność wice-admirała i naznaczono dowódzcą floty, wysłanéj przeciw Szwedom (s. 282). Daléj wyszczególnione są jego fortunne i niefortunne, bo różnie bywało, popisy (s. 287, 288, 302—308, 314, 330, 336--339).

Wyprawa trwa od Czerwca 1789 r. do Lipca 1790 r. W następnym roku jest on już ajentem dyplomatycznym przy wygnanych z Francyi braciach królewskich. Najczęściéj przesiaduje w Frankfurcie nad Menem, Katarzyna do niego pisuje; jeden z ważniejszych listów, datowany dnia 21 Października 1791 r., oto jego treść: „dała 500,000 r., da i drugie tyle, dla użycia ich z celem przywrócenia władzy królewskiéj we Francyi; radzi książętom, aby działali jednomyśl-

nie, licząc więcéj na własne, niźli sprzymierzeńców siły....; w końcu uwiadamia księcia—ajenta o zgonie Potiemkina: był to mój drogi przyjaciel, mój uczeń, człowiek genijalny, robił dobrze nieprzyjaciołom i tém ich zjednywał (s. 380)". W Lutym 1792 r. ks. Nassauski jest znowu w Petersburgu, a zawsze w interesie detronizowanéj rodziny (s. 389); w Maju oddano na jego rozkazy fregatę, po drodze miał zajechać do Szczecina dla widzenia się z królem pruskim (s 398); w Listopadzie jest znowu w Frankfurcie (s. 415).

Otóż tyle wyjątków z ciekawéj téj książki, dorywczo, jakby na kolanie pisanéj; powtarzamy, że przyszły historyk téj epoki nie obejdzie się bez dziennika Chrapowickiego, jeżeli zechce rzecz wszechstronnie i wyczerpująco opracować. Z naszych pisarzy Kalinka, Kraszewski i tłómacz pamiętników Engelgardta p. K. P. z téj cennéj książki korzystali.

Akta o kozakach 1679 — 1716 r. (Акты о Козакахъ). Jestto wydanie czasowéj komisyi przy kijowskim, wołyńskim i podolskim jenerał-gubernatorze ustanowionéj (Archiwum południowo-zachodniéj Rosyi), Kijów, część III, tom II, (stanowiący jednak pewną całość); przedmowy pióra p. Włodzimierza Antonowicza (wyszła ona i w osobnéj odbitce) s. 197, tekstu wraz ze spisem przedmiotów str. 846, duże in 8-vo, obejmują one 37 lat (od 1679 — 1716) najmniéj znanych w dziejach naszych. Aktów wszystkich 299, z których 120 przypada na w. XVII, a reszta 179 na XVIII stulecie. Opisane tu czyny kozaków z ręki Porty urządzających swoje przytulisko w Niemirowie (tak zwane księztwo Sarmacyi), potém grupy kozaków polskich, mających stolicę w Dymirze, na-

stępnie pułków kozackich, wzdłuż Dniepru rozlokowanych, twórców owéj długiéj zawieruchy z Palejem i Samusiem na czele, dokazującéj przez piérwszych lat kilkanaście w Ukrainie polskiéj i utrudniającéj kolonizacyję polską w téj stronie...; szlachta tu nieliczna, a warcholąca się; na rozjemców wzywa kozaków, którzy niszczą wszelkie zaczątki organizacyi; ztąd ich wpływ, ztąd powaga ich nie tylko w Kijowszczyznie, na Polesiu, Bracławszczyźnie, ale nawet na Podolu, wzdłuż Dniestru... kilka warowieniek, obsadzonych polskiém żołnierstwem trzyma się jako tako; pod zasłoną murów fortecznych funkcyjonuje prawo polskie, po za nimi, bezprawie, albo prawo pięści... I blada postać Mazepy przesuwa się na obrazie. P. Jozefowicz, prezes komisyi, w słowie przedwstępném do aktów (str. 111) nazywa Mazepę „piérwowzorem Czartoryskich, Czackich, Ogińskich i *tutti quanti*". (Z tego jednego łaskawy czytelnik może zawnioskować, jak dobrze ten wysoki dygnitarz zna historyję naszę!). To ogólniki. Szczegóły zużytkował dr. Antoni J. w pracy pod t. Zameczki podolskie na kresach. (Odbitka Przeglądu polskiego, Kraków 1869), mianowicie, opisując dzieje Baru (111, 115—147), tam więc, niechcąc się powtarzać, odsyłamy ciekawych.

Polacy w zadnieprowéj Ukrainie w w. XVIII. (Поляки въ Задънѣпровской Украйнѣ въ XVIII в.) Autorem, a raczéj kompilatorem jest p. K. Kozłowski; miejscem popisów Nowiny rosyjskie (Русскій Вѣстникъ) r. 1863, t. 45, s. 508—559 i t. 47, s. 504—538; przedmiotem opowiadania: zachodnia, polska Ukraina, która snać w stósunku do autora, zamieszkałego w Małorosyi, była Ukrainą zadnieprową, rozrzuconą na prawym brzegu Dniepru. Zobaczmyż

wiele złéj woli względem Polski, wiele wykroczeń względem prawdy historycznéj, popełnił p. K. na 85 stron. ścisłego druku.

Zaczyna od przymierza Andruszowskiego (1667): zawarte ono zostało w lat dziesięć po zgonie Bohdana Chmielnickiego. Mocą tego traktatu Dniepr dzielił Ukrainę na dwie połowice: wschodnią, moskiewską: zachodnią — polską. Car Aleksy Michajłowicz uwalniał mieszkańców prawego brzegu rzéki od przysięgi wierności (?), oddawał ich Rzeczypospolitéj. Wieść ta przeraziła Ukraińców; car na prośbę Brzuchowieckiego odpowiedział: „o wojnie i pokoju nie myślcie, o traktat z Polską trwogi nie miejcie; wszystko, co potrzeba, zostało w nim zawarowane (s. 510)".

W skutek nienawiści do narzuconych rządów lud się zaczął wynosić z prawego brzegu Dniepru do wschodniéj połowy Ukrainy, mnóztwo tam osad założył (Sumy, Lebiedin, Achtyrka, Białopole, Korocza, Ostrohożsk itd.), dotarł nawet wyżéj, w rzędzie słobod i Charków powstał podówczas, ztąd słobodzka Ukraina; jako nazwa przetrwała do niedawnych czasów. Pustka była na Ukrainie polskiéj, na dowód autor cytuje Wieliczka, dokazywali tu Polacy, Rosyjanie, Turcy (o tych ostatnich p. K. zapomina, a właśnie oni tu panowali w rychle po przymierzu andruszowskim przez całe lat 27, oni to byli największym powodem wyludnienia; Jurko Chmielnicki, jako pupil otomański, z Tatarami przeszedłszy całą Ukrainę, niby śmierć czarna, zgliszcza i ruinę po sobie zostawił). Nastał w. XVIII; nowy traktat 1704 r. zawarty, potwierdził przymierze andruszowskie, kozakom polecono opuścić twierdze, które natychmiast wojska polskie zajęły; chciał tego Piotr, choć tenże Piotr w kilka lat późniéj (1712) rozkazał hetmanowi Skoropadzkiemu ogłosić uniwersał mieszkańcom Niemirowa, Bra-

cławia, Humania, Czyhryna, Kaniowa, Bohusławia, Białocerkwi i Chwastowa, polecający im, aby się natychmiast wynosili do Ukrainy moskiewskiéj, a jenerał Ren, z ręki tegoż Piotra, wypędzał po prostu gromady kmiece za Dniepr (s. 513). Więc takie było dochowanie traktatu? autor jednak pomija także milczeniem i fakt gwałtu nazywa politycznie, przymusową emigracyją.

Ukraina więc stała pustką (na początku XVIII wieku), ziemię zagarnęli panowie polscy (i słusznie, bo była krwią ich ojców zdobyta). Do jednéj rodziny Potockich należał cały obszar przestrzeni olbrzymiéj między Dnieprem a Dniestrem zawartéj; to za wiele! a cóż innym zostało? przecież tu byli nie mniéj bogaci Jabłonowscy, Lubomirscy, którzyto zagarnęli drogą szczęśliwego kupna olbrzymią Koniecpolszczyznę, a drobniejsi, jak Sieniawscy, Humieccy, Czuryłowie, Rzewuscy, Zamojscy, Stadniccy, Dzieduszyccy itd. Potoccy na początku przeszłego stulecia stósunkowo zamożnymi nazwać się mogli, dopiéro w drugiéj ćwierci XVIII w. urastają w bogactwa..., autor nic nie zna dziejów rodzin miejscowych; idźmy daléj. Gubernatorowie (komisarze), za nimi drobna szlachta, żydzi, trochę kmieci z Sanockiego, posunęło ku kresom, ale tego było za mało, więc, dla założenia osad, rozpoczęto werbunek, jęli przybysze zapraszać na słobody. Lud z moskiewskiéj Ukrainy, począł się garnąć gromadnie; po co pytamy? wszak mu tu tak źle było! A dla tego, odpowiada autor, że lud ten tęsknił do swojéj ojcowizny (batkiwszczyny) i dla tego, dodaje w końcu, a tak mu się trudno przyznać, że w Ukrainie moskiewskiéj wcale ludowi temu dobrze nie było, zaciągnięty w poczet „pospólstwa“, musiał się roli trzymać, ciężary ponosić, podatki opłacać, warownie budować, sypać wały, kopce, fosy itd. (s.

517). A my dodamy z latopisców ówczesnych, nam nieprzychylnych (Wieliczko, Samowidziec, a nawet Grabianko) rzecz czerpiąc, że kmieć z polskiéj Ukrainy przybyły, w pogardzie zostawał u miejscowych współbraci, hetmani go odziérali, kozacy do „pocztów“ nie przyjmowali wcale, *a sui generis* arystokracyja niedawno z miejscowych wytworzona żywiołów, powoli narzucała mu jarzmo pańszczyzniane; do téjto epoki odnieść należy znane kmiece przysłowie („Ne daj Boże z Iwana pana“), a docisk tych Iwanów, tych chłopów spanoszonych, musiał być wielki, kiedy dotąd żyje pośród ludu w formie przypowieści.... Więc chłop, zawiedziony w swoich oczekiwaniach, wolał wracać do Polski, bo tam przynajmniéj przestronniéj było, pola więcéj, chleba więcéj, pan, to już prawdziwy, choć surowy ale i miłościwy, („pan pobije ale i pomyłuje“); bezkarnie nawet pohulać się udawało tutaj, uchodziło to śmiałkom i miłośnikom rabunku...

Ale w Polsce (daléj z p. K.) czekała przybyszów walka innego rodzaju, religijna; propaganda jezuicka, a nawet straszniejsza może od tamtéj, bo nie przebiérająca w środkach, unicka. Prawosławni bracia na Litwie, Biało i Czerwonorusi już jéj ulegli.

Po odpadnięciu metropolii kijowskiéj, kiedy Gedeon Czetwertyński uznał nad sobą władzę patryjarchy moskiewskiego, wschodni obrządek posiadał pięć episkopstw w Rzeczypospolitéj: Józef Szumlański (lwowski i halicki) i Winnicki (przemyślski), piérwsi z pozostałych przystąpili do unii, reszta poszła za nimi. Najdłużéj opiérały się bractwa: Lwowskie (oświadczyło się za zjednoczonym obrządkiem dopiéro 1708 r.) i Łuckie (to się rozproszyło). Białoruskie jednak archirejstwo, dzięki sąsiedztwu Rosyi, pozostało prawosławném. Piotr I rozporządzał się w Połocku, jak

u siebie w domu; na dowód fakt taki przytacza p. K. Byłoto w 1705 r., car przybył do Połocka „po zawarciu przymierza z Augustem II. przeciw Szwedom. Bazylijanie miejscowi, jako zwolennicy tych ostatnich, donosili im o wszystkiém, źle się odzywali o Piotrze.

Car, dnia pewnego w czasie nieszporów, przechodząc około ich cerkwi, wszedł do niéj, chcąc się przypatrzyć nabożeństwu, zapragnął wejść za carskie wrota, ale go księża nie dopuścili, dowodząc, że tam wchodzić nie może, jako przeciwnik wiary. Car się cofnął. Widząc obraz piękniéj i kosztowniéj ubrany od innych, zapytał kogo wyobraża? To, odpowiedziano mu, wizerunek św. Józefata, którego zamordowali wasi jednowiercy, tacy sami, jak wy heretycy i bluźniercy. Wówczas nastąpiła bójka w świątyni, Bazylijanie srogo ukarani zostali, schwytanych indagowano (brano na tortury); przywódcę kazał Piotr powiesić. Rosyjanie otrzymali rozkaz chwytania księży unickich, ci więc, bojąc się gniewu carskiego, wynosili się w głąb Polski (s. 522)". P. K. nie dziwi się téj gwałtowności Piotra, a ze zgrozą mówi o ówczesnych prześladowaniach prawosławnych mieszkańców przez polską szlachtę, o narzucaniu im unii itd. Ależ kiedy władca obszernego państwa, cywilizator, tak się rozporządzał u swego sąsiada i przyjaciela, dla czegóżby poddani tego sąsiada nie mieli również prawa u siebie w podobny postępować sposób; ostatnie było złe, ale piérwsze jeszcze gorsze. Tutaj następuje skromny szereg zarzutów przeciw szlachcie; oto jeden z najjaskrawszych: w 1722 r. kanclerz Wiśniowiecki wydawał w Pińsku obie córki; goście na ucztę weselną zebrani, postanowili dzień ten upamiętnić czynem religijnym i oto sam gospodarz, a z nim wojewoda ruski, Jabłonowski; kijowski, Potocki; obaj Zamojscy; biskupi: piński, godebski i łucki; Stefan Rupniewski

(autor go Rupiewskim nazywa) na czele pułku Zamojskich i sporego zastępu domowników i szlachty „napadali na miasteczka, wsie, klasztory, cerkwie i bezczeszczeniem świątyń zmuszali lud biédny do przyjmowania unii (s. 523)". Poseł ruski, ks. Dołgorukij upominał się o zniewagę dysunitów; Hołowin z rozkazu Piotra pisał do nuncyjusza Spinoli z prośbą, aby powstrzymywał Polaków; wysłał nawet od siebie komisarza Rudanowskiego do Mohylowa, aby bronił prawosławnych. Nic to wszystko nie pomogło, prześladowanie zwiększało się; szczególnie odznaczali się pod tym względem Karol Załuski, kuchmistrz litewski, jezuita Uszyński i szlachcic Hrebnicki, wszystko to na Litwie (s. 524—526)... (Były to nadużycia, godne nagany, ale wyjątkowe, toż prześladowani zapisywali swoje skargi w grodach, zapisywali je z całą swobodą i wrzaskliwością przesadną; księgi grodzkie są w posiadaniu rządu rosyjskiego; p. Kozłowski widocznie z nich robił wypisy, nie omieszkałby więc był powiększyć regestru skarg, gdyby je znalazł). W końcu, dodaje autor, większa połowa ludności Białoruskiéj i „Galicyjskiéj" (*sic*) przyjęła uniję.

Jakże się podówczas zachowywała Ukraina polska? Do 1740 r. było tu dość znośnie, dopiéro bowiem w tym czasie zaczęto uniję wprowadzać gwałtownie. Wówczasto powstała walka między dwoma obozami: w jednym grupowała się szlachta, duchowieństwo unickie i żydzi faktorowie, w drugim siermiężne gromady kmiece,—dodajmy, o czém p. K. nie chce pamiętać,—podburzane przez s. synod. mnichów kijowskich, archirejów perejasławskich, będących po za jurysdykcyją władzy polskiéj i przez naczelników komend moskiewskich, grasujących w ciągu całego wieku na Ukrainie. Chłopi popadli w ciężkie poddaństwo, pan bowiem, wedle praw, był panem życia

i śmierci osiadłego na jego glebie kmiecia, ostatni wedle konstytucyi 1572 r. nie mógł zanosić skargi na dziedzica i dopiéro w 1768 r. zmieniono to prawo na korzyść włościanina... P. K. oburza się na to wszystko, na dzieje przeszłości zapatruje się z dzisiejszego, humanitarnego stanowiska! Miły Boże, jakże do niego da się łatwo zastósować owe przysłowie o belku i źdźble; toć przecie, pomijając surowe przepisy poddańcze w Wielkorosyi do niedawna obowięzujące, zwróćmy się do jego ojczyzny, owéj Ukrainy moskiewskiéj, na lewém brzegu Dniepru rozpostartéj, otóż w kraju tym błogosławionym, przed dwudziestu jeszcze laty, właściciele ziemscy, nieledwie publicznie na rynkach, jak w Turcyi, przedawali dziewczęta i młodych chłopców, wcale nietroszcząc się o to, że na wieki rozdzielą ich z rodziną; znaliśmy wówczas kamieniarza z Małorosyi, który za wolność zarobkowania płacił swemu panu przeszło 20,000 zł. (3,000 r.) rocznie. I czyż po tém wszystkiém, ma sumienie powstawać na postępowanie władz polskich w Ukrainie prawobrzeżnéj w połowie zeszłego wieku? Co do nas zarzucamy tym władzom zbytnią łagodność, brak sprężystości, lekceważenie interesów państwowych na dalekich kresach; gubernatorowie (komisarze), stanowieni przez panów, mieszkających zwykle w Warszawie, używali często środków represyjnych, ale to było koniecznem w obec zgrai ciemnéj, rozkiełznanéj podszeptami sąsiadów, marzącéj o wolności.... ale takiéj, która cudzym nabytkiem żyć tylko chciała, oddając się rabunkom i bezkarnéj swawoli. Toć przecie, sami właściciele, czemu i Kojałowicz niezaprzecza (Lubomirscy, Poniatowscy, Czartoryscy), opiérali się gwałtownemu wprowadzaniu unii; p. K. pisze: „Jedném z najoryginalniejszych zjawisk było zatwierdzenie prawa (1764), wedle którego dzieci pra-

wosławnych popów zapisywani byli w poczet poddanych, do odrabiania pańszczyzny obowiązanych (s. 529)". I na inném miejscu: „We włości Śmilańskiéj, w starostwach Czyhryńskiém i Czerkaskiém, miejscowi panowie gwałtem zmuszali popów do pańszczyzny, jeżeli ci nie posiadali dowodów wykupna, albo uwolnienia (s. 534)". Ależ to bardzo naturalne, czyż autor nie wié, że włościanie z pośród siebie wybiérali księży dysunickich, nic więc dziwnego, że pop taki, będący *eo ipso* poddanym, musiał prosić dziedzica o uwolnienie od pańszczyzny, która była tamtego własnością, słuszną czy nie słuszną. o tém dyskutować nie będziemy, ale w ówczesnéj epoce naturalną, we wszystkich cywilizowanych państwach za takową uznawaną: pop więc, nie posiadający dowodów, uwalniających go od pańszczyzny, był tém samém uzurpatorem własności dziedzica, zbiegiem, wyłamującym się od pracy, która w rubryce dochodów tegoż dziedzica pewną cyfrę wyobrażała; często się przytém zdarzało, że piérwszy lepszy włóczęga przywdziéwał szaty popa błahoczestywego, aby się łatwiéj ukryć.

Nic więc dziwnego, że szlachcic, posiadacz, pędził popa do roboty w polu, tak samo postępował z popskiemi dziećmi, prawo mu na to pozwalało, a prawo właśnie stósowało się do tych, którzy ze stanu kmiecego pochodzili. A p. K., jakby nie wiedział o tém? Dodamy jeszcze, że i tutaj Rzeczpospolita zrobiła ustępstwo: kapłanów dysunickich, wybiéranych przez gminy z stanu kmiecego, przekształcać kazała z poddanych, tj. do pańszczyzny obowiązanych, na czynszowników, choćby nie posiadali od właścicieli ziemskich świadectwa uwalniającego.

Z kolei autor maluje smutny stan wschodniego obrządku, prześladowanie nieustanne, jak u Kojałowicza z dodaniem barw jaskrawszych. Na piérwszy plan

występuje oficyjał Mokrzycki z komisyją unicką w Korsuniu; komisyja ta z dziesięciu instygatorami odbywa wędrówkę po Ukranie, zabiéra cerkwie prawosławne, potém w pomoc przybywa jéj wojsko, a dowódzca partyi ukraińskiéj Ignacy Woronicz, stojący obozem pod Olszaną, jest wykonawcą rozkazów Mokrzyckiego. Za tém opisane ponure więzienie w Radomyślu (stolicy unickiéj metropolii), w którém popów okładano chłostą (co w owym czasie było karą niemal zwyczajem uświęconą, dodajmy od siebie, w szkole takiéj wychowany sławny archirej Sadkowski Wiktor, pogromca u nas unii w 1793 - 95 r., z pewném zamiłowaniem ćwiczył pijanych i nieposłusznych popów), zabijano w dyby, trzymano pod kluczem o głodzie i chłodzie. W taki sposób w ciągu kilku tygodni traktowano i Melchizedeka Znaczko-Jaworskiego; opowieść męczeństwa Kusznira zamyka ten krwawy obraz.

Podobne postępowanie trwało do 1764 r.; wywołanie kwestyi dysydenckiéj przez Rosyję, potém traktat przez nią z Rzecząpospolitą zawarty (d. 17 Lutego 1768 r.), wpłynęły na polepszenie bytu duchowieństwa dysunickiego, choć nie zadowoliły wcale ludności kresowéj. prawosławny obrządek wyznającéj. Dawne tradycyje o Chmielniczyźnie, nienawiść do panów, unitów i żydów, wyrodziły myśl rozprawienia się na własną rękę. toporem i nożem zbójeckim. Początek hajdamaczyzny, według autora, datuje od chwili przybycia panów polskich na Ukrainę, to jest. od piérwszych lat XVIII wieku i bardzo naturalnie, wcześniéj nie miała ona racyi bytu; kogóż miało chłopstwo odziérać i rabować na Ukrainie, kiedy w niéj bogatych panów i żydów nie było? Geneza rozbójnictwa bardzo prosta: rozprężenie za Chmielnickiego i jego następców, potém panowanie tureckie,

porodziło to do swawoli usposobienie; ciągłe zaś namowy sąsiadów, czy ludzi, działających w ich imieniu, usystymatyzowało rozboje, pozwoliło im rozwinąć się na większą skalę, nadało im pewne odrębne cechy, które literaci i historyjografowie lewobrzeżni, uniesieni patryjotyzmem, podnoszą do godności walki religijnéj.... Ale dość wywodów. Idźmy daléj. Materyjału do tworzenia opryszków dostarczała Ukraina polska; miejscem wiązania się w „kupy“ był step między południowémi krésami Rzeczypospolitéj, a Zaporożem. Na stepie tym malkontenci osiadali w licznych pałankach i futorach; bez domu, szli na zarobki, łowieniem ryb trudnili się na limanach Dnieprowym, Bohskim i Teligulskim, byli to niepoprawni złodzieje i opilcy, hultaje w całém słowa tego znaczeniu; dewizą ich było owe znane przysłowie ukraińskie: wola i odwaga albo miód pije, albo kajdany wyciéra. Na ich czele zwykle stawał Zaporożec (z towarzystwa) watażką zwany; tak zorganizowani, wkraczali na polską Ukrainę, pod opieką sympatyi ludowéj dużo nieraz mordu w koło rozsiéwali: dwory pańskie stały w płomieniach. szlachta i żydzi ginęli, skarby zrabowane wędrowały ku morzu czarnemu. Prawda, że pochwycony opryszek dawał życie w ofierze, co najmniéj czekała go szubienica, częściej jednak „wbicie na pal“, albo ćwiartowanie; lekceważenie jednak życia między tém hultajstwem było ogromne; tak np. jeden w chwili wykonywania egzekucyi, prosił, aby mu pozwolono z fajką w ustach umiérać, inny znowu sam się rozporządzał, sam względem siebie odegrywał rolę oprawcy: „ej chłopcy wołał, do wykonawców wyroku, pal nierówno idzie“, tj. kół zaostrzony nierówno ciało przeżyna.., Ale téż za to i cudzego nie umiał uszanować życia. A że i Zaporożcy dawali przytułek hultajom,

więc też Rzeczpospolita z pojmanymi na swoim gruncie Zaporożcami, rozprawiała się doraźnie. Tak np. jeszcze w 1730 r. pojmano w Bracławszczyźnie 300 przybyszów z Siczy dla zakupienia chleba, mówi p. K.; wymordowano ich co do jednego.

W 1738 r. 18 kozaków, schwytanych w Steblowie, stracono w Niemirowie; w tymże roku gubernator humański powiesił 102 Zaporożców; w 1739 komisarze w Smile i Czyhrynie siedmiu na śmierć skazali itd. (Nie musieli to być spokojni wędrowcy, komisarze bowiem pogranicznych włości starali się żyć dobrze z Zaporożcami, płacili im regularnie daninę z wódki; wielu gubernatorów, dla okupienia spokoju, wpisywało się do ich regestru, tak dla nich ważném było bezpieczeństwo z téj strony, więc kiedy wieszali, to już winnych, na gorącym pochwyconych uczynku). Napady te, tak w końcu dokuczać zaczęły, że wojska partyi ukraińskiéj, za regimentarstwa ks. Czartoryskiego, robiły wycieczki na stepy, niszczyły pałanki i futory. Nawet rząd rosyjski odwoływał się do koszowego, przekładając mu, żeby trzymał w surowych karbach towarzystwo zaporożkie....

Hajdamacy, ośmieleni zawieruchą Barską, zachęceni niedaleką obecnością wojsk rosyjskich, straszną rzezią rozleli się po Ukrainie w 1768 r. Autor, jak i inni (Szczebalski, Kojałowicz, Markiewicz, Skałkowski, Maksimowicz), nadają téj rzezi miano wojny religijnéj, chyba dla tego, że głównymi w niéj promotorami byli popi z Melchizedekiem Jaworskim na czele.

O humańskiéj rzezi pisano u nas nie mało, rosyjska literatura posiada także sporą wiązkę materyjałów, przeważnie z polskich źródeł czerpanych, ale przetrawionych tendencyjnie, oświéconych stronniczo. Dla przyszłego jednak historyjografa téj krwawéj

chwili, spisujemy tu źródła moskiewskie, może z nich skorzystać więcéj niż my potrafili, nauczyli się więcéj; w każdym wszakże wypadku, chcąc być sumiennym opowiadaczem, pominąć ich niepodobna. Oto są one:

1) Historyja Małorosyi p. Markiewicza (Исторія Малороссіи, Маркевича) 11 s. 660. 2) Historyja Nowéj Siczy, Skałkowskiego (Исторія Новой Сѣчи, Скалковскаго) 11 s. 338. 3) Zapiski o południowéj Rusi p. Kulisza (Записки о Южной Руси, Кулиша) 1 s. 270 i dalsze. 4) Pokrowski, Bunt Żeleźniaka i Gonty (Покровскій, Бунтъ Железняка и Гонты, gazeta Русскій Міръ 1860 N. 9). 5) Humańska Biéda (Уманская Бѣда), w piśmie małoruskiém p. t. Osnowa (Основа), Marzec 1862. 6) Wiadomość o hajdamakach. p. Maksymowicza (Извѣстія о Гайдамакахъ. Москвитянинъ) 1845 r.

Opisanie buntu w rozprawie p. K. jest bardzo drobnostkowém i nawet sumienném; nie wyklucza w nim udziału popów, tylko ich uniewinnia: piérwsza narada zbójecka w Motreneńskim monasterze, odbywała się w obecności cztérech parochów dyzunickich, wypędzonych z parafij swoich (s. 505). I na inném miejscu mówi: „Żeleźniak był w ciągłych z Motreneńskim monasterem stósunkach, często mnichów odwiédzał; duchowieństwo, w klasztorze zebrane, dało ludowi błogosławieństwo na walkę przeciw ciemiężcom, nie przewidując zapewne, do jak strasznych rozmiarów dojść może niepowstrzymana żadną zaporą zemsta narodu“ (s. 511). Wszyscy przywódzcy w jego opowieści pozują na bohatérów, jużto hultajów apoteozuje p. K. Najpoczestniejsze miejsce zajmuje w téj zgrai archimandryta Motreneński, Melchizedech Jaworski, za nim ciągnie się cały szereg opryszków. Maksym, Żeleźniak, Tymenko, Bondarenko, Usacz, Szyło, Nieżywy, któryto chciał choć jeden dzień być panem, Gonta, Dziuba, Żurba, Szwaczko. Daléj następuje opis

mordów, poczynając od rzezi w Żabotynie, Smile, Bohusławiu, Kaniowie, Lisiance. Tetijowie, Humaniu, Kalniku, Bałcie; cała włość humańska, zajmująca przeszło 150 werstwowy obszar, wzięła udział w mordach, a przecie to byli najbogatsi włościanie i jeszcze udobrodziejstwowani... Żeleźniak rozporządzał się, jak pan udzielny, o hetmaństwie marzył; oprócz 2,000 czerni miał jeszcze 500 Zaporożców w swoim oddziele. Opisanie rzezi humańskiéj, podług Krebsowéj i Lippomana, obsaczenie rabusiów przez wojska rosyjskie, zapożyczone u piérwszéj, więc nieprawdziwe. Moskale ujęli do 400 oprzyszków, poddanych własnych, odesłali ich do Kijowa, wysadzona osobna komisyja: 154 poszło do garnizonów wewnątrz państwa, 6 na Syberyję, niektórzy z nich byli knutowani. (Z wysłanych jednego, Gonczarenkę, spotkał ksiądz Ciecierski we 30 lat późniéj w Tobolsku, pisze o nim: „człowiek tak ustatkowany przy swojéj starości, jak lepszego żądać nie można". Pamiętnik s. 288). Reszta 1,600 dostała się Branickiemu, Stempkowskiemu i komisyi, zasiadającéj w Żytomiérzu (Lubelski, Wiwerski (Wicherski?), Poczętowski (Ponętowski?) i Dubrawski).

Po ujęciu Gonty i Żeleźniaka, zostały jeszcze małe oddziały, za któremi uganiał się Protasiew. W 1769 r. wielki oddział opryszków, pod dowództwem Tymenki, Piczenki i Żurby, liczący do 1,000 hultajów, rozproszony został przez Józefa Stempkowskiego. To był koniec zbójeckich protestacyj. Odtąd cisza na Ukrainie... (P. Petrow, czerpiący z raportów urzędowych, więcéj o tych ostatnich wybuchach koliszczyzny szczegółów podaje. str. 112).

Narodowe zaburzenia na Podolu i Wołyniu w 1768 i 1789 r. (Народныя движенія въ Подо-

лiи и Волыни въ 1768 и 1769 годахъ). Pod takim obiecującym tytułem umieścił p. Szczebalski w Nowinach rosyjskich (Русскій Вѣстникъ) 1863, t. 45, s. 322—361, dość niezdarną opowieść. Niestety, zacząć od rady musimy: więcéj znajomości jeografii i historyi, nietylko obcéj, ale i własnéj. Bo najprzód wiedzieć macie, że te narodowe rozruchy na Podolu, to poprostu Koliszczyzna, z wieńcem jéj krwawym, rzezią humańską; a czyż mamy dodawać, że Humań leży w województwie bracławskiém i powiecie tegoż nazwiska; że po wprowadzeniu nowego podziału rosyjskiego, Humań i powiat humański wcielony został do guber. kijowskiéj; że Podole w rozruchach tych najmniejszego nie brało udziału, chyba, że p. Szczebalski, trzyma się nomenklatury Nestora (Podole, Ponizie), właściwie nienależycie określającéj daną miejscowość. To jedno; następnie autor dowodzi, że oba te chłopskie bunty ostatecznie rozstrzygnęły upadek Polski (s. 326); żeby się podobnie odzywać, trzeba nie mieć najmniejszego o dziejach naszych wyobrażenia. Ale p. Szczebalski i o dziejach ukrainnych nie wié nawet tyle, wiele o nich autor wiedzieć powinien, jeżeli chce uniknąć zarzutu nieuctwa; tak np. utrzymuje on, że Jérzy Konisski, ów promotor prawosławia w wieku XVIII, ów filar, podtrzymujący na atletycznych barkach sztuczną maszynę błahoczestia, był biskupem Mińskim i to jeszcze w 1756 r. (s. 326). Daléj godziło się pamiętać, że pułkownik doński, któryto tak zręcznie obsaczył hajdamaków pod Humaniem, nazywał się właściwie Kołogrywow (patrz dziennik Kreczetnikowa i Kojałowicza), a nie Hołohrywa; polski autor, z którego czerpał p. Szczebalski, mógł nie znać należycie jego nazwiska, ale rosyjskiemu to nie uchodzi. Tyle ważniejszych usterków, innych choć drobnych, pełno na każdym kroku.

Przystępujemy do sprawozdania. Rozprawka składa się z dwóch części. Pierwsza nosi tytuł: Koliszczyzna 1768 r. Jestto wyciąg z prac, znanych o rzezi humańskiéj; sam p. Szczebalski utrzymuje, że czerpał z rękopismu polskiego, udzielonego mu z biblijoteki Zakładu naukowego Ossolińskich we Lwowie; ale nic tu nowego, ani jednego faktu, opowieść bardzo powierzchowna, motywa buntu; prześladowanie prawosławia, w imieniu którego walczą: Jérzy Konisski i „prosty mnich M. Z. Jaworski (s. 326)". Co do nas archimandryta Motreneńskiego monasteru nie uważamy „za prostego mnicha"; byłto bowiem człowiek wykształcony, ukończył Akademiję kijowską, znał gruntownie łacinę i grecki język, dobrze pisał po polsku (czytaliśmy kilka jego oryginalnych listów); studyjował botanikę, znał własności ziół; aptekę założył w monasterze, umiał bardzo kunsztownie złocić i malować ikonostasy, malunkami témi zdobił słoiki w zaimprowizowanym przez siebie sklepie aptecznym, i dziwnym zbiegiem okoliczności, ów rzekomy manifest Katarzyny, upoważniający lud do rzezi, w podobne, jak słoiki ks. Melchizedeka, ornamentacyje był przystrojony. Bądź jak bądź, zdobył sobie wziętość ludu okolicznego sztuką lekarską, udawał się w sprawach tegoż ludu do Petersburga i Warszawy. W koło niego gromadziło się chłopstwo, które aczkolwiek prawie swobodne i szczęśliwe, bo te walki z duchowieństwem unickiém nie były wcale tak straszne, lgnęło do Melchizedeka, przyobiecującego mu zupełną swobodę, bez pańszczyzny, bez panów i bez batogów, słowem kozaczyznę w najszérszém, bo ludowém znaczeniu...

Drugim motywem Koliszczyzny miał być protest narodowy przeciw aspiracyjom szlacheckim, pod sztandarem konfederacyi Barskiéj skupionym,.. bardzo być

może; nam się jednak zdaje, że hajdamaczyzna, jako materyjał, zawsze na Ukrainie egzystowała, zręczny przywódca wybrał chwilę, bo tę uważał za najstósowniejszą. Bo o wywołanie rzezi przez uciemiężanie, niéma co mówić; wszak za nóż pochwyciła Smilańszczyzna i Humańszczyzna, gdzie właśnie kmieć opływał w dostatek, miał cerkwie, popów prawosławnych, monastery, czerńców itd.

P. Szczebalski ze zgrozą woła, że duchownych błahoczestywych często okładano chłostą w Ukrainie polskiéj, że na grzbiety poposkie spadało po 600 do 800 kijów; nie myślimy temu zaprzeczać; ależ nie potrzeba się z dzisiejszego stanowiska zapatrywać na dzieje ówczesne tego zakątka... Tutaj bowiem swawola trzymała się najdłużéj, a popi, byli to ciż sami kmiecie, do pańszczyzny obowiązani, wybrani jeno przez gminę na tę godność (sławłenyki); doraźne, bez żadnego poprzedniego przygotowania, dokonane wyświęcenie przez archireja perejasławskiego, nie przetwarzało ich (jak zesłanie ducha św. na apostołów) w ludzi cnotliwych, poświęcających się swemu zawodowi itd; bylito często złodzieje, prawie zawsze pijacy, gotowi za kilka groszy nieść najstraszliwszą między ludem propagandę, wierne narzędzie w ręku monastérów gęsto nad Dnieprem rozsianych, a w monasterach tych ogniskowało się „błahoczestie“ z ciemnym fanatyzmem zbratane, z komunistyczną nienawiścią do wszystkiego, co górowało nad tłumem. Więc powtarzamy raz jeszcze, że chłosta, spadająca na grzbiety poposkie, więzienie ich, golenie bród, strzyżenie czupryn, nie wywołałoby burzy, gdyby ojciec Melchizedek, nie rzucił ludowi manifestu carowéj, przyobiecującego po dokonaniu zbrodni, bezwarunkową swobodę.

Autor z pewną akcentuacyją zatrzymuje się na opowieści o rzezi humańskiéj (tu już dosłownie ze źródeł polskich), nawet Kreczetnikowi nie darowuje, że zabrał przedmioty zrabowane, jako trofea zwycięztwa.

Na końcu jednak, jak w liście kobiéty, dopisek zawiéra treść samę, tak tutaj wyłazi na wiérszch pobudka, *cause célébre*, która zmusiła autora do napisania ramoty. Oto powiada on, p. d'Angenberg w poważném dziele p. t. *Archives diplomatiques*, w liczbie manifestów Katarzyny II, umieścił i fałszywy, zachęcający lud ukraiński do buntu przeciw panom, do rzezi Polaków, żydów i unitów. Ukaz ten, podpisany w Petersburgu d. 20 Czerwca 1768 r., nosi na sobie już co do saméj formy i zwrotów mowy wyraźne cechy fałszerstwa. Nie wiémy, z jakim celem umieścił hr. d'Angenberg ten fabrykat w swoim zbiorze; dla nas jednak dowiedzioną jest rzeczą, że sprodukował go Jaworski dla podburzenia ludu; rząd rosyjski patrzył wprawdzie przez szpary na knowania gminu, może nawet pobłażliwością uprawniał tę swawolę, ale raz dowiedziawszy się, że gromada opryszków roznosi mord pod sztandarem, ozdobionym portretem carowéj, że się zasłania jéj manifestem, natychmiast rzucił się do poskromienia zuchwalców. Sprawozdawca podziela w zupełności zdanie p. Szczeb., manifest uważa za fałszywy, ale pozwala sobie dodać tutaj, że przywódzcy ruchu mieli od synodu pewne rozporządzenia, bez wpływów rosyjskich tu się nie obeszło (tak nawet Repnin pisze w depeszach, patrz Sołowjowa); inaczéj bowiem Melchizedek nie wyszedłby cało i nietykalnie z téj burzy, że go usunięto z Motreneńskiego monasteru i osadzono w Kijowie, to rzecz bardzo naturalna, tutaj życie jego zagrożoném było; sam prawosławny lud targnąłby się na nie niechybnie...

Pamiętano jednak długo jego niezręczne wystąpienie, bo kiedy we 30 lat później, w zabranych prowincyjach zaczęto zakładać urzędowe klasztory, a archimandrytom za warunek położono znajomość polskiego języka, Melchizedek wystąpił w liczbie kandydatów, milczeniem jednak synod zbył prośbę jego.

Drugi rozdział nosi tytuł: Rozruchy na Wołyniu w 1789 r. Tu znowu jedyne źródło autor miał na względzie, mianowicie pracę Brodowicza, unity, kanonika i oficyjała Łuckiego p. t. Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartéj; pracę tę w przekładzie wydało w 1869 r. cesarskie Towarzystwo historyi i starożytności rosyjskich przy moskiewskim Uniwersytecie; odbitka osobna (Изображенія насилія, жестоко обращеннаго наслѣдую невинность. Записки о событіяхъ на Волыни и Подолѣ въ 1789 г. Архипресвитеръ Феодосій Бродовичъ). I o tych rozruchach sztucznych mamy dzisiaj w literaturze naszéj daleko więcéj szczegułów, należycie wyjaśniających rzecz samę. (Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów; Zaleski Bronisław, praca bardzo-ważna, korespondencyja krajowa Stanisława Augusta). Autor zwala powód zaburzeń na barki unickiego duchowieństwa, które było przez szlachtę uciskane. Tak np. Stadnicki, kasztelan kijowski, kazał parochom unickim (1788 r.) wozić zboże nad Dniestr i ładować je na galary; Jabłonowski, kaszt. krakowski, włożył na nich obowiązek rozwożenia listów (s. 333). Pojedyncze to chyba nadużycia; choć p. Szczebalski tłómaczy je sobie inaczéj: Polacy, mówi, kolatali z początku o wprowadzenie unii, kiedy się uczyniło zadość ich żądaniu, daléjże na unitów, niech przyjmują, wołała szlachta, łaciński obrządek... Tak nie było, unija była w poszanowaniu, drobniejsi posiadacze ziemscy chrzcili dziatwę swoję w cerkwiach do zjedno-

czonego należących obrządku, grzebali blizkich i krewnych na unickich cmentarzach... Toż przecie za naszych już czasów, wnukowie tych dziadów nieraz byli zmuszeni do przyjmowania na téj zasadzie prawosławia. Brodowicz wylał w broszurze żółć swoję całą, bo widział kilkunastu księży unickich aresztowanych, a jednego (czy tylko jednego? Benderowskiego) powieszonego w Łucku. Dziś prawie pewni jesteśmy, że rozruchy te partyja hetmańska (Branicki i jenerał Kurdwanowski) z pomocą Potiemkina powołała do życia, chcąc przerwać roboty sejmowe, które szły nie po ich myśli. Więc propagandę między ludem rzucono ostrożnie, z pewnemi zastrzeżeniami (Polacy użyli księży unickich, a od Potiemkina działali filiponi, „izwoszczyki") i kiedy na Wołyniu cicho jeszcze było zupełnie, w Warszawie już powstał alarm wielki, uderzono we wszystkie dzwony; wieść do stolicy jednocześnie wpadła i ustna (przywiózł ją Kurdwanowski) i listowna (od ks. Sierakowskiego, mieszkającego podówczas w Humaniu); szlachta się nasrożyła, marszałek Małachowski zrozumiał o co idzie, zagroził sprawcom surowością nie zwykłą, owi więc rozdmuchiwacze pożogi, polecieli sami na kresy, aby ją przytłumić. Ale tu znowu prosty przypadek dał rozgłos tym mniemanym buntom: posiadacz ziemski Weleżyński (a nie Wolczyński, jak pisze p. Szczebalski s 352) wraz z żoną i dziatwą zamordowany został przez zwykłych zbrodniarzy. Szlachta w niebogłosy wrzasnęła, a na jéj czele wojewoda Stempkowski; jął on słać do króla modły o wojsko, o pomoc, ówczesny swój pobyt w Łabuniu malował jako bohaterstwo, poświęcenie, jako cnotę obywatelską (może się spodziéwał za to nowego datku od króla, bo że ich ciągle potrzebował, to pewna). Poformowały się komisyje w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, zaczęto śledzić pocią-

gać do nich i winnych i niewinnych; ślady poczynającéj się konspiracyi odkryto natychmiast (podburzali filiponi „izwoszczyki“, wędrujący czernce, czasem popi): trzynastu kmieci powieszono przed Wielkanocą (s. 353), innych ćwiczono pod pręgierzem; potém jeszcze w majątku ks. Woronieckiego jeden winowajca skończył na szubienicy, znowu w Łucku filipon, „izwoszczyk“ dał głowę w ofierze za nierozsądnie wymówione słowo i na tém się rzecz skończyła.

Wojsko polskie, milicyja na prędce utworzona, nie miały co robić.

Dziwna rzecz, że p. Szczebalski mówi o prześladowaniu tylko księży unickich w czasie rozruchów wołyńskich; musimy więc tu przypomnieć jemu, że i błahoczestywi popi nieraz z powodu tego aresztowani i badani byli, szczególnie w Kamieńcu i Łucku, a nawet prawosławny episkop, koadjutor metropolity kijowskiego, nominowany przez Katarzynę dla dysunitów, poddanych Rzeczypospolitéj, archirej Wiktor Sadowski, osadzony został w więzieniu w Nieświéżu, potém w Warszawie i ledwie w połowie 1792 r. wolność odzyskał... Godzi się o tém pamiętać autorowi, który chce być wszechstronnym.

Na tém zamykamy nasze uwagi, warując sobie powrót do téj kwestyi na inném miejscu; posiadamy bowiem oryginalne akty Komisyi dubieńskiéj, téj nader ciekawéj sprawy się tyczące, więc użytek z nich publiczny zrobić poczytujemy sobie za święty obowiązek.

Akty o ekonomicznych i jurydycznych stósunkach włościan w XVIII w. R 1700 do 1799 (Акты объ экономическихъ и юридическихъ отношеніяхъ крестьянъ въ XVIII вѣкѣ 1700—1799). Kijów

1870 r. Jestto wydanie czasowéj komisyi przy kijowsk., wołyń. i podol. jenerał-gubernatorze (Archiwum południowo-zachodniéj Rosyi), część VI, tom II, stanowiący oddzielną całość, przedmowy s. 64, tekstu 556, aktów wyszczególnionych 324; w końcu dołączony spis alfabetyczny wiosek, których akty się tyczą, z oznaczeniem położenia każdéj, podług dzisiejszego podziału administracyjnego kraju (na gubernije i powiaty). Wszystkie akty drukowane po polsku, sąto wyciągi z ksiąg ziemskich i grodzkich (przywileje na „słobody“, dowody nabycia ziemi na własność przez włościan, inwentarze wiejskie, bardzo ważne i jedyne źródło, wyjaśniające stan włościan na Rusi w zeszłém stuleciu).

Powiedzieliśmy wyżéj, że autorem przedmowy jest p. Antonowicz, streszcza on w niéj treść całego folijantu z sumienną bezstronnością, za którą mu się wdzięczność należy. Piérwsza połowa przedmowy obejmuje ogólniki wstępne, tyczące się dziejów włościan polskich i litewsko ruskich; źródłem dla piérwszych: prace Moraczewskiego (przedewszystkiém Starożytności polskie l. 127: „Chłopi“), dla drugich: Lelewel: *Histoire de la Lithuanie et de la Ruthenie*) i Leontowicz: Włościanie południowo-zachodniéj Rosyi według statutu litewskiego. Wiadomości Uniwersyteckie 1863 r. Listopad s. 14 i dalsze. Крестьяне Юго-Западной Россіи по Литовскому праву. Университетскіе Извѣстія itd.)

W urządzeniu doli kmieci polskich przeważał feodalizm niemiecki, jarzmo poddaństwa nałożyła na nich ostatecznie klasa uprzywilejowana na sejmie, odbytym w Toruniu 1520 r. W Litwie i na Rusi było inaczéj; włościanie dzielili się na kilka kategoryj: 1) Czeladź niewolnicza, albo dworzanie, dworscy ludzie; w skład ich wchodzili jeńcy wo-

jenni, druga generacyja już zdobywała względną swobodę, przechodziła do następnéj kategoryi; 2) dziedziców (otczyczy) sielan, poddanych, albo po prostu ludzi, korzystali oni z ziemi, należącéj do pana, opłacając za to pewien podatek w naturze (służba i roboty polne); 3) Dannicy, zupełnie swobodni ludzie, władali niewielkiémi kawałkami ziemi, a że nie pełnili służby wojennéj, płacili więc daninę W. księciu groszem, a najczęściéj pracą własną; 4) Słobodzianie, przybysze, wolnicy (Słobodiczy, zachożyje, prychożyje, pochożyje), na prawie dzierżawców otrzymywali od książąt puszcze z obowiązkiem trzebienia ich; byli albo stale osiedli (zasiedłyje), albo niestale (niezasiedłyje), rolnicy (ludi tiahłyje), bartnicy, ogrodnicy itd. W zarządzie i ustroju przeważa tu gminowładztwo słowiańskie....

Unija lubelska niszczy to wszystko stopniowo, obyczaj polski wyciska urządzenia dawniejsze, zupełne jednak poddaństwo, szczególnie na Rusi, datuje dopiéro od początku XVIII stulecia.

Tu już autor posługuje się materyjałem, jaki ma pod ręką, aktami, a te, jako dowody pewnych wniosków, przytacza.

Ruś południowa po usunięciu niewoli tureckiéj i uśmierzeniu buntów Palejowych, przedstawiała pustkowie. Szlachta obejmowała tylko stepy w posiadanie; prawie cała dzisiejsza kijowska guber., okrom północnych jéj powiatów i $^{1}/_{4}$ podolskiéj, nie posiadały wcale osadników, a że ziemia żyźna, obudzała aspiracyje kolonizacyjne, więc nowi dziedzice, chcąc przyciągnąć więcéj rąk zdolnych do pracy, zapraszali kmieci na „słobodę“ (wykłykaty słobodu), tj. wymagali za osiedlenie, albo bardzo małéj stósunkowo pracy, albo obiecywali przybyszom zupełną wolność na pewien przeciąg czasu (15—30 lat).

Włościanie z Polesia, Wołynia, zachodniego Podola, z województw Ruskiego i Bełzkiego, znęcani święcie dotrzymywanemi obietnicami, chętnie śpieszyli na stepy. Wędrówki te połączone bywały z niemałém niebezpieczeństwem, kmieć bowiem zabiérał z sobą żonę, dzieci, dobytek, szedł taborem, wynosić się zaś nie miał prawa. Ale przyrzeczenie większéj swobody miało dla niego urok niewypowiedziany. Potrzeba ta rąk na stepach południowych Rzeczypospolitéj, wyrobiła pewien rodzaj niepozwolonego handlu ludźmi; kiedy bowiem zapraszanie „na słobody" w włościach sąsiada zaczęto uważać za wykroczenie i jako takowe karać, wówczas żydzi i oficyjaliści przyjmowali na siebie obowiązek dostawiania osadników z głębi kraju, co im często szturchańce, a częściéj jeszcze spory zysk przynosiło. W księgach dekretowych pełno skarg jak na dostawców, tak i na dezercyję kmieci, zanoszonych przez naszych ziemian (Nr. 2, 8, 12, 18, 22, 24, 29, 37).

Wędrówki kmiece odbywały się zawsze w jednym kierunku: z północo-zachodu ku południo-wschodowi i to w taki sposób, że mieszkańcy województwa ruskiego osiedlali się na Podolu, Podolanie w Bracławskiém, a mieszkańcy ostatniéj prowincyi wyparci przenosili się w stepy kijowskie itd.

Z czasem dezercyja staje się coraz trudniejszą; pojmanych, albo oddawano właścicielowi, gdzie ich czekała zasłużona kara, albo, jeżeli owym polującym na włóczęgów był posiadacz ziemski, wówczas na swoich gruntach osiedlał zbiega, lub téż, zabrawszy mu dobytek, napędzał. Niekiedy sąsiedzi z racyi dezercyi poddanych robią najazdy, walczą ze sobą nawet bronią palną. Obyczaj obudza w kmieciu koczownicze instynkty, nic łatwiejszego dla chłopa porządnego, nawet gospodarza, jak wyruszyć, „w świat

széroki", opuścić ognisko domowe, krewniaków, mogiły drogie i to bez żadnego powodu, albo w skutek prostéj niechęci. Często w wędrówce téj mają miejsce sceny pełne dramatyzmu, nadające się do sensacyjnéj w dzisiejszym guście powieści. Dla przykładu, choćby ten jeden wypadek, objęty aktem pod Nr. 15 zaregestrowanym. Rzecz się dzieje na Wołyniu 1719 r., bohatérem jest Opanas Howyn, kmieć litewski; opuścił on rodzinę, podążył ku południowi, szukając „woli" i doli, zatrzymywał się w kilku miejscach, nie bawił długo, nie podobało mu się, szedł daléj; w Horosławiu na Wołyniu zasiedział się, ożenił, ale i to go nie wstrzymywało; wczesną wiosną podniósł się na włóczęgę z żoną i dzieckiem u piersi będącém; ale zawód go spotkał, wiosna obiecywała być ciepłą, aż tu naraz znowu zima wróciła z śnieżnicą i mrozem; dziecko dostało kuru, zziębnięci wędrowcy wstąpili do karczmy na szlaku położonéj; cały majątek, wynoszący dwa grosze, poswięcili dla dziecka, za połowę kupili wódki i wytarli nią malca, za drugą połowę obwarzanków dostali u żyda arendarza; w karczmie nocować niebezpiecznie, powlekli się więc daléj, nie bacząc na noc i zawieję; skostnieli dostali się do lasu, wypadało ogień rozłożyć, sam Opanas zaczął się krzątać około jego rozniecenia, ale szło mu nieraźnie, więc żona położyła dziecko pod krzakiem i stanęła mu do pomocy, buchnął płomień i oświécił trupa niemowlęcego; dziecie zmarzło, nie doczekawszy się ciepła; matka w rozpaczy jęła mężowi robić wyrzuty, przyszło do kłótni, Howyn uderzył kobiétę i zabił na miejscu..... wygrzebał jamę w śniégu, pochował i siadł ponury u ogniska, nie mając odwagi odejść od świéżéj mogiły... Wkrótce pochwycony, przyznał się do wszystkiego. Magistrat w Dubnie skazał go na ścięcie z racyi potrójnego zabójstwa (karmiąca żona by-

ła przy nadziei). Ale są ludzie, dla których nawet i miecz katowski nie przynosi uspokojenia; oto słuchajcie w dodatku pod wyrokiem, w księdze magistrackiéj dopisanego przez ławnika: „A gdy dzień nadszedł egzekucyi, tedy, według prawa pospolitego, zeszli się wszystkie cechy z orężem przed izbę sądową, a po przeczytaniu dekretów sądu, zdany był ten wyż wspomniony zabójca do rąk egzekutorowi, którego na miejsce, naznaczone do egzekucyi, prowadzono, i tam postawiony był na terminie do zdjęcia głowy od mistrza, gdzie dobywszy miecza egzekutor, czyto z woli było najwyższego Stwórcy, ciął w kark, czyto przez jego niesprawną rękę, czyli tego obwinionego szczęściem stało się, że tylko ranił w kark mieczem, jakoby trzecią część karku nie nadciąwszy, którego, według artykułów prawnych, niedopuścili duchowni docinać, ale onego niedociętego, dano do cyrulika na wygojenie. Jednak, po egzekucyi, dnia dziewiętnastego umarł dobrowolnie“ (s. 37).

Następnie przechodzi autor do przeglądu Inwentarzy, których spory zapas archiwum posiada, a które rzucają jaskrawe światło na ówczesne stósunki ekonomiczne i ciężary, jakiémi byli obarczeni kmiecie. Ogólny wynik, a na ten najzupełniéj przystajemy, jest taki: „czém miejscowość daléj jest położona od stepów ukrainnych, czém więcéj jest zaludniona, tém powinności włościan są cięższe; czém bliżéj ku końcowi stulecia, to jest, czém bardziéj powiększa się liczba ludności kmiecéj, tém uciążliwszémi są jéj względem dziedziców obowiązki. W ogóle, przy rozpatrywaniu inwentarzy łatwo się przekonać, że powinności poddanych rozpadają się na trzy kategoryje: pańszczyzna, opłata pieniężna i danina pod najrozmaitszemi postaciami występująca„ (s. 40).

Prowincyje południowe szły w takim porządku, co do zaludnienia, na początku XVIII wieku: Wołyń, Polesie kijowskie (cały Owrucki powiat kijowskiego województwa) i część zachodnia Podola.

Otóż dola kmieca najcięższą była na Wołyniu. Oprócz pańszczyzny (po 3 dni w tygodniu) i dni nadliczbowych (od 8 do 28 na rok) miały miejsce: mokre albo suche tłoki, zażynki, obżynki, zakoski, obkoski, zaorki, oborki, obowiązek sadzenia kapusty, pielenia ogrodu, prosa i pszenicy, robocizna za korzystanie z produktów leśnych (kora brzozowa, rydze, opieńki, nawet pierwiosnki! Akta Nr. 5, 10, 61, 80, 185, 262 i 276). Daléj szły czynsze (od 1 do 8 złotych), podoroszczyzna (tyleż). W końcu daniny: osep (od zboża najróżniejszego), podatek z jaj, kur, kapłonów, dziesięcina od lnu, konopi, chmielu, grzybów, pszczół (tak zwane oczkowe).

Sumując to wszystko i przerabiając na dnie robocze (autor ceni dzień pańszczyzny po groszy dziesięć na téj zasadzie, że największa jego cena była gr. 15, a najmniejsza, więcéj rozpowszechniona, groszy sześć), albo gotowe pieniądze, dziwnie smutny rachunek otrzymujemy w rezultacie:

Dni roboczych (pańszczyzna *proprie sic dicta*, nadliczbowe, warty, tłoki itd.) .	240	wartości	80 zł.
Czynsze i podoroszczyzna .	48	„	16 „
Daniny, zamienione na pracę	33	„	11 „
Razem na rok dni pracy . .	321	albo	107 zł.

W kijowskiém Polesiu już było lepiéj: mniéj pańszczyzny (2 dni na tydzień), czynsze mniejsze (10), danina nie tak urozmaicona, zamiast pni z pszczołami, miód w plastrach, mniéj jaj, kur itd. tak, że na początku XVIII w. reprezentowała ona następujące cyfry:

Dni roboczych . . .	114	wartości	38 złr.
Czynsze i podoroszcz.	30	„	10 „
Daniny zam. na pr. .	18	„	6 „
na rok dni	162	albo	54 zł.

Ku końcowi jednak zeszłego stulecia ciężary urosły i tutaj, prawie w dwójnasób, tak, że reprezentowały dni roboczych 312 na rok, wartości 104 złotych.

W zachodniém Podolu takież ciężary dźwigał włościanin ze zmianą nazwisk daniny (Akty Nr. 4, 39, 42).

(Co do kmiecych stósunków na Podolu, sporo zebrał szczegółów Dr. Antoni J. w pracy swojéj p. t. Zameczki Podolskie na kresach; odbitka Przeglądu polskiego, Kraków 1869 r. in 8-vo s. 358. Otóż na zasadzie Inwentarzów z lat 1730—1740 dowodzi on, str. 135 i dalsze, że kmieć tamtejszy przeszło 218 dni musiał poświęcać panu swemu na rok, dzień zaś oceniony był wszędzie jednakowo, po gr. 6).

W Żytomiérskim powiecie, kijowskiego województwa (dzisiejsze powiaty: Żytomiérski, południowa połowa Nowogrodu wołyńskiego, Berdyczowski, zachodnia część Radomyślskiego i północna Skwirskiego), liczba dni wynosiła 214, wartości 71 zł. (Nr. 17, 20, 27, 37, 48, 50, 58, 64, 182, 320).

Na Ukrainie zato swoboda najzupełniejsza przez całe pół wieku, kmiecie zaproszeni „na słobodę“, korzystając z niéj, bogacą się, rozkoszują, termin tych przywilejów dopiéro z 1760 r. się kończy; wprowadzenie robocizny i prześladowanie jednoczesne prawosławia, wywołało, według autora, katastrofę 1768 r. Ależ jakie to robocizny! w starostwie np. Bohusławskiém, kmieć płacił czynszu i osepu razem 20 zł., co reprezentowało około 60 dni roboczych na rok (Nr. 62. W Humańszczyźnie jeszcze mniéj chłop odrabiał, niespełna dzień jeden). Zniesienie Siczy Zapo-

rozkiéj (1775 r.), wcielenie Krymu do Rosyi, zniewoliło panów ukrainnych do większych jeszcze ustępstw względem kmieci, w przeciwnym bowiem przypadku, przenosili się na południe, które im (w Noworosyi), zapewniało nowe swobody i przywileje.

W tym okresie występują akty nadawcze, albo nabycia ziemi ze strony włościan na własność; takich dokumentów odnalazł p. Antonowicz 280, chociaż nie przeczy, że musiało ich być daleko więcéj. Co do lat, tak się dzielą one:

Od 1750 do 1760 — 6 aktów.
— 1760 — 1770 — 13 —
— 1770 — 1780 — 59 —
— 1780 — 1790 —117 —
— 1790 — 1796 — 79 —

Co do miejscowości:

W kijowskiéj Ukrainie 180
w Bracławszczyźnie 66
w żytomiérskim powiecie 15
na Podolu 17
na Polesiu 2.

Ściśléj oznaczając podług starostw widzimy:

a) W kijowskiéj Ukrainie: w Bohusławskiém 58
w Kaniowskiém 34
w Czyhryńskiém 10
w Siennickiém 4
w Przyłuskiém 3
w Czerkaskiém 1
w Zwinogrodzkiém 1
w Hermanowskiém 1

b) W Bracławszczyźnie: w Chmielnickiém 24
w Winnickiém 10
w Hajsyńskiém 7
w Lityńskiém 9
w Bracławskiém 3

c) Na Podolu: w Latyczowskiém 12
w Barskiém 5
d) W prywatnych dobrach 100, razem 280.

Rząd rosyjski, po zajęciu tych prowincyj, stopniowo zniósł wszystkie przywileje, rzeszę kmiecą podciągnął pod jedne, ogólne w całym kraju obowiązujące przepisy.

A teraz wyliczmy kilka tytułów, tyczących się dziejów XVIII stólecia, które albo wspomniane zostały jako źródła przez autorów, będących przedmiotem niniejszego sprawozdania, albo z racyi wyczerpania, lub też wycofania z handlu niedostępnémi dla nas były.

1) Korespondencyja i inne papiéry Karola XII., króla szwedzkiego; Stanisława Leszczyńskiego, polskiego; tatarskiego chana, tureckiego sułtana, Feliksa Orlika, jeneralnego pisarza, i Józefa Potockiego, kijowskiego wojewody, (Переписка и другія бумаги шведскаго короля Карля XII, Польскаго Станислава Лещинскаго, Татарскаго хана, Турецкаго султана, генеральнаго пйсара Феликса Орлика и Кіевскаго воеводы Іосифа Потоцкаго) Moskwa 1847 r.; tekst łaciński i polski.

2) Walka o tron polski w 1733 r., studyjum historyczne na źródłach archiwalnych oparte (Борьба за Польскій призовъ въ 1733 г. Историческая диссертація, составленная по архивальнымъ источникамъ) p. B. Herye. Moskwa 1862 r.

3) Szturm Pragi dnia 24 Października 1794 r. (Штурмъ Праги 24 Октября 1794 года) przez P. Muchanowa. Moskwa 1838. (Powołuje się na tę pracę i Kraszewski i p. Kostomarow).

4) Małorosyja w 1767 r. Epizod z dziejów XVIII st. (Малороссія въ 1767 году. Эпизодъ изъ исторіи XVIII стол.) p. Awsiejenkę, Kijów 1864 r.

5) Hajdamaczyzna, monografija historyczna; polityczne ruchy ruskiego ludu (Гайдамачина, историческая монографія. Политическія движенія русскаго народа) p. D. Mordowcowa, Petersburg 1870 r.

II. Do dziejów Księztwa Warszawskiego wiek XIX.

Dzieje księztwa Warszawskiego (Варшавское Герцогство). Taki tytuł dość obszernéj pracy nadał p. Niż, syn Andrzeja Popow (wypisujemy oba imiona, bo kilku jest autorów tego nazwiska), umieszczonéj w Nowinach rosyjskich (Русскій Вѣстникъ) 1866, t. II i III. Z prawdziwą przyjemnością czyta się ta opowieść żywo i pięknie ułożona, bez nienawiści, bez goryczy, bez ironii, właściwéj większości pisarzy, wydających swoje prace w Moskwie. Źródła, z których p. Popow korzystał, przeważnie polskie (Chodźko, Fryderyk hr. Skarbek, Flatt, Kajetan Koźmian), chociaż o niemieckich i francuzkich nie zapomniał (Laube, Pradt, Senfft, ówczesne jeografije i statystyki). Nazwiska i urzędy, wypisane prawidłowo (jednę tylko znaleźliśmy pomyłkę: ks. Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, nazywa jenerałem wojsk podolskich II. 584); na Staszyca barki wciska przekonania panslawistyczne, a raczéj rusofilskie (II. 590).

Zresztą jednak dziwnie przyjemnie opowiada. Przypuszczamy, że czytelnikom rosyjskim, interesującym się przeszłością, polską nie małą wyświadczył przysługę. Nowych szczegółów nie spotykamy tu wcale;

jedno co nas uderza w pracy p. Popowa, to pewny kierunek: od początku do końca stara się on wykazać jak bezowocném było nasze poświęcenie dla Francyi, jaką niewdzięcznością, za tyle krwi przelanéj, odpłaciła nam ona.... Słowem, jeżeli się tylko nie mylimy, autor należy do téj nielicznéj grupy pisarzy rosyjskich, którzyby pragnęli oczy otworzyć emigracyi naszéj i spór wiekowy na drogę swojską, a polubowną, a domową sprowadzić. Zastrzegamy raz jeszcze, że praca p. Popowa na nas takie czyni wrażenie.... W każdym wypadku należy podziękować autorowi za opowiadanie, ułożone w tonie szlachetnym z wielkiém zamiłowaniem przedmiotu, co się nieledwie na każdéj dostrzega stronnicy.

Dodamy tutaj nawiasem, że tenże p. Popow jest autorem Dziejów wolnego miasta Krakowa, (Вольный городъ Краковъ); praca ta wychodziła w Nowinach europejskich (Вѣстникъ Европы) w 1875 r., więc w zakres sprawozdania naszego nie wchodzi.

III. Do dziejów Rzeczypospolitéj od jéj początku do XVIII wieku.

(Notatka biblijograficzna).

Tu miejsce wyliczyć materyjały do dziejów Polski, jak równie i niektórych składających ją części w piśmiennictwie rosyjskiém napotykane, a obejmujące epokę do wstąpienia na tron dynastyi saskiéj, tj. do końca XVII stulecia. Wypada je na dwie grupy podzielić: *A)* składać się będzie z rozpraw naukowych, ułożonych przez pisarzy rosyjskich, na zasadzie pewnych dokumentów; rozpraw, gwoli potrzeb chwili, oświéconych tak albo inaczéj. *B)* Obejmie wydane

w Rosyi rozmaite akty, należące do naszéj przeszłości; surowy to materyjał, a choć także regestrowany pod wpływem pewnych przekonań, zawsze atoli ważniejsze będzie stanowić źródło od piérwszego.

A) **Prace pisarzy rosyjskich, jako źródła do dziejów Polski.**

1) O najściu zawiślańskich Słowian na Ruś, w okresie do-Rurykowym. (О нашествіи Завислянскихъ Словянъ на Русь до Рюриковскихъ временъ) p. Wenelina. Moskwa 1848 in 8-vo.

2) Pogląd historyczny na powstawanie miast słowiańskich, w szczególności zaś polskich do XIII w. (Историческій взглядъ на древнія образованіе Славянскихъ преимущественно Польскихъ городовъ до XIII ст.), przez nieznanego autora, pomieszczona w rosyjskim historycznym Roczniku, wydawanym przez Towarzystwo historyi i starożytności rosyjskich. (Русскій историческій Сборникъ издаваемый Обществомъ исторіи и древностей Россійскихъ), Rok 1840, księga I, s. 153 do 299. (Dodamy tu nawiasem, że pismo to bardzo mało rozpowszechnione w Rosyi od 1838 do 1844 r. włącznie; wychodziło ono, tomów 7, ksiąg 25, ostatni bowiem w jednym tylko zeszycie; zawiéra z rzeczy, bliżéj nas obchodzących, oprócz wyżéj poszczególnionéj, dość sporą rozprawę Zoryjana Dołęgi Chodakowskiego: o piérwszych zdobyczach naukowych w czasie podróży, poczętéj z Moskwy d. 13 Lipca 1822 r. Tom VII, s. 1—367).

3) Jagiełło, Jakób, Władysław i piérwsze połączenie Litwy z Polską (Ягелло, Яковъ, Владиславъ и первое соединеніе Литвы съ Польшею), p. M. Smirnowa. Odessa 1868 r. in 8-vo, część I; o ile

nam się zdaje, rozprawa nieskończona i bez znaczenia.

4) Dzieje walki państwa moskiewskiego z polsko-litewskiém od od 1462—1508 (Исторія борьбы Московскаго Государства съ ПольскоЛитовскимъ. 1462—1508), p. G. Karpowa, Moskwa 1867 in 8-vo.

5) Bezkrólewie w Polsce po wygaśnięciu Jagiellonów (Польское безкоролевье по прекращенін династіи Ягеллоновъ), studyjum historyczne p. A. Traczewskiego, Moskwa 1869 r. in 8-vo; przedmowy s. XXXVI, tekstu 511, dopisków i dodatków 112. Praca obejmuje 1572—1573 r. Źródła, z których korzystał autor, przeważnie polskie, często nadto powołuje się na rozprawę Pilińskiego, wydaną w Hajdelbergu w r. 1861 p. t. *Das polnische Interregnum von 1572—1573.*

6) Prawdziwe świadectwa stósunków Rosyi z Polską, szczególnie w epoce samozwańców (Подлинныя свидѣтельства о взаимныхъ отношеніяхъ Россіи съ Польшею, преимущественно во время Самозванцевъ) p. P. Muchanowa, Moskwa 1834 r. in 8-vo; dzieło wyczerpane w handlu księgarskim.

7) Dowody historyczne, jako naród polski dawno już pragnął połączyć się z Rosyją (Историческія доказательства о давнемъ желаніи Польскаго народа присоединится къ Россіи) p. A. Malinowskiego; s. 11—106.

8) Szczegóły o uwiezionéj w 1612 r. przez Polaków koronie carskiéj z Moskwy (Свѣденія объ увезенной въ 1612 году Поляками изъ Москвы царской коронѣ) p. A. Malinowskiego; s. 131—135.

Obie te rozprawki pomieszczone były w bardzo już rzadkiém piśmie peryjodyczném p. t. Zapiski i prace Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich (Записки и труды общества исторіи

и древностей Россійскихъ); wyszło wszystkiego ksiąg 11 (1815—1837 r.); prace, wyżéj poszczególnione, zawarte w cz. 6, księdze 9 z r. 1833.

9) **Ruskie poselstwo w Polsce 1673—1677. Kilkoletnie dzieje stósunków staréj Rosyi z państwami europejskiemi** (Русское посольство въ Польшѣ 1673 — 1677. Нѣсколько лѣтъ изъ исторіи отношеній древней Россіи къ Европейскимъ державамъ) przez A. Popowa, Petersburg 1864 r. i 8-vo.

10. **Rosyja i Polska, związek ich i wzajemne stósunki** (Россія и Польша, связь ихъ и взаимныя отношенія) p. Szypowa; rozprawa, napisana w duchu pojednawczym, jeszcze przed ostatnią rewolucyją, pomieszczona w piśmie peryjod. p. t.; **Odczyty w cesar. Tow. historyi i starożytn. rosyjskich** (Чтенія въ Император. обществѣ исторіи и древностей Россійскихъ), Moskwa od 1846 do dzisiaj, po 4 księgi rocznie. Rozprawa przytoczona: Rok VII. (1860), ks. I. s. 51—60.

11) **Herbarz szlacheckich rodów królestwa polskiego** (Гербовникъ дворянскихъ родовъ царства Польскаго) z herbami kolorowanémi. Warszawa, 1868 r., dwa tomy in 8-vo. (Dodamy nawiasem, żeśmy spotykali w Gazecie **Wołyńskiéj gub.** — Губернскія Волынскія Вѣдомости г, 1867, poczynając od Nr. III. zbiór artykułów ks. Imerytеńskiego pod. tyt. **Szlachta wołyńskiéj gubern., Polska Heraldyka** — Дворянство Волынской губерніи, Польская Геральдика; autor podaje w niéj treść Niesieckiego, potém przechodzi do rodów wołyńskich, udowadniając ruskie ich pochodzenia).

12) **Wyrodzenie się Polski** (Вырожденіе Польши) p. F. M. Umańca, Petersburg 1872 in 8-vo, Pamflet, pełen niechęci.

13) Historyja polska w formie podręcznika (Исторія Польская въ видѣ учебника) p. Pawliszczowa, Warszawa 1843 in 8-vo.

14) Historyja Polski (Исторія Цольши) p. Kulżyńskiego, Kijów 1864 r. in 8-vo. Niczego się z dzieł ostatnich (Nr. 12, 13, 14) nauczyć nie można; nabiéra się tylko przekonania o nieżyczliwości autorów względem kraju, który za przedmiot prac swych obrali. Sami pisarze rosyjscy do tego wniosku już dawno przyszli; służyć tu może jako dowód przekład Bandtkego, dokonany jeszcze w 1830 r.; Lelewela (Краткіе очерки исторіи польскаго народа) w 1862 r. przez Iwanowskiego i Henryka Schmitta (Исторія польскаго народа) w trzech tomach, przez Szrejera w Petersburgu 1864—1867 r.

15) Latopis wielkich książąt litewskich (Лѣтопись великихъ князей Литовскихъ) p. A. Popowa, Petersburg 1854 in 8-vo

16) Rozstrzygnięcie pytania, jakie miejsce w historyi rosyjskiéj powinno zajmować W. ks. Litewskie. (Изслѣдованіе вопроса, какое мѣсто въ Русской исторіи должно занимать в. кн. Литовское) przez M. Ustrałowa, Petersburg 1839 in 12-o; nie wielka broszura, ale z racyi poglądów autora zasługuje na uwagę czytelnika polskiego.

17) Odczyty historyczne o Rosyi zachodniéj (Лекціи по исторіи Западной Россіи) p Kojałowicza, Moskwa 1864 r. in 12; początkowo wychodziły w gazecie Dzień (День). wydawanéj przez p. Aksakowa; już z jednego nazwiska, jak autora, tak i wydawcy, można się ich kierunku domyślać; książeczka ta liczy s. 393 i dopisków s. 41; podzielona na 16 odczytów, zawiéra w sobie historyję Litwy, Ukrainy i kozaczyzny od najdawniejszych czasów, aż do

zupełnego zniesienia unii kościelnéj w zaborze rosyjskim przez Siemaszkę.

18) Szkice historyczne północno-zachodniéj Rosyi (Очерки исторіи Сѣверо-Западной Руссіи) przez P. D. Biełajewa, Wilno 1867 in 12; sąto dzieje Litwy pobieżnie i stronniczo opowiedziane.

19) Przegląd dziejów Białorusi od najdawniejszych czasów (Обозрѣніе исторіи Бѣлорусіи съ древнѣйшихъ временъ), przez O. Turczynowicza, Petersburg 1857 in 12.

20) Spór między Litwą i Polską o prawa do Wołynia i Podola (Споръ между Литвою и Польшею о правахъ на Волынь и Подолію), Odesa 1863 r. in 12. Broszura ta zawiéra jakby zbiór jurydycznych dowodów téj treści: Litwa była prowincyją ruską (?), a więc i Podole i Wołyń, jako do niéj należące, przez nią zdobyte, należą do Rosyi.

21) O Kniaziu Kurbskim; kilka opowiadań mamy przed sobą, malują one dobrze ówczesne stósunki Polski z Rosyją, nadto są nieocenionym materyjałem do społecznego życia na Wołyniu i Litwie w drugiéj połowie XVI. w.

a) Opowiadania kniazia Kurbskiego (Сказанія кн. Курбскаго) p. M. Ustrażowa; Petersburg 1868 r. wydanie trzecie in 4-to, znacznie powiększone z dodatkiem szczegułów o życiu autora na Wołyniu, z portretem Iwana Groźnego, herbem ks. Kurbskich itd.

b) Życie A. M. Kurbskiego na Litwie i Wołyniu (Жизнь А. М. Курбскаго въ Литвѣ и на Волыни); wydanie 2, Kijów 1850 r. in 4-to, redakcyja prof. Iwanyszowa, jestto zbiór aktów urzędowych, zebranych z archiwów sądowych w Łucku, Włodzimiérzu i Krzemieńcu, a tyczących się ks. Kurbskiego (tom I. s. 52 i 355, tom II. s. 15 i 364, przytém 5

litografij). Obszerny i zajmujący dzieła tego przegląd podał J. Bartoszewicz, (Dziennik Warszawski 1851, Nr. 9—14.

c) Życie i znaczenie historyczne A. M. Kurbskiego (Жизнь и историческое значеніе А. М. Курбскаго) przez S. Górskiego, Kazań 1858 i 8-vo.

d) Kniaż A. M. Kurbski, (Князь А.М. Курбскій) p. Onokowa, Kijów, 1872, in 8-vo (odbitka tylko w 150 egzemplarzach).

22) Kolonizacyja polska wpołudniowo-zachodniéj Rusi (Польская колонизація въ Югозападной Руси) p. Kulisza (Nowiny europejskie—Вѣстникъ Европы, 1874 r. zeszyt 3 i 4): jestto wyciąg ze znakomitéj pracy Szajnochy (Polska 1646 a 1648), przerobiony gwoli potrzeb i poglądów miejscowych.

23) Badania i monografije historyczne, (Историческія монографіи и изслѣдованія). Pod takim tytułem wydaje p. Kostomarow w Petersburgu swoje studyja dziejowe; sąto odbitki rozpraw, rozrzuconych po pismach peryjodycznych; niektóre z nich doczekały się kilku wydań. Badań tych wyszło dotąd tomów 12: I. II i III (1867 r.), IV V VI; (Epoka samozwańców 1604 — 1613 r.), VII i VIII (1868 r.), IX, X i XI (Bohdan Chmielnicki, 3. wydanie 1870 r.) i XII (Ostranica 1872 r.). Do dziejów Ukrainy polskiéj są tu źródła dość ważne,

24) Zapiski o południowéj Rusi, (Записки о Южной Руси) p. Kulisza, Petersburg 1856—1857 r. in 8-vo.

25) O strażniczéj, staniczéj (sielskiéj?) i polowéj służbie w polskiéj Ukrainie, moskiewskiego carstwa, do panowania cara Aleksieja Michajłowicza. (О сторстовой, станичной и половой службѣ въ Польской Украинѣ Московскаго государства до царя Алексѣя Михайловича) p. Bielajewa

Mową tu o obowiązkach, ciążących na mieszkańcach „lewobocznéj“ Ukrainy polskiéj (po lewéj stronie Dniepru położonéj), która w moc traktatu z 1667 r. przeszła we władanie Rosyi; umieszczona w piśmie p. t. Odczyty w césarskiém Towarzystwie historyi i starożytności rosyjskich (Чтенія въ Императорскомъ обществѣ исторіи и древностей россійскихъ) w Moskwie; rok I, (1846), ks. 4, str. 5—60; nadto dokumenty objaśniające 1—80

26) Nieszczęście wieków. Na pamiątkę nieszczęść, które dotknęły żydów w 1648 do 1649 r. w Ukrainie, Podolu, Litwie i Białorusi z powodu buntowników, pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego; ułożone przez Egoszyję, syna rabina lwowskiego, potomka Dawida z Zamościa; drukowano w Wenecyi w 1656 r. (Бѣдствія временъ. Въ память бѣдствій постигшихъ Евреевъ въ 1648 — 1649 въ Украинѣ, Подоліи, Литвѣ и Бѣлоруси, отъ соединенныхъ бунтовщиковъ, подъ начальствомъ Богдана Хмельницкаго, составлено Егошею, сыномъ Львовскаго Раббина, праведника Давида изъ Замостья, напечатано въ Венеціи 1656 года), przełożył na język rosyjski p. Berlin. (Tamże Rok IV, 1859, ks. 1, Rozdział I—IV, s. 16).

Zdaje nam się, że opowieść ta i na język polski przełożoną była.

B) Akty i dokumenty, wydawane w Rosyi jako źródła do dziejów Polski, Litwy i Rusi.

Już daleko większe mają dla nas znaczenie dokumenty, wydawane jak przez rząd rosyjski, tak też przez rozmaite Towarzystwa naukowe, chociaż i z tych

należy z oględnością korzystać... zawsze w tém ogłoszaniu jest myśl pewna, chęć przeprowadzenia pewnéj zasady... Najwięcéj tu materyjału do wojny moskiewskiéj (okres samozwańców i wystąpienie Zygmunta III i Władysława IV), mniéj do panowania Zygmunta Augusta i Batorego. Przeważnie jednak źródła tyczą się Litwy i Ukrainy, a skarbnicą, z któréj czerpią rozmaite komisyje, sąto akty ziemskie i grodzkie, konfiskaty poklasztorne (pojezuickie, pobazylijańskie), nadto i zbiory prywatne. O biblijotekach publicznych, archiwach rządowych przy ministeryjach, powiémy tylko, że posiadają one zapasy na długie jeszcze lata; niedawno bowiem, i to dla publiczności uprzywilejowanéj otwarte one zostały. Przystępujemy do spisu.

1) Dyjaryjusz sejmu lubelskiego 1569 r. połączenie W. ks. litewskiego z królestwem polskiém (Дневникъ Люблинскаго сейма 1569. Соединение В. К. Литовскаго съ Королевствомъ Польскимъ). Petersburg, 1869 r. *in 4to maj.*, wydanie Archeograficznéj komisyi petersburskiéj; robi jéj ono honor, prześliczne, i co niemałą zasługą, tanie (20 złotych pol.). Wydawcą i tłómaczem jego na język rosyjski jest p. Kojałowicz, znany pracownik. Poprzedza rzecz przedmową (s. XVII); stara się on w niéj udowodnić, że połączenie między Litwą a Polską nie było ani naturalném, ani dobrowolném... oba państwa pragnęły zachować swoję odrębność, wiążąc się tylko na zasadzie „miłości bratniéj“... Nie mamy zamiaru bawić się w dyskusyję, spytamy tylko wydawcy, czy Litwa nie daje do dziś dowodów zlania się z Polską? Dyjaryjusz, wydany podług rękopismu, znajdującego się w publicznéj Petersburskiéj biblijotece; p. Kojałowicz równa go z wydanym przez Działyńskiego (Poznań 1856 r.) z rękopismu Podhoreckiego (zaspakajamy tu

ciekawość historyjografa rosyjskiego: Podhorce leżą w Małopolsce, około Oleśka, w dzisiejszéj Galicyi, str. XIV). Po przedmowie następuje karta podobizny, daléj tekst polski z przekładem (piérwszy zajmuje piérwszą, drugi drugą kolumnę), u dołu przypiski, objaśnienia i dopełnienia z Działyńskiego, także w obu językach. Tekstu str. 636; dodatki (od s. 636 do 732); spis imion własnych i miejscowości podług alfabetu rosyjskiego (do str. 760), w końcu treść dyjaryjuszą (do s. 786) i karta ważniejszych błędów. Pisownia w tekście z całą ścisłością zachowana dawniejsza, poprawność wielka, wdzięczność się należy p. Kojałowiczowi za pracę około tego dzieła podjętą; nie wchodzimy w pobudki..., materyjał dla dziejopisarza znakomity...

2) Opowiadanie o wyprawie króla litewskiego Stefana Batorego na wielkie miasto Psków (Повѣсть о прохожденіи Литовскаго короля Степана на великій городъ Псковъ) p. Sachabowa, z przedmową i objaśnieniami Bodiańskiego; początkowo praca ta wyszła w odczytach, mianych w cesar. Towarz. hist. i starož. rosyj. (Чтенія въ Импер. Общ. ист. и древ. Россіи), Rok 2 (1846—1847), ks. 7, s. 1. Potém w osobném odbiciu, Moskwa 1847 *in* 8-*vo*.

3) Rosyjską historyczną biblijotekę, przez archeograficzną komisyję wydawana (Русская историческая библіотека, издаваемая Археографическою Комиссіею). T. piérwszy *in* 8-*vo maj*. Petersburg 1872 s. 846. Wydanie bardzo staranne, druk w dwie kolumny, zawiéra w sobie pamiętniki, tyczące się epoki samozwańców i wojny Zygmunta III z Rosyją („Smutnoje wremia"), a że obok przekładu rosyjskiego umieszczony jest w dole tekst polski, sprawozdanie więc nasze co do treści książki nie ma racyi bytu;

zamykamy rzecz w skromnych ramach notatki biblijograficznéj. Wydawcą i redaktorem tego tomu jest p. Kojałowicz, że zwykłą sobie sumiennością (mówimy tu o technicznéj stronie, poprawności, dokładności itd.) wywiązał się on z zadania; opatrzył książkę spisem alfabetycznym imion własnych, nazw jeograficznych, w końcu przytoczył stronnicę błędów drukarskich. Pisownia polska zachowana dawniejsza, tuż obok przekład rosyjski. Zawiéra tom ten druk pięciu rękopismów w biblijotece publicznéj petérsburskiéj i w zbiorach głównego sztabu przechowanych; oto ich tytuły:

a) Wyjątki z dyjaryjusza sejmu polskiego, odbytego w 1606 r. na którym rozstrzygano pytanie, azali pomagać należy pierwszemu samozwańcowi? (1—81).

b) Historyja Dymitra fałszywego (dziennik wypadków z 1603—1613); autorem jéj ma być Buczyło, chorąży mozyrski; zawiéra ona szczegóły tyczące się drugiego samozwańca, Tuszyńskiego, złodzieja (s. 81—365).

c) Wyprawa czara moskiewskiego Dymitra do Moskwy z Gerrim Mniszkiem, wojewodą sandomirskim y z inszym rycerstwem 1604 (s. 365—427).

d) Wyprawa króla J. M. do Moskwy r. p. 1609 r. (s. 427—721).

e) Wyjątki z dziennika wojny cara Michała Fedorowicza z królem polskim Władysławem 1632—1634 r. (s. 721—774).

W przedmowie autor przytacza krótką treść rękopismów i porównanie dwóch wojujących z sobą szczepów; łatwo się domyśleć, że wszystkie korzyści moralne leżą po stronie Rosyjan, chociaż Zamojskie-

mu i Żółkiewskiemu oddaje sprawiedliwość, nazywa ich dzielnymi wodzami i wielkimi mężami stanu...

4) Rękopism Hetmana Żółkiewskiego; początek i progres wojny moskiewskiéj (Рукопись Жолкевскаго); wydał go (po rosyjsku i po polsku) p. P. Muchanow, Moskwa 1835 *in 8-vo*. Uczony nasz historyjograf p. August Bielowski, przy wydawaniu pism St. Żółkiewskiego (Lwów 1861) miał na względzie pracę p. Muchanowa (s. VIII, przedmowy s. 1—208).

5) Rocznik historyczny ((Сборникъ историческій), wydany przez Muchanowa, Moskwa 1836. *in 8-vo*, także zawiéra sporo materyjałów do wojny, moskiewskiéj. Drugie wydanie tego rocznika wyszło w 1866 r., (Petersburg *in 4-to* s. 763 z portretem B. Sk. Szujskiego); zawiéra on, krom wyżéj wspomnianych szczegółów, akty jurydyczne i przywileje o prawie miejskiém na Litwie i Rusi i o tak zwanéj Magdeburgii; nadto dziennik Brzostowskiego, prowadzony w 1656 r. pod Wilnem, na zjeździe z powodu projektu wyboru na króla cara Aleksieja Michajłowicza. P. Muchanow, drukując w swoim roczniku dokumenty metryki litewskiéj, mówi (w piérwszém wydaniu): „Akty te, pisane po rosyjsku, będą służyć najlepszym dowodem, że zachodnie nasze prowincyje były zaludnione przez Rosyjan, wyznających grecki obrządek, że wszyscy prawie mieszkańcy mówili po rosyjsku, sądownictwo od początku prowadzone było po rusku, jak równie i dyplomatyczne stósunki". A według nas, akty te. będą służyć dowodem wysokiéj tolerancyi Rzeczypospolitéj w XVI wieku, na którą Rosyja zdobyć się nie może względem zwyciężonych w cywilizacyjném XIX stuleciu.

6) Czasopismo Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich (Временникъ общества

исторіи и древностей россійскихъ) wychodziło od 1849 do 1857 r. w Moskwie (razem 25 tomów); zawiéra ono w sobie kilka szczegółów do dziejów naszych z początków XVII w., mianowicie:

a) Odezwa kr. p. Zygmunta III. do patryjarchy mosk. Filareta (Грамота Польскаго короля Сигизмунда III къ Московскому Патріарху Филарету) r. 1849, ks. 1. s. 35.

b) Odpowiedź patryjarchy moskiew. Filareta, kr. pol. Zygmuntowi III (Отвѣтъ московскаго Патріарха, польскому королю Сигисмунду III.) L. c. s. 38.

c) Trzy listy Dymitra samozwańca do kr. pol. Zygmunta (Три грамоты Лжедимитрія къ королю Поль. Сигисмунду) r. 1855, księga 23, s. 1.

d) Uwiadomienie Chwaliboga o fałszywym zgonie Dymitra samozwańca (Донесеніе Хвалибога о ложной смéрти Лжедимитрія) S. c. s. 3.

7) Pismo, wydawane w Moskwie p. t.: Odczyty w cesarskiém Tow. historyi i starożyt. rosyjskich (Чтенія въ Император. обществѣ исторіи и древ. россійскихъ) umieściło kilka drobnostek do historyi naszéj:

a) Wybór na cara królewicza Władysława i krótkotrwałe jego panowanie w Rosyi (Изобраніе на царство королевича Владислава и кратковременное его въ Россіи властительство). R. 1847 do 1848, ks. str. 1—20.

b) Odezwa bojarów rosyjskich, wysłana do Tuszyna, do hetmana polskich i litewskich wojsk, z uwiadomieniem o opuszczeniu przez nich drugiego samozwańca d. 16 Sierpnia 1606 r. (Грамота отъ Россійскихъ бояръ въ Тушино, къ Гетману и Польскимъ и Литовскимъ вой-

скимъ съ увѣдомленіемъ отложенія отъ втораго Самозванца 16 августа 1606 года) L. c. ks. 2, s. 9.

8) Korespondencyja dyplomatyczna między Rosyją i Polską do 1700 r. (Переписка между Россіею и Польшею по 1700 годъ), ułożona przez M. M. Bantysz Kamieńskiego. L. c. R. VII, (1860 r.), ks. 4, s. 1—189 (Część I od 1487 do 1584); R. VIII (1861 r.) ks. 1, s. 1—125 (Część II, od 1584 do 1612); R. IX, (1862) ks. 4, s. 1 — 144, (Część III od 1612 do 1700 r.).

9) Akty, napotykane w szwedzkich archiwach, a do dziejów Rosyi i Polski służące (Акты до Русской и Польской исторіи относящіеся, въ нѣкоторыхъ архивахъ Швеціи) przez Czumikowa, L. c. R. VIII, (1861 r.) ks. 4, s. 39.

Źródła do dziejów Ukrainy polskiéj i kozaczyzny daleko obfitsze, jedno z najważniejszych dla badacza przeszłości naszéj, to książeczka p. Łazarewskiego, jestto rodzaj spisu ksiąg, traktujących tę kwestyję, a nosi tytuł następujący:

10) Wskazownik źródeł historycznych do dziejów Małorosyi (Указатель источниковъ для изученія Малороссійскаго края), Petersburg 1858 *in 8-vo.* Zeszyt I, str. 121. Autorem, jakeśmy powiedzieli, jest p. Łazarewski. W przedmowie do książeczki zapowiada on wydanie trzech tomików: I, a ten mamy przed sobą, obejmuje źródła rosyjskie, tj. „wszystko, co było wydane w Rosyi po rusku“ o Ukrainie; do działu tego należą i przekłady z obcych języków i rozprawy w czasopismach, wychodzących w obu stolicach (w Petersburgu i Moskwie); II tomik miał zawiérać sprawozdanie z artykułów w gazetach prowincyjonalnych, te zamyślał autor opracować obszernie; III t. źródła do dziejów Ukrainy u cudzoziemców napotykane. Dla czego jednak poprzestał na ogłosze-

nin piérwszego tomiku, powiedzieć nie potrafimy, może napotkał na drodze swojéj trudności do niezwalczenia? a szkoda; wnosząc bowiem z piérwszego tomu, spodziewać się należało, że i dalsze będą miały wartość niezaprzeczoną. Otóż piérwszy zeszyt, jestto spis dzieł, traktujących o Małorosyi, a wydanych od 1622 do 1857 r. włącznie; obejmuje on 235 lat i składa się z 554 tytułów; pod każdym mniéj znanym, szczegółowy spis rozdziałów i recenzyje. W katalogu tym, ułożonym lat porządkiem, spotykamy szczególne zajęcie się dziejami Ukrainy w ostatnich czasach, tak np. od 1840 do 1857 r., więc w ciągu lat 17, liczba dzieł do 348 dochodzi, kiedy na przestrzeni dwóch prawie wieków liczymy ich tylko 206... Przyszły historyk zapasów naszych na południowo-zachodnich kresach, bez skromnego wskazownika p. Łazarewskiego obejść się nie potrafi; a nam to o wiele ułatwiło sprawozdanie, uwalniamy je bowiem od ciężkiego balastu (przynajmniéj ze sto tytułów), któryby rozszérzył i powiększył naszę gawędę nad miarę.

II) Akty, tyczące się dziejów południowéj i zachodniéj Rosyi (t. j. Ukrainy i Litwy) (Акты относящіеся къ исторіи Южной и Западной Россіи), wydawane staraniem Komisyi archeograficznéj w Petersburgu, pod redakcyją p. Kostomarowa; od 1863 do 1872 r. wyszło tomów siedem.

Tom I. (1361—1598) obejmuje sprawy wewnętrznego urządzenia kościoła i państwa, warunki jurydyczne, administracyję, handel, obyczaje itd. Petersburg 1863 *in 8-vo*.

Tom II. (1599—1637) jest niejako dalszym ciągiem piérwszego, 1865 r.

Tom III. Sprawy Małorosyi z epoki Chmielnickiego, 1862 r,

Tom IV. (1657—1659) r. 1868.

Tom V. (1659— 1665) r. 1868. Obejmują oba sprawy kozackie z czasów J. Wyhowskiego.

Tom VI. (1665—1668) r. 1868.

Tom VII. (1668 — 1669) r. 1872. Ostatnie dwa tomy traktują jedno: czynności Brzuchowieckiego i Doroszenki, kiedy ten zaczynał się na stronę Moskwy przychylać.

13) Korespondencyja małorosyjska, przechowywana w Archiwum moskiewskiego arsenału (Малороссійская переписка, хранящаяся въ архивѣ Московской оруженной Палаты), zebrana przez Zabielina i pomieszczona w Odczytach, mianych w Tow. césar. historyi i starożytności rosyjskich (Чтенія въ Импер. Общ. исторіи и древн. Россіи.) Rok III, (1847—1848 r.) ks. 6. W zbiorze tym znajdują się listy Bohdana Chmielnickiego, Jana Wyhowskiego, Machmet sułtana, Rumelijskiego Siayusz baszy, Krymskiego hana, Rakoczego, Janusza Radziwiłła, pułkownika Stanisława Desnickiego itd.

13) Pamiętniki, wydawane przez Komisyję, wysadzoną przy kijowskim, podolskim i wołyńskim jenerał-gubernatorze, dla rozpatrywania starych aktów (Памятники изданы временною комиссіею, для разбора древнихъ актовъ, высочайше утвержденною при кіевскомъ военномъ, подольскомъ и волынскомъ губернаторѣ). Komisyja rzeczona, utworzona w Kijowie, zaczęła funkcyjonować w r. 1843. Wydała tomów cztéry.

Tom I. (Wydanie drugie, bo do piérwszego wkradły się grube błędy, co wykazał Swidziński, dla tego wycofane z handlu zostało), Kijów r. 1848 *in 4-o min.* W skład tego tomu weszły wyciągi z Archiwów sądów powiatowych: Krzemienieckiego, Łuckiego i Włodzimiérskiego, magistratu Krzemienieckiego, Poczajowskiego monasteru (Ławry), Łuckiego ducho-

wnego zarządu (prawosławnego), Kamienieckiego katolickiego konsystorza, nadto klasztorów: Włodzimiérskiego i Sołobkowieckiego, Dominikańskich, i Kamienieckiego Trynitarskiego: nadto Archiwum metropolii unickiéj z Radomyśla i rękopismy, należące do ks. Osińskiego, infułata Ołyckiego. Z tego zrobiono taki użytek; tom został podzielony na 3 oddziały: w I pomieszczone dokumenty Łuckiego bractwa (od 1617 do 1713 r.) razem aktów 32 (s. 274); tekst tu przeważnie słowiański, polskiego mało, pod spodem tłómaczenie rosyjskie; w 2 oddziele: O prawach własności i obowiązkach posiadaczy ziemskich, aktów 11 (1490 do 1596), tekst jak wyżéj str. 112. W 3 oddziele, najważniejszym, materyjały do dziejów Ukrainy (Małorosyi), aktów 86 (1648—1649 r.) s. 473; na końcu 8 widoków i podobizn. Tento oddział musiał uledz zmianom.

Tom II. Kijów, 1846 r. *in 4-to min.* Także na trzy oddziały rozbity: w 1ym dokumenty, tyczące się Kijowskiego bractwa (1615 — 1787 r.), aktów 37 (s. 371), tekst słowiański i polski z przekładem rosyjskim. Od. 2: Ustawa o włokach, nadana przez Zygmunta Augusta dnia 1 Kwietnia 1557 r. wraz z dmoma dodatkami; nadto rozporządzenie o pocztach z r. 1558 r., razem aktów 4 (s. 233), tekst słowiański z przekładem rosyjskim. Oddział 3. Do dziejów Ukrainy aktów 17 (1650 — 1651): uniwersały, listy Kisiela, Miaskowskiego, Chmielnickiego, Wyhowskiego i Krywenka (s. 162); główne źródło, z którego czerpano: akty grodzkie, Kijowskie, Żytomiérskie i zbiory prywatne p. Swidzińskiego. W końcu tomu 6 tablic podpisów, odcisków pieczęci itd.

Tom III. Kijów 1852 *in 4-to min.*, przedmowy s. XX. Oddział 1: akty Lwowskiego bractwa w liczbie 14, tekst słowiański i łaciński (s. 99), obejmuje okres od 1524 do 1593 r. Od. 2: O urządzeniu

posiadłości ziemskich w południowéj Rusi w XVI w., właściwie w drugiéj jego połowie (od 1566 do 1598), bardzoto dobrze opracowany materyjał (s. 192), tekst słowiański i polski. Od. 3. Do dziejów Ukrainy aktów 95 (od r. 1652 do 1660), materyjały tu pomieszczone, udzielone zostały przez ks. Oboleńskiego i Swidzińskiego (ze zbiorów własnych, sławuckich i szczorczowskich) s. 440. W końcu podobizna przywileju, wydanego Bohd. Chmielnickiemu, przez Mahometa IV i przekład jego polski przez dragomana Antoniego Kruttę uskuteczniony, oryginał udzielony komisyi przez ks. Oboleńskiego.

Tom IV. Kijów 1859 r. *in 4-to min.* Przedmowy str. XIII. Oddział 1: Dzieje bractw w południowéj Rusi (w m. Soli), monasterów: Poczajowskiego, Zahajeckiego i Dermańskiego, zabytki tego ostatniego cerkiewno-słowiańskie (1597 — 1670 r.); tekst słowiański s. 133. Od. 2. Wypisy z ksiąg radzieckich krzemienieckich: Opisanie zamków Włodzimiérskiego. Łuckiego i Krzemienieckiego w r. 1545 (s. 232); tekst polski z przekładem rosyjskim. Od. 3. Do dziejów Ukrainy (1660—1664), aktów 103 (s. 464), nadto spis alfabetyczny nazwisk, wspomnianych w aktach (s. 119). Dział ten zawiéra korespondencyje Jurka Chmielnickiego, Pawła Tetery i Jana Wyhowskiego, dowodzące, że miał zamiar zdradzić Rzeczpospolitę (Nr. 87, 89, 90 i 91); postępowanie więc pułkownika Machowskiego, który go rozstrzélać kazał, znajduje w nich usprawiedliwienie.

Na tém komisyja zamknęła swe prace, dalszym nadała inny tytuł: Archiwum południowéj Rosyi, który na właściwém miejscu w niniejszém sprawozdaniu rozpatrzymy.

14) Zbiór materyjałów dla historycznéj topografii Kijowa i jego okolic (Сборникъ матеріа

ловъ для исторической топографіи Кіева и его окрестностей). Wydanie téjże saméj Komisyi, Kijów 1874 r. *in 8-vo.*

15) Opis szczegółowy aktowéj księgi, znajdującéj się w centralném kijowskiém Archiwum i oznaczonéj w jego spisie Nr. 9. (Опись актовой книги Кіевскаго центральнаго архива, означенной по списку онаго N. 9) przez p. K. Kozłowskiego, Kijów 1873 r.

16) Opis szczegółowy aktowéj księgi, znajdującéj się w Kijowskiém centralném Archiwum i oznaczonéj w jego spisie Nr. 21 (Опись актовой книги Кіевскаго центральнаго архива означенной по списку онаго N. 21) p. J. P. Nowickiego, Kijów 1873 r. *in 8-vo.*

Następnie wypada nam wyszczególnić materyjały do dziejów Litwy.

17) Przywileje W. X. litewskiego od 1390 do 1569 r., zebrane i wydane pod redakcyją Włodzimiérza Antonowicza i Konstantego Kozłowskiego (Грамоты Великихъ князей Литовскихъ съ 1390 по 1569 г. собранныя и изданныя подъ редакціею В. Антоновича и К. Козловскаго), Kijów 1868 r. *in 8-vo* s. 163. Jestto surowy materyjał historyczny, wydany bardzo starannie, tekst oryginalny w przywilejach zachowany, więc pismo rosyjskie przeważnie, nadto polskie i łacińskie; objaśnienia i dopiski po rusku. Przywilejów wszystkich 64: pochodzą one po większéj części z centralnegp kijowskiego Archiwum (46); inne (17) są własnością p. Antonowicza, nareszcie kilka (5) zapożyczonych z Ateneum (1842, 11), wydawanego przez p. Kraszewskiego (Nr. 2, 3, 5, 6 i 21). Tyczą się one najrozmaitszych przedmiotów; tak, znaleźć w nich można szczegóły, objaśniające stósunki kościelne, stanowisko duchowieństwa (Nr. 2, 12, 19, 37, 51, 52 i dodatku Nr. 2), o sile zbrojnéj (Nr. 53),

o miastach (Nr. 25, 33, 38, 43, 48), o włościanach i rolnictwie (Nr. 10, 16, 17, 37, 39, 52, 59), o żydach (Nr. 44, 46, 50); inne traktują kwestyje administracyjne (Nr. 26, 34, 35, i 42), sądownicze (Nr. 36, 42, 49, 54, 56, 57, 59) i finansowe (Nr. 40, 46, 47, 48, 49, 50, 55, 57, 89). Przeważnie zaś służyć mogą do dziejów rodzin prywatnych, a szczególnie książęcych Olelkowiczów, Ostrogskich, Lubeckich, Wiszniowieckich, Kowelskich, Sanguszków — Koszyrskich, Kapustów, Koreckich, Czetwertyńskich i Kurbskich. Piérwszy przywiléj, wydany p. W. ks. Witołda, ostatni przez Zygmunta Augusta; naturalnie, że unija lubelska zamyka szereg książąt litewskich, których zostaje jeno tytuł. Zbiór ten zalecamy naszym historyjografom epoki Jagiellońskiéj.

18) Akty, tyczące się historyi zachodniéj Rosyi (Акты относящіеся къ исторіи Западной Россіи) Petersburg *in 4-to*. Wydanie archeograficznéj Komisyi, poprawne i sumienne. Jestto zbiór najprzeróżniejszych przywilejów, nadawanych Litwie i południowéj Rusi przez książąt litewskich, a potém przez królów polskich:

Tom I. (1361—1568), wydany 1863 r. s. 301.

Tom II. (1568—1638), wydany 1863 r. s. 400.

Tom. III. (1638—1657), wydany 1862 r. s. 604; i dodatku s. 134.

Tom IV. (1657—1659), wydany 1863 r. s. 276.

Tom V. (1633—1699), wydany 1853 r. s. 288.

Na końcu każdego tomu spis przedmiotów; dokumenty kolejno podług panowań królów polskich; tekst polski, łaciński i ruski.

19) Dokumenty, wyjaśniające historyję zachodnio-ruskiego kraju i jego do Rosyi i Polski stósunek (Документы объясняющіе исторію Западнорусскаго края и его отношеніе къ Россіи и

Польшѣ), Petersburg 1865 r. *in 4-to minor*.; tekst polski albo rosyjski z przekładem francuzkim; wydanie archeograficznéj Komisyi, zawiéra na 653 s. XXXIV aktów, na końcu trzy mapki; praca, ułożona pod wpływem namiętności, wywołanych ostatniém powstaniem, tendencyjna, bardzo niewielkiego znaczenia.

20)Archiwum Białoruskie (Бѣлорусскій Архивъ). Moskwa 1824 r., *in 8-vo* s. 183, część I. (więcéj niewyszło). Jestto zbiór rozmaitych przywilejów dla téj prowincyi, wydanych w ciągu przeszło trzech wieków (1463—1768 r.), z dodatkiem podobizn podpisów na nich umieszczonych.

21) Dokumenty, tyczące się stósunków północno-zachodniéj Rosyi (Litwy) z Rygą i miastami Hanzeatyckiemi w XII. XIII i XIV w., znalezione przez K. E. Napierskiego w Ryżskiém Archiwum. (Грамоты касающіеся до сношенія Сѣверо-запад. Россіи съ Ригою и ганзейскими городами въ XII. XIII. и XIV в. Найдены въ Рижскомъ архивѣ К. Напіэрскимъ), Petersburg *in 8-vo* 1857 r. z dodatkiem 8 litografowanych podobizn; wydanie Komisyi archeograficznéj.

22) Księga poselska metryki W. ks. litewskiego, zawiérająca w sobie opisanie dyplomatycznych stósunków Litwy za panowania Zygmunta Augusta, od 1545 do 1572 roku (Книга посольская метрики в. кн. литовскаго, содержащая въсебѣ дипломатическія сношенія въ государствованіе короля Сигизмунда Августа съ 1545 по 1572 г.)

23) Księga poselska metryki W. ks. litewskiego, zawiérająca w sobie opisanie dyplomatycznych stósunków Litwy za panowania króla Stefana Batorego od 1573 do 1780 r. (Книга посольска метрики в. кн. Литовскаго, содержащая въ себѣ дипломатическіе сношенія Литвы

въ государствованіе короля Стефана Баторія съ 1573 по 1580).

Obie te książki, stanowiące dwa tomy, opracowane przez J. Daniłowicza, Dubeńskiego i Pogodina, wydane w Moskwie 1843 r. *in 8-vo*, staraniem ks. Oboleńskiego.

24) Opisanie dokumentów, przechowanych w Archiwum Wileńskiego jenerał-gubernatora (Описаніе дѣлъ хранящихся въ Архивѣ Виленскаго Генералъ-губернатора); uskutecznił A. Engel, Wilno *in* 8-*vo*, Tom I. (Część I i II) 1869—1870 r.

25) Akty, ogłaszane przez Komisyję najwyżéj zatwierdzoną, dla rozpatrzenia starych dokumentów w Wilnie. (Акты издаваемые Комиссіею Высочайше угрежденною для разбора древнихъ актовъ въ Вильнѣ). T. I i II r. 1865—1867; tom III. 1870; t. IV. 1871; t. V. 1872: t. VI. 1873 i t. VII. 1874. Zawiérają one w sobie akty Grodziéńskiego i Brzeskiego ziemskiego sądu, nadto akty grodzkie Grodziéńskie (Tom VII). Każda księga podzielona na trzy oddziały; w piérwszym rzeczy, tyczące się spraw duchownych, przedewszystkiém wschodniego niezjednoczonego obrządku, jako: przywileje, zapisy itd., w drugim oddziele instrukcyja posłom, udającym się na sejmy; w trzecim akty jurydyczne, mianowicie: zajazdy, napady, rabunki, mordy; w nichto sporo rysów dla należytego zrozumienia ówczesnych stósunków społecznych i życia rodzinnego... Wydanie to obejmuje trzy ostatnie stulecia.

26) Historyczno-jurydyczne materyjały, czerpane z ksiąg aktowych Witebskiéj i Mohylowskiéj gubernii (Историко-юридическіе матеріалы издаваемые изъ актовыхъ книгъ Витебской и Могилевской губерніи). Witebsk, zeszyt I. II. III i IV.

in 8-vo 1869—1873 r. Dokumenty tu ułożone podług wzoru, podanego wyżéj.

27) Archeograficzny zbiór dokumentów, tyczących się dziejów północno-zachodniéj Rusi (Археографическій Сборникъ документовъ, относящихся къ исторіи Сѣв.-ро-западной Руси), wychodzi od 1867 r. w Wilnie, pod opieką zarządu Wileńskiego naukowego okręgu; zawiéra w sobie opisy majątków (inwentarze), sprawy graniczne, nadania rozmaite, działy, skargi, wyroki sądowe w sprawach ziemiańskich, rozporządzenia administracyjne, listy znakomitszych dygnitarzy, mających związek z powyższemi kwestyjami itd. Obejmują w. w. XVI. XVII. i XVIII. Redaktorów tu sporo: Korniłów, Hildebrandt, Eleoński, Mirotworcow, Łukaszewicz, Czechowicz, Kaszyryn; w ogóle porządku i obeznania się z przedmiotem mniéj tutaj, niż w redakcyi Archiwum południowo-zachodniéj Rosyi w Kijowie; ale nie mniéj przeto prace rzeczone zasługują na uwzględnienie; materyjał dla przeszłości naszéj spory; głównem źródłem, szczególnie w ostatnich tomach, zbiory zabrane z Nieświéża. Wyszło dotąd tom. 10, 400 do 500 str. każdy *in 8-vo*, mianowicie: I. II. III. IV. V. w 1867, VI. VII. VIII i IX w 1870 i X. w 1874 r.

28) Zabytki starożytności rosyjskich w zachodnich gubernijach césarstwa (Памятники русской старины въ западныхъ губерніяхъ Имперіи), Wilno; wydanie rządowe, wychodziło pod nadzorem p. P. M. Batiuszkowa, kuratora Wileńskiego naukowego okręgu, ale z powodu wielkich kosztów zawieszone zostało. Znamy tylko pięć zeszytów téj pracy: I i II wyszedł w 1870 r., III. IV. i V. w r. 1871 do 1872; tekst rosyjski i około 80 widoków dawnych świątyń prawosławnych itd. (Wydanie to także ar-

cheograficznéj wileńskiéj Komisyi, nie wielkiego dla przeszłości Litwy znaczenia).

29) Rewizyja puszcz i przechodów zwierza w byłém W. ks. Litewskiém p. hr. Bon. Wołłowicza; a także zbiór przywilejów, nadanych szlachcie i duchowieństwu Pińskiego powiatu. (Ревизія пущъ и переходовъ звѣриныхъ въ быв. В. Кн. Литовскомъ гр. Бог. Волловича; а также собраніе привилегій, данныхъ дворянамъ и священникамъ Пинскаго повѣта). Wilno *in 4-to* r. 1867; wydanie archeograficznéj miejscowéj Komisyi. W r. 1873 wyszedł tamże u Syrkina: Spis alfabetyczny, jako dodatek do księgi aktowéj pod. tyt. Rewizyja puszcz itd. s. 125 (Алфавитный Указатель къ актовой книгѣ подъ заглавіемъ: Ревизія пущъ и т. д.)

30) Ordynacyja królewskich puszcz wleśnictwach był. w. ks. litewskiego, ułożona w 1641 r. (Ординація королевскихъ пущъ въ Лѣсничествахъ б. В. Кн. Литовскаго, составленная въ 1641 г.) Wilno 1871 *in 4-to*, wydanie archeograficznéj Komisyi.

31) Zapisowa księga byłego starostwa Pińskiego, ułożona na skutek rozkazu Zygmunta Augusta w 1561—1566 r. przez L. Wojnę, Pińskiego i Kobryńskiego starostę (Писцевая книга бывшаво Пинскаго староства, составленная по повелѣнію Короля Сигизмунда Авдуста въ 1561—1566 г., пинскимъ и кобрынскимъ старостою Лавриномъ Войною), Wilno 1874, tom 2 s. 1164, tekst polski i przekład rosyjski.

32) Wiadomości historyczne o słynniejszych miejscowościach na Białorusi (Историческія свѣденія о замѣчательныхъ мѣстахъ въ Бѣлоруссіи) p. M. Ber-Kornilowicza, Petersburg r. 1855 *in 8-vo*.

C) Pisma peryjodyczne rosyjskie, zajmujące się przeszłością Polski.

Jęszcześmy nie skończyli. Dotąd podaliśmy sprawozdanie z prac większych, zajmujących mniéj albo więcéj wydatne stanowisko; potém szedł spis materyjałów do dziejów Polski w rosyjskiéj literaturze napotykanych, spis dzieł, przeważnie mających na względzie Polskę i jéj części składowe, tj. prowincyje, wcielone do Rosyi. Tego działu nie wyczerpaliśmy zupełnie, jestto rzecz prawie nie możebna na siły jednego człowieka; pełno bowiem wszędzie wzmianek o naszéj ojczyźnie spotykamy w wydawnictwach rosyjskich, pamiętnikach historycznych, pismach peryjodycznych przedewszystkiém. Stało się modą u Rosyjan mówić o Polsce, przetrawiać tę nieszczęśliwą kwestyję polską; hasło dały dzienniki, wychodzące w stolicach i większych miastach. Petersburg był najbezstronniejszy, Moskwa rozdzielona na poły; poważne piśmiennictwo traktowało przeszłość naszę nie bez uprzedzenia, nie bez goryczy, ale na seryjo, z pewną znajomością rzeczy; dzienniki za to z p. Katkowém na czele, rozpoczęły wielkie polowanie, za niem poszedł Kijów, za Kijowem Wilno, najwrzaskliwsze, najwięcéj szarpiące; widocznie, że świéżym przybyszom doskwiérała okrasa polska i to ciepło bijące serce mieszkańców Gedyminowego grodu; więc plwaniem chcieli zalać ogień, przygasić, waląc weń ciągle taranem, skleconym z ciemnoty, złéj woli i złości... To téż druki te, wylęgłe pod wpływem namiętności, opuszczamy, nie chcemy kalać naszego sprawozdania *(pardon pour l'expression!)*..... Mo da udzieliła się prowincyjonalnéj prasie: Gubernijalne gazety dziewięciu zachodnich gubernii, Wiadomości dyjecezyjalne 9 zachodnich archirejstw sy pały, jak z rękawawa, ar-

tykuły o Polsce, Ukrainie, Litwie, a że większość przystępowała bez należytego przygotowania do rzeczy, więc czasem dziwnie naiwnie wyglądały te gawędy historyczne; sens zdrowy okupował się kilku wykrzyknikami na niekorzyść naszéj przeszłości, co tak nareszcie dokuczyło ludziom poważniejszym, że produkcyje podobne zaczęli nazywać wynikiem patryjotyzmu, wylęgającego się w towarzystwie, które kwas pije, więc w najniższéj warstwie społecznéj („kwasnyj patriotizm").

Ale odbiegliśmy od rzeczy; powiedzieliśmy wyżéj, że sprawozdaniem naszém nie objęliśmy wszystkich wzmianek o Rzeczypospolitéj, rozproszonych w pismach rosyjskich. Podajemy więc tutaj krótki spis wydawnictw czy to ukończonych już, czy dotąd wychodzących, które czytać powinien każdy, zbiérający materyjały do dziejów Polski.

1) Akty historyczne, tyczące się Rosyi (*Historica Russiae Monumenta*), a wynalezione w archiwach i biblijotekach zagranicznych. (Акты историческіе относящіеся къ Россіи, извлеченны изъ иностранныхъ архивовъ и библіотекъ), Petersburg *in 4-to*, zebrał je p. Turgeniew; tomów dwa i trzeci suplement.

Tom I. 1841. Archiwum Watykańskie od 1075 do 1584 r.; tekst łaciński, aktów 255 str. 399.

Tom II. 1842. Archiwum Watykańskie do dziejów Rosyi od 1584 do 1719 r., Nr. 162. Archiwum Watykańskie do dziejów innych ziem słowiańskich od 1231 do 1308, Nr. 14. Z biblijotek francuzkich i angielskich od 1557 do 1679, Nr. 30; razem s. 449.

Tom III. 1842. *Suplementa ad historica Russiae Monumenta*, od XIV do XVII w.; materyjału tu sporo do dziejów Litwy, panowania Stefana Batorego, Jana Kazimiérza itd. P. Turgeniew dla ułożenia te-

go tomu czerpał z archiwum Watykańskiego (od 1581 do 1582 r.), Toruńskiego miejskiego, Bremeńskiego, Hamburskiego, Królewieckiego, Sieniawskiego i Galicyjsko-ruskich („Galicko-ruskich„) s. 512.

Jestto wydanie Petersburskiéj archeograficznéj Komisyi, któréj wszystkie druki na uwagę polskiego czytelnika zasługują.

2) Archiwum rosyjskie (Русскій Архивъ), bez zaprzeczenia, najpiérwsze miejsce zajmuje w rzędzie pism, interesujących się przeszłością naszą; dawniéj wychodził przy Czertkowskiéj biblijotece w Moskwie, pod redakcyją p. Bartenjewa, wydawca dziś je na własną rękę kontynuje od 1863 r w zeszytach miesięcznych; do 1872 r. 12 zeszytów stanowiło tom jeden; w 1873 r. dwa tomy, od 1874 po trzy tomy spore; razem więc w ciągu trzynastu lat wyszło 156 zeszytów, stanowiących 18 tomów; treść, materyjały do dziejów Rosyi w XVII. XVIII. i XIX. w. Sporo tu korespondencyj Katarzyny, ambasadorów rosyjskich w Polsce, dowódców owych korpusów w ciągu zeszłego stulecia zalewających Rzeczpospolitę; a i z epoki panowania Anny, Elżbiéty, Piotra III także drobnostek, tyczących się Polski, nie mało.

Tenże sam wydawca z racyi nagromadzonego zbytecznie materyjału, należącego do ubiegłego wieku, wydał go oddzielnie p. t.

3) Wiek osiemnasty (Осемнадцатый Вѣкъ), Moskwa, tomów cztéry 1869 *in 8-vo*, (piérwsze dwa tomy miały dwa wydania). Są tu listy Katarzyny II. i Wołkońskiego, pogląd na politykę króla pruskiego Fryderyka od 1763 do 1775 r. w stósunku do Polski; jestto przekład, opatrzony dopiskami i sprostowaniami, dokonanemi przez tłómacza ks. Wiaziemskiego; przekład listów posła hiszpańskiego w Rosyi za panowania Piotra II. i Anny Iwanowny *(Memoires du*

duc de Lihria et de Bervich, ecrits par lui même); w nich także wzmianki o Polsce, listy Ostermana, Hołowkina, pobyt króla Stanisława Augusta w Grodnie po detronizacyi (p. *de-Pulé)* itd.

4) Odczyty w césarskiém Towarzystwie historyi i starożytności rosyjskich (Чтенія въ Императорскомъ Обществѣ исторіи и древностей россійскихъ) w Moskwie, wychodzą od 1846 r. cztéry spore tomy na rok (w 1847 wyszło ich 9, w 1848 10), do r. bieżącego Towarzystwo wydało 95 tom., nie rozpowszechnione. może dla tego, że kosztowne (8 r. rocznie). A i tutaj, oprócz poszczególnionych prac i dokumentów w sprawozdaniu, znaleźliśmy jeszcze niemało szczegółów do dziejów naszych: rozbiór słownika Lindego (szczególnie co do litery k), opis historyczny Ostroga, o upadku Polski (Wołhowa), treść posiedzenia sejmowego z dnia 26 Marca 1790 r. (o poszlakowanych w rzeczy rozruchów na Wołyniu); głos posła Leszczyńskiego na posiedzeniu d. 1 Kwietnia 1791 r., listy St. Szczęsnego Potockiego, pisane do króla, do Ignacego Potockiego, Sapiehy, Małachowskiego. Katarzyny II. do kanclerzy państwa, do ambasadorów rosyjskich w Warszawie; prośba listowa Polaków do césarzowéj. żądająca jéj interwencyi po ogłoszeniu konstytucyi d. 3 Maja; pytania, zadawane Kościuszce, Niemcewiczowi, Kilińskiemu, po ich uwięzieniu w Petersburgu, i odpowiedzi więźniów. Mowa obożnego Prozora do Napoleona w czasie jego pobytu w Smoleńsku w 1812 r. Mowa césarza Mikołaja w Warszawie, miana d. 4 Października 1835 r. itd.

5) Starożytności rosyjskie (Русская Старина), w Petersburgu, w zeszytach miesięcznych od 1870 r. pod redakcyją Siemiewskiego, 72 zeszyty w 14 tomach (w ciągu dwóch ostatnich lat po 3 tomy); cieszy się wielkiém powodzeniem, liczy po 8,000 prenu-

meratorów; piérwszy rok już w trzeciém wychodzi wydaniu, niżéj stoi od Archiwum rosyjskiego, starając się przypodobać jednostkom wpływowym, często ogłasza rzeczy, wcale z historyją nie mające związku. Korespondencyja osób panujących i do rodziny césarskiéj należących, dość spora (Katarzyny II. w kwestyi procesu jenerała Czernyszowa ze Szczęsnym Potockim, Pawła, W. ks. Konstantego Pawłowicza z Warszawy), do procesu Dugrumowéj (Ugriumowéj) ciekawe szczegóły; wspomnienia z czasów powstania 1831, zaburzenia w Warszawie 1863 r. itd.

6) Rocznik rosyjskiego historycznego Towarzystwa (Сборникъ Русскаго Историческаго Общества) w Petersburgu; otwarte w 1867 r. pod opieką następcy tronu, który jest jego prezesem. Wyszło dotąd (1875 r.) tomów 12; materyjały: archiwum rządowe do spraw zagranicznych i kancelaryi césarskiéj IIgo oddziału, nadto korespondencyje osób panujących i dygnitarzy państwa. Mniéj tu szczegółów do dziejów Polski, ale zawsze znaleźć je można; dość powiedzieć, że t. I. IV. VII. VIII. IX. i XII. obejmują panowanie Katarzyny (ostatni zawiéra korespondencyję posłów angielskich przy dworze peters burskim uwierzytelnionych).

7) Archiwum Rady Państwa (Архивъ государственнаго Совѣта), Petersburg 1869 r. t. II *in 4to*. Obejmują one dzieje państwa od 1768 do 1796 r. Tom piérwszy tyczy się historyi (s. 1036), zawiéra krótkie wzmianki o konfederacyi barskiéj, liczbie wojska okupacyjnego w Rzeczypospolitéj w różnych chwilach tego 28 letniego okresu; konfederacyję targowicką, podział Polski itd. Tom drugi (s. 932) stanowi dział jurydyczny; rozporządzenia administracyjne itd., mniéj więc jest dla nas ciekawy.

8) Opisanie dokumentów i spraw, przechowanych w Archiwum św. Synodu (Описаніе

документовъ и дѣлъ хранящихся въ архивѣ св. Синода), wychodzi w nieoznaczonych czasu odstępach od 1869 r. sporémi folijantami; zapowiedział ogłoszenie osobnego voluminu, tyczącego się dziejów Bazylijanów w rosyjskim zaborze; nie należy zapominać, że archiwum rzeczone wchłonęło w siebie wszystkie akty grecko-unickiego kolegijum, nadto archiwum metropolitalne; część jego papiérów dostała się z Radomyśla Komisyi archeograficznéj kijowskiéj.

9) Dziennik Ministeryjum narodowego oświécenia (Журналъ министерства народнаго просвѣщенія); wychodzi od r. 1842 (część 5), bośmy wyszukać początku tego rządowego wydawnictwa, nie wiémy dlaczego, traktowanego dość obojętnie, nie mogli, zeszytami miesięcznémi; dwa zeszyty stanowią księgę; ksiąg tych dotąd 182 naliczyliśmy, część urzędowa nas nie obchodzi; w nieurzędowéj często pomieszczane bywają artykuły do dziejów polskich, czerpane ze źródeł archiwalnych. Nie zapominajmy, że w dzienniku tym wygrzebał nieodżałowany J. Bartoszewicz szczegóły o Berle, władyce mohylowskim, którego w pismach naszych (Teka Podoleńskiego) traktowano jako berło, oznakę władzy królewskiéj, a nie jako dygnitarza wschodniego obrządku.

10) Nowiny europejskie (Вѣстникъ Европы) w Petersburgu od lat dziesięciu wychodzą miesięcznémi zeszytami pod redakcyją p. Stasiulewicza, dotąd 120 sporych książek stanowią. Jestto jedno z pism bezstronniejszych, z pewnym indyferentyzmem trochę po angielsku traktujące wszystkie kwestyje. Często rzuca się na Niemców i wówczas sztandar wszechsłowiański wywiésza, to znowu bawi się polityczną ekonomiją, albo polityczne buduje kombinacyje, nie zawsze jednak szczęśliwe... Ma i dział histo-

storyczny; a w nim niekiedy mówi o Polsce, Ukrainie (rozprawy Kostomarowa, Popowa, Kulisza, Dobrynina); podaje listy z Warszawy, z Galicyi, rozbiory krytyczne i sprawozdania z opowiadań historycznych polskich spotkać tu można.., jeżeli nie stronniczo, to dość obojętnie traktowanych.

11) Archiwum ks. Worońcowa (Архивъ князя Воронцова). Nie zmordowany p. Bartenew jest jego wydawcą; dotąd wyszło VIII tomów, ostatniego nie znamy jeszcze wcale. Tom I. (s. 656, list 20) 1870 r.; T. II. (s. 642, Nr. 15) 1871; T. III. (s. 698, Nr. 26) 1871 r.; T. IV. (s. 544, Nr. 51) 1872 r.; T. VI. (s. 532, Nr. 33) .1873 r. i część T. VII, (s. 512, Nr. 26) 1874 r. należą do panowania Elżbiéty Piotrówny, obejmują oprócz innych szczegółów i materyjały do dziejów 7-letniéj wojny; T. V. (s. 494, N. 33) 1872, poświęcony panowaniu Aleksandra I; nareszcie druga połowa T. VIIgo (od s. 512 do 688) traktuje panowanie Piotra III (Nr. 5) i Katarzyny II. (N. 8). Jest tu między innémi rodzaj krytyki o pracy Ruhliera, napisanéj przez księżnę Daszkową, znanego prezydenta—kobiétę, Petersburskiéj Akademii nauk.; prowadziła ta pani korespondencyję ze Stanisławem Augustem, któréj kilka urywków spotykaliśmy w Rosyjskiém archiwum i któréj skutkiem, syn księżny, pułkownik Daszkow, został udekorowany polskim orderem i otrzymał indygenat szlachecki...

Na tém kończymy. Czytelnik łatwo zrozumié, żeśmy tu wyliczyli tylko główniejsze źródła; przy więcéj sumiennem i drobnostkowém badaniu kwestyi polskiéj znalazłoby się pism najprzeróżniejszych bardzo dużo... tóż z poważniejszych: Biblijoteka do czytania (Библіотека для чтенія) i Ojczyste zapiski (Отечественныя Записки), liczące po kilkadziesiąt lat egzystencyi, nie wolne są od zajmowania się

naszą przeszłością (pamiętamy np. w piérwszéj z nich, 1864 r., Nr. 2, m. Luty, spotkaliśmy bardzo ciekawy spis wszystkich gazet warszawskiéj rewolucyjnéj prasy, wszystkie rozporządzenia Rządu narodowego systematycznie ułożone, w drugiéj sympatyczną opowieść p. Maksimowa o polskich politycznych wygnańcach na Syberyi itd.) Również i Wiadomości Uniwersytetu kijowskiego (Университецкія извѣстія) dużo podają materyjałów drobniejszych do dziejów Ukrainy (ważna praca Leontowicza: Włościanie południowo zachodniéj Rosyi, podług Litewskiego statutu, 1863 r., Listopad s. 16); Rocznik ks. Oboleńskiego (Сборникъ князя Оболенскаго) w 12 tomikach, wydany w Moskwie; Czytania chrześcijańskie (Христіянское чтеніе), gazeta, jak tytuł dowodzi, z kierunkiem religijnym... spotkaliśmy się w niéj z bardzo ciekawą pracą p. Kojałowicza p. t. Dzieje zakonu ks. Bazylijanów (Исторія Базиліянскаго Ордена 1864 Kwiecień); Prace kijowskiéj duchownéj Akademii (Труды Кіевской духовной Академіи) w zeszytach miesięcznych. Cały stos dyjecezyjalnych wiadomości (Эпархіальныя Вѣдомости), szczególnie Litewskie (wychodzące w Wilnie), Wołyńskie (w Żytomiérzu), Kijowskie (w Kijowie), Podolskie (w Kamieńcu)... Opisy cerkwi, dzieje rozmaitych parafij, akty erekcyj, sięgające dalekiéj przeszłości, a często i rzeczy bezpośrednio polskie (Dzieje biskupstwa katolickiego na Podolu: Римское католичество въ Подоліи, niedołężnie, ze stanowiska fanatyczno-popowskiego traktowane, ale w końcu kilkadziesiąt dokumentów rozmaitych nadań, fundacyj klasztornych, wypisanych *in extenso* z archiwów pokonfiskowanych, do których nie każdy dostać się łatwo może; program nauk, wykładanych w szkołach Bazylijańskich, podniesionych do stopnia gimnazyjów,

fundusze unickie na projektowane seminaryjum w Kamieńcu, rozmaite akty po jezuitach pozostałe itd.). Dużo tu plewy, całe folijanty niekiedy przerzucić wypadnie, aby znaleźć ziarno, ale przy cierpliwości a dobréj woli, wyszukać je zawsze można. Opisy statystyczno-historyczne dyjecezyi Mińskiéj (Mikołaja), Wołyńskiéj (Koraszewicza), Warszawskiéj nawet (Łotockiego, drukowana w Poczajowie 1863 r. w dziesięć lat po jéj napisaniu); czytelnik się domyśli, że mówimy tu o dyjecezyjach prawosławnych.

Do dziejów niektórych rodzin polskich, częste z dworem rosyjskim mających stósunki (Sapiehowie, Potoccy, Czartoryscy), pełno tu także szczegółów; bijografowie przyszli nie powinni o tém zapominać.

Do dziejów obyczaju, ustroju społecznego w dawnéj Rzeczypospolitéj, do zbadania i przeświadczenia się o wrażeniu, jakie, dane zmiany w Polsce, robiły na urzędowe, dyplomatyczne albo militarne spory rosyjskie, w końcu na wyższe, a przynajmniéj wykształceńsze towarzystwo, na względzie mieć należy najrozmaitsze pamiętniki, zapiski, dzienniki, które zwłaszcza w ostatnich pojawiły się czasach; obejmują one XVIII i piérwszą połowę XIX stulecia, a do rzędu poważniejszych należą: Manstejna, Segur'a, d. de Chetardie, d. de Livia w przekładach, opatrzonych sprostowaniami i dopiskami, częstokroć od samego tekstu ważniejszémi, Mordwinowa, Bołotowa, Mertwago, Poroszyna, Dobrynina (Białoruś), Wigela, r. Bradtko, Kukolnika, hr. Błudowéj z 1831 r. (córka znakomitego w sprawie zniesienia unii agitatora; panna Błudowa w czasie wzmiankowanéj rewolucyi mieszkała w Berlinie, należała do wyższego towarzystwa, bywała na recepcyjach dworskich; z drobnostkową, kobiécą ścisłością opisuje wielką sympatyję w sferach urzędowych dla rewolucyi polskiéj, rodzina Radziwił-

łów, spokrewniona z panującą, umiała ją obudzić i podtrzymywać... mój Boże, jakże się teraz czasy zmieniły!) itd.

Oto kilka pobieżnych uwag dla przyszłych poszukiwaczy...

Ominęliśmy cały dział archeologiczny, cały dział, traktujący o czynach Moskali, którzy w Polsce rozporządzali się jak u siebie (szereg ambasadorów, poczynając od Dołhorukiego, a kończąc na Igelstromie), bobyto nad zamiar rozszérzyło ten dodatek biblijograficzny. Chociaż powtarzamy raz jeszcze, że chcąc poznać należycie przeszłość, potrzeba słuchać tego, co o nas obcy, choćby nieprzyjaciele, mówią... nie jeden wprawdzie, w skutek tego, listek opadnie z rośliny, ale nauka dla przyszłości ztąd wielka... roślina okrzepnie i wzmocnić się musi...

IV. Do dziejów zaboru rosyjskiego.

A) Wiek XVIII.

Papiéry, tyczące się piérwszego podziału Polski. (Бумаги касающіеся перваго раздѣла Польши), ze zbiorów hr. W. N. Panina; ogłosiło je Archiwum rosyjskie (Русскій Архивъ) X. 1872 s. 1—97. Nowych tu rzeczy prawie niéma. Wyliczymy tytuły:

I) Odezwa króla Stanisława Augusta do césarzowéj rzymskiéj, wdowy (d. 27 Października 1772).

II) Do króla francuzkiego, także z téjże daty, byłato druga z kolei; piérwsza pisana dnia 18 Października.

III) Do króla angielskiego.

IV) Do papiéża. (Sąto protestacyje przeciw rozbiorowi Rzeczypospolitéj).

V) Dyjaryjusz sejmu, odbytego w 1773 r.; obejmuje dni kilka: d. 19 Kwietnia, w Poniedziałek, d. 20 Wtorek, d. 21 Środa, d. 22 Czwartek; opisuje drobnostkowo postępowanie Rejtana i Korsaka lakonicznie, ale sprawiedliwie, nie przekręcając faktów; zato nazwiskom nieprzebacza (posłowie tu występują: Ciniew? Siradijskij? zapewne Sieradzki).

VI i VII) Zawiéra dwie niemieckie satyry: *Polnischer Glaube* (skład apostolski) i *Die Zehn Gebothe* (dziesięcioro przykazań); a musiały mieć powodzenie, kiedy je aż kanclerzowi państwa przesłano. Choć jednę z nich przytoczymy w przekładzie: „Wierzę w césarzowę rosyjską, samowładną panią w Czerwonéj i Białéj Rusi i w innych jeszcze prowincyjach królestwa polskiego, wierzę w króla pruskiego, księcia brandenburskiego, naszego podżegacza, który się począł od ducha Aleksandrowego, narodzon w skutek nieoględności europejskich potencyj, ucierpiał pod Frankfurtem i Landsbergiem, ochrzczony przez Laudona, nie umarł, ale nieśmiertelnie dobił się do Gdańskiego portu i innych ziem polskich, zmartwychwstał w Ermenlandzie i Pomeranii, siedzi na prawicy wojsk swoich, z któremi przybędzie, aby objawić w imieniu żywych i umarłych swoje żądanie. Wierzę w Józefa, césarza rzymskiego, rozszerzyciela rzymskiego, a nie polskiego królestwa. Wierzę w ogólną utratę kopalni solnych, szabel naszych i w wieczne poddaństwo“. Dziesięć przykazań tak się zaczyna: „Jam jest król, pan twój, który cię uwolniłem od twojego niepozwalam i wyprowadziłem z krainy sprzeczności“. Piérwsze przykazanie: „Będziesz miał wielu panów okrom mnie jednego“ itd. W obec tego bolesnego

aktu ćwiartowania, dziwnie zaprawdę wygląda żart tak niewczesny...

VIII) Deklaracyja césarzowéj podana królowi przez ambasadora bar. Stakelberga. (Znane dobrze ogólne motywa rozbioru, które każdy z trzech dworów obowięzuje się poprzéć dowodami).

IX) Uwagi na przyjaźni i szczérości oparte, w których wykazują się sposoby porozumienia, odnoszące się do téj części Rzeczypospolitéj polskiéj, jaka odtąd ma należeć do césarsko-królewskiego dworu (Linija demarkacyjna zaboru, odciętego od Austryi).

X) Projekt konwencyi z Rosyją z sześciu artykułów złożony, znany w dziejach naszych.

XI) Projekt wspólnego manifestu przez trzy dwory wystósowanego do mieszkańców Polski.

XII) Projekt konwencyi z Austryją, z pięciu artykułów złożony.

XIII) Cyrkularz, jednobrzmiąca depesza do pełnomocnych ministrów, uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych; jeszcze powody podziału Polski.

XIV) Projekt aktu wcielenia polskich prowincyj (ugoda między Rosyją i Austryją).

VI) Kontr-projekt (*Contre-projet*) deklaracyi. przeznaczonéj dla wręczenia królowi i Rzeczypospolitéj, przez ambasadorów petersburskiego, wiedeńskiego i berlińskiego (Rzecz tu idzie o zwołanie sejmu na dzień 1 Marca 1773 r., któryby uprawnił zabory).

XVI) Kontr-projekt tajnego aktu między trzema wyżéj poszczególnionémi dworami. (Jestto umowa trzech państw, zawarta w Petersburgu dnia 14 Grudnia 1772 r., poręczająca wzajemnie posiadanie zaborów).

XVII) Ogólny pogląd na przyszłe ruchy wojsk, sprzymierzonych w Polsce, dla podtrzymania deklaracyi trzech dworów. (Zbliżenie césarsko-królewskich

wojsk ku granicom Wołynia i Podola bardzoby utrudniło ruchy armii rosyjskiéj, zajętéj wojną z Turcyją. Armija ta bowiem nie byłaby się w stanie wyżywić; wiadomo, że składy żywności moskiewskie, znajdują się w tych dwóch prowincyjach Nadto pozbawionaby ona była swobodnéj komunikacyi transportowéj, odcięta od granic własnych, od wojsk rozkwaterowanych w nowozdobytych prowincyjach polskich, wreszcie od korpusu jenerałlejtnanta Bibikowa; ten zaś, jak wiémy, w okolicy Warszawy przebywał. A dla tego należy prosić gabinet césarsko-królewski, aby oddziały wojsk swoich skierował więcéj ku środkowi świéżych nabytków, ztamtąd zaś posuwał się w głąb Polski, między Bugiem a Wisłą, zajął województwa Lubelskie, Sandomiérskie i Krakowskie. Toż i wojsko króla pruskiego wkroczy do sąsiednich prowincyj, mianowicie Poznańskiego, Kaliskiego i Sieradzkiego (w oryginale Siradijskie). Że jednak dowódcy wojskowi wszystkich trzech potencyj znajdować się będą w Warszawie, ich tédy jest rzeczą oznaczyć ściśle granice i rozkwaterowanie korpusów okupacyjnych. Wojska te, okrom ziem zasekwestrowanych, mogą zająć i inne, ściągać z nich pożywienie dla żołniérza i furaż dla koni, z tą atoli różnicą, że wszystkim ziemianom, po za liniją sekwestru zamieszkałym, wydawać będą kwity, odpowiednio do ilości prowijantu przez nich wniesionego. Kwity spłacane będą w miarę, jak ich posiadacze zasłużą na to swoim postępowaniem (!). Pieniądze na ten cel przeznaczone, złożone zostaną w kasach korpusowych, a posłowie trzech dworów ościennych decydować mają, kto godzien zapłaty. „Nie należy pogardzać podobnemi prywatnemi karami, czy łaskawością, wpływ bowiem mieć one mogą niemały na przyszłe polityczne czynności“. Nie wspominamy tu o miejscowościach, w których rozkwaterowane są

wojska rosyjskie, albowiem rozsypane są one po całéj Polsce; oprócz prowincyj przez Rosyję odciętych, trzymają one w grozie całą Litwę, stolicę i przyległe jéj miasteczka. Zawsze jednak gotowe są działać zgodnie z wojskami potencyj ościennych, gwoli rozkazów pełnomocnych ministrów uwierzytelnionych przy warszawskim dworze.

XVIII) Instrukcyja, według któréj należy zbadać prowincyje, wchodzące w skład rosyjskiego zaboru, pod względem topograficznym, administracyjnym, ekonomicznym i politycznym. Polecono dokonać tego jenerałowi Kachowskiemu; ten zaś miał w tym celu zużytkować lekkie komendy, rozrzucone po kraju, mieszkańców zaś uspokoić, zapewniając ich, że szczegóły wyżéj rzeczone potrzebne mu są dla sprawiedliwego przeprowadzenia egzekucyi furażu i prowijantu, przypadającéj na wzmiankowane prowincyje.

XIX) Ostatni; wyszczególnia krzywdy, jakich Rosyja od wieku doznawała od Polski, na podziw całéj Europy, unoszącéj się nad cierpliwością moskiewską. Granice obu państw, do siebie przytykających, ciągną się przeszło na 3,000 werstw.... „żaden téż naród nie wyrządził drugiemu narodowi tyle przykrości, nie dowiódł takiéj czarnéj niewdzięczności, gwałtów, złości, nie stawił zasadzek z taką obmyślanych przebiegłością, nie postępował tak przeniewierczo, jak Polacy względem imperyjum rosyjskiego, panujących jego i poddanych“ (s. 81). W takim duchu wstęp cały, potém pretensyje w kilku punktach zawarte: 1) Od 1523 r. powielekroć zawiérane były traktaty między Rosyją i Polską; na mocy ich granica państw obu ciągnęła się od ujścia Dźwiny do miasteczka Stojka (Stajek) i pięć mil niżéj, za Kijowem położonego nad Dnieprem. Otóż Polska, nie bacząc na umowę, stopniowo zagarnęła od Rosyi przeszło 1330 werstw

kwadratowych ziemi najżyźniejszéj, a że władała nią najmniéj przez lat 60, ztąd strat poniosło césarstwo na sumę 845,103 r. i 76 (siedemdziesiąt sześć, *sic*!), kopijek., nielicząc morderstw, rabunków, które tu powtarzały się nieustannie. 2) Spory kawał ziemi, „od wieków należący do Rosyi", w czasie ostatniéj wojny (?) zrujnowany, z jedynastą miastami, a mianowicie: Reiscew (Ryszczew), Trochtamirów (Trechtymirów). Kaniów, Moscny (Moszny), Sokotni (Sokolnia), Cerkasy (Czerkasy), Bobrowik (Bobrowica), Wuscin (Bużyn), Woronkow, Kryłów i Czyhryn. (Żeby ż przynajmniéj już raz nauczyli się właściwie nazywać, te, od wieków należące do nich posiadłości!). W moc traktatu 1688 r. kraj ten miał stanowić pustkę, „baryjerę" między dwoma państwami; Polacy na początku XVIII w. zagarnęli go, korzystając z wojen Rosyi z Szwecyją. Ziemia ta liczy przestrzeni werstw 50, za władanie nią sześćdziesięcioletnie należy się 5,033,768 rubl. i kop. 80. 3) Polska niejednokrotnie przytulała u siebie zbiegów rosyjskich, liczba ich wynosi 300.000 ludzi, zá 61 letnie władanie nimi należy się pretensyi 915,000 r. 5) Rzeczpospolita konfiskowała majątki cerkwi i klasztorów prawosławnych (?). 5) Nareszcie, budując na swojéj granicy komory, okładając wielkim cłem towary rosyjskie, ciemiężąc kupców, przyczyniała się do krzywd wielu. Sumując więc straty, jakie césarstwo poniosło w ciągu ubiegłego półstulecia, śmiało powiedzieć można, że wynoszą one, co najmniéj, 21,000,000 r.

Tyle tylko znaleźliśmy w papiérach hr. Panina, a przyznajemy się otwarcie, żeśmy się spodziéwali znaleźć daleko więcéj, choćby ze względu na wysokie stanowisko, jakie ich właściciel w czasie piérwszego podziału Polski zajmował.

Materyjały do dziejów wcielenia Polski do Rosyi (Матеріалы для исторіи присоединенія Польши къ Россіи), Archiwum rosyjskie (Русскій Архивъ) Moskwa 1863 r. 1, 500—603. Na wstępie przytaczamy kilka słów od wydawcy, które wyjaśniają należycie rzecz samę: „Pod wyżéj poszczególnionym tytułem mamy zamiar podać czytelnikom ukazy i inne rządowe rozporządzenia, tyczące się wcielenia Polski do Rosyi. W owoczesnych gazetach nie spotkaliśmy o nich wzmianki, a oddzielne wydania tych dokumentów (pojedyńcze kartki ulotne) stanowią osobliwość biblijograficzną, więc téż zbiór nasz, jestto wyciąg z zupełnego wydania praw państwa. (Dodamy od siebie, że zbiór praw liczy przeszło 200 folijantów, z racyi wysokiéj ceny nieprzystępnych dla powszechności, przytém oryjentowanie się w nich wymaga osobnéj wprawy. nieledwie powiémy nauki). W Paryżu niedawno wydano sporę księgę dyplomatycznych aktów o Polsce (*Pologne, recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862 par le comte d'Angeberg. Amyot in 8-vo* XVI, 1171), z obszerném wyszczególnieniem dziejów Polski, za ostatnie stulecie... Wydawca wciągnął do téj księgi, i bardzo nauczającéj i posiadającéj wartość niemałą, nietylko dyplomatyczne papiéry, ale i listów wiele, a jednak rosyjskich ukazów i manifestów w niéj nie znajdujemy... chociaż warto było o nich pamiętać!" Zgadzamy się najzupełniéj z p. Barteniewym (wydawcą), dziękujemy za wypełnienie szczerby i w streszczeniu podajemy z nich sprawozdanie.

Ukazy i rozporządzenia tyczą się przeważnie piérwszego Polski podziału, mianowicie prowincyj objętych zaborem rosyjskim. Oto porządek ich chronologiczny.

1) R. 1772, d. 12 Maja, na imię hr. Czernyszowa, polecający mu zarząd „gubernij“, od Polski odciętych (Zbioru praw, Nr. 13807).

2) R. 1772, dnia 28 Maja, na imię jenerał-majorów Kachowskiego i Kreczetnikowa, wraz z informacyją („nakaz“), według któréj mają postępować przy wykonywaniu obowiązków gubernatorów w przyłączonych od Polski gubernijach. Nakaz składa się z 33 punktów, w tytule jego jest wzmianka o nazwie dwóch gubernij (Mohylowskiéj i Pskowskiéj) świéżo utworzonych; treść tych punktów następująca: I. Ponieważ porządek jest duszą wszystkiego, więc w imię porządku należy zabor podzielić; II. Pskowską gubernią, odtąd nazywać się będzie część dawniéj należąca do Rosyi, z dołączeniem przytykających do niéj świéżych zaborów; III. Reszta będzie nosić nazwę Mohylowskiéj; IV. Pskowska dzielić się będzie na prowincyje: Pskowską, Wielkołucką, Dzwińską (polskie Inflanty), Połocką (część świéżo odciętego województwa i kawał Witebskiego po prawéj stronie Dzwiny); stolicą gubernii, Opoczka. V. Mohylowska ma w sobie zawiérać prowincyje; Mohylowską, Orszańską, Rogaczowską, Witebską. Obszar jéj: ziemia, zawarta między Dnieprem i Dzwiną; stolica w Mohylowie; VI. Pełnienie obowiązków gubernatorów poleca się wyżéj poszczególnionym; VII. Mają oni zostawać pod naczelnictwem hr. Czernyszowa, który naznaczony jenerał-gubernatorem tych prowincyj; VIII. Głównym zadaniem gubernatorów będzie czuwać, aby spokojność publiczna naruszoną nie była; IX. I dla tego unikać ucisku, surowo prześladować niesprawiedliwość i zbrodnię, tą drogą obudzić zaufanie w mieszkańcach, żeby „pod ludzkiémi rządami rosyjskiego imperyjum oderwanie swoje od anarchicznéj Rzeczypospolitéj polskiéj za dobrodziejstwo uważali“; X. To-

lerancyja religijna zapewnia się mieszkańcom; XI. Własność także; XII. Sądów nie zmieniać, język, do dziś w sądownictwie używany, pozostanie; XIII. Tylko sprawy, będące następstwem naruszenia spokojności publicznéj, poddawać należy prawom w Rosyi obowięzującym; XIV. Apelacyja sądów niższych, do wyższych rosyjskich iść powinna; XV. Uskutecznić szczegółowy opis ludności podług załączonéj formy; XVI. Ponieważ dochody koronne należą dziś do cesarstwa, więc zbiérać je do kasy rządowéj; XVII. Posiadłości ziemskie podzielić na dziedziczne i dożywotne (starostwa); temi ostatniemi nikt niéma prawa władać bez naszego upoważnienia; XVIII Miastom zostawić ich prawa dawniejsze; XIX. O klasztorach: *a)* zakonnicy, którzy nie zechcą przysięgi wierności wykonać i wydalą się do Polski, tracą majątki, te bowiem natychmiast mają być do skarbu zabrane; *b)* tak samo postąpić z własnością ziemską mnichów, których klasztory znajdują się w obrębie Rzeczypospolitéj; *c)* innych zostawić bez zmiany; *d)* przedewszystkiém zaś spisać liczbę klasztorów jezuickich, ich szkół i szkółek. Pilnie ich zalecamy mieć na oku; „onito bowiem są najprzebieglejszym ze wszystkich łacińskich zakonów, członkowie tego zgromadzenia nic przedsiębrać nie mogą bez rozkazu starszych“; XX. Dowiedzieć się o cenie spirytusu i na jakich prawach handel się nim odbywa; XXI. Zkąd mieszkańcy otrzymują sól i jaka jéj cena; XXII. Gdzie najstósowniéj urządzić komory celne? XXIII. Zebrać o ile można najwięcéj szczegułów, tyczących się przeszłości powierzonych wam prowincyj; XXIV. Zachęta do sumiennego administrowania krajem podbitym; XXV. Zbadać przyczyny trudności nawigacyi wzdłuż Dźwiny; XXVI. Zrobić pomiar gubernij i mapy ich szczegółowe; XXVII. Podzielić je na powiaty, tak,

żeby każdy liczył około 30,000 mieszkańców; XXVIII. Poznać szczegółowo mieszkańców i przekonać się, którzy z nich najwięcéj okazują przywiązania do nowego rządu; XXIX. Utworzenie kancelaryi gubernijalnéj; XXX. Pensyja gubernatorom, 1800 r. rocznie, XXXI. Wszystkie odezwy od gubernatorów powinny być po rosyjsku pisane; XXXII. Przyjęcie przysięgi od mieszkańców zaraz po ogłoszeniu manifestu; XXXIII. Kto zaś przysięgi nie wykona, powinien kraj opuścić, traci przytém prawo władania majątkiem, jak dziedzicznym, tak téż równie nabytym.

3) R. 1772, d. 16 Sierpnia. O przyjęciu pod opiekę rządu rosyjskiego ustąpionych przez Polskę prowincyj; naznaczenie mieszkańcom terminu składania przysięgi; oznaczenie granic (słupy); o ściąganiu na rzecz skarbu publicznych dochodów; o zostawieniu dawniejszego sądownictwa. Przytém załączony manifest („plakat"), znany z ówczesnych gazet, więc go tu niepowtarzamy.

4) R. 1772, d. 23 Października. Od senatu. O potwierdzeniu podziału gubernij.

5) R. 1772, d. 11 Grudnia. Przedłużenie terminu składania przysięgi wierności (do dnia 15 Stycznia 1773 r.).

6) R. 1772, d. 14 Grudnia. O utworzeniu prawosławnego Mohylowskiego biskupstwa.

7) R. 1772, d. 14 Grudnia. Władzy biskupa katolickiego, który będzie w rychle mianowany, poddać wszystkie klasztory i kościoły nietylko znajdujące się w prowincyjach, świéżo zagarniętych, ale i w całéj Rosyi. Władzę zaś arcybiskupa unickiego, uznawać ma tylko zabor miejscowy. Utworzenie biór konsystoryjalnych. Fundusz na utrzymanie biskupów (majątek ziemski świéżo skonfiskowanych kanonij wileńskich, w obrębie Białorusi położony, i dochód

z wyświęcenia?). Skarżyć ich w przypadku wykroczenia w Justiz-Kollegium liflandzkiém, a potém w senacie. Usługi wyznającéj wschodni niezjednoczony obrządek nie mają trzymać; żadnych rozporządzeń papiézkich nie powinni przyjmować.

8) R. 1773, d. 16 Stycznia. Dzierżawcom, którzy wykonali przysięgę na wierność, powrócić starostwa, jakiemi na mocy przywilejów polskich władali. Starostwa zaś „niezaludnione", przedać na publicznéj licytacyi i pieniądze otrzymane wcielić do kameralnych dochodów.

9) R. 1773, d. 6 Marca. Pozwolenie wybrania deputatów od Białorusi do Petersburga dla ułożenia nowego projektu do praw.

10) R. 1773, d. 11 Kwietnia. O utworzeniu w gubernijach Białoruskich Komisyi kameralnéj, któraby gatunek ziemi zbadała i przekonała się, jaki podatek mieszkańcy mają płacić rządowi.

11) R. 1773, d. 17 Sierpnia. O naznaczeniu podatku na drugą połowę b. r. (od duszy 35 k. i 7½ kop. za mąkę, od spirytusu 10 kop., to dla wiosek; miasta 50 kop. od duszy, ztąd nazwa jego „poduszne" i od spir. 50 kop.

12) R. 1773, d. 10 Września. Przepisy, któremi kierować się należy przy uwalnianiu, wziętych do niewoli buntowników polskich (Barszczan), między którymi znajdują się i francuzi. Rząd uważał za możebne udarować swobodą jak Polaków, tak i cudzoziemców, jeżeli przyrzekną, że przeciw Rosyi nigdy walczyć nie będą, jeżeli się Barszczyzny wyrzekną i przyjmą to wszystko, co uradzi sejm obecny w Warszawie, pod węzłem konfederacyi obojga narodów zawiązany. Łaska ta nie rozciąga się na tych: *a)* którzy osobiście poszlakowani o zbrodnie i nadużycia, a do tych należą ci mianowicie, którzy tar-

gnęli się na garnizon rosyjski w Krakowie; *b)* internowany w Kazaniu Antoni Pułaski, jako syn przywódcy wszelkich w Rzeczypospolitéj zaburzeń i brat Kazimiérza, który złamał słowo, dane Rosyi; *c)* nie mają nadto prawa powrócić, zostający na czynnéj służbie w wojsku, zesłani do robót ciężkich (pławienie srébra) w Nerczyńsku, równie też i ci, którzy wschodni przyjęli obrządek; *d)* wreszcie odłożeni, po spłaceniu długów, mogą dopiéro zupełną odzyskać swobodę.

13) R. 1773, d. 22 Listopada. O utworzeniu katolickiego Mohylowskiego biskupstwa; biskup Stanisław Bohusz Siestrzencewicz naznacza się jego pastérzem; na utrzymanie jego wraz z konsystorzem, rząd przeznacza rocznie 10i000 rubli.

14) R. 1774, d. 13 Stycznia. Ukaz, uwalniający włościan w majątkach jezuickich osiadłych, od pogłównego i spirytusowego podatku.

15) R. 1774, d. 5 Lutego. U zużytkowaniu dochodów w gubernijach od Polski odciętych, (nawiasem dodamy, że dochody te w guber. Pskowskiéj w r. 1773 wynosiły 288,680 rub., w Mohylowskiéj 327,403 r. okrom podatku zbożowego).

16) R. 1774, d. 6 Lutego. Przywiléj na utworzenie Mohylowskiego katolickiego biskupstwa (ogłoszony dnia 12 Maja).

17) R. 1774, d. 17 Lutego. Rozporządzenie senatu, zabraniające wysyłania kryminalistów białoruskich do osad oddalonych, polecając pracę ich zużytkowywać na miejscu (domy poprawy).

18) R. 1776, d. 7 Czerwca. Dzieci z małżeństw mięszanych zrodzone, winny być chrzczone według praw, obowięzujących w Rosyi: synowie idą za ojcem, córki za matką.

19) R. 1776, d. 9 Listopada. Zabrania wjazdu posiadaczom ziemskim do Białoruskich guber. dla odszukania zbiegłych kmieci; rzecz tyczyła się mieszkańców guber. Smoleńskiéj, Białogrodzkiéj i Liflandzkiéj.

20) R. 1777, d. 16 Lutego. Pozwolenie na otwarcie jezuickiego nowicyjatu.

21) R. 1777, d. 22 Marca. Nowe nazwy gubernij i ich podział: Mohylowska 12 powiatów: Mohylów, Czausy, Starybychów, Orsza, Babinowicze, Kopys, Sienno, Mścisław, Czerykow, Klimowicze, Rogaczów i Bielce; Połocka 11 powiatów: Połock, Dryssa, Siebież, Newel, Dynaburg, Rzeczyca, Lucen, Witebsk, Weliż, Grodec i Suraż.

22) R. 1779, d. 3 Lipca. O poborze nowych podatków (nieznaczne powiększenie dawniejszych).

23) R. 1779, d. 7 Listopada. Polecający wypłacać z dochodów guber. po 400 r. na utrzymanie duchowieństwa reformowanego (pastor w Kopysie).

23) R. 1780, d. 5 Czerwca. Rozkaz drukowania otrzymywanych z senatu ukazów w typografii ks. Siestrzencewicza.

25) R. 1780, d. 2 Lipca. Urządzenie konsystorza unickiego w Mohylowskiéj i Płockiéj gubernii.

26) R. 1782, d. 17 Stycznia. O utworzeniu w Mohylowie arcybiskupstwa rzymsko-katolickiego, z dodaniem rozporządzeń, tyczących się wyznawców łacińskiego obrządku w Rosyi w ogóle. Oto są ważniejsze: arcybiskupem ks. Siestrzeńcewicz, koadjutorem jego ks. Jan Benisławski z 1,200 r. rocznéj pensyi. Arcybiskup zależy tylko od senatu; Justiz-Kollegium do spraw ewangielickich dla Kurlandyi i Liflandyi, odtąd niéma do niego żadnego prawa. Kapitułę składać mają miejscowi kanonicy. Wjazd duchownych z krajów ościennych surowo wzbroniony. Naznaczanie prze-

łożonych w klasztorach i proboszczów zależy od arcybiskupa, który powinien co roku składać césarzowéj sprawozdanie o stanie duchowioństwa.

27) R. 1782, d. 18 Kwietnia. Opłata (stempel) w juryzdykcyjach Białoruskich od spraw bieżących, powinna być ściągana wedle przepisów w Rosyi obowięzujących.

28) R. 1782, d. 16 Czerwca. Zabrania się posiadaczom ziemskim, w Białorusi osiadłym, wypuszczać w dzierżawę poddanym zagranicznym majątki swoje, albo téż i miejscowéj szlachcie, która dotąd przysięgi na wierność nie wykonała.

29) R. 1782, d. 16 Czerwca. O wysyłaniu z Białorusi zbiegłych kmieci, którzy do niéj z innych przybyli gubernij, już po wcieleniu tego kraju do Rosyi.

30) R. 1782, d. 16 Czerwca. Terminy posiedzeń sądowych, tak w Mohylowskiéj, jak w Połockiéj gub. winny się rachować wedle starego kalendarza, przyjętego w państwie rosyjskiém.

31) R. 1782, d. 25 Czerwca. Dozwala jezuitom w Rosyi zamieszkałym, wybrać jeneralnego wikaryjusza i zachowywać ściśle przepisy zakonu.

32) R. 1783, d. 22 Sierpnia. Stopnie pokrewieństwa w małżeństwach mięszanych, powinny być zachowane według dogmatów prawosławnéj cerkwi.

33) R. 1783, d. 11 Listopada. O ściąganiu podatków od włościan starościńskich.

34) R 1783, d. 14 Listopada. Przywiléj, postanawiający arcybiskupstwo rzymsko-katolickie w Mohylowie.

35) R. 1784, d. 1 Marca. O utworzeniu konnych oddziałów (chorągwi) z miejscowéj czynszowéj szlachty. Szczegóły takie: Mohylowska gub. ma wystawić cztéry, a Połocka dwie chorągwie, a oprócz tego ze szlachty zamożniejszéj dwie césarskie kompanije,

w których towarzysze (szeregowcy) będą mieli oberoficerskie rangi. Kompanija każda dzieli się na dwie brygady; w piérwszéj kompanii i piérwszéj brygadzie 20 poruczników, każdy z nich winien mieć poczt z trzech ludzi złożony; w piérwszéj kompanii, a drugiéj brygadzie także 20 poruczników, a poczt z 2 ludzi się składa. W drugiéj kompanii, piérwszéj brygadzie, dwudziestu chorążych, każdy jednego konnego do pocztu należącego mieć będzie; w drugiéj kompanii, drugiéj brygadzie dwudziestu młodszych chorążych bez pocztu. Prowijant na służbę dawać wedle przepisów wojskowych, pensyi towarzysze nie pobiérają żadnéj, obowiązkiem ich pełnić honorową (ordynansową) służbę przy dygnitarzach. Oficerowie mają w kompanijach rangę sztaboficerską, a dowódcy pełni jenerałowie. Mundury; dla towarzyszy papuzi z malinowym i srébrnemi ozdobami; pocztów, błękitny z malinowym. Kompanije zaliczają się do lekkiéj kawaleryi (pułki te na wzór kawaleryi narodowéj w dawnéj Rzeczypospolitéj nie przyszły do skutku. Tutolmin z rozkazu carowéj zamyślał o utworzeniu podobnych kompanij szlacheckich w południowych prowincyjach, odciętych drugim zaborem, ale także nic nie zrobił; ślad tylko o tém w pamiętnikach Drzewickiego pozostał. Paweł tworzył pułki szlacheckie, przynajmniéj o Mińskim szlacheckim są wzmianki w rozkazach dziennych; marzył o utworzeniu wojska polskiego ze szlachty czynszowéj, na to dowody mamy w ręku, dokumenty oryginalne, korespondencyje Dąbrowskiego, którego niektórzy Dambrowskim (jak p. Maurycy Dzieduszycki) nazywają, zużytkujemy je w danym czasie. I Aleksander I, myślał o sformowaniu polskich oddziałów, jeszcze na początku h. stulecia, przed rozpoczęciem walki z Napoleonem...; wszystkie te zamiary spełzły na niczém; czy spotkały

przeszkody niezwyciężone, czy nieufność władz rosyjskich nie dało się projektom rozwinąć? czy nie znalazły one współczucia w masach polskiéj ludności wcielonéj do Rosyi, rozstrzygnąć tego niepotrafimy).

36) R. 1785, d 27 Marca. O ustanowieniu w Polsce prawosławnego archireja dla poddanych Rzeczypospolitéj, wyznających wschodni obrządek, i o tytułowaniu go archirejem Perejesławskim i Boryszpolskim. Szczegóły takie: biskup, nowo kreowany, zajmuje w hierarchii duchownéj stanowisko koadjutora kijowskiego metropolity; mieszkać powinien w klasztorze Słuckim, którego zarazem będzie archimandrytą; pensyja roczna 5,900 r. Na koszta podróży i urządzenie piérwiastkowe 3,000 r. Na posadę tę wyniesiony archiréj Wiktor (znany potém arcybiskup Miński, w epoce nawracania unitów po drugim i trzecim kraju zaborze).

37) R 1785, d. 9 Maja. Ukaz, pozwalający przyjmować poddaństwo rosyjskie mieszkańcom ościennego państwa.

38) R. 1787, d. 23 Lutego. Zabraniający przepuszczać przez granicę państwa poddanych Rzeczypospolitéj (Polaków), jadących do Petersburga, jeżeli nie będą mieli pasportu od ambasadora rosyjskiego.

39) R. 1788, d. 26 Stycznia. Ukaz, dozwalający biskupom, kanonikom i innym duchownym świeckim (białym „bielcam“) nabywać majątki w ziemi.

40) R. 1788, d. 26 Stycznia. O przywróceniu czynszowéj szlachcie (Pancyrnym bojarom) dawnych swobód i przywilejów.

41) R. 1793, d. 27 Marca. Manifest Kreczetnikowa w obozie pod Połonném, wydany o wcieleniu do Rosyi polskich prowincyj (drugi zabor; dosłowny przekład, patrz korespondent krajowy i zagraniczny 1793 r. Oryginał po rosyjsku i po polsku, wydany w Berdyczowie).

42) R. 1793. d. 1 maja. Ukaz na imię Mińskiego, Izjasławskiego i Bracławskiego jenerał-gubernatora Tutolmina, o przyjęciu przysięgi od mieszkańców, objętych drugim zaborem, o administracyjném urządzeniu kraju, utworzeniu komor i wyciągnieniu straży wzdłuż linii granicznéj od strony Prus i Austryi.

Otóż tyle. W spisie tym opuściliśmy kilka ukazów, tyczących się przymierza z Polską po piérwszym zaborze kraju; bo te w *Volum. Leg.* pomieszczone zostały; nadto parę innych (przywileje na handlowanie solą kupcom liflandzkim) wcale do dziejów prowincyi nie należących. Raz jeszcze powtarzamy, że się szczéra podzięka należy p. Bartenjewowi, wydawcy i redaktorowi rosyjskiego Archiwum, za zebranie ich w jednę całość.

Listy césarzowéj Katarzyny II. do T. J. Tutolmina (Письма Императрицы Екатерины 2 къ Т. И. Тутольмину). Pod takim tytułem: Archiwum rosyjskie (Русскій Архивъ) II. 1873, s. 2301 umieściło materyjały, tyczące się drugiego i trzeciego Polski rozbioru, nadto cenne, abyśmy je milczeniem pominąć mieli. Tymofej Iwanowicz Tutolmin (1740 do 1809 r.) przybył do nas, po zgonie Kreczetnikowa, jako jenerał-gubernator, do którego należały guber. Bracławska (dawne województwo tegoż imienia), Izjasławska (część Wołynia i Podola) i Mińska. Po trzecim zaborze, stósunki administracyjne zmieniły się z racyi nowych wcieleń; pozostały one z małemi odmianami do dzisiaj. Tutolmin do zgonu Katarzyny pozostawał na wysokim urzędzie nieograniczonego władcy południowych prowincyj; w czasie rewolucyi Kościuszkowskiéj ukrywał się w Nieświéżu, odznaczał się okrucieństwem, łapczywością; rabował po prostu... Paweł, po wstąpieniu na tron, skonfiskował

jego podolskie majątki, winowajcę zaś osadził w Petropawłowskiéj cytadeli w Petersburgu; przepędził za kratą 1½ roku exjenerał-gubernator i doczekał się tam zgonu césarza. Aleksander I. nadał mu znowu klucz Raszkowski pod Jampolem i powołał na urząd jenerał gubernatora Moskwy (1806 r.), na którejto posadzie Tutolmin dokonał żywota. Dziwne jednak losy rodziny! Wnuk, niegdyś groźnego wielkorządcy, umarł na Podolu, w karczmie pod ławą, u swojego niegdyś arendarza, za wódkę ustąpiwszy mu nawet oryginalne reskrypty Katarzyny II. (te właśnie, które tu następnie spożytkujemy); wnuczka po burzach życia, zgasła w Kamieńcu, w ostatniéj nędzy, prawnuczka.., ale to nienależy do historyi; dziwne jednak losy rodziny! powtórzymy raz jeszcze.

A teraz do szczegółów. Artykuł wzmiankowany obejmuje 27 reskryptów i rozporządzeń césarzowéj, trzynaście z nich (od Nr. 15) tyczy się prowincyj niegdyś polskich i obejmuje okres od Sierpnia 1793 r. do końca Września 1795 r.

Podajemy z kolei treść reskryptów.

1) R. 1793, d. 29 Sierpnia (porządkowy N. 15). Obecny stan Rzeczypospolitéj nie pozwala jéj utrzymywać zbyt wiele wojska, polecamy przeto posłowi naszemu Siewersowi, żeby, po ukończeniu sejmu (Grodzieńskiego), zaproponował Polsce ustąpienie żołniérzy po reformie (zmniejszeniu) wojska pozostałych. Jenerał Igelstrom, kwaterujący w Warszawie, przyjmie ich pod swoje chwilowe dowództwo, potém wyszle daléj, wam zaś polecamy, abyście tym polskim żołniérzom, przechodzącym do miejsca przeznaczenia przez prowincyje, pod waszym zostające zarządem, okazywali możebne i prawem zapewnione wygody. (Wiadomo, że ten rodzaj rekrutacyi nie powiódł się wcale i dał hasło do przyśpieszenia rewolucyi).

2) R. 1794, d. 19 Kwietnia (N. 16). Ustanowienie Komisyi śledczéj w Smoleńsku, pod prezydencyją jenerała Osipowa, do któréj poleca wysyłać césarzowa wszystkich, pomówionych o polityczne wykroczenia, nie tylko nowych poddanych Rosyi, ale i sąsiednich prowincyj, poza kordonem będących, a pochwyconych na gorącym uczynku w świéżo utworzonym jenerał-gubernatorstwie południowém. (To już dla uczestników Kościuszkowskiéj rewolucyi).

3) R 1794, d. 19 Kwietnia (Nr. 17). Obecne zamięszania w Polsce zmuszają do przezorności; wojska nasze posłane tam zostały „dla poskromienia buntowników", ale należy przedsięwziąć i inne środki, a do tych należą: sekwestr majątków; oprócz więc zasekwestrowanych już posiadłości jawnych naszych nieprzyjaciół (Czartoryskich, Jabłonowskich, Działyńskiego, Morskiego, Kosowskiego itd.), macie prawo w każdéj chwili rozciągać sekwestr na dobra podejrzanych osób, dochody zaś z nich ściągnięte w kasach rządowych składać do dalszego rozporządzenia. W taki sposób buntownicy będą pozbawieni środków szkodzenia nam w przyszłości. Majątki, zabrane u występnych, oddane być mogą przychylnym nam osobom, co się przyczyni do powiększenia liczby naszych stronników; interesem bowiem tych nowych posiadaczy będzie nasze podtrzymywać rządy, bo w przeciwnym przypadku pozbawieniby zostali własności bez najmniejszego kosztu nabytéj. Macie więc dać do zrozumienia tamtejszym spokojnym mieszkańcom, że włości od zdrajców odebrane, dostaną „wierni synowie ojczyzny". Gminowi, jednéj z nami wiary, nienawidzącemu Polaków, dogadzając, łatwo go na naszéj stronie mieć będziemy; naturalnie, że w zasekwestrowanych majątkach należy natychmiast usunąć oficyjalistów Polaków, zostawić zaś tych, którzy ludowi

przychylni będą. (Jakiżto miecz szalonemu w ręce.. Tutolmin jeszcze uczciwie postępował, jeszcze nie korzystał „całą gębą“ z nieograniczonéj władzy, jaką mu nadano).

4) R. 1794, d. 22 Kwietnia, (Nr. 18). Zapewne już wiécie o przypadku, jaki spotkał jenerała Igelstroma w Warszawie, donoszę wam przeto, że główne dowództwo wojsk naszych powierzyliśmy ks. Repninowi; na każde więc zawołanie powinniście go zasilać pieniędzmi, jakie z dochodów gubernij, wam powierzonych, zbierzecie, zostawując jeno na wydatki miejscowe potrzebną sumę. Granice Mińskiéj gub. szczególnéj pieczy waszéj polecam; Nieświéż należy na wszelki przypadek opatrzyć w żywność i amunicyję, jako miasto ufortyfikowane, toż i Słuck. Stolicę z Mińska przenieść, jeżeli jéj będzie grozić niebezpieczeństwo. A ponieważ przekonaliśmy się, że król z rodziną bierze udział w powstaniu (*sic*), polecam wam przeto wszystkie dobra Poniatowskich zasekwestrować, jak równie i tych magnatów, którzy w kraju zabranym, albo w césarstwie naszém, nie będą obecni.

5) R. 1794, d. 22 Kwietnia (Nr. 19). Z raportów arcybiskupa Wiktora (znany dobrze w dziejach unii kościelnéj Sadkowski), podanych do św. synodu, przekonaliśmy się, że włościanie gub. Bracławskiéj gromadnie zrywają z uniją i powracają na łono kościoła prawosławnego, polecamy wam przeto, abyście nowonawróconych okolili opieką, nie pozwolili panom polskim i księżom ich prześladować. Polecam wam, abyście metropolitę unickiego, Teodozego Rostockiego, natychmiast uwiadomili o tych zmianach, w jego metropolii zaszłych.

6) R. 1794, d. 17 Maja (Nr. 20). Uważamy za stósowne polecić wam: *a)* żebyście pozwolili arcybi-

skupowi ogłosić odezwę synodu do ludu, zapowiadającą mu, że może bezkarnie przechodzić na wiarę przodków swoich; nie należy atoli popierać tego odezwami od siebie; dość będzie, żeby podwładni wam gubernatorowie wiedzieli, że to się z wolą naszą zgadza, żeby policyja pomagała arcybiskupowi, żeby kmieci nawróconych broniła od ucisku panów ich, Polaków; *b)* synodowi poleciliśmy, aby natychmiast wysłał wam zdolnych kapłanów prawosławnego obrządku; *c)* arcybiskupowi Wiktorowi macie wypłacić na wydatki misyjne 2,000 dukatów, nadto z dochodów kraju wydzielić 20,000 r. na piérwiastkowe utrzymanie kleru nowo utworzonego. (Początek to podatku na duchowieństwo prawosławne, do dziś ciążącego na posiadaczach ziemskich).

7) R. 1794, d. 19 Czerwca (Nr. 21). Otrzymaliście zapewne od wojenno-śledczéj Komisyi spis osób, jakompromitowanych w ostatnich zaburzeniach, macie więc ich imać i pod strażą odsyłać do Smoleńska; przedewszystkiém jednak rozkazuję wam koniecznie wyszukać Prozora (obożny litewski), jako najpiérwszego buntownika; byłoby mi przykro, gdyby uszedł rąk naszych. (Uszedł jednak, jak to wiémy z jego opowiadań, których wyjątki drukował Przegląd Lwowski 1874 r.). Nadto pilne mieć oko potrzeba na sędziów i „popów" (księży), którzy pełnili jakiebądź urzędy z ramienia wielkiego sejmu.

8) R. 1794, d. 3 Października (Nr. 22). Donoszą nam z Wiédnia, że wysłany został niejaki Gogel na rządy do zasekwestrowanych dóbr ks. Czartoryskiego; otóż wzmiankowanego Gogela nie macie dopuścić do zajęcia posady, ale wzbrońcie mu nawet wjazdu w granice césarstwa.

9) R. 1794, d. 22 Listopada (Nr. 23). Wyżéj wspomnieliśmy o potrzebie zasekwestrowania mająt-

ków, jak znanych buntowników, tak równie podejrzanych o sprzyjanie rewolucyi. Dziś, w skutek odezwy do hr. Zubowa, na zasadzie raportów jenerała Chruszczowa, polecamy wam wziąć w sekwestr majątki Czackich i Dziedzickiego (Dzieduszyckiego Waleryjana?), przebywających obecnie w Galicyi.

10) R. 1795, d. 10 Stycznia (Nr. 24). Zaleca, aby jenerał-gubernator surowo karał katolików i unitów, którzy będą się sprzeciwiać wprowadzeniu prawosławia (więzienie, konfiskaty, wygnanie). Césarzowa przytacza gorszący postępek Giżyckich, jako rzecz już znaną (Bartłomiéj Giżycki ochłostał „protojereja“ pijanego, który przyjechał do jego majątku w celu wprowadzenia prawosławia; do przyjęcia którego ani paroch miejscowy, ani parafijanie nie mieli żadnéj ochoty; Giżycki, uproszony przez ostatnich, wpadł do cerkwi i zastał popa misyjonarza przybranego w „kamiławkę“, rodzaj wysokiego aksamitnego kapelusza, oznaczającego pewnego rodzaju godność; p. Bartłomiéj nie wiedział o tém, że „kamiławka“ i w cerkwi nie zdejmuje się z głowy, wziął to za obrazę świątyni, zerwał popowi kapelusz, a potém go onahajował... Zaraz jednak udał się do Petersburga, wystawił rzecz w należytém świetle, kazano mu wstąpić do wojska, dosłużył się w niém stopnia jenerała, potém był gubernatorem Wołyńskim. Dużo o nim umieścił szczegułów Drzewiecki w swoich pamiętnikach. Césarzowa robi daléj uwagę Tutolminowi, że gubernator Izjasławski, Szeremetiew, postąpił nielegalnie, niepozwalając włościanom powracać na łono kościoła panującego, tam, gdzie unicki ich pleban, albo posiadacz ziemski, na to się nie zgadzali. Owszem rozkazała w trzech gubernijach, ogłosić znowu odezwę arcybiskupa Mińskiego Wiktora.

11) R. 1795, d. 18 Sierpnia (Nr. 25). Spis majątków, rozdanych zasłużonym Rosyjanom w prowincyjach, drugim objętych zaborem. Na darowiznę składały się królewszczyzny (starostwa), dobra poklasztorne i poduchowne, wreszcie konfiskaty włości do dóbr prywatnych należących (sędzia Andrzéj Dubrawski, Kossakowska, kaszt. Kamińska, Michał Ogiński, podstoli litewski, Tadeusz Pawsza, szambelan St. Augusta, hr. Tarnowski, Ignacy Działyński, Jan Oskierka, strażnik litewski, Ksawery Zinkowicz, Michał Czacki, podczaszy koronny, Tadeusz Czacki, starosta Nowogrodzki, porucznik Jakób Pawsza, Floryjan Czarnecki, Tadeusz Horodeński, pułkownik Zagórski, Józef Bogusz itd.). Nowych posiadaczy przybyło sporo, brał, kto chciał, przedewszystkiém zaś dygnitarze, którzy orężem i piórem przyczynili się do obalenia Polski; więc jenerałowie, Kutuzów, Suworów, Sołtyków, Morkow, Rumiancow, Fersen, Miłaszewicz, Konownicyn, Beningsen, Repnin itd. Dyplomaci: Osterman, Bezborodko, Morkow drugi, Sievers, Asch. Alopeus, Altesti itd. Brał jenerał-gubernator Tutolmin, brali trzéj jego podwładni (Neplujew—Miński, Szeremetiew—Izjasławski, Berchman—Bracławski), wice-gubernatorowie (Michajłow i Grocholski, jedyny katolik, w téj gromadzie udobrodziejstwowanych, ożeniony z Rosyjanką); brały kuzynki Potiemkina (Branicka i Skowrońska), drobni biuraliści, oficerowie najniższych stopni. A kiedy jeszcze zostawało do dania, zaczęła Katarzyna polską ziemią udarowywać emigrantów francuzkich (*Abate de Vivens*, hr. Esterhazy). Imponującą bo masę reprezentowały dobra przez rząd zagarnięte, liczyły one 70,255 osadników. Nadania te niejednorazowo były uskutecznione; najwcześniejsze z nich dnia 2 Czerwca 1793 r., najpóźniejsze dnia 26 Października 1794 r. (Dodamy od siebie, że niektóre ze wzmian-

kowanych posiadłości za panowania Pawła, zwrócone zostały dawniejszym właścicielom, że okrom 4—6 nowych rosyjskich obywateli, którzy zostali w posiadaniu nadanych im włości, inni starali się, o ile można najśpieszniéj, spieniężyć swe dobra, prawa do starostw, dzierżawy dożywotnie, ale i to dopiéro po zgonie Katarzyny II.; za jéj bowiem panowania Polacy nie mieli prawa robić nabytków, jeden tylko z obywateli podolskich posiadał ten przywiléj, mianowicie ks. Nassau-Siegen, ale ten znowu nie miał zaco kupować).

12) R. 1795, d. 20 Sierpnia (Nr. 26). Zdjęcie sekwestru z majątków ks. Czartoryskich (43,566 poddanych płci męz.), ponieważ obaj bracia, jako porucznicy, przyjęci do gwardyi césarskiéj zostali.

13) R. 1795, d. 28 Września (Nr. 27). Ponieważ na majątkach skonfiskowanych i sekwestrowanych ciężą pewne długi, poleca więc carowa Tutolminowi rozpatrzéć, jakiéj są one natury, i, jeżeli wierzyciele posiadają dowody prawem przepisane, wypłacać je z dochodów. To samo zastósować należy do majątków poklasztornych i starościńskich.

Tyle archiwum rosyjskie. Dokumenty są nader ważne, bo w nich się streszcza historyja kraju; nie wszystkie tu zużytkował wydawca, w rękopiśmie widzieliśmy Nr. 109, tyczących się drugiego i trzeciego zaboru, ale wiernie trzymając się przyjętych z góry obowiązków sprawozdawcy, tamtych, nieobjętych drukiem nie poruszamy, chociaż według nas godziłoby się wydać wszystkie *in extenso* i stósownémi przypiskami objaśnić.

Ostatni król Polski w Grodnie i Litwa w końcu XVIII w. (Последній король Польскій въ Гродиѣ и Литва въ исходѣ XVIII в.); pisarz rosyjski p. De-Pule, umieścił opowiadanie swoje w zbiorowéj książce pt.:

Wiek osiemnasty (Осемнадцатый Вѣкъ) 1869 r., IV. s. 96--206, Moskwa, wydawca p. Bartenjew. Praca ta wyszła w odbitce pod zmienonym trochę tytułem. Większa jéj połowa znana już czytelnikom polskim; Dr. Antoni J. podał ją w Przewodniku naukowym literackim (Lwów 1875. zesz. I—V) w artykule: Stanisław August w Grodnie; tłómacz wykazał tam błędy, dowodzące, że autor nie zna dziejów naszych, pomimo pewnéj sympatyi, jaka się dla detronizowanego Poniatowskiego przebija. Tutaj więc zastanowimy się nad drugą połową opowiadania, tj. nad kilkoletniemi dziejami biédnéj Litwy, w téj smutnéj przechodowéj epoce. I Kraszewski powołuje się na piérwszą część pracy p. De-Pule.

Okres, przypadający między drugim podziałem Polski (Wrzesień 1793 r.), a początkiem rewolucyi Kościuszkowskiéj (Kwiecień 1794 r.), był zanadto krótkim dla należytego uorganizowania zaboru, tém bardziéj, że wojska rosyjskie rozkwaterowane były na Litwie, należącéj jeszcze podówczas do uszczuplonéj Rzeczypospolitéj. Z chwilą wybuchu powstania, feldmarszałek hr. Rumiancow przeznaczony został do działania we właściwéj Polsce, a jenerał-gubernator estlandzki i liflandzki, ks Repnin, na Litwie. Z korpusu, jego pieczy poruczonego, jenerałowie Fersen i Derfelden posunęli się z oddziałami wewnątrz Rzeczypospolitéj; zostali: Cycyjanow w Grodnie, Arseniew w Wilnie; stary, niezdolny i rozrzutny Numsen w Bowsku (Bansk) na granicy Kurlandyi; w rychle został on usunięty i zastąpiony przez Golicyna; Tutolmin, wielkiéj trwożliwości dowódzca w Nieświéżu; nadto jenerałowie Knoring i Herman z dwoma niewielkiémi oddziałami uwijali się po świéżo zakordonowanym kraju Autor tłómaczy Repnina, dla czego powstańców nazywał „buntownikami"?; oto dla tego, że walczyli

przeciw konfederacyi Targowickiéj, pragnącéj „podtrzymać dawną anarchiję w kraju“ i protegowanéj przez Katarzynę. (I określenie konfederacyi niewłaściwe, a co gorsza, że konfederacyja dawno już była pogrzebana, aktorowie jéj na znak pokory i skruchy i pokuty bili się w piersi, kiedy Kościuszko podniósł lud do walki). Piérwsze chwile bardzo były dla Repnina ciężkie, komunikacyje przerwane, oddziały odcięte zupełnie od siebie, a oprócz ruchawki polskiéj, do któréj rwały się gromady kmiece na Żmudzi, na Litwie, a nawet i na Białorusi, wiążąc się w oddziały, liczące po 2,000 ludzi (to już chyba w raportach dziwnie zastraszonego Tutolmina), i wojska regularne zaczęły się pokazywać w obrębie jego wielkorządztwa (Wielhorski, Sierakowski, Bielak, Grabowski i inni). Początkowe powodzenia powstańców, mianowicie zwycięztwo pod Januszkami, pod Wilnem (rozproszenie pułku kozackiego i batalijonu piechoty, nadto wzięcie dowódzców do niewoli), niemało się przyczyniło do pognębienia odwagi rosyjskiego żołniérza. To téż oddziały partyzantów polskich rosły jak grzyby po dészczu: Wilno zajmował Wielhorski z 8,000 oddziałem, Sierakowski i Bielak zagrażali od strony Słonimia, Oskierko od Dynaburga, w okolicy Pińska uganiał korpus woluntaryjuszów z 2,000 ludzi złożony *(sic)*; ostatni dokuczał szczególnie (s. 135).

Cycyjanów piérwszy nabrał odwagi, zaczął działać pod Oszmianą, dostaje się do Kowna, odpiéra podwakroć napady Polaków i przerzyna się potém do Białegostoku; Knoring idzie na Wilno, ale pobity na głowę, cofa się, aż znowu, połączywszy się z Cycyjanowem, wypiéra Wielhorskiego i zajmuje miasto. Około Dynaburga zaczyna z pewnym sukcesem działać Herman; około Połocka jenerał porucznik Rumiancow strzeże granicy; Derfelden wkracza na Litwę, goni

Sierakowskiego od Słonimia do Kobrynia. Cycyjanow napada na 3,000 korpus Grabowskiego (według innych miał się on składać z 8,000), napiéra go, bije się pod Bobrujskiem, Rogaczowem, Lublinią, gdzie oddział polski ulega zupełnéj rozsypce, a dowódzca jego dostaje się do niewoli.

Dodamy od siebie, że późniejsi bohatérowie rosyjscy tutaj nie ledwie poraz piérwszy próbowali wojennego rzemiosła; w rzędzie oficerów, wojujących na Litwie, spotykamy Witgenstejna, Jermołowa, Bagrationa, Barklaja de Tolli, Beningsena i wielu innych.

Przybycie Suworowa, wystąpienie jego pod Kobryniem i Brześciem, bystry ruch ku Niemnowi, potém wyrżnięcie Pragi w czasie szturmu Warszawy, zamyka ten krwawy dramat.

Repnin, po ukończeniu kampanii, miał sporo wojska: korpus Golicyna był rozkwaterowany na Żmudzi, Herman w Wielkomiérzu i jego okolicy, Cycyjanow w Grodnie, Beningsen w Białymstoku, Lascy (Łassij) wzdłuż Mińskiéj granicy. Od téj chwili, naznaczony jenerał-gubernatorem Litwy, występuje jako administrator.

Rzecz, jak wszędzie i zawsze, rozpoczyna się od manifestu. Katarzyna kazała Repninowi ułożyć rzeczony dokument, książę wezwał Tutolmina do pomocy, obaj wedle przyjętéj formy napisali długą i nudną odezwę, zamkniętą w dziewięciu paragrafach; w Petersburgu rozbito ją na 12 (Zbiór praw XXIII s. 580—584); przekład polski jakiś niezdarny tłómacz uskutecznił na miejscu, wydrukowany on został wraz z oryginałem w Berdyczowie i rozrzucony po kraju; dnia 20 Listopada nastąpiło składanie przysięgi. Szczególnie uroczyście odbyło się to w Grodnie, czasowéj stolicy kraju: „wszystkie wojsko rosyjskie w galowym stroju uszykowane było na placu miejskim.

Dano sygnał wystrzałem z działa, który oznajmiał że nowi poddani stawić się mają do przysięgi: znakomitsi obywatele w mieszkaniu jenerała Palena; mniéj znaczni w kościele. O tém rozporządzeniu wszyscy mieszkańcy Grodna byli przez pośrednictwo policyi uwiadomieni. O godzinie 10 nastąpił drugi wystrzał, wówczas wyżsi cywilni urzędnicy i ziemianie, razem z Palenem, udali się do dworca jenerał-gubernatora. O g. $10^1/_2$ litewski wielkorządzca z zebranymi gośćmi wyszedł z pałacu, aby się udać do świątyni, o czém obwieścił trzeci wystrzał działowy. Rosyjanie, należący do świty Repnina, udali się do cerkwi, katolicy do kościoła jezuickiego, kędy podążył i sam książe. Na cmentarzu kościelnym witali go urzędnicy, magistrat, kupiectwo, cechy rzemieślnicze, u wnijścia do przybytku pańskiego, duchowieństwo. Rozpoczęło się nabożeństwo, Repnin nie zajął honorowego, dlań wyznaczonego miejsca, wysunął się do cerkwi, gdzie mszy św. słuchał. Po jéj ukończeniu, powrócił, poprzedzony licznym sztabem do kościoła, duchowieństwo znowu go witało u progu; odprowadziło na miejsce honorowe. Wówczas obecny biskup (Gedrojc?) odczytał głosem pewnym najwyższy manifest, w czasie lektury nastąpiło 101 działowych wystrzałów" (145). Potém szły modły za césarzowę, wykonanie przysięgi, umieszczenie podpisów na liście homagijalnym przez nowych obywateli, w końcu obiad u ks. Repnina, po obiedzie bal, na którym się bardzo wesoło (*sic*) bawiono! Wierzymy temu wszystkiemu, nawet wesołości nieudanéj nowych obywateli césarstwa..., dziwne bo to były czasy, dziwnie lekkomyślna społeczność, sądzić jéj nie można wedle dzisiejszych przekonań... długo należy się wpatrywać w to życie szlachty polskiéj w końcu zeszłego stólecia, aby potém, rozczytując się w jéj czynach, wynaléźć dla niéj okoliczności łagodzące.

Przepraszamy za dodatek, wywołany on bólem wielkim....

Daléj opowiada autor, jak trudnym był zarząd kraju jeszcze należycie nieuorganizowanego; przeprowadzenie bowiem podziału na gubernije nastąpiło ledwie w pół roku po ogłoszeniu manifestu. Jenerał gubernatorstwo Repnina, tj. kraj, którym rządził, nazwany w ogóle Litewską guberniją, składał się z zachodniéj części dzisiejszéj Wileńskiéj i całéj Kowieńskiéj gubernii. Liczba mieszkańców, według ówczesnych wyrachowań wynosiła 961,000, a mianowicie: włościan 732,000; szlachty 90.000; duchowieństwa 4,500; mieszczan 63,000.

Szlachta tu stanowiła wszystko; stósunki jéj ze zwycięzcami były wcale dobre; p. De-Pule utrzymuje, że niektóre osobistości chętnie się łączyły z przybyszami, cieszyły się ze zmiany rządu, a mówi to na zasadzie dwóch listów, znalezionych w archiwum Wileńskiém: jeden z nich od p. Bystrzyny z Kossowa, prosi ona księcia, żeby przyjął do wojska młodego Hanenfelda, niegdyś pazia ks. Czartoryskiego; Jéjmość ta między innemi sentencyjami dodaje: „mój własny naród polski stał się mi nieznośny“ (151); daléj pełno tu uwag niezrozumiałych, bez żadnego sensu; dziwimy się, że autor go przytacza... Moi panowie, trochę więcéj znajomości stósunków miejscowych; toć nie jeden z Niemców, nie jeden z Rosyjan przylgnął do Polski, a wszakże nie wnioskujemy z tego, że cały naród rosyjski, cały naród niemiecki spolaczał? Drugi list od p. Zabiełłowéj (żony powieszonego), przysyła ona księciu klacz w podarunku. Jakiż ztąd wniosek? toć przecie nikt nie posądzi Repnina, że brał łapowe, choć będąc posłem w Warszawie, pensyją wypłacaną mu przez St. Augusta nie gardził; administrując Litwą, nie potrzebował tego, rząd mu pełną

garścią dawał, choć jednocześnie kolega jego, jenerał-gubernator południowych prowincyj, Tutolmin, tak kradł, tak rabował na własną korzyść, że aż się w Petropawłowskiéj cytadeli za złodziejstwo oparł... Przytaczanie więc listów, czy dla udowodnienia sympatyi dla zaborców, czy jako świadectwo przebiegłości, „naiwnego cynizmu", jeżeli chcecie, nie ma racyi bytu; pojedyńcze to objawy; masy związane i milczące drżały w obec groźnego wielkorządzcy, który w ciągu długiego przebywania w Polsce, zostawił nie arcy miłe wspomnienia!

Repnin szczególnie prześladował włościan, biorących udział w powstaniu, ćwiczono ich rózgami, występkiem było wymówienie nazwiska Kościuszki, jako uosobienia „jakobinizmu". Jenerał Mirbach, spółtowarzysz tego ostatniego, wkroczył z niewielkim oddziałem do Kurlandyi i tam „włościan zachęcał do buntu przeciw panom obietnicą swobody" (167). Po upadku powstania i Rzeczypospolitéj, Mirbach, będący podówczas w Warszawie, dostał od Suworowa pasport, pozwalający mu wrócić do Kurlandyi. Po drodze należało się zaprezentować jenerał-gubernatorowi w Grodnie: Repnin zaaresztował expowstańca i pod eskortą majora Barklaja de-Tolli odesłał do Rygi, napisał jednocześnie do Zubowa, faworyta Katarzyny, utrzymując, że buntownika chłopów należy ukarać surowo... Dalszych losów kurońskiego rewolucyjonisty nie podaje autor. (Ciekawe o nim szczegóły znaleźć można w książce p. t. Opowiadania historyczne, Poznań 1860; artykuł: Powstanie Kościuszki w Kurlandyi s. 181). P. De-Pule dowodzi, że ta srogość względem kmieciów była wynikiem „bojarskich" przekonań ks. Repnina, a nam się zdaje, że wypływała ona z przeświadczenia, że podniesienie się ludu całego, nie zawsze się daje bagnetem poskromić; toż gabi-

net petersburski wiedział, jak są szkodliwe nieporozumienia mas z władzami krajowemi; przez długie lata podtrzymywał ducha niezgody na Ukrainie, a nawet po jéj zagarnięciu carowa w swoich ukazach do Tutolmina wyraźnie mówiła o stósownem spożytkowaniu w danéj chwili nienawiści ludu „jednéj z carową wiary“ do panów, których buntującymi Polakami nazywała... Repnin więc gasił podmuchy sympatyi ludowéj dla upadającéj Rzeczypospolitéj, bo się jéj bał, bo może mu tak z góry postępować nakazano... Toż Paweł wysyłał go w 1797 r. w głąb Rosyi. dla uśmierzenia buntów chłopskich (w Orłowskiéj Tambowskiéj i Kałużkiéj guber.), teroryzował on lud, bo z taką instrukcyją tam jechał. (Ciekawe o tém szczegóły w Archiwum rosyjskiém 1869 r. Zeszyt 3, s. 526 do 576).

Mógł mieć Repnin i dobre popędy, rwał sobie włosy na głowie, kiedy mu kazano kwestyję dyssydencką przeprowadzić w Rzeczypospolitéj, a jednak przeprowadził ją z całą grozą i tyraniją, która tak była straszną, że z czasem legendowéj nabrała barwy, a w owym czasie oburzenie obojętnéj, zdemoralizowanéj powszechności polskiéj, urosło do rozmiarów tak olbrzymich, że Katarzyna, niecofająca się przed niczém, odwołać go musiała, a groźny Drewicz z całym pułkiem eskortował exambasadora aż do granic Rzeczypospolitéj... Przyszłość zwykle urabia sąd o człowieku, należącym do historyi, nie z tego, co chciał zrobić, ale z tego, co uczynił dla społeczeństwa. Autor jednak, jakby na usprawiedliwienie, przytacza dowody sympatyi Repnina dla szlachty polskiéj, skompromitowanéj w czasie powstania Kościuszkowskiego; to są także objawy wyjątkowe (i Murawiew wileński miéwał chwile rozczulenia...); przytoczymy je,

wszakże tutaj; do dziejów niektórych rodzin stósowna to illustracyja.

Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki, był duszą powstania ostatniego; ujęty z bronią w ręku przez Knoringa, osadzony został w wileńskiém więzieniu; syn jego, także rewolucyjonista, dowiedziawszy się o losie ojca, przybywa do Wilna za pasportem, wydanym mu przez Suworowa; jedynym warunkiem widzenia się z rodzicem było wykonanie przysięgi na wierność césarzowéj, nie zgodził się na to młodzieniec, odesłano go do Warszawy. Wojewoda, wówczas już 70-letni starzec, ożeniony był z siostrą biskupa Massalskiego, powieszonego niedawno za swoje do Rosyi sympatyje; oboje prosili o swobodę i pozwolenie złożenia homagijum, Repnin się wstawił za nimi do Zubowa, przytaczając słowa więźnia: „że w czasie ostatniego powstania należało albo z nim trzymać, albo iść na ścięcie“ (163). Mowa tu o Józefie Niesiołowskim, najzacniejszym człowieku, znanym z przywiązania do kraju, umarł on w Worończy na Litwie w 1814 r.

Toż samo starosta Karp, prosił o przebaczenie na téj zasadzie, że wbrew własnéj woli „wciągnięty był do rewolucyi“. Za nim poszedł w też tropy bogaty posiadacz ziemski Granowski; i on był ofiarą gwałtu, ratował się ucieczką do Galicyi, zostawił jednak syna i siostrzeńca Paca; piérwszy zginął w czasie szturmu Pragi, drugi ciężko ranny na polu bitwy; stary skołatany ójciec pragnął powrócić i jemu jak Karpiowi pozwolono osiąść w Litwie na téj zasadzie, że z musu tylko, chwilowy brali udział w rewolucyi.

Stary Rzewuski, posiadacz Bohusławia i nowego Konstantynowa, przemieszkujący od lat kilkunastu w Pizie, złożył tam przysięgę carowéj; przyjechać nie mógł jako chory; Repnin kazał zdjąć sekwestr z jego majątków; autor to za dowód łaskawości uważa? my

zaś policzyć to musimy na karb słabego poczucia sprawiedliwości w autorze. Tenże jenerał-gubernator uwolnił od kontrybucyi majątek Szydłowskiego, ducha moskiewskiego, którego dom w Warszawie zrabowano w czasie wybuchu rewolucyi (1794 r.). Ależ to mu się słusznie należało, za to przywiązanie do Rosyi; toć ono kosztowało go tak dużo, że już téj pogardy, jaką go swoi obrzucali, nie wciągniemy do rachunku. Prawda i to, że zwycięzcy nie bardzo oszczędzali swoich przyjaciół, kiedy ci im już potrzebni nie byli; np. majątek Zabiełłowéj tak samo uległ sekwestrowi, jak majątki innych patryjotów, a przecie mąż jéj niesławną śmiercią spłacił swoję względem Moskali powolność; gubernator bracławski Berchman, znęcał się nad Benedyktem Hulewiczem, odziérał go bardziéj niźli innych, choć ten Hulewicz najczynniéj dopomagał wojskom rosyjskim gospodarować w téjże Bracławszczyznie za panowania Targowicy... Więc może z téj zasady autor wychodzi, wielbiąc Repnina za to, że się opiekował spadkobiercami i krewnymi powieszonego biskupa Massalskiego. Bo istotnie na karb miłosierdzia policzyć nam przyjdzie wypłacanie przez niego trzeciéj części dochodów z dóbr zasekwestrowanych staruszce Sulistrowskiéj, któréj syn był czynnym w rewolucyi ówczesnéj, a rząd za karę majątek jego wszystek zabrał, a matkę „buntownika“ zostawił bez kawałka chleba (166).

Ks. Repnin wglądał pilnie w system nauczania; tatar ks. Cycyjanow był wyznaczony na opiekuna nauk, surowego cenzora Uniwersytetu Wileńskiego i szkół pijarskich w ogóle. Nie wiem, czy o tém wspomniał Baliński? (Dawna Akademija Wileńska itd.).

Stolicą administracyjną kraju było Grodno, w niém téż otwarto Biuro głównego zarządu Litewskiego o cztérech oddziałach (skarbowy, kryminal-

ny, cywilny i ekonomiczny); naczelnikami oddziałów byli Rosyjanie, ich pomocnikami, Polacy. Trybunał litewski, sądy ziemskie i grodzkie funkcyjonowały po dawnemu, ale niezadowoleni mieli prawo iść ze skargą do Głównego Zarządu; to już ostatnia instancyja (Zbiór praw XXIII, s. 574). Cesarzowa poleciła zebrać wszystkie w kraju znajdujące się typografije do Grodna, poniszczyć rewolucyjne druki ostatniego powstania, urządzić surowe bióro cenzury (Zbiór praw XXIII, s. 577). Żadnych jednak śladów konfiskat książek, biblijotek, pisemek ulotnych itd., autor w archiwum nie znalazł. (Wątpimy nawet, czy były). Następcą biskupa Massalskiego naznaczony Kossakowski (Zbiór praw XXIII, s. 763).

W połowie Grudnia 1795 r. podzielono Litewską guberniję na dwie połowy: Wileńską ze stolicą w Wilnie (gubernatorem jenerał Tormansów) i Słonimską ze stolicą w Słonimiu (guber. jener. Nowicki). Ostateczne ich uregulowanie nastąpiło w Sierpniu 1796 r. Na tém autor urywa opowiadanie.

---

b) Wiek XIX.

Wyjątki ze wspomnień jenerał-adjutanta hr. Komarowskiego (Изъ записокъ генерала адъютанта гр. Е. Ѳ. Комаровскаго). Archiwum rosyjskie (Осемнадцатый Вѣкъ) 1867. V. 249 i dalsze. Hr. Ewgraf, syn Teodora, Komarowski (1769 † 1843), pochodził ze staréj polskiéj rodziny, ostatecznie osiadłéj w Rosyi na początku XVIII w. Człowiek wykształcony, znajdował się w orszaku Katarzyny II. w czasie jéj podróży do Krymu; wysyłany jako kuryjer do Paryża i Londynu; w 1794 r. rozpoczyna on

służbę czynną, adjutant W. księcia Konstantego nawet jego ulubieniec; Aleksander i Mikołaj podnieśli go coraz wyżéj w zasługach. Zapiski te dla nas ciekawe już z tego względu, że Komarowski długo przebywał w prowincyjach polskich, wcielonych do Rosyi; był komendantem fortecy Kamienieckiéj na początku niniejszego wieku; w 1812 r. jest w Żytomiérzu delegowany z rozmaitemi misyjami od rządu; miał sporo znajomych, kręcił się w kółku polskiém, należącém do tak zwanéj podówczas „miejscowéj arystokracyi", dość bezstronnie opisuje przypadki, ludzi, zwyczaje miejscowe. Otóż, korzystając z tego, umieścimy tu wyjątki z jego pamiętników...

„....W 1800 r. naznaczony zostałem komendantem Kamieńca, na miejsce inżyniera, jenerał-majora Głuchowa, który brał udział w ekspedycyi, wysłanéj na wyspę Korfu i kiedy ta nie przyszła do skutku, Głuchow naówczas wysłany był do Kamieńca. W skutek raportu podolskiego jenerał-gubernetora, że warownia zanadto długo zostaje bez dowódzcy, Głuchow za to, że się w porę nie stawił, został usunięty, a ja posadę jego zająłem. Późniéj się pokazało, że było fizyczném niepodobieństwem dla Głuchowa stawić się na czas oznaczony z tak wielkiéj odległości, dano mu więc inne miejsce... Podolski wojenny jenerał gubernator, hr. Gudowicz (Jan Bazylewicz?), brat rodzony faworyta Piotra III. (Andrzeja Bazylewicza), był dumny, szczególnie w postępowaniu z Polakami; co do mnie zaś, szczyciłem się jego względami. Przebywał wówczas na Podolu, będący w niełasce u dworu, zesłany na mieszkanie do dóbr własnych, hr. Arkadyjusz Iwanowicz Morkow; w ostatnich latach panowania Katarzyny II, szczególnie, kiedy wydział dyplomatyczny zostawał pod opieką księcia Zubowa, zajmował on w nim wcale niepodrzędne stanowisko, był

nawet, można powiedzieć, piérwszą działającą osobą. Zarzucano mu niewdzięczność względem hr. Bezborodki, który go podniósł do takiego znaczenia. Morkow zaś nie bacząc na to, związał się z przeciwnikiem hrabiego, przeszedł na stronę Zubowa; drogo téż potém za to zapłacić musiał. Polacy największą wzgardę mu okazywali, uważając go niejako za głównego sprawcę drugiego Polski zaboru. Gudowicz związany stósunkami z Bezborodką, traktował hrabiego z góry; we wszystkich, a dość licznych procesach z Polakami, nie znajdował dyplomata rosyjski u niego pomocy".

Tu przerywamy opowiadanie p. K., aby oznajomić czytelnika z tą postacią, istotnie, w kwestyi rozbioru Rzeczypospolitéj dość ważną. Arkadyjusz Iwanowicz Morkow, rodem z Małorusi (1758 † 1830 r.), protegowany przez Bezborodkę, służył w kolegijum spraw zagranicznych; w chwili upadku Polski jest radcą tajnym. W czasie oczekiwanego ożenienia Gustawa IV, króla szwedzkiego, z wielką księżniczką Aleksandrą Pawłowną, znajdował się Morkow przy Katarzynie II, jako urzędnik wydziału dyplomatycznego i człowiek, posiadający jéj zaufanie; rokowania małżeńskie nie powiodły się wszakże, carowa w uniesieniu biła dyplomatę laseczką, którą rodzina do dziś przechowuje z czcią najgłębszą (Muzeum ks. Oboleńskiego w Moskwie). Ogromne mu dobra darowała Katarzyna na Podolu, mianowicie dwa starostwa: Dłużeckie (pod Kamieńcem) i Latyczowskie (1795 r.).

Według lustracyi 1764 r. dawały one dochodu rocznego 93,163 zł., w końcu przeszłego wieku liczyły do 4,000 poddanych. Całe Pawła panowanie przesiedział w okolicy Kamieńca. Po wstąpieniu na tron Aleksandra I. posłował w Paryżu; dalsze jego losy nas nie obchodzą. Morków nie miał żony; z panną

Hus, aktorką francuzką, spłodził córkę Barbarę, na nią przelał, za pozwoleniem césarza, zaszczyty i majątek; wydał ją za ks. Golicyna; dopiéro po jéj zejściu bezpotomném, dobra podolskie przeszły do potomków rodzonego brata dyplomaty. Ten brat Heraklyjusz Iwanowicz (1753 † 1829 r.), jenerał ruski, potężnie był przez Kościuszkę przetrzepany pod Mórafą (na granicy dawnego województwa bracławskiego i podolskiego) w 1792 r., jak o tém wspomina Engelhardt w swoich pamiętnikach (s. 141); nie wyszło mu to jednak na złe, bo i rangę wyższą i majątek na Podolu otrzymał. Był także w niełasce u Pawła; wystąpił dopiéro w 1812 r. jako dowódzca pospolitego ruszenia („opołczenia") moskiewskiego.

Wracamy do opowiadania p. Komarowskiego.

„Widziałem raz przy obiedzie u hr. Gudowicza to, co się jeno w Polsce widzieć zdarza: żonę, siedzącą między dwoma mężami. Byłato hr. Potocka, obok niéj, z jednéj strony Potocki (Szczęsny), z drugiéj Witt (Józef), piérwszy jéj mąż; a jakby dla uwydatnienia obrazu, naprzeciw hrabiny, umieścił się biskup Sierakowski, który jéj dopomagał do rozwodu, a potém z drugim małżonkiem ślub dawał". I tu błądzi p. Komarowski (chociaż omyłkę tę powtórzył i Kraszewski, w znakomitém swém dziele (Polska w czasie trzech rozbiorów): Szczęsny Potocki rozwodu nie brał, bo się jego żona z domu Mniszchowa nie zgadzała na to, czekał więc na jéj zgon; Wittowa rozwód brała we Lwowie, dopomagał jéj do tego Złotnicki, który w téj całéj sprawie rolę grubo opłaconego faktora odegrał; ślub brali w Tulczynie, w cerkwi na przedmieściu (Wittowa wyznawała grecką wiarę), a potém błogosławił stadłu przeor miejscowego klasztoru; Sierakowski wprawdzie oświadczył się z chęcią udzielenia sakramentu swemu chlebodawcy,

ale ten się od tego wymówił (sprawozdawca posiada u siebie papiéry, tyczące się dziejów żywota możnowładcy Tulczyńskiego od spotkania się z Wittową, aż do jego zgonu).

„Po upływie kilku miesięcy hr. Gudowicz został usunięty, posadę jego zajął Andrzéj Rozenberg, ten sam, który brał udział w Kampanii włoskiéj; tém więc przyjemniéj mi było służyć wspólnie z dawnym moim dowódzcą, zaszczycającym mnie najzupełniéjszém zaufaniem. W tym czasie, kiedy jenerał-gubernator wyjechał na rewizyję gubernii, W. książę Konstanty, z rozkazu césarza Pawła, robił przegląd wojsk lekkiéj kawaleryi, znajdującéj się pod dowództwem Bauera i rozkwaterowanéj wzdłuż austryjackiéj granicy. Jego Ks. Mość znajdował się niedaleko Kamieńca, zapragnął więc odwiédzić mnie na nowéj posadzie. Dowiedziawszy się, że książę jest pod miastem, wyjechałem na jego spotkanie. Jego Wysokość raczył mnie przyjąć serdecznie i powiedział, że umyślnie przyjechał, żeby się widzieć ze mną. Mieszkanie dla gościa było przygotowane w pałacu jenerał-gubernatora, obok którego czekała nań honorowa warta; książę raczył mnie zatrzymać przez cały wieczór u siebie. Żegnając go prosiłem, żeby mi pozwolił nazajutrz zaprezentować wyższych oficerów i urzędników, znajdujących się w Kamieńcu, nadto o przyjęcie balu, jaki na cześć jego wydaje szlachta podolska.... Powróciwszy do siebie, zastałem hr. Morkowa; skoro mnie zoczył, ratuj mnie jenerale, zawołał, wszak wiész, jak postępują zemną Polacy; jeżeli więc W. książę przyjmie mnie obojętnie i nie da mi osobnéj audyjencyi, wówczas zginąłem! przeciwnicy bowiem moi, wystąpią z większémi niż dotąd pretensyjami. Starałem się, ile sił starczyło uspokoić hrabiego i przyrzekłem wszystko przełożyć W. księciu. Ks. Nassau był wów-

czas w dymisyi, mieszkał w Tynny, o kilka mil od Kamieńca, położonéj na drodze pocztowéj, w majątku żony, napisałem do niego, że książę Konstanty chce go mieć u siebie nazajutrz. Rano stawiłem się w mieszkaniu césarzewicza, zacząłem ogródkami rozmowę o hr. Morkowie, potém opisałem smutne jego położenie. W piérwszéj chwili W. książę powiedział: czyż chcesz, abym go przyjął, wszakże wiész, że jest w niełasce u césarza. Odważyłem się prosić jego Wysokości, aby uczynił zadość prośbie Morkowa, przez wzgląd na jego zasługi, położone za życia Katarzyny, wreszcie, przez wzgląd na to, że w przeciwnym wypadku Polacy nad nim górę wziąć mogą. Nakoniec W. książe się zgodził i rozkazał, abym przed rozpoczęciem ogólnéj prezentacyi, wprowadził do jego gabinetu najprzód ks. Nassauskiego, a potém Morkowa. Wyszedłem do audyjencyjonalnéj sali, aby się przekonać, czy się już zaczęła zbiérać publiczność; postrzegłszy Morkowa, zbliżyłem się do niego i powiedziałem półgłosem: *Le grand duc vous vera dans son cabinet.* Hrabia pochwycił moję rękę i tak ją silnie z radości uścisnął, żem o mało nie krzyknął. Jego Wysokość raczył dość długo rozmawiać z Morkowem, trzeba było widzieć, jaką minę przybrał on w obec Polaków, zebranych w sali, w chwili, kiedy wychodził z gabinetu césarzewicza. Szczytem szczęścia dla hrabiego były zaprosiny na obiad, a dwóch tylko wybrał W. książe: ks. Nassauskiego i jego.... Muszę jednak sprawiedliwość oddać dyplomacie, zawsze mi okazywał wdzięczność za przysługę mu wyświadczoną. Jego Wysokość był bardzo grzecznym dla wszystkich w Kamieńcu, dla mnie zaś szczególnie łaskawym; na drugi dzień opuścił miasto.

W Maju, po zgonie Pawła, autor wezwany został do Petersburga, komendantem, niegdyś kresowéj

warowni, został jenerał Han. W 1812 r. znowu spotykamy hr. Komarowskiego na Wołyniu.

„Pewnego poranku, mówi w pamiętnikach swoich (l. c. V, 780), wezwał mnie césarz do siebie; długo dowodził wysokiego znaczenia korpusów rezerwowych, utrzymując w końcu, że od nich los działających armij zależy, wreszcie w te odezwał się słowa: Chcę ci dać bardzo ważne zlecenie; doniesiono mi, że niektóre powiaty Wołyńskiéj gubernii zajęte są przez nieprzyjaciela, wiész aż nadto dobrze, jak usposobieni są względem nas Polacy! chociaż już ogłosiłem, że prowincyje, nie wystawiające pospolitego ruszenia, powinny dać rekrutów pewną liczbę i w tymże ukazie powiedziałem, że wolno jest posiadaczom ziemskim Podolskiéj i Wołyńskiéj gubernii, zamiast rekrutów dostarczyć koni, ale wątpię czy władze miejscowe potrafią uskutecznić to moje rozporządzenie. Wiadomo ci nadto, że obie te gubernije liczne mają stadniny, żeby się one przeto nie dostały nieprzyjacielowi, posyłam ciebie z rozkazem zabrania, według obrachunku, zamiast rekrutów, 20.000 koni, które masz wysłać do rezerwów kawaleryi, zostających pod dowództwem Kołogrywowa; my bowiem, równie jak i nieprzyjaciel, więcéj koni niż ludzi potrzebujemy. Byłeś w tamtych stronach, usposobienie ludności aż nadto ci znane. W garnizonie musisz mieć dużo sztaboficerów dawniejszych kolegów, którzy przedtém służyli w kawaleryi, zabierz ich z sobą, wielu tylko potrzebować będziesz. Z tego łatwo dostrzeżesz, że nikt nie potrafi wyręczyć ciebie w tak ważném, niemal państwowém przedsięwzięciu; o pomyślném zaś jego uskutecznieniu nie wątpię. Idź do hr. Arakczejewa (minister wojny), otrzymasz tam potrzebne papiéry. O wszystkiém bezpośrednio pisz do mnie. Po przybyciu do Żytomiérza, ogłosiłem najwyższy ukaz rządzącego se-

natu, w moc którego Podole i Wołyń zamiast rekrutów, konie były dawać obowiązane. W piérwszém był gubernatorem Saint-Priest, na Wołyniu M. J. Komburlej. Zażądałem od komisyj poborowych obudwu gubernij, aby mi złożyły sprawozdania o liczbie przyjętych rekrutów i téj, jaka się jeszcze rządowi należy. Za rekruta brać postanowiono trzy konie kirasyjerskie, cztéry dragońskie albo pięć ułańskich lub huzarskich. Po sprawdzeniu raportów, przekonałem się, że już połowa rekrutów przyjętą została. W niektórych powiatach gub. podolskiéj, panowało morowe powietrze; nie można więc z nich było ani koni, ani ludzi wybiérać".

Udało się w ten sposób jenerałowi zebrać do 13,000 koni, każdy z nich z furażem i odstawieniem na miejsce, kosztował tylko 25 r. ....„Hr. Iliński zaprosił nas do Romanowa (l. c. V. 1277), nazywano go wówczas *Roma nova* z racyi przepychu i zbytkownych sprzętów, które właściciel wielkim kosztem sprowadził z Petersburga dla przyozdobienia swojego ustronia.... Hrabia mieszkał w ogromnym murowanym domu, utrzymywał wszakże, że jestto tylko jedna z bocznych oficyn pałacu, który ma zamiar wybudować. Komnaty wysokie, w ogromne lustra przystrojone, wszędzie pełno brązów, w jednym zaś pokoju przepyszne meble, materyją francuzką obite, pochodziły, według słów właściciela, z małego Trianon i były przedtém własnością królowéj Maryi Antoniny: dom jego robił wrażenie prędzéj składu (magazynu) kosztowności, tak nic nie był podobnym do mieszkania prywatnego człowieka! Przybyliśmy do Romanowa dość późno, gospodarz odprowadził damy do przeznaczonych dla nich pokojów, pytając, co będą wolały wieczorem, muzykę, czy teatr? Panie nasze zostawiły to uznaniu senatora. O 8 godzinie zaproszono

nas na herbatę. Żona moja była nie pomału zdziwiona, zastawszy w salonie damę, ustrojoną w suknię materyjalną z długim ogonem, w piórach na głowie, któréj twarz była jéj dobrze znajomą. Przypomniały się sobie wzajemnie: byłato *Madame Craye*, używająca niegdyś wziętości w Petersburgu, magazyn jéj nosił wyszukaną nazwę: *Au temple du bon goût.* Hrabia zaprezentował ją damom jako gospodynię domu. W dużym salonie grać zaczęła muzyka rogowa, któréj słuchaliśmy z wielkiém upodobaniem. Senator sprowadził z Odessy i spiéwaczki i baletników; jedna z aktorek miała prześliczny głosik, między tanecznicami było kilka bardzo zręcznych; kostiumy świetne, ale po ukończonéj reprezentacyi, trupa wyglądała jak czereda nędzarzy! Przed kilką laty hrabia założył instytut głuchoniemych w Romanowie, za co otrzymał od rządu naszego order Włodzimiérza klasy, 1széj. Opatrzyliśmy budynek na ten cel przeznaczony: bez szyb w oknach, jak ruina wyglądał; nauczyciel, sprowadzony z Wiédnia, mieszkał tutaj niczém się nie zajmując, ale téż zato i pensyja nie dochodziła go wcale. Hrabia był bardzo nabożny, zastaliśmy przy nim jednego z petersburskich jezuitów. Kaplica domowa, ubrana z wielkim gustem i przepychem, skarbiec pełen ubiorów kościelnych wysokiéj wartości. W salonie, na każde zawołanie, stawił się sługa przybrany w strój arnaucki; w chwili naszego wyjazdu przyszedł do nas jeden z nich z prośbą o jałmużnę, mówiąc: nie sądźcie o mnie po stroju, ten należy do pana, po wyjeździe gości zrucam go natychmiast, sam zaś ledwie z głodu nie umiéram! Tak na każdym kroku, spotkać mogłeś w Romanowie, zbytek i próżność, połączone z największém skąpstwem i nędzą".

O Zofijówce, którą także zwiédzał jenerał, nic ciekawego nie zostawił w swoich pamiętnikach.

....„Po powrocie do Żytomiérza byłem uprzedzony przez dowódzcę miejscowego garnizonu, pułkownika Zelepugę, że jenerał Czyczagow, głównodowodzący armiją południową, przysłał do miasta Rzewuskiego z rozkazem, aby go natychmiast rozstrzélano. Rzewuski był dozorcą prowijanckich magazynów, które, z własnéj nieprzymuszonéj woli, oddał nieprzyjacielowi. Wiadomość ta zaniepokoiła publiczność polską, tém bardziéj, że niedawno ogłoszony był manifest, mocą którego amnestyja była rozciągnięta na wszystkie drobniejsze wykroczenia. Wielu Polaków udawało się do mnie z prośbą o wstrzymanie wykonania wyroku, pragnęli bowiem podać prośbę do césarza. Odpowiedziałem im, że sprawa ta odemnie nie zależy, że pułkownik Zelepuga, aż nadto dobrze wié, jak mu postąpić należy i co go czeka za niewykonanie rozkazu, głównodowodzącego. W dniu wykonania wyroku, oprócz miejscowego batalijonu pod bronią, sprowadziłem trzy szwadrony kawaleryi. W obec téj imponującéj liczby wojska, Polacy wstrzymali się od czynnéj manifestacyi. Rzewuski został rozstrzélany.... jednak w kilka miesięcy potém, na miejscu, gdzie było pogrzebane ciało jego, stanął wcale gustowny nagrobek“ (l. c. V, s. 1279).

Tyle tylko znaleźliśmy w zapiskach hr. K. wspomnień, społeczność polską obchodzących.

Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow (Николай Николаевичъ Новосильцовъ). P. Cyprynus w swoim Kalejdoskopie (Archiwum rosyjskie — Русскій Архивъ 1872, X. s. 1708), spory ustęp poświęcił pamięci senatora, uwiecznionego niejako przez Mickiewicza; omija on przeszłość jego dyplomatyczną, poczyna opowiadanie od 1809 albo 1810 r., kiedyto

Nowosilcow występuje, jako osobisty nieprzyjaciel ks. Czartoryskiego, wróg w ogóle Polaków, jako komisarz rosyjski przy zarządzie królestwa kongresowego, jako kurator naukowego Wileńskiego okręgu, prezes Rady najwyższéj, aż do samego zgonu t. j. do 1839 r. Jużto przyznać potrzeba, że autor czarnych barw zapożyczał dla odmalowania téj postaci: Nowosilcow opilca, Nowosilcow prawie złodziéj (tak!), Nowosilcow prześladowca młodzieży litewskiéj, wreszcie Nowosilcow kochanek ks. Zubowéj; a i powierzchowność nie bardzo ponętna, „liczył podówczas przeszło lat 50, niewielkiego wzrostu, pełnéj tuszy, niezgrabny, z resztkami zębów w ustach otwartych, dobrze już siwy. Twarz okrągła, amarantowa, zdradzająca jego w trunkach zamiłowanie, rysy jéj grube, nos kartoflowaty, oczy piwne, skoszone, niespokojnie biegające. Ogólny wyraz fizyjognomii bardzo niemiły, przebiegły, coś u Bachusa i Satyra jednocześnie zapożyczonego. Nie należał wcale do arystokracyi, majątku okrom nadanego mu przez césarza, nie posiadał żadnego“ (s. 1740).

Otóż majątek ten ofiarował mu Aleksander I. w 1819 albo 1820 r. Byłato ogromna ekonomija Słonimska, przynosząca rocznie przeszło 125,000 r. (około 240,000 zł.p.); niegdyś własność Michała Ogińskiego, hetmana w. litew., potém hr. Mniszchowéj, od któréj przeszła do rządu. Nowosilcow otrzymał ją na lat 24, okolił się nieuczciwymi ludźmi, a że podówczas wszystkie zachodnie gubernije pod względem administracyjnym do zarządu W. ks. Konstantego należały, senator więc często przemieszkując w Słonimiu, dokuczał nie mało miejscowym władzom. Tutajto, korzystając z przesadzonego wstrętu césarza do Karbonaryzmu (we Włoszech) i Tugendbundu (w Niemczech), rozszérzających się w Europie, jął mu w donosach przekładać złą wolę ks. Adama

Czartoryskiego, stojącego podówczas na czele uczącéj się młodzi, zdyskredytował go powoli w oczach monarchy, zepchnął z posady i sam ją zająwszy, doszukiwać się począł zwolenników sprzysiężenia Łukasińskiego w Wilnie, trafił na niewinne Towarzystwo Promienistych..., przyczepił ich do warszawskich spiskowców i hejże na młodzież, nie tylko uniwersytecką, ale i gimnazyjalną...

Autor poznał senatora u p. Brońskiego, Słonimskiego marszałka, a swojego wuja; co wieczora odwoził on pijanego Nowosilcowa z gościny do domu; dygnitarz w blizkich zostawał stósunkach z ks. Franciszkiem Sapiehą, jenerałem artyler. litewskiéj za Rzeczypospolitéj, ojcem ks. Adamowéj Czartoryskiéj i Eustachego, któryto czynny udział brał w powstaniu. Dosadnie, a nie sympatycznie odmalowany exjenerał (mieszkał on w Dereczynie), wówczas radca tajny, z tém wiecznem zamiłowaniem angielszczyzny, z tą ironiją, niewiarą i lekceważeniem wszystkiego (s. 1763).

Nowosilcow szczególnie nienawidził Julijana Niemcewicza, Józefa Wybickiego, Aleksandra Chodkiewicza, Kajetana Koźmiana i Tomasza Wawrzeckiego; to téż przy zdarzonéj zręczności przypinał im łatki u W. ks. Konstantego, który na szczęście nie bardzo miłował komisarza rosyjskiego (s. 1723).

O Wileńskich popisach senatora nic tu nowego nie spotykamy. Daty może tylko trochę się różnią: Towarzystwo Promienistych powstało w $18\frac{18}{19}$ roku szkolnym, za rektorstwa Molewskiego (1819—1820 r.), było ono usankcyjonowaném przez władzę; z 700 do 800 akademików, część trzecia w skład jego wchodziła; wyższy stopień jego członków przybrał nazwę Filaretów, z grona których 10 Filomatów stanowiło jakby radę najwyższą (Podobne stopniowanie wówczas

było w modzie, zapożyczono go u Masonów). Nowosilcow rzucił się na młodzież z gwałtownością człowieka, który nareszcie pochwycił wątek tajemnicy, a odsłaniając ją, starał się przekonać césarza, że miał racyję utrzymywać, że ks. Ad. Czartoryski demoralizuje ją, karmi zasadami liberalnemi itd.

Posypały się kary: 11 Filomatów i 9 Filaretów skazano na wygnanie. Kilkunastu uczniów z rozkazu ks. Konstantego oddano do wojska, jeden, który się przyznał, że chciał zamordować césarzewicza w Warszawie (z Kiejdan, nazwisko niepodane) wysłany do robót ciężkich w Syberyi. Następnie autor przytacza w krótkości życiorysy znakomitszych akademików na banicyję skazanych; wszyscy oni piękne po sobie pośród obcych zostawili wspomnienie. O Mickiewiczu, Malewskim i Budrewiczu powiémy niżéj. Tomasz Zan, wysłany do Orenburga, umiał sobie zjednać względy jenerał-gubernatora Perowskiego, założył tam gabinet mineralogiczny. Po 1830 r. przybył do Petersburga, został biblijotekarzem przy szkole górniczéj, w rychle uległ obłąkaniu; rząd mu pozwolił wrócić na Litwę, Zan wyzdrowiał, ożenił się i umarł około 1850 r. (s. 1769).

Jeżowski, wysłany do Moskwy, znakomity filolog, szczególnie kochał się w łacinie, pracował nad przekładem Horacyjusza; opatrzył go komentarzami; piérwszy tom wyszedł w Wilnie, drugi pozostał w rękopiśmie.

Ale jeszcze kilka rysów do życia Nowosilcowa: „Prześladowani przez senatora akademicy, mówi daléj autor, utrzymywali, że nie był on wcale surowym, prędzéjby go o apatyję i bezczynność pomówić należało. Przekonawszy się, że nie potrafi wplątać do wymarzonego przezeń sprzysiężenia ks. Adama Czartoryskiego, zobojętniał i podpisywał wszystko, co mu

podsuwała komisyja... Wreszcie pod tę porę był on wcale czém inném zaprzątnięty... Przed niewieloma laty przebywał w Wilnie ostatni kochanek Katarzyny II., książę Zubow. Byłto wielki oryginał. Nie bacząc na olbrzymią fortunę, nie posiadał własnego domu, mieszkał zawsze u znajomych; z początku u hr. Beningsena, kiedy ten był wileńskim wojennym gubernatorem, potém u jego następcy Korsakowa. Nie miał ślubnéj żony, a dla pięciu córek od różnych matek zrodzonych, złożył pięć milijonów rub. asyg. posagu w banku rządowym. W podeszłym już wieku (liczył lat 60) ożenił się z panną Walentynowiczówną, Polką, słynną z piękności. Nie długo jednak potém umarł, zostawując wdowie i zrodzonéj z niéj córce, spory majątek. Pani Zubowa mieszkała w Wilnie w tym czasie, kiedy senator prowadził znane nam śledztwo nad młodzieżą akademicką..., ale od chwili, kiedy go szał miłosny opętał, nie myślał już wcale o sprawie" (1748).

Kuratorował do zamknięcia Uniwersytetu.

Tyle szczegółów z pracy p. Cyprynusa. Ktoby chciał jednak dokładnie poznać życie senatora Nowosilcowa, temu wskazujemy źródła następujące: Wiek dziewiętnasty, artykuł p. t. Ze staréj księgi pamiątek (Вѣкъ девятнадцатый, Изъ старой записной книжки), wydanie p. Barteniewa, Moskwa 1869 r. Pamiątki, tyczące się dziejów Rosyi ostatnich czasów (Памятники новой Русской исторіи), wydanie Kaszpirowa, Petersburg 1866 (artykuł p. Szokkowicza II, 167). Trzeba z nich korzystać z pewną ostrożnością.

Nie skończyliśmy jeszcze ze smutnéj pamięci Nowosilcowem. Oto p. Kukolnik, znany dobrze excenzor

i exprofesor Wileński, wystąpił z protestacyją przeciw p. Cyprynusowi (Archiwum rosyjskie—Русскій Архивъ 1873 I, 203), a tak ją zatytułował: Anty-Cyprynus. Kilka wspomnień o M. M. Nowosilcowie (Анти-Цицринусъ. Воспоминанiе о Н. Н. Новосильцовѣ); dowodzi on, że autor Kalejdoskopu przewrotnie odmalował postać tę ze wszech miar szlachetną, piękną, pełną poświęcenia dla młodzieży *(sic)*, czego złożył dowody w czasie powstania 1830 r., odbiérając jéj broń, aby tém odjąć możność walczenia w szeregach buntowników itd. Nic tu nowego, cytaty z Mochnackiego, przekonywające, że Promieniści byli sprzysiężeniem politycznem, daléj już idą sprawy prywatne, rozwlekle opowiedziane, a wcale nas nie obchodzące.

Do dziejów Wileńskiego Naukowego Okręgu (Изъ исторiи Виленскаго учебнаго Округа). P. Barchatcew (Archiwum rosyjskie — Русскій Архивъ, 1874, s. 1149) w obszernéj rozprawie opowiada historyję oświaty na Litwie i w południowych gubernijach césarstwa (Kijowskie jenerał-gubernatorstwo), począwszy od 1802 r. aż do ostatnich niemal dwie wypadków. Zaczyna *ab ovo*, korzystając ze źródeł pólskich (Listy Fr. Dmóchowskiego, Kozłątaja, prace Łukaszewicza). Wstęp więc nie obchodzi nas wcale, jako dobrze znany; zbądźmy go kilku słowy.

Rok 1803 był nader pomyślnym dla oświaty w zaborze rosyjskim: ks. A. Czartoryski, naznaczony kuratorem Wileńskiego naukowego okręgu, Tadeusz Czacki jego pomocnikiem (wizytatorem); d. 4 Kwietnia, manifest o otwarciu Uniwersytetu w Wilnie; d. 18 Maja, przepisy dla tegoż Uniwersytetu i szkół okręgowych; d. 28 Czerwca nowy manifest

o otwarciu głównego seminaryjum w Wilnie; dnia 10 Grudnia, przepisy dla szkół na Wołyniu i Podolu. (Po szczegóły odsyłamy do Balińskiego: Dawna Akademija Wileńska). Hr. Zawadowski, ówczesny minister oświaty, pragnął w r. 1805 otworzyć Uniwersytet w Kijowie, ale go ks. Czartoryski i Czacki powstrzymali od tego zamiaru (polska intryga"!).

Przepisy, zatwierdzone przez césarza, sprzyjały rozwojowi „polszczyzny", szkoły stały się gniazdem zachceń rewolucyjnych. Nowosilcow, w czasie pobytu na Litwie, jako człowiek prywatny, uwiadomił o tém W. ks. Konstantego, wysuwając na widownię polityczną skromnego Kontryma, adjunkta i biblijotekarza, jako głównego burzyciela. Na nieszczęście, w lat kilka potém (1826 r.), profesor Petersburskiego Uniwersytetu, Polak, Sękowski, czasowy wizytator szkół białoruskich, w raporcie swoim mówi o złym kierunku wychowania, jako ściśle w duchu patryjotyczno-polskim. (*sic*!).

Ks. Czartoryski, zaniepokojony rozruchami między młodzieżą w Uniwersytetach zagranicznych, pisał do rektora Wileńskiego, Twardowskiego, w 1823 r., zalecając mu pilne na studentów jego pieczy powierzonych baczenie, a szczególnie przestrzegał, aby żadnych towarzystw nie zawiązywali. Towarzystwa te jednak już od 1821 r. egzystowały. Uprzedzony o tém ks. kurator, zalecił prof. Bojanusowi zrobić śledztwo sekretne (dnia 22 Kwietnia 1822 r.); wówczas papiéry Promienistych zostały zabrane. „Książę, powiada autor, posiadał w ręku wszystkie dane dla wykazania występnych czynności, ale ukrył je, zwrócił papiéry ich właścicielom i zakomunikował władzom wyższym, że między młodzieżą akademicką nigdy żadnego tajnego stowarzyszenia nie było, że jedno z nich, Braci pożytecznéj zabawy, niewinne

co do celów, zamknięte od dawna przez rektora Uniwersytetu zostało". Jednocześnie polecił Twardowskiemu, aby nie pozwalał na nowe towarzystwa, aby pilnie uważał, czy się młodzież gromadzi i u kogo mianowicie, nadto winien mieć oko nad Tomaszem Zanem, Teodorem Łozińskim i Adamem Mickiewiczem.

Burza została zażegnana, ale tylko na chwilę: w Maju następnego 1823 r. gubernator Wileński R. Korsakow doniósł W. ks. Konstantemu, że uczniowie V klasy wypisali następującą sentencyję na tablicy szkolnéj: „Wiwat konstytucyja d. 3 Maja! tak słodkie dla nas Polaków wspomnienie i nie masz człowieka, któryby je chciał urzeczywistnić". Tóż samo czytano na murach dominikańskiego klasztoru. W. książę doniósł o wszystkiém césarzowi, od siebie zaś wysłał senatora Nowosilcowa dla odkrycia i ukarania winnych.

Nowosilcow już w Czerwcu 1823 r. utworzył śledczą komisyję w stolicy Litwy; prezesem jéj został policmajster miasta, radzca stanu Szłykow; członkami: prokurator gubernijalny, Botwinko; radzca rządu gubernijalnego, Ławrynowicz, i urzędnik Bajkow, rodzaj szpiega, truflarza politycznego. (Wszystko to osoby historyczne, szczególnie Botwinko i Bajkow). Komisyja w ciągu trzech lat odkryła aż 8 tajnych stowarzyszeń: 1) Naukowe Swisłockie, egzystujące od 1820 r.; 2) Moralne; 3) Zorzy, wszystkie w gimnazyjum Swisłockiém; 4) Filaretów, utworzone przez Zana 1820 r.; 5) Filomatów; 6) Promienistych, trzy ostatnie przez młodzież Wileńskiego Uniwersytetu. Bajkow, wędrując po Litwie, odnalazł jeszcze 7) Czarnych Braci w Krożach, założone na wzór Kowieńskiego w 1823 r. i 8) Przyjaciół wojska od r. 1825, za radą Rukiewicza założone

przez Hofmana, porucznika litewskiego korpusu; trzeci stopień jego stanowili uczniowie Świsłockiego i Białostockiego gimnazyjum.

Nie zależnie od tego egzystowało od dawna w Wilnie stowarzyszenie Szubrawców, założone dnia 11 Lutego 1817 r. pod opieką Andrzeja Śniadeckiego, ułożyło ono statuty, a zatwierdzone przez rząd zaczęło funkcyjonować w Lipcu tegoż roku. Organem Towarzystwa były: Brukowe Wiadomości, wychodzące co soboty w formacie półarkuszowym; jak Towarzystwo, tak i gazeta, zamknięte w 1822 r.; w ciągu tego czasu wyszło Nr. 287, stanowiących przeszło 150 arkuszy druku; egzemplarz ich całkowity dotąd się przechowuje w Wileńskiém muzeum; szklanka jednak, karafka i taca do Szubrawców niegdyś należące, wykluczone zostały ze zbiorów w r. 1865 i przewiezione do Moskwy. Naturalnie, że w Brukowych wiadomościach p. B. wiele znajduje dowodów, kompromitujących wesołe Towarzystwo Szubrawców.

Ale powróćmy do czynności komisyi, wysadzonéj przez Nowosilcowa; śledztwo wykryło, co następuje:

W 1817—1818 r. młodzież akademicka utworzyła Towarzystwo Filomatów. Założycielem jego i promotorem był Zan, wspólnikami: Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Teodor Łoziński, Adam Mickiewicz, Kazimiérz Piasecki, Jan Czeczot, Józef Kowalewski, Wincenty Budrewicz, Ignacy Domejko, Onufry Pietraszkiewicz i Jan Sobolewski, wszystkoto studenci Wileńskiego Uniwersytetu. Towarzystwo statutów żadnych nie miało, członkowie jego zbiérali się u kolegów, gdzie czytano rozprawy politycznéj, a często i skandalicznéj *(sic)* treści. Kiedy liczba uczestników powiększyła się, wówczas członkowie podzie-

lili się na dwa oddziały: literacki, pod przewodnictwem Mickiewicza, potém Czeczota, i fizyko-matematyczny, pod wodzą T. Zana. Zbiérali się dwa razy na tydzień, ogólne zaś posiedzenia odbywały się dwa razy do roku pod przewodnictwem Jeżowskiego... Cel główny: za pośrednictwem reorganizacyi systemu szkolnego podnieść dobrobyt ojczyzny, to właśnie cała zbrodnia!

Filomaci dali początek Promienistym; żeby zdobyć dla nich sankcyję, Zan ułożył ustawę, składającą się z 15 punktów i podał ją rektorowi Malewskiemu do potwierdzenia (1820 r.), p. t. Towarzystwo przyjemnéj zabawy. Po otrzymaniu onego, członkowie odbyli trzy przechadzki za miasto przed wschodem słońca, gdzie dużo deklamowano, wreszcie uskuteczniono wybory na urzędników, dając im nazwy, przyjęte niegdyś w Rzeczypospolitéj polskiéj (wojewodowie, stolnicy, łowczowie, marszałkowie itd). Tych, którzy wiedzieli o egzystencyi Towarzystwa i nie wstępowali do niego, nazywano wszeteczny mi, a nie wtajemniczonych, zbłąkanymi (Objaśnienie Surina).

Promieniści niedługo egzystowali. Rektor Malewski odwołał dane pozwolenie, wówczas Zan tajemnie trzecie zawiązał stowarzyszenie: Filaretów; początkowo liczyło ono 30 do 40 członków, przyrzekało zachowanie tajemnicy (przysięga we Wrześniu 1820 r.), założyciel, wraz z Franc. Malewskim, synem rektora, ułożyli statuty Towarzystwa z 72 składające się punktów. Prezesem jego był Zan, wiceprezesami: Malewski i Czeczot. Następnie autor krytykuje przepisy stowarzyszenia, opisuje barwy, przez jego sekcyje używane, obrzędy przy przyjmowaniu nowych członków itd. W rzędzie zarzutów, przez p. B. stawionych jest i to, że Towarzystwo pracowało nad statystyczno jeograficznem badaniem kra-

ju. „Należy pamiętać, ciągnie daléj, że Tadeusz Czacki, za pośrednictwem ułożenia mapy jeograficznéj, myślał o odbudowaniu Rzeczypospolitéj". (?? Albo to tak powiedziano mądrze, że rozumem naszym pojąć tego nie potrafimy, albo twórca Krzemienieckiego liceum był waryjatem, jeżeli już nie czém więcéj?). Spisy statystyczne układano za pośrednictwem parochów parafijalnych, dzieląc kraj cały na parochije; schemat był nader rozległy, wkraczał w dziedzinę moralności publicznéj i prywatnéj, bez wyszczególnienia nazwisk, co dowodzi, że Filareci marzyli o utworzeniu nader obszernéj statystyki. Nowosilców widział w tém zbrodnię stanu, autor podziela pod tym względem przekonania senatora. Między papiérami Filaretów znaleziono nie mało patryjotycznych utworów; p. B. niektóre przytacza (Pieśń Filaretów, Żal Sarmaty nad zgonem Zygmunta Augusta; na cześć Józefa Massalskiego; pamięci Chrzanowskiéj itd.), nadto sporo drobnych wiérszyków Zana, Jeżowskiego, Stanisława Makowieckiego, Łozińskiego itd. Towarzystwo było zamknięte dobrowolnie przez prezesa (1822 r.), pożegnanie nastąpiło uroczyste. Wówczas postanowiono utworzyć nowe, jawne, pod nazwą: Wspierania niedostatnich (biédnych) studentów, ale do tego nie przyszło. Według raportów, złożonych przez policyję, liczyło ono 300 członków, podano tylko 166 nazwisk, badanych bylo 135, przeważnie synów właścicieli ziemskich, dwóch księży, profesorów Połockiéj Akademii duchownéj, kilku nauczycieli i kilka osób prywatnych.

Zan badany, odpowiadał śmiało, tłómaczył się otwarcie (wszystkie dokumenty dawniéj poniszczone zostały, komisyja ich nie posiadała), utrzymywał, że, polityka nie wchodziła w zakres planów Towarzystwa choć z dzienniczka jego, prowadzonego od r. 1820 do

1823 i z poezyi, członkowie sędziowie przekonali się, że należał on do fanatycznych „polonizatorów“ Litwy (jakby Litwa Polską przed tém nie była?). „Z listów jego przekonano się, że, będąc jeszcze uczniem w szkole Mołodeczańskiéj, utworzył Towarzystwo pod nazwą Wojsko Marsa i Apollina, które w czasie rekreacyi bawiło się w wojnę. Wykraczających karał, a postępujących dobrze. nagradzał krzyżykiem, wykrojonym ze złoconego papiéru, opatrzonym następującym napisem: „krzyż świętéj miłości do ojczyzny“. W r. 1815 ułożył dla tego wojska marsz, w którym zachęcał młodzież, aby się zaciągała do szeregów Napoleona. W tymże roku napisał komedyję pod t.: Stałość a przyjaźń. W 1 i 2 akcie nazywał szczęśliwymi ludzi, którzy mogą nieść życie w ofierze ojczyźnie i wypowiedział nadzieje wskrzeszenia Polski na kongresie Wiédeńskim. W 1816 r. napisał trzy pieśni: w piérwszéj zachęcał rodaków do uwolnienia Napoleona I. z wyspy św. Heleny, w drugiéj dowodził, że jest bogiem, kiedy liry nastraja, aby głosić chwałę Napoleona; w trzeciéj zachęca, aby rodacy, posiadający algebrę, fizykę, chemiję, astronomiję, prawodawstwo, języki i chirurgiję, poświęcili się dla niszczenia Rosyjan. W dzienniku Zana p. t. Świat i miłość, są wzmianki, „że kraj będzie po upływie dwudziestu lat wolny (pisano 1821 r.), bo rodzina Napoleonidów nie wygasła jeszcze“ itd. (Czy nie ztąd początek mistycyzmu Mickiewicza i jego wiara w gwiazdę Bonapartych i ich misyjne posłannictwo?). Daléj następuje tłómaczenie Zana, bardzo naturalne, bardzo przekonywające: był dzieckiem, pisał to w chwili, kiedy zastępy francuzkie przesuwały się przez Litwę; pod wpływem więc tego zostając, wierzył w cudotworną siłę césarza Napoleona... I któż w nią nie wierzył podówczas?.

Komisyja zaczęła z kolei badać członków Uniwersytetu (profesorów i urzędników), zarzucając ich pytaniami, a sporo tego było, musieli na 135 punktów odpowiadać. Najprzód wzięto się do komitetu sekretnego. który to, z Bojanusem na czele, rozpatrywał jeszcze za kuratorstwa ks. Ad. Czartoryskiego sprawę stowarzyszenia...; nic się jednak nie dowiedziano nadto, co już wyżéj było wypowiedziane. Potém powołany został cenzor, profesor Golański; pytano go, na jakiéj zasadzie pozwolił drukować instrukcyję jeograficzną (tablice dla układania statystyki), wyznał, że nie pamięta, aby mu ją przynoszono do potwierdzenia; przekonano się, że była ona odbita sekretnie, w typografii Bazylijanów, bez wiedzy cenzora. Z kolei pytano Malewskiego, ex-rektora, na jakiéj zasadzie pozwolił egzystować Towarzystwu pożytecznéj zabawy i żądano, aby złożył statut przez siebie potwierdzony; do piérwszego miał prawo, drugiego znaleźć nie mógł u siebie. (Obecnie dodaje autor, oryginał statutu znajduje się w muzeum Wileńskiém).

Po ukończeniu śledztwa Nowosilcow powiedział rektorowi, że już złożył W. ks. Konstantemu raport ze swoich czynności, starał się on w nim udowodnić, „że Filareci mieli buntownicze przeciw rządowi zamiary". Wówczas to Twardowski wygotował petycyję do ministra oświecenia; wykazał w niéj kategorycznie, że stowarzyszenie dawno rozwiązaném zostało, że komisyja postępowała stronniczo i surowo, prosi więc o opiekę i sprawiedliwość.

Nic to jednak niepomogło.

(Nowosilcow pijany „zagalopował się", brakło mu cywilnéj odwagi, nie chciał się przyznać do roli don-Kiszota). W r. 1824 z rozkazu césarza został wysadzony komitet w Petersburgu (hr. Arakczejew,

admirał Szyszkow i Nowosilcow), którego zadaniem było zbadanie „nieporządków“ w Wileńskim naukowym okręgu. Komitet ten w połowie Sierpnia przedstawił dwojakiego rodzaju przepisy: 1) administracyjno-naukowe i 2) karne, dla poszlakowanych w zaburzeniach. Niezależnie od tego część oskarżonych uległa sądowi W. ks. Konstantego. Rozpatrzymy je z kolei.

1) Środki administracyjno-naukowe: *a*) oczyszczenie Uniwersytetu od podejrzanych profesorów: Lelewela wysłać do Warszawy, Danilowicza wgłąb Rosyi, Bobrowskiego oddać pod nadzór policyi, Gołuchowskiego za granicę, do Krakowa, zkąd jest rodem; *b*) pod względem naukowym: znieść katedrę prawa naturalnego i nauk politycznych, powiększyć liczbę godzin języków, łacińskiego, greckiego i rosyjskiego; zmniejszyć liczbę godzin retoryki i poezyi; księgi elementarne rozpatrzyć, polecając tę czynność Pelikanowi; *c)* pod względem dozoru szkolnego, powiększyć liczbę bedelow (do 4), spiskujących odesłać do policyi miejscowéj, wydać nowe przepisy, obowiązujące studentów itd.

Następujące osoby ulegają karom: Filareci, Filomaci, Promieniści, wysłani w głąb Rosyi: Tomasz Zan, wprzód ma odsiedzieć w fortecy rok cały; Jan Czeczot, Adam Surin i Jan Jankowski do fortecy na pół roku, potém na wygnanie; Franciszek Malewski i Adam Mickiewicz, zaliczeni do bióra jenerał-gubernatora w Moskwie; Mikołaj Kozłowski i Józef Jeżowski na nauczycieli, z oddaniem ich pod surowy dozór miejscowéj policyi; Ksawery Daszkiewicz, Jan Michalewicz, Jan Łukaszewicz, Jan Krynicki, Teodor Łoziński, Jan Hejdatel, Jan Sobolewski, Onufry Pietraszkiewicz, Wincenty Budre-

wicz, winni obrać sobie zajęcia, do których są najzdolniejsi; Józef Kowalewski, Feliks Kołakowski, Jan Wiernikowski, wysłani do Kazańskiego Uniwersytetu dla słuchania wschodnich języków. Profesorowie Akademii Połockiéj: Maciéj Brodowicz i Lwowicz tracą prawo nauczania, wracają do klasztorów. Założyciele Tow. naukowego i moralnego w Swisłoczy, Dyjonizy Szłojewski (?) i Jakób Abramowicz tracą prawo służenia w ministeryjum oświaty; dotychczasowy zaś areszt, za karę winien im być policzony.

Konfirmacyje W. ks. Konstantego, przeprowadzone z całą militarną surowością (dnia 28 Lutego 1824 r.); słuchajcie:

Członkowie Tow. Czarnych Braci: Janczewski i Zieleniewicz na lat 10 więzienia, potém do Oremburskich batalijonów; gdyby zaś byli niezdatni do wojska, na osiedlenie w Syberyi. Wiślewicz, Peslak, Iwaszkiewicz, Suchocki, do Oremburskich batalijonów, jako szeregowcy, bez wysługi. Profesor Paszkiewicz na dwa lata do fortecy Bobrujskiéj.

Członkowie Tow. Zorzy: Lachowicz, Borkowski i Janiewicz do fortecy: piérwszy na 6, ostatni dwaj na 4 miesiące, potém na Kaukaz, do wojska, z prawem awansowania na podoficerów po upływie lat dwóch. Kuźmiński, Czechowski, Lewoniewski (?), Broniszewski i Leszczyński do armii 2, jako szeregowcy z prawem awansowania na podoficerów po upływie lat dwóch. Sztabskapitan Sperski, mierniczy Okęczyc, aptékarz Czajkowski, nauczyciel Huwald, do fortecy, ostatni na 6, inni na 4 miesiące. Wirion, Korzenicki, Szumowicz, Goleńkiewicz, Hryniewicz Fryze, Szlegel, Aleksandrowicz, Wielowiej-

ski, Morawski, Olszewski, Łobanowski, pod dozór policyi oddani. Podoficer Zielnicki, podchorąży Skulski, kadeci Sokołowski i Wewerowski do korpusu Litewskiego, jako podoficerowie, z prawem awansowania na oficerów dopiéro po upływie lat dwóch. „Takiż los spotkał autorów pamfletów w Poniewieżu i Kiejdanach“. Widzimy więc, że poszkodowanych liczono 74, oprócz wysłańców, z dwóch szkół wyżéj poszczególnionych, o których żadnych relacyj nie posiadamy.

Pelikan naznaczony został rektorem. Tu wszakże nie koniec prześladowań. Najjaśniejszy pan bał się stowarzyszeń; obowiązkiem więc było wiernych poddanych, choćby dla przypodobania się wynajdować winowajców. W rzędzie denuncyjantów spotykamy i Dybicza, późniejszego dowódcę sił moskiewskich w czasie powstania, donosi on W. ks. Konstantemu, że „bunt Wileński“ jeszcze nie poskromiony; został bowiem w mieście Szukiewicz, „jawny opiekun wszelkich buntów i krzywoprzysięzca“. Nowosilców jednak obronił dygnitarza tego, prosił wszakże o usunięcie adjunkta Kontryma, naturalnie, że kazano mu natychmiast opuścić miasto; prześladowany był ciągle, dopiéro dano mu pokój. kiedy go ks Lubecki wezwał w 1830 r. do Warszawy, ofiarując mu redakcyję Gazety Handlowéj. Spisy Filaretów rozesłano do władz naukowych, aby żaden z nich nie wcisnął się jako nauczyciel do szkół publicznych.

W 1825 r. Pelikan donosił Nowosilcowi, że bunt tleje między młodzieżą, bo ta śpiéwa piosnkę: o skruszeniu potęgi tyrana (*sic*). I to rektor Uniwersytetu denuncyjował! skutkiem tego Piotr Dorożko wysłany został z Wilna. Późniéj odkryto niby „sprzysiężenie przeciw rektorowi, nacechowane dążnościami polsko-patryjotycznemi“. Skutkiem tego prof.

Onacewicz, usunięty z katedry, akademik Zacha oddany do wojska, inni jego koledzy wypędzeni.

Do powstania Listopadowego było tu już cicho zupełnie.

Rok 1830 przekonał, że młodzież po szkołach była w polskich chowana zasadach; rewolucyja najbardziéj rozwijała się w miejscowościach, gdzie były zakłady naukowe; nauczyciele i uczniowie piérwsi składali nowemu rządowi przysięgę. Ks. Czartoryski i Lelewel także wzięli udział w powstaniu, emigrowali po jego upadku, piérwszy skazany na ścięcie, drugi na powieszenie...

Rdzenne téż zmiany nastąpiły po upadku rewolucyi; Wileński okrąg rozbity na dwa nowe: Białoruski i Kijowski; Uniwersytet przeniesiono do Kijowa, w Wilnie została medyko-chirurgiczna Akademija i szkoła weterynarzy; język rosyjski stał się odtąd obowięzującym, historyję ruską i statystykę w szkołach także po rosyjsku wykładać polecono.

Ale dawniejsi nauczyciele Polacy, zostali; została tradycyja, a z nią i duch patryjotyczny. Emisaryjusze, wkraczający do kraju, znajdowali zawsze zwolenników między uczącą się młodzieżą. Konarski wciągnął do sprzysiężenia i Uniwersytet Kijowski i Akademiję Wileńską, aresztowanych było sporo.

W 1842 r. Akademija zamknięta, ale mimo to wszystko, zaburzenia się powtarzały.

W 1846—1847 utworzona komisyja śledcza; na 56 grzbietów dziecinnych spadło z jéj rozporządzenia 5,000 pałek (to mówi p. B.).

I kobiéty, a raczéj panienki brały udział w „buntowniczych zamiarach“. Komisyja miała spory zapas dzienników pensyjonerek do rozpatrzenia; w szkole Hermana, w Wilnie, 16 dziewcząteк okazało się winnych wykroczenia przeciw panującemu porządkowi;

jak ich ukarano? autor nie wspomina, dodaje tylko, że wówczas przekonano się, że 400 nauczycieli prywatnych i 600 guwernantek polek, kształciło dziatwę po wioskach i miasteczkach, karmiąc je patryjotyzmem.

W1850 r. okrąg naukowy Białoruski nazwano znowu Wileńskim; kurator jego Bibikow 2, myślał więcéj o musztrze dziatwy, niźli o nauce.

Ostatni objaw „polonizmu“ jestto założenie Muzeum i Towarzystwa archeologicznego w Wilnie (1856 r.), nadto wprowadzenie języka polskiego, jako przedmiotu w szkołach publicznych. Wszystko to pod wpływem skutków powstania 1863 zniesione zostało do szczętu.

Rozpisaliśmy się o dziejach prześladowań młodzieży na Litwie, raz dla tego, że są one materyjałem do historyi oświaty w zaborze rosyjskiém, powtóre, że mogą służyć komentarzem do utworów Mickiewicza; bez nich następne pokolenia może nie potrafią naszego wieszcza należycie zrozumiéć.

Już daleko mniéj szczegółów do początkowego założenia Uniwersytetu Kijowskiego; dwa źródła, jako traktujące rzecz na seryjo, przytaczamy tutaj.

Historyja Uniwersytetu św. Włodzimiérza (Исторія Университета св. Владиміра), Petersburg 1860 r. *in 8-vo*, s. 230. Autor téj pracy, zasługującéj na uwagę, jest p. W. Szulgin. Książka jego obejmuje dzieje téj najwyższéj szkoły od r. 1834 do 1839, tj. do chwili jéj zamknięcia z racyi odkrytego sprzysiężenia Konarskiego. Wstęp zawiéra historyczny pogląd na stan szkół w południowo-zachodniéj Rosyi od końca XVIII. wieku do chwili otwarcia

Uniwersytetu; autor przeważnie posiłkuje się źródłami polskiemi, materyjał wybiéra najlepszy i najprawdziwszy, a korzysta z niego należycie. Daléj już idą dzieje Uniwersytetu; środki materyjalne, do jego utrzymania służące; skład profesorów; przepisy obowięzujące; otwarcie dwóch wydziałów: filozoficznego i prawniczego (d. 1 Lipca 1834 r.); wpisy uczącéj się młodzieży; prace naukowe profesorów, ich zasługi; skład policyi Uniwersyteckiéj, jéj dzieje...; słowem pełno tu statystycznych danych, pełno drobnostek tak treściwie opowiedzianych, że wypadałoby całą chyba książkę przepolszczyć.

O sprzysiężeniu Konarskiego głucha wzmianka; poprzedziły ją objawy pewne: w połowie 1837 r. wypędzeni z Uniwersytetu i surowo ukarani zostali Bujalski, Bohdanowicz i Rutkowski za znalezione u nich „wiérsze patryjotyczne“; w następnym 1838 r. takiemuż losowi uległ Włodzimiérz Gordon. Wkrótce potém z 267 słuchaczy 211 uwolniono (o karach, jakie na nich spadły, nic nie wspomina p. Szulgin); w początku 1839 r. Uniwersytet został otworzony.

Na końcu dodany jest spis sumaryczny zbiorów: muzea mineralogiczne, zoologiczne, botaniczne, gabinet fizyczny, numizmatyczny, pracownia chemiczna, biblijoteka. Ta ostatnia bardzo świetnie się prezentuje, stały podówczas wyżéj od niéj tylko księgozbiory przy Moskiewskim i Dorpackim Uniwersytecie; liczyła bowiem 34,378 tomów (w skład jéj weszły biblijoteka St. Augusta, zbiory ks. Jabłonowskiego, Mikoszewskich, Moszyńskiego, Jeznickie, Poczajowskie, Uniwersytetu Wileńskiego, Akademii duchownéj wileń. i Akademii medyko-chirurgicz. wileń., nabytki licealne od 1805 do 1830 r., nabytki kijowskiego Uniwersytetu, dublety z biblijoteki petersburskiéj

897 tomów i ofiary prywatne). Gabinet numizmatyczny bardzo bogaty liczył Nr. 23,648.

Drugie źródło nosi tytuł taki: Autobijograficzne notatki J. T. von-Bradtke (Автобіографическія записки Е. Ѳ. фонъ Брадтке), umieszczone w Archiwum rosyjskiém (Русскій Архивъ) 1875 r., I. Autor służył w wojsku rosyjskiém w czasie powstania w 1831 r., potém był kuratorem Kijowskiego Uniwersytetu, wszystko to opowiada na kilku kartkach (s. 263—288) z pewną restrykcyją, z pewnemi ostrożnościami; widać w nim jednak wielkie przywiązanie do młodzieży akademickiéj, ztąd, jakby niezwykły u pisarzy rosyjskich cień pobłażliwości...

(Ciąg dalszy nastąpi w tomie XII).

II.

SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU

i Komisyj wydziałowych.

I.

Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego.

Dnia 10 Czerwca 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Wydziału Prof. Dr. Heyzmann.

Przewodniczący Prof. Dr. Heyzmann czytał dalszy ciąg swéj pracy: „O ustawodawstwie kościelném o azylach“. Autor przedstawił postanowienia ustaw dawniejszych, jak *legis Alamanorum*, *Frisonum*, *Baiuvariorum*, *Longobardorum*, kapitularzów, dekretu Gracyjana, tyczących się tego przedmiotu, stwierdził wpływ kościoła na te postanowienia i wykazał, że instytucyja azylów była właściwie instytucyją *iuris humani*, która późniéj nadużywana, doprowadziła do ścieśnienia w ustawach świeckich, czego dowody przytaczał z ustawodawstwa angielskiego, francuzkiego, hiszpańskiego, niemieckiego, dawnego polskiego i austryjackiego, aż do czasów ostatnich, w których postęp ustawodawstwa w wielkiéj części uczynił instytucyję tę zbyteczną.

Na posiedzeniu administracyjném zastanawiano się: 1) nad obiorem nowych członków na krzesła opróżnione,

2. Prof. Dr. Szujski złożył pracę p. Ludwika Żychlińskiego pod napisem: „Rzecz o postępie„ i uczynił wniosek, aby do ocenienia téj pracy przystąpiono dopiéro po wyjaśnieniu przez autora niektórych szczegółów; któryto wniosek przyjęto.

3. Sekretarz Wydziału przedstawił Dra Mosbacha: „Kilka uwag nad rozprawą Dra Stanisława Smolki: „Tradycyja o Kazimiérzu Mnichu", umieszczoną w VI. tomie Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie 1877 r. str. 328—353, którąto pracę razem z odpowiedzią Prof. Dra Smolki uchwalono ogłosić w sprawozdaniu niniejszém.

Kilka uwag nad rozprawą p. Dra St. Smolki „Tradycyja o Kazimiérzu Mnichu", umieszczoną w VI. tomie Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie, 1877 r. str. 328—353.

Niedawno dopiéro czytałem tomy VI. i VII. Rozpraw i Sprawozdań itd., a w rozprawie p. Dra St. Smolki, pilnego pracownika w zawodzie dziejów polskich pt. Tradycyja o Kazimiérzu Mnichu, znalazłem niektóre zdania, których milczeniem pomijać niepodobna, bo nie mała sprzeczność zachodzi między niemi, a wynikami badań moich, ogłoszonych r. 1865 w dziełku „Piotr, syn Włodzimiérza, sławny dostojnik polski wieku dwunastego i Kronika, opowiadająca dzieje Piotrowe".

Autor powyższéj rozprawy, zajmując się wspomnianą pracą moją, w szczególniejszy sposób z nią sobie postępuje. O ile mi wiadomo, nikt, ani przed rokiem 1865, ani po wyjściu pracy mojéj, nie zastana-

wiał się nad kroniką, opowiadającą dzieje Piotrowe, ani jéj krytycznie nie rozpoznawał. Podobnież krytyka naukowa nie zwróciła uwagi na książeczkę moję, aby badania nią objęte, naukowémi wywodami sprawdzać lub osłabiać, niweczyć. Li tylko niektóre głosy odzywały się nieprzychylnie, ale naukowemi niepowodując się zasadami, zdań naukowo wypowiedzianych nie zbijały po umiejętnym zwyczaju, dowodzeniem naukowém. A bardzoto przykra rzecz dla autora, gdy widzi, że to, czego się dobadał mozolnie, co przedstawił jasno, przezornie, ktoś inny niedokładnie ocenia, nicuje niesłusznie, prostém zaprzeczeniem albo samémi ogólnikami odrzuca. Najsmutniejsza zaś, jeżeli mąż naukowy z naukowcem w naukowém pożyciu nie przestaje po naukowemu, owszem, wyniki badań czyich nader nieoględnie wyłożywszy, ogłasza nieuzasadnionémi, mylnémi, a tuż za chwileczkę składa pomysły swoje, które, będąc téjże saméj doniosłości, jaka znamionuje zdania, któremi dopiéroco poniewiérał, trafiają w tenże sam cel, co tamte.

Otóż! o co mam żal do autora „Tradycyi“. Każdy zaś bezstronny, rozważnie przeczytawszy moję „Wiadomość krytyczną o kronice łacińskiéj, opowiadającéj dzieje Piotrowe“ (str. 9—17), a zestawiwszy ją z tém, co czytamy w „Tradycyi“ o pracy mojéj, bez wątpienia słuszność przyzna niniejszym uwagom moim.

Autor „Tradycyi“, nawet w przypisku nie wymieniwszy tytułu książki mojéj, obejmującéj kronikę Piotrową, przezemnie po raz piérwszy wydaną, o téjże kronice podaje na str. 333—4 niektóre spostrzeżenia, które napotkać można już w mojéj powyżéj wskazanéj „Wiadomości krytycznéj“. Między innemi dostrzegłem na str. 11: „Nasamprzód bowiem równobrzmiące końcówki, nawijając się dosyć licznie, a w szybkiém po sobie następstwie, oraz szczegól-

niejszy częstokroć szyk słów, pewien nibyto dźwięk nadających, nastręczają nam niezbity dowód, że większa część kroniki pochodzi z dziełka, które podobnie, jak kronika, tak zwanego Marcina Galla, nie było napisane czystą prozą, lecz mową w rymy związaną".

Na str. 334 „Tradycyi" zaś czytamy: „a w przeróbce, którą dziś posiadamy, spostrzegać się dają gdzieniegdzie niezatarte ślady hexametru".

Lecz mniejsza o to.

Ale autor „Tradycyi" na str. 334 w następne odzywa się słowa: „Zresztą jednak nie udało się jeszcze z pewną ścisłością oznaczyć, nawet w przybliżeniu, czasu, w którym ów zaginiony pomnik powstał. Mosbach, opiérając się na wzmiankach o Tatarach i o założeniu Poznania w r. 1254, które w dziś znanym jego tekscie spotykamy, twierdzi, że piérwotny żywot Piotra spisany został w drugiéj połowie XII (!) wieku; wzmianki te luźne jednak niczego nie dowodzą, gdyż tak, jak i inne późniejsze wtręty, mogły się dostać dopiéro do tekstu przeróbki z XVI wieku. Bohatér tego pomnika Piotr Włostowic umarł jeszcze w r. 1153, a jakkolwiek był wybitną w swoich czasach osobą, to jednak zdawaćby się mogło rzeczą trudną, żeby w znacznie późniejszych czasach w ówczesnych literackich stósunkach, ktoś jego żywotowi osobne dzieło poświęcił; możnaby się nawet dziwić, zkądby autor, piszący w sto lat przeszło po śmierci Piotra, tyle drobiazgowych szczegółów o jego życiu zaczerpnął. Mimowolnie nasuwa się przypuszczenie, że zaginiony piérwowzór tego pomnika powstać mógł wkrótce po śmierci Piotra, a więc w XII. wieku, może przed kroniką Wincentego, w kilka dziesiątek lat po kronice Gallowej. W takim razie tradycyja o mnichowstwie Kazimiérza, zawarta w tym

pomniku, miałaby niezawodnie nierównie większe pozory prawdopodobieństwa".

Niestety! autor Tradycyi, należycie nie zastanowiwszy się nad właściwą częścią badań moich, mija się z rzeczywistością. Dobadując się bowiem czasu, kiedy spisano piérwotny żywot Piotra, na str. 13—15 dziełka swego „Piotr, syn Włodzimiérza", piszę: „Co się zaś tyczy czasu, w którymby ułożono piérwotne *Gesta Petrconis*, zawarte w niniejszéj kronice, sama wzmianka Tatarów wskazuje schyłek piérwszéj połowy trzynastego wieku, gdyż wschodnia część Europy o Tatarach zasłyszała dopiéro w trzecim dziesiątku trzynastego wieku, a w Polsce r. 1240 po raz piérwszy zjawiły się owe hordy najezdnicze. Inne atoli dwa szczegóły zdają się oznajmiać, iż dzieje Piotrowe, wspomniane przez Godysława Paska, pisano najdawniéj w samym końcu szóstego dziesiątka trzynastego wieku. Bo wzmiankowane tam założenie miasta Poznania, czyli nadanie grodowi polskiemu Poznaniowi ustawy municypalnéj, nastąpiło r. 1253, oraz wzmianka rajców *(consulum)* miasta Krakowa pochodzić może najdrzewiéj z samego końca piérwszéj połowy, lub z piérwszego dziesiątka drugiéj połowy trzynastego wieku, bo r. 1244 i 1257 Kraków otrzymał urządzenie miast zachodnio-europejskich. Nadto mnóstwo słów żywcem przejętych z żywota św. Stanisława, napisanego dopiéro po d. 17 Września roku 1253, gdyż w wspomnianym dniu i roku do pocztu świętych kościelnych zaliczonym został w Rzymie biskup Stanisław, niepoślednią jest wskazówką czasu, w którym nieznajomy duchowny, zapewne członek Norbertanów wrocławskich, skréślił historyję Piotra, założyciela klasztoru św. Wincentego. Podobnież Godysław Pasiek, który kronikę swoję dociągnąwszy tylko do roku 1272, zmarł przed upływem wieku trzy-

nastego, jest jasnym dowodem, że piérwotna historyja, pana Piotra przypadki opowiadająca, istniała już w piérwszych dziesiątkach drugiéj połowy trzynastego wieku. Przystępuje zaś inna okoliczność, która wyraźniéj zdaje się oznaczać czas, w którym skréślono piérwotne dzieje pana Piotra.

Sąto niektóre zdania przypiskami 95, 97 i 99 wskazane, z którychby można wyprowadzić wniosek, że autor piérwotnéj kroniki pisał przed rokiem 1288, może w siódmym i ósmym dziesiątku wieku trzynastego. Sam zaś Długosz, zmarły r. 1480, który podaje bardzo wiele wiadomości po niniejszéj kronice porozrzucanych, jakich w żadnym dotąd znanym pomniku dziejopisarstwa łacińsko-polskiego aż do końca piętnastego wieku nie dostrzeżono, przedstawia dowód niezbity, że pisarz szesnastego wieku, opatowi Pożarowskiemu w upominku składając pismo o Piotrze, bez wątpienia czerpał z dzieła, wyzyskanego także przez Długosza, który r. 1455 rozpoczął swoję historyję, a zakończył na roku śmierci swojéj 1480.

Ale możnaby mi zarzucić, że wzmiankę Tatarów, wspominkę o założeniu miasta Poznania r. 1253, wyrazy, odnoszące się do Krakowa, jako mającego ustawę municypalną [1]) i nawet wyjątki z żywota św.

---

[1]) Niech mi tu wolno będzie także odpowiedzieć na zarzut, uczyniony mi przez p. Prof. H. Zeissberga w dziele: *„Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig*, 1873“, w przypisku 1, na str. 111. Wspomniawszy o dziełku mojém „Piotr, syn Włodzimiérza“, pisze: *„Absichtlich unterlassen wir es, im Texte eine bestimmte Ansicht über die Entstehungszeit der mutmasslichen älteren Quelle dieser Schrift auszusprechen, da, was* A. Mosbach *mit vielem Fleisse darzutun versucht hat, doch auf sehr unsicherer Grundlage fusst.* Mosbach *schliesst aus der*

Stanisława, pisarz szesnastego wieku sam mógł pozamieszczać w przerobionéj przez siebie pracy cudzéj.

Erwähnung der Tataren, dann aus der Notiz, dass die Stadt Posen 1253 gegründet worden sei. und aus der von „consules“ zu Krakau, dass die ursprüngliche Biographie Peters zu Anfang der zweiten Hälfte des 13. Ih. entstanden sei. Indess erwähnt schon Vincentius Kadłubek l. 4. c. 2, *„consules zu Krakau“*. Myli się p. Zeissberg, utrzymując, jakobym ze wzmianki Tatarów, założenia miasta Poznania i rajców krakowskich wnioskował, że piérwotna kronika, dzieje Piotrowe opowiadająca, powstała na początku drugiéj połowy XIII wieku. Albowiem sam nie zdobyłem się na zbyt śmiały wniosek, jaki mi podsuwa p. Zeissberg. Każdy téż, z uwagą przeczytawszy dziełko moje o Piotrze, nie doszuka się tego, co p. Zeissberg zeń wyczytał. Nadto, co się tyczy *„consulum“*, p. Zeissberg znakomitego dupuścił się uchybienia. Niestety! bowiem autor dzieła: *„Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters“*, nagrodą uwieńczonego przez Lipskie Towarzystwo imienia księcia Jabłonowskiego, nie dostrzegł ważnéj różnicy, zachodzącéj między mową starożytnych Rzymian, czyli łaciną klasyczną, a łaciną średniowieczną. W kronice Piotrowéj na str. 42 czytamy w ustępie, żywcem przejętym z piérwotnego żywota Piotrowego: „(Bracia Władysława) *Cracoviam quoque de consensu consulum in dedicionem suscipiunt*“. Tu bez wątpienia łacinnik średniowieczny (czytaj na str. 11—12 dziełka mego) nazwę *„consulum“* nadał rajcom miejskim, czyli radzie miasta Krakowa. Wincenty zaś szumnym stylem, wykształconym na klasycznéj łacinie, opisując dokazywania urzędników Mieczysława Starego, w te odzywa się słowa: *„Isti sunt tui iudices, isti sunt tui consules, Cracovia! De his dictum puta: consilium in suadela iniqui, est toxicum in pyxide medicantis; iudicium in lingua impii, est gladius in manu furiosi“ (Mon. hist.*

Nawet może ktoś powié, że, podobnie jak Benedykt z Poznania, który, będąc proboszczem u św. Ducha we Wrocławiu, r. 1520 skréślił swoje kroniczki o Piotrze Duńczyku, hrabi na Skrzynnie, założycielu siedmiudziesiąt siedmiu kościołów i o Piotrze Włoszczewiczu, hrabi na Książu, który porwał ruskiego księcia Wołodara, wypisywał z rękopiśmiennéj historyi polskiéj Długosza, snać z samego autografu, złożonego w skarbcu Akademii krakowskiéj, tak téż mniemany autor niniejszéj kroniki, ułożonéj między rokiem 1506 a 1515, także mógł być w Krakowie i tam czytać autograf historyi Długoszowéj i wypisywać z niego. Popiérając zaś wniosek przedstawiony, możnaby wprawdzie utrzymywać, iż całkiem niepodobna zaprzeczać, aby wiadomość o przeniesieniu zwłok św. Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna przez Bolesława Wielkiego i wzmianka lasu hercyńskiego, jako odgraniczającego niegdyś Polskę od Czech, o czém, o ile dotąd wiadomo, czytamy tylko w Długoszu i niniejszéj kronice, z Długosza snać mogły przejść do niniejszéj kroniki, a nie z piérwotnych Dziejów Piotrowych, będących podstawą niniejszéj kroniki, do Długosza. Mimoto jednak dla kilku dobitnych powodów, (o czém dokładniéj w przypiskach) przystać należy koniecznie na to, że nie pseudo-autor niniejszéj kroniki korzystał z Długosza, lecz że sam Długosz, będąc we Wrocławiu, także wypisywał z piérwotnych Dziejów Pio-

---

Pol. II, 382). Biegły znawca kroniki Wincentowéj, dokładnie rozważywszy cały rozdział 2, księgi 4téj, przyzna, że Wincenty, przesiąkłszy duchem starożytnéj rzymszczyzny, najwyższych dostojników (wojewodę, kasztelana) ziemi krakowskiéj zowie konsulami; ale o rajcach krakowskich, ani mu się nie przyśniło.

trowych, wcielonych do niniejszéj kroniki. Przedewszystkiém Długosz bardzo wiele mylnych i niedorzecznych pomysłów podaje o Piotrze, aż nader pogmatwał wypadki, tyczące się Piotra, syna Włodzimiérzowego, o czém ani słychu w niniejszéj kronice. Albowiem, a to najważniejsza, dzieje Piotrowe, opowiedziane w kronice poniżéj ogłoszonéj, nie są przyćmione ani duńskością, ani hrabiostwem, ani skrzyńskiém, ani książkiém, o czém czytamy w kronice Godysława Paśka, przeinaczonéj w końcu cztérnastego lub początku piętnastego wieku, u Dąbrówki, objaśniacza Wincentego, w historyi polskiéj Długosza i kronice Benedykta z Poznania; a nie wspominają o cudownem, a niepodobném, przejrzeniu oślepionego Piotra, o czém prawią przeinaczający kronikę Godysława, Długosz i Benedykt".

Z powyższych tedy wypisów przedewszystkiém jasno wynika, że ja nigdzie nie twierdzę, jak utrzymuje autor Tradycyi, że piérwotny żywot Piotra spisanym został w drugiéj połowie *XII.* t. j. dwunastego wieku. Tu p. Dr. Smolka sam znakomicie się omylił, lub może zaszła mylka drukarska, niedostrzeżona przez korektora. Niechcę rozstrzygać téj spornéj sprawy. Ale bądź, co bądź, przykra to rzecz dla mnie, że w „Tradycyi" podsunięto mi coś, o czém mi się ani nie śniło. Zresztą nie każdy czytelnik Tradycyi snać dostrzeże, że tu się wcisnęła omyłka, któréj na mój karb kłaść nie należy.

Nadto, ja stanowczego, niby niewzruszonego zdania o narodzinach żywota Piotrowego nie przedstawiłem. Badając li ostrożnie, rozważnie, podawałem wskazówki; powiadam, że „dwa szczegóły zdają się oznajmiać", że „pochodzić może", że „niepoślednią jest wskazówką czasu", „okoliczność, która wyraźniéj zdaje się oznaczać czas" etc. Przeto wy-

nikiem badań moich jest: że piérwotny żywot Piotrowy zdaje się pochodzić z drugiéj połowy trzynastego wieku. Ale autor Tradycyi wręcz odrzucił zdanie moje, mylnie oświadczywszy, jakoby opiérało się li tylko na dwóch wskazówkach: wzmiankach o Tatarach i o założeniu miasta Poznania. A wedle autora Tradycyi „wzmianki te luźne jednak niczego nie dowodzą, gdyż tak, jak i inne późniejsze wtręty, mogły się dostać dopiéro do tekstu przeróbki z XVI wieku". Tu zaś autor Tradycyi na pamięć sobie nie przywiódł tego, com już w r. 1865 sam wydrukował na stronie 14 książeczki wyżéj wymienionéj. Otóż tam czytamy: „Ale możnaby mi zarzucić, że wzmiankę Tatarów, wspominkę o założeniu miasta Poznania r. 1253, wyrazy, odnoszące się do Krakowa itd., pisarz szesnastego wieku sam mógł pozamieszczać w przerobionéj przez siebie pracy cudzéj".

Lecz mniejsza i o to. Idźmy daléj.

Autor Tradycyi, zarzuciwszy zdanie moje o czasie, w którymby ułożono piérwotny żywot Piotra, sam dochodzi „czasu powstania żywota Piotrowego", mianowicie za pomocą rękopiśmiennéj kroniki świętokrzyskiéj, któréj nie znam, ani poznać nie mogłem, bo do dziśdnia drukiem ogłoszoną nie została.

Czego zaś dopiął autor Tradycyi w owém badaniu swojém?

Otóż posłuchajmy go. Pisze na str. 350: „Najważniejszą zdobyczą, którą temu rozbiorowi zawdzięczamy, jest dokładna limitacyja zupełnie zagadkowego dotąd czasu powstania żywotu Piotrowego. Skoro żywociarz czerpał z rocznika świętokrzyskiego, który założono około r. 1287, a z żywotu Piotra korzystała już kronika szlązko-polska, spisana około r. 1300, musiał żywot Piotra powstać w ciągu lat kilkunastu pomiędzy temi dwiema

datami. Gdyby kto wahał się jeszcze w to wierzyć, że znany nam żywot Piotra z XVI wieku jest istotnie przeróbką zaginionego piérwotnego tekstu, a nie późnym fabrykatem, to powinien pozbyć się wszelkich wątpliwości, skoro porównaniem tekstu przeróbki z innemi źródłami oznaczyć można nawet datę powstania tego zaginionego pomnika, który w skutek tego, jakkolwiek go w piérwotnym tekscie nie znamy, w historyjografii naszéj średniowiecznéj wcale poważne miejsce zajmuje. Nie będziemy tu zastaniawiać się nad tém, co mogło spowodować żywociarza do podjęcia téj pracy w przeszło sto lat po śmierci bohatéra, kiedy o nim już głucho było w całym kraju; nic innego zapewne, jak wdzięczna pamięć klasztorów, założonych przez Piotra Włostowica niewygasła tradycyja o losach dostojnego fundatora, która téż i dla żywociarza była niezawodnie głównem źródłem w opowieści o Piotrze".

Otóż tedy autór Tradycyi za pomocą kroniki świętokrzyskiéj doszedł, że piérwotny żywot Piotra musiał powstać na schyłku wieku trzynastego.

Czyż to coś zupełnie nowego?

Czyż autor Tradycyi badaniem swojém obalił moje zdanie?

Nie znając kroniki rękopiśmiennéj świętokrzyskiéj, r. 1865 dobadałem się prawdopodobnych narodzin żywota Piotrowego. Wynikiem badań moich był wniosek, iż piérwotny żywot ułożono w drugiéj połowie wieku trzynastego.

Drogą mojemi badaniami utorowaną, w dwanaście lat po wyjściu mojéj pracy, autor Tradycyi, posiłkowany kroniką świętokrzyską, objawił stanowcze twierdzenie, że piérwotny żywot Piotra musiał powstać w ciągu ostatnich kilkunastu lat wieku trzynastego.

Czy autor Tradycyi nieomal zupełnie nie zgadza się z mojém zdaniem, które z lekceważeniem odrzucił, którém pomiatał?

Jakże autor Tradycyi mógł twierdzić, iż czas powstania żywota Piotrowego zupełnie zagadkowym był dotąd, tj. do wyjścia „Tradycyi“?

Czyż ja badaniami swemi, ogłoszonemi r. 1865, nie przyczyniłem się do wskazania czasu, w którymby ułożono piérwotną kronikę, opowiadającą dzieje Piotra, syna Włodzimiérza?

Jakże autor Tradycyi mógł na str. 334 twierdzić: „nie udało się jeszcze z pewną ścisłością oznaczyć, nawet w przybliżeniu, czasu, w którym ów zaginiony pomnik powstał?

Czyż badaniami swemi, nie z pewną ścisłością, a przecież w przybliżeniu, nie wskazywałem nawet dziesiątków drugiéj połowy trzynastego wieku, kiedyby ułożono piérwotny żywot Piotrowy?

Kończę uwagi swoje.

Wrocław, dnia 8 Maja 1878 r.

Dr. August Mosbach.

Na powyższe uwagi p. Dra Mosbacha mam zaszczyt temi słowami kilkoma cdpowiedzieć.

Dr. Mosbach zarzuca mi, że czas powstania piérwotnego żywota Piotra oznaczyłem zgodnie z jego zapatrywaniem, w r. 1865 wypowiedzianém i że niewłaściwie rezultatom rozprawy mojéj p. n.: „Tradycyja“ etc. usiłowałem nadać pozór nowości i ory-

ginalności. Jestto zarzut ciężki i bolesny, na który zgoła nie zasłużyłem.

W rozprawie mojéj powiedziałem wyraźnie, że według p. Mosbacha piérwotny żywot Piotra powstał w drugiéj połowie XIII wieku. Że „XII“ w tekscie rozprawy jest najpospolitszą omyłką druku, o tém p. Mosbach, zdaje mi się, ani chwilę nie powinien był wątpić. Przecież w zdaniu: „Mosbach, opiérając się na wzmiankach o Tatarach i założeniu Poznania w r. 1254, twierdzi, że piérwotny żywot Piotra spisanym został w drugiéj połowie XII wieku“, nie spostrzega się nawet téj *XII*, ale mimowoli czyta się: *XIII*.

Inna to rzecz, że argumenty, którémi p. Mosbach zdanie to poparł, nie wydały mi się dostatecznym dowodem. Ktokolwiek przeczyta powyższe jego uwagi, znajdzie w nich wyznanie, że szanowny autor w pracy swéj z r. 1865 bardzo nieśmiało i niestanowczo z tém twierdzeniem się odezwał. Jakoż jedyna poważna, ogólnie za znakomitą uznana praca, która się po r. 1865 o tym przedmiocie odezwała (Zeissberga: *Geschichtsschreibung)* [1]), dowodzi również, że wywody p. Mosbacha na jéj autorze tóż samo wrażenie sprawiły. Dla tego powiedziałem w mojéj rozprawie: „Zresztą nie udało się jeszcze z pewną ścisłością oznaczyć, nawet w przybliżeniu, czasu, w którym ów zaginiony pomnik powstał“. Z pewną ścisłością, to była rzecz, o którą mi chodziło. Według mego wywodu, na dokładném zestawieniu pokrewnych tekstów opartego, pomnik ten spisano mię-

[1]) Pracę tę oceni tak samo p. Mosbach, pomimo swego *lapsus calami* o konsulach w przytoczonym powyżéj ustępie.

dzy r. 1287 a r. 1300; rezultat mój zatém nie ten sam, co u p. Mosbacha; sposób dowodzenia zupełnie inny; główne argumenty opiérają się na analizie rocznika świętokrzyskiego, który wydano w r. 1866, którego zatém p. Mosbach w r. 1865 znać nie mógł. Nie rozbiéram tego zgoła, czy w rozumowaniu mojém miałem słuszność, czy się myliłem, stwierdzam to tylko, że i argumentacyja i rezultat ostateczny są w niém oryginalne.

Rzecz to zupełnie jasna, że skoro genezy żywotu Piotrowego niepodobna należycie wyjaśnić bez znajomości rocznika świętokrzyskiego, który wydano po raz piérwszy w r. 1866, p. Mosbach zadania tego w r. 1865 z ścisłością należytą spełnić nie mógł. Ani ja, ani nikt z tego nie czynił mu zarzutu, że w braku znajomości tego, późniéj wydanego pomnika, musiał poprzestać na podaniu „ostrożnych“, „niestanowczych“, jak sam je nazywa, „wskazówek“. Do mnie jednak nie powinien mieć żalu, że starałem się tę kwestyję stanowczo rozstrzygnąć. Czy zaś słuszny jest jego żal, że zdaniem jego „pomiatałem“, niechaj to każdy po przeczytaniu méj rozprawy osądzi. Szanowny autor, rozżalony na mnie, co mi prawdziwą sprawia przykrość, skarży się również, że nawet tytułu jego książki dokładnie nie powołałem. Nie sądziłem, żeby ta biblijograficzna ścisłość potrzebną była dla publiczności, dla któréj artykuł mój był przeznaczony, kto bowiem cokolwiek historyjografiją naszą średniowieczną się zajmuje, wié dobrze, że Mosbach piérwszy wydobył „żywot Piotrowy“ z zapomnienia i ogłosił go w książce „Piotr, syn Włodzimiérza etc.“, w Ostrowie 1865 r. wydanéj.

Jeżeli jednak istotnie bez zamiaru uchybiłem p. Mosbachowi, którego jako starszego, a zasłużone-

go towarzysza w zawodzie prawdziwie poważam, to przykrość, jaka mię z powodu niezasłużonych jego zarzutów spotkała, będę uważał za expijacyję tego bezwiednego uchybienia.

Dr. Stanisław Smolka.

Dnia 10 Lipca 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. Heyzmann.

Rektor Uniw. i sekretarz generalny Dr. Józef Szujski zdawał sprawę z pracy p. Ludwika Żychlińskiego po nadesłaniu żądanych od niego wyjaśnień, przedstawiając jéj podział, teoryje, na których autor polega i odczytując kilka ustępów, odnoszących się do zdań S. Simona i Vicona. Po dłuższéj dyskusyi Wydział uchwalił, aby pracę tę, ponieważ nie przedstawia jeszcze całości jednolitéj, przesłać z należném uznaniem do przerobienia autorowi, poczém mogłaby być umieszczoną w publikacyjach Akademii.

Wreszcie senator Dr. Konstanty Hoszowski czytał rzecz: O domu biskupa krakowskiego Floryjana Mokrskiego, przywodząc żywot jego, oraz szeregu mężów zasłużonych, zamieszkujących niegdyś tę nieruchomość.

Dnia 17 Października 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. Heyzmann.

Po przywitaniu przez przewodniczącego obecnie w Krakowie bawiącego a zaszczytnie w świecie naukowym znanego członka. hr. Cieszkowskiego, sekretarz generalny Dr. Szujski przedstawił dwie prace seminaryjne, pozostałe po zmarłym zawcześnie uczniu uniwersyteckim ś. p. Ludwiku

Drobie, mianowicie: „Kronika wołyńsko-halicka, jako źródło do historyi stósunków Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, tudzież „Stósunki Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, podnosząc, że prace te, przechodzące zwykłą miarę prac początkowych, zasługują na ogłoszenie ich w publikacyjach Akademii. Wydział, zgadzając się z wnioskiem, postanowił prace te, po uprzedniém przejrzeniu przez prof. Dra Smolkę, oddać komitetowi redakcyjnemu. Następnie sekretarz jlny podał do wiadomości Wydziału, iż p. Zygmunt Radzimiński, członek Komisyi archeologicznéj, złożył Akademii napisaną przez Adama Radzimińskiego „Historyję kozaczyzny“ w manuskrypcie, który zgodnie z wnioskodawcą uchwalono odstąpić do oceny Komisyi historycznéj.

Wreszcie przydzielono nadesłaną część pracy p. Lichtańskiego pod tytułem: „Zbadania podstaw praktycznéj prawidłowości ekonomicznych i religijnych stósunków“ Prof. Kasparkowi do rozpatrzenia się i zdania sprawy.

Dnia 10 Listopada 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. Heyzmann.

Przewodniczący powitał powtórnie wybranego Sekretarza generalnego Dra Józefa Szujskiego, wyrażając radość Wydziału z powodu jego obioru, stwierdzającego uznanie znakomitych zasług, położonych około dobra i rozwoju Akademii.

Następnie członek Dr. Franciszek Piekosiński zdawał sprawę z pracy Dra Tadeusza Wojciechowskiego: „O rocznikach polskich od X—XV wieku, odczytując niektóre ustępy, tyczące się znaczenia rocznikarstwa w dziejach naszych i uwagi, omawiające kronikę Kadłubka. Pracę tę polecił Wydział do umieszczenia w Pamiętniku Akademii.

W końcu Prof. Dr. KASPAREK, uproszony do ocenienia pracy p. LICHTAŃSKIEGO: „Zbadanie podstaw praktycznéj prawidłowości ekonomicznych i religijnych stósunków“ odczytał obszerny referat, wykazujący doniosłość i cele pracy rzeczonego autora.

Dnia 10 Grudnia 1879 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. HEYZMANN.

Po złożeniu Wydziałowi przez Sekretarza generalnego Dra JÓZEFA SZUJSKIEGO pracy p. ERNESTA ŚWIEŻAWSKIEGO pod tytułem: „Janko z Czarnkowa i jego kronika, szkic do studyjum krytycznego, poświęcony pamięci AUGUSTA BIELOWSKIEGO, jego wydawcy“, przełożył następnie sekretarz Wydziału Prof. Dr. BOJARSKI sprawozdanie uproszonego referenta Prof. Dr. STANISŁAWA SMOLKI o pracach ś. p. LUDWIKA DROBY: „Stósunki Leszka Białego z Rusią“ i „O kronice wołyńsko-halickiéj“, polecające prace obie do druku w publikacyjach Akademii, tudzież pracę p. MARYJANA DUBIECKIEGO pod napisem: „Pole bitwy u Żółtych Wód, stoczonéj w Maju 1648“, odczytując całą tę bardzo ważną, planem pobojowiska i mapą objaśnioną rozprawę, odsłaniającą w szczegółach tę dotychczas nieznaną miejscowość.

Na posiedzeniu administracyjném wybrano na dalszy okres trzechletni powtórnie Prof. Dr. ALEKSANDRA BOJARSKIEGO, sekretarzem Wydziału historyczno-filozoficznego.

II.

Posiedzenie Komisyi historycznéj.

Dnia 12 Lipca 1879 r.

Przewodniczący Komisyi: Prof. Dr. Szujski.

Przewodniczący zawiadomił o stanie wydawnictw. Drukują się: Aktów historycznych tom II. (Archiwum francuzkie do panowania Jana III. pod redakcyją K. Waliszewskiego); t. III. (korespondencyja kardynała Hozyjusza pod redakcyją Dr. W. Zakrzewskiego); tom IV. (Akty Jana III., tom I., pod redakcyją Fr. Kluczyckiego). Z seryi: *Monumenta medii aevi*, tom V, zawiérający: Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, pod redakcyją Dr. Fr. Piekosińskiego. Z Seryi: *Scriptores rerum polonicarum*: Archiwum komisyi historycznéj, jako tom V. Gdy w poczet aktów Jana III. pod redakcyją F. Kluczyckiego wchodzą także dyjaryjusze sejmowe, przewodniczący wnosi, aby je osobno odbito i tém rozpoczęto wydawnictwo dyjaryjuszów sejmowych, które, chociaż pojedynczémi zeszytami, obejmującémi jeden tylko dyjaryjusz, wydawane, złożyć się mogą kiedyś w poważną, chronologiczny ciąg mającą całość, do dziejów sejmowania w Polsce służącą. W tym celu postanowiono ułożyć najogólniejsze dla tegoż wydawnictwa zasady, polecono zarządowi Komisyi dalsze starania około kopijowania dyjaryjuszów, których znaczniejszą już liczbę archiwum Komisyi posiada.

Przedstawiono wreszcie komisyi: przesyłki Dr. A. Prochaski, pracującego w biblijotekach petersburskich, (odpis kodeksu dyplomatycznego koprzywnickiego i nieznany list Pawła Włodkowica do Zbigniewa Oleśnickiego); odpisy listów królewskich z aktów grodzkich krakowskich przez

B. Łuszczyńskiego; pełny zbiór odpisów archiwum francuzkiego spraw zagranicznych do panowania Jana III; zbiór manuskryptów historycznych, ofiarowanych Akademii przez hr. Wandalina Pusłowskiego.

III.

Posiedzenia Komisyi archeologicznéj.

Dnia 11 Lipca 1879 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Łepkowski.

Odczytano obszerną relacyję ks. A. Brykczyńskiego z poszukiwań w Płockiém w r. 1878 z objaśnieniami licznych okazów przedhistorycznych, przysłanych w darze dla muzeum Akademii z dołączeniem wykazu wykopalisk, jako materyjał do mapy archeologicznéj Płockiego.

Następnie p. T. Ziemięcki czytał rzecz o badaniach Dra Leona Dudrewicza nad rzéką Świdrem, na cmentarzyskach Żebraczki, Oleksianki, Kochan, Lalin i Rędzińska w powiecie Nowomińskim, gubernii Warszawskiéj Dr. Dudrewicz dołączył do sprawozdania rysunki i akwarele przedmiotów odkopanych i zebranych.

Dr. Konstanty Hoszowski czytał historyczną wiadomość o domu w Krakowie kardynała księcia Radziwiłła, biskupa krakowskiego.

Nakoniec p. I. N. Sadowski składał sprawę o naukowéj wartości i doniosłości zbiorów archeologicznych po ś. p. Bolesławie Podczaszyńskim w Warszawie, podnosząc ważność szczególnie tego oddziału, który zawiéra znakomite wykopaliska.

Dnia 28 Listopada 1879 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Łepkowski.

1. Dr. Kopernicki okazał Komisyi różne przedmioty przypadkowo znalezione w różnych miejscowościach na Ukrainie, mianowicie: Żelazną ostrogę, wykopaną we wsi Wołoszowce; medal bronzowy, lany, z wyobrażeniem na głównéj stronie dwóch świętych w całéj postawie, z greckim w otoku napisem, znaleziony we wsi Bukach; tamże wykopany na grodzisku Bakoczyn grot żelazny i czerep glinianego naczynia, ręcznego wyrobu, ze sławiańskim napisem; małą strzałkę, znalezioną we wsi Jerczykach, w tymże powiecie; strzałkę bronzową, wykopaną na grodzisku we wsi Studenec w powiecie Kaniowskim na Ukrainie; nakoniec dwie figurki z terracoty, uszkodzone, z greckiémi napisami, pochodzące z Kierczu. Przedmioty te p. Edw. Rulikowski z Ukrainy ofiarował za pośrednictwem Dra Kopernickiego Gabinetowi archeologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego.
2. Tenże sprawozdawca przedstawił piérwszy zeszyt „Zabytków przedhistorycznych“, opracowanych przez członka Komisyi archeologicznéj Ossowskiego Godfryda, a wydany staraniem téjże Komisyi; zarazem podał koszta tego wydawnictwa. Poczém obradowano nad wydaniem dalszego ciągu, już przygotowanego do druku drugiego zeszytu „Wykazu wykopalisk“.
3. Ksiądz kanonik Polkowski zdał sprawę ze stanu materyjałów, tyczących się epigrafiki polskiéj, które mimo usiłowań b. Towarzystwa Naukowego krakowskiego i Akademii Umiejętności zbyt szczupły dotąd

stanowią zbiorek. Sprawozdawca proponuje skorzystać z kolekcyi bogatych materyjałów epigraficznych, bezinteresownie ofiarowanych Akademii przez przewodniczącego Komisyi archeologicznéj prof. Łepkowskiego i rozpocząć wydanie od ogłoszenia tych materyjałów.

Zbiór ten składa się z 75 tablic, mianowicie: 40 nagrobków napisowych, bądź w całości dochowanych, bądź uszkodzonych, sięgających XIV—XVI wieku; 6 tablic erekcyjnych; 6 obrazów pomnikowych, malowanych; 7 tablic z napisami dzwonów kościołów krakowskich; 12 tablic rysunków chrzcielnic, relikwijarzy, kielichów i 4 tablice przedmiotów beznapisowych.

IV.

Posiedzenie Komisyi prawniczéj.

Dnia 5 Grudnia 1879 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Zoll.

Profesor Dr. Bobrzyński wyjaśnił znalezioną przez siebie w Archiwum rządowém w Poznaniu księgę sądu obozowego województwa Kaliskiego z wyprawy Jana Olbrachta na Wołoszę w 1497 r. Księga ta dostała się przypadkiem między księgi grodu Poznańskiego i temu zawdzięczyć należy jéj zachowanie aż do czasów dzisiejszych. Mieści w sobie zapiski obszerne sądu obozowego, który się odprawiał na każdéj stacyi obozowéj w ciągu owéj pamiętnéj wyprawy, posiada też niezmierną wagę, najpiérw dla tego, że na instytucyję sądów obozowych, o których dotychczas niemal nic nie wiadomo, rzuca wielkie światło, powtóre dla tego, że nasze całe życie obozowe z końca XV stulecia aż do szczegółów najdrobniejszych wyjaśnia.

W obec zupełnego niemal braku źródeł historycznych do panowania Jana Olbrachta, księga wspomniana jest rzeczywiście nadzwyczajném i niespodziewaném odkryciem.

Ponieważ Dyrekcyja Archiwów pruskich zezwoliła Prof. Dr. Bobrzyńskiemu na ogłoszenie tego pomnika, Komisyja prawnicza uchwaliła wydać go w VII tomie „Starodawnych prawa polskiego pomników“, których wydanych już jest tomów pięć, a tom szósty, obejmujący wyroki sądów królewskich z czasów Zygmunta I., obecnie zostaje w druku.

Przewodniczący Prof. Dr. Zoll przełożył następnie prośbę p. Stefana Muczkowskiego, aby mu Komisyja udzieliła wskazówek terminologicznych do tłómaczenia ustawy notaryjalnéj. Uchwalono wezwać proszącego, aby nasuwające się mu wątpliwości Komisyi złożył.

W końcu radca sądu p. Louis zapowiedział na posiedzenie następne rozprawę o przedmiocie projektowanéj ustawy o rybołowstwie.

THE BORROWER WILL BE CHARGED AN OVERDUE FEE IF THIS BOOK IS NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON OR BEFORE THE LAST DATE STAMPED BELOW. NON-RECEIPT OF OVERDUE NOTICES DOES NOT EXEMPT THE BORROWER FROM OVERDUE FEES.

CANCELLED
FEB -2 1990
F6677